KRZYSZTOF KAWALEC

Spadkobiercy niepokornych

Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939

WROCŁAW • WARSZAWA- KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH, Wrocław,
2000

Biblioteka IHUW
Publikacja dotowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej
Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
BIBLIOTEKA INSTYTUTU HISTORYCZNEGO Uniwersytetu Warszawskiego
Okładkę projektowała
LUIZA PINDRAL
Redaktor Wydawnictwa
RYSZARD SZLAGOR
Redaktor techniczny
RYSZARD ULANECKI
Korekta
ALICJA JANUSZCZAK Copyright by Zakład Narodowy im. OaoOnikich - Wydawnictwo. Wroclaw 2BOO
Wydanie pierwsze ISBN 83-04-04523-0
Printed in Poland Złkhd Nuodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo. Wrocław 2000
Druk i oprawa:
TINTA Sp. z o.o., tel (071) 325 17 88

Wstęp

Mimo że studia nad myślą polityczną — historią idei, jak często się pisze — należą do modnych dyscyplin badawczych, brak książki, która mogłaby stanowić kontynuację klasycznego dzieła Wilhelma Feldmana1 w odniesieniu do budzącego powszechne zainteresowanie okresu lat 1918 — 1939. To znaczy pracy stanowiącej syntezę koncepcji politycznych, pokazanych na tle warunkujących je szerszych przeobrażeń. To prawda, że od czasów Feldmana dokonał się ogromny postęp w badaniach. Jesteśmy już w stanie przedstawić zarówno węzłowe elementy doktryn rywalizujących obozów politycznych, które wyłoniły się na przełomie XIX i XX stulecia — i działały później w niepodległym państwie — jak i ich stanowisko wobec najważniejszych zagadnień życia zbiorowego. Rozbudowaniu uległ katalog pytań badawczych, umożliwiając pogłębienie analizy. Zarazem jednak, paradoksalnie, okoliczność ta wydaje się rzutować negatywnie na szansę powstania syntezy. Obraz wzbogaca się o masę szczegółów, ale w swoim ogólnym zarysie traci jak gdyby na ostrości. Rozszerzenie się pola widzenia w sposób dość oczywisty rzutuje na rozmiary kwerend; istniejące zaś braki w stanie badań odczuwane są tym dotkliwiej. Bynajmniej bowiem nie wszystkie zagadnienia, istotne dla całości obrazu, doczekały się zadowalającego wyjaśnienia. Tytułem przykładu wskazać można na relacje między ludnością polską a innymi narodowościami, zamieszkującymi obszar objęty polskimi aspiracjami narodowymi. Świadomość istnienia luk, i to poważnych, działa paraliżująco na badaczy skłonnych podejmować próby ujęć szerszych. Widzą bowiem i ograniczenia własnego pola widzenia, i piętrzące się wokół znaki zapytania. W szczególności dotyczy to ujęć autorskich. Pojedynczy historyk nie jest w stanie wykonać pracy, która wymaga szerszego grona współpracowników, w tym i zakrojonego na większą skalę programu poszukiwań badawczych. Płynące stąd rozterki wyjątkowo plastycznie wyraził historyk izraelski Ezra Mendelsohn, wyznając w pierwszym zdaniu swojej książki, że jej napisanie wymagało od niego „wiele chucpy"2.

1 Drugie wydanie Dziejów polskiej myśli politycznej 1864—1914 W. Feldmana z 1933 r. doczekało się przedruku w 1986 r. w drugim obiegu — co w dobitny sposób potwierdzało zainteresowanie tematyką, jak i walory książki.

2 E. Mendelsohn, Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992, s. 17.

Ostrożniejsi badacze przezornie wolą ograniczać pole obserwacji i opisu. W obszernej już literaturze, w takiej czy innej formie poświeconej problematyce myśli politycznej, przeważają erudycyjne studia podejmujące tematykę cząstkową, choć o kluczowej nieraz wadze. Poza wydanymi niedawno pracami Romana Wapińskiego oraz Michała Śliwy3 — niewiele szerszych ujęć syntetycznych, mogących liczyć na bardziej rozległy krąg odbiorców, nie ograniczony do grona historyków zawodowych.

Jest to poważny problem. Dzieje myśli politycznej są bowiem dyscypliną dość szczególną, ważną nie tylko ze względów czysto poznawczych. Myśl polityczna stanowi swego rodzaju barometr kondycji społeczeństwa, jego kultury politycznej oraz prawnej, zbiorowych wyobrażeń (także mitów), wreszcie aspiracji4. Jak zauważył Michał Śliwa, „Poznawanie myśli politycznej społeczeństwa jest zarazem poznawaniem jego samego"5. Trafną tę uwagę można odwrócić — konstatując dotkliwe skutki niewiedzy w tej dziedzinie. W ciągu trzech czwartych stulecia, które upłynęło od czasu ukazania się pracy Feld-mana, zmienił się świat i zmieniła się Polska. Realia odrodzonego po I wojnie światowej niepodległego państwa polskiego są dla żyjącego dzisiaj pokolenia znacznie bardziej egzotyczne i odległe niż lata 1864 — 1914 — okres objęty książką Feldmana — dla obywateli II Rzeczpospolitej. Jest to rezultat nie tylko normalnej, spowodowanej upływem czasu ewolucji stosunków, ale i półwiecza bytowania w warunkach głęboko patologicznych. Kataklizm wojenny, a następnie totalitarne struktury Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej zaowocowały przecięciem ciągłości

historycznego rozwoju. W tej chwili jest jeszcze za wcześnie, by poznać wszystkie skutki tego faktu, jednak już pobieżne porównanie środowisk politycznych dominujących przed rokiem 1939 i działających w Polsce współczesnej ilustruje skalę zmian, jakie w ciągu półwiecza nastąpiły. Spośród podejmowanych w obrębie różnych środowisk prób odtworzenia historycznych nurtów ideowych — od Narodowej Demokracji po PPS — nie powiodła się żadna. Z fiaskiem poczynań organizacyjnych korespondowało niepowodzenie podejmowanych także przed rokiem 1989 prób przybliżenia ideowego dorobku polskiej myśli politycznej lat 1918—1939. Były wśród nich

3 M. Śliwa, Polska myśl polityczna w I polowie XX wieku, Wrocław 1993, ss. 272; R. Wapiński, Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku, Gdańsk 1997, ss. 326. W tym nurcie plasują się w jakimś stopniu także prace Jana Baszkiewicza oraz wydana ostatnio książka Marcina Króla.

* Powiązana zarówno z dominującymi w danym czasie wyobrażeniami oraz sferą wartości, politycznymi programami poszczególnych środowisk, wreszcie motywacjami działań osób podejmujących działalność publiczną, myśl polityczna stanowi pojęcie trudne do ścisłego zdefiniowania. Próbę takiej definicji zawierają rozważania Henryka Zielińskiego, otwierające wrocławską serię myśli politycznej (O potrzebie i trudnościach badania dziejów myśli politycznej, Polska i jej sąsiedzi, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. l, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1975, s. 11-26), w znacznej części zachowujące aktualność; natomiast istotę pojęcia „myśli politycznej" w wyrazisty sposób ilustruje otwierające wymienioną wcześniej syntezę Romana Wapińskiego podanie antycznego historyka o walkach Rzymian z Samnitami.

5 Śliwa, Polska myśl..., s. 5.

także i pozycje znaczące; mam tu na myśli przede wszystkim książki Andrzeja Micewskiego, Źródła niepodległości Wojciecha Wasiutyńskiego, wydane w 1977 r. w Londynie i wznawiane potem w drugim obiegu, wreszcie pracę Andrzeja Friszkego6.1 one wszakże nie wywarły szerszego wpływu na opinię, odbierane raczej jako forma popularyzacji wiedzy o przeszłości coraz bardziej odległej. Tradycja, do której starano się nawiązać, okazywała się martwa: nie tyle obumarła za sprawą upływu czasu, ile uśmiercona przemocą. Za to skutecznie.

Jakkolwiek próby dosłownej aktualizacji dorobku myśli politycznej II Rzeczpospolitej wydają się dziś jałowe, nie oznacza to jednak, by jej rekonstrukcja stanowiła problem akademicki, pozbawiony praktycznego znaczenia. Sygnalizowana przepaść, oddzielająca społeczeństwo nam współczesne od pokoleń aktywnych w latach 1918 — 1939, w znacznej części wytworzona została sztucznie i chociaż nie da się jej już zasypać, warto pracować nad jej zmniejszeniem. Aktualność zachowało bowiem wiele spośród problemów poruszających opinię w latach dwudziestych i trzydziestych. Dzisiejsza Polska — jak wskazuje statystyka — nie jest już wprawdzie państwem wielu narodowości i kwestie związane z ułożeniem stosunków między aspiracjami i dążeniami zamieszkujących „wspólny dom" różnych społeczności, chociaż ważne, nie plasują się już w czołówce zagadnień wymagających rozwiązania. Aktualne natomiast pozostają pytania o miejsce człowieka w społeczeństwie, granice ludzkiej wolności oraz rolę wywieranego przez władzę przymusu. Podobnie żywy jest problem prawowitości władzy oraz dopuszczalnego zakresu jej uprawnień; a także relacji między elitami a masą „zwykłych" obywateli. Gorące kontrowersje budzi wciąż zagadnienie stosunku do tradycji, jak i instytucji z tą tradycją się kojarzących; miarą aktualności tego problemu jest współcześnie spór o rolę Kościoła katolickiego w społeczeństwie i państwie. Toczył się on i przed 1939 r., jakkolwiek jego ranga była niewątpliwie o wiele niższa. Miałbym też wątpliwości, czy można uznać za zamknięty problem trudności pogodzenia z sobą dwóch przeciwstawnych, a równie ważnych dążeń: potrzeby wolności z jednej, a pragnienia bezpieczeństwa z drugiej strony. Od sposobu rozwiązania tego problemu zależy i

sprawność demokratycznych struktur — a co za tym idzie ich szansę przetrwania na dalszą metę — i stopień ingerencji państwa w sprawy społeczne.
O randze sygnalizowanych kwestii świadczy nie tylko trwała ich aktualność, ale i zbieżność z problemami o zasięgu europejskim czy nawet szerszym. W istocie staje przed nimi każde suwerenne państwo, o ile nie odsuną ich na plan dalszy zagrożenia natury zewnętrznej. Stąd też nie było przypadkiem, że żadne z tych zagadnień nie zaznaczyło silniej swej obecności w syntezie
6 A. Micewski, Roman Dmowski, Warszawa 1971; W cieniu marszałka Pilsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej, Warszawa 1968; Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej. Szkice, Kraków 1964; W. Wasiutyński, Źródła niepodległości, Londyn 1977; A. Frisz-ke, O kształt Niepodległej, Warszawa 1989.
8
Feldmana, gdzie na plan pierwszy wybijał się problem walki o niepodległość i praw narodu do własnego państwa. Podobnie w dziejach polskiej myśli politycznej ostatnich dwóch stuleci Romana Wapińskiego. W książce Michała Śliwy proporcje układają się już inaczej, jakkolwiek objęcie polem obserwacji dłuższego okresu, w ramach którego niepodległa państwowość stanowiła jedynie epizod, nieuchronnie ograniczać musiała rangę problematyki wewnętrznej.
W przypadku pracy ograniczającej się do lat 1918-1939 proporcje te muszą być już inne. Problematyka wewnętrzna jeśli nie dominuje, to uzyskuje należne jej miejsce. Podczas gdy w sytuacjach ekstremalnych — a takich w najnowszych dziejach Polski niestety nie brakowało — w enuncjacjach poszczególnych środowisk na plan pierwszy siłą rzeczy wysuwały się kwestie związane z utrzymaniem niepodległości lub jej odzyskaniem, to w warunkach suwerennej państwowości oferty programowe rywalizujących grup przedstawiały się o wiele pełniej, obejmując nieporównanie szerszy krąg zagadnień. Wśród nich szczególną rolę przyznać należałoby reakcjom nią ułomności realnie funkcjonującego państwa oraz receptom rozwiązywania różnorakich problemów, przed którymi ono stało.
Przyjęte cezury nie wymagają uzasadnienia o tyle, że znaczenie okresu 1918-1939 w dziejach Polski jest oczywiste. Wyznaczają je wydarzenia polityczne o znaczeniu szerszym: koniec I wojny światowej — Wielkiej Wojny, jak wówczas mówiono — oraz wybuch kolejnego globalnego konfliktu. Ich wpływ na losy państwa polskiego był oczywisty, jakkolwiek występujące tu zależności układają się w motyw dość zawiły. Dzień 11 listopada 1918 r., kiedy to zostało zawarte zawieszenie broni w Rethondes, w szerszej świadomości wyznacza datę powstania II Rzeczpospolitej - chociaż formowanie się ośrodków suwerennej władzy państwowej trwało już od około dwóch tygodni. Jeszcze wcześniej zaś w toku wojny w obrębie rywalizujących obozów politycznych skrystalizowały się zasadnicze stanowiska zarówno co do organizacji społeczeństwa i państwa, jak i widzenia miejsca Polski w Europie i świecie. W tym problemów związanych z sąsiedztwem Polski, jej sojusznikami oraz kierunkami możliwych zagrożeń. Budowa własnego państwa stanowiła swego rodzaju sprawdzian dla rozwijanych wcześniej poglądów, zarazem jednak pojawienie się możliwości wywierania realnego wpływu na zagadnienia bieżącej polityki stworzyło dla nich sytuację nową. W tym sensie była to cezura, nawet jeśli skutki tej nowej sytuacji ujawniły się w pełni dopiero po upływie kilku kolejnych lat.
Podobne zresztą wątpliwości budzić mogłaby i cezura końcowa. Bez wątpienia katastrofa września 1939 r. nie oznaczała końca istnienia państwa w jego dotychczasowym kształcie prawnym. Niemal do końca wojny mogło ono liczyć na uznanie międzynarodowe; posiadało też silne oparcie w determinacji swoich obywateli, dalekich od pogodzenia się z losem. W koncepcjach politycznych formułowanych w obrębie głównych obozów, nietrudno dostrzec elementy ciągłości, silnie zaznaczające się zwłaszcza w początkowym okresie wojny. A przecież nie sposób zaprzeczyć, że w roku 1939 skończyła się pewna epoka.

Budowę pracy określa dążenie do przedstawiania ewolucji poglądów w związku z przeobrażeniami zachodzącymi na politycznej scenie. Był on bardzo ścisły, rzutując na kształt także tych wypowiedzi, które pozornie nie odnosiły się do problematyki wewnętrznej. Stąd też na cezury pośrednie złożyły się wydarzenia wyznaczające kolejne etapy w ewolucji struktur władzy. Pierwszym z nich był kryzys polityczny uwieńczony przewrotem majowym, kolejną zaś cezurę wyznaczył początek lat trzydziestych. Jeśli wziąć pod uwagę przeobrażenia ogólniejszej atmosfery umysłowej i politycznej, w tym zwłaszcza konsekwencje dokonującej się wymiany elit, to cezura przełomu dziesięcioleci rysuje się bardzo wyraziście. Pod względem konstrukcyjnym książka dzieli się na pięć rozdziałów; wewnątrz każdego starano się uwzględnić zagadnienia dominujące w danym okresie.

ROZDZIAŁ I

Jaka Polska? (lata 1918-1922)

Euforia

„Entuzjazm był nie do opisania — wspominał jeden z inicjatorów akcji rozbrajania Austriaków w Krakowie, porucznik Antoni Stawarz. — Nieznani ludzie padali sobie w objęcia, płakano ze wzruszenia, że po 70 latach przyszła wreszcie upragniona chwila oswobodzenia królewskiego stołecznego miasta Krakowa. Szczególnie głośno radość swą manifestował jakiś weteran z 1863 r. ... Biało-czerwona flaga zajęła miejsce dwugłowego orła, strąconego i podeptanego. Ludność przystroiła kraty żelazne odwachu kwiatami i zielenią"1. „Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekało, piąte doczekało — pisał socjalista Jędrzej Moraczewski w często cytowanej broszurze, wydanej w rok po pamiętnym przejęciu władzy. — Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich policjantów i żandarmów"2. „W tych cudownych czasach, gdy zaledwie onegdaj wygnano Niemców z Warszawy, a wczoraj świętowano złączenie Polski z Wielkopolską, wszystko zdawało się cudem i było jakby prześwietlone jutrznią"3 — wtórował mu Stanisław Miłaszewski, poeta i pisarz związany z przeciwstawnym obozem — Narodową Demokracją.

Podobne świadectwa — można by je mnożyć — dobrze ilustrują stan euforii związanej z odzyskaniem niepodległości. Nie tak łatwo jednak ocenić, jak powszechne były te nastroje i jak dalece wpływały na zachowania. Na co dzień radość z tworzenia państwa bywała tłumiona prozaicznymi obawami o jutro. „Żyje się tu w okropnych warunkach, chociaż w porównaniu z tym, co się dzieje w Rosji, można tutejsze życie uważać za szczyt pomyślności. Grozi nam jednak głód i chłód, a drożyzna rośnie jak na drożdżach, tj. właściwie mówiąc, waluta polska upada coraz niżej. No, aleśmy się za to nawojowali" —

1 Cyt. za: Piotr Łossowski, Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku, Warszawa 1986, s. 37.

2 [J. Moraczewski], Przewrót w Polsce. I. Rządy ludowe. Szkic wypadków z czasów wyzwolenia Polski do 16 stycznia 1919 roku. Napisał poseł E.K., Kraków—Warszawa 1919, s. 17.

3 S. Miłaszewski, Wspominamy, Poznań 1939, s. 155.

pisał w początkach listopada 1920 r. w liście do swego czeskiego kolegi Jan Baudouin de Courtenay4, wybitny językoznawca, w 1922 r. zaś jeden z kandydatów do objęcia funkcji prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Wincenty Witos odnotował w swojej relacji przygnębiający obrazek dokumentujący rezerwę ludności chłopskiej: masy furmanek uciekających z Lublina po proklamowaniu w nim Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej.

Indagowani chłopi opowiadali, że „Polacy przyszli do miasta i wybrali króla, wywiesili czerwone chorągwie, ludzi łapią do wojska, bo jakasi wojna ma się zaczynać". Przejawy nostalgii za „swoim" monarchą na wsi galicyjskiej, ale i królewiackiej; słaby, wyjąwszy byłą dzielnicę pruską oraz środowiska młodzieży akademickiej i szkolnej, odzew na wezwania do ochotniczej służby w wojsku5 — uzupełniają obraz odległy od patriotycznej legendy. W czasie kryzysu wojennego w lecie 1920 r. chłopi w Sandomierskiem dopytywali się, czy zwyciężą „Polacy" czy „nasi" — za „swoich" uważając nie bolszewików nawet, ale po prostu Rosjan: „Pod Ruskiem tośmy się urodzili, to i pod Ruskiem trzeba nam będzie umrzeć"6. Pamiętać też trzeba o przejawach radykalizacji nastrojów na tle socjalnym, jak i nie tak łatwych do odróżnienia od nich ekscesach towarzyszących przejściowemu załamaniu się porządku społecznego i prawnego. Kradzieże, bandytyzm, najścia na dwory, gwałty i pobicia, rabowanie sklepów żydowskich (jak i mniej licznych „chrześcijańskich"), samowolny wyrąb lasu - także trudności aprowizacyjne, kolejki, chaos walutowy — stanowiły specyficzną oprawę dla akcji rozbrajania okupantów i przejmowania władzy, wyznaczając czas między rozpadem dawnej państwowości a okrzepnięciem nowej.

Obawy, by krąg związanych z własną państwowością nie ograniczył się do wąskich elit łatwo śledzić w publicystyce wielu środowisk politycznych, od prawicy związanej z Narodową Demokracją po lewicę niepodległościową — gdzie też zaznaczały się w najpełniejszej postaci. Ich refleksem było m.in. silnie rzutujące na koncepcje ustrojowe przekonanie, że warunkiem przywiązania do państwa jest poczucie wpływu na jego losy. Podobny sens miał radykalny program społeczny pierwszych rządów: irracjonalny, gdy brać pod uwagę realia, przede wszystkim gospodarcze7, na swój sposób przecież uzasadniony jako wyraz woli wiązania z państwowością polską możliwie licznych grup społecznych. Równie szlachetne intencje przyświecały głoszonym przez lewicę zasadom polityki narodowościowej. Czy nadawały się one w pełni do zastosowania, to inna sprawa. Stosunek do państwa stanowi zagadnienie bardzo

* Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Ćernego, Wrocław 1972, s. 204.

5 A. Ajnenkiel, Mit II Rzeczpospolitej, [w:] Polskie mity polityczne XIX i XX wieku. Kontynuacja. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t 10, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1996, s. 36, 38-39. Por.: H. Zieliński, Obiektywne i subiektywne przesłanki bezpieczeństwa II Rzeczpospolitej, [w:] Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 4, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1980, s. 169-170.

6 Usłyszeć to miał od jednego z seniorów ruchu ludowego, Jakuba Bójki, Stanisław Grabski (Pamiętniki, t. 2, Warszawa 1989, s. 155).

7 R. Wapiński, Pokolenia Drugiej Rzeczpospolitej, Wrocław 1991, s. 221.

złożone, a czynione przez państwo koncesje — w dziedzinie czy to społecznej, czy narodowościowej — niekoniecznie owocować muszą wzrostem obywatelskiej lojalności, nie mówiąc już o głębszym zaangażowaniu emocjonalnym8.

*

Co zatem przeważało: euforia i radość, czy ostrożna rezerwa? Przy istniejącym stanie badań łatwiej mimo wszystko o wnioski generalizujące, niż o prowadzoną cienką kreską analizę. Wydaje się zresztą, że i dla Czytelnika ogólny zarys obrazu jest bardziej interesujący od jego detali. Wiele przesłanek wskazuje na to, że jeśli idzie o ludność polską, satysfakcja zaznaczała się silniej niż różnego rodzaju wątpliwości. Także w środowiskach, w których poczucie j narodowe nie przekładało się bezpośrednio na program polityczny bądź po prostu zaznaczało się słabiej. Znacznej identyfikacji z państwem dowodziła i wysoka frekwencja w kolejnych wyborach, i to, jak głosowano. Uprzedzając dalszy bieg narracji odnotujmy, że sygnalizowana wyżej nostalgia za czasami „przedwojennymi" właściwie nie wpłynęła na

kształt politycznej sceny. Ilustrowały to losy polityków obciążonych podejmowaną w przeszłości działalnością ugodową. Nastroje opinii publicznej skazywały ich na polityczny niebyt i było to zjawisko trwałe. Dla Czytelnika interesujący może być brak analogii ze znaną mu sytuacją po roku 1989; rzecz ciekawa, że jeśli wziąć za punkt odniesienia przeobrażenia opinii w krajach zachodnich, w tym przede wszystkim w bliskiej Polsce Francji, to także ujawniły się godne uwagi różnice. W połowie lat dwudziestych uzyskali tam mandaty politycy sądzeni podczas wojny za defetyzm i kontakty z Niemcami — i był to znak czasu, symptom dokonującej się zmiany nastrojów. W Polsce wyborcy mieli lepszą pamięć — a może raczej byli mniej skłonni poddawać rewizji kryteria, wedle których wartościowali swoje polityczne decyzje.

Słabość struktur państwowych w połączeniu ze skalą zagrożeń, w obliczu których stanęło odradzające się państwo, sprawiała, że bez szerszej aprobaty społecznej jego przetrwanie byłoby wątpliwe9. Na aprobatę tę składało się wiele różnych motywacji i rachub. Wola przekreślenia skutków zaborów u jednych, gorące pragnienie powrotu do życia w normalniejszych warunkach — wsparte nadzieją, że własne państwo przyśpieszy powrót tak pożądanej normalności — u innych.

Istotne także, że punktem odniesienia dla dokonywanych w najszerszej skali porównań nie były stabilne czasy przedwojenne, ale okres I wojny światowej, wojny, która — jak ujęła to głośna publicystka amerykańska Barbara Tuchman — „dzieli tamtą epokę od naszej jak szeroki pas wypalonej

8 Patrz interesujące uwagi Marka Waldenberga na temat mechanizmu rozpadu Jugosławii (Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee, Warszawa 1992, s. 384—388, 392-393).

9 Stąd też, jak zauważył R. Wapiński: „Można w pełni doceniać wpływ idei rewolucyjnych na zachowania robotników Zagłębia Dąbrowskiego i chłopów Tarnobrzeżczyzny, ale nie można przez ich pryzmat oglądać wydarzeń na całym ówczesnym obszarze Polski" (Pokolenia..., s. 224 — 225).

ziemi"10. Przy całej odmienności sytuacji w krajach zachodnich i w naszej części Europy, to obrazowe stwierdzenie trafia w sedno. Proklamowanie niepodległości poprzedziły wyniszczające działania wojenne oraz lata rabunkowej polityki gospodarczej okupantów. A i „swój" zaborca, zanim odszedł, zdążył popsuć własny wizerunek sprzed wojny. Niepodległość kojarzyła się z ustaniem uciążliwych szykan i przez to niewielką, ale odczuwalną poprawą warunków życia11.

Ważne dla zaakceptowania nowej sytuacji było nie tylko dostrzeżenie jej walorów, ale i uwierzenie w trwałość. Z perspektywy czasu II Rzeczpospolita może wydawać się epizodem trwającym krócej niż okres życia jednego pokolenia. Groźba tkwiąca w położeniu państwa wciśniętego między silniejszych sąsiadów, kruchość szerszego ładu międzynarodowego symbolizowanego wersalskimi traktatami - wszystko to widzimy dziś ostro i wyraźnie. Czy jednak tragiczny finał był do przewidzenia już w pierwszych latach niepodległości? Stojąc w obliczu poważnych zagrożeń zewnętrznych, młode państwo radziło sobie jednak z nimi; spektakularną próbą sił był rok 1920. Lekceważące powiedzenie, jak to „ni z tego, ni z owego przyszła Polska na pierwszego", szybko traciło na aktualności w miarę przedłużania się walk o granice, jak i rosnących strat, ilustrujących koszty suwerennej polityki. Uczestnicy polskich wojen, a była to grupa liczna i wywierająca znaczący wpływ na opinię, nie mieli na ogół wątpliwości, że odzyskanie państwa, jak i ostateczny kształt jego granic naród zawdzięczał bez mała wyłącznie własnej determinacji, energii, w końcu zaś sile. Pozwalało to patrzeć w przyszłość spokojnie i z ufnością. Inna rzecz, że w tym względzie odczucia polskie rozmijały się często z poglądami obserwatorów z zewnątrz (także wtedy, gdy byli nimi reprezentanci elit mniejszościowych).

Dodajmy, że powrót do status quo ante nie był możliwy (cesarze upadli), polityka zaś tworzącego się państwa nie pozostawiała wątpliwości co do tego, że jest ono zdecydowane twardo bronić zdobytej niepodległości. Wyrażało się to także w formach zdecydowanie niesympatycznych, jak polityka wobec mniejszości narodowych, czy wcześnie podjęte represje wobec ruchu komunistycznego - dla ogółu obywateli stanowiło jednak czytelny sygnał zamiarów elit oraz ich determinacji w obronie wspólnego dobra.

Polska jako szczytna idea i Polska jako zwykłe państwo

Euforia z jesieni 1918 r. nakładała się na wcześniejszy fascynację państwowością jako uniwersalnym środkiem rozwiązywania problemów społecznych Mit państwa uznać można za dość naturalną reakcję na długotrwały brak własnej państwowości. Chociaż formę w pełni rozwiniętą przyjął on

10 B. Tuchman, Wyniosła wieża. Świat przed pierwszą wojną 1890-1914, Warszawa 1987, s. 7.

11 Patrz: Wapiński, Pokolenia..., s. 224.

jedynie w koncepcjach niektórych środowisk, wyciskał swoje piętno na poglądach całej szeroko rozumianej lewicy. To jest nie tylko socjalistów, lecz także różnych odłamów radykalnej inteligencji. Odrodzona Polska nie miała być państwem podobnym do innych państw sankcjonujących nierówność społeczną, utrzymującym więzienia oraz stosującym przemoc wobec swoich przeciwników. Miała być państwem wyjątkowym, kierującym się w swej polityce szczytnymi wartościami, a przy tym sprawnie zorganizowanym. Idea Polski niepodległej wiązała się ściśle z wizją społeczeństwa wolnego od różnic społecznych i nędzy. Taki sposób myślenia o własnym państwie ukształtował się już w dobie powstań narodowych, z czasem zaś uzupełniły go różne elementy zaczerpnięte z różnych doktryn socjalistycznych12.

Oczywistą jego słabością była trudność przetłumaczenia szczytnych ideałów na język polityczny. Dzieje się tak zresztą zawsze, gdy politykę odrywa się zbytnio od „ziemi" — realiów wyznaczonych poprzez krzyżujące się interesy i powiązania — przenosząc w sferę wartości stałych, wyrażających porządek idealny. Pytanie, w jakiej mierze indyferentny światopoglądowo system demokracji liberalnej, z mozaiką ścierających się sił politycznych oraz podzieloną wedle recepty Monteskiusza władzą w ogóle mógł być punktem odniesienia dla marzeń o przyszłym państwie polskim. Czy nie bardziej kusząca wydawać się musiała perspektywa modelowania rzeczywistości społecznej, stosownie do wyznawanych szczytnych wartości? Wiele elementów idealizowanej wizji Polski, gdyby chcieć je wprowadzać w życie, wymagałoby znacznego rozszerzenia sfery działania władzy państwowej. Potwierdzał to ogłoszony w Lublinie program tymczasowego rządu „Republiki Polskiej", z zawartymi w nim zapowiedziami nacjonalizacji i wywłaszczeń. Podobną, jaskrawo sprzeczną z liberalną wizją państwa wymowę miały postulaty etatystyczne, dość ostentacyjnie popierane przez przedstawicieli lewicy w Sejmie Ustawodawczym. W opinii przywódcy PPS, Ignacego Daszyńskiego (czerwiec 1919 r.), rozwój kompetencji państwa był przejawem obiektywnej prawidłowości historycznej, widocznej jeszcze przed Wielką Wojną. Tym bardziej po wojnie: „(...) lud nie pozwoli na to, by państwo było tylko rozjemcą w każdym sporze między posiadaczem, między kapitalistą, a między pracującym. Lud z państwa robi czynnik produkcji, czynnik kontroli, czynnik opieki bezpośredniego procesu produkcyjnego"13. W podobnym duchu wypowiadała się Irena Kosmowska (PSL „Wyzwolenie"), ubolewając nad tym, że w państwie wciąż widzi się tylko władzę, nie zaś „organizatora wszelkiej pracy; (...) centralnego ogniwa życia gospodarczego i (...) obiektywnego regulatora stosunków społecznych"14. Obecność państwa

12 R. Wapiński, Problem państwa w koncepcjach politycznych obozu narodowego, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, Ł 7, pod red. W. Wrzesińskiego, Państwo w polskiej myśli politycznej, Wrocław 1988, s. 83-84.
13 Sprawozdanie stenograficzne z 58 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, z dnia 28 VII 1919, LVIII/23-4.
14 Sprawozdanie stenograficzne z 71 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, z dnia 17 VII 1919, LXXI/68.

w gospodarce narzuciła się w pierwszych latach niepodległbści niejako sama, poprzez konieczności wojenne, ale sprzyjał jej sposób myśbnia części elit.
Bardziej kontrowersyjną kwestią była perspektywa posłużenia się siłą — ściśle związana z pytaniem o granice ingerencji władzy państwowej w życiu społecznym. Paradoksalnie, był to akurat ten element maksymalistycznych wizji, który — jak można w świetle smutnych doświadczeń naszego stulecia powiedzieć — nadawałby im pewną realność. Każda utopia może bowiem stać się realizowanym programem, jeśli wesprze się ją stosownie dozowanym przymusem. Po I wojnie światowej, dla tworzących się „nowych" państw, w tym i Polski, swego rodzaju punktem odniesienia był eksperyment bolszewicki. Ogół środowisk, składających się na lewicę niepodległościową, jednoznacznie od niego się dystansował. Nie musiało to jednak być równoznaczne z akceptacją demokracji liberalnej ani nawet z całkowitym odrzuceniem koncepcji dyktatury proletariatu.
Za przykład posłużyć może porównanie stanowisk Polskiej Partii Socjalistycznej i SPD niemieckiej. W 1920 r. w „Przedświcie" ukazała się polemika Jana Maurycego Borskiego z Karlem Kautsky'm. Dowodził on, że w burzliwej dobie powojennej nie można wyrzekać się dyktatury proletariatu tak kategorycznie, jak czynią to socjaldemokracje zachodnie15. A był to polityk daleki od ekstremizmu. Podobny punkt widzenia znalazł odbicie także w programie partii, przyjętym w 1920 r., a obowiązującym do połowy lat trzydziestych16. W środowiskach lewicy socjalistycznej możliwość zastosowania przemocy wobec klasowego przeciwnika budziła tym większe zainteresowanie. „Wyciągałbym z kawiarni paskarzy i darmozjadów i rynsztoki kazałbym wylewać wapnem, by tyfus się nie szerzył, rąbać bym kazał im drzewo, byle z niego więcej papieru było na elementarze"17 — zapowiadał gromko Bolesław Drobner.
Wszystko to rzecz jasna dalekie było od akceptacji programu budowy państwa totalitarnego, zawartego w postulacie dyktatury proletariatu, rozumianym na wzór bolszewicki — tak jak czynili to komuniści Ich stanowisko było prostą konsekwencją zapatrzenia w eksperyment rosyjski, jak i stopniowo zacieśnianych powiązań organizacyjnych z moskiewską centralą. Od lata 1920 r., po II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, utracili możliwość samodzielnego kreowania programu. Dyscyplina organizacyjna redukowała wątpliwości i wahania, w takich granicach, w jakich miały one miejsce. Złość, potęgowana poczuciem pozostawania na uboczu wydarzeń, sprzyjała zacietrzewieniu i dodatkowo sprzyjała wyrażaniu opinii w sposób niekiedy wręcz prowokujący uczucia narodowe. „Takie wyrazy, jak Polska albo sprawy polskie były dla nas niemożliwe do przełknięcia, były niemal płachtą czerwoną na
15 J.M. Borski, Dyktatura proletariatu, Warszawa 1933, s. 13-16,
16 Program PPS uchwalony na XVII Kongresie PPS, Warszawa 1920, s. 8. Zob. trafny komentarz Romana Backera (Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918-1948, Toruń 1994, s. 94).
17 B. Drobner, Drogowskazy, Kraków 1945, s. 47.

byka" przyznawał po kilku latach (1923) Franciszek Grzelszczak-Grzegorzew-ski18. To stanowisko różniło komunistów od wszystkich innych środowisk aktywnych na politycznej scenie.
Powróćmy do lewicy niepodległościowej. Wrogość wobec praktyk rewolucji rosyjskiej nie wykluczała fascynacji. Rewolucja rosyjska przerażała obcością i odmiennością od tradycyjnego porządku, ale i kusiła rozmachem, a także zapowiedzią budowy całkowicie nowego społeczeństwa. Trudno wyrokować na temat siły podobnych nastrojów. Jeżeli zawierzyć opinii Tomasza Nałęcza, lekceważącego znaczenie motywacji typu ideologicznego jako spoiwa środowisk grupujących się wokół Piłsudskiego19 — nie miały one większego znaczenia. Współcześnie przecież szacowano je dużo wyżej. Ilustracją mogą być nie tylko wyrażane często w skrajnej formie obawy prawicy przed radykalizmem „Belwederu", ale i bardziej znamienne świadectwo w postaci wydanej w przededniu przewrotu majowego broszury, autorstwa członka kierownictwa lokalnej sekcji międzynarodówki komunistycznej, Juliana Bronowicza (Bruna) (Stefana Żeromshiego tragedia pomyłek). Zgrabnie napisana polemika z diagnozą zawartą w Przedwiośniu kryła wyraźną ofertę pod adresem wszystkich, których nadzieje na Polskę „szklanych domów" nie spełniły się20.
Wątpliwości i rozterki, wywołane oddalaniem się perspektywy ziszczenia się maksymalistycznych oczekiwań, utrwalił na kartach Generała Barcza Juliusz Kaden-Bandrowski21. Ich echa znajdujemy w Przedwiośniu, jak i wcześniejszym, pisanym pod wrażeniem kryzysu wojennego 1920 r., publicystycznym tekście Żeromskiego Na probostwie w Wyszkowie. Inwazja bolszewicka nie byłaby — dowodził pisarz — możliwa, gdyby nie nasze „lenistwo ducha" i rozpasane „wszelkie gałgaństwo, paskarstwo, łapownictwo, dorobkiewiczostwo". W rezultacie „teraz na ostrzu bagnetu Chińczyka, w świście nahajki Kozaka, (...) miało się nam objawiać nowe prawo, narzucone z zewnątrz, prawo wyższe, głębsze i sprawiedliwsze niż nasze". Szczęśliwie Polska obroniła się; nie można jednak zgodzić się na to, „żeby pokonanie czerwonej armii na
18 Cyt. za: A. Czubiński, Komunistyczna Partia Polski (1918-1939). Zarys historii, Warszawa 1985, s. 94.
19 T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918, Wrocław 1984, s. 47-48, 174-178.
20 Taki charakter miała choćby interpretacja rewolucji rosyjskiej jako w istocie narodowej, z czytelną sugestią, że kosmopolityczne hasła były jedynie fasadą. Zasługą rewolucji było rozszerzenie sfery suwerenności wobec państw obcych: proklamowano „zasadę, że państwo, którego ważne ośrodki gospodarcze są w posiadaniu obcego kapitału, nie może być uważane za państwo niepodległe". Wbrew zapowiedziom Marksa, rewolucja nie wybuchła w kraju wysoko rozwiniętym, ale zacofanym. I nie było to przypadkiem. Istotę rewolucji stanowić miał bowiem „bunt krajów eksploatowanych przeciwko służebności ekonomicznej na rzecz obcego kapitalizmu. Dlatego ruch ten idzie ze Wschodu na Zachód, ogarniając kraje gospodarczo uzależnione (...). Już od układu sił społecznych w danym społeczeństwie (...) zależeć będzie, czy na czele tego ruchu stanie, jak w Rosji, proletariat, potężnie wsparty na chłopstwie, czy młoda burżuazja, jak w Indiach, Chinach, Turcji, Egipcie" (J. Bronowicz [Brun], Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek, Warszawa 1926, s. 83 — 86).
21 W. Suleja, Propagandowe treści powieści politycznych Juliusza Kadena-Bandrowskiego, „Dzieje Najnowsze", nr 3, 1981, s. 99.

polu bitwy (...) — stało się triumfem warstwy bogaczów, panów, posiedzicieli, a klęską ludzi ubogich i pognębieniem szybkości postępu świata. Pokonawszy bolszewizm na polu bitwy, należy go pokonać w sednie jego idei. Na miejsce bolszewizmu należy postawić zasady wyższe odeń, sprawiedliwsze, mądrzejsze i doskonalsze"22. Podobne refleksje znaleźć można w dzienniku — tkwiącej w środowisku niepodległościowej lewicy — Zofii Nałkowskiej. Legalizm i poło-wiczność rządów ludowych w Polsce kojarzyły się jej ze słabością,

ujawnienie zaś stosunku sił w społeczeństwie przez styczniowe wybory 1919 r., przyjęte z goryczą, nie ostudziły rewolucyjnego zapału pisarki. „Rozważam też — notowała (marzec 1919 r.) — co by było, gdyby Piłsudski rządził represjami, gdyby wykorzystał był wszystkie prerogatywy rządu rewolucyjnego, opartego na przewrocie i oślepiającego narzucaniem reform zasadniczych, które by wyzwoliły i wcieliły w siebie nagromadzoną elektryczność rewoluq'i. Tak jak jest, Polska jest oazą spokoju pośród burzy bolszewizmu. Jest to cudowny czyn historyczny Piłsudskiego — gdyby jednak bez ofiar rewolucji doprowadził do jej rezultatów. Tak się jednak nie dzieje, gdyż Sejm ma większość zachowawczą. — Jest więc źle i jestem smutna"23. Nałkowska pragnęła radykalizacji PPS, by mogła ona ubiec komunistów i dokonać przewrotu. Ciesząc się z zapowiedzi rewolucyjnego kursu politycznego i zerwania Sejmu — w tym duchu komentowała ustalenia XVI Kongresu partii (23 — 25 IV 1919 r.).

O akademickim charakterze tego radykalizmu w znacznym stopniu przesądził bieg wydarzeń. Militarna konfrontacja Polski i radzieckiej Rosji, poprzedzona walką o wpływy w środowiskach robotniczych między wyznawcami dwóch wykładni socjalizmu — narzucały konieczność wyboru między wykluczającymi się opcjami. Ilustracją trudności piętrzących się przed tymi, którzy, zrażeni do reformistycznego soqalizmu, usiłowali szukać drogi pośredniej, rewolucyjnej, ale różnej od bolszewickiego wzorca — były losy odrywających się od PPS lewicowych frakq'i, wyraźnie niezdolnych do samodzielnego bytu24. Autorytet oraz zaufanie, jakim cieszył się w obrębie środowisk niepodległościowej lewicy Józef Piłsudski, w zestawieniu z właściwym mu stylem działania, nie pozostawały bez wpływu na rozmiary sygnalizowanego fermentu. „Komendant jest dyktatorem. Upraszcza to o wiele moje wątpliwości społeczno-poli-tyczne: można bezpiecznie wstąpić do wojska i nie obawiać się, że będzie ono narzędziem w niepowołanych rękach" — notował w swoim pamiętniku młody Władysław Broniewski25. Trudno zaprzeczyć, że własne poglądy Komendanta dalekie były od idealistycznych mrzonek, podejmowane zaś kroki polityczne opierały się na wnikliwej kalkulacji realiów. Nie miał on jednak w zwyczaju odsłaniać politycznej „kuchni" przed współpracownikami. Nie ujawniał ani

22 Cwalem, galopem. Opowieści z wojny bolszewickiej, Sopot 1990, s. 165 — 169.

23 Z. Nałkowska, Dzienniki, Ł 3, 1918-1929, Warszawa 1980, s. 50, notatka z 8 El 1919. Patrz też: s. 39, 42-43, 49, 52-54.

24 Szerzej na ten temat: J. Tomicki, Lewica socjalistyczna w Polsce 1918 — 1939, Warszawa 1982, s. 73-127, 152-167, 170-179.

25 Cyt za: Wapiriski, Pokolenia..., s. 222.

motywacji podejmowanych działań, ani związanych z nimi wątpliwości26. Swoje zamiary ujawniał w formie dojrzałej decyzji, podanej do wykonania. W ten sposób, póki stał na czele państwa w trudnym okresie budowy jego podstaw, potrafił ochronić naiwnych idealistów przed rozterkami moralnymi, siebie zaś i swój obóz — przed rozłamami i osłabieniem pozycji.

Prawica operowała odmienną wizją państwa, zdecydowanie bliższą ziemi. Za ilustrację dominującego wśród najbardziej aktywnych jej środowisk sposobu myślenia posłużyć może pochodząca jeszcze sprzed 1914 r. wypowiedź Romana Dmowskiego. Poglądy ludzi marzących o tym, „żeby za jednym zamachem nie tylko ojczyznę oswobodzić, ale i uregulować wszelkie niedomagania społeczne, tak żeby po tym jednym wielkim wysiłku nastąpił stan powszechnej szczęśliwości, w którym ludzie nie będą potrzebowali niczego sobie życzyć, o nic się starać (...)", uważał on za dziecinne utopie. Gdyby przyjąć się miały w szerszej skali, byłyby szkodliwe: kto bowiem — pisał w innym miejscu — „powiada, że chce niepodległej Polski, ale zastrzega się, że musi ona koniecznie być rzeczpospolitą socjalistyczną, lub oburza się na myśl, że Polska mogła by mieć swych żandarmów, policję,

więzienia, że mogła by się opierać na bagnetach i panować nad kimś, co sobie nie życzy jej panowania, ten sobie kpi z idei niepodległości"27. Dmowski nie uważał - i ten pogląd był reprezentatywny dla jego środowiska — by własne państwo mogło być czymś odmiennym od innych, znanych współcześnie państw. Jak ujął to Roman Wapiński, dostrzegano w nim „nie tylko spełnienie dążeń, ale także elementy wewnętrznej przemocy i ładu"28.
Przed rokiem 1918 czołówka obozu narodowego była pod silnym wrażeniem brytyjskich instytucji politycznych, opartych na systemie dwupartyjnym. Widziano w nich idealne rozwiązanie problemu stabilności systemu władzy przy zapewnieniu koniecznych wolności obywatelskich29. Dla szerszego jednak elektoratu politycznego prawicy wyobrażenia na temat tego, jak powinno być zorganizowane własne państwo, wyznaczały raczej osobiste doświadczenia wyniesione z kontaktu z państwami zaborczymi, niż dość odległy ideał brytyjski. Jakkolwiek doświadczenia te w każdym z zaborów przedstawiały się inaczej, każde z mocarstw zaborczych, łącznie z Rosją, było w porównaniu z odrodzoną Polską tworem stabilnym i uporządkowanym. Pod tym względem realia polskie były frustrujące, chociaż — wyłączywszy kręgi konserwatywne — skala rozczarowań była o wiele mniejsza niż w przypadku środowisk inteligenckich o radykalnych nastrojach.
26 Patrz interesujące uwagi A. Garlickiego, Przewrót majowy, Warszawa 1979, s. 127. Por. E. Nałęcz, Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości, Warszawa 1994, s. 75 — 76.
27 R. Dmowski, Myśli nowoczesnego Polaka, Lwów 1904, s. 172, 191.
28 Wapiński, Problem państwa w koncepcjach politycznych..., s. 84.
29 Patrz m.in.: Dmowski, Myśli ..., s. 177—178; tenże, Upadek myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa 1914, s. 18 — 19; tenże, Wewnętrzna polityka narodowa. Pisma, t 9, Częstochowa 1939, s. 59.

Czynnikiem frustrującym były obawy przed radykalizmem, zaznaczające się z wielką siłą. Ich przejawy łatwo śledzić w propagandzie prawicy, zwłaszcza ulotkowej; znamienne przecież, że jej radykalny ton nie miał odpowiednika w polityce prowadzonej przez jej elity — zdecydowanie defensywnej, zdominowanej przez próby szukania możliwości kompromisu z ugrupowaniami lewicy i środka 30. Podobnie problematyczny mógł wydawać się ich wpływ na koncepcje ustrojowe. Zgodnie z powszechną wówczas na prawicy opinią, demokratyczne struktury ustrojowe sprzyjały utrzymywaniu się w masach poczucia odpowiedzialności za losy państwa31, sprzyjały zatem stabilizacji politycznej. Pogląd ten został na szerszą skalę zakwestionowany dopiero kilka lat po wojnie, symptomy jego kryzysu pojawiły się jednak wcześniej. Nawet w takich grupach, które, jak Narodowa Demokracja, wiązały swoją działalność z procesem rozszerzania się kręgu środowisk aktywnych politycznie, przynajmniej od roku 1905 coraz wyraźniej zwracano uwagę na niebezpieczeństwa towarzyszące demokratyzacji życia politycznego. Wskazywano tu na dwa elementy. Po pierwsze, na groźbę dla kultury, zawartą w rosnącym wpływie na życie społeczne grup pozostających dotąd poza jej obrębem. Tego rodzaju obawy stanowiły skądinąd zjawisko o wiele szersze, daleko wykraczając poza granice nie tylko obozu narodowego, ale także naszego kraju32. Drugi element, traktowany bądź oddzielnie, bądź łącznie z poprzednim, to coraz silniejsze podkreślanie destrukcyjnego wpływu demagogii społecznej, demoralizującej masy i nasilającej niebezpieczeństwa związane z dokonującym się procesem uobywatelnienia ludu. Ten wątek w różnych wariantach przewijał się w wielu wypowiedziach. Najbardziej drastyczne z nich pośrednio podawały w wątpliwość istniejący system partyjny — na przykład przez kwestionowanie sensu istnienia ugrupowań „stanowych", kultywujących poczucie odrębności ludu.
Sygnalizowane frustracje i obawy, właściwe całej prawicy, w skrajnej postaci zaznaczyły się w obrębie konserwatywnych grup ziemiańskich. Odzyskanie niepodległości, towarzysząca mu aktywizacja mas, oparcie systemu politycznego na powszechnym prawie wyborczym

zachwiały dawnym, elitarnym modelem polityki. W nowych warunkach wpływowi przed rokiem 1918 konserwatyści ulegali stopniowo redukcji do roli raczej grupy nacisku niż formacji politycznej. Na powierzchni mogły utrzymać się tylko te grupy polityczne, które potrafiły stworzyć trwałe struktury, opierały się na masowym zapleczu
30 R. Wapiński, Roman Dmowski, Lublin 1989, s. 260-263.
31 A. Marylski, J. Załuska, Lud i naród, Warszawa 1918, s. 11-12, 16; S. Natanson, Zagadnienie racji stanu, „Przegląd Wszechpolski", nr 2, luty 1923, s. 133-135; B.-Wasiutyński, Nasza Ojczyzna. Ziemia - naród - państwo polskie, Warszawa 1924, s. 66; B. Bat or, Spuścizna Bolesława Chrobrego, Warszawa 1925, s. 5. Por.: H. Łubieński, Istota demokracji, Warszawa 1919, s. 8-11. Trafność tej opinii potwierdził Michael Howard: „Im Większe było poczucie uczestnictwa w sprawach państwowych, tym bardziej upatrywano w państwie ucieleśnienie wyjątkowych i wyższych systemów wartości, które powołało ono do życia, tym większe stawało się zobowiązanie, aby go bronić i mu służyć" (Wojna w dziejach Europy, Wrocław 1990, s. 149).
32 Patrz: J.L. Talmon, The Origins of Totalitarian Democracy, New York 1952.

oraz posiadały umiejętność oddziaływania na tłum i wpływania na jego nastroje. Elitaryzm środowisk konserwatywnych, jak i ich niepopularność, w jakiejś mierze będąca pochodną wcześniejszych postaw ugodowych, w końcu zaś organizacyjna nieudolność33 — nie pozwalały myśleć ani o jednym, ani o drugim. Co gorsza, postępującej stopniowo degradacji politycznej środowiska towarzyszyła groźba zniszczenia ekonomicznych podstaw jego egzystencji.
Popłoch, wywołany decyzjami Sejmu Ustawodawczego ustalającego zasady reformy rolnej, nałożył się na wcześniejsze obawy ziemian przed degradacją socjalną, podsycane hiobowymi wieściami z Rosji34. Przekonanie o szczególnej roli, odgrywanej w życiu narodu tak z racji historycznych zasług35, jak i bieżących walorów określonych poziomem wykształcenia i kultury, utwierdzało poczucie krzywdy i sprzyjało manifestowaniu nastrojów niezadowolenia, wyrażanego nieraz w formach skrajnych. Jak wskazywano, zdominowany przez posłów chłopskich Sejm rozprawił się z „warstwą historyczną", rdzeniem narodu, depozytariuszem narodowej świadomości. W ten sposób odrodzone państwo polskie dokończyło dzieła zapoczątkowanego na wschodnich Kresach przez „komisarzy" bolszewickich. „Można słyszeć, że lepiej by było żyć pod egidą Austrii lub Niemiec niż mieć sejm z samych chłopów — notował w swoim dzienniku w końcu stycznia 1919 r., a zatem jeszcze przed rozpoczęciem debaty agrarnej — Jan Mycielski36. Utyskiwania na „chamstwo" i „żarłoczność" polityków chłopskich, prasowe napaści na „prawne bezprawie", „chorobliwy wytwór socjalistyczno-bolszewickiego obłędu", współczucie dla losu „żywcem pogrzebanych" — uzupełniały ten obraz37. Nie był on typowy dla zachowań społecznych ani w skali szerszej, ani ograniczonej do kręgów establishmentu. Inne środowiska, mimo zaniepokojenia perspektywą „kiereńszczy-zny" (to jest takim rozwojem wydarzeń, w którym masy, demoralizowane przez demagogów, dają w końcu posłuch hasłom komunistycznym) reagowały jednak mniej nerwowo38.
Czy można zresztą dziwić się nawet skrajnym opiniom, jeśli przejawy radykalizacji mas wywoływały konsternację często także w obozie „postępu"? Podważały idealistyczny wizerunek ludu — który też mógł utrzymać się jedynie tak długo, póki lud ten milczał. „W wielu miejscach — zwierzała się jesienią 1918 r. w swoim dzienniku Maria Dąbrowska — czuję się bardziej ancien
33 Szerzej na ten temat: E. Czapiewski, Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918-1926, Wrocław 1988, s. 12-17.

Charakterystyczny zapis tych nastrojów zawierała poufna notatka, sporządzona w placówce lozańskiej w grudniu 1917 r., na podstawie informacji z kraju (Archiwum Akt Nowych, Akta Erazma Piltza, sygn. 9, k. 29).
Patrz: M. Król, Konserwatyści a niepodległość. Studia nad myślą konserwatywną XIX wieku, Warszawa 1985, s. 242-244, 273-276.
36 Cyt za: S. Rudnicki, Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918-1926, Wrocław 1981, s. 74.
37 Ibid., s. 73.
38 Wapiński, Pokolenia..., s. 228.

regime niż należąca do tego nadchodzącego świata. Mimo wszystko tak w Rosji, jak w Niemczech zwycięża teraz nie ideał ludowy, ale materializm nad wszelkimi postaciami ducha. Narody wczorajszego pokroju wolałyby zginąć niż przyjąć tak upodlające warunki, jakie koalicja narzuciła Niemcom, ale lud, dążący do nowego życia, płaszczy się z pokorą i przyjmuje"39. Odraza wobec materializmu — nie tego, który stanowi filozoficzny rdzeń doktryny Marksa, ale tego najprymitywniejszego, określającego pojmowanie podstawowych potrzeb życiowych, legła u podstaw obaw przed możliwością załamania się kultury, zawartych w sugestywnej, pisanej w ciągu 1920 r. książce Floriana Zna-nieckiego40. Innym zjawiskiem dokonującym się w sferze świadomości społecznej, znamiennym dla powojennej doby, a budzącym wątpliwości moralistów, było upowszechnienie się poczucia narodowego. Rzucało się ono w oczy41 i jak wiele innych zjawisk związanych z wejściem mas w życie polityczne przejawiało się często w formie wynaturzonej, uprawniającej do pytań o skutki. Można powiedzieć, że pojawianie się po roku 1918 frustracji było nieuniknionym skutkiem wygórowanych oczekiwań, związanych z odzyskaniem niepodległości. Własne państwo nie położyło kresu wyzyskowi i krzywdzie, nie uczyniło zadość ideałom sprawiedliwości, tolerowało łajdactwa i podejrzane kariery. Odzyskanie państwa nie zmieniło też ludzkich obyczajów, nie uczyniło ich lepszymi. Stąd pretensje moralistów oraz słowa o radości z „odzyskanego śmietnika"42. Odrębne i pogłębiające się z czasem frustracje wiązały się z przedłużaniem się stanu tymczasowości. Własne państwo nie okazało się organizmem stabilnym i sprawnym, ustępując w tym względzie państwom zaborczym. Pytanie, czy wydłużająca się lista utyskiwań i wyrzekań oddaje należycie klimat pierwszych miesięcy niepodległości. „Gdyby przyjąć — konstatował Roman Wapiński — że tego rodzaju przekazy wiernie informują o stanie nastrojów i poczynań u zarania niepodległości, to ów polski sen na jawie skończyłby się smutnie. Wiemy jednak, że sen się ziścił, i to nie wskutek cudownego zrządzenia losu". Dążenie do stabilizacji było silniejsze od konfliktów społecznych. „W aktywniejszych zaś politycznie środowiskach animozje polityczne i dzielnicowe były tonowane radością z odzyskania niepodległości i dążeniem do jej utrwalenia. Polska odrodzona nie okazała się wprawdzie tą Polską z marzeń, ale była"43. Wola przeciwstawienia się niebezpieczeństwom grożącym odzyskanemu, niedoskonałemu, ale własnemu państwu była silniejsza niż nastroje rozczarowania i antagonizmy. Destrukcyjny ich wpływ rzutował wszakże na sprawność tworzonych przez to państwo instytucji, co z całą siłą ujawniło się, gdy osłabło niebezpieczeństwo zewnętrzne.

39 M. Dąbrowska, Dzienniki 1914-1932, Warszawa 1988, s. 124, notatka z 11 XI 1918.
40 Patrz: F. Znaniecki, Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii, Poznań 1921, s. 64-66. Porównaj: F. Koneczny, Polskie logos a ethos. Roztrząsania o znaczeniu i celu Polski, t. l, Poznań 1921, s. 275-276, 283.
41 R. Wapiński, Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej, Wrocław 1994, s. 315.
42 J. Kaden-Bandrowski, General Barcz, Kraków 1958, s. 54.

43 Wapiński, Pokolenia..., s. 231. «;.»

Polska jako państwo „wielkie'

Odzyskanie niepodległości jesienią 1918 r. poprzedzone zostało daleko idącymi przeobrażeniami na arenie międzynarodowej. W wyniku wojny światowej możliwości wywierania decydującego wpływu przejściowo uzyskały państwa zachodnie, nie zainteresowane żywotnie problemami Europy Środkowo--Wschodniej, natomiast spośród trzech mocarstw, dominujących na tym obszarze przed 1914 r., relatywnie silną pozycję zachowały jedynie Niemcy. Przyszłość pogrążonej w wyniszczającej wojnie domowej i izolowanej politycznie Rosji stanowiła niewiadomą. Ta sytuacja tworzyła ramy dla politycznych planów wszystkich środowisk mających ambicje oddziaływać aktywnie na rozwój wydarzeń. Podobnie jak w przypadku wszystkich innych kwestii, także i wizje polityki zagranicznej traktować można jako swego rodzaju wypadkową idealistycznych wyobrażeń oraz aspiracji zbiorowych, z drugiej zaś strony świadomości ograniczeń limitujących swobodę poczynań. Bieg wydarzeń prowadził do stopniowego znoszenia owych ograniczeń, co stanowiło jeszcze jedną okoliczność sprzyjającą nastrojom euforii. Już wybuch wojny światowej doprowadził do przerwania milczenia w sprawie polskiej44; zaznaczająca się w końcowych jej miesiącach klęska wszystkich państw zaborczych stawiała przed polskimi elitami politycznymi perspektywę niewyobrażalnej wcześniej swobody ruchów. Zmiany sytuacji międzynarodowej, mniej więcej do wiosny 1919 r. przebiegające w kierunku jednoznacznie korzystnym dla realizacji polskich aspiracji narodowych, ściśle rzutowały na kształt programów politycznych poszczególnych ugrupowań, nie pozostając też bez wpływu na ich popularność, a co za tym idzie układ sił w społeczeństwie polskim. W toku wojny kolejno bankrutowały programy częściowego rozwiązania sprawy polskiej: poprzez przyjęcie rozwiązań autonomicznych lub utworzenie państwa kadłubowego. Wydaną na początku czerwca 1918 r. uchwałę premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch stwierdzającą, iż: „Utworzenie zjednoczonego i niepodległego Państwa Polskiego, z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz panowania prawa w Europie"45 — efekt usilnych starań środowisk skupionych wokół Komitetu Narodowego Polskiego — uznać można za zapowiedź państwa polskiego, zorganizowanego na obszarze dającym mu szansę politycznej i gospodarczej niezależności, powiązanego z państwami zachodniej Europy. Rok wcześniej z wielką siłą zaznaczyło się zaangażowanie części polskich elit w realizację podobnego programu. Doczekał się on konkretyzacji w memoriałach składanych przez Romana Dmowskiego w ciągu roku 191746; o jego wyborze przez

44 J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego. 1914-1918, Warszawa 1978, s. 42-56.

45 Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866—1925, pod red. H. Janowskiej i T. Jedruszczaka, Warszawa 1984, s. 410.

46 Mam tu na myśli nie tylko propozycje terytorialne, zawarte w memoriałach składanych przez Dmowskiego w marcu 1917 r, ale i szerszą wizję postulowanego porządku powojennego, przedstawioną w jego memoriale Problems of Central and Eastern Europe, złożonym w lipcu.

część środowisk, zaangażowanych dotąd po stronie „państw centralnych" (tj. Austrii i Niemiec), świadczył tzw. kryzys przysięgowy, wywołany w lecie 1917 r. wypowiedzeniem przez Piłsudskiego posłuszeństwa Niemcom — co zakończyło się jego aresztowaniem i osadzeniem w magdeburskiej twierdzy.

Bez wątpienia, oparcie o państwa zachodnie dawało szansę o wiele pełniejszej realizacji postulatów narodowych niż byłoby to możliwe przy którymś z wielkich sąsiadów Polski. Wbrew rozpowszechnionemu stereotypowi, przypisującemu Dmowskiemu (i Narodowej Demokracji) nastawienie prorosyjskie, Piłsudskiemu zaś filogermańskie, warunkujący

poczynania obydwu przywódców zamiar tworzenia Polski silnej, potencjalnie kierował się przeciw obu jej wielkim sąsiadom. Wola budowy państwa silnego, przyświecająca przywódcom obu wielkich obozów politycznych47, korespondowała z szerszym procesem, jakim było narastanie przekonania, że odradzająca się Polska winna być państwem dużym i znaczącym. Proces ten analizował wnikliwie Roman Wapiński48, zestawiając jego przesłanki, jak i główne etapy. Nie ulega wątpliwości, że przekonanie to, upowszechnione w znacznej mierze za sprawą korzystnych zmian w położeniu międzynarodowym, wywarło w następstwie liczący się wpływ na wydarzenia.

*

Pragnienie budowy państwa silnego, wsparte wiarą w możliwość realizacji tak pojętego celu działań zbiorowych, stanowiło ten element atmosfery umysłowej, gdzie bodaj najtrudniej byłoby mówić o jakiejś łączności między II Rzeczpospolitą a czasami nam współczesnymi49. Po kolejnej wojnie światowej, uznane za praprzyczynę niemal wszystkich narodowych klęsk, zostało ono zasadniczo zakwestionowane przez Aleksandra Bocheńskiego w jego znanym pamflecie Dzieje głupoty w Polsce50. Historia przyznała mu rację w tym sensie, że kolejne generacje Polaków myślały już inaczej. Ciężkie straty ludzkie, następnie zaś pół wieku bytowania w nędznych warunkach, przy zawężonych aspiracjach i w niesuwerennym państwie, utwierdziły zbiorowe kompleksy, stwarzając solidny grunt dla krzewienia się poglądów pesymistycznych. Inna sprawa, że można mieć wątpliwości, czy taka perspektywa nie wypacza ocen w stopniu podobnym co megalomania.

Bez względu jednak na ocenę argumentacji Bocheńskiego — czy szerzej pesymistycznej historiozofii — pytanie o racjonalność motywacji kierującej działaniami zbiorowymi jest uzasadnione. Można się zatem zastanawiać, czy w początkach niepodległości nie istniały możliwości prowadzenia innej polityki, opartej na bardziej realistycznych założeniach. Czy państwo polskie nie miałoby większych szans przetrwania, gdyby jego twórcy zdecydowali się

41 Patrz interesujące uwagi P. Wandycza, Narodowa Demokracja a polityka zagraniczna II Rzeczpospolitej, „Więź", nr 7-8, lipiec-sierpień 1989, s. 157-158, 162, 168.

48 Wapiński, Polska i male ojczyzny..., s. 238 — 273; tenże, Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku, Gdańsk 1997, s. 165-166.

49 K. K a walec, Roman Dmowski, Warszawa 1996, s. 345-347.

50 A. Bocheński, Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie, Warszawa 1947, s. 17.

ograniczyć je do etnograficznego kadłuba, pozostawiając poza swoim zasięgiem zarówno oderwane od macierzystego pnia „wyspy" ludności polskiej, jak i obszary, których zdobycie powodowało szczególnie silny opór państw ościennych? Czy nie można było przynajmniej uniknąć problemów mniejszościowych?

Są to pytania o tyle trudne, że próba dosłownej na nie odpowiedzi dość nieuchronnie ociera się o „gdybologię". Trzeba tu bowiem mieć na uwadze, że podejmujący decyzje przywódcy nie działali w sytuacji zapewniającej im swobodę ruchów. Uzależnieni od nastrojów społecznych, zmuszeni byli reagować na pojawiające się z rozmaitych stron zagrożenia. Dotyczy to w szczególności inaugurującego wojnę na wschodzie konfliktu polsko-ukraińskiego. Walki o Lwów wybuchły żywiołowo i zaczęły się zanim jeszcze po polskiej stronie ukonstytuowały się ośrodki władzy zdolne przejąć odpowiedzialność za bieg wydarzeń. Okoliczności tak się ułożyły, że to Polsce przyszło rozciągnąć swoje panowanie nad obszarami zamieszkanymi nie tylko przez Polaków, ale bez wielkiego trudu można przecież wyobrazić sobie również taki ciąg zdarzeń, w wyniku którego to państwo polskie przestałoby istnieć. Można także wyobrazić sobie odrodzoną Polskę bez Lwowa i Wilna, bez Śląska i bez dostępu do morza, rządzoną przez elitę uważającą się za reprezentację nie „dużego" narodu, lecz przeciwnie, przez ludzi bardzo skromnie pojmujących skalę

zbiorowych aspiracji oraz usłużnie akceptujących sugestie podsuwane przez przedstawicieli mocarstw. Mam poważne wątpliwości, czy pozycja takiego państwa na forum międzynarodowym, choćby tylko w relacjach z wielkimi sąsiadami, stałaby się silniejsza. Trzeba też pamiętać, że wobec przemieszania grup narodowościowych, braku zwartych i wyraźnych granic między poszczególnymi grupami, a także istnienia „pograniczy", zamieszkanych przez ludność o niewy-krystalizowanym poczuciu świadomości narodowej, określenie zakresu „amputacji" terytorialnych, potrzebnych dla uniknięcia bądź choćby radykalnego zmniejszenia problemów narodowościowych, musiało być decyzją woluntarystyczną, niezależnie od skali cięć. Ponadto nawet bardzo okrojony „kadłub" nie byłby przecież etnicznie jednolity, posiadając rozsiane na całym swoim obszarze skupiska ludności żydowskiej51. Brak sensownych rozwiązań alternatywnych w dużej mierze przesądzał o atrakcyjności programu budowy Polski jako państwa dużego.

Program ten ściśle wpisywał się w doświadczenia historyczne, zarówno odwołujące się do mitu Rzeczpospolitej przedrozbiorowej, jak i do martyrolo-gicznych doświadczeń XIX stulecia. Kazały one widzieć przeciwnika w sąsiadujących z Polską mocarstwach, sojuszników zaś, a co najmniej życzliwych partnerów, w liberalnych państwach zachodniej Europy, Stanach Zjednoczonych Ameryki Pomocnej, a po roku 1904 także w Japonii52. Te sympatie, zwłaszcza zaś antypatie, okazały się trwałe. Z drogo okupionej lekcji powstań płynęła

51 Wapiński, Roman Dmowski..., s. 239.

52 W. S ulej a, Kosynierzy i strzelcy. Rzecz o irredencie, Wrocław 1997, s. 193.

jeszcze jedna sugestia. Powstańcze zrywy kończyły się klęską nie tylko za sprawą dysproporcji sił, ale i współdziałania zaborców, zgodnie zainteresowanych zwalczaniem polskiej irredenty. Bez daleko idących zmian na politycznej mapie istnienie państwa polskiego byłoby jedynie epizodem. Aby przetrwać — jak powszechnie uważano — Polska musi stać się znaczącym elementem układu sił, nie zaś małym państwem narażonym na rewizjonizm sąsiadów, bez możliwości stawienia oporu. To zaś rzutowało na bez mała wszystkie elementy politycznego programu: od postulatów terytorialnych po widzenie miejsca wśród innych krajów i narodów, w końcu zaś na poglądy na budowę wewnętrzną państwa i jego ustrój prawny. W początkach niepodległości uważano realizację tego programu za realną i buską. Przekonanie to kształtowało atmosferę pierwszych lat niepodległości na równi z marzeniami o reformach społecznych, ustanowieniu dobrobytu i likwidacji biedy, udzielając się również politykom otwarcie sceptycznym wobec idealistycznych wizji. „Jeżeli mądra polityka zewnętrzna nam na to pozwoli — pisał w 1919 r. w liście do Aleksandra Skarbka Roman Dmowski — to na tej podstawie możemy wyrosnąć na jeden z największych narodów w Europie. Mając obszar prawie równy obszarowi Niemiec, mając więcej węgla niż jakikolwiek kraj na kontynencie, mając naftę, mając pod bokiem rynek rosyjski (...), mając wreszcie szybki przyrost naturalny ludności, za lat kilkadziesiąt możemy się zrównać liczbą ludności z Niemcami. A wtedy nie będziemy się bali nikogo — prócz Pana Boga"53.

Spór o granice państwa i jego miejsce w powojennej Europie

Do zagadnień szczególnej wagi, budzących największe emoq'e w opinii społecznej, należał problem stosunku do Rosji. Z punktu widzenia polskich starań o odbudowę państwa, kryzys państwa rosyjskiego, w spektakularnej postaci ujawniony już w marcu 1917 r., był bodaj najważniejszym elementem zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, warunkującym zachowania tych polityków, którzy dostrzegli kryjącą się tu szansę. Należeli do nich obaj główni przywódcy polscy tego czasu, Józef Piłsudski i Roman Dmowski54. Piłsudski zareagował zmianą frontu i wyjściem z austro-niemieckiego rydwanu, Dmowski zaś — ujawnieniem ukrywanych wcześniej dążeń, w tym i programu terytorialnego. Korzystając ze

słabości Rosji, wiosną 1917 r. zgłosił projekt podziału strefy wyznaczonej wschodnią granicą Królestwa Polskiego na zachodzie a historyczną granicą z 1772 r. na wschodzie; dwie trzecie przypaść miało Rosji, pozostała część, wyznaczona linią drugiego rozbioru, Polsce. Domagał się

53 Cyt za: R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893 — 1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980, s. 176.

54 R. Wapiński, Komitet Narodowy Polski i jego wkład w odbudowę niepodległości Polski (1917—1919), [w:] Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego, pod. red. C. Blocha i Z. Zielińskiego, Lublin 1995, s. 204.

także przyłączenia do Polski całego byłego zaboru austriackiego. W toku działań wojennych toczonych w ciągu 1919 r. wojska polskie stopniowo zajmowały obszar w myśl programu postulowanego przez Dmowskiego. Wśród powodów, dla których uważał on dalszy marsz na wschód za niewskazany, poczesne miejsce zajmowały obawy przed przekreśleniem możliwości osiągnięcia kompromisu z Rosją. Rosja, jak sądził, może z czasem — gdy się przekona, że państwo polskie jest znaczącym i trwałym elementem układu sił w tej części Europy — pogodzić się z podziałem strefy zamieszkanej przez narodowości oddzielające Polaków od Rosjan, nie zaakceptuje natomiast zupełnego wyrugowania stąd własnych wpływów. Przyciśnięta zaś do muru, bez trudu znajdzie sprzymierzeńca do walki z Polską. „Przy istnieniu państwa polskiego — pisał w sierpniu 1919 r. do swojego bliskiego współpracownika Aleksandra Skarbka — przymierze między Rosją i Niemcami jest naturalne — i tylko przy słabości i dezorganizacji Rosji, przy środkach, którymi rozporządzają alianci i przy bardzo umiejętnej polityce Polski zachowującej przyjazną względem Rosji postawę, można Rosję utrzymać w rękach i nie dopuścić do związania się z Niemcami". Przyświecający polityce Dmowskiego cel, jak i właściwy mu sposób myślenia, wyraziście ilustruje inny fragment listu: „Pan, gdy ma dwóch wrogich sąsiadów, szuka zbliżenia ze słabszym, bo celem jego jest silniejszego położyć. Niewolnik szukający dla siebie pana wybiera silniejszego, licząc, że w służbie u większego pana będzie lepiej"55. Szukał zbliżenia z Rosją, bo uważał ją za słabszą, a sądził, nie bez racji, że nie stać Polski „na darcie kotów z obydwoma sąsiadami". Ostrze polityki Dmowskiego kierowało się przeciw Niemcom, a koronnym jej założeniem była zdolność Polski do wpływania na układ sił w regionie. Chłodna ta kalkulacja zderzała się jednak z resen-tymentami po obu stronach. Głucha niechęć Rosjan do pogodzenia się ze stratami, jakie przyniosła ich państwu wojna światowa oraz jej dalsze konsekwencje56, odpowiadała silnemu urazowi antyrosyjskiemu po stronie polskiej. Obaj przywódcy dostrzegali słabość Rosji i obaj uważali ten fakt za korzystny dla Polski. Dmowski sądził, że słabość ta będzie stanem trwałym. W memoriale, złożonym rządowi brytyjskiemu w lipcu 1917 r., sugerował, że rewolucja rosyjska dopiero otwiera długi okres walk wewnętrznych, „w ciągu którego prawdopodobnie rewolucja i reakcja będą po sobie kolejno następowały, bardzo niepomyślnie odbijając się na działalności i potędze Rosji na zewnątrz"57. Przewrót bolszewicki, wyniszczające eksperymenty społeczne, nasilająca się od lata 1918 r. wojna domowa — wydawały się potwierdzać tę prognozę, która w konkluzji zapowiadała przekreślenie dzieła Piotra Wielkiego i utratę przez

55 A. Garlicki, List Romana Dmowskiego do Aleksandra Skarbka, z 1919 roku, „Przegląd Historyczny", nr l, 1973, s. 135, 138.

56 Szerzej na ten temat: A. Juzwenko, Polska a „biala"Rosja (odlistopada 1918 do kwietnia 1920 r.), Wrocław 1973.

57 Zagadnienie środkowo- i wschodnioeuropejskie (przez R. Dmowskiego), Londyn, lipiec 1917 r, drukowane na prawach rękopisu (przekład z angielskiego), [w:] Polityka polska i odbudowanie państwa, Warszawa 1926, s. 474. Konkluzje, s. 479.

Rosję statusu mocarstwa. Dmowski sądził, że osłabienie Rosji będzie trwałe, sięgające co najmniej jednego pokolenia, i z czasem wymusi na niej zmianę kierunków polityki zagranicznej. Jak można sądzić, Piłsudlski był w tej materii o wiele mniejszym optymistą; przede wszystkim jednak, dostrzegając słabość Rosji, szukał możliwości zadania jej decydującego ciosu. W jego poglądach Rosja jawiła się jako główny przeciwnik, niemożliwy do pozyskania ani neutralizacji; stąd nie był zainteresowany perspektywą kompromisu, nawet na warunkach dla Polski dogodnych. Dobitnie ilustruje to instrukcja, jakiej w listopadzie 1919 r. udzielił Michałowi Kossakowskiemu, przewodniczącemu polskiej delegacji podczas rokowań prowadzonych w Mikaszewiczach ze stroną radziecką. Jak się wyraził: „Zarówno bolszewikom, jak i Denikinowi jedno jest tylko do powiedzenia — jesteśmy potęgą, a wyście trupy. Mówiąc inaczej, językiem żołnierskim: dławcie się, bijcie się, nic mnie to nie obchodzi, o ile interesy Polski nie są zahaczane. A jeśli gdzie zahaczycie je, będę bił, Jeśli gdziekolwiek i kiedykolwiek was nie biję, to nie dlatego, że wy nie chcecie, ale dlatego, że ja nie chcę. Lekceważę, pogardzam wami"58.

Jest oczywiste, że stosunek do Rosji rzutował na widzenie roli innych państw i narodów, przede wszystkim Niemiec, ale także narodowości oddzielających Polaków od Rosjan. Widać to wyraźnie w poglądach zarówno Dmow-skiego, jak i środowiska, któremu przewodził. W przypadku Piłsudskiego oraz popierających go ugrupowań sprawa jest bardziej złożona: rekonstrukcja całokształtu jego koncepcji politycznej jest zabiegiem nie tylko ogólnie trudniejszym, ale i dyskusyjnym. Przede wszystkim obóz Piłsudskiego tworzyły różne środowiska, o zróżnicowanych programach. Nadto, inaczej niż jego wielki rywal, inaczej też niż sojusznicy z kręgów PPS, Piłsudski nie formułował sprecyzowanych programów, związanych czy to z określoną, trwałą wizją porządku powojennego, czy z głoszonymi zasadami ideowymi59, ograniczając się do dostosowywania własnych koncepcji do zmieniającego się położenia60. To zaś w ciągu roku 1919 układało się na tyle pomyślnie, że pozwalało, czy raczej wydawało się pozwalać, na coraz dalej idącą swobodę poczynań. Roman Wapiński wskazuje na znamienną ewolucję koncepcji terytorialnych Piłsudskiego, pozostającą w ścisłym związku z oceną szans samodzielnej akcji polskiej na wschodzie. Do późnej wiosny 1919 r. jego zainteresowania ogniskowały się raczej na północno-wschodnich częściach Kresów (Wileńszczyzna) niż na południu, gdzie dość wytrwale szukał możliwości politycznych rozstrzygnięć sporu polsko-ukraińskiego. Lwów pragnął pozostawić po stronie polskiej, ale równocześnie, „chyba wbrew opinii większości polskich środowisk politycznych, gotów był zgodzić się na cesję znacznej części Galicji wschodniej". Wraz z osiągnięciem militarnego zwycięstwa na spornym obszarze, uwieńczonym decyzją

58 Cyt za: A. Garlicki, Józef Pilsudski 1867-1935, Warszawa 1990, s..222.

59 A.M. Cienciala, Poland and the Western Powers 1938-1939. A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe, London 1968, s. 5.

60 Wapiński, Polska i mate ojczyzny..., s. 276, 278.

mocarstw o przyznaniu Polsce prawa wprowadzenia własnej administracji aż po linię Zbrucza, stanowisko Piłsudskiego usztywniło się. W kolejnych rozmowach z Ukraińcami, od sierpnia 1919 r. po poprzedzającą wyprawę kijowską ugodę z Petlurą z kwietnia 1920 r., delegacje polskie, za aprobatą Piłsudskiego, domagały się już całej Galicji Wschodniej, operując linią Zbrucza jako granicą wschodnią państwa polskiego61.

Podobnie ewoluowało stanowisko środowisk tworzących polityczne zaplecze Komendanta, tj. środowisk inteligencji radykalnej, „Wyzwolenia" oraz PPS-u. W pierwszym półroczu 1919 r. mało się między sobą różniły, operując programem podziału wschodniej części Galicji między Ukrainę i Polskę (z pozostawieniem Lwowa po polskiej stronie) oraz budowy sprzymierzonego z Polską państwa litewsko-białoruskiego ze stolicą w Wilnie62. Później stanowiska te się rozeszły, w związku z zaangażowaniem się PPS w działania na rzecz

podpisania kompromisowego porozumienia z Rosją radziecką i zakończenia wojny na wschodzie, by ponownie się zbliżyć w dobie wyprawy kijowskiej. Całość tych rachub określa się mianem koncepcji federacyjnej. Postulowano utworzenie bloku państw powiązanych z Polską więzami federacyjnymi lub wspólną polityką wojskową, tworzonych przez narody zamieszkujące obszar dawnej Rzeczpospolitej (Litwa, Białoruś, Ukraina), a otwartego i dla innych narodów, organizujących się dla niepodległego bytu na gruzach Rosji carskiej — od państw bałtyckich na północy, po kaukaskie. Najbardziej rozwinięte wizje powstawały w obrębie tworzącej rdzeń tzw. obozu belweder-skiego radykalnej inteligencji, chociaż ich wpływ zaznaczył się szerzej. Michał Śliwa zwrócił uwagę na powiązane z tymi koncepcjami próby tworzenia przez PPS tzw. Małej Międzynarodówki, skupiającej partie socjalistyczne rejonu63.

Poglądy te były atrakcyjne, póki rosnące zmęczenie wojną nie postawiło na porządku dziennym pytania o koszty polityki odwołującej się nie do rachunku sił, kosztów oraz interesów, ale ogólnych, powszechnie akceptowanych wartości, „imponderabiliów". Pewna mgławicowość propozycji, słabo na ogół sprecyzowanych i nie układających się w swoisty system, możliwych do interpretowania w rozmaity sposób, a kojarzących się z idealizowanym mitem dawnej Rzeczpospolitej — dodatkowo powiększały ich siłę oddziaływania. Sytuacja ta rzutowała na postawy elit, co w szczególności dotyczyło ugrupowań centrowych, jak i zachowań polityków słabiej orientujących się w sytuacji. Stąd też w Sejmie Ustawodawczym program federacyjny spotykał się z lepszym przyjęciem niż wynikałoby to z roli odgrywanej w nim przez

61 Ibid., s. 278-281. Por. R. Szporluk, Polish-Ukrainian Relations in 1918: Notes for Discussion, [w:] The reconstruction of Poland 1914—1923, London 1992, s. 50.

62 J. Faryś, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939, Warszawa 1981, s. 25-29, 42-44, 52.

63 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław 1988, s. 51.

ugrupowania centrowo-prawicowe. Równolegle przecież prawica mogła liczyć na poparcie swego stanowiska w sprawie Galicji Wschodniej64.

W wykładni socjalistów oraz lewicy ruchu ludowego „federalizm" pojmowany był jako forma realizacji prawa narodów do samookreślenia. Z kolei dla kresowych ziemian istotne było, z uwagi na posiadane dobra, przesunięcie możliwie daleko na wschód granicy dzielącej świat zachodni od bolszewizmu. Z ich punktu widzenia walor koncepcji federacyjnych wyrażał się w możliwości stabilizacji stosunków własnościowych na całym obszarze położonym na zachód od linii granicznej z 1772 r.65. Zdecydowanym rzecznikiem rozwiązań federacyjnych był Ignacy Paderewski. W styczniu 1917 r. złożył na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona memoriał, postulując utworzenie państwa noszącego nazwę Stanów Zjednoczonych Polski, złożonego z czterech równouprawnionych „królestw" (polskiego, litewskiego, poleskiego oraz halic-ko-wołyńskiego) z wybieralnym wspólnym prezydentem66. Ideę federacyjną traktował dosłownie, także w czasie sprawowania urzędu premiera.

Piłsudski reprezentował odmienną postawę, o wiele bardziej elastyczną. Pisząc w kwietniu 1919 r. w liście do swojego bliskiego współpracownika, Leona Wasilewskiego, dystansował się od ideologicznie zabarwionych programów, akcentował natomiast znaczenie aktywności wojskowej Polski na wschodzie. Skoro jednak — pisał — „na bożym świecie zaczyna zdaje się zwyciężać gadanie o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przychylam się z miłą chęcią na stronę federalistów"67. Można się tu zgodzić z przytaczającym ten fragment biografem Piłsudskiego, że wyrwane z kontekstu zdanie to zbyt wątły dowód na instrumentalne traktowanie federacyjnych koncepcji. Podobnych wynurzeń — także autorstwa bliskich Piłsudskiemu osób, głęboko zaangażowanych w realizację jego planów —

było przecież dużo więcej i można się zastanawiać, czy przynajmniej niektóre z nich nie odzwierciedlały jednak sposobu jego myślenia. Biorąc pod uwagę i rozbieżność treści podkładanych pod pojęcie „federacji", i ewolucję postulatów w czasie, i dość swoisty stosunek do ogólniejszych idei, właściwy Piłsudskiemu, a podchwyty-wany przez bliskich mu ludzi, można się zastanawiać, czy w ogóle istniała jakaś szersza, sprecyzowana wizja kształtu terytorialnego państwa, spoiście powiązana z jego budową wewnętrzną i polityką zagraniczną — porównywalna z wysuniętą przez obóz Dmowskiego formułą Polski jednolitej, w granicach zapewniających przewagę żywiołu polskiego, przy odsetku mniejszości nie przekraczającym 40%. Czy pogląd Piłsudskiego nie ograniczał się w gruncie rzeczy do woli aktywnego wpływu na bieg wydarzeń oraz korzystania z różnych okazji,
M J. Kęsik, Sejm Ustawodawczy Drugiej Rzeczypospolitej wobec kwestii ukraińskiej w okresie walk o Galicję Wschodnią, maszynopis, s. 13.
65 Geograf Eugeniusz Romer, sam zresztą zwolennik federalizmu, pisał uszczypliwie o programie kresowych „żubrów", że „chcieliby Polskę rozszerzyć do ostatniego polskiego folwarku" (Pamiętnik paryski (1918 -1919), Wrocław 1989, s. 222).
66 Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego, t l, 1890-1918, Wrocław 1973, s. 100-109.
67 Cyt za: W. Suleja, Józef Piłsudski, Wrocław 1995, s. 201.

które stwarzała ogólnie rzecz biorąc korzystna dla Polski sytuacja międzynarodowa? Znamienny wydaje się przebieg dyskusji miedzy rzecznikami koncepcji federacyjnej oraz inkorporacyjnej, do której doszło w Paryżu, na posiedzeniu rozszerzonego Komitetu Narodowego Polskiego, 2 marca 1919 r. Argumentacja rzeczników federacji w praktyce sprowadzała się do demonstrowania woli sięgania na wschód tak daleko, jak tylko się da. „Ja mam wrażenie — mówił Antoni Sujkowski — że tylko w imieniu Litwy samodzielnej, powiedzmy pozornie, ale samodzielnej, gdy odpadają zarzuty polskiego imperializmu, tylko takie postawienie sprawy pozwala nam sięgać za Dniepr, za Dźwinę w celu utworzenia ogromnej Polski strategicznej (...). Linie strategiczne dla nas są ważne, ale Ententy nie obchodzą, tymczasem, jeżeli postawimy to, jako sprawę państwa będącego w federacji z Polską, to wtedy mamy prawo żądać, bo odpada zarzut naszego zainteresowania (...)". „Chciałbym podkreślić — wtórował mu Medard Downarowicz — że nie warto długo mówić, bo nie widzę zasadniczej różnicy zdań. O co nam chodzi? Przede wszystkim, żeby w projektach wysunąć granicę na wschód, prowadząc ją możliwie jak najdalej. Pod tym względem balibyśmy się tylko klina tego, który się wytworzy przy posunięciu granicy na Litwie. Kwestia federacji czy nie federacji jest inną sprawą — kwestią metody załatwienia tej sprawy"68. W podobnym duchu przemawiali inni wysłannicy Komendanta. Jeśli nawet przyjąć, że dobór argumentacji motywowany był wyłącznie względami taktycznymi, pragnieniem trafienia w upodobania partnerów, to trudno powstrzymać się od uwagi, że w ustach socjalizujących radykałów brzmiała ona dwuznacznie i mogła nie budzić zaufania. Dawała się też łatwo odeprzeć69. W moim jednak przekonaniu argumenty zwolenników federacji nie były jedynie przejawami gry, próbą neutralizacji polityków prawicowych. Nie było też tak, że o ich porażce w debacie zadecydował brak spójnej koncepcji politycznej i nieumiejętność przełożenia szczytnej idei na język politycznych konkretów70. Niewątpliwie nie sprzyjał im układ sił na sali obrad. Natomiast przedstawione przez nich poglądy układały się w spoistą całość — tyle że różną od idealistycznych wizji.
Zalety proponowanych rozwiązań federacyjnych ich entuzjaści widzieli w kilku płaszczyznach. Na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych jako formę działań dogodną ze względów propagandowych, dostosowaną do huma-nitarno-pacyfistycznej frazeologii triumfującej na paryskim kongresie pokojo-
68 Archiwum Akt Nowych, Akta Komitetu Narodowego Polskiego, sygn. 9 (Mf.20739). Protokoły posiedzeń KNP, k. 52, 67.

69 „Oczywiście — replikował Dmowski — dobrze byłoby wszystko mieć, ale nie można. Nie popełniajmy tego błędu, który zabił państwo rosyjskie. (...) Trzeba (...) apetyty pohamować, bo inaczej stworzymy przyszłym pokoleniom taką ojczyznę, że się przy niej nie utrzymają (...)" (Ibid., k. 57).
70 Patrz: M. Kozłowski, Miedzy Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919, Kraków 1990, s. 248-249.

wym. Jakkolwiek nie przekonali swoich oponentów, wyniki najnowszych badań historyków wydają się tu przyznawać im słuszność71. Na płaszczyźnie stosunków wewnętrznych federacja zabezpieczać miała rozległe terytorialnie państwo przed rozbiciem przez irredentę narodowościową. Na zastrzeżenia Dmowskiego, że już 25 posłów niepolskich w Sejmie stworzy zbyt wielkie ryzyko, Sujkowski wyjaśnił, że właśnie dlatego chodzi o federację, „żeby nie wprowadzać tego żywiołu do Warszawy, niech się gryzą na Litwie, ale nie w Warszawie"72. Rzecznicy federacji nie obawiali się też majoryzacji Polaków w parlamencie litewskim, operując kilkoma argumentami. Po pierwsze, wskazywali (Downarowicz), że na postulowanym dla Litwy ogromnym obszarze byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego żadna narodowość nie będzie dominowała. Oznacza to w szczególności, że zmajoryzowana zostanie społeczność litewska — a co za tym idzie, także i ujawniane przez nią skrajne dążenia nie będą zbyt niebezpieczne. Po wtóre, jak sugerowano, żywioł polski jest liczebnie o wiele silniejszy niż można sądzić ze statystyk73 i góruje kulturalnie; stąd można oczekiwać, że to jemu właśnie przypadnie rola pierwszoplanowa. Po trzecie wreszcie, interweniując militarnie na Litwie, Polska jest w stanie wymusić korzystne dla niej rozwiązania. „Ponieważ wojsko nasze posuwa się pod Brześć Litewski i będzie tam wprowadzać administrację cywilną, będziemy mogli stworzyć federację taką, jaką sami podyktujemy" — mówił Kazimierz Dłuski. Wtórował mu Sujkowski: .jeżeli będziemy zabezpieczali porządek, wtedy będziemy ustalali, że to jest związek wojskowy i gospodarczy, a Sejm na Litwie, gdzie będą się te żywioły ścierały, a my pośrednio będziemy myśleć tylko o utrzymaniu wpływu polskości i to nam się daleko łatwiej uda przy federacji"74.
Nawołując delegację polską w Paryżu do nawiązania kontaktów z Litwinami, wysłannicy Piłsudskiego nie negowali antypolskiego nastawienia nacjonalizmu litewskiego. Sugerowali jednak, że oddanie Wilna załatwi sprawę i popchnie Litwinów ku ugodzie. W postulowanym państwie federacyjnym wspólne miało być wojsko, polityka zagraniczna oraz gospodarcza (skarb, cła). Wymiana zdań na temat realności takiego programu z całą wyrazistością ujawniała różnice nie tylko politycznych programów, ale i mentalności. Nie można mówić — oponował Dmowski — zgadzam się „(...) na federację pod

71 P. Wandycz, Dmowski's Policy at the Paris Peace Conference: Success or Failure, [w:] The reconstruction of Poland 1914-1923, London 1992, s. 118,121. Podstawowe jednak znaczenie mają ustalenia duńskiego historyka, Kay Lundgreen-Nielsena (The Palish Problem at the Paris Peace Conference. A Study of the policies of the Great Powers and the Poles 1918-1919, Odense 1979).
72 AAN, KNP, sygn. 9 (Mf.20739), k. 66.
73 „(...) jeżeli - mówił Sujkowski - jest tarn 630000 ludności drobnej szlachty polskiej, to łatwo możemy powiedzieć, że jest tam dwa i pół rażą tyle". Na zapytanie Dmowskiego: „Na jakich podstawach Pan mówi, że dwa i pół rażą tyle?", odrzekł: „Bo mówię skromnie, że nie trzy. Wiadomo przecież, że statystyka rosyjska sztucznie zmniejszyła cyfry ludności polskiej na Litwie" (Ibid., k. 59-60).
74 Ibid., k. 66.

warunkiem, że ona bezwzględnie będzie miała miejsce. Tymczasem federacja jest połączeniem dobrowolnym dwóch państw i nigdy nie wiemy, jaka byłaby ich decyzja"75. W opinii rzeczników federacji wątpliwości te nie były zasadne, jako że zarówno Naczelnik Państwa (Piłsudski), jak i jego premier ich nie mają, nadto kontrola militarna nad terenem objętym ofensywą wojskową gwarantuje zachowanie także kontroli politycznej.
Przeciwstawna koncepcja, z wielką energią broniona przez Dmowskiego, stanowiła próbę pogodzenia dwóch dążeń: wcielenia w skład państwa tych obszarów kresowych, które uważano za bezspornie polskie, jak i zapewnienia Polsce granicy możliwie bezpiecznej, a co za tym idzie — nie za długiej. „Jeżeli — mówił Dmowski na posiedzeniu KNP 2 Ul 1919 r. — chcemy posiadać z jednej strony Wilno, z drugiej wschodnią Galicję, to nie możemy pozwolić, aby się nam obce terytorium werżnęło aż po Bug"76. Chcąc nie chcąc zatem zaaprobowano wcielenie również Polesia i Wołynia, gdzie odsetek ludności polskiej był niski. Projektowana linia graniczna mieć miała kształt możliwie prosty, zaś o jej usytuowaniu decydowała obawa przed przyjęciem zbyt wielkiej liczby mniejszości. Koncepcja Dmowskiego nie zawierała ofert pod adresem mniejszości kresowych; jeśli abstrahować od perspektywy uchronienia przed rewolucją rosyjską oraz — zawartej w unitarnej wizji państwa — zapowiedzi ograniczenia wpływu lokalnych antagonizmów na realizowaną politykę. Jak wskazywał, „Litwin z guberni kowieńskiej prędzej się dogada z Polakiem z Warszawy, niż z Polakiem z Litwy", wątpił natomiast w sens dalej idących prób porozumienia. „Mam wątpliwości — mówił — czy w ogóle ruch litewski
1 rusiński [tj. ukraiński — K.K.] można zadowolić. W ogóle ruch ten opiera się nie na sprzeczności interesów z Polską, lecz na dążeniu do wytworzenia narodowości przez walkę z polskością. Mam to przekonanie, że my ich ustępstwami nie uzyskamy. Jeżeli staniemy na stanowisku federacyjnym w stosunku do Litwy, to będziemy musieli logicznie zastosować to do Rusi, a to nam zabierze Galicję Wschodnią"77.
Opinia ta poniekąd zapowiadała zaostrzenie się stanowiska Narodowej Demokracji w roku następnym (1920), na tle stosunku do kwestii ukraińskiej. Z uwagi na obszar Ukrainy, bogactwa naturalne oraz liczbę ludności, waga kwestii ukraińskiej była niepomiernie większa niż litewskiej. Jakkolwiek nie eksponowano tego argumentu w enuncjacjach publicznych, obawiano się, że w federacyjnym związku z Polską Ukraina mogłaby nad nią dominować. Gdyby zaś — co biorąc pod uwagę występujący konflikt było bardziej prawdopodobne — tworzące się państwo ukraińskie stanowiło twór w pełni samodzielny, miałby on wiele danych, by sięgać po lokalną hegemonię.
Poświeciłem sporo miejsca argumentacji obu stron podczas debaty w dniu
2 III 1919 r., ponieważ klarownie ilustrowała ona zarówno walory, jak i słabe
75 Ibid., k. 63.
76 Ibid., k. 59.
77 Ibid., s. 63-64.

strony obu wariantów działań. Wydaje się też, że bez względu na nierówność partnerów dyskusji, racje obu stron zostały przedstawione pełniej i mimo wszystko z większą szczerością niż w wystąpieniach publicystycznych. Odnotujmy też, że jakkolwiek przeciwstawne, miały one sporo punktów stycznych. Oba wykluczały zarówno możliwość ograniczenia aspiracji państwowych jedynie do obszaru, na którym Polacy stanowili bezsporną większość, jak i prostą restytucję granicy z 1772 r. Oba zatem brały pod uwagę rozwój ruchów narodowych na obszarach objętych polskimi aspiracjami Tym, co je różniło, była przede wszystkim odrębna filozofia działania. W odróżnieniu od Dmow-skiego, Piłsudski nie chciał się ograniczyć li tylko do wykrojenia dla Polski wszystkiego, co uważał za niezbędne, starając się aktywnie wpływać na rozwój sytuacji poza jej granicami. Inaczej też niż jego wielki rywal, możliwości tego wpływu — tj. zarówno będące do dyspozycji sił

własnych, jak i gotowość potencjalnych partnerów do dialogu — oceniał bardzo wysoko. Wydaje się, że można mówić jeszcze o innego rodzaju odmiennościach — związanych z różnym stopniem jawności politycznej koncepcji, a zapewne także stopniem jej ostatecznego sprecyzowania. Forsowana przez Narodową Demokrację i Dmow-skiego terytorialna wizja Polski ujrzała światło dzienne w roku 1917, w serii sygnalizowanych memoriałów: do tego czasu cele prowadzonych działań trzymano w ukryciu78. Piłsudski własnych celów nie odsłonił nigdy. Charakter prowadzonych przez niego działań w znacznej mierze zwalniał go od konieczności odkrywania kart, istotne także, że w istniejącej sytuacji krok taki raczej skomplikowałby mu, niż ułatwił, prowadzoną grę. Dość tu wskazać na narastający w ciągu 1919 i 1920 r. spór o politykę wschodnią, rozbieżne oczekiwania w tym względzie w obrębie środowisk tworzących polityczne zaplecze Piłsud-skiego, rachuby na pozyskanie elit litewskich, białoruskich czy ukraińskich — raczej mało realne, gdyby w rozmowach z ich przedstawicielami użyć argumentów takich, jakich użyli współpracownicy Komendanta na posiedzeniu KNP w marcu. Własne wynurzenia Piłsudskiego, odnotowane na przełomie kwietnia i maja 1920 r. przez generała Antoniego Listowskiego, zdradzały zbieżny z nimi sposób myślenia. „Granic 72 r. — mówił — tworzyć nie mogę, jak kiedyś chciałem, Polska nie chce tych kresów, Polska nie chce ponosić ofiar, wszystkie partie się wyraźnie wypowiedziały, nie chcemy ponosić kosztów, ani nic dać... a bez wysiłków, ofiar, nic stworzyć nie można! Zatem innego wyjścia nie ma — jak spróbować stworzyć samostijną Ukrainę. Petlura tu nie odgrywa żadnej roli, jest narzędziem, nic więcej. A jeżeli nic się nie uda zrobić, pozostawimy ten chaos własnym losom. Niech się burzy, trawi, wyniszcza, osłabia, zjada..."79. Sens, jak i długofalowe konsekwencje polityki kojarzącej użycie siły z próbami dialogu z reprezentantami elit litewskich, białoruskich i ukraińskich, przy

faktycznym lekceważeniu istniejących antagonizmów narodowościowych, musiały budzić różnorakie wątpliwości. Roman Wapiński, komentując założenia polityki ukraińskiej, realizowanej od lata 1919 r., a uwieńczonej umową z Petlura, wskazuje na ułomność kalkulacji ignorującej fakt, że strona ukraińska nie zaakceptuje utraty terytorium stanowiącego kolebkę własnego ruchu narodowego, przyjmującej natomiast za pewnik dowolne w gruncie rzeczy założenie, że zagrożenie ze strony Rosji wymusi także w przyszłości współpracę polsko--ukraińską80. Wydaje się, że był to czynnik, który niezależnie od przeszkód niejako obiektywnej natury (zmęczenie wojną, walki partyjne) przyczyniał się do narastania trudności w mobilizacji szerszego poparcia społecznego dla polityki Piłsudskiego. Porażka inicjatywy, związana z ostatecznym fiaskiem wyprawy kijowskiej, w naturalny sposób powiększyła krąg krytyków, wszakże i jej powodzenie pozostawiałoby zbyt wiele znaków zapytania. Jeśli bowiem efektem ciężkiej wojny, angażującej wszystkie siły Polski, miało być stworzenie państwa trwale z nią zantagonizowanego, to trudno było uniknąć pytań o sens zmagań. Są to kontrowersje żywe do dzisiaj; sądząc zaś z tonu wielu opinii formułowanych także w czasach nam współczesnych, o dystans, tak w tym wypadku potrzebny, nie jest wcale łatwo81.

*

W przypadku stanowiska wobec zachodniej granicy państwa różnice poglądów zaznaczały się nieporównanie słabiej. Klęska Niemiec zdezaktualizowała czynione wcześniej wśród polityków demonstrujących wrogość wobec Rosji i optujących za współpracą z blokiem „państw centralnych" deklaracje braku zainteresowania dla losów Polaków pozostających pod panowaniem pruskim. Skądinąd, jeśli abstrahować od jednoznacznie germanofilskich poglądów Władysława Studnickiego82, deklaracje te nie były wolne od dwuznaczności. Równolegle bowiem dostrzegano konfliktowe aspekty stosunków polsko-niemieckich, nie tylko na obszarach cieszącym się szczególnym zainteresowaniem polskiej opinii publicznej, jak Wielkopolska, czy — od początku stulecia — Śląsk, ale także na terenie Warmii i

Mazur83. Zgodnie z opinią, przedstawioną w październiku 1918 r. na łamach krakowskiego „Naprzodu", w artykule autorstwa (najprawdopodobniej) Leona Wasilewskiego, socjaliści domagali się, by w skład państwa polskiego weszły: Wielkopolska (bez przy-
78 Wapiński, Roman Dmowski..., s. 174-181, 184-186, 225-229; Kawalec, Roman Dmowski..., s. 122-137, 168-172, 177-181.
79 Cyt za: A. Nowak, Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733-1921), Warszawa 1995, s. 263.
80 Wapiński, Polska i male ojczyzny..., s. 283—286; tenże, Historia polskiej myśli politycznej..., s. 173-174.
81 Przykład braku takiego dystansu: patrz Kozłowski, op. cit., s. 295.
82 W. S ul ej a, System polityczny Wladyslawa Studnickiego (do roku 1918), [w:] Twórcy polskiej myśli politycznej. Zbiór studiów. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 2, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1978, s. 135-177.
83 W. Wrzesiński, Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1964-1945, Olsztyn 1994, s. 104, 167-170. Por. tenże: Odrodzenie państwa polskiego w 1918 roku aprobtem Prus Wschodnich, Olsztyn 1969 (nadbitka), s. 351 - 352; Niemcy w polskiej myśli politycznej 1964-1914. Główne nurty, [w:] Polska i jej sąsiedzi. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t l, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1975, s. 105-114, 116-117.

granicznych skrawków o przewadze ludności niemieckiej), Śląsk górny z rejen-cją opolską, z rejencji wrocławskiej powiaty namysłowski i sycowski, część Prus Zachodnich (Pomorze wraz z ujściem Wisły i wybrzeże kaszubskie) oraz południowa część Prus Wschodnich z Olsztynem. Postulaty te zostały potwierdzone przyjętą w ordynacji wyborczej propozycją podziału ziem byłego zaboru pruskiego na okręgi wyborcze, wysuniętą przez Mieczysława Niedziałkow-skiego84. Były one w dużej mierze zgodne ze stanowiskiem zdominowanego przez Narodową Demokrację paryskiego Komitetu Narodowego.
Podobne było stanowisko innych ugrupowań lewicowych i radykalnych wspierających Piłsudskiego. W propagandzie bieżącej ostentacyjne zainteresowanie losem rodaków za zachodnią granicą85, połączone z agresywną krytyką poczynań niemieckich, było instrumentem w politycznej rozgrywce z ugrupowaniami prawicy oraz środka, oskarżanych o brak dostatecznej determinacji w obronie polskich interesów narodowych. Obóz narodowy odpłacał tą samą monetą, starając się dowieść obojętności Naczelnika Państwa wobec spraw zachodnich. Zarzuty te, chętnie słuchane na terenie byłej dzielnicy pruskiej, nie były uzasadnione w świetle podejmowanych przez Piłsudskiego usiłowań organizacyjnych zmierzających do wsparcia poczynań Polaków dążących do zerwania związków z państwem niemieckim. Realia były takie, że pomoc udzielana przez państwo polskie, nie mogła przybierać form ostentacyjnych. Dysproporcja sił między Polską a Niemcami rzutowała na możliwość stosowania faktów dokonanych, a uzależnienie już nie tylko od dyplomatycznego poparcia państw zachodnich, ale także dostaw broni i amunicji — problematycznych w przypadku otwartego konfliktu z Rzeszą — rysowała się tu o wiele wyraźniej niż w starciach na wschodzie.
Świadomość realiów rzutowała zresztą także na stanowisko środowiska szczególnie zasłużonego w propagowaniu zainteresowania sprawami ziem zachodnich, jakim była Narodowa Demokracja. Trudno tu było kwestionować politykę prowadzoną przez Dmowskiego w Paryżu, bez względu na to, że na tle wyrażanych w obrębie grupy aspiracji terytorialnych cele jej przedstawiały się skromnie. Podczas wojny dość często wyrażano opinię, że przyjęcie kryterium etnograficznego jako podstawy przyszłej granicy polsko-niemieckiej byłoby niesprawiedliwe, gdyż oznaczałoby usankcjonowanie długoletniej polityki wynaradawiania, prowadzonej przez państwo pruskie. Świadectwem tych nastrojów była pisana w 1917 r. broszura Bolesława Jakimiaka, postulującego granicę na Odrze i Nysie

Łużyckiej86. Stanowisko kierownictwa obozu, określone przez poczynania Dmowskiego w Paryżu, opierało się jednak na założeniach o wiele bardziej realistycznych — chociaż wypływające z nich postulaty

8* Śliwa, Polska myśl socjalistyczna..., s. 16; tenże, Polska myśl polityczna..., s. 15.

85 Faryś, op. cit., s. 45.

86 W. Wrzesiński, Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945, Warszawa 1984, s. 170; tenże, Prusy Wschodnie..., s. 160; Por.: R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893 — 1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980, s. 174.

budziły poza Polską krytykę jako idące zbyt daleko87. Można traktować je jako głęboko przemyślaną próbę wypracowania rozwiązania godzącego stosunki etniczne z wymogami wielkiej polityki. Ten drugi wzgląd był decydujący o tyle, że określał hierarchizację postulatów terytorialnych. Ważniejsze od argumentów etnicznych czy historycznych były bowiem względy geograficzno--strategiczne, związane z zamiarem tworzenia państwa silnego. Dostęp do morza, i to swobodny, oparty o duży port, a także przyłączenie śląskiego zagłębia węglowego stwarzały w ocenie przywódców obozu narodowego dogodne warunki do budowy siły gospodarczej państwa, a co za tym idzie, do umocnienie jego suwerenności na przyszłość. Tej rangi nie miały już np. sprawy Warmii i Mazur88. Bez względu na antyniemiecką wymowę całości koncepcji politycznej Dmowskiego, w przedstawionych przez niego propozycjach widać próby ograniczenia liczby punktów zapalnych, a także zapewnienia Rzeszy rekompensat na obszarach pozostających poza strefą zainteresowania Polski. Taką wymowę miał postulat zerwania łączności państwowej między Rzeszą a oddzieloną od niej pasem polskiego Pomorza wschodniopruską enklawą — która, okrojona o tereny zamieszkane przez ludność polską oraz litewską, podporządkowana być miała Lidze Narodów — jak i wcześniejsza, zawarta w memoriale z 1917 r., sugestia zezwolenia Niemcom na przyłączenie G.An-schluss") niemieckojęzycznej Austrii. Dmowski liczył zapewne na skierowanie ekspansji niemieckiej na południe89.

Przyjęte ostatecznie w Paryżu rozwiązania były pod wieloma względami dla Niemiec bardziej nawet surowe90, chociaż postulaty strony polskiej uwzględniły jedynie częściowo91. Status wolnego terytorium, podległego Lidze Narodów, otrzymał nie Królewiec, jak domagał się Dmowski, ale Gdańsk. Przyszłość Śląska oraz Warmii i Mazur rozstrzygnąć miały plebiscyty, co — abstrahując od ich wyników — przedłużało w czasie ustanowienie linii granicznej, dodatkowo zaś podsycało antagonizmy po obu stronach na tle przygotowań do głosowania. Stąd też stosunek wspierającego Dmowskiego środowiska

87 K. Lundgreen-Nielsen, The Polish Problem at the Paris Peace Conference..., s. 90—91. Por.: P. Latawski, Roman Dmowski, the Polish Question, and Western Opinion, 1915—1918: The Case of Britain, [w:] The reconstruction of Poland 1914-1923, London 1992, s. 8-10.

88 Stąd też, jak zauważył Wojciech Wrzesiński, „W praktyce troska o przyszłość Warmii i Mazur, mimo poważnych argumentów, była o wiele mniejsza niż zainteresowanie Poznańskiem, Pomorzem czy Śląskiem. Równocześnie mniej interesowano się losami narodowymi Prus Wschodnich niż przynależnością państwową prowincji. Sprawy Warmii i Mazur także i wówczas zazwyczaj nie rozpatrywano jako samodzielnego problemu, ale tylko w kontekście dostępu Polski do morza" (Prusy Wschodnie..., s. 160).

89 K. Kawalec, Roman Dmowski..., s. 186-188.

90 Można tu wskazać na zakaz „Anschlussu", częściowe rozbrojenie Niemiec oraz obciążenie ich obowiązkiem spłat odszkodowań.

91 Podstawową pracą, przedstawiającą jej przebieg, jest przytoczona wyżej książka Kay Lundreen-Nielsena. Niedawno ukazał się interesujący, oparty na wynikach kwerendy archiwalnej, artykuł Anny M. Cientiały, ilustrujący, na jak dalece dowolnych przesłankach opierały się decyzje przedstawicieli mocarstw (A. Cienciała, The Battle of Danzig and the

Polish Corridor at the Paris Peace Conference of 1919, [w:] The reconstruction of Poland 1914-1923, London 1992, s. 73-89.
38
(tj. zarówno Narodowej Demokracji, jak i mało się wówczas od niej różniącej pod względem programowym chadecji) do przyjętych rozwiązań był dość ambiwalentny. Wyrażało się to z jednej strony ostentacyjną dla nich aprobatą, z drugiej zaś cierpkimi nieraz komentarzami92. W praktyce jednak aprobata zaznaczała się nieporównanie silniej, za sprawą zarówno pragnienia godnego uczczenia wysiłków Dmowskiego i KNP, jak i radości z podpisania aktu potwierdzającego status Polski jako państwa suwerennego93.
Jak można sądzić, w obrębie obu grup w większym niż gdzie indziej stopniu zdawano sobie sprawę z wzajemnego powiązania różnych elementów składających się na ład wersalski. Stąd też niechęć do rozwiązań uważanych za niekorzystne dla interesów czy prestiżu państwa (w tym w szczególności traktatu o ochronie mniejszości) właściwie nie rzutowała na generalne stanowisko. Natomiast w przypadku szeroko pojętej lewicy: socjalistów, tworzących polityczne zaplecze Naczelnika Państwa środowisk radykalnej inteligencji oraz części ruchu ludowego było już inaczej — co z wielką wyrazistością ujawniło się podczas debaty nad ratyfikacją postanowień wersalskich, jaka odbyła się w Sejmie w końcu lipca 1919 r. Nie tylko kwestionowano postanowienia traktatu mniejszościowego, ale i atakowano politykę państw zachodnich, jako zdominowaną przez wielki kapitał oraz zaborczą. Za próbkę posłużyć może wystąpienie Hermana Liebermana (PPS), atakującego Ligę Narodów jako twór imperialistyczny, skupiający jedynie państwa zwycięskie, zamknięty zaś dla krajów socjalistycznych, jak i pokonanych w wojnie94. Podjęta przez socjalistów decyzja o głosowaniu przeciw ratyfikacji tiaktatu wersalskiego miała co prawda, wobec układu sił w Sejmie, charakter jedynie demonstracyjny, czy jednak podjęcie takiej demonstracji nie miało swojej wymowy i było czymś zupełnie niezależnym od szerszych koncepcji politycznych? Interesujące byłoby porównanie wypowiedzi Liebermana z opinią jednego z przywódców Narodowej Demokracji, Bohdana Wasiutyńskiego, która ukazała się w końcu 1919 r. na łamach „Przeglądu Narodowego". Wasiutyński chwalił Ligę Narodów dokładnie za to, za co potępiał ją Lieberman, wskazując, że stanowi ona odnowienie znanego z przeszłości „koncertu mocarstw" oraz instytucjonalną formę współdziałania państw zachodnich (Entente Cordiale), któremu prorokował trwałość95. Przyszłość miała okazać, jak bardzo obaj politycy się mylili.
Innym niż opinie na temat Ligi Narodów probierzem stosunku do power-salskiego ładu był pogląd na stosunki polsko-czechoslovackie, zróżnicowany w obrębie środowisk politycznych bez względu na zgodność sądów w kwestii
92 Patrz m.in.: [Wacław Kryński] Przegląd spraw bieżących. Polityka zagraniczna, „Przegląd Narodowy" 1919, s. 215-216. Por.: J.Ch., Liga Narodów na uslugach kraela, „Gazeta Warszawska", nr 188, z 12 VII 1919, s. 4.
93 R. Wapiński, Narodowa Demokracja..., s. 177—178.
94 Sprawozdanie stenograficzne z 81 posiedzenia Sejmu Ustawodavczego,.z dnia 30 VII 1919, LXXXI/82-84.
95 B. Wasiutyński, Położenie międzynarodowe, „Przegląd Narodowy", nr 5, 1919, s. 469-483.
39
granicy. Potępiając zbrojną akcję czeską ze stycznia 1919 r., opinia publiczna w Polsce zgodnie żądała przywrócenia Polsce Śląska Cieszyńskiego — powołując się tak na racje etniczne, gospodarcze, jak i historyczne. Istotne różnice pojawiały się wszakże przy formułowaniu wniosków na przyszłość. O ile socjaliści i ludowcy sugerowali nawet możliwość rozstrzygnięcia sporu przy użyciu siły zbrojnej — przy okazji zaś utworzenia na miejscu federacji czechosłowackiej suwerennych Czech oraz Słowacji96 — to stanowisko

ugrupowań prawicowych, zarówno konserwatywnych jak i Narodowej Demokracji, było o wiele bardziej umiarkowane. Wskazywali oni na poparcie państw zachodnich (w tym Francji) dla Republiki Czechosłowackiej, brak — z polskiej strony — możliwości energiczniejszych działań w warunkach politycznej izolacji, wreszcie znaczenie porozumienia polsko-czechosłowackiego dla stabilizacji stosunków w tej części Europy. Ten ostatni motyw ze szczególną siłą zaznaczył się w wypowiedziach działaczy reprezentujących obóz Dmowskiego; konserwatyści bowiem, w tym szczególnie wiodąca w ich gronie grupa „stańczyków", nie byli wolni od resentymentów odziedziczonych jeszcze po dawnej monarchii habsburskiej — w ramach której politycy galicyjscy i czescy dość ostro się zwalczali. Natomiast Narodowa Demokracja (dotyczy to także silnej na ziemiach byłego zaboru pruskiego chadecji) na sprawy polsko-czechosłowackie patrzyła przez pryzmat żywo odczuwanego zagrożenia ze strony Niemiec. Częste w prasie tego środowiska postulaty ścisłego sojuszu obu państw nie wpłynęły co prawda na politykę Pragi, niemniej jednak powtarzano je uporczywie. Były bowiem przejawem koncepcji głębszej niż koniunkturalne rachuby. Roman Dmowski, pisząc w połowie lat dwudziestych swój traktat o polityce zagranicznej Polski — gdy trudności polsko-czechosłowackiego zbliżenia ukazały się z całą wyrazistością — z wielkim naciskiem podkreślał wzajemną zależność obu narodów. Bez odrodzenia narodowego Czech nie byłyby możliwe rewindykacje polskie na zachodzie, bez utrzymania się polskości w zaborze pruskim Czesi staliby się izolowaną, skazaną na zanik wyspą w germańskim morzu — na kształt Słowian połabskich. Podobną współzależność wykazuje sytuacja obu odrodzonych po wojnie państw. „Rzeczą Czechów — stwierdzał w konkluzji Dmowski — jest rozumieć, co znaczy dla nich Polska, ale naszą rzeczą jest rozumieć, co znaczą dla nas Czechy. Jeżeli składają oni dowody, że nie rozumieją swego położenia, to przecie z tego nie może wynikać, żebyśmy my zamykali oczy na swoje. W naszym interesie leży, żeby Czechy istniały, żeby były możliwie silne, byle nie naszym kosztem, żeby wytworzyły jak najpewniejszą zaporę przeciw posuwaniu się niemczyzny na południe. Jesteśmy o wiele większym od nich narodem, mamy o wiele większe widoki jako państwo, i brak szerszej myśli u nas byłby o wiele większym grzechem. Tylko mali Polacy, którzy dotychczas nie rozumieją, co to jest Polska, mogą pchać do nieustannej kłótni z Czechami"97.

96 Śliwa, Polska myśl polityczna..., s. 77.

97 R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, wyd. 2, Warszawa 1926, s. 217.

Podjęte w Paryżu rozstrzygnięcia były kwestionowane właściwie od momentu ich uchwalenia, także w obozie państw zwycięskich, a i dziś budzą żywe kontrowersje. W Polsce — co rzutowało także na stanowisko historiografii98 — dominowały raczej oceny pozytywne. Nietrwałość systemu wersalskiego stanowiła jego oczywistą słabość — chociaż czynnikiem konfliktogennym była nie tyle wadliwość podjętych w Paryżu rozstrzygnięć, ile poczynania tych państw, którym rozstrzygnięcia te przeszkadzały. Stąd też stopniowy demontaż systemu, podjęty od połowy lat dwudziestych, nie doprowadził do stabilizacji stosunków.

Tego wszystkiego osoby zaangażowane w tworzenie n Rzeczpospolitej nie mogły widzieć, dostrzegano natomiast fakt, że system wersalski tworzył ramy dla suwerennego funkcjonowania państw w naszej części Europy, co było wcześniej niemożliwe. Dostrzegano wprawdzie , że nie wszystkie postulaty polskie doczekały się realizacji, jak również, że wiele narodowości miało mniej szczęścia niż Polacy, nie otrzymując szansy budowy własnego państwa. Stąd też, przy generalnej aprobacie dla nowego układu stosunków, identyfikowano się z nim w różnym stopniu. W pierwszych latach niepodległości bodaj najbardziej ostentacyjnie czyniła to Narodowa Demokracja, orientując się na Francję oraz te państwa Europy Środkowej, które mogły być zainteresowane aktywną obroną powojennego porządku

— tj. przede wszystkim Czechosłowację, następnie Rumunię, a w mniejszym jeszcze stopniu Jugosławię. Za głównego przeciwnika uznano Niemcy; dystans wobec Rosji radzieckiej, Wielkiej Brytanii, jak i Węgier uzupełniały ten obraz. W opinii konserwatystów oraz części partii chłopskich możliwe było pogodzenie sojuszu z Francją z poprawnymi stosunkami z Wielką Brytanią i Niemcami — przy uznaniu Rosji radzieckiej za głównego przeciwnika. Środowiska najbliżej związane z Piłsudskim, postulując aktywną politykę na wschodzie, orientowały się na politykę brytyjską (wyrażającą zainteresowanie dla perspektywy rozbicia Rosji na drobniejsze państwa narodowe). Poparcie dla postulatów rewindykacji polskich na zachodzie godziły one z dążeniem do zachowania poprawnych stosunków z Niemcami. Część spośród nich, przede wszystkim socjaliści, marzyli o nowym kształcie politycznym Europy, złożonej z socjalistycznych państw, połączonych węzłami dobrowolnej federacji".
Na swój sposób spójną wizją Europy i miejsca w niej ziem polskich operowali komuniści Różniła się ona zasadniczo od analogicznych koncepcji rozwijanych w obrębie innych środowisk politycznych tym, że nie było w niej miejsca dla niepodległej Polski. W związku z tym problem stosunków odrodzonego państwa z innymi organizmami państwowymi nie był aktualny. Centralnym punktem koncepcji politycznej była kształtująca się państwowość radziecka — jako instytucjonalne oparcie dla programu rewolucji światowej.
98 Patrz: J.Żarnowski, W sprawie genezy systemu państw narodowych w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej po 1918 r., „Kwartalnik Historyczny", nr 3, 1970, s. 585-586, 601-602.
99 Śliwa, Polska myśl polityczna..^ s. 83.

Poniekąd wynikało to z podległości ruchu komunistycznego w Polsce władzom Kominternu: po n Kongresie (sierpień 1920 r.) przyjął on centralistyczną strukturę, zaakceptowane zaś przez wszystkie partie członkowskie warunki wejścia do Międzynarodówki Komunistycznej w sposób jednoznaczny nakazywały posłuszeństwo oraz poparcie dla poczynań radzieckiego państwa100. Trudno jednak nie widzieć, że zaakceptowaniu podobnego stanowiska przez komunistów w Polsce sprzyjały także i lokalne tradycje rewolucyjnej lewicy. Dość przypomnieć poglądy rozwijane przed wojną w obrębie SDKPiL, gdzie absolutyzowano znaczenie powiązań gospodarczych w obrębie państw zaborczych, hasła zaś narodowe traktowano jako szkodliwą utopię101.
Kwestia praw mniejszości
Walka o granice przesłaniała problemy związane z tym, że ludność wytrwale budowanego państwa nie składała się wyłącznie z Polaków. Jego kształt terytorialny był bliższy oczekiwaniom narodowych demokratów, formując się w toku kolejnych konfliktów i walk zgodnie z logiką działania obozu Piłsuds-kiego. Okoliczności historyczne tak się ułożyły, że znaczna część obywateli państwa polskiego znalazła się w jego obrębie niezależnie od własnej woli, niekiedy zaś wbrew niej — co musiało rzutować na ich zachowania102.
Zarówno koncepcja federacyjna (bez względu na to, jak ją rozumieć), jak i inkorporacyjna na swój sposób starały się uwzględniać ten fakt. Bezpośrednio po wojnie nie było wszakże łatwo ocenić skalę problemów, jakie się wyłaniały, nie mówiąc o skutecznych środkach zaradczych. Wzrost siły dążeń narodowych, jaki nastąpił po 1918 r., był zjawiskiem zaznaczającym się powszechnie i bezprecedensowym, z uwagi na swą skalę oraz formy, w jakich się przejawiał. W rezultacie realność rozwiązań odwołujących się do wcześniejszych, XIX-wiecznych jeszcze doświadczeń, stawała się problematyczna. W przypadku koncepcji federacyjnej, jak już sygnalizowano, problem sprowadzał się do trudności znalezienia formuły umożliwiającej trwałe pogodzenie interesów państwa polskiego — tak jak rozumiał je Piłsudski — z maksymali-stycznymi postulatami partnerów prowadzonej przez niego gry, o wzajemnych antagonizmach i resentymentach nie wspominając. Słabość koncepcji inkor-poracyjnej przejawiała się nie tyle w jej powiązaniu z nacjonalizmem Narodo-

100 Patrz: Warunki przyjęcia do Międzynarodówki Komunistycznej, punkt 15, [w:] W J. Lenin, Dzielą, t 31. Kwiecień-grudzień 1920, Warszawa 1955, s. 205.
„W społeczeństwie klasowym — pisała Róża Luxemburg — naród jako jednolita całość społeczno-polityczna nie istnieje (...)". Cyt. za: J. Wiatr, Naród i państwo, Warszawa 1973, s-58-59. Patrz też: L. Kołakowski, Główne nurty marksizmu, t. 2, z. l, Niezależne Zrzeszenie Studentów Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, s. 33; J. P aje w ski, Odbudowa państwa polskiego 1914-1918, Warszawa 1978, s. 27.
J. Tomaszewski, Konsekwencje wielonarodowościowej struktury ludności Polski 1918-1939 dla procesów integracyjnych społeczeństwa, [w:] Drogi integracji społeczeństwa w Polsce X1X-XX w., pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1976, s. 113; tenże, Ojczyzna nie tylko Polaków, Warszawa 1985, s. 30.

wej Demokracji — współgrał on bowiem z determinacją okazywaną przez znaczną część społeczności polskiej w walce o własne państwo — ale w przyjęciu dwóch założeń, w istocie wątpliwych - jak wykazał w sugestywnym wywodzie Andrzej Chojnowski. Pierwszym z nich było przekonanie o atrakcyjności i asymilacyjnej sile polskiej kultury, drugim zaś — o słabości ruchów narodowych ukraińskiego i białoruskiego, umożliwiającej łatwą asymilację obu chłopskich społeczności103. Związek obu założeń z hołdowaniem ideologii nacjonalistycznej nie był tak oczywisty, jak mogłoby się wydawać. Upowszechnienie postaw narodowych, stymulując nastroje ekskluzywistyczne, nie ułatwiało asymilacji z polskością. Podobnie za charakterystyczne dla nacjonalizmu uznać można by raczej przekonanie o stałości, a nie płynności postaw narodowych. Polemizując z poglądem o możliwościach działania, jakie daje Polsce na wschodzie nieukończenie procesów narodowościowych, młody wówczas publicysta socjalistyczny, Adam Próchnik, wskazywał (1920) na dwuznaczność założenia, które może usprawiedliwić każdą agresywną politykę. Może też kierować się przeciw każdej grupie etnicznej, bowiem „w gruncie rzeczy nie ma ukończonych procesów narodowościowych. W istocie jego leży cecha płynności (...). I ta cecha pozostanie zawsze, choćby uświadomienie doszło do szczytu"104. Można powiedzieć, że jego adwersarze, czy to z kręgów wyznawców koncepcji inkorporacyjnej, czy to pragnący realizować federację z użyciem siły zbrojnej, nie rozumowali tak bardzo inaczej, tyle że tam, gdzie Próchnik miał wątpliwości, widzieli historyczną szansę. Wszyscy przecież popełniali ten sam w istocie błąd, nie doceniając siły nacjonalizmów obudzonych wojną. Naturalnie, nie można mówić o jakiejś bezwzględnej stałości postaw narodowych; są one płynne, tyle że jest to widoczne dopiero z dłuższej perspektywy czasowej, z krótszej zaś widać przede wszystkim trudności związane z próbami zmiany status quo.

*

Wybory do Sejmu Ustawodawczego nie objęły obszarów wschodnich Kresów, pozostających w styczniu 1919 r. poza zasięgiem oddziaływania administracyjnego państwa, później zaś objętych walkami. W rezultacie, oprócz reprezentantów ludności polskiej, zasiedli w Sejmie jedynie posłowie żydowscy i niemieccy; powiedzenie, że utarczki z nimi wyznaczyły horyzont polityczny elit, byłoby grubą przesadą, czy jednak pozostawały one całkiem bez znaczenia, jeśli idzie o widzenie hierarchii problemów? W Sejmie Ustawodawczym hierarchia ta przedstawiała się zupełnie inaczej niż w latach późniejszych. Najbardziej niebezpieczne dla integralności państwa terytorialne implikacje kwestii mniejszościowych pozostawały jeszcze w ukryciu, na plan pierwszy natomiast wysuwały się ich implikacje ekonomiczno-obyczaj owe, jak i sprawy związane z trudnościami zabezpieczenia przez młode państwo ładu i porządku publicznego. W pierwszych miesiącach działania Sejmu Ustawodawczego sejmowa

r

103 A. Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939, Wrocław 1979, s. 21.

dwuosobowa reprezentacja niemiecka nie przejawiała dużej aktywności — co łączyło się i z dezorientacją związaną z oczekiwaniem na werdykt konferencji paryskiej i z przejściowym załamaniem nastrojów już po werdykcie105 - natomiast aktywni byli posłowie żydowscy, domagający się przyznania dla społeczności żydowskiej w Polsce specjalnych gwarancji politycznych o charakterze autonomii narodowej. Jedynie część owych postulatów, wsparta gwarancjami międzynarodowymi, znalazła się w traktacie mniejszościowym, narzuconym Polsce przez zwycięskie mocarstwa. I tak, państwo musiało się zgodzić na finansowanie szkół kontrolowanych przez gminy żydowskie, a także zagwarantować Żydom możliwość święcenia soboty. Wbrew dalej idącym postulatom środowisk żydowskich (głównie amerykańskich) traktat nie uregulował statusu gmin żydowskich, nie wspominał również, jak ujął to cytowany przy innej okazji Ezra Mendelsohn, „o przedstawicielskiej reprezentacji żydowskiej, o proporcjonalnej reprezentacji Żydów w Sejmie, ani o żydowskim przedstawicielu przy polskim rządzie, urzędniku, którego zadaniem byłoby dbanie o interesy Żydów"106.
Niewątpliwie w opinii arbitrów decydujących na paryskim kongresie, żądania te szły zbyt daleko107. Nie miały precedensu w ustawodawstwie krajów liberalnych, a można mieć wątpliwości, czy były zgodne z zasadą równości obywateli wobec prawa. Znaczna część ludności żydowskiej głosowała przecież na listy polskie — stąd konsekwencją zapisu prawnego rezerwującego dla ludności żydowskiej stały odsetek mandatów byłoby w praktyce obniżenie liczby głosów potrzebnych do obsadzenia przypadających jej mandatów. Inną konsekwencją byłoby zmonopolizowanie ich przez prawicę — syjonistów oraz tradycjonalistycznych ortodoksów. Taka perspektywa nie budziła entuzjazmu polskiej opinii publicznej, próby zaś nacisku na nią okazały się nieskuteczne i kosztowne politycznie. „Usiłowania, by za pomocą obcych potęg wepchnąć Polakom w gardło żydowską autonomię narodową, uznano za jeszcze jeden przykład ich zasadniczo wrogiego nastawienia do państwa polskiego"108 — komentuje wytworzoną sytuację związany z obozem syjonistycznym historyk izraelski.
Do tej opinii niewiele można dodać, poza odnotowaniem niuansów związanych ze stanowiskiem poszczególnych środowisk politycznych w obozie polskim. Wbrew temu, czego należałoby się spodziewać, stanowisko prawicy było
10* Cyt. za: Śliwa, Polska myśl polityczna..., s. 82.
105 P. Hauser, Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1918-1939, [w:] Polska -Polacy - mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 8, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1992, s. 37-38.
E. Mendelsohn, Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992, s. 60.
107 Także w opinii umiarkowanych przywódców żydowskich (Patrz: E. C. Black, Squaring a Minorities. Triangle: Lucien Wolf, Jewish Nationalists and Polish Nationalists, [w:] The reconstruction of Poland, 1914-1923, London 1992, s. 23, 26-27.
108 Mendelsohn, op. cit., s. 61.

tu dość elastyczne. Niechętna asymilacji Żydów, skłonna była zaakceptować stworzenie prawnych barier utrudniających integrację ludności żydowskiej z innymi grupami obywateli109 — to zaś, że dokonało się to w drodze ingerencji mocarstw, było nawet politycznie wygodne. Prawica dostrzegała też, że zgoda państwa na zaakceptowanie religijnych szkół żydowskich tworzy precedens nadający się do wyzyskania w staraniach o szkołę wyznaniową. Nie mogła jednak zaakceptować postulatów, których spełnienie

tworzyłoby precedens także dla innych grup mniejszościowych. Podobnie narzuconą kontrolę międzynarodową nad polityką narodowościową państwa prawica traktowała jedynie jako zło konieczne. Stanowisko inteligenckich radykałów, jak i soq'ali-stów tworzących sejmową lewicę, było bardziej sztywne. Postulaty żydowskie nie dawały się pogodzić z pielęgnowaną przez lewicę wizją państwa świeckiego oraz nie różnicującego swoich obywateli pod względem narodowości czy wyznania. To był też powód, dla którego zwalczały je środowiska Żydów asymilu-jących się z polskością110. Wpływ tych ostatnich słabł jednak; w opinii żydowskiej dominowali syjoniści111, co współgrało z siłą prądów narodowych, jakie po wojnie ujawniały się wszędzie i — jak często bywa — żywiły się nawzajem. „Przyznam Panom, że mniej mnie boli otwarta niechęć z prawej strony, aniżeli wzruszająca opieka i troska lewej strony naszego społeczeństwa i naszej Izby" — mówił z sejmowej trybuny syjonista Ozjasz Thon, oburzając się (lipiec 1919 r.) na niechęć opinii polskiej wobec traktatu o ochronie mniejszości Prawicy wytknął niefortunną wypowiedź jednego z jej posłów, który w czasie debaty toczonej w komisji sejmowej źle się wyraził o języku jidysz: „Proszę Panów, czy myślicie, że takie słowo nie idzie w świat?"112.

Tłem toczonej zarówno w kraju, jak i na Zachodzie113 rozgrywki o autonomię narodową Żydów były doniesienia prasowe o pogromach w Polsce. Opinia polska zgodnie odrzucała zawarte w nich zarzuty. Szczególną wymowę miały tu wypowiedzi socjalistów, programowo wrogich antysemityzmowi. Dy-

109 Patrz: Romer, Pamiętnik paryski..., s. 319.

110 „Gdy już najmłodsze pokolenie wychowa się w duchu separatyzmu i nienawiści w powszechnych szkołach wyznaniowych — pisał publicysta związany z tym środowiskiem — jakże później marzyć o dobrych stosunkach między wyznaniami". Zastanawiając się, jak w praktyce wyglądać będzie mechanizm międzynarodowej opieki, regulowanej art. 12 traktatu mniejszościowego, wskazywał, że: „Powodów dla ingerencji nigdy nie zabraknie, rozporządzenia rządowe, wyroki sądowe, nawet notatki dziennikarskie dostarczą pożądanego materiału, a wyrok musi Polska przyjąć bez apelacji" (L. Orwid, Traktat o mniejszościach w Polsce, „Zjednoczenie", nr 5-6, październik-grudzień 1919, s. 26-27, [w:] AAN, Archiwum Paderewskiego, sygn. 773, k. 157).

111 Patrz: Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 raku), pod red. J. Tomaszew-skiego, Warszawa 1993, s. 153-154.

112 Sprawozdanie stenograficzne z 81 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, z 30 VII 1919, LXXXII-39.

113 G.J. Lerski, Dmowski, Paderewski and American Jews (A Dokumentary Compilation), „Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies", vol. 2, Oxford 1987, s. 102-110; P.S. Wandycz, The United States and Poland, Cambridge, Mass. , 1980, s. 159. Patrz też niedrukowane wspomnienia J. Żółtowskiego (Wspomnienia, 1871-1939), Biblioteka Narodowa, rkps I 10254, k. 299).

stansując się od częstych wówczas w propagandzie prawicy ryczałtowych oskarżeń Żydów o sympatie dla bolszewizmu rosyjskiego, jak i od lansowanych przez Narodową Demokrację haseł popierania „chrześcijańskiego" handlu, wskazywano jednak, że „pogromów w tym znaczeniu, o jakich pisze zagraniczna prasa, w Polsce nie było; nie było partii politycznej, która by chciała robić pogromy jako instrument załatwiający od razu wszystkie trudności"114. Ignacemu Daszyńskiemu, będącemu autorem cytowanych słów, wtórował Herman Diamand (18 III 1919 r.), czyniąc przy okazji swoisty ukłon pod adresem swoich politycznych przeciwników z obozu Narodowego: „(...) podzielam zdanie (. . .) p. Głąbińskiego, że tego dzikiego, tego elementarnego antysemityzmu u nas nie ma"115. Listę podobnych wypowiedzi można by ciągnąć. Wskazywano, że powtarzające się akty gwałtu wiążą się zarówno z biedą, jak i ze słabością organów państwa, nie oszczędzając także i

chrześcijan 116. Związany z ruchem ludowym Franciszek Bujak w opracowaniu pisanym na potrzeby delegacji polskiej w Paryżu dowodził, że zajścia wybuchały spontanicznie, często na tle rabunkowym, a przypisywanie im podłoża rasowego i religijnego nie jest trafne, gdyż krąg ofiar był szerszy. Fałsz doniesień prasowych polegał na takiej właśnie sugestii, na daleko idącym zawyżaniu skali wypadków, a także na wyjmowaniu ich z szerszego kontekstu. Podobne rozruchy występowały także w innych krajach (Czechosłowacja, Węgry), na Ukrainie zaś, jak i innych terenach objętych rosyjską wojną domową, trudno mówić o względnym nawet podobieństwie wobec skali rzezi, jakie się tam dokonywały. Budziły one jednak echa znacznie słabsze niż zajścia w Polsce 117. Tytułem komentarza dodać warto, że nowsze prace historyczne na ogół zachowują sceptycyzm w ocenie ścisłości zarzutów zawartych w kierowanej przeciw Polsce propagandzie prasowej118. W ujęciach publicystycznych różnie to już jednak bywa.

114 I. Daszyński, Z burzliwej doby. Mowy sejmowe poślą Ignacego Daszyńskiego, wygłoszone w czasie od października 1918 do sierpnia 1919 roku, wedle protokołów stenograficznych, Lwów 1920, s. 66.

115 H. Diamand, Przemówienia w Sejmie Rzeczypospolitej 1919—1930, Warszawa 1932 s. 49.

116 Potwierdza to i współczesna historiografia. Jak ujął to Jerzy Tomaszewski: „(...) rabunki i morderstwa, które dotykały ludność białoruską lub ukraińską nie wywoływały zbyt wielkiego zainteresowania w innych krajach, gdyż za ofiarami nie miał kto się ująć, a zresztą działo się to w zapadłym kącie Europy, do którego nie docierali zazwyczaj dziennikarze. Jeśli ofiarami padali Polacy, stanowiło to niejako sprawę wewnętrzną młodego państwa; co najwyżej rodziło się przekonanie, że władze nie potrafią zapewnić bezpieczeństwa swoim obywatelom. Nie jest to przecież tak wielkim ewenementem w XX w. Natomiast los Żydów wywoływał zainteresowanie ich rodzin przebywających za granicą (...) oraz organizacji żydowskich, występujących w obronie ofiar" (Społeczność żydowska a Polacy w II Rzeczypospolitej, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, pod red. W. Wrzesińskiego, t. 8, Polska - Polacy - mniejszości narodowe, Wrocław 1992, s. 113).

na AAN> KNP> AktE Sekretariatu Jeneralnego, sygn. 158 (mf 20884), k. 106-110.

118 Także cytowana praca E. Mendelsohna (s. 67). Por. N. Davies, God's Playground. A History of Poland, vol. 2, 7795 to the Present, Oxford 1981, s. 262-263; T. Komarnicki, Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914-1920, London 1957, s. 197-303. Por.: Tomaszewski, Społeczność żydowska..., s. 114.

Reformy społeczne

Sygnalizowano, że radykalny program społeczny pierwszych rządów odrodzonego państwa był nie tylko wytworem ery euforii i złudzeń, ale i wyrazem dążenia do związania szerszych mas z państwem, racjonalnego w kategoriach politycznych czy raczej psychospołecznych — chociaż w znacznej mierze abstrahującego od realiów ekonomicznych. W realizację tej polityki silnie zaangażowały się pierwsze, zdominowane przez socjalistów, rządy; później zaś była ona skutecznie broniona na forum Sejmu. I tak postanowienia dekretu z 23 listopada 1918 r., potwierdzone następnie w ustawie o czasie pracy w przemyśle i handlu z 18 grudnia 1919 r., ustanawiały 8-godzinny dzień pracy (przy 6 godzinach w sobotę). Był to ewenement, w większości państw bowiem, także wysoko uprzemysłowionych (w tym w Niemczech, Francji, Belgii, Holandii, Szwecji i Norwegii), a także u naszych południowych sąsiadów pracowało się jednak w tygodniu dwie godziny dłużej119. Kolejny dekret rządowy, wydany w styczniu 1919 r., wprowadzał obowiązkowe ubezpieczenia robotników na wypadek choroby. Przyjęto, że ubezpieczenie jest przymusowe i powszechne. Wysokie stawki zasiłków wzbudziły protesty środowisk reprezentujących kapitał, wspieranych tu — choć mało skutecznie — przez ugrupowania prawicowe, odwołujące się do liberalnej zasady

nieingerencji państwa w stosunki między pracodawcą a robotnikiem. Ustanowienie przymusu odpoczynku w niedzielę spotkało się z zaciekłą, choć równie nieefektywną opozycją ze strony posłów żydowskich120. Prawica co prawda tym razem wydawała się usatysfakcjonowana, niemniej jednak forsowane rozwiązanie nie straciło na kontrowersyjności. Forsując prawo o ochronie lokatorów, lewica domagała się zakazu eksmisji oraz — ignorując inflację — zamrożenia stawek komornego. Niepopularnym „kamienicznikom", skarżącym się, że zbyt niskie czynsze nie tylko przekreślają opłacalność budowy i wynajmu mieszkań, ale nawet uniemożliwiają bieżące remonty, poseł Feliks Perl (PPS) poradził, by przenieśli się do Rosji...121

*

Największe jednak kontrowersje wywoływała kwestia reformy rolnej, co nie powinno dziwić, zważywszy agrarny w większości charakter kraju. Sygnalizowano, jaką panikę wzbudziła ona w kręgach konserwatywnych ziemian. Ich własne możliwości przeciwdziałania były jednak ograniczone. Byli zbyt mało liczni, niepopularni i za słabo zorganizowani. W takiej sytuacji zmuszeni byli zawierzyć najsilniejszemu ugrupowaniu prawicy, Narodowej Demokracji — co w przyszłości okazało się stałym źródłem frustracji i pretensji. Obóz narodowy ze swej strony niezbyt chętnie angażował się w sprawę, którą uważał za przegraną, która komplikowała jego stosunki z okupującymi centrum sceny poli-

119 Historia Polski, Ł 4, cz. l, Warszawa 1969, s. 134.

120 Sprawozdanie stenograficzne z 100 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, z 18 XI 1919, C/37.

121 Sprawozdanie stenograficzne z 57 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, z 27 VI 1919, LVII/21-25.

tycznej ugrupowaniami chłopskimi, i której wreszcie nie przypisywał rozstrzygającego znaczenia z narodowego punktu widzenia. I tak zresztą poszedł tu chyba za daleko. Niezgrabnie balansując między sojuszem ze środowiskami konserwatywnymi a próbami zbliżenia do ruchu ludowego, obudził nieufność i jednych, i drugich. Natomiast posłowie chłopscy działali z pełną determinacją, przekonaniem o słuszności własnych racji, a także o tym, że chwila im sprzyja. „Ziemia — głosiła odezwa wyborcza Polskiego Stronnictwa Ludowego »Piast« — musi się stać własnością tych, którzy na niej pracują..."122 Ogół ugrupowań ludowych domagał się parcelacji folwarków, różnice między poszczególnymi odłamami dotyczyły wysokości limitu ziemi podlegającej podziałowi między chłopów, sposobów wypłaty odszkodowania dla dotychczasowych właścicieli oraz finalnej wizji ustroju rolnego. Czy mają tworzyć go duże, silne gospodarstwa chłopskie powstałe przez upełnorolnienie dotychczasowych, czy należy tworzyć nowe poprzez obdzielenie ziemią chłopów bezrolnych oraz pracujących na folwarkach robotników. W pierwszym wypadku struktura agrarna Polski upodobniłaby się do krajów zachodnioeuropejskich, w drugim — utrwalona zostałaby dotychczasowa dominacja drobnej własności ziemskiej, co zmniejszyłoby efektywność gospodarki rolnej jako całości, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ziemi do podziału było bowiem za mało123, by podzielić ją sprawiedliwie, a równocześnie osiągnąć efekt satysfakcjonujący w skali makroekonomicznej. Wspólnym celem środowisk forsujących przeprowadzenie reformy agrarnej była wola likwidacji latyfundiów, ich trwalsze współdziałanie było jednak problematyczne wobec zasadniczych różnic dzielących koncepcje ugrupowań chłopskich i socjalistów. Ci ostatni snuli program przejęcia przez państwo wielkiej własności leśnej, jak też kontroli nad gospodarką wodną oraz nacjonalizacji ziemi podzielonej między wzorcowe państwowe gospodarstwa rolne a zrzeszenie spółdzielcze skupiające chłopów bezrolnych i małorolnych124. Nacisk na wprowadzenie na wsi socjalistycznych form gospodarowania zrażał partnerów PPS w ruchu

ludowym. Zrezygnowali z niego wszakże dopiero w 1923 r., kiedy układ sił w Sejmie był już inny, prawica zaś ruchu ludowego — zdecydowana na współpracę z Narodową Demokracją. Powszechność nędzy w połączeniu z ostrością walk partyjnych otwierały wdzięczne pole dla demagogii, oddalając perspektywę wypracowania sensownych rozwiązań, a nawet przekreślając szansę realizacji jakiejkolwiek długofalowej polityki. Uchwalona w lipcu 1919 r. ustawa o reformie rolnej nie była realizowana, co rok później, w chwili śmiertelnego zagrożenia odzyskanej świeżo państwowości, zaowocowało kolejną ustawą — o wykonaniu poprzed-

122 „Piast", z 22 XII 1918, nr 51, s. 1.

123 Patrz interesujące rozważania Wojciecha Roszkowskiego na temat konsekwencji przeprowadzenia w Polsce radykalnej reformy rolnej (Z. Landau, W. Roszkowski, Polityka gospodarcza II RP i PRL, Warszawa 1995, s. 179-182).

124 Śliwa, Polska myśl polityczna..., s. 89 — 90.

niej. Ta zaś rychło doczekała się zakwestionowania przez gwarantujące ochronę własności postanowienia ustawy zasadniczej z 21 marca 1921 r. Otworzyły one kolejne etapy sporów o realizację reformy agrarnej, wyznaczane „paktem lanckorońskim" (1923) oraz ustawą z 1925 r.

Spór o model ustrojowy. Konstytucja marcowa

Rzeczpospolita Polska odradzała się jako państwo demokratyczne. Był to przejaw szerszej prawidłowości, wynikłej w równym stopniu z siły i autorytetu triumfujących po I wojnie światowej państw liberalnych, jak i przejawów radykalizacji nastrojów, sygnalizujących konieczność rozszerzenia kręgu środowisk uczestniczących w wyłanianiu władzy. Państwa istniejące przed rokiem 1914 demokratyzowały systemy polityczne, w państwach zaś nowo powstających swego rodzaju regułę stanowił ustrój oparty na dominacji jednoizbowego parlamentu; niekiedy, jak w państwach bałtyckich, uzupełniony elementami demokracji bezpośredniej. W Polsce i Czechosłowacji ustawy zasadnicze zredagowane były w duchu nieco bardziej zachowawczym, odwołując się do trójpodziału władz. Obie wprowadzały parlament dwuizbowy, z tym że w Czechosłowacji uprawnienia izby wyższej były większe, szersze były również kompetencje prezydenta. Stanowiło to kalkę konstytucji francuskiej ni Republiki125.

Konstytucja francuska była źródłem inspiracji także i dla twórców polskiej ustawy zasadniczej z 17 III 1921 r., jakkolwiek o ostatecznym jej kształcie zadecydowały zarówno doświadczenia związane z funkcjonowaniem tymczasowego modelu rządów, określonego Małą Konstytucją, a generalnie - mimo silnej pozycji osobistej Naczelnika Państwa - opartego na dominacji jednoizbowego Sejmu Ustawodawczego126, jak i inne realia odrodzonego państwa: układ sił w parlamencie, poglądy najważniejszych reprezentowanych w nim sił politycznych, wreszcie przebieg rozgrywki związanej z uchwalaniem kolejnych artykułów ustawy zasadniczej. Temperatura obrad była b;ardzo wysoka, dodatkowo zaś podnosiły ją wzajemna nieufność oraz wielorakie zadrażnienia -związane po części ze sporami o przeszłość (tzw. orientacyjnymi), przede wszystkim jednak z naciskiem mas, postrzeganym jako dodatkowy instrument działania z jednej strony, a źródło zasadniczych obaw z drugiej. W rezultacie siły polityczne dominujące w Sejmie Ustawodawczym w równej mierze dążyły do stworzenia optymalnego, odzwierciedlającego wyznawane przez siebie zasady programowe modelu ustrojowego, co kierowały się celami natury raczej defensywnej, obliczonymi na zabezpieczenie się przed skutkami poczynań przeciwnika. I tak, opowiadająca się za silną władzą wykonawczą

125 A. Ajnenkiel, Ewolucja systemów ustrojowych w Europie Środkowej 1918-1939, [w:] Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918-1939, Warszawa 1975, s. 43-47.

126 A. Ajnenkiel, Historia Sejmu Polskiego, t. 2, cz. 2, Warszaiwa 1989, s. 41.

49
prawica okroiła kompetencje głowy państwa z obawy, iż funkcję tę obejmie Pilsudski. Lewica z kolei zaangażowała się w poparcie — wbrew głoszonym koncepcjom programowym — dążeń Naczelnika Państwa, wytrwale starającego się rozluźnić kontrolę przedstawicielstwa narodowego nad własnymi poczynaniami. Nie odnosząc tu sukcesu, zdołała przeforsować własny punkt widzenia w kwestii immunitetu poselskiego, rozszerzając jego granice oraz z powodzeniem broniąc zasady, zgodnie z którą skład parlamentu wiernie odzwierciedla układ sił politycznych w kraju. W ten sposób możliwość reprezentacji w parlamencie otrzymały także niewielkie, pozbawione szerszego poparcia środowiska. Paradoksalnie — wbrew deklaracjom — obie strony reprezentowały zbliżone stanowisko w kwestii dwuizbowości parlamentu. Prawica domagała się Senatu jako zabezpieczenia przed inflacją aktów ustawodawczych, a także groźbą radykalizmu izby niższej; lewica zaś, formalnie stojąc na stanowisku jednoizbowości parlamentu, godziła je z wysuwanymi przez PPS postulatami Izby Pracy — również swego rodzaju drugiej izby, tyle że pomyślanej jako przeciwwaga dla konserwatywnego Sejmu. Przyjęte rozwiązania, przy formalnie zachowanym trójpodziale władz, przyznające dominującą rolę władzy ustawodawczej, stanowiły kompromis dość logicznie wynikający z wzajemnych obaw. Słabość władzy wykonawczej zmniejszała ryzyko nadużycia władzy przez któreś z rywalizujących ugrupowań. Zarazem jednak, co miało okazać się w przyszłości, niska sprawność państwa sprzyjała zniechęceniu do zasad, wcześniej bez większych zastrzeżeń akceptowanych.

*

Jakkolwiek trudno byłoby kwestionować głębokość podziałów dzielących polską scenę polityczną, relatywnie większe znaczenie miała jednak — przynajmniej jeśli chodzi o główne siły polityczne — sfera wartości wspólnych. Jej rdzeń stanowiła wola utrzymania państwa w jego istniejącym kształcie terytorialnym, a także — przynajmniej do pewnego stopnia — ustrojowym. Ten consensus w bardzo znacznej mierze rozciągał się także na wizje modelu władzy. Jakkolwiek uzasadniano je rozmaicie, w zgodzie z wyznawaną w obrębie danego środowiska doktryną, ogólnie nie odbiegały one zbytnio od ówczesnych standardów właściwych demokracji liberalnej. Wbrew sugestiom części literatury, silnie akcentującej spory o kształt ustroju politycznego państwa, wydaje się, że bardziej na uwagę zasługiwały raczej zbieżności koncepcji127. Żadne z liczących się na politycznej mapie kraju stronnictw nie brało pod uwagę ustroju zasadniczo odmiennego od tego, który usankcjonowała konstytucja marcowa.

Mówił o niej 111 1930 r. Mieczysław Niedziałkowski na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres II. Druk nr 777, s. 13). Por. charakterystyczne wystąpienie Edwarda Dubanowicza cztery lata wcześniej (Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres L Sprawozdanie stenograficzne z 290 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej, z dn. 5 VII 1926, CCXC/42) oraz przemówienie ks. Kazimierza Lutosławskiego w przededniu uchwalenia konstytucji (Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, Sprawozdanie stenograficzne z 216 posiedzenia, z 8 III 1921, CCXVI/22).

50

Naturalnie, zaznaczały się tu godne odnotowania niuanse. Większość socjalistów pryncypialnie wypowiadała się za demokracją parlamentarną, akcentując wolnościowy charakter socjalizmu. Wprawdzie nie absolutyzowano tej formy ustrojowej, wskazując na jej ograniczoność (brak równości gospodarczej) i sugerując, że mogą istnieć doskonalsze ustroje polityczne, uważano jednak, że instytucja ta, acz niedoskonała, jest najlepsza w warunkach panowania burżuazji. Pełnię demokracji ziścić miał jednak, jak uważano, dopiero socjalizm128. Stanowisko to nie było wolne od sygnalizowanych już wcześniej dwuznaczności, równocześnie jednak, w bieżącej działalności socjalistów wizja demokracji politycznej — wzbogaconej o elementy demokracji bezpośredniej oraz instytucjonalne

gwarancje respektowania interesów świata pracy — była jednym z najważniejszych elementów programu oraz koronnym argumentem w walce z przeciwnikami na prawicy oraz na lewicy rewolucyjnej.
Można się jednak spierać, w jakiej mierze wizja ta stanowiła wartość samoistną, w jakiej zaś upatrywano w jej realizacji punkt wyjścia dla postulowanych przeobrażeń społecznych. Na kształcie postulowanych przez socjalistów rozwiązań ustrojowych zaważyło przekonanie, że przeżywana epoka ma charakter przejściowy, związany z dokonującym się upadkiem kapitalizmu i wyłanianiem się nowego społeczeństwa. Zadaniem zaś ustroju politycznego winno być ułatwianie i przyśpieszanie owych nieuchronnych przeobrażeń. W tym celu powinien on charakteryzować się dwoma cechami: po pierwsze, przeciwdziałać oligarchizacji władzy oraz sprzyjać ujawnianiu się nastrojów społecznych i umożliwieniu im wywierania wpływu na politykę; po wtóre zaś, być skonstruowany tak, by łatwo można go było poddawać zmianom. Ten sposób myślenia znalazł wyraz w stanowisku zajętym przez PPS w czasie debaty konstytucyjnej, poprzedzającej uchwalenie konstytucji marcowej. Postulowano: proporcjonalne prawo wyborcze oraz krótką kadencję jednoizbowego Sejmu o kompetencjach ograniczonych przez instytucje demokracji bezpośredniej oraz wspomnianą wcześniej Izbę Pracy. Domagano się również, by uchwalona konstytucja należała do tzw „elastycznych", to znaczy mogła być zmieniana bez stosowania specjalnej procedury129.

Od dwuznaczności nie były też wolne koncepcje ustrojowe ugrupowań centrowych, jakkolwiek ich oceny w literaturze przedmiotu wydają się nie budzić większych wątpliwości. Ruch chrześcijańsko-społeczny operował postulatem konstytucji „republikańskiej i demokratycznej"130. Podobnie czynił ruch ludowy, opowiadając się się za systemem demokracji parlamentarnej, szczegółowe zaś propozycje czerpiąc zarówno z myśli socjalistycznej, jak i liberal-
128 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław 1988, s. 39-41.
129 Ibid., s. 42—49; A. Ajnenkiel, Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926, Warszawa 1972, s. 190, 195, 208, 214-216, 237-239, 246.
130 J. Holzer, Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1974, s. 133; H. Przybylski, Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937, Warszawa 1980, s. 84—86.

nej131. Niekonsekwencje tego stanowiska, widoczne w dystansie wobec doktryny liberalnej okazywanym przez chadecję, a także w podatności środowisk ludowych na pokusę demagogii antysejmowej, jak i uprawiany przez nie ostentacyjnie kult „wielkiego człowieka", nie zmieniają tego obrazu.
Bardziej kontrowersyjną kwestię stanowią oceny koncepcji wysuwanych przez największe ze środowisk prawicowych, obóz narodowy. Generalnie rzecz biorąc, stały one na gruncie demokratyczno-parlamentarnego modelu państwa, mieszcząc się w rozwiązaniach ustrojowych odpowiadających ówczesnym standardom zachodnioeuropejskim132. Skłonność do pewnej „reglamentacji" swobód politycznych, widoczna w poczynaniach Narodowej Demokracji przed 1914 r.133, jak i silnie się zaznaczające obawy przed radykalizmem, niewątpliwie relatywizowały jednoznaczność tej opcji, choć nie kłóciły się ani z akceptacją pluralistycznego kształtu społeczeństwa, ani — zwłaszcza w czasie kształtowania się państwowości — z prowadzeniem gry, nacechowanej znacznym pragmatyzmem oraz dążeniem do osiągnięcia kompromisu z innymi, liczącymi się na politycznej scenie ugrupowaniami134. Elementem owej gry były wysuwane przez obóz narodowy propozycje ustrojowe, zbyt często zmieniane — dostosowywane do potrzeb chwili bieżącej. Współcześnie mogło to budzić nieufność co do istotnych zamierzeń obozu narodowego, dzisiaj zaś jest źródłem trudności interpretacyjnych przy próbie rekonstrukcji dominującej w

tym środowisku politycznym koncepcji ustrojowej. Istotne przecież, że przed rokiem 1926 żadna z tych propozycji nie wykraczała poza ramy systemu parlamentarnego. Postulowane rozwiązania były bliskie liberalnej formule państwa135. Opowiadano się za silną władzą wykonawczą, ale i ograniczonymi kompetencjami państwa. Wpływy leseferyzmu były widoczne w sposobie ujęcia kwestii społecznej, koncepcjach polityki gospodarczej oraz samorządu136.

Przywódcy obozu narodowego, podkreślając związki Polski z cywilizacją zachodnią, przychylali się wówczas do akceptacji liberalnego modelu państwa. Poza odgrywającym znaczną rolę w Związku Ludowo-Narodowym gronem działaczy wywodzących się z byłej Galicji, niewielu miało jednak możliwość bliższego zapoznania się z mechanizmami władzy właściwymi demokracji liberalnej. Podobnie poglądy na to, jaki powinien być idealny system władzy, nie korespondowały z realiami polskiej sceny politycznej. Zapatrzenie we wzorzec

131 Ajnenkiel, Spór..., s. 76—77. Patrz też: T. Łepkowski, Rozważania o losach polskich, Londyn 1987, s. 106; T. Kisielewski, A. Zakrzewski, Chłopi, ruch ludowy, państwo, Warszawa 1980, s. 30-31, 34- 35; J. Holzer, Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1974, s. 162.

132 Wapiński, Problem państwa w koncepcjach politycznych..., s. 87,91; Kawalec, Narodowa Demokracja, s. 78-81.

133 Ajnenkiel, Spór..., s. 277-278.

134 Wapiński, Narodowa Demokracja..., s. 158—161.

135 Wapiński, Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej, Łódź 1989, s. 291. Por.: Ajnenkiel, Spór..., s. 277-278.

136 Wapiński, Narodowa Demokracja..., s. 218.

brytyjski sprzyjało krytycyzmowi wobec rozwiązań przyjętych w konstytucji marcowej, w tym zwłaszcza wobec petryfikującej atomizację polityczną proporcjonalnej ordynacji wyborczej, ale nie ułatwiało formułowania pozytywnych rozwiązań. Stosunki polskie były bowiem zbyt odmienne od brytyjskich.

Bardziej niż obóz narodowy sceptyczne w ocenach ustroju wprowadzonego konstytucją 1921 r. były środowiska konserwatywne. Z krytyką ustawy zasadniczej — i to krytyką natury podstawowej — wystąpiły bezpośrednio po jej uchwaleniu137. Charakterystyczną jej próbkę stanowiły argumenty zamieszczone w broszurze Władysława Leopolda Jaworskiego. Wbrew tytułowi (Uwagi prawnicze o projekcie Konstytucji) koncentrowały się one na sferze czysto politycznej, podając w wątpliwość pojęcia i zasady użyte w tekście dokumentu. Podważono zasadę, że suwerenem w państwie jest naród, zasadę trójpodziału władz138, artykuły określające nietykalność poselską, kompetencje Senatu, uprawnienia głowy państwa, zasady obrotu ziemią oraz ochrony pracy... Znaczenie tej opozycji trzeba jednak widzieć we właściwej skali. Brak — poza Pomorzem i Wielkopolską — szerszego zaplecza społecznego oraz stanowość większości grup konserwatywnych spychały je na margines. Chociaż niezdolne do wytworzenia jednolitej reprezentacji politycznej, środowiska konserwatywne reprezentowały przecież liczącą się grupę nacisku oraz dysponowały sporymi możliwościami oddziaływania na opinię.

Obiekcje konserwatystów oraz otwarta wrogość komunistów nie zmieniają ogólnego obrazu. Mimo głębokich różnic dzielących rywalizujące obozy polityczne, ich stanowiska wobec zasadniczego kształtu ustroju państwa były w znacznej mierze zbieżne. Ilustracją tej zbieżności były projekty konstytucji, składane od lutego 1919 r. Wszystkie zakładały republikańską formę państwa, prawie wszystkie też — poza projektem wysuniętym przez konserwatywny Klub Pracy Konstytucyjnej — postulowały wprowadzenie systemu rządów parlamentarnych. Istotne różnice pojawiały się w poglądach na wzajemne relacje najwyższych władz państwowych, kompetencje oraz sposób obioru głowy państwa,

uprawnienia posłów oraz organizację parlamentu (jedno- czy dwuizbowy)139, wreszcie zakres i charakter ingerencji państwa w życie społeczne140. Jak ujął to Michał Śliwa, spierano się „m.in. o to, czy konstytucja usankcjonuje liberalny model państwa w jego dziewiętnastowiecznym wydaniu, czy też przyjmie rozwiązania prawne umożliwiające np. ingerencję państwa w stosunki własnościowe"141. Ważniejszy wszakże od subtelności dzielących
r
137 W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, Okres 1914-1939, t 2, Gdańsk 1990, s. 541, przypis.
138 W.L. Jaworski, Uwagi prawnicze o projekcie Konstytucji, Kraków 1921, s. 3 — 4, 12.
139 A. Ajnenkiel, Konstytucje Drugiej Rzeczypospolitej, [w:] Polska niepodległa 1918 — 1939. Red. tomu Janusz Żarnowski, Wrocław 1984, s. 113.
140 Ajnenkiel, Spór..., s. 207—218; patrz też: Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1920.
141 M. Śliwa, Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku, Wrocław 1993, s. 74. Patrz też: A. P r agi e r, Uwagi o Konstytucji 17 marca, Warszawa 1921, s. 5, 7—10, 15, 22—23, 26.
53
stanowiska zwolenników demokracji liberalnej i demokracji społecznej była przepaść dzieląca ustroje oparte na przyzwoleniu rządzonych od takich, które opierają swoją stabilność na terrorze i przymusie. Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że uczestników konstytucyjnej debaty więcej łączyło niż dzieliło. Dla współczesnych nie było to takie oczywiste, o czym świadczyła i temperatura obrad, i demonstracyjne głosowanie przez PSL „Wyzwolenie" oraz PPS przeciw przyjęciu przez Sejm ustawy zasadniczej w dniu 17 marca 1921 r. Znamienne przecież, że jakkolwiek motywem tej decyzji była chęć podkreślenia nie-złomności własnego stanowiska, nie zaś wola obalenia projektu, budziła ona wątpliwości i opory. Jak wspominał Stanisław Thugutt: „Przyszła do mnie gromadka posłów-chłopów, skarżących się z dużym wzburzeniem, że prezydium klubu (»Wyzwolenia«) każe im głosować przeciwko konstytucji, a to jest przecież czyn nienarodowy i nieobywatelski. Wytłumaczyłem im nie bez trudu, że skorośmy przegrali tak ważny punkt konstytucji, jak istnienie senatu, musimy teraz głosować przeciw całości, co zresztą niczym nie grozi, bo konstytucja i tak będzie uchwalona pomimo naszego sprzeciwu. Poszli głosować przeciw, ale widziałem, że czynią to z wielką niechęcią"142.
14.2
Cyt. za: Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski..., s. 540, przypis.
ROZDZIAŁ II
W klimacie tymczasowości (lata 1922 — 1925)
Po Wielkiej Wojnie
„Burza ucichła — mówił Paul Valery na wykładzie w Zurichu w 1922 r. — lecz my wciąż jesteśmy zniecierpliwieni, niespokojni, jak gdyby burza miała się dopiero rozpętać. Prawie wszystkie ludzkie sprawy pozostają w stanie straszliwej niepewności"1. Francesco Nitti, włoski liberalny polityk, biadał nad skutkami wojny w życiu wewnętrznym społeczeństw: „Nastrój nienawiści między narodami utrudnia i wewnętrzne stosunki pomiędzy warstwami społecznymi, i życie gospodarcze wszystkich krajów. Robotnicy w przewidywaniu nowych wojen i w uczuciu nieżyczliwości, jaką wojna obudziła we wszystkich, stawiają z dniem każdym bardziej wygórowane żądania. I oni — pisał — chcą zdobyczy, chcą swoich odszkodowań od nieprzyjaciela"2. Podobnych opinii było mnóstwo. Ekonomiści i politycy zwracali uwagę na wyścig zbrojeń oraz nasiloną rywalizację gospodarczą, wspieraną przez państwa praktykami odległymi od liberalnych obyczajów epoki zamkniętej strzałami w Sarajewie. Moraliści załamywali ręce nad osłabieniem religijności, upadkiem poczucia

hierarchii społecznej, kultem pieniądza, pośpiechem, prostactwem wszechobecnej reklamy, jak i jej odpowiednika w życiu politycznym — propagandy.
Pojawienie się koncepcji katastroficznych było znakiem czasu; pesymizm dominował w próbach szerszych syntez. Najgłośniejszą z prac tego rodzaju była znana książka Oswalda Spenglera, zapowiadającego koniec cywilizacji zachodniej; podobnych prognoz było wszakże więcej3. Pojawiły się one także na gruncie polskim — bez względu na to, że nie sprzyjała im euforia związana z odzyskaniem niepodległości4. Z drugiej strony wszakże pewne cechy sytuacji,
1 Cyt. za: M. Eksteins, Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku, Warszawa 1996, s. 289.
2 F. Nitti, Europa bez pokoju, Warszawa 1923, s. 9.
3 Patrz: R. Dyboski, Na wyżynach pesymizmu, „Przegląd Współczesny", t. 4 (styczeń—marzec 1923), s. 104.
4 D. Knysz-Rudzka, Teorie zagłady cywilizacji zachodniej (1913 — 1939), „Kultura i Społeczeństwo", 1964, L 8, s. 105-112, 115-119; K. Kawalec, Dmowski o Europie i kulturze zachodniej, „Polityka Polska", nr 12/1988, s. 70, 71; R. Wapiński, Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej, Wrocław 1991, s. 11.

w której znalazło się odrodzone państwo, sprzyjały jeśli nie pesymizmowi, to poczuciu niepokoju. Do takich należała bliskość rewolucji rosyjskiej, jak i słabość państwa wciśniętego między obu wielkich sąsiadów. Sukcesy odnoszone w latach 1919—1920 stanowiły częściową jedynie kompensatę lęków o przyszłość, dodatkowo stymulowanych poczuciem tymczasowości i płynności stosunków. Pokolenie uformowane w stabilnych realiach dziewiętnastego stulecia nie bardzo mogło się odnaleźć w atmosferze przedłużającego się prowizorium: w pierwszych zaś latach funkqonowania państwa brak stabilizacji zaznaczał się we wszystkich bez mała dziedzinach — od wielkiej polityki (ustrój państwa, sprawa granic) po bolączki dnia codziennego (inflacja). Przejawy radykalizacji nastrojów, w połączeniu z obecnością mas w życiu politycznym, pogłębiały obawy o przyszłość kultury. O ile rozmiary wpływu tego rodzaju obaw na koncepcje stronnictw i działalność elit przywódczych uznać można za sprawę dyskusyjną — to w wypowiedziach ludzi kultury zaznaczył się on wyraźnie. Głęboki pesymizm przenikał całą twórczość Witkacego. O zagrożeniu kultury zachodniej pisali Marian Zdziechowski, Florian Znaniecki i Feliks Koneczny. Dominujący motyw stanowiła obawa przed przekreśleniem dzieła twórczych elit przez niekontrolowaną emancypację mas5. Marian Zdziechowski uzupełniał go przejmującą wizją cywilizacji niszczącej się przez bezmyślną, nie znającą granic rywalizację. „Bo czymże — pytał retorycznie (1923) — jest Europa? Malutkim półwyspem, doczepionym do ogromnego azjatyckiego lądu. Ale mieszkańcy półwyspu byli rasą przedsiębiorczą i silną: zawładnęli światem. Lecz dążąc, każdy na swój sposób, do wyłącznej przewagi, poczęli się gryźć między sobą, aż się zagryźli do śmierci, jak owe dwa wilki z bajki, z których pozostały same tylko ogony"6. Esencją wywodów Konecznego była sugestywna wizja ścierania się cywilizacji zachodniej (łacińskiej) z zagrażającymi jej bizantyńską, turańską oraz żydowską. Przeświadczenie o słabości kultury zachodniej w konfrontacji ze światem bardziej pierwotnym nadawało całej kon-cepq'i piętno wybitnie pesymistyczne.
Lista utrzymanych w podobnym duchu głosów była dłuższa7; znamienne, że odzywały się one nawet tam (i pochodziły od postaci miarodajnych), gdzie programowo odżegnywano się od pesymistycznych wizji, a rywalizację między narodami uważano za coś zrozumiałego samo przez się. „Jeżeli cywilizacja europejska ulegnie rozkładowi i upadnie — napisał w połowie 1926 r. ostatni już spośród trzyosobowego grona założycieli Narodowej Demokracji, Roman

F. Znaniecki, Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii, Poznań 1921, s. 64—66; F. Koneczny, Polskie logos a ethos. Roztrząsania o znaczeniu i celu Polski, t. l, Poznań 1921, s. 275-276, 283; tenże, Religie i cywilizacje, „Ateneum Kapłańskie", nry l i 2 z 1926 r. Najważniejsze prace Mariana Zdziechowskiego powstały później, gdy oczekiwana katastrofa była rzeczywiście bardzo już bliska (Widmo przyszlości. Szkice historyczno--publicystyczne, Wilno 1939, s. 53-55; tenże, W obliczu końca, Wilno 1938, s. 152-156).

6 M. Zdziechowski, Europa, Rosja, Azja. Szkicepolityczno-literackie, Wilno 1923, s. 254.

7 Patrz: L. Caro, Ku nowej Polsce, Lwów 1923, s. 15—24; A. Krzyżanowski, Pauperyzacja Polski współczesnej, Kraków 1925, s. 20-24.

Dmowski — to upadną wszystkie narody europejskie. Stąd prosty wniosek, że w dobie, gdy ta cywilizacja zaczyna być zagrożoną, zadaniem polityki, której najwyższym celem jest dobro narodu, staje się nie tylko bezpośrednia obrona tego dobra, ale również obrona cywilizacji europejskiej przed upadkiem"8. Tłem tych opinii były nie tylko resentymenty wojenne. Równie istotne znaczenie miały długofalowe procesy prowadzące do kształtowania się współczesnych społeczeństw masowych: przede wszystkim urbanizacja wraz z towarzyszącymi jej przemianami obyczajowymi oraz mentalności, a także zmiana modelu działalności publicznej w związku z zaangażowaniem w nią środowisk dotąd od niej odległych. Oddziaływały one i przed rokiem 1914, po wojnie wszakże ich wpływ zaznaczył się o wiele silniej. Toteż współcześni z nią właśnie wiązali nasilenie się niepokojących ich zjawisk. Wojna jawiła się jako kataklizm bądź zwiastun katastrofy, nieuniknionej w wyniku uruchomionych przez siebie demonów zniszczenia. O żywotności podobnych ocen świadczyć może to, że pojawiają się także i w najnowszych opracowaniach. Przetłumaczona niedawno na język polski znakomita książka kanadyjskiego historyka, Mod-risa Eksteinsa, w całości poświęcona jest analizie wpływu wojny światowej na obyczaje i sposób myślenia; związek przeżyć wojennych z rozkładem tradycyjnej kultury mieszczańskiej opartej na poczuciu obowiązku, akceptacją hedoniz-mu, kultem młodości w literaturze, filmie, modzie, jak i polityce — ukazany został sugestywnie i przekonywająco9. Treścią pierwszego rozdziału książki Paula Johnsona, poświęconej dziejom świata po 1917 r., jest zestawienie dekadenckich tendencji, jakie doszły do głosu po wojnie w polityce i kulturze przodujących krajów zachodnich. Tytułu rozdziału: „Królestwo względności" — trudno nie uznać za znamienny10.

*

Rzecz jasna, nie można sprowadzać do wspólnego mianownika doświadczenia historycznego krajów zachodnich oraz Polski Tempo sygnalizowanych przeobrażeń było u nas (jak i w innych krajach Europy Wschodniej) niższe: ruchliwość społeczna pozostawała niewielka, w ekonomice dominowało rolnictwo, procesy urbanizacyjne były stosunkowo słabo zaawansowane. Pamiętając o różnicach, nie można jednak również tracić z pola widzenia wielu zbieżnych cech atmosfery umysłowej. Dotyczy to w szczególności poczucia dezorientacji i zagubienia. Na traumatyczne doświadczenia wojny światowej nałożyły się przeżycia ludzi, którzy oglądali z bliska rewolucję rosyjską — dostarczającą aż nadto przekonywających dowodów względności przyjętych dotąd norm życia społecznego. Radykalizacją nastrojów, będąca jednym z ważniejszych wyznaczników zmienionej po wojnie atmosfery, w Polsce, jak wspominano, zaznaczyła

r

8 Patrz też: R. Dmowski, Nacjonalizm i faszyzm, cz. 4, cz. 6, „Gazeta Warszawska Poranna", nry 202 i 206, z 25 i 29 VII 1926, s. 3.

9 Eksteins, op. cit., s. 286-287, 288, 291-291

10 P. Johnson, Historia świata (od roku 1917), Wrocław 1989, s. 7-58. Por. interesujące uwagi Ernesta Gellnera na temat tła relatywizmu, także współczesnego: Postmodernizm, rozum i religia, Warszawa 1997, s. 39-41.
i

się relatywnie słabo; to jednak, co dzisiaj widać na szerszym tle porównawczym oraz z perspektywy czasu, dla współczesnych wcale nie było takie oczywiste.
Obawy przed radykalizacją i jej konsekwencjami rzutowały na ogląd wydarzeń — nawet w obrębie środowisk, które programowo cieszyły się z zaniku społecznych dystansów i barier. Akceptacja dla dokonującego się żywiołowo procesu demokratyzacji społeczeństwa nie była wolna od dwuznaczności i wahań. Łatwo śledzić to w enuncjacjach Narodowej Demokracji 1X. Lęk wydawał się dominować w reakcjach środowisk konserwatywnych; tutaj też najsilniej zaznaczyły się reakcje na radykalny, kojarzony z „kiereńszczyzną", język enuncjacji propagandowych pierwszych lat niepodległości. Widziano w nim nie tylko groźbę powtórzenia fatalnego scenariusza rosyjskiego, ale w ogóle przejaw kapitulacji przed siłami niosącymi zagładę kulturze. „Na całej linii chamstwo i tandeta" — komentował Ludwik Górski irytującą go atmosferę pierwszej połowy lat dwudziestych12. Szczególną grupę tworzyli kresowi ziemianie, których majątki uległy pogromom. Ze zgrozą wspominali nie tylko aktywność bolszewickich „komisarzy", ale także okrucieństwo i wandalizm, ujawnione w poczynaniach wsi dobrze wydawałoby się sobie znanej, żyjącej wcześniej z dworem w swoistej symbiozie13. Któż mógł zaręczyć, że podobne wypadki nie powtórzą się i na obszarze odrodzonej Rzeczpospolitej? Jakkolwiek niektórzy świadkowie wydarzeń z satysfakq'a podkreślali, że ludność polska, powstrzymywana oporami natury religijnej14, wzdragała się przed udziałem w ekscesach, obawy przed podatnością prostego ludu na agitację stronnictw skrajnych (rozciągliwie pojmowanych) zaznaczały się niemniej silnie. Chętnie odwoływała się do nich propaganda ugrupowań prawicowych15.
Naturalną pożywkę dla tych fobii stanowiła retoryka wystąpień wielu polityków lewicy. Doświadczenie wojny i rewolucji wzmacniało destrukcyjną i an-tyliberalną wymowę mitu walki klasowej. „Gdyby — mówił Bolesław Drobner (1924) — zlano krew 12 milionów ofiar wojny czteroletniej w jeden basen, powstałoby jezioro straszliwe o jednym metrze głębokości, a 130 metrach szerokości i długości?! Cóż powiem moim dzieciom, skoro rządzą wszystkimi narodami (...) ci sami, których ofiary ustawione rzędem obok siebie stanowiłyby sznur rozciągnięty od Lizbony po Ural? Nie! Tu musi rozegrać się wielka walka, zdecydowana i stanowcza!"16 Jeśli za wojnę odpowiadał kapitalizm, to rozmiary wojennej hekatomby rzutowały na wyobrażenia o odwecie, świadomość zaś płynności stosunków powojennych oraz poczucie siły tkwią-
11 Różnych w swojej wymowie od wczesnych, z przełomu stuleci (patrz: T. Kułak, Jan Ludwik Poplawski 1854-1908. Biografia polityczna, vol. 2, Wrocław 1989, s. 466, 525, 541-542).
12 L. Górski, Dialogi polityczne; Warszawa 1925, s. 20.
13 Wapiński, Pokolenia..., s. 193-195.
14 Patrz: A. Kieniewicz, NadPrypecią, dawno temu... Wspomnienia zamierzchlej przeszlości, Wrocław 1989, s. 457.
15 Patrz: K. Lutosławski, Socjaliści jako wrogowie Polski [bez daty i miejsca wydania, ok. 1919], s. 3, 7-8.
16 B. Drobner, Drogowskazy, Kraków 1945, s. 61.

cej w aktywności mas — podpowiadały, że czas tego odwetu może nie być odległy.

Pytanie, jak dalece reprezentatywne były podobne wynurzenia. Optyka lewicy socjalistycznej — nie mówiąc o komunistach — zasadniczo różniła się od punktu widzenia reprezentowanego przez miarodajnych przywódców PPS. Tyle, że na zewnątrz różnice te nie zawsze były widoczne. Nadto pragnienie przyśpieszenia biegu wydarzeń rzutowało na programy i poczynania nie tylko skrajnej lewicy — w jakimś stopniu ulegały mu również te ugrupowania, które programowo stawiały na rewolucję „w majestacie prawa", bezkrwawą17. Z radykalnym językiem enunq'acji propagandowych PPS pierwszych lat niepodległości korespondowała niechęć partii do kompromisów parlamentarnych. Osobny problem stanowiło jej poparcie dla poczynań Naczelnika Państwa — niezależnie od tego, w jakim stopniu mieściły się one w obowiązujących procedurach prawnych. Kontynuacja tej polityki budziła coraz większe opory w szeregach partii, co jednak nie zaważyło na postawie środowiska w wypadkach majowych 1926 r. Zresztą nawet w sferze werbalnej swoją aprobatę dla instytucji demokratycznych socjaliści polscy wyrażali używając sformułowań wyraźnie mniej jednoznacznych niż działacze partii socjaldemokratycznych na Zachodzie. Opatrywali ją wieloma zastrzeżeniami, łącząc z krytyką liberalnej koncepcji państwa18. Wszystko to mogło budzić obawy co do rzeczywistych celów socjalistów; bardziej zaś jeszcze obawiano się, że skutki ich wystąpień mogą wymknąć się spod kontroli PPS. Znamienna wydaje się opinia Wincentego Witosa, zarzucającego socjalistom, iż „nie znali granic w rozbudzaniu apetytów, a choć wiedzieli, że nie mogą być nasycone, nie umieli w odpowiednim momencie ludziom tego powiedzieć (...). Wiedziałem też — pisał — że albo oni popłyną na fali aż do zniszczenia wszystkiego, albo w niej utoną"19. Nie była to ocena bezstronna i łatwo zarzucić jej przesadę — odzwierciedlała jednak szerzej rozpowszechniony pogląd20.

Truizmem byłoby dowodzić, że taka sytuacja musiała wywierać wpływ na sposób postrzegania kwestii ogólnopolitycznych. Brak stabilizacji oraz poczucie zagrożenia sprzyjały krytycyzmowi w ocenie struktur politycznych demokracji parlamentarnej, nie przystających do apokaliptycznej skali zagrożeń. Parlamentarzysta endecki, Juliusz Zdanowski, odnotował charakterystyczną wypowiedź Dmowskiego, który mu wyznał (1921), że rozgrywki sejmowe czynią na nim wrażenie mrowiska, „na które najeżdża ciężki wóz niewidoczny jeszcze dla mrówek"21. Czy można się dziwić, że — tak je widząc — nie chciał się w nie angażować? Podobne refleksje, bliższe prawicy, gdyż to głównie jej

17 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław 1988, s. 64-73.
18 Ibid., s. 34-41.
19 W. Witos, Moje wspomnienia, t l, Paryż 1964, s. 47; L 2, s. 432-433.
20 Por.: K. Lutosławski, Socjaliści jako wrogowie Polski (bez daty, ok. 1919), s. 7-8; J. Zamorski, Uwagi o gospodarczym położeniu Polski, Poznań 1923, s. 41.
21 Dziennik J. Zdanowskiego, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 14023/11, cz. 3, s. 308, notatka z 20 Hl 1921.

świat wartości był zagrożony, stanowiły jednak zjawisko szersze. Zbliżone w wymowie komentarze wychodziły także spod piór osób plasujących się raczej w obozie „postępu". Obserwując jesienne wybory 1922 r., Zofia Nałkow-ska odnotowywała w swym dzienniku, że „(...) głosuje oto ciemny, głupi tłum, waży szale losów w zależności od tego, kto pierwej przeniknął w te chałupy agitacją, kto głośniej krzyczał, lepiej zachwalił, kto drożej był zapłacony. Straszny, ślepy nonsens całej niebezpiecznej lub raczej błahej loterii"22. Słabość aparatu państwowego, demagogia partii, ciemnota wyborców niezdolnych do racjonalnej oceny sytuacji — a demoralizowanych przez występnych polityków — układały się w mało budujący obraz. Demokracja jawiła się jako rodzaj rosyjskiej ruletki, w dodatku rozgrywanej na wulkanie.

*

Zachwianie się elitarnego modelu polityki oznaczało zmiany na politycznej scenie. Tłem sygnalizowanych frustracji środowisk konserwatywnych było poczucie degradacji. Ten sam los groził środowiskom liberalnym i demokratycz-no-postępowym — zagrożonych skutkami polaryzacji narodowościowej i społecznej, a pozbawionym znaczącego oparcia w słabiutkiej rodzimej klasie średniej. Na powierzchni mogły utrzymać się te grupy polityczne, które opierały się na masowym zapleczu oraz posiadały umiejętność oddziaływania na tłum i wpływania na jego nastroje. Wymagało to nowych metod propagandy, a także struktur politycznych zdolnych do efektywnego działania także i poza terenem parlamentu, bardziej zdyscyplinowanych i skutecznych w działaniu od luźnych tworów, którymi były tradycyjne stronnictwa.

Pokonywanie dystansu dzielącego w tej dziedzinie wiek XIX od XX, stanowiło rozciągnięty w czasie proces, który objął wszystkie wielkie nurty polityczne odrodzonego państwa: narodowodemokratyczny, ludowy, socjalistyczny. W początkach interesującego nas okresu, poza partiami robotniczymi, zaznaczał się on dopiero w postaci zalążkowej, co więcej, w wielu względnie zwartych wcześniej grupach pojawiły się symptomy przejściowego osłabiania organizacyjnych powiązań. Tak działo się w najsilniejszym środowisku politycznym prawicy — obozu narodowego. Faktyczne kierownictwo przeszło w ręce przywódców klubu parlamentarnego, osłabł wpływ nieformalnego kierownictwa — Ligi Narodowej — ograniczeniu uległy również wpływy środowiska na inne kręgi prawicowe, jak grupy konserwatywne czy Chrześcijańska Demokracja. Kierownictwo ruchu usiłowało przeciwdziałać temu trendowi, ale mało konsekwentnie, i przed rokiem 1926 generalnie bez powodzenia. Obóz narodowy stopniowo upodabniał się do partii mieszczańskich zachodniej Europy. W większym jeszcze stopniu tendencja dezintegracyjna zaznaczyła się w działalności ruchu ludowego. Był on rozbity na zwalczające się grupy o zmieniających się nazwach, programach i składzie osobowym, a przy tym pozbawiony — w odróżnieniu od Narodowej Demokracji -- wyraźniejszego spoiwa ideologicznego. Czynnikiem jednoczącym było odwoływanie się do poczucia odrębno-

22 Z. Nałkowska, Dzienniki, t. 3, 1918-1929, Warszawa 1980, s. 95, notatka z 6 XI 1922.

ści ludności chłopskiej i upominanie o jej interesy. Przy istniejącej strukturze ekonomicznej i społecznej Polski była to jednak solidna podstawa wpły-

wów

23

Najdalej od elitarnego modelu polityki odeszły partie robotnicze. Ruch socjalistyczny na długo przed wojną wykształcił typ partii scentralizowanej, zdyscyplinowanej i jednolitej doktrynalnie, dysponującej oparciem w sieci organizacji filialnych (związki zawodowe, spółdzielnie robotnicze), a nawet własnymi organami siły fizycznej (drużyny ochronne). Dla partii tego typu działalność parlamentarna stanowiła tylko jeden z odcinków działania, o tyle ważny, że łagodzący taktykę oraz koncepcje programowe. Oddalenie groźby, zawartej w strukturach organizacyjnych oraz w ujętej w ścisły system doktrynie, nie było jednak równoznaczne z jej przekreśleniem. W przypadku ruchu komunistycznego struktury organizacyjne oraz polityczna doktryna stanowiły spoistą całość24 — przesądzając o nowej jakości, jaką stanowił on na arenie politycznej.

Nowoczesne partie polityczne, zaznaczając swoją obecność w życiu społecznym w stopniu większym niż tradycyjne stronnictwa o luźnej strukturze, przyczyniały się do rozszerzenia sfery polityki w życiu codziennym, wywierając rosnący wpływ na kulturę i obyczajowość. Zjawisko to, dostrzegane już w latach rewolucji 1905-1907 r.25, wycisnęło swoje piętno na pierwszych latach II Rzeczpospolitej. Kolejne jego etapy wyznaczył początek lat trzydziestych. Przewagę partii nowego typu w warunkach polskich w jakimś stopniu limitował konserwatyzm struktur społecznych, jak i społecznej świadomości. Silne były

wpływy Kościoła, wśród nowych zaś, uruchamiających społeczne emocje idei dominował nacjonalizm.

Ideologie a Kościół

Jednym ze znaków czasu, charakterystycznych dla zmienionej po wojnie atmosfery, była ewolucja doktryny politycznej Narodowej Demokracji. Na gruncie polskim była ona środowiskiem z pewnością najbliższym integralnie pojmowanemu nacjonalizmowi — chociaż można wykazać, że także tutaj pojęcie narodu, tak jak je rozumiano, jedynie w ograniczonym stopniu odnosiło się do sfery światopoglądu26. Po 1918 r. jednak aspiracje światopoglądowe nacjonalizmu jeszcze bardziej straciły na znaczeniu. Wyraziło się to nie tylko w spek-

23 Historia chłopów polskich, pod red. S. Inglota, Wrocław 1995, s. 237-241, 244-249.

24 Sugestywnie ilustrują to filipiki Lenina, wymierzone przeciw ustrojowi parlamentarnemu w krajach zachodnich (Dzielą, t. 31, Warszawa 1955, s. 183, 185, 189, 350 i n.).

25 Patrz: Społeczeństwo i polityka — dorastanie do demokracji — kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku, pod red. A. Żarnowskiej i T. Wolszy, Warszawa 1993, m.in. s. 2, 4, 6, 9-10, 21-23, 51.

26 Jak ujmował to jeden z twórców ruchu, Zygmunt Balicki: „Podniesiony do wysokości etycznego sztandaru naród nie staje się przez to celem zdolnym wszystkie środki uświęcić" (Egoizm narodowy wobec etyki, Lwów 1903, s. 79).

r

,

takularnej krytyce zasady egoizmu narodowego27 podjętej przez Romana Dmowskiego, ale i w stopniowej — sygnalizowanej przez badaczy — klerykali-zacji obozu narodowego. Mieściło się tu zarówno przyswajanie przezeń — selektywnie, ale w stopniu rosnącym - wskazań nauki społecznej Kościoła katolickiego, jak i manifestacyjne deklaracje uznania i poparcia dla religii. Najważniejszą z nich stanowiła głośna broszura Dmowskiego pod tytułem Kościół, naród i państwo, opublikowana w 1927 r. „Katolicyzm - napisał w niej — nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu"28.

Dokonująca się ewolucja poglądów obozu narodowego29 stanowiła rozciągnięty w czasie proces, w równej mierze sterowany przez przywódców środowiska, jak i żywiołowy. Proces ten zaszedł chyba dalej niż zamyślali patronujący mu politycy30, i zaznaczył się w skali o wiele szerszej niż ramy organizacyjne Narodowej Demokracji. Nie tylko obóz narodowy zmierzał do wytworzenia swoistej formy polityczno-religijnego integryzmu; analogiczne zjawiska zaznaczyły się także w słabszych od niego grupach konserwatywnych oraz ruchu chrześcijańsko-społecznym. Kościół postrzegany był jako część zagrożonego świata, z którym identyfikowały się wszystkie środowiska prawicowe. Niezależnie od siły swych wpływów — które nie były do pogardzenia i czyniły zeń pożądanego sojusznika — odgrywał w społeczeństwie rolę stabilizującą, sprzyjając konserwowaniu istniejącego porządku, zarówno w sensie społecznym, jak i — co było nie mniej ważne — hierarchii wartości W rozchwianym, niestabilnym świecie powojennym uosabiał porządek i ład, niezmienność i stałość. Był autorytetem, którego siła zawierała się nie tylko w systemie wskazań etycznych, tradycji oraz związkach z polskością, ale także

Wnikliwą analizę nacjonalizmu opartego na zasadzie narodowego egoizmu zawiera artykuł R. Zim an d a, Uwagi o teorii narodu na marginesie analizy nacjonalistycznej teorii narodu, „Studia Filozoficzne", 1967, nr 4. Por.: S. Bednarek, Charakter narodowy w koncepcjach i badaniach współczesnej humanistyki, Wrocław 1980, s. 3-4, 63-77.

28 R. Dmowski, Kościól, naród i państwo, Chicago 1985, s. 21.

Szerzej na ten temat: B. Grott, Nacjonalizm i religia. Proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926-1939, Kraków 1984, s. 16-17, 151. Patrz też monografia formacji narodowo-katolickiej, tegoż autora: Nacjonalizm chrześcijański. Myśl spoleczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1991.
Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw zbyt daleko idącego związku między religią a państwem, Dmowski nie chciał zajmować stanowiska zbyt skrajnego. Podkreślając, że „społeczeństwo katolickie" widzi w religii nie tylko sprawę jednostki, „ale także rodziny i narodu", zastrzegał, że ta sama opinia nie zgodzi się, „ażeby państwo zbyt daleko swój przymus w tym względzie rozciągało". „Poczucie religijne i moralne - konkludował - nakazuje wiele rzeczy uważać za złe i pragnie je usunąć, ale poczucie prawne nie pozwala w każdym wypadku do usunięcia zła używać przymusu Państwowego. Przymus państwowy, zbyt szeroko stosowany, może pociągnąć za sobą o wiele większe zło od tego, które się chce usunąć" (Kościól, naród i państwo..., s. 32).

w potędze instytucji31, jej hierarchicznej strukturze oraz ujęciu jego nauki w sztywne ramy dogmatów.
Wiele czynników złożyło się na to, że na politycznej mapie kraju Kościół plasował się bliżej prawej strony politycznej sceny. Bardzo wówczas krytyczny wobec całości najszerzej rozumianego dziedzictwa rewolucji francuskiej, Kościół potępiał zarówno liberalizm, jak i socjalizm. Natomiast jego stanowisko wobec nacjonalizmu było o wiele bardziej otwarte: dążenia narodowe akceptował32, a zastrzeżenia wobec tych cech nowoczesnych doktryn nacjonalistycznych, które czyniły z nich „religie" świeckie - uwieńczone potępieniem w 1926 r. przez Watykan doktryny „nacjonalizmu integralnego", głoszonej przez nacjonalistyczno-monarchistyczną grupę „L'Action Franpaise" — szybko traciły na aktualności wobec kierunku, w jakim ewoluowało najsilniejsze ugrupowanie prawicy. Cytowana broszura Dmowskiego z 1927 r. wzbudziła co prawda opinie krytyczne w obozie katolickim33, generalnie przecież przyjęto ją o wiele cieplej niż wcześniejsze enuncjacje obozu narodowego. Według Kościoła liczyła się zarówno dokonująca się ewolucja środowiska, z jego punktu widzenia pozytywna34, jak i deklarowana przez nie wola współpracy.
Utraciwszy w ciągu drugiej połowy XIX stulecia wpływ na elity intelektualne, Kościół dopiero mozolnie je odbudowywał. Siłą Kościoła było przywiązanie mas do religijnego obyczaju; za przywiązaniem tym wszakże nie szła na ogół ani głębsza kultura religijna, ani nadmierne przejmowanie się wskazaniami duszpasterzy. W kręgach kościelnych dostrzegano ten stan rzeczy, nie kryjąc obaw o jego możliwe skutki na przyszłość.
Jak można sądzić, atrakcyjność oferty prawicy w optyce Kościoła powiększyły także pewne trudności w odnalezieniu sobie przezeń miejsca w nowych realiach. Wraz z odzyskaniem niepodległości, Kościół utracił na rzecz państwa rolę najważniejszej instytucji narodowej, którą dotąd — w opinii znacznej części środowisk - się cieszył35. W nowej sytuacji swój autorytet budować musiał na nowych podstawach, co wymagało wielkiego wysiłku, a przede
31 Patrz charakterystyczny komentarz Jerzego Drobnika, jednego z czołowych przedstawicieli młodego pokolenia przywódców obozu narodowego (Przesilenie współczesnej polityki, Poznań 1929, s. 27).
32 J. M. Majchrowski, Państwo w koncepcjach polskiej myśli katolickiej, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t 7, pod red. W. Wrzesińskiego, Państwo w polskiej myśli politycznej, Wrocław 1988, s. 160-161.
33 Patrz: I. Czuma, Kościół, naród i państwo, Kraków 1927.
34 Dostrzegano też, że nie jest ona czymś fasadowym, mimo rozmaitych zastrzeżeń, jakie przy okazji czyniono. Komentując na łamach wydawanego przy włocławskim seminarium duchownym pisma stosunek poszczególnych ugrupowań młodzieży akademickiej wobec

religii, ks. Stefan Wy-szyński za najbliższe Kościołowi uważał „Odrodzenie", podkreślał jednak, że wobec siły „Młodzieży Wszechpolskiej" zrażanie jej nadmiernie surową krytyką byłoby niecelowe, grożąc zahamowaniem procesu ewolucji środowiska ku religijności... (Stosunek naszej mlffdzieży akademickiej do Kościola, „Ateneum Kapłańskie", nr 8 [128], z listopada 1927, s. 308-309).
35 B. C y wiński, Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościola katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej, t. l, Korzenie tożsamości, Rzym 1982, s. 69-70.

wszystkim czasu. Już w 1918 r. powołany został Katolicki Uniwersytet Lubelski; stopniowo podnosił się poziom katechizacji szkolnej, zreformowano seminaria duchowne. Młodzież studiująca na wyższych uczelniach objęta została siecią organizacji katolickich (sodalicje mariańskie, luventus Christiana, Odrodzenie, itp.). Wpływ tych prac, wyrażający się w zmienionej atmosferze umysłowej, w pełniejszym stopniu ujawnił się jednak dopiero w latach trzydziestych36. Wcześniej, co łatwo wykazać na przykładzie publicystyki kościelnej — organizacje te nie bardzo były przygotowane do rzeczowej dyskusji w sprawach ze swojego punktu widzenia drażliwych, co — niezależnie od stałości ogólnych założeń doktrynalnych — mogło skłaniać do usztywniania stanowiska i przeciwstawiania się bez mała wszystkiemu, co niosły nowe czasy.
*
Miejsce zajmowane przez Kościół na politycznej mapie kraju, wola wywierania aktywnego wpływu na losy Polski, dokonywane w jego obrębie oceny sytuacji, zarówno bieżącej, jak i zdarzeń składających się na szersze tło, konflikt z ruchami politycznymi odwołującymi się do marksizmu oraz z masonerią — wszystko to tworzyło solidną i trwałą podstawę dla kontaktów z politycznymi ugrupowaniami prawicowymi. Kościół mógł liczyć na ich poparcie, zarówno w kwestiach światopoglądowych, jak i w obronie własnego stanu posiadania37. Łatwą do przewidzenia konsekwencją tego stanu rzeczy było jednak spotęgowanie wrogości okazywanej Kościołowi przez środowiska postępowo-
-liberalne oraz socjalistyczne. Widziały w nim przeciwnika, bądź co najmniej siłę formującą zaplecze ugrupowań prawicowych. To zaś ułatwiało zajęcie stanowiska oraz w dużej mierze przesądzało o formie, w jakiej było ono wyrażane.
Na jednej z broszur, wydanej w 1922 r. przez PPS, figurowała karykatura księdza żywo przypominająca wizerunki Żydów z ulotek antysemickich: wyłupiaste oczy, haczykowaty nos, błoniaste (diabelskie?) skrzydła38. Podobny poziom prezentowała broszura Franciszka Czakiego — wydana jeszcze w 1911 r., a kolportowana także i po wojnie — ozdobiona wizerunkami przybranych w sutanny pająków oraz padlinożernego ptactwa39. Kościołowi zarzucano popieranie prawicy, antysemityzm, sankcjonowanie ucisku społecznego i narodowego, nietolerancję oraz głoszenie podwójnej moralności. Niektóre spośród zarzutów odwoływały się do systemu wartości oraz pojęć z ideowego arsenału przeciwnika. I tak potępiano hierarchię kościelną za jej obo-
Ibid., s. 68 — 69. Patrz też: A. Roszkowski, Katolicyzm społeczny. Zarys rozwoju poglądów spoleczno-katolickich, Poznań 1932, s. 191-198. Por. W. Mysłek, Kościól katolicki w Polsce 1918-1939, Warszawa 1966, s. 208, 307, 337.
Charakterystyczne w tym względzie było stanowisko zajęte przez prasę kościelną wobec Projektów nowej ustawy małżeńskiej, sankcjonującej śluby cywilne. Przeważało sztywne stanowisko, chociaż na przykład jezuici („Przegląd Powszechny") opowiadali się za jego uelastycznieniem.
•^ob. „Ateneum Kapłańskie", t. 25, 1930, s. 234, 463-470.
K. Czapiński, Czarna ofensywa, Warszawa—Lwów 1922 (okładka). 39 F. Czaki (pseud. F. Młot), Worek judaszów, czyli rzecz o klerykalizmie, Kraków 1911 s- 53, 76, 110-111.
r

jętność dla interesów narodowych, obciążano ją winą za cywilizacyjne zacofanie ziem polskich, jak i — bodaj częściej — za rozbiory i upadek państwa. Piętnowano również kler za obojętność na sprawy wiary, pazerność, jak i niemoralne prowadzenie się. Gromadzone skrzętnie przykłady sprzeniewierzania się przez Kościół swemu posłaniu interpretowano nie w kategoriach incydentu, błędu czy występku, ale nieuchronnej prawidłowości wynikającej z działania instytucji z gruntu szkodliwej i niereformowalnej.

Stylizacja zarzutów była różna, zależnie od adresata przekazu propagandowego, znamienne jednak, że nawet w enuncjacjach wyraźnie kierowanych do środowisk inteligenckich podawane były często w formie demagogicznej i rażącej przesadą. „W ogóle — stwierdzał Jan Baudouin de Courtenay (1927) — daje się zauważyć, że powszechność kościelna jest w znacznej części bandą bądź to zaślepionych fanatyków, bądź też cynicznych obłudników i oszustów. Szczerze wierzących, a zarazem niesfanatyzowanych jest tylko nieznaczny procent". Związany z obozem radykalnym intelektualista, znany językoznawca, potrafił w innym miejscu całkiem serio zastanawiać się, „czy przy sprawiedliwości, praktykowanej przez miłosierne bóstwa, możliwe by było istnienie chorób, śmierci przedwczesnej, nędzy niewoli wszelakiej, hańbiącej człowieczeństwo prostytucji (...)?"40. Podobne zarzuty nie kierowały się jedynie przeciw klerykalizmowi, czyli nadmiernym wpływom kleru w życiu społecznym41, ale i nie oszczędzały samego kultu — podawane niekiedy w formie finezyjnej, ale bywało też, że aż żenująco prostackiej. Atmosfera prowokacji i skandalu, która je otaczała, ograniczała krąg odbiorców, prowadząc do izolacji antyklerykałów w swoistym getcie, o wiele węższym niż polityczne zaplecze stronnictw lewicy.

*

Zgodnie z klasyfikacją zamieszczoną w artykule opublikowanym w drugiej połowie lat dwudziestych w wydawanym przez włocławskie seminarium duchowne „Ateneum Kapłańskim", za stronnictwa wrogie Kościołowi uznano: skupiający inteligencję liberalną Klub Pracy, lewicę ruchu ludowego (PSL —Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie), PPS oraz komunistów (wraz z tzw. Niezależną Partią Chłopską). Prawicę (obóz narodowy, Narodową Partię Robotniczą oraz „Piasta") oceniono cieplej, odnotowując jej ewolucję we właściwym kierunku, chociaż nie bez rozmaitych zastrzeżeń i wątpliwości 42. Charakterystyczna ta klasyfikacja odzwierciedlała nieufność Kościoła wobec nowoczesnych ideologu politycznych, w znacznej mierze niezależnie od ich oblicza. Ich rozwój prowadził do erozji tradycyjnych wartości i autorytetów społecznych. Niekiedy — jak w przypadku socjalizmu — był to zamierzony skutek poczynań obliczonych na zburzenie starego porządku w imię tworzenia lepszego, egalitarnego. Niekiedy jednak wchodziła w grę sytuacja, w której

40 J. Baudouin de Courtenay, Mój stosunek do Kościoła, Warszawa 1927, s. 53.

41 Webster's Dictionary. The New Lexicon of the English Language, New York 1989, s. 39 (hasło: „anticlerical" — „anticlericalism").

42 A. Ski, Programy stronnictw wobec Kościoła, „Ateneum Kapłańskie", z. 6, 1927, s. 18 — 26.

deklarowane intencje działania w znacznym stopniu rozmijały się z ich skutkami. W odróżnieniu od socjalizmu, nacjonalizmy skłaniały się ku proklamowaniu obrony istniejących autorytetów i struktur, zarazem przecież, podobnie jak socjalizm, podważały je przez umasowienie polityki. Nieufność wobec „religii świeckich" nie oznaczała, by Kościół nie próbował dokonywać gradacji w ocenach — stosownie do rangi odczuwanego w danym momencie niebezpieczeństwa.

Jednak nawet w obrębie środowisk ocenianych przez Kościół jednoznacznie negatywnie, zaznaczały się w stosunku do niego godne odnotowania różnice postaw. Antyklerykalizm PPS, choć hałaśliwy, nie wyznaczał bynajmniej punktu ciężkości politycznej doktryny:

wystąpienia soq'alistow miały charakter raczej pragmatyczny, eksponując związki Kościoła z prawicą oraz koncentrując się na budzących emoq'e sprawach różnego rodzaju opłat. Równolegle, jak to w Polsce, wielu z nich przystępowało do sakramentów; elementy kościelnej obrzędowości i liturgii przenikały również do obchodów organizowanych przez partię43. Istotne także, że temperatura wrogości, wysoka w pierwszych latach niepodległości, podsycana prestiżowo traktowanymi sporami o: kształt szkolnictwa44, zapis konstytucyjny dotyczący Kościoła, w końcu o konkordat — z czasem zauważalnie obniżyła się45, co niekiedy wywoływało kąśliwe uwagi bardziej gorliwych „nieprzyjaciół Pana Boga".
Do takich należały przede wszystkim grupy penetrowane przez ruch komunistyczny. To, w jakim stopniu antyreligijność stanowiła jądro głoszonej przezeń doktryny, uznać można za rzecz dyskusyjną. Silne zaangażowanie anty-religijne komunistów płynęło raczej z dostrzeżenia roli, jaką sprawował Kościół w życiu zbiorowym społeczeństwa. Inaczej rzecz się miała w przypadku angażujących się w poczynania antykościelne postaci wywodzących się ze środowisk inteligencji postępowo-radykamej, na ogół, choć nie zawsze, powiązanych z PPS, w życiu wewnętrznym Polski lat dwudziestych orientujących się na Piłsudskiego. Prawica utożsamiała te środowiska z masonerią. Tutaj anty-klerykalizm był silnie zabarwiony ideologicznie, czasem (Tadeusz Boy-Żeleń-ski) wiązany z hedonistycznie pojmowanym liberalizmem, częściej jednak przeciwnie: z kultem państwa jako wartości najwyższej — co wiązało się z nieufnością do kleru jako organizacji międzynarodowej i pociągało za sobą postulat stworzenia kościoła narodowego46.
*
Spór o katolickość — bądź świeckość — życia publicznego toczył się na wielu płaszczyznach. Kontrowersjom wokół kwestii światopoglądowych towa-
43 Wnikliwie analizował to zjawisko Andrzej Chwalba (Sacrum i rewolucja, Kraków 1993, s. 6, 18-19, 28, 41-46, 68, 97-158).
44 Patrz: J. Szablicka-Żak, Szkolnictwo i oświata w pracach Sejmu Ustawodawczego II Rzeczypospolitej, Warszawa 1997, s. 29, 139.
45 Patrz: A. Ciołkosz, Trzy wspomnienia. Kazimierz Czapiński, Zygmunt Piotrowski, Mieczysław Niedzialkowski, Londyn 1945, s. 1—2.
46 T. Hołówko, Religia — a nowa Polska, „Droga", nr 2—3 (8—9), z maja—czerwca 1923, s. 22-29. Patrz też: Niedyskrecje, „Głos Prawdy", nr 122, z 9 I 1926, s. 4.

rzyszyły konflikty polityczne związane z ustalaniem sfery działania państwa. Szerszy charakter miał spór o miejsce Kościoła i religii w życiu społecznym, kulturalnym, kulturze masowej, stowarzyszeniach, prasie itp. Jednym z terenów konfrontacji stało się szkolnictwo wszystkich szczebli: siłą obozu anty-klerykalnego było opanowanie wpływowego wśród nauczycieli szkół powszechnych Związku Nauczycielstwa Polskiego47. Jakkolwiek walka między „obozem katolickim" a antyklerykałami nigdy nie wysunęła się na czoło zagadnień dominujących w polityce wewnętrznej48, nie była bez znaczenia dla ogólniejszej atmosfery. Postulaty laickości, formułowane niezwykle ostro i agresywnie, sprzyjały usztywnianiu stanowiska Kościoła, w kręgu zaś jego stronników wytwarzały psychozę oblężonej twierdzy — ze wszystkimi skutkami tego stanu rzeczy. Poniekąd ilustrował to kierunek ewolucji tzw. formacji narodowo-kato-lickiej, zapoczątkowanej cytowaną broszurą Dmowskiego o roli Kościoła w społeczeństwie. Jakkolwiek generalnie rzecz biorąc mariaż z religią prowadzić powinien raczej do łagodzenia niż zaostrzania doktryny środowiska — w szczególności tych jej cech, które określały drapieżność nacjonalizmu, a także jego skażenie kolektywistycznym piętnem — to daje się to zauważyć dopiero w dłuższej perspektywie czasowej, i to głównie przy próbach porównań z wynaturzeniami „świeckich" nacjonalizmów w innych krajach49. Zwrot ku religii dokonał się jednak w myśli politycznej Narodowej Demokracji w okresie, gdy reprezentowana przez środowisko linia polityczna zaostrzała się. W efekcie, gdyby

zestawić postawy przywódców uformowanych w klimatach pozytywistycznych oraz działaczy optujących za „Katolickim Państwem Polskiego Narodu" w końcu lat trzydziestych50, to wnioski nasuwałyby się same51 — bez względu na uzasadnione wątpliwości związane z zabiegiem porównywania zjawisk powstających w różnych czasach. Jakkolwiek katolicyzm z pewnością ograniczał możliwości ewolucji nacjonalizmu w kierunku skrajnym — nie sprzyjając recepcji wskazań odwołujących się do kultu siły oraz skrajnego szowinizmu, w szczególności rasizmu pojętemu biologicznie52 — to zarazem łatwo wskazać również wypowiedzi dokumentujące, jak tendencja autorytarna

47 Angażującego się w akcje antyklerykalne i pod własną firmą, wydana w 1934 r. propagandowa książka Janiny Baryckiej Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty (Warszawa 1934) doczekała się reedycji w 1991 r.

48 K. Kawalec, Antyklerykalizm w polskiej myśli politycznej lat trzydziestych, [w:] Wrodaw-skie Studia z Historii Najnowszej, t. 4, pod red. W. Wrzesińskiego, „Prace Historyczne", t. 21, Wrocław 1997, s. 60-62.

49 B. Gro 11, Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism ideologów i krytyki katolickiej (Zarys problematyki badawczej}, „Dzieje Najnowsze", nr l, 1980, s. 64, 78.

50 Tenże, Religia, Kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy. Narodowa Demokracja. Wybór tekstów z komentarzem autora, Kraków 1993, s. 38-62, 100-115, 121-138.

51 Patrz: J.J. Te r e j, Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami Narodowej Demokracji,
Warszawa 1971, s. 57-58.

52 K. Kawalec, Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922 —1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego, Warszawa 1989, s. 36 — 39, 41. .s

wzmagała zainteresowanie Kościołem. W tym kontekście znamienna wydaje się podatność tworzącej się formacji „katolicko-narodowej" na obecne w katolickiej myśli społecznej wątki antyliberalne. Taki charakter miał między innymi motyw napastliwej krytyki masonerii, we wcześniejszej myśli Narodowej Demokracji nieporównanie słabszy.

Czas nacjonalizmu

Upowszechnienie poczucia narodowego było po Wielkiej Wojnie zjawiskiem rzucającym się w oczy, poniekąd usankcjonowanym przez państwa zwycięskie przez proklamowanie prawa narodów do samookreślenia53. Związki między upowszechnieniem się poczucia narodowego a nowym, korzystnym dla Polski kształtem politycznym Europy były na tyle wyraźne, że rzutowały na przebieg ideowych polemik. W afirmowanie ładu powojennego silnie zaangażował się obóz narodowy. W początkach 1922 r. na łamach reaktywowanego „Przeglądu Wszechpolskiego" Roman Dmowski starał się dowieść, że wojna światowa w sposób trwały zachwiała pozycją wielkich mocarstw. Dokonane w jej wyniku „wzmocnienie i pomnożenie liczby państw mniejszych, gospodarczo słabszych" zapowiadać miało dalsze osłabienie wielonarodowych imperiów, zagrożonych przez odśrodkowe trendy. Imperializm ustępuje miejsca nacjonalizmowi54. Ten wątek, powtarzany i w późniejszych enuncjacjach, został z czasem rozwinięty przez Stanisława Kozickiego. Wskazywał on, że najpewniejszą gwarancją trwałości nowego porządku jest właśnie poczucie narodowe, wyrażające się w okazywanej przez narody determinacji i woli „utrzymania swej niezależności i całości swoich terytoriów, oraz w postaci ich sił zbrojnych". Tym samym nacjonalizmy nie dezintegrują Europy, lecz stanowią czynnik stabilizujący. Rywalizacja między nimi nie oznacza bezpardonowej walki, istnieją bowiem zagadnienia wymagające zgodnego współdziałania w skali międzynarodowej. Taki charakter ma poparcie dla powojennego układu stosunków, w tym granic, a także obrona zagrożonej cywilizacji zachodniej55. Łatwo wykazać, że wywody obu polityków nie zawierały oferty pod adresem żadnego z wielkich sąsiadów Polski56 —

uderza też w nich to, co stanowiło w polskiej opinii zjawisko szersze: odmienne traktowanie aspiracji nowo powstałych państw naszego regionu Europy oraz dążeń mocarstw, tradycyjnie zmierzających do dominacji na tym obszarze.

Dokonana w ten sposób nobilitacja nacjonalizmu poprzez wskazywanie nań jako zasadę konstytuującą porządek powojenny budziła rzecz jasna zasa-

53 P. Johnson, Historia świata (od roku 1917), Wrocław 1989, s. 45.

54 R. Dmowski, Schyłek imperializmu, „Przegląd Wszechpolski", nr 4, 1922, s. 297-298.

55 S. Kozicki, Niemcy i Polska na tle polityki powojennej, Warszawa 1926 (wydrukowane błędnie 1927), s. 39.

56 K. Kawalec, Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1939—1939. Ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej, Wrocław 1995, s. 20.

dnicze wątpliwości przeciwników obozu narodowego w kręgach socjalistycznych i wśród radykalnej inteligencji. Przejawiały się one w różnej formie, w tym i w podejmowanych próbach budowania w opinii mostów ku krajom objętym restrykcjami traktatowymi57. W równej mierze dowodziły one dystansu wobec porządku wersalskiego, jak i usiłowań sprecyzowania wizji lepszego, alternatywnego ładu. Granicę dla tych poszukiwań wyznaczała jednak wspólna dla ogółu polskich elit politycznych akceptacja istnienia państwa w jego aktualnym kształcie terytorialnym. I tak zaangażowanie się republiki weimarskiej w działania na rzecz rewizji granicy z Polską wydatnie ograniczyło grono postaci nawołujących do nawiązania bliższej współpracy z Niemcami — w pierwszej połowie lat dwudziestych wcale liczne. Dystansowanie się od porządku wersalskiego nie było łatwe o tyle, że — jako korzystny dla Polski — był on generalnie akceptowany, mimo krytycyzmu w ocenie poszczególnych jego elementów. Skądinąd od krytycyzmu tego nie był wolny także ostentacyjnie wówczas prowersalski obóz narodowy, niechętny liberalnej „ideologii wilsonowskiej" oraz działalności Ligi Narodów. Zaczynano też dostrzegać, że najbardziej znamienną cechą układu politycznego, którego częścią było odrodzone państwo polskie, była kruchość58.

Dogodniejszą płaszczyzną polemik niż kwestionowanie porządku wersalskiego było podanie w wątpliwość twórczej roli odgrywanej w jego ramach przez nacjonalizmy. W początkach lat dwudziestych uczynili to, w formie eru-dycyjnego studium, wysokiej klasy uczeni: historyk Marceli Handelsman — w wydanej w roku 1923 broszurze59 — oraz etnograf Jan Stanisław Bystroń. Handelsman wskazywał, że triumfujące po wojnie poczucie narodowe, oceniane przezeń pozytywnie, nie ma wiele wspólnego z XIX-wieczną doktryną odwołującą się do egoizmu narodowego — będąc raczej jedną z form demokratyzacji społeczeństw współczesnych. Sugerował też, że istotą procesów zachodzących w świecie powojennym nie jest pogłębianie się podziałów, lecz zacieśnianie współpracy między narodami. Konkluzją wywodów, interesujących i w swej warstwie analitycznej zachowujących trwałą wartość, była nie potwierdzona dalszym biegiem wydarzeń prognoza zaniku fali narodowych emocji. Artykuł Bystronia, opublikowany rok później na łamach konserwa-

57 Szerzej na ten temat: J. F ary ś, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918—1939, Warszawa 1981, s. 107-109, 113, 153-156, 160-162, 167, 201, 204-206. Por. W. Wrzesiński, Sąsiad czy wróg. Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795 — 1939, Wrocław 1992, s. 445-447, 468-470.

58 Skutki tego stanu rzeczy nie wyszły na jaw wprawdzie od razu, jednak słabe punkty przyjętych rozwiązań pokazały się właśnie w latach dwudziestych. Komentując swój podpis pod traktatem wersalskim, Roman Dmowski w węższym gronie miał się wyrażać, że został on złożony pod metryką przyszłego konfliktu (W. Wasiutyński, Skończyl się wiek XX, Gdańsk 1991, s. 12. Por.: R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, Warszawa 1926, s. 392). Podobne motywy pojawiły się w publicystyce Stanisława Grabskiego (T. Kułak, „-Nie

dokończona" wojna z Niemcami. Zagadnienie polskiej ekspansji nad Odrę i Bałtyk w międzywojennej publicystyce Stanisława Grabskiego, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", nr 2—3, 1994, s. 297).
59 Patrz: M. Handelsman, Rozwój narodowości nowoczesnej, Warszawa 1973, s. 28-44.

tywnego „Przeglądu Współczesnego", kojarzył nacjonalizm z megalomanią narodową, tę zaś z obskurantyzmem i prymitywnymi wierzeniami ludowymi — eksponując sprzeczność postaw nacjonalistycznych z nakazami religii, jak i podstawowymi wartościami, „na których wspiera się kultura europejska". Oba teksty, antynacjonalistyczne w swej ogólnej wymowie, zdradzały wszakże znamienne niekonsekwencje, bardziej widoczne w artykule Bystronia (który też stał się łatwiejszym celem dla polemistów). Wskazał on mianowicie na trudność konsekwentnej postawy antynacjonalistycznej z uwagi na przydatność uczuć narodowych dla mobilizowania wśród ludu oporu przeciw obcej zaborczości: „podobnież z punktu widzenia praktycznego Kościół toleruje nieraz prymitywne sposoby podtrzymywania wiary wśród ludu. Cała wielka sztuka polega tu na dużym poczuciu miary i taktu; trzeba owe rzeczy popularne, konieczne taktycznie, uważać jako malum necessarium i żyć w kompromisie z rzeczywistością, ale z drugiej strony nie zatracać nigdy z oczu wielkich ideałów"60.
Cały ten passus został bezlitośnie wykpiony przez Zygmunta Wasilew-skiego. „Co by zrobił p. Bystroń w położeniu ks. Kopernika, gdyby odkrył, że ziemia się obraca? Z tą swoją moralnością myślenia napisałby do papieża: »Ona się obraca, i to jest malum necessarium; nie będę jej wstrzymywał, ale będę myślał o czym innym, żeby nie zgrzeszyć«"61. Źródła niekonsekwencji rzeczników obozu postępowo-radykalnego leżały jednak w miejscu, gdzie schodziły się dążenia różnych tworzących polską scenę polityczną środowisk, nie wyłączając Narodowej Demokracji. Po odzyskaniu niepodległości naród uzyskał normalniejsze warunki rozwoju, czy mógł wszakże — zważywszy ogólną niestabilność sytuacji — uważać swoją przyszłość za w pełni zabezpieczoną? Był to powód, dla których konsekwentnie antynacjonalistyczna postawa była trudna do pomyślenia, ocierając się o intelektualną prowokację lub zwykłe dziwactwo. Rzecz jasna, zdarzały się i takie przypadki, ale w obrębie społeczności polskiej raczej wyjątkowo.
Najgłośniejszym wśród nich był Jan Baudouin de Courtenay — w 1922 r. wysunięty przez mniejszości narodowe jako kandydat do objęcia urzędu prezydenta państwa. Obdarzony wielkim temperamentem polemicznym, uskarżał się na wszechwładny fanatyzm narodowy, dyktujący każdemu narodowi pragnienie posiadania własnego, „koniecznie odrębnego" państwa62. Ogrom strat materialnych i moralnych poniesionych przez ludzkość w czasie I wojny światowej sprawia, że nie sposób cieszyć się z niepodległości: „Skutkiem
60 J.S. Bystroń, Megalomania narodowa, Warszawa 1935, s. 52.
61 Z. Wasilewski, Dyskusje, Poznań [b.r.w.] ok. 1925A s. 193.
J. Baudouin de Courtenay, Tolerancja. Równouprawnienie. Wolnomyślicielstwo. Wyznanie paszportowe, Warszawa 1923, s. 5—6. Myśl tę rozwinął w pisanym cztery lata później liście do czeskiego publicysty i uczonego Adolfa Ćernego, uznając za wielkie nieszczęście Polski, „że z wojny światowej wyłoniła się jako wielkie państwo (...)", a nie została „(...) małym skromnym państewkiem, albo też związkiem kilku dzielnic autonomicznych, czy to pod opieką innych państw, czy też bez takiej opieki. Wtedy nie przewróciłoby się we łbach, nie rozszalałaby żądza władzy i dążenie do uciskania mniejszości narodowych i innych klas społecznych" (Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Ćernego, Wrocław 1972, s. 216).

wojny świat cały wstrętną cuchnącą kloaką, a Polska częścią tej kloaki" (1922)63.
Śladem dylematów, związanych z oceną różnych form aktywności narodowej, wydaje się pojmowanie na naszym gruncie słowa „nacjonalizm". Rozumiało się je na ogół — i chyba

nadal rozumie — węziej niż w krajach zachodnich, utożsamiając ze skrajnymi formami przejawiania się świadomości narodowej 64. Pomijając przypadki incydentalne, jak i stanowiące odrębne zagadnienie opinie elit mniejszościowych, na ogół nie odnosiło się pojęcia nacjonalizmu do poczynań mających na celu budowę suwerennego państwa polskiego — co ogólnie rzutowało na stosunek do dążeń narodów mniejszych. Łatwo wskazać przykłady niekonsekwencji tego stanowiska (tam gdzie wchodziły w grę interesy polskie)65, zasadniczo jednak ostrze krytyki kierowane było przeciw polityce mocarstw dążących do dominacji. Optyka opinii, dominujących w tzw. krajach przodujących była i jest odmienna, o czym czytelnik współczesny może łatwo się przekonać, sięgając do którejś z wielu tłumaczonych na język polski syntez. Ze szczególną siłą akcentuje się tam destrukcyjną rolę właśnie dążeń narodów mniejszych, bądź — w najlepszym razie — traktuje się wszystkie ruchy narodowe na tej samej płaszczyźnie.
Odmienność punktów widzenia wyrastała z odmienności historycznych losów. W tym samym czasie, gdy jedni bezskutecznie usiłowali zrzucić obce jarzmo, inni budowali imperia, nad którymi słońce nie zachodziło. Polska opinia publiczna zgodnie — nie wyłączając Narodowej Demokracji — skłonna była piętnować wybujały egoizm narodowy. Nie wpływało to wszakże na stosunek do poczynań obejmujących budowę państwa na obszarze objętym aspiracjami również innych grup narodowych, ani nie zmniejszało determinacji, by zdobyty obszar — opłacony daniną krwi — w całości utrzymać.
*
Akceptacja instytucji państwa suwerennego66 w sposób zasadniczy rzutowała na kształt sporów ideologicznych związanych z pojęciem narodu. Nie zawsze jednak przesądzała o stanowisku w kwestiach bardziej szczegółowych. Do takich należał problem oceny tzw. nacjonalizmu gospodarczego67 oraz związanych z nim posunięć praktycznych — w szczególności ograniczeń stawianych przed imigracją oraz protekcjonizmu. Oba uznać można za swego
63 Cyt za: R. Wapiński, Miejsce środowisk i tendencji liberalnych w życiu politycznym Polski odrodzonej 1918 — 1939, [w:] Materialy i rozprawy do teorii, dziejów i współczesności liberalizmu, t. l, Sympozjum historyczne: „Tradycje liberalne w Polsce", Warszawa 1993, s. 69.
64 Patrz nasło „nacjonalizm" w wydanym przez PWN Słowniku języka polskiego, t. 2, „L—P", Warszawa 1984, s. 243.
65 Patrz: Wasilewski, Dyskusje..^ s. 179.
66 Inspirujące zestawienie stanowisk w toczonej współcześnie dyskusji nt perspektyw państwa narodowego zawiera książka Jerzego Chodorowskiego (Czy zmierzch państwa narodowego, Poznań 1996) — patrz w szczególności s. 11—29.
67 Szerzej na temat tzw. nacjonalizmu gospodarczego: J. Kofman, Nacjonalizm gospodarczy — szansa czy bariera rozwoju. Przypadek Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992, s. 11-46, 89-94.

rodzaju znak czasu, charakterystyczny dla doby powojennej. Polityka ekonomiczna prowadzona przez poszczególne państwa, łącznie z Polską, przyjęła jako zasadę ochronę własnego rynku. Ton nadawały przecież liberalne państwa zachodnie, ze Stanami Zjednoczonymi na czele68.
Ta sytuacja rzutowała i na kształt poglądów rozwijanych w obrębie poszczególnych obozów politycznych, chociaż akceptacja nowych trendów wcale nie dokonywała się łatwo. Dość wskazać na przywiązanie środowisk naukowych do ekonomii klasycznej69. To, co dla ekonomisty i polityka Narodowej Demokracji, Romana Rybarskiego, było przejawem nowoczesności oraz potwierdzeniem walorów ideologii nacjonalistycznej jako narzędzia opisu stosunków70 po wojnie — w opinii jego adwersarzy z kręgów konserwatywnych oraz

liberalnych stanowiło właśnie godny ubolewania przejaw dezorganizacji międzynarodowego podziału pracy oraz źródło trudności gospodarczych71.
Punktem odniesienia dla większości przeciwników protekcjonizmu (nazywanego też nacjonalizmem gospodarczym) był stan sprzed 1914 r., gdy cła były niskie, a utrudnienia stawiane imigracji — swoistością polityki takich państw, jak Rosja, Turcja czy Stany Zjednoczone. Najszerszy wymiar krytyce protekcjonizmu nadawali nieliczni wówczas entuzjaści integracji europejskiej. Konstanty Srokowski z pasją kwestionował „rzekomy ideał", zgodnie z którym, po „(...) hermetycznym odcięciu się od reszty świata (...), Polak będzie miał wszystko polskie od automobilu począwszy, a na mikroskopie skończywszy, lecz za to wszystko liche, od obcego gorsze, więc i faktycznie droższe"72. Srokowski marzył o unii narodów europejskich, a następnie ich, jak się wyrażał, „deterytorializacji" — co usunęłoby z politycznego widnokręgu problem granic. Był to jednak zupełny margines polityczny. Modne dzisiaj idee politycznego zjednoczenia kontynentu nie znajdowały w początkach lat dwudziestych w Polsce wielu zwolenników, także ze względu na ich ówczesną popularność w obu krajach niemieckich. Nieco korzystniejszy dla nich klimat zapanował w końcu dziesięciolecia, wraz z podjęciem haseł paneuropejskich przez dyplomację francuską73.
Dominował pogląd, zgodnie z którym państwo posiadało raczej zbyt mało, niż zbyt wiele uprawnień. Niechęć do ograniczenia suwerenności państwa w dziedzinie polityki mniejszościowej uznać można za jeden z elementów
68 C. Julien, Imperium amerykańskie, Warszawa 1971, s. 172—175. Bez względu na stronniczość autora, cierpki jego komentarz trafia w tym wypadku w sedno.
69 Zgodnie z którą wszelka ingerencja państwa, jako zakłócająca bieg naturalnych procesów ekonomicznych, jest dla gospodarki szkodliwa.
70 R. Rybarski, Naród, jednostka i klasa, Warszawa 1926, 122-126.
71 Patrz: A. Krzyżanowski, Pauperyzacja Polski współczesnej, Kraków 1925, s. 117.
72 K. Srokowski, Unia europejska, „Przegląd Współczesny", t 17, kwiecień—czerwiec 1926, s. 64.
73 Patrz miesięcznik „Europa", ukazujący się w latach 1929-1930. Zob. też: K. Ruch-niewicz, Od podziału do jedności. Inicjatywy integracyjne w Europie w XX w, Wrocław 1996, s. 14-20.

łączących przeciwstawne poglądy poszczególnych ugrupowań. Podobnie opinia, że państwo powinno sprawować opiekę nad kulturą narodową, także w intencji zachowania jej tożsamości i odrębności. Rozważania na temat potrzeby kultywowania narodowego stylu nie tylko w twórczości literackiej, ale także muzycznej, plastycznej, a również w architekturze, bynajmniej nie stanowiły specjalności Narodowej Demokracji; nie wyróżniała się też w nich ani szczególną gorliwością, ani — wyjąwszy skłonność do demonizowania wpływów żydowskich — skrajnością zajmowanego stanowiska. Cóż bowiem przebić mogło wywód Pawła Hulki-Laskowskiego, opublikowany na łamach pił-sudczykowskiej „Drogi" w połowie lat dwudziestych? „Narody panują nad narodami nie przewagą swego oręża, ale przewagą swej idei" — dowodził. „Dookoła siebie mamy aż nadto dowodów, jak dalece podbici jesteśmy przez ducha obcego. Wysokie wieże kościelne i kominy fabryczne, piorunochrony, oświetlenie elektryczne, samochód, aeroplan, maszyna parowa, karabin, radio itd., itd., wszystko to nas romanizuje, anglizuje, niemczy, amerykanizuje"74. Pragnienie zmiany tego stanu rzeczy rzutowało na programy poszczególnych środowisk. W przypadku ugrupowań sytuujących się na lewicy, przede wszystkim socjalistów oraz środowisk inteligencji radykalnej (w tej grupie plasowałoby się również PSL „Wyzwolenie"), wyrażało się w forsowaniu postulatów rozbudowy uprawnień państwa, przede wszystkim w gospodarce. Niekiedy pociągało za sobą szersze wizje przebudowy społecznej: zmiany psychiki zbiorowej

oraz stworzenia „nowego człowieka", silniej uspołecznionego, uleczonego z obciążeń niewoli. Ideologiczne wizje potencjalnie zawsze grożą dras-tycznościami — w tym przypadku o groźbie tej przypominały zapowiedzi walki ze środowiskami nie akceptującymi dalej idących zmian. W enuncjacjach socjalistów krąg owych przeciwników obejmował ogół środowisk prawicowych; piłsudczycy widzieli go jednak jeszcze szerzej, rozciągając na cały system
partyjny.

Przykład enuncjacji, od początku skażonych antyliberalnym piętnem, stanowiła publicystyka Adama Skwarczyńskiego. Janusz Jędrzejewicz w opublikowanym w początkach 1922 r. artykule marzył o nowym człowieku, integralnie powiązanym ze zbiorowością, przezwyciężającym światopogląd indywidualistyczny, „który był zawsze ucieczką od zbiorowości i wielkim kłamstwem
niewoli"75.

Rozrost funkcji państwa prowadzić miał do rozciągnięcia przez nie kontroli także na ośrodki kultu religijnego. Walcząc o swobodę człowieka, uwolnionego od dogmatów — nie dostrzegano zagrożeń płynących z rozszerzenia zakresu władzy aparatu państwowego. Protestując w imieniu PPS przeciwko konkordatowi, Kazimierz Czapiński domagał się dla państwa prawa obsady wyższych stanowisk kościelnych, czystki w składzie episkopatu, likwidacji zakonów,

7* P. Hulka-Laskowski, O konieczności ekspansji ideowej, „Droga", 1926, nr 3 — 4, marzec—kwiecień 1926, s. 14.

75 T T„„I,..„>j„„„i<,7 fj noweeo czlowieka, „Droga", nr 2, 1922, s. 1 — 2.

upaństwowienia seminariów wraz z zaprowadzeniem kontroli programu nauczania, kwestionował zrzeczenie się przez państwo kontroli treści listów pasterskich, wreszcie postulował kontrolę państwa nad korespondencją miejscowej hierarchii z Rzymem76.

Podobne akcenty pojawiały się również w enuncjacjach radykalnej inteligencji; ogólniejszym założeniem przyświecającym tego rodzaju postulatom było przekonanie o supremacji państwa, które „nie zna innych granic, nad swoje własne ustawodawstwo"77.

Pomysły te były ze względów zasadniczych odrzucane przez prawicę; nie tylko z uwagi na odmienny pogląd na temat wzajemnych stosunków państwa i Kościoła, ale w ogóle inne pojmowanie zadań aparatu państwowego. Na dokonującą się żywiołowo rozbudowę jego uprawnień patrzono nieufnie — także dlatego, że dokonywała się ona pod naciskiem przeciwników prawicy. Jeśli utyskiwano na obciążenia okresu niewoli, to przypisywano społeczeństwu nie tyle skłonności anarchiczne, ile raczej bierność i skłonność do czepiania się „pańskiej klamki". Ten rodzaj demoralizacji politycznej przypisywano w szczególności ludności byłego zaboru rosyjskiego.

W publicystyce prawicy lat dwudziestych — i konserwatywnej, i narodowej — sporo utyskiwań na nadmierną „rozbudowę" państwa, niekiedy w kontekście skarg na zbyt wysokie koszty polityki społecznej, często jednak wspartych odwoływaniem się do ogólniejszych założeń ideowych — czerpanych z przekonania o przynależności Polski do kultury zachodniej, a dodatkowo wspieranych argumentacją właściwą ideologii liberalnej. Odgrywający wówczas czołową rolę w kierownictwie obozu narodowego Stanisław Grabski domagał się rozszerzenia uprawnień samorządu, ograniczenia zaś centralizmu — z uwagi zarówno na to, że „naród jest lepiej zorganizowany niż rząd"78, jak i z obawy przed zdeformowaniem stosunków między społeczeństwem a władzą. Rozrost aparatu państwowego grozi pogłębieniem się wśród rządzonych nawyku biernego podporządkowywania się władzy, „błagonadiożności", wśród rządzących zaś naiwnej wiary we wszechmoc państwowych rozporządzeń79.

Bardziej zniuansowany był stosunek do ingerencji państwa w gospodarkę. Niechęć prawicy — kręgów konserwatywnych, obozu narodowego, jak i tzw. sfer gospodarczych — do bezpośredniego zaangażowania państwa w prowadzenie przedsiębiorstw, czyli tzw. etatyzmu, uzasadniana w owym czasie zazwyczaj powoływaniem się na zasady ekonomii klasycznej80, bynajmniej nie

76 K. Czapiński, Czarna ofensywa, Warszawa—Lwów 1922, s. 20—22; tenże, Państwo a Kościół. Konkordat Polski z Rzymem, Warszawa (1925), s. 37-38.
77 K. Czapiński, Dokąd kler prowadzi Polskę? (Mowy sejmowe wygłoszone w debacie konstytucyjnej), Warszawa 1921, s. 24.
78 S. Grabski, Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski, Warszawa 1922, s. 117; tenże, Z codziennych walk i rozważań, Poznań 1923, s. 37—38, 55 — 59. Por. tenże: Rewolucja. Studium spoleczno-psychologiczne, Warszawa 1921, s. 135.
79 S. Grabski, Naród a państwo, Lwów 1922, s. 1-2, 5.
80 K. Dziewulski, Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919-1939, Warszawa 1981, s. 63-65, 73-77.

oznaczała odrzucenia zasady angażowania się państwa w życie ekonomiczne. Domagano się zapewnienia przez państwo stabilizacji stosunków społecznych oraz ochrony przed konkurencją zagraniczną. Propozycje środowisk usytuowanych bliżej centrum dopuszczały ingerencję dalej jeszcze idącą. W przypadku stronnictw ludowych, nie wyłączając umiarkowanego pod względem społecznym „Piasta", oznaczało to domaganie się od państwa ingerencji w stosunki agrarne; w przypadku Chrześcijańskiej Demokracji — podjęcia przez państwo ingerencji w stosunki między pracodawcą a robotnikiem, zgodnie ze wskazaniami encykliki papieskiej „Rerum Novarum" z 1891 r.81 Pogląd ów łączył się niekiedy z szerszą wizją polityki ekonomicznej: za ilustrację posłużyć tu mogą poglądy Leopolda Caro, piętnującego ekonomię liberalną (klasyczną) jako antyspołeczną i nie dostosowaną do realiów polskich82.

Regułą było, że im bardziej na lewo w panoramie życia politycznego plasowało się dane środowisko, tym większą rolę w kreowanych wizjach polityki społecznej przypisywało państwu oraz powołanemu przez nie aparatowi. W wydanej w 1922 r. książce Stanisława Bukowieckiego uwagę zwraca postulat przyśpieszenia przemian w kierunku, w którym wcześniej podążyła Europa Zachodnia: rozbudowy przemysłu, urbanizacji, powiększenia zakresu samowystarczalności gospodarczej, wzrostu dobrobytu, opieki państwa nad warstwą robotniczą83. Propozycje wysuwane przez socjalistów starały się połączyć wzrost kompetencji państwa z równoległą rozbudową struktur niezależnych od władzy aparatu urzędniczego, przede wszystkim samorządowych, a także spółdzielczości. „Rewolucja społeczna — pisał zasiadający w kierownictwie PPS piłsudczyk Tadeusz Hołówko — winna polegać na tym, by klasa-robotnicza nie tylko pracowała (...), ale i sama kierowała produkcją w upaństwowionych fabrykach, hutach i kopalniach, by klasa pracująca kierowała gospodarstwem społecznym. Trudna to nauka. I sztuki tej, sztuki rządzenia, klasa robotnicza winna się uczyć w związkach zawodowych, w radach fabrycznych, kasach chorych, kooperatywach, w magistratach i radach miejskich"84.

Chociaż aprobatę lewicy dla rozrostu uprawnień państwa w gospodarce trudno sprowadzać do ulegania nacjonalizmowi, etatystyczne programy miały wyraźne podteksty narodowe. Przejawiało się to w różnych formach. Jednym

81 W tym względzie stanowisko Kościoła było dalekie od akceptacji zasad ekonomii liberalnej. Taką wymowę miało m.in. podjęcie przez publicystów kościelnych obrony ustawodawstwa pracy, atakowanego przez prawicę: „(...) ustawowe ograniczenie dnia pracy — stwierdzał wydawany przez jezuitów „Przegląd Powszechny" — to nie tylko — jak sądzi wielu — agitacyjne hasło, (...) ale to wprost nakaz społecznej sprawiedliwości i jeden z

zasadniczych postulatów istotnego dobra narodu" (Z. Elter, Długość dnia roboczego z punktu widzenia etyki, „Przegląd Powszechny", t. 160 [październik—listopad —grudzień 1923], s. 27. Por. J. Puchałka, Wpływ ustawodawstwa społecznego na życie gospodarcze, „Ateneum Kapłańskie", nr 5, z maja 1926, s. 475 — 483).
82 L. Caro, Ku nowej Polsce, Lwów 1923, s. 50-53, 62-65, 79-80.
83 S. Bukowiecki, Polityka Polski niepodległej. Szkic programu, Warszawa 1922, s. 195-207.
«^ ~ TT.li...,,,, r,, ,,,hn,,,ib. mixM zdobvl przez niepodległość?, Warszawa 1923, s. 15.

z nich było oskarżanie prawicy o połowiczność narodowej postawy — ze wskazaniem właśnie na jej stosunek do kwestii gospodarczych. Literackim świadectwem żywotności podobnego sposobu myślenia były Czarne skrzydła Juliusza Kadena-Bandrowskiego — piętnującego oportunizm endeckich polityków, przymykających oczy na panowanie na Śląsku obcego kapitału. Zbieżny motyw eksponowała cytowana przy innej okazji broszura komunisty Juliana Bruna. Starając się wykazać wyższość ustroju radzieckiego, wskazywał na połowiczność idei narodowej w wydaniu polskim: oto „(...) ci ze Wschodu (...) doprowadzają tę ideę do pełni u nas nieznanej. Ich ojczyzna ma nie tylko (...) niezaprzeczalne prawo do podatku krwi, (...) lecz nadto nie kończy się u bariery otaczającej czyjąś własność, czyjś prywatny interes, czyjś zysk"85. Związki między nacjonalizmem a programami i poczynaniami gospodarczymi widziano na zewnątrz państwa polskiego; w szczególności nacjonalizm wspierać miał dążenia do budowy własnego przemysłu. O żywotności tej opinii świadczyć może to, że pojawiła się ona jako argument w głośnym sporze, który podzielił środowisko historyków niemieckich w końcu lat osiemdziesiątych, tuż przed zjednoczeniem Niemiec.

*

Powróćmy do spraw ogólniejszych. Wśród wielu rozważań poświęconych nacjonalizmowi, publikowanych w latach dwudziestych, przenikliwością odznaczał się komentarz ks. Jana Roztworowskiego, zamieszczony w początkach 1923 r. na łamach „Przeglądu Powszechnego". Konstatując żywotność nacjonalizmów, wskazywał rozbieżności pojęć „państwa" (to przede wszystkim ustrój prawny) i „narodu" — żywej tkanki społecznej. Rozbrat między kierunkami stawiającymi na naród i państwo uważał za nieuchronny, podkreślał też, że większość myślicieli katolickich stoi tu po stronie państwa — za sprawą nie tyle doktryny (Kościół się tu oficjalnie nie wypowiedział), ile właściwego filozofii katolickiej konserwatyzmu. Miał wątpliwości, czy to właściwa postawa, czy nie czas już przychylić się ku uznaniu prymatu narodu, uznać fakty, ale i stojące za nimi prawo. Zgodnie z nim, „co zresztą jest podstawą wszystkich na świecie

85 J. Bronowicz [Brun], Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek, Warszawa 1926, s. 91. Mniej więcej w tym samym czasie towarzysz partyjny Bruna, Julian Leński, zapowiadał, że „(...) zaraz po rewolucji Polska wejdzie w skład Związku Radzieckiego" (cyt za: M. Iwanów, Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939, Warszawa 1991, s. 239), co korespondowało ściśle z obowiązującym w obrębie KPP poglądem uznającym niepodległość Polski za przeszkodę dla światowej rewolucji. Z wywodu Bruna wynika raczej, że radzi on Polsce zmienić politykę wobec kapitału obcego na sposób radziecki — nie zaś „wzmocnić suwerenność" poprzez wejście w skład państwa prawdziwie suwerennego. Ale też dosłownie nie napisał, co Polsce radzi, ograniczając się do pochwał Związku Radzieckiego. Kierując swoją broszurę niejako „na eksport", do środowisk przywiązanych do idei niepodległości, nie mógł wyłożyć wprost stanowiska partii, której kierownictwa był członkiem — a jednocześnie starał się unikać sformułowań, które naraziłyby go na przykrości w partii (nota bene i tak ich nie uniknął). Umiejętność takiej gimnastyki, dalekiej od rzetelności, stanowiła specyficzną właściwość działaczy komunistycznych, wyróżniającą ich na tle panoramy politycznej Polski.

konstytucji, (...) lud, czyli ogół obywateli państwa, jest z woli Bożej swoim najwyższym na ziemi panem (...)"86.
Była to wypowiedź interesująca z wielu względów, a przede wszystkim bardzo przenikliwa; spór „państwo — czy naród" przed 1926 r. jeszcze nie zaznaczył się silniej. Zarazem ilustruje ona, jak dalece pojęcie „państwa narodowego" nie kłóciło się z tym, co dzisiaj nazywamy „państwem obywatelskim". Najbardziej reprezentatywną egzemplifikacją tego stanu rzeczy były naturalnie sformułowania ustawy zasadniczej. Stanowiona w imieniu narodu polskiego konstytucja marcowa przyznawała równe prawa wszystkim obywatelom Rzeczpospolitej, niezależnie od pochodzenia, wyznania czy języka. Czy sformułowania te stanowiły akt wielkoduszności narodu panującego, czy wynikały po prostu z przyjęcia liberalnej zasady, że naród — to ogół obywateli państwa? Współczesne interpretacje były rozbieżne. Formułowane w obrębie obozu narodowego bezpośrednio po uchwaleniu ustawy zasadniczej komentarze skłaniały się ku pierwszej interpretacji: jak wskazywał Roman Rybarski, konstytucja Jest uchwalona przez Naród Polski, który daje wszystkim obywatelom równość, ale który jest przecież właściwym budowniczym państwa. Według drugiego artykułu tej konstytucji »władza zwierzchnia w Rzeczpospolitej Polskiej należy do Narodu«. (...) Niewątpliwie z chwilą, gdy wszyscy mieszkańcy państwa mają równe prawa cywilne i polityczne, powyższe postanowienie (...) nie ma bezpośrednich prawnych sankcji. Ale tu chodziło o coś innego. Chodziło o wyrażenie idei, że państwo polskie jest państwem narodowym, że rozstrzygającym czynnikiem w państwie jest naród polski, a nie luźne zbiorowiska wszystkich jego mieszkańców, którzy uzyskali prawo obywatelstwa"87. Konserwatywni krytycy postanowień ustawy zasadniczej od początku mieli wątpliwości w tym względzie, wskazując na pojemność i nieprecyzyjność postanowień, tworzących z narodu „fikcję prawną"88. Z czasem i w obrębie obozu narodowego pojawiły się podobne obiekcje.
W gruncie rzeczy problem sporu o prymat państwa lub narodu w dużej mierze sprowadzał się do tego, jak rozumieć pojęcie narodu. Czy w sensie węższym, etniczno-kulturowym, czy też szerszym, jako wspólnotę polityczną akceptującą wspólne instytucje państwowe. Oba te poglądy były reprezentowane w obrębie polskiej myśli politycznej; pierwszy często przypisywany jest Narodowej Demokracji, drugi zaś — szerokiemu wachlarzowi środowisk przywiązanych bądź do etosu lewicy, bądź przeciwnie, do poglądów zachowawczo-konserwatywnych. Jest to o tyle słuszne, że obóz narodowy był, ogólnie rzecz biorąc, bardziej od innych środowisk sceptyczny w ocenie szans pozyskania innych niż polska grup narodowościowych do wspólnej polityki; zarazem o tyle upraszczające i niesłuszne, że podobne wątpliwości były też żywe
86 J. Roztworowski, Nacjonalizm, jego uprawnienia i etyczne granice, „Przegląd Powszechny", t. 157, 1923, s. 99-109.
87 R. Rybarski, Państwo narodowe i państwo narodowości, „Przegląd Wszechpolski", nr l, 1922, s. 571-572.
88 Patry.: W.L. Jaworski, Uwagi prawnicze o projekcie konstytucji, Kraków 1921, s. 3.

i poza jego obrębem, także i wśród postaci najbardziej zaangażowanych w propagowanie wspólnej „racji stanu". Z drugiej strony także i wśród prominentnych postaci z kręgów Narodowej Demokracji ujawnił się pogląd upatrujący w państwie nie tyle narzędzie narodu panującego, ile instytucję spełniającą rolę superarbitra. Ilustruje to wypowiedź Stanisława Grabskiego z 1922 r. — wskazującego, że „państwo w stosunku do swych obywateli nie powinno dzielić ich i rozmaicie traktować wedle ich wyznania i narodowości — ale jedynie wedle tego, jak spełniają oni wobec państwa obowiązki i na jakie zasługują z tego powodu zaufanie". Za możliwy, chociaż trudny do osiągnięcia uważał on stan, w którym mniejszości byłyby przywiązane do państwa polskiego, wytworzyłby się „typ Rusina, który o sobie mawia

gente Ruthenus, natione polonus"89. Nie tak odmienna w swojej wymowie była pochodząca z tego samego czasu enuncjacja bliskiego Dmowskiemu działacza Joachima Bartoszewicza. „Naród — pisał — jest pojęciem politycznym, nie etnograficznym. Mieszkańcy Polski, którzy mówią innym językiem, wyznają inną religię, mają odrębne obyczaje, mogą być członkami narodu polskiego, o ile zgodnie podlegają jego idei historycznej i politycznemu interesowi"90. Propaganda prasowa, adresowana do szerszego kręgu odbiorców, przedstawiała wszakże odmienną optykę — bliższą zapewne oczekiwaniom politycznej klienteli prawicy.

Sceptycyzm co do realności wizji wieloetnicznego i wielokulturowego narodu politycznego ujawnił się jednak nie tylko w obozie narodowym — i już choćby z tego powodu nie powinien być uznany za wyraz li tylko nacjonalistycznego zacietrzewienia. Wśród wielu ilustracji tego stanu rzeczy, powstałych w środowiskach radykalnej inteligencji, warta przypomnienia w tym miejscu wydaje się refleksja na temat narodowości autorstwa Tadeusza Katelbacha — głównie z uwagi na wyjątkowo klarowny wykład myśli przewodniej. „Jeżeli — pisał Katelbach (1927) — tu i ówdzie zdarza się dziś Litwin, nie rozumiejący swego języka, to są anomalie, które zaczną powoli całkowicie zanikać. Nie ma bowiem jednostki, która nie miałaby własnego języka ojczystego. Nie istnieje człowiek, który zapytany, jaki jest jego język ojczysty — odpowiedziałby: nie posiadam go. Mogą zachodzić wypadki wewnętrznego wahania jednostki co do tego, zwłaszcza w wypadku, kiedy chodzi o dziecko w małżeństwie mieszanym. Ale w pewnym momencie jednostka decyduje się i język jasno określa. To samo dotyczy człowieka, który się wynaradawia. Traci on, albo najpóźniej jego następcy, swój język ojczysty. A kto traci swój język, ten z reguły niemal traci związek najistotniejszy z narodem. (...) Dla zwalczenia naszej tezy, dotyczącej języka, wysunięty zostanie przykład Szwajcarii, »narodu«, który posiada trzy języki. Nic nas jednak nie zdoła przekonać o istnieniu takiego narodu, w tym pojęciu, jakie my mu nadajemy. Faktem niezaprzeczalnym jest natomiast nie-

s. 330.

89 S. Grabski, Naród a państwo, Lwów 1922, s. 18, 21.

90 J. Bartoszewicz, Polityka interesu narodowego, „Przegląd Wszechpolski", nr 5, 1922,

78

wątpliwie istnienie państwa federacji szwajcarskiej, zamieszkanej przez odłamy trzech narodów: niemieckiego, francuskiego i włoskiego. Długoletnia tradycja wspólnoty i jedności państwowej nadała pojęciu »Szwajcar« znaczenie równoznaczne z pojęciem »Polak«. Różnica zasadnicza istnieje jednak i nic jej ukryć nie zdoła. Szwajcaria — to państwo, w którym większość stanowią Niemcy, mniejszość Francuzi i Włosi"91. Chociaż cały ten wywód był raczej refleksją teoretyczną niż deklaracją polityczną, nie był przecież pozbawiony politycznych implikacji. Jeśli bowiem Szwajcarzy mimo setek lat wspólnej historii nie zdołali wytworzyć spoistej wspólnoty, to jaką szansę na dokonanie tego dzieła miała odrodzona Rzeczpospolita Polska — nawet jeśli przyjąć, że — zgodnie z opinią znacznej części wykształconych Polaków — stanowiła ona restytucję Rzeczpospolitej, zniszczonej w wyniku rozbiorów? Przerwy w funkcjonowaniu własnej państwowości były bowiem zbyt długie, a i obszar, na którym się odrodziła, nie był przecież taki sam.

W przypadku ocen wpływu dziedzictwa historycznego dawnej Rzeczpospolitej problem polegał nie tylko na tym, że była to tradycja odległa, ale i na tym, że zawarte w niej polityczne przesłanie wcale nie było jednoznaczne. Dla niektórych punkt odniesienia dla czasów współczesnych stanowiły granice z 1772 r.92, jak i bardzo ogólna idea współpracy różnych narodowości pod skrzydłami jednego państwa. Inni wszakże, wsparci autorytetem badacza tej miary co Oswald Balzer, wskazywali, że w dłuższym okresie dokonywała się właśnie unifikacja struktur państwa, jak i rozciągnięcie kultury polskiej na cały, tworzony wówczas przez szlachtę, „naród polityczny". Jeśli jako swego rodzaju testament polityczny

upadającego państwa traktować postanowienia zawarte w Konstytucji 3 maja — to trudno było przeoczyć fakt, że ustanowiła ona jednolite instytucje dla całego państwa, kasując dualistyczne struktury historycznej Korony oraz Litwy.
Wpływ tej sugestii na swój sposób wzmacniały reminiscencje poczynań rządów zaborczych, szczególnie silne w byłej dzielnicy rosyjskiej oraz pruskiej. Jeżeli — jak uważano — Polska odzyskała niepodległość, to prawem Polaków jest wejście w rolę narodu panującego. W polskim państwie polskie powinny być urzędy, zabezpieczony winien być polski charakter kultury, Polacy winni też dominować gospodarczo. Jeśli dotąd w wielu dziedzinach dzieje się inaczej, jest to wynik obcego panowania i zadaniem własnego państwa winno być przywrócenie właściwego porządku rzeczy. Niemal powszechna akceptacja idei państwa narodowego93 nie oznaczała niedostrzegania istnienia na obszarze objętym polskimi aspiracjami narodowymi odrębnych grup narodowościowych, ale musiała rzutować na szansę podjęcia z nimi bardziej efektywnego dialogu.
91 T. Katelbach, Pojęcie narodu jako wspólnoty kulturalnej, „Sprawy Narodowościowe", nr 3, maj—czerwiec 1927, s. 275.
92 Patrz interesujące uwagi Jacka Kolbuszewskiego (Literatura wobec historii. Studia, Wrocław 1997, s. 199-205).
93 R. Wapiński, Polska i male ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości ~~™jnw„i w XIX i XX wieku po wybuch H wojny światowej, Wrocław 1994, s. 348.

Przeprowadzony w 1921 r. spis powszechny wykazał około 70% Polaków i 30% ludności należącej do mniejszości etnicznych. Ilustruje to rozmiary problemu, a pamiętać trzeba, że dane ze spisu z różnych powodów nie były dokładne, zaniżając odsetek mniejszości. Spośród nich najliczniejszą grupę stanowili Ukraińcy (3,9 min i 14,3 % wg wyników spisu, ok. 5 min wg dokonywanych później szacunków), po nich plasowali się Żydzi (7,8% wg kryterium narodowości lub 10,7% — ponad 2,8 min — wg kryterium wyznaniowego), następnie Białorusini (l —1,6 min) i Niemcy. Nieznaczny odsetek stanowili Litwini (ok. 100 tyś.) i Rosjanie. Tę etniczno-kulturową mozaikę uzupełniali Czesi, Słowacy, Cyganie i. Tatarzy94.
Stopień uświadomienia narodowego poszczególnych grup był różny, podobnie jak aspiracje wyłanianych przez nie elit — chociaż także i tutaj z rosnącą siłą zaznaczała się charakterystyczna dla doby powojennej tendencja do coraz silniejszego akcentowania narodowej odrębności i określania własnych celów politycznych.
Nasilaniu się dążeń odśrodkowych sprzyjały resentymenty powojenne: niektóre mniejszości, jak Białorusini i Żydzi, znalazły się w obrębie państwa polskiego niejako mimo woli, inne, jak Ukraińcy czy Niemcy — mimo jak najenergiczniej wyrażanego sprzeciwu. Wpływ owych resentymentów wzmacniały różnorakie czynniki natury obiektywnej, w tym przede wszystkim bieda. Potęgowała ona gwałtowność starć, zaostrzając rywalizację gospodarczą; przyczyniała się też do zwiększenia nieustępliwości ludności polskiej w sprawie obsadzania posad urzędniczych. Poczynania niechętnych Polsce państw ościennych, próbujących podsycać irredentę mniejszościową, stanowisko prawicy, firmującej poczynania z punktu widzenia mniejszości dyskryminujące — dodatkowo komplikowały położenie.
W takiej sytuacji możliwości prowadzenia przez państwo racjonalnej polityki narodowościowej przedstawiały się iluzorycznie, zwłaszcza wobec słabości będącego do dyspozycji aparatu urzędniczego95 i skromnych środków materialnych. Słabość państwa oraz będąca szerszym zjawiskiem ogólna płynność stosunków politycznych w sposób oczywisty rzutowały na bieżące konflikty: część elit mniejszościowych, przekonana o tymczasowości państwa, tym mocniej demonstrowała wobec niego postawy niechęci, w lepszym zaś razie ostrożnej rezerwy. To z kolei wpływało na zachowania administracji, jak i ogółu ludności polskiej96.

94 A. AjnenkieL, Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926, Warszawa 1978, s. 216-234. Patrz uwagi Jerzego Tomaszewskiego nt. nieścisłości oficjalnych statystyk: Rzeczpospolita wielu narodów, Warszawa 1985, s. 25 — 36.
95 A.Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921 — 1939, Wrocław 1979, s. 27-29.
96 J. Tomaszewski, Ojczyzna nie tylko Polaków, Warszawa 1985, s. 186.

Stanowiska poszczególnych ugrupowań politycznych wobec kwesti mniejszości były zróżnicowane, chociaż rekonstrukcja ich stanowiska nie jest sprawą prostą wobec deklaratywności wielu oficjalnych enuncjacji. Najmniej wątpliwości budzą oceny stanowiska Narodowej Demokracji. W równiej mierze wynikało ono z głoszonego przez to środowisko systemu wartości, jak i przekonania, że jedynie ludność polska jest zainteresowana w utrzymaniu państwa — przekonania wspieranego resentymentami czasu walki o granice, jak i późniejszymi konfliktami. Reprezentatywna dla opinii środowiska była wypowiedź Romana Rybarskiego z roku 1922 — warta przytoczenia także dlatego, że w skondensowanej formie zawierała bodaj wszystkie elementy istotne dla dokonywanych w latach dwudziestych w obrębie obozu narodowego ocen kwestii narodowościowych.
„Trzeba (...) — pisał Rybarski — otwarcie powiedzieć, że tym mocniejsze będą podstawy naszego państwa, im niniejszym będzie procent żywiołów, przyznających się do obcych narodowości. Trzeba to powiedzieć i w tym kierunku prowadzić politykę narodową. Nie jest ona pozbawiona narzędzi, nie jesteśmy skazani na grę czysto spontanicznych sił, nad którymi nie można by było zapanować. Najpierw jesteśmy dzisiaj świadkami procesu, który słusznie nazwano nacjonalizacją Polski. Poznań, o którego polskość można się było przed wojną lękać, dzisiaj jest najbardziej polskim miastem. Setki tysięcy Niemców odpłynęło do Rzeszy. Czeka na powrót do Polski znaczna liczba wychodźców w głębi Niemiec, umiejętna polityka imigracyjna może rozmieścić w Polsce w najważniejszych punktach wielkie masy zasobnego w kapitał powrotnego wychodźstwa amerykańskiego. A zresztą czy normalny rozwój społeczno-gos-podarczy żywiołu polskiego, który nie będzie się wyręczał Żydami, nie musi doprowadzić automatycznie do tego, że emigracja znacznej części Żydów, zamieszkałych w Polsce stanie się nieuchronną koniecznością? Ale nie wystarczy z filozoficznym spokojem obserwować tę grę sił społeczno-narodowych; trzeba ująć ją w ramy dalej patrzącej polityki emigracyjnej i kolonizacyjnej. Drugi czynnik wzmożenia narodowego charakteru Polski to asymilacja. Podobnie, jak państwo, które przyłącza z powrotem do siebie terytorium, wydarte przez wroga, mówi nie o aneksji lecz o reaneksji, tak samo w wewnętrznych naszych stosunkach możemy powiedzieć, że proces asymilacyjny przez żywioł polski jest do pewnych granic reasymilacją, jest powrotem do polskości żywiołów, mniej lub więcej wynarodowionych, które odzyskuje się dzięki powstaniu niepodległego państwa"97.
Bynajmniej nie wszyscy narodowi demokraci skłonni byli podpisać się pod tak jednoznacznymi sformułowaniami. Głoszone dokładnie w tym samym czasie opinie innego czołowego polityka Związku Ludowo-Narodowego — Stanisława Grabskiego — wyrażały sceptycyzm co do perspektyw posłużenia się państwem w przyśpieszeniu korzystnych z narodowego punktu widzenia przeobrażeń. Grabski wskazywał na małą skuteczność praktyk dyskryminacyj-
ST n „l
Państwo narodowe i państwo narodowości..., s. 577 — 578.

nych, jak i na ich szkodliwość dla integracji ludności w skali państwa. Zgadzał się jednak z politykami reprezentującymi bardziej od niego sztywne stanowisko co do niecelowości

poszukiwania formuł kompromisowych, umożliwiających współpracę z reprezentantami elit mniejszościowych. Ugoda — dowodził — nie będzie potrzebna, gdy nie będzie ucisku. Nie można pozbawiać przedstawicieli mniejszości dostępu do służby państwowej, ale trudno też dawać urzędy członkom partii separatystycznych, dążących do oderwania terytorium, na którym mieszkają98.

*

O wadze stanowiska obozu narodowego decydowała nie tylko siła tego środowiska, ale i to, że stanowiło ono swoisty punkt odniesienia dla wielu innych grup politycznych. Zgodnie ze spostrzeżeniem Andrzeja Chojno wskie-go, często zastępowały one sprecyzowanie własnego stanowiska „mniej lub bardziej ogólnikową negacją nacjonalistycznych postulatów endecji"99. Taki charakter miały koncepcje wysuwane w obrębie środowisk centrowych, w tym części chłopskich. Stanowisko socjalistów, dyktowane pryncypiami ideologii programowo wrogiej wszelkim przejawom dyskryminacji narodowej, pozornie sztywne, nie wykluczało jednak daleko idącej elastyczności w interpretowaniu płynących z niego wskazań. To samo powiedzieć można i o stanowisku piłsud-czyków. W początkach lat dwudziestych szło ono bardzo daleko w kierunku uwzględniania dążeń mniejszości — aż do wysuwanych propozycji przyznania autonomii terytorialnej Wileńszczyźnie i Małopolsce Wschodniej. Projekty te, oprotestowywane i blokowane przez prawicę jako groźba dla integralności państwa, nie były wszakże pomyślane jako środek rozwiązania problemów narodowościowych, ale jako element szerszej gry politycznej, związanej z planami ponownego podjęcia aktywnych działań na Wschodzie. Gdy plany te okazały się nieaktualne, zmalało zainteresowanie dla rozwiązań typu autonomicznego.

Względy taktyki politycznej rzutowały na deklarowane stanowiska polityków i stronnictw tak silnie, że często nie jest łatwo określić, czego naprawdę chciano i jak wielka była skala rzeczywistych różnic, dzielących punkty widzenia ścierających się stron. We wrześniu 1922 r. Sejm uchwalił, przy protestach prawicy, ustawę o zasadach „powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego". Ustawa ta była wszakże elementem kampanii dyplomatycznej prowadzonej w celu uzyskania uznania przez mocarstwa zachodnie granicy wschodniej państwa. Wydanie 15 marca 1923 r. przez Radę Ambasadorów oczekiwanej deklaracji oddaliło potrzebę kontynuowania podobnych gestów, tym bardziej że wobec stanowiska elit ukraińskich, proklamujących bojkot

98 S. Grabski, Naród a państwo, Lwów 1922, s. 19-21. Por.: B. Wasiutyński, Uwagi nad zagadnieniem narodowości w Polsce, „Przegląd Wszechpolski", nr l, 1923, s. 7—17; J. Bartosze-wicz, Sprawa Kresów Wschodnich, „Przegląd Wszechpolski", nr 3, 1923, s. 164-169.

99 Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej..., s. 21—22.

wyborów a następnie zdecydowanie protestujących przeciw decyzji Rady10", ich sens mógł wydawać się problematyczny. Łatwo więc wykazywać, że wcześniejsza zgoda na przyjęcie rozwiązań typu autonomicznego, była pozorna. To samo odnieść można i do inicjatyw PPS w sprawie autonomii dla Małopolski Wschodniej, wysuwanych na forum Sejmu w roku 1925;, a także później, w 1931 Przy istniejącym układzie sił w parlamencie inicjatywy te mogły mieć charakter jedynie demonstracyjny - a i tak ich podjęcie napotkało w łonie partii sprzeciw działaczy socjalistycznych ze Lwowa101. Charakterystyczny w tym kontekście wydaje się komentarz piłsudczykowskiiej „Drogi - reprezentującej przecież otwartą wobec postulatów mniejszosici narodowych postawę - oceniającej wiosną 1923 r., krótko po wyborach,, szansę utworzenia rządu opartego o trwałą większość parlamentarną. Wskazywał on, ze większość która w dokonywanym przez Zgromadzenie Narodowe wyborach prezydenckich oddała swoje głosy na Gabriela Narutowicza, at potem Stanisława Wojciechowskiego, „byłaby

zdrową i korzystną dla państwa polskiego, gdyż wciągałaby do państwowotwórczej pracy i odpowiedzialnosści także i mniejszości narodowe, wbrew którym nie można rządzić Polską ma dalszą metę gdyż stanowią 1/3 ogółu państwa polskiego. Niestety - konstatował - większość ta jest niemożliwą", tak z powodu rozbicia obozu demokratycznego, jak i tego, że mniejszości, prowadząc „opozycję wobec całego narcodu polskiego , me dojrzały do udziału w rządach. Rządzić Polską mogąbowifem te tylko ugrupowania, „które chcą jej potęgi, szczęścia i rozwoju"

Jeśli zestawić tę wypowiedź z reprezentatywną dla stanowiska obozu narodowego opinią Romana Rybarskiego - nie tylko wątpiącego w realność sytuacji w której przedstawiciele wszystkich grup mniejszoościowych staliby się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, naprawdę lojalnymi obywatelami państwa" ale i podkreślającego, że nawet wówczas niebezpieczeństwa wynikłe z różnego rozumienia interesu państwa, w konsekwencji rozdzieranego przez partykularne, często rozbieżne, emocje i dążenia103 przewiązałyby nad korzyściami podobnej współpracy - to różnice były wyraźne. Oodmienna była retoryka wystąpień, a deklarowane intencje dzieliła przepaść. Inaczej rzecz się przedstawia gdy idzie o realny (nie deklarowany) zamiar przygnania mniejszościom prawa'samodzielnego rządzenia się w ramach instytucji j autonomicznych, jat i umożliwienia im wywierania znaczącego wpływu na pollitykę państwa. Tutaj

100 Ibid., s. 32.

101 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław :> 1988, s. 117-119. Równie symptomatyczna — gdyż ilustrująca nikłość szans pogodzenia rozbibieżnych aspiracji narodowych — była krytyka ze strony działaczy ukraińskich, w których opiniiiii proponowane przez PPS rozwiązania były dalece niewystarczające (Por.: E. Koko, W nadziei naa zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918-1939), Gdańsisk 1995, s. 96, 117).

102 Przegląd Polityczny, „Droga", nr l (7), 1923, s. 40.

103 yj rezultacie — dowodził — polityce państwa zabraknie „jeddności i wielkości — będzie kompromisem najsprzeczniejszych dążeń, będzie się zataczała z kątata w kąt, od wypadku do wypadku." (Rybarski, Naród, jednostka i klasa..., s. 251).

stanowisko polskiej opinii publicznej było o wiele bardziej jednolite. W znacznej mierze niezależnie od różnic dzielących poszczególne obozy polityczne, okazywały one podobną nieufność wobec postulatów postrzeganych jako przejaw niebezpiecznych dla państwa dążeń odśrodkowych.

*

Mniejsze wątpliwości budziły perspektywy zachowania przez mniejszości odrębności kulturalnej i językowej, jak i wysuwane przez poszczególne grupy postulaty natury gospodarczej. Także i tutaj różnice stanowisk między skupioną wokół Związku Ludowo-Narodowego nacjonalistyczną prawicą, stojącą na gruncie asymilacji narodowej, a ugrupowaniami lewicy i centrum, opowiadającymi się za asymilacją państwową — to jest pozyskaniem mniejszości dla racji stanu wspólnego państwa, przy pozostawieniu im prawa kultywowania narodowej odrębności — chociaż wyraźne, nie mogą być absolutyzowane ani wyjaśniane w sposób schematyczny.

Przede wszystkim kwestia mniejszościowa nie była traktowana jako problem jednolity. Dotyczyło to wszystkich ugrupowań i wyrażało się zarówno w ocenach ważności tej czy innej kwestii mniejszościowej, jak i w sugerowanych rozwiązaniach. Inną miarę przykładano do mniejszości niemieckiej, inną do żydowskiej, jeszcze inną do mniejszości słowiańskich, jak ukraińska czy białoruska. W latach dwudziestych na plan pierwszy wysunęły się te ostatnie. Przedłużający się stan tymczasowości — m.in. w związku z opóźnianiem się międzynarodowego uznania granicy wschodniej państwa — sprzyjał utrzymywaniu się stanu

napięcia, i to niezależnie nawet od stanu uświadomienia narodowego zamieszkującej Kresy chłopskiej w większości ludności Bojkot polskiej administracji oraz akty terroru w Małopolsce Wschodniej, inicjowane przez nacjonalistyczne grupy ukraińskie oraz komunistyczne podziemie, na obszarach zaś województw wołyńskiego, nowogródzkiego oraz poleskiego wystąpienia przerzucanych zza wschodniej granicy oddziałów partyzanckich (czemu sprzyjała słaba obsada wojskowa granicy z ZSRR) — w sposób naturalny określały hierarchię problemów. Na tym tle relatywnie zmalała rola pozostałych mniejszości: żydowskiej — bez względu na aktywność okazywaną przez syjonistów przy konstruowaniu Bloku Mniejszości Narodowych — oraz niemieckiej. Liczebność tej ostatniej początkowo szybko spadała — dopiero z czasem władzom Rzeszy udało się powstrzymać falę wyjazdów, przekreślających sens prowadzonych przez nie starań o rewizję granicy z Polską. Mniejszość niemiecka była uważana za mało podatną na asymilację przez państwo polskie. Nie tylko resentymenty przedwojenne, ale i świadomość zagrożenia tkwiącego w sile gospodarczej Niemców w Polsce, w połączeniu ze wszechstronnym wsparciem, jakie otrzymywali z Berlina, skłaniały polską opinię publiczną do aprobowania podejmowanych przez państwo, mało zresztą konsekwentnie, represji typu administracyjnego.

Reprezentatywny dla widzenia hierarchii problemów mniejszościowych — chyba nie tylko w obozie narodowym — był opublikowany w początkach 1923 r. obszerny, dwudziestostronicowy artykuł Bohdana Wasiutyńskiego.

Kwestii żydowskiej poświęcił zaledwie jedną stronę, mniejszości niemieckiej — około czterech. Skoncentrował się natomiast na przedstawieniu sytuacji na Kresach wschodnich, poświęcając im prawie 3/4 tekstu104. Zgodnym akcentem, powtarzającym się w ocenach dokonywanych w różnych środowiskach politycznych, była krytyczna ocena poczynań władz administracyjnych na wschodzie państwa, przede wszystkim ich sprawności oraz kompetencji urzędników. Zasadnicze różnice między poszczególnymi środowiskami politycznymi pojawiały się w ocenach tego, co należy zmienić. Prawica, ogólnie rzecz biorąc (nie tylko narodowi demokraci, także w znacznym stopniu konserwatyści), skłaniała się do przekonania, że poprawa sprawności działań państwa umocni jego autorytet w stopniu wystarczającym, by przejść do porządku dziennego nad tymi postulatami mniejszości, których spełnienie mogłoby być kłopotliwe. Lewica zdradzała w tym względzie sceptycyzm, nawołując do uwzględniania postulatów kulturalnych i szkolnych mniejszości, a także zerwania z praktyką dyskryminacji przy zatrudnianiu na stanowiskach państwowych.

W praktyce jednak zajmowane stanowiska były o wiele bardziej powikłane. Głoszony przez Narodową Demokrację program asymilacji obejmował jedynie ludność ukraińską i białoruską — w związku z przekonaniem, że obie chłopskie społeczności nie mają jeszcze wyraźnie sprecyzowanego poczucia tożsamości i nie będą stawiać zbyt wielkiego oporu. Mniejszość niemiecką, a także Żydów uznano za grupy zbyt silnie zintegrowane wewnętrznie, by asymilacja taka była możliwa. Wobec tego, że obie te społeczności uznano za niechętne narodowi i państwu polskiemu, konsekwencją był postulat ich izolowania i stopniowego ograniczania wpływów. Poglądy głoszone przez radykalną inteligencję i socjalistów — jeśli abstrahować od frazeologii, w którą były opakowane — odwracały ten schemat w sposób niejako lustrzany. Ostentacyjnie rezygnowano z narzucania mniejszościom polskiej kultury i języka, uznając, wbrew stanowisku prawicy, że pozostawienie potencjalnego źródła separatyzmu na przyszłość będzie mniej niebezpieczne niż napięcia wywoływane otwartym odrzuceniem postulatów językowych i szkolnych ludności niepolskiej. Stanowisko to odnosiło się do mniejszości słowiańskich, jak i — już z zastrzeżeniami — niemieckiej, natomiast wobec Żydów polski obóz postępowy stał na stanowisku ich asymilacji, uznając ich odrębność za wyraz cywilizacyjnego zacofania i relikt przeszłości. Niechęć do „separatyzmu" Żydów — jak go nazywano — nie była oczywiście równoznaczna z głoszonymi przez

prawicę oskarżeniami ludności żydowskiej o monopolizowanie handlu, jak i sprzyjanie prądom wywrotowym105, ale żywo odczuwane poczucie obcości dyktowało nieraz wypowiedzi o wymowie mimowolnie zbieżnej. Wspólne były obawy przed Blokiem Mniejszości Narodowych — krzykliwej propagandzie prawicy odpowiadała głucha niechęć środowisk postępowych oraz socjalistów. Tadeusz

104 B. Wasiutyński, Uwagi nad zagadnieniem narodowości w Polsce, „Przegląd Wszechpolski", nr l, styczeń 1923, s. 1-20.

105 Patrz: I. Kamińska-Szmaj, Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy polityczni «, ™™,v> 1919-1923. Wrocław 1994, s. 121-127.

Hołówko w wydanej broszurze ostro i zdecydowanie wypowiadał się przeciw dyskryminacji Żydów i bojkotowi gospodarczemu, ale... zarazem wyraził pogląd, że problem żydowski powinien być rozwiązany przez emigrację większości Żydów oraz ograniczenie ich roli w handlu poprzez rozwój spółdzielczości106. Świadectwem poczucia obcości, żywego w kręgach liberalno-postępowych, a więc wolnego od przypisywanego mu zazwyczaj podłoża religijnego, może być drastyczny w swej wymowie passus ze wspomnień Marii Dąbrowskiej. Gdy w latach dwudziestych odwiedziła Lubelskie, zdarzyło jej się przejeżdżać przez Szczebrzeszyn, gdzie trafiła na Jakieś żydowskie święta. W mieście panowała cisza, z synagogi rozlegały się na całe miasto ekstatyczne rozdzierające pienia religijne, a prócz tego Żydzi modlili się w różnych mniejszych domach modlitwy. A że było gorąco i okna były pootwierane, więc w jakiejś cichej pustej uliczce zobaczyłyśmy nagle w obszernym wnętrzu cały tłum Żydów, okrytych biało-czarnymi tałesami, rozmodlonych, kiwających się, zawodzących. Doznałam wrażenia, że jestem gdzieś w Arabii. Powiało na mnie obcością tak wielką, że aż przerażającą. Uciekłyśmy co prędzej z tej ponuro egzotycznej uliczki"107. Świadectwem zbieżności stanowisk różnych obozów politycznych była polityka wobec mniejszości w wojsku. Wraz z przystąpieniem do powszechnego poboru rekruta utraciło ono charakter armii narodowej, zarazem przecież zwracano uwagę na to, aby element polski nie był nigdzie majoryzowany przez grupy mniejszościowe. Przeciwnie — preferowano go przy przydziałach bardziej odpowiedzialnych specjalności wojskowych, jak i przy awansach na stanowiska podoficerskie, o oficerskich nie wspominając108. Ta polityka nie uległa zmianie po maju. Innym świadectwem jeśli nie zbieżności, to zbliżania się poglądów było stanowisko zajęte przez kluby parlamentarne polskie w sprawie ustaw językowych, uchwalonych przez Sejm w lipcu 1924 r. Przyjęte rozwiązania dyktowane były duchem asymilacji państwowej mniejszości słowiańskich; młodzież uczyć się miała w szkołach wspólnych — przy czym lekcje miały być prowadzone w dwóch językach. Nie tylko młodzież ukraińska oraz białoruska musiały się uczyć języka polskiego — także dzieci polskie musiały operować językiem swoich kolegów. Idea tzw. szkolnictwa utrakwistycznego, zgodnie oprotestowana przez kluby mniejszościowe, a krytykowana i w obozie polskim, nie może być traktowana jako wyraz dążeń dyskryminacyjnych, bez względu na pewne jej deformacje, zawarte w rozporządzeniach wykonawczych ówczesnego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Stanisława Grabskiego109. Biorąc pod uwagę rolę, jaką odgrywał on wtedy w kierownictwie Narodowej Demokracji, jego zaangażowanie się w realizację rozwiązań

106 I. Werschler, Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko. Życie i działalność, Warszawa 1984, s. 202.

107 M. Dąbrowska, Dzienniki 1914-1932, t. l, Warszawa 1988, s. 395.

108 J. Kęsik, Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918-1939, Wrocław 1998, s. 170-179.

109 S. Mauersberg, Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939, Wrocław 1968, s. 75-76.

odległych od głoszonej przez jego środowisko idei asymilacji narodowej ilustruje istotne zmiany, jakie dokonywały się w stanowisku prawicy110.
Podobnych symptomów było więcej. W literaturze naukowej zwraca się uwagę na zaostrzenie się stanowiska obozu narodowego w kwestiach narodowościowych po wyborach jesiennych 1922 r. oraz po wynikłym wkrótce później kryzysie politycznym na tle zabójstwa prezydenta Narutowicza. Jednak agresywne komentarze prasowe oraz rezolucje podejmowane przez młodzież jedynie w ograniczonym zakresie wpływały na poczynania środowiska jako całości, a można też wskazać inicjatywy świadczące raczej o łagodzeniu stanowiska niż jego zaostrzaniu. I tak w ciągu 1923 r. klub parlamentarny Związku Ludowo--Narodowego nie udzielił de facto poparcia inicjatywie Młodzieży Wszechpolskiej w sprawie „numerus clausus" (ustanowienia limitów przyjęć dla studiującej młodzieży żydowskiej, nie przekraczającego odsetka Żydów w skali kraju). To znaczy, formalnie rzecz biorąc akcję podjął, ale tak, by ją położyć111. Świadectwem elastyczności polityki Narodowej Demokracji na terenie Sejmu była również podjęta w 1925 r. przez Stanisława Grabskiego próba zawarcia ugody z parlamentarną reprezentacją żydowską112. Potraktowana wrogo zarówno przez polityczny elektorat prawicy, jak i nacjonalistycznych przywódców żydowskich pokroju Icchaka Griinbauma113, zakończyła się porażką — odzwierciedlała wszakże tendencję, która przy dłuższym utrzymaniu się ustroju demokracji parlamentarnej zyskałaby zapewne na żywotności.
*
Konieczność poruszania się w obrębie instytucji parlamentarnych wpływała na zacieranie się wyrazistości różnic politycznych koncepcji poszczególnych środowisk, jak i łagodzenie postulatów nazbyt skrajnych. Odrębny problem stanowi ocena skali owych zjawisk oraz ich doniosłości. Z perspektywy czasu mogą wydawać się one niezbyt ważne. Eksperyment demokracji parlamentarnej szybko się skończył, natomiast lista rozmaitych czekających na rozwiązanie problemów pozostawała długa. Porażkę poniosły nie tylko szersze programy i inicjatywy, ale także relatywnie drobniejszej wagi (nie znaczy drobne) sprawy nie doczekały się załatwienia. Dość wspomnieć kwestię uniwersytetu ukraińskiego, czy problem cerkwi: jej statusu, stosunków z państwem, majątku... Wszystkie obozy polityczne miały swój udział w przedłużaniu się impasu — czego groźne skutki w najpełniejszej postaci ujawniły się na wschodzie państwa. Abstrahując w tym miejscu od oceny stanowiska elit mniejszościowych, wskazać należy na powojenny kryzys spoistości społeczności lokalnych oraz
110 Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej..., s. 38.
111 O co referent projektu ustawy, Władysław Konopczyński, miał wyraźne pretensje do kierownictwa własnego klubu (Umarli mówią. Szkice historyczno-polityczne, Poznań 1929, s. 114,
116-118).
112 Szerzej na ten temat patrz: M. Sobczak, Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1918-1939, Wrocław 1998, s. 215-224.
113 E. Mendelsohn, Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992, s. 84-88.
okazywaną przez ludność polską determinację w obronie stanu posiadania — konsekwentnie wspieraną przez prawicę. Przy całym przywiązaniu do liberal-no-wolnościowej frazeologii, piłsudczycy zaangażowali się w przedsięwzięcie, które — jak mało które — przyczyniło się do utrzymywania się stanu napięcia. Mam tu na myśli ich poparcie dla akcji rozwijania polskiego osadnictwa wojskowego na Kresach wschodnich, utrzymane i po maju114.
Konflikty narodowościowe wydatnie zmniejszały szansę przetrwania demokracji parlamentarnej. Bez względu na to, że parlament potencjalnie stwarzał możliwości ich łagodzenia, rzutowały one negatywnie na perspektywy jego funkcjonowania, i to na długo

przed zamachem. Niechęć bądź dystans wobec państwa polskiego okazywana przez elity mniejszościowe określała również stanowisko ich sejmowych reprezentacji. Miały one jednak, dzięki proporcjonalnemu systemowi wyborczemu, szansę zdobycia stosownego odsetka mandatów. Bojkot wyborów w 1922 r., proklamowany przez Ukraińców, wcześniej zaś prowadzona w latach 1918 — 1919 wojna polsko-ukraińska sprawiły, że znaczna część obywateli państwa polskiego należących do mniejszości etnicznych nie wyzyskała możliwości stworzonych przez system prawny. Było przecież oczywiste, że podobna sytuacja nie będzie trwać wiecznie.

Stąd też problem udziału mniejszości narodowych we władzach ustawodawczych państwa stanowił dla polskiej myśli politycznej istną kwadraturę koła. W tej kwestii stanowisko polskich ugrupowań było o wiele bardziej jednolite, niż zazwyczaj się uważa. Pozornie sztywne stanowisko prawicy, odrzucającej możliwości dopuszczenia mniejszości do współrządów, nie wykluczało taktycznych kompromisów w poszczególnych sprawach — oprotestowywanych niekiedy jako przejaw oportunizmu115. Mechanizm działania parlamentu wymuszał jednak współpracę odległych nawet ugrupowań. Z kolei lewica, pryncypialnie domagająca się równouprawnienia mniejszości, w praktyce milcząco sankcjonowała poczynania nacechowane wielką w tym względzie ostrożnością. Zarówno stanowisko PPS wobec projektów autonomii Małopolski Wschodniej, jak i sceptycyzm piłsudczyków co do możliwości utworzenia przez lewicę koalicji z mniejszościami narodowymi mogą posłużyć za przykład takiej postawy, odznaczającej się — dodajmy — wielką trwałością.

Przytoczony wcześniej komentarz „Drogi" z 1923 r. wieńczyła opinia o konieczności sprawowania władzy przez gabinet pozaparlamentarny. Doczekała się ona rozwinięcia trzy lata później, już po przewrocie majowym, w okolicznościowej broszurze Tadeusza Hołówki. Strasząc groźbą przejęcia przez mniej-

114 Zdaniem Waldemara Parucha piłsudczycy ujmowali problem osadnictwa wojskowego nie w kategoriach nacjonalistycznych, ale ściśle państwowych. Dążyli do konsolidacji państwowej, a nie zmian w stosunkach narodowościowych (Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu pilsudczykowskiego [1926—1939], Lublin 1997, s. 141). Czy jednak ważniejsze od deklarowanych intencji — gdyż na swój sposób wymierne — nie były skutki całej akcji?

115 H. Przybylski, Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937, Warszawa 1980, s. 84-85.

szości oraz komunistów roli języczka u wagi, Hołówko — wbrew stanowisku władz partii, w której kierownictwie zasiadał — wypowiedział się przeciw rozpisywaniu nowych wyborów116. Jego program był prosty: mniejszościom należy się stosowna reprezentacja w Sejmie, ale też Sejm nie może mieć decydującego wpływu na sprawy państwowe...

Groźbę, jaką dla utrzymania demokratycznych struktur ustrojowych stanowiła kwestia mniejszościowa, ilustrowały także propozycje wysuwane przez prawicę — oscylującą między dążeniem do odsunięcia mniejszości od wpływu na państwo a próbami zachowania parlamentaryzmu. Zważywszy na siłę mniejszości oraz rozbicie opinii polskiej, zalecane przez prawicę majoryzowanie mniejszości na forum Sejmu — niezależnie od wątpliwości zasadniczej natury, które budzić mogły poczynania grożące umacnianiem separatyzmów — nie było zbyt realne. Taka sytuacja rodziła zainteresowanie projektami zmierzającymi do ograniczenia reprezentacji mniejszości poprzez zmiany w ordynacji wyborczej117.

Znalezienie klarownych rozwiązań w tym względzie, możliwych do pogodzenia z międzynarodowymi zobowiązaniami państwa, a przy tym nie naruszających jego unitarnej struktury, ani nie grożących bezwzględną majory-zacją polskiej ludności na Kresach, nie

okazało się jednak możliwe — mimo rozmaitych projektów i „przymiarek" do zagadnienia, czynionych przez polityków różnego szczebla118.

Mit państwa w obliczu próby

Poczucie braku stabDizacji w sposób nieuchronny animowało nastroje irytacji i zniechęcenia. „Któż jest dziś zadowolony w Polsce? — pytał retorycznie katolicki działacz społeczny i publicysta konserwatywny Ludwik Górski. — Czy chłop, gdy mu rząd zabrał wszystkie oszczędności drogą dewaluacji, a Sejm nie dał mu kupić ziemi, jedynego celu jego marzeń! (...) Czy żołnierz czuje się u siebie, gdy mu kolegów w Krakowie wystrzelano jak kaczki, za co nikomu włos z głowy nie spadł (...)? (...). Jakim cudem się to stało, że państwo, urodzone bez pierworodnego długu, pod którym się uginają inne państwa Europy, potrafiło tak zbankrutować i doprowadzić markę z 1/5 dolara do 1/9 milionowej części dolara! Nie za takie roztrwonienie bierze się ludzi prywatnych pod kuratelę!"119 Podobnie podsumowywał swoje wrażenia Aleksander Świętochowski: „Zdziercy, lichwiarze, złodzieje, łapownicy, a w tym tłumie uczciwi zupełnie giną. Policja kradnie sama i nie przeszkadza złodziejom.

116 T. Hołówko, O zmianę Konstytucji. Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia władzy wykonawczej, Warszawa 1926, s. 24.

117 A. Ajnenkiel, Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926, Warszawa 1972, s. 281; R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893 — 1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980, s. 236-237.

118 Patrz: T. Gluziński, Proporcjonalność czy okręgi jednomandatowe, „Przegląd Wszechpolski", nr 3, z marca 1924, s. 189-195.

119 T. flórski. Dialoei polityczne, Warszawa 1925, s. 20-21.

Przyjeżdżasz na stację kolejową, kasjer ci powiada, że nie dostaniesz biletu, ale obok staje jegomość, który do ceny biletu dołącza 100 marek i otrzymuje go. Tak wszędzie. Takiego obmierzłego, bezwstydnego łupiestwa nie było podczas wszystkich najazdów"120. Sprzyjał takim opiniom wywołany hiperinflacją chaos — ale i ustabilizowanie waluty przez Władysława Grabskiego (okupione recesją) nie przywróciło optymizmu. „Po tylu latach niewoli - pisał w 1925 r. Eugeniusz Starczewski na łamach konserwatywnego »Przeglądu Współczesnego« — ziściły się marzenia naszych ojców i dziadów, i to, co zdawało się marą nieuchwytną — niepodległość Ojczyzny — jest rzeczywistością, prawdą, którą każdy z nas ogląda, która sama przez się napawać nas powinna szczęściem nieskończonym, a która — wyznajmy to otwarcie — nie oddziaływa już nazbyt żywo na naszą psychikę, pochłoniętą troskami dnia codziennego, jego szarzyzną i biedą. Jako dobre czasy wspomina u nas niejeden czasy niewoli"121.

Dystans wobec „grabskiej" Polski, okazywany przez konserwatywnych ziemian, prowokował złośliwe komentarze w obrębie środowisk określających się mianem niepodległościowych122.1 one przecież nie ustrzegły się przed frustracjami, wyrażanymi w formach całkiem podobnych do przeżywanych przez zachowawców. Trudno się zresztą dziwić — mitologizacja państwa przed rokiem 1918 torowała drogę późniejszym rozczarowaniom i frustracjom. Znamienne, że nie oszczędziły one nawet mitu suwerenności. W wydanej w 1925 r. broszurze działacz niepodległościowego „Zarzewia", Eugeniusz Romer, radził skorzystać z sugestii komisji ekspertów Hiltona Younga i dokonać drastycznej redukcji budżetu, nawet jeśli będzie to oznaczać obcięcie wydatków na wojsko. .. Wszystko wskazuje — dowodził — że Polska nie jest w stanie uporządkować finansów własnymi siłami. Należy więc odrzucić fałszywy wstyd i zwrócić się do Ligi Narodów z prośbą o pomoc123. Dalej szły wnioski socjalisty i piłsudczyka Zygmunta Dreszera, publikowane w tym samym czasie na łamach „Drogj". Przypomniał on koncepcję Mitteleuropy, wysuniętą przez Niemcy cesarskie podczas I wojny światowej. Wówczas, a także w pierwszych latach niepodległości dostrzegano, że degraduje ona Polskę do roli surowcowego zaplecza Rzeszy, dostarczającego

taniej żywności i siły roboczej, przekreślając rachuby na zdobycie przez Polskę większego znaczenia. Przedłużające się trudności lat dwudziestych zmieniły perspektywę, skłaniając do dostrzeżenia zalet odrzuconych wcześniej rozwiązań. Dreszer starał się dowieść, że projekt Mitteleuropy, jako „zdrowy i rozumny, winien być dziś podjęty, rozszerzony i pogłębiony"124. Niepodległość nie może oznaczać odrzucenia za-
120 M. Brykalska, Aleksander Świętochowski, t. 2, Warszawa 1987, s. 273.
121 E. Starczewski, U źródła naszych niedomagań, „Przegląd Współczesny", t. 13, 1925, s. 72.
122 S. Bukowiecki, Polityka Polski niepodległej. Szkic programu, Warszawa 1922, s. 181-185.
123 E. Romer, Drogi wyjścia z sytuacji obecnej, Lwów 1925, s. 48, 53.
124 Z. Dreszer, Czy finis Europae?, „Droga", nr 9, 1925, s. 10 — 13.

sady współdziałania, w tym korzyści, jakie daje oparcie o silniejszy organizm gospodarczy. Sami przecież choroby gospodarczej nie pokonamy.
Zbieżne opinie, powstałe w środowiskach konserwatywnych, dyktowała zarówno nostalgia za dawnym, elitarnym modelem państwa, jak i poczucie degradacji. Cytowany wyżej L. Górski wołał o silną, dyktatorską władzę, zastrzegając jedynie: „Niech będzie kto chce, byle obcy mózg, nie myślący kategoriami słowiańskimi (...)"125. Inna znamienna enuncjacja, autorstwa Adolfa i Aleksandra Bocheńskich, kreśliła sugestywny obraz przyszłej katastrofy państwa. „Historia — wskazywali autorzy — dowiodła ponad wszelką wątpliwość obecności samobójczych tendencji w życiu narodu polskiego. Jesteśmy gnuśni, ospali, niezdolni do energicznego działania, połowiczni. Nie lubimy wojska ani wodzów, choć przecież nie konstytucje wojny wygrywają. Nasza polityka jest pasywna. Skończy się na tym, że kiedy Rosja i Niemcy wspólnie nas zaatakują, my, zamiast się bronić, odpowiemy manifestem, że Polskę napadnięto niewinnie. Wróg zajmie stolicę i w ten sposób Polska upadnie"126.
*
Nastroje pesymizmu, stanowiące pożywkę dla podobnych poglądów, tworzyły korzystniejszy klimat dla prób podważania kanonu uznawanego przez ogół polskich elit politycznych — to jest akceptacji państwa w jego istniejącym kształcie. Niechęć bądź dystans wobec państwowości polskiej wyrażały elity mniejszościowe; podobnie czyniła skrajna lewica. Publicystyka komunistyczna podawała w wątpliwość suwerenność Polski, przedstawiając ją jako politycznego i gospodarczego wasala państw zachodnich. Odzyskanie niepodległości jawiło się w tej optyce jako efekt spisku międzynarodowej burżuazji, obawiającej się rewolucji i potrzebującej żandarma, izolującego Europę od państwa robotników i chłopów. „Polskę zgładzono, gdy zawadzała dominującym niegdyś w Europie potęgom; Polskę przywrócono, gdy dziś panującym w Europie potęgom stała się potrzebna" — pisał Julian Brun127. W podobnych kategoriach widział rolę Polski publicysta wydawanej przez Bund „Walki" — zastanawiając się, co dalej. Nie rokował odrodzonemu państwu przyszłości: twór powstały z łaski Ententy, na zbyt wielkim obszarze, z rozdętym budżetem i monstrualną armią, skłócony ze wszystkimi sąsiadami, nieuchronnie zmierza do upadku, dusząc się w narzuconej sobie roli quasi-mocarstwa128...
Za miarę zniechęcenia, charakterystycznego dla nastrojów połowy lat dwudziestych, uznać można, że podobne opinie pojawiły się także poza środowiskami mniejszościowymi oraz skrajną lewicą. Łatwo wykazać, że nie wpłynęły one na ogólną politykę państwa ani nie doprowadziły do dalej idących
125 Dialogi polityczne..., s. 46. L. Górski uważał, że klasa rządząca w krajach słowiańskich była pochodzenia normańskiego, jej osłabienie otworzyło drogę chaosowi...
126 A. i A. Bocheńscy, Tendencje samobójcze narodu polskiego, Lwów 1925, s. 31.

127 J. Bronowicz [Brun], Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek, Warszawa 1926, s. 51.
128 El. Ner, Przyszłość Polski, „Walka", nr l, styczeń 1926, s. 2-3.

zmian na politycznej arenie. Podstawowym założeniem przyświecającym działaniom państwa — przy pełnej aprobacie ogółu polskich stronnictw politycznych — była obrona wszystkiego, co udało się osiągnąć w latach 1918 — 1922. Można się jednak zastanawiać, czy pesymistyczne nastroje z czasem nie uzyskałyby pełniejszego wyrazu politycznego.
O pewnych skutkach można bowiem mówić. O ile, wyjąwszy odosobnione głosy, nie kwestionowano ogólnych założeń polityki państwa w dziedzinie polityki zagranicznej, w szczególności woli utrzymania suwerenności politycznej, jak i integralności terytorialnej, to utrzymywanie consensusu w sprawie ustroju politycznego, wyraźnego w latach prac nad konstytucją, przychodziło z coraz większym trudem. W rezultacie poszerzał się krąg krytyków modelu władzy sankcjonowanego konstytucją marcową. Krytycyzm ów był zjawiskiem szerszym (zaznaczającym się nie tylko w Polsce), niemniej jednak nastroje frustracji i rozczarowania wybitnie mu sprzyjały. Stąd też ze szczególną siłą zaznaczył się właśnie w tych środowiskach, gdzie były one najsilniejsze.
Narastanie krytyki systemu demokracji parlamentarnej
Ustanowiony wraz z przyjęciem ustawy zasadniczej z 1921 r. model ustrojowy był krytykowany niemal od początku. Atomizacja parlamentu, rozbitego na nazbyt wiele klubów i skłóconego129, mogła rodzić obawy, czy Sejm okaże się zdolny do udźwignięcia nałożonych na siebie funkcji. Słabość władzy wykonawczej, uzależnionej od parlamentu niezdolnego do wytworzenia stałej, stabilnej większości parlamentarnej — okazała się jednak nie od razu. Wydana w 1922 r. broszura Tadeusza Ciświckiego, prawnika związanego z obozem belweder-skim, równie sugestywnie co nietrafnie zapowiadała, że następstwem okrojenia kompetencji głowy państwa oraz słabości rozbitego na zbyt wiele klubów parlamentu będzie „lloyd-georgyzm" — czyli supremacja kolejnych szefów gabinetów130. Bezpośrednio po uchwaleniu ustawy zasadniczej nie tak łatwo było dostrzec, gdzie kryją się rzeczywiste słabości przyjętych rozwiązań. Istotne także, że od uchwalenia konstytucji do faktycznego jej wejścia w życie upłynęło półtora roku. Toteż pierwsi krytycy nowej ustawy zasadniczej chętniej operowali argumentacją czysto polityczną niż zastanawiali się nad tym, jak w praktyce podobny model mógłby funkcjonować. W miarę upływu czasu
129 Na panującą w Sejmie atmosferę bezpardonowej walki, zaognianą przez bagaż sporów orientacyjnych, nieufność, a i osobiste animozje skarżyli się politycy, dostrzegając jej destrukcyjny wpływ na tok prac: Juliusz Zdanowski, Dziennik, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 14023/11, t. 5, s. l, notatka z dn. 201 1923; Witos, Moje wspomnienia..., t- 2, s. 261-262.
130 T. Ciświcki, O Naczelniku Państwa i Prezydencie Rzeczypospolitej. Studium prawno--polityczne, Poznań 1922, s. 53 — 55. Por. z późniejszą o dwa lata opinią Stanisława Cara (Z zagadnień konstytucyjnych Polski, Warszawa 1924, s. 10—13, 50 — 76).
r
podnoszone zarzuty w coraz większej mierze odwoływały się do obserwowanych bolączek ustrojowych. Wątpliwości budziło działanie systemu, który sankcjonował stan swego rodzaju ciągłego prowizorium, oraz przystosowanie ustroju politycznego do realiów polskich — wyznaczanych strukturą narodowościową i społeczną państwa, poziomem zamożności, kultury, edukacji oraz panującymi w nim stosunkami politycznymi. „Autorowie [konstytucji — K.K.] — pisał cytowany już wcześniej konserwatywny krytyk ustawy zasadniczej z 1921 r. Władysław Leopold Jaworski (1924) — z dumą podnoszą, że Konstytucja 17 marca jest postępowa, a „postępowość" tę mierzą miarą Zachodu. Najpoważniejsze nasuwają się tutaj wątpliwości. Każda ustawa odpowiadać musi realnym warunkom, realnej sytuacji, którą ma

normować. (...) Należy się zastrzec przeciwko przeszczepianiu obcych instytucji, jeżeli nasze stosunki są inne"131.
Jakkolwiek opinia ta nie grzeszyła bezstronnością, jej autor wiedział, o czym pisze. Bardziej istotne, że krąg postaci i środowisk zdradzających podobne wątpliwości szybko się rozszerzał. Zgoda co do podstawowych zasad ustrojowych została wystawiona na próbę w obliczu zaostrzającej się rywalizacji partyjnej, jak i niedomagań przyjętego modelu. Jego faktyczny debiut, jaki nastąpił dopiero półtora roku od uchwalenia ustawy zasadniczej, po wyborach jesiennych 1922 r., rozpoczął się od spektakularnego kryzysu politycznego związanego z elekcją, a wkrótce później zamordowaniem pierwszego prezydenta. Za tym pierwszym kryzysem poszły następne. Płynność sytuacji na szczytach władzy korespondowała z przedłużającymi się trudnościami gospodarczymi, potęgującymi nastroje irytacji i zniecierpliwienia.
*
Krytycy przyjętego modelu ustrojowego operowali zarzutami różnej natury. Najbardziej wątpliwe — bez względu na ich trwałość — wydają się te, które akcentowały niedostateczny demokratyzm przyjętych rozwiązań. Były one uporczywie powtarzane w syntezach historii Polski doby PRL-u132 i polegały w znacznym stopniu na wypreparowywaniu przedmiotu rozważań z szerszego kontekstu, tworzonego przede wszystkim przez rozstrzygnięcia prawne w innych krajach133. Na tym tle polski model nie wyglądał źle. Ustawa zasadnicza zapewniała prymat władz pochodzących z wyboru nad pozostałymi, a katalog postanowień określających podstawowe prawa obywatelskie przedstawiał się
131 W. L. Jaworski, Rząd, [w:] tenże, Ankieta o Konstytucji z 17 III 1921, Kraków 1924, s. 123.
132 Por.: Historia Polski, t 4, cz. l, Warszawa 1969, s. 475, 483-485, t. 4, cz. 2, Warszawa 1984, s. 158; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, Historia państwa i prawa polskiego, Warszawa 1977, s. 659; J. Suszko, Historia Polski 1864-1948, Warszawa 1978, s. 275, 277; H. Zieliński, Historia Polski 1914-1939, Wrocław 1982, s. 143-145.
133 Dotyczy to także praktyk stosowanych przez państwo radzieckie oraz stanowiska ruchu komunistycznego, który uskarżając się na bezwzględny terror burżuazji demonstrował nieprzejednaną i pryncypialną wrogość wobec wszelkich form demokracji pluralistycznej (Lenin, Dzielą, t. 31, s. 185, 251, 350-351, 355, 357. Patrz też: J. Bronowicz [Brun], Stefana Zeromskiego tragedia pomyłek, Warszawa 1926, s. 79-81, 87-90).

solidnie. Stosowne punkty były jasne i jednoznaczne, a przy tym redagowane z charakterystyczną intencją właściwą prawodawstwu w krajach demokratycznych, upatrującą w normie prawnej gwarancję swobód jednostki, a nie upoważnienie — często w formie blankietowej — dla władzy.
Odrębną natomiast kwestię stanowiły oceny praktyki politycznej i administracyjnej. Krytycyzm opracowań doby PRL-u w jakiejś mierze uznać można za pochodną ocen zawartych w publicystyce środowisk komunistycznych — w oczach których Polska jawiła się jako kraj rozpasanego ucisku i terroru. Opinia ta bez wątpienia grzeszyła przesadą (oględnie mówiąc!), co jednak nie znaczy, by nie miała zagorzałych wyznawców, i to nie tylko w kręgach poddanych oddziaływaniu organizacyjnemu Komunistycznej Partii Polski oraz jej sympatyków — warto tu wspomnieć o działalności Stefanii Sempołowskiej. Zbliżone oceny spotkać można również w opiniach reprezentantów lewicy socjalistycznej134, środowisk inteligencji radykalnej, ba — nawet u konserwatystów!
Jedni uogólniali obraz represji spadających na ruch komunistyczny oraz irredentę na Kresach — rysując obraz państwa terroryzującego i inwigilującego obywateli — inni akcentowali wszechobecność nadużyć oraz panoszenie się urzędników, dla jeszcze innych kwintesencją bezprawia była reforma rolna. Co natomiast było wspólne — to demaskatorsko-

oskarżycielska konwencja. Tadeusz Hołówko, socjalista-piłsudczyk, piętnując — już po zamachu — porządki przedmajowe, dowodził, że „(...) było w tej Konstytucji coś takiego, co pozwoliło, że w cieniu jej wyrósł cały las różnych plugawych, obmierzłych i trujących grzybów, które swą zgnilizną zatruwały Rzeczypospolitą". Jak wskazywał, demokratyczna ustawa zasadnicza „stała się doskonałym narzędziem w ręku klas posiadających, (...) pozwoliła im gospodarczo zrujnować państwo, doprowadzić do nędzy i bezrobocia szerokie masy ludowe, zaprzepaścić reformę rolną. (...) Nie ulega wątpliwości, że Polska z miesiąca na miesiąc bardziej stawała się państwem reakcyjnym i policyjnym"135. Kilka lat wcześniej Jan Baudouin de Courtenay żartował z konstytucji „obchodzonej" przez cały rok — a nie tylko w jeden dzień 3 maja, jak ta historyczna. „Konstytucja jest na pokaz, a życie idzie swoją drogą" - pisał w innym miejscu136. Eugeniusz Starczewski na łamach zachowawczego „Przeglądu Współczesnego" skarżył się na administrację, nie przestrzegającą prawa, niesprawną i nieżyczliwą w kontaktach na co dzień. Jak wskazywał, niechlujnie redagowane ustawy obrastają rozporządzeniami wykonawczymi, często zmieniającymi intencję ustawodawcy. Praktyka każe uważać te rozporządzenia za konieczną część ustawy, wręcz warunek jej stosowania, przeciw czemu Sejm - tak zazdrosny Qa punkcie swoich kompetencji — jakoś nie protestuje137.

Patrz: B. Drobner, Wybór prac i artykułów, Warszawa 1980, s. 131. T. Hołówko, O zmianę Konstytucji. Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia wykonawczej, Warszawa 1926, s. 12-13.

J. Baudouin de Courtenay, Mój stosunek do Kościoła, Warszawa 1927, s. 64. 7 E. Starczewski, U źródła naszych niedomagań, „Przegląd Współczesny", t. 13, 1925 s- 80-84, 87-88.

7

94

Oczywiście były to opinie przesadne i niesprawiedliwe. Odrodzona Polska nie była państwem terroru, a wyłaniane w wyniku wyborów ciała ani nie stanowiły reprezentacji wąskich oligarchii, ani nie były instytucjami „malowanymi", pozbawionymi energii i woli działania. Większość ówczesnych ustaw również dzisiaj można czytać z uznaniem. Rozdzwiek między rzeczywistością zadekretowaną, ujętą w ramy ustaw, a niskim poziomem kultury politycznej i prawnej, obecnością nędzy, kontrastów społecznych, w końcu zaś brutalnością aparatu państwa, który, kształtując się dopiero, nie zawsze liczył się z obowiązującymi procedurami prawnymi — sprzyjał wszakże przekonaniu o fasa-dowości systemu politycznego, ujawnianemu silniej nawet poza Polską niż w kraju. Jego echem wydaje się opinia autora klasycznej pracy o państwach Europy Środkowo-Wschodniej, Hugha Seton-Watsona, piszącego o „pseudo-demokracji" w Polsce przed 1926 r.138 Współcześnie zaś akcje propagandowe czy to Rosji radzieckiej, czy Niemiec mogły często liczyć na przychylny odbiór w kręgach opinii postępowoliberalnej na Zachodzie — gdzie Polskę postrzegano jako kraj militarystyczny, zaborczy, oraz uprawiający „biały terror" wobec lewicy139. Podejmowane przez polskie środowiska intelektualne próby prostowania krzywdzących opinii, zawartych w obiegających w połowie lat dwudziestych Europę Zachodnią listach otwartych, nie na wiele się
zdały.

Zarzut niedostatecznego demokratyzmu przyjętego modelu ustrojowego zasługuje na uwagę o tyle tylko, że — jak można sądzić — może to być dzisiaj sprawa bardziej interesująca i kontrowersyjna. W opinii współczesnych dominowały przeciwstawne opinie. Kazimierz Świtalski, piłsudczyk, wiosną 1924 r. skarżył się, że: „Nie ma poczucia, że stworzyliśmy organizację państwową. (...) Życie przecieka przez palce urzędów, dzierżących nie władzę, a tylko pióra"140. Rok wcześniej, w pisanych przed egzekucją notatkach, zabójca pierwszego prezydenta, Eligiusz Niewiadomski, dawał wyraz podobnym w istocie refleksjom —

utyskując na Jarmarczny" zgiełk i powódź gadulstwa, w której topnieją ludzkie siły. „W tych warunkach można handlować drobiem, ale na siłę i wielkość nie ma tu miejsca"141. Oprócz argumentów natury ogólnej były i wyraźniej sprecyzowane: m.in. wskazywano, że zmiany na stanowiskach państwowych są zbyt częste, by nie odbijało się to na ciągłości pracy, że przy obsadzie urzędów decyduje klucz partyjny, a nie kryteria merytoryczne, że agitacja stronnictw jest nieodpowiedzialna, demoralizując masy i paraliżując działania najwyższych władz państwowych, przede wszystkim Sejmu.

138 H. Seton-Watson, Eastern Europe between the Wars 1918-1941, London 1962, wyd. 3, s. 155-156.

139 Patrz: J. Łaptos, Francuska opinia publiczna wobec spraw polskich w latach 1919—1925, Wrocław 1983, s. 91 — 92, 140. Por.: F. Nitti, Europa bez pokoju, Warszawa 1923,-s. 73, 76-77,
93-98, 151-151

140 K. Świtalski, Okupacja bierności, „Droga", nr 4, kwiecień 1924, s. 1.

141 E. Niewiadomski, Kartki z więzienia, Poznań 1923, s. 15.

Związek niedomagań ustrojowych z działalnością stronnictw prowadził do rozciągnięcia krytyki na cały system partyjny. Przypomnijmy, że zgodnie z postanowieniami konstytucji marcowej parlament zyskał liczne możliwości bezpośredniego działania: stanowienia ustaw, wyłaniania rządu, ustalania wytycznych polityki państwa. Efektywne funkcjonowanie Sejmu uzależnione było jednak od wytworzenia stałej większości parlamentarnej142, to zaś okazało się niemożliwe w Sejmie rozbitym na wiele zwalczających się klubów. Relatywnie największe szansę trwałości posiadała koalicja klubów prawicy i centrum, dwukrotnie — w latach 1923 i 1926 — tworząc gabinet. Stanowiła jednak twór zbyt mało spójny wewnętrznie, by trwale ustabilizować system — pomijając nawet, że zetknęła się z przeciwdziałaniem tak zdeterminowanym i w takich formach, które stawiały tę stabilizację pod wielkim znakiem zapytania.

Str.Nar.-Chrz. 6,1%
. 4,1%
Zw. Lud. Nar. 22,1%
Chadecja 9,9%
PSL „Piast" 15,8%
Blok Mniejszości Nar. 14,9%
KPRP 0,5%
PPS
9,2%
Ch. Str. Rad.
0,6% PSL „Lewica"
0,5%
PSL „Wyzwolenie"
11,0% Nar. Partia Robota. 4,1%

Sejm po wyborach w 1922 r.

Przyczyny rozdrobnienia sceny parlamentarnej tkwiły zarówno w politycznym rozbiciu społeczeństwa, jak utrwalającej ten stan rzeczy ordynacji wyborczej. Wyniki kolejnych wyborów: w latach 1919 i 1922, a nawet w 1928 - przy zasadniczo zmienionej sytuacji politycznej — były do siebie zastanawiające podobne. Dość zbliżony był rozkład głosów, oddawanych na ugrupowania prawicy (w 1928 r. do tej ostatniej należałoby zaliczyć także BBWR) oraz centrum. Najważniejsze podobieństwo polegało jednak na tym, że żaden z rywalizujących obozów politycznych nie był w stanie osiągnąć zdecydowanej

142 M. Pietrzak, Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919—1926, Warszawa 1969, s-130-131.
96
przewagi, umożliwiającej samodzielne powołanie gabinetu. W innej sytuacji ujawniona znaczna trwałość preferencji elektoratów wyborczych mogłaby stano-nowić czynnik stabilizujący instytucje demokratyczne. Przy patowym układzie sił, gdy żadne z rywalizujących ugrupowań nie było w stanie wywiązać się z obietnic wyborczych, oznaczało to jednak brak samoregulacyjnych zdolności systemu. Sytuacja, w której siły poszczególnych obozów równoważyły się, wywierała specyficzne piętno na pracy ustawodawczej oraz funkcjonowaniu gabinetów. Podstawą działania machiny państwowej był kompromis, wymuszony koniecznością godzenia — w imię nadrzędnego interesu państwa wymagającego choćby prowizorycznych rozstrzygnięć — racji różnorodnych, często rozbieżnych. Wypracowanie takiego kompromisu stawało się jednak wątpliwe, gdy w grę wchodziły kwestie większej wagi. Do najtrudniejszych i najbardziej kontrowersyjnych należały korekty ustrojowe; nie tylko za sprawą różnic dzielących programy stronnictw, ale i przewidywane konsekwencje zmian — które nieuchronnie rzutować musiałyby na układ sił politycznych, korzystnie dla jednych ugrupowań, gorzej dla innych. Najgorszym rozwiązaniem okazało się jednak ociąganie się ze zmianami — prowadząc do erozji autorytetu parlamentu, jak i spadku zaufania do zaangażowanych w jego prace elit. Niska sprawność ustanowionego modelu władzy w połączeniu z kompleksem niezwykle trudnych do rozwiązania problemów społecznych i narodowościowych prowokować musiała pytania o przyszłość państwa. Co myśleć o politykach, którzy wydają się nie dostrzegać powagi sytuacji? Brak nawyków działania w obrębie demokracji parlamentarnej, jak i niska kultura prawna elektoratu politycznego sprzyjały zarówno skrajnym formom przejawiania się narastającego zniecierpliwienia, jak i trudnościom w należytym rozeznaniu racji ścierających się stron. Zablokowanie — czy raczej opóźnienie — ewolucji ustroju w sposób prawny utorowało drogę jego obaleniu przez zbrojny zamach stanu.
Przed rokiem 1926, przy istniejącym w Sejmie układzie sił, realną możliwość usprawnienia ustroju tworzyły propozycje prawicy zmierzającej do wzmocnienia władzy wykonawczej oraz uproszczenia mozaiki sejmowej poprzez ograniczenie reprezentacji mniejszych partii politycznych oraz ugrupowań mniejszości narodowych. Punktem ciężkości tych propozycji była reforma prawa wyborczego. Sugerowano wzmocnienie premii większościowej dla najsilniejszych ugrupowań oraz ograniczenie liczby mandatów, zwłaszcza w województwach wschodnich. Bez względu na to, jak niesympatyczne mogą się dziś wydać podobne rozwiązania, nie wykraczały one poza ramy systemu demokracji parlamentarnej143. Nie miały one jednak wielkich szans na realizację wobec zdeterminowanego oporu lewicy, która uważała je za nie do przyjęcia. Motywy dyktujące taką postawę klarownie przedstawił Andrzej Friszke, wskazując, że „dla socjalistów powstanie stałej większości prawicowej (...) byłoby gorszą ewentualnością od braku większości i stałej polityki. W pewnym zakresie socjaliści mieli rację. Na przykład długotrwała polityka administracji prawicowej w kwestii mniejszościowej lub socjalnej miałaby następstwa gorsze
143 Ainetilciel. Soór..., s. 277-278, 28Z
97
niż zmienna polityka kolejnych gabinetów"144. Merytorycznie rzecz biorąc twierdzenie to może budzić wątpliwości — nie sposób go bowiem udowodnić. Nie to jednak jest ważne i przytoczoną wyżej opinię przypomniano nie dla jej trafności. Ważniejsze bowiem od tego, czy istotnie socjaliści mieli rację, było to, że znaczna ich część — a dotyczy to i szerzej rozumianej parlamentarnej lewicy — rzeczywiście rozumowała w podobnych kategoriach, demonstrując wolę sięgnięcia po wszystkie środki dla przeciwstawienia się możliwości przejściowej choćby przewagi prawicy. Z takiego punktu widzenia mniejszym złem było

wadliwe działanie struktur państwowych niż sytuacja, gdyby — przy sprawnie funkcjonującym państwie — skorzystać na tym mógł przeciwnik.
Znamienne, że kontrpropozycje ustrojowe, powstające w obrębie szeroko rozumianej lewicy, szły w kierunku przeciwnym do sugestii formułowanych w obozie narodowym. Stanowiły ich swego rodzaju lustrzane odbicie. Przede wszystkim kwestionowano zasadność premiowania dodatkowymi mandatami ugrupowań, które w trakcie wyborów zdobyły najwięcej głosów145. Stąd też krytykowano ostro tzw. listę państwową, jako sposób przyznawania owej, skądinąd bardzo nieznacznej, premii. Użyta argumentacja odwoływała się bądź do poczucia sprawiedliwości — nakazującego dzielić mandaty stosownie do ujawnianych przez wyborców opcji, a więc ściśle proporcjonalnie — bądź zmierzała do wykazania niecelowości stwarzania udogodnień dla formowania w Sejmie większości. Starano się wykazać, że sztucznie kreowana większość nie rozwiąże problemu stabilności władzy, przede wszystkim jednak — w czym celowali piłsudczycy — podawano w wątpliwość sens tworzenia ułatwień dla partii politycznych, jako tworów w istocie zbędnych dla funkcjonowania mechanizmów demokratycznych, nieomal pasożytniczych. Taki sposób myślenia praktycznie zwalniał z obowiązku przedstawiania sugestii konstruktywnych rozwiązań. Jeśli za brak większości w Sejmie odpowiada samo istnienie stronnictw i działalność ich liderów, to jaki sens mają zmiany — skądinąd krytykowanych — rozstrzygnięć prawnych?
*
Nie tylko piłsudczycy krytykowali system partyjny, podjęli wszakże tę krytykę wcześniej i szli w niej dalej niż inne środowiska. Widać to wyraźnie w zestawieniu z analogicznymi enuncjacjami obozu narodowego. Głosy kwestionujące pluralizm partyjny były tam początkowo nieliczne, a przy tym nie pochodziły od znaczących postaci. Krytykowano ordynację wyborczą, z powodów przeciwnych niż czyniła to lewica: to jest braku dostatecznie wydajnych mechanizmów sprzyjających tworzeniu się silnych koalicji wyborczych. Jak złośliwie komentował Stanisław Kozicki: ustrój przedstawiany jako ostatnie stadium ewolucji systemu parlamentarnego istotnie może „stać się stadium ostatnim, gdyż kompromituje we wszystkich państwach, w których go wprowadzono, zasadę rządu parlamentarnego, uniemożliwiając istnienie gabinetu,
A. Friszke, O kształt Niepodległej, Warszawa 1989, s. 214. Kronika polityczna, „Droga" nr 9, z l VI 1922, s. 32.

opierającego się na stałej i zorganizowanej większości"146. Podobne wątki eksponował dwa lata później Joachim Bartoszewicz, akcentując fatalne skutki rozbicia opinii na zbyt wielką ilość stronnictw — ale i wskazując na niestosowność rozszerzania krytyki na samą instytucję przedstawicielstwa narodowego147. W opinii piłsudczyków problem stanowiła nie liczba stronnictw, ale ich jakość, i to zwłaszcza tych największych. Chociaż w zasadzie ostrze krytyki systemu partyjnego kierowało się przeciw Narodowej Demokracji oraz orientującym się na nią stronnictwom tworzącym blok centrowoprawicowy, zarzuty były tego rodzaju, że nieuchronnie uzyskiwały interpretację szerszą. W rezultacie krąg atakowanych środowisk rozszerzał się na inne partie, nie wyłączając i bliskiej wówczas piłsudczykom PPS i PSL „Wyzwolenia"148, budowana zaś niejako mimochodem wizja alternatywnego ładu politycznego miała coraz mniej wspólnego z instytucjami demokracji liberalnej. Logiczną konsekwencją diagnozy „moralnego rozkładu" stronnictw było pragnienie znalezienia dla nich substytutów. Modne w drugiej połowie lat dwudziestych koncepcje korporacyjne oraz syndykalistyczne sugerowały, że rolę taką mogą odegrać samorządy oraz związki zawodowe. Palma pierwszeństwa w propagowaniu podobnych rozwiązań przypada piłsudczykowskiej „Drodze". Niespełna rok po uchwaleniu konstytucji Adam Skwarczyński odnotował na jej łamach dokonujący się jakoby „zwrot od polityki do przewagi pracy organizacyjnej, od centralizmu parlamentarnego do wzrostu znaczenia wszelkiego typu samorządów oraz

zrzeszeń fachowych i zawodowych, od agitacji do pracy społeczno-wy-chowawczej"149. Trawiona demagogią demokracja stronnictw ustąpić miała demokracji nowego typu, zorganizowanej i rządnej.

*

Trudności znalezienia rozwiązań, mających szansę na szerszą akceptację, ze strony zaś części ugrupowań chyba także brak zainteresowania taką perspektywą, sprzyjały zaostrzaniu krytycyzmu oraz ideologizacji własnego stanowiska. Konstatacja wad własnego modelu demokracji parlamentarnej stawiała na porządku dziennym pytanie, czy przeżywane przez Polskę kłopoty nie są symptomem szerszego zjawiska.

Jeżeli zawierzyć ustaleniom Michała Śliwy, to — pomijając jako problem odrębny stanowisko ruchu komunistycznego — palmę pierwszeństwa w podjęciu zagadnienia kryzysu parlamentaryzmu należy przyznać socjalistom150. Wiązali oni to zjawisko z przeżywaniem się istniejącego układu sił społecznych. Odrzucając liberalną koncepcję parlamentaryzmu i krytykując ustrój Polski współczesnej, deklarowali zarazem przywiązanie do demokratycznych wartości

146 Uwagi, „Ordynacja wyborcza", „Przegląd Wszechpolski", nr 5-6, 1922, s. 388.

147 J. Bartoszewicz, O celowej naprawie, „Przegląd Wszechpolski", nr 2, z lutego 1924, s. 79-80.

148 Patrz: W. Stpiczyński, Przed obradami zarządów PPS i Wyzwolenia, „Głos Prawdy", nr 71, z 17 I 1925, s. 33-38.

149 A. Płomień czy k, Partie — a życie narodowe Polski, „Droga", nr 2, z 15 II 1922, s. 23.

150 <Ji;«,n Pnlxka mvsl socjalistyczna..., s. 41.

oraz form ustrojowych. Rozdzielanie, a nawet przeciwstawianie sobie pojęć parlamentaryzmu oraz demokracji było widoczne w bieżącej propagandzie, jak i stanowisku zajmowanym przez socjalistów jeszcze w trakcie debaty konstytucyjnej. Ilustracją mogło tu być choćby stwierdzenie Daszyńskiego (10 V 1919), iż „Sejm jest ustawodawczą władzą najwyższą, o ile w sprawach ważnych uchwały jego zatwierdza naród". Norbert Barlicki, komentując sukces wyborczy prawicy w 1922 r., pocieszał się, że wola narodu jest ponad Sejmem — „(...) może i tak być, że za dzisiejsze sukcesy wyborcze wypadnie wstecznictwu w dniu jutrzejszym zapłacić!"151. Podobne wątki, uzupełnione przekonaniem o toczącej jakoby społeczeństwo „chorobie moralnej", określały ton refleksji, podejmowanych przez piłsudczyków152 — do czego zresztą wypadnie jeszcze wrócić w innym miejscu. Ci ostatni szerzej i częściej od socjalistów podejmowali też próby otwartego podważania wartości i pojęć, właściwych tak doktrynie liberalnej, jak i odnoszących się do liberalnego modelu państwa.

Pod tym względem jeszcze mniej powściągliwi byli publicyści szeroko rozumianych środowisk prawicowych — od konserwatywnych grup ziemiańskich po chadecję. Pojęcie „kryzysu parlamentaryzmu" towarzyszyło tu często próbom kwestionowania całej, wywodzącej się jeszcze z myśli oświeceniowej filozofii politycznej, której owocem były liberalne konstytucje, jak i odwołujące się do pojęć demokratycznych i wolnościowych doktryny. Krytykując postanowienia konstytucji marcowej Władysław Leopold Jaworski sugerował, że błędem było przyjęcie zasady zwierzchnictwa narodu, jak i podział władz wedle recepty Monteskiusza153. Włodzimierz Tetmajer w artykule pisanym w połowie 1922 r. dowodził, że „żyjemy (...)w czasach parlamentaryzmu, a jak długo ten okres trwać będzie, tak długo żadna ustawa nie będzie wynikiem wiedzy prawniczej ani politycznej (...)"154. W bardziej lapidarnej formie myśl tę wyrażał (za J.K. Kochanowskim) Marian Zdziechowski, wskazując iż: „Zwycięstwo haseł demokratycznych jest zwycięstwem tego, co w sferze przemysłu określamy mianem tandety"155. W publicystyce obozu narodowego skrajną, ideologiczną wykładnię krytycyzmu wobec instytucji parlamentarnych prezentował Ignacy

Oksza Grabowski. Inspiracją dlań była doktryna monarchistów francuskich, grupujących się wokół „L'Action Franaise".
Często trudno wymierzyć, w jakiej mierze krytycyzm wobec parlamentaryzmu wynikał z uprzedzeń natury ideologicznej, w jakiej zaś po prostu z przekonania, że system ten jest niesprawny, bądź ze swej natury, bądź za sprawą
151 J. Daszyński, Z burzliwej doby. Mowy sejmowe poślą Ignacego Daszyńskiego, wygłoszone w czasie od października 1918 do sierpnia 1919 roku, wedle protokołów stenograficznych, Lwów 1920, s. 52; N. Barlicki, Muszą zamilknąć spory na lewicy. Wybór pism, Warszawa 1980, s. 24.
152 W. Stpiczyński, Czy kryzys parlamentaryzmu?, „Głos Prawdy", nr 13, z 8 XII 1923, s. 193-194.
153 Jaworski, Uwagi prawnicze..., s. 3 — 4.
154 Ankieta o Konstytucji..., s. 3.
155 M. Zdziechowski, Europa, Rosja, Azja. Szkicepolityczno-literackie, Wilno 1923, s. 42.

szczególnych okoliczności, które doszły do głosu po wojnie156, bądź wreszcie na skutek niefortunnego układu sił, który wytworzył się na gruncie polskim. Nie byli od niego wolni nawet umiarkowani politycy centrowi, także uformowani w działalności parlamentarnej, jak chłopski przywódca i mąż stanu, Wincenty Witos. O ile w 1924 r. przeciwstawiał się antysejmowej demagogii, wskazując, że koniecznością państwową jest wytworzenie się stałej, i to opartej na stronnictwach polskich większości w Sejmie, to w dwa lata później konstatował już tylko, iż Sejm zawiódł pokładane w nim nadzieje i pretensje wobec niego są słuszne157...
Upraszczając, źródła antyparlamentarnych enuncjacji i nastrojów sprowadzić można do dwóch postaw. Pierwszą z nich określało przekonanie o wadliwości struktur państwa i konieczności ich zmiany. Stosowne propozycje brzmieć mogły rozmaicie: od drobnych korekt istniejącego stanu rzeczy — bez zmieniania zasadniczych reguł funkcjonowania systemu — poprzez zmiany coraz poważniejsze, aż do pełnej „stabilizacji" ustroju politycznego przez wprowadzenie dyktatury lub dziedzicznej, w domyśle: także absolutnej, monarchii. Ten sposób myślenia charakterystyczny był dla enuncjacji, powstających w środowiskach prawicowych. W propagandzie lewicy sejmowej dochodził do głosu motyw odmienny, jakkolwiek prowadzący do wniosków nie mniej drastycznych. Nie kwestionując zalet systemu demokratycznego jako pewnego ideału, starano się wykazać, że instytucje i urzędy państwowe są źle obsadzone. W skrajnej interpretacji nosicielem negatywnych cech stawało się całe społeczeństwo: ciemne, zacofane, anarchiczne w dążeniach i odruchach. „Narodem polskim — pisał Ignacy Daszyński (1926) — rządzić jest bardzo trudno (...). Naród, który uważał w głębi duszy liberum veto za całkiem naturalną instytucję prawną (...) jest narodem o tradycjach bardzo niekorzystnych dla metod nowoczesnych rządów"158. Niezależnie od intencji autora (czy autorów, gdyż lista postaci wypowiadających się w podobnym duchu była dłuższa) wymowa podobnych argumentów była dwuznaczna. „Złe" społeczeństwo nie zasługuje przecież na to, by samodzielnie się rządzić.
„Piekąca zazdrość chwyta, gdy spojrzeć na takie Włochy — pisał w listopadzie 1925 r. młody publicysta konserwatywny Jan Dobrzyński. — Wszak to naród, o którego tężyźnie tak niedawno jeszcze odzywaliśmy się z lekceważeniem. A dzisiaj daje niebywały przykład meteorycznego odrodzenia. Porwany geniuszem i energią wielkiego męża stanu, zgniótł wszystkie antypaństwowe, warcholskie i doktrynerskie elementy i porywy, zorganizował się i zespolił tak,
156 A. Chrząszczewski, Zmierzch parlamentaryzmu, Warszawa 1923, s. 22—23; S. Kozi-cki, Reakcja narodowa we Włoszech, „Przegląd Wszechpolski", nr 11, 1922, s. 812.

157 W. Witos, Zagadnienia państwowe i społeczne Polski, Warszawa 1924, s. 26; tenże, Czasy i ludzie, [w:] Wybór pism i mów, Lwów 1939, s. 220. Patrz też: J. Brodacki, Dwa wywiady, „Piast", nr 19, z 9 V 1926, s. 3.
158 I. Daszyński, Sejm, rząd, król, dyktator. Uwagi na czasie, Warszawa 1926, s. 77. Patrz też: s. 7, 15, 17, 36-37.

że pulsuje we wszystkich warstwach jednym tętnem i wznosi się szybko na poziom wielkiego dobrobytu, ekspandując gospodarczo na cały świat". Polsce — sugerował — odrodzenia trzeba nie mniej niż Włochom: „Czy nie znajdzie się żaden rząd lub człowiek silnej ręki, który nie dbając na próżne groźby ni hałasy, potrafi potężnie przemówić do społeczeństwa, ocknąć co lepsze w nim z letargu, porwać naród za sobą, wywrócić bałwany radykalizmu, absurdu i korupcji i zacząć rządzić! Czyż nadal mamy brnąć w beznadziejnym kieracie kluczów partyjnych, staczających państwo nieuchronnie w otchłań czwartego rozbioru! (...) Dosyć już mamy tej kiereńszczyzny, tej zabawy w politykę, która wszystkie pracujące warstwy w państwie za dużo już kosztuje"159.
Bez względu na to, że w pierwszej połowie lat dwudziestych faszyzm nie wytworzył jeszcze właściwych sobie form organizacji państwa i nie łatwo było przewidzieć, co wybierze, fascynacja poczynaniami faszystów włoskich stanowiła zjawisko niezwykle charakterystyczne. Poniekąd stanowiła ona formę ujawniania się sygnalizowanych w początkach rozdziału frustracji i lęków. Diagnoza stanu zagrożenia często uzasadnia potrzebę działań operatywnych i szybkich, bez krępowania się ograniczeniami, narzucanymi przez system prawny. Zarazem była jednym z przejawów siły nastrojów antyparlamentarnych. Na prawicy zwartym środowiskiem malkontentów byli konserwatyści, zepchnięci na margines przez system polityczny oparty na głosowaniu powszechnym. Nic dziwnego, że przeciw niemu podnosili od początku zarzuty, i to natury zasadniczej (wypowiedź Dobrzyńskiego nie była ewenementem). Pochwały faszyzmu160 oraz tęsknoty do dyktatury korespondowały z dokonującym się mniej więcej od połowy lat dwudziestych renesansem haseł monarchistycznych161. Antyparlamentarną wymowę miały również rezolucje odbytego we wrześniu 1925 r. Zjazdu Ziemian. W jego trakcie zakwestionowano dotychczasową politykę szukania oparcia w obozie narodowym. Problem polegał na tym, że środowiska konserwatywne nie były zdolne do samodzielnego działania politycznego. Stąd rezygnacja z prób pozyskiwania najsilniejszej partii prawicy oznaczała w gruncie rzeczy zarzucenie działań utrzymanych w ramach istniejącego systemu politycznego.
Istotniejsze znaczenie dla stabilności tego systemu miało ujawnienie się nastrojów antyparlamentarnych w tych środowiskach politycznych, które stanowiły polityczne zaplecze systemu i które w swoim czasie zadecydowały o jego wprowadzeniu. Na prawicy należała do nich przede wszystkim Narodowa Demokracja. Pojawienie się w jej szeregach sympatii dla faszyzmu włoskiego miało daleko idące konsekwencje — bez względu na to, że sympatie te przed rokiem 1926, a nawet dłużej, nie wyrażały poglądu środowiska jako
159 J. Bobrzyński, Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konsenvatywnej w Polsce, Warszawa 1928, s. 51.
160 S. Rudnicki, Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918-1926, Wrocław 1981, s. 238-253.
161 Zjawisko to ma swoją monografię w postaci książki J.M. Majchrowskiego, Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej, Wrocław 1988.

całości162. Komentarze prasowe, wyrażające zachwyt dla „dzieła" Mussolinie-go, zniechęcały do parlamentaryzmu elektorat wyborczy prawicy, na lewicy zaś podsycały i bez tego silną nieufność do demokratycznej wiarygodności najsilniejszego w Sejmie klubu poselskiego, jak i skupionych wokół niego mniejszych stronnictw.

Nie tak łatwo wyjaśnić, skąd się te pochwalne sądy brały. Związek Ludo-wo-Narodowy — najważniejsza spośród partii prawicowych — nie przypominał ruchu faszystowskiego ani w strukturze organizacyjnej, ani w metodach działania politycznego, ani też w mentalności elity przywódczej, w której przeważali wówczas politycy parlamentarni. Był typową partią parlamentarną, niezdolną do aktywnej działalności poza terenem obu Izb. Tam, gdzie próbował podejmować takie akcje — jak w grudniu 1922 r. — wymykały mu się spod kontroli. Skutkiem rozłamów w okresie poprzedzającym wybuch wojny było odejście od niej wielu młodych, energicznych działaczy. Wrażenie braku dynamizmu pogłębiać mogła nie tylko owa widoczna luka generacyjna, ale i bliski wówczas liberalnemu leseferyzmowi program społeczny obozu. Ta sytuacja znalazła swoje odbicie w licznych wypowiedziach, zarówno publicystycznych, jak i bardzo osobistych. „Mamy — notował w swym dzienniku Juliusz Zdano-wski — za dużo poczucia odpowiedzialności, za mało ryzyka, za mało ryzyka czynu"163. Podobną refleksję uczynił po latach w swojej publicystyce i Dmow-ski, stwierdzając, iż „charakter walczących żywiołów narodowych, ich związek moralny ze społeczeństwem sprawia, że walka ich jest raczej obronna, że nie posługuje się ona metodami rewolucyjnymi"164. Wspólną cechą obu opinii było czynienie cnoty z tego, co w gruncie rzeczy dowodziło słabości ruchu. Przez wiele wypowiedzi przebijało jednak wyraźne poczucie zagrożenia, a także obawy przed przeciwnikiem dobrze zorganizowanym, zdyscyplinowanym i umiejącym posłużyć się siłą.

W Polsce początków lat dwudziestych to raczej lewica skupiała żywioły energiczne, młode, zdeterminowane, owiane legendą walki o niepodległość, zdolne dochodzić swoich praw także w konfrontacji ulicznej. Potwierdzał to przebieg wydarzeń w grudniu 1922 r., późniejszej o rok jesiennej rewolcie krakowskiej, w końcu zaś zachowanie ulicy warszawskiej podczas przewrotu majowego. Żywo przez prawicę odczuwane poczucie niższości z czasem zaczęła ona rekompensować sobie mitem zwycięskiego faszyzmu: ruchu odwołującego się do haseł bliższych prawicy, ale dynamicznego i ofensywnego, zwyciężającego

162 R. Wapiński, Kształtowanie się w Polsce w latach 1922-1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie, [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. 9, Wrocław 1985, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 687, s. 95-96.

163 Dziennik Juliusza Zdanowskiego, t. 5, s. 148, notatka z 2 III 1924. W innym jego miejscu zapisał: „pogromcami rewolucji i budowniczymi reakcji mogą być zawsze tylko ludzie z metod lewicy wyrośli. Nachalność, autokratyzm, przechodzący w despotyzm w poczuciu rozporządzalnej siły, które są tu potrzebne, z praworządnej, demokratycznej, prawniczej i kompromisowej prawicy nie mogą wyrosnąć" (Ibid^ t. 4, s. 17, notatka z 21 IV 1921).

16* R. Dmowski, Przewrót, Pisma, t. 8, Częstochowa 1938, s. 351.

przeciwnika jego własną bronią. „Niespodzianymi dla marksistów — pisał Dmowski — były metody, którymi zaczęto z nimi walczyć, metody gwałtu, terroru, metody ich własne. Nacjonalizm włoski nie był nowością — nowością był faszyzm, pierwszy w Europie ruch narodowy, który przejął i zastosował w walce metody marksizmu. Sam wódz faszyzmu przeszedł był przez socjalizm i kształcił się na Sorelu"165. „Wydobyło się po wojnie — skarżył się Zygmunt Wasilewski — (...) barbarzyństwo, które czeka na siłę przeciwnika, nie może zaś przyjąć walki ideowej. Ujawnia się ta niewspółmierność na każdym kroku w zdziwieniu po jednej stronie, a w cynicznym śmiechu po drugiej. Europa cywilizowana nie może się nadziwić, że prawo jest deptane; a znów Azja się śmieje, że ktoś oczekuje walki na gruncie parlamentarnym. To znowu zdziwienie, że złamana zasada demokracji; odpowiada na to śmiechem dyktatura. (...) Włochy (...) pierwsze zrozumiały, że na nowy typ dyskusji trzeba wynaleźć nową mowę (...)"166.

Artykuł Wasilewskiego powstał już po zamachu majowym, w dużej mierze właśnie pod jego wrażeniem. Podobne w ogólnej wymowie opinie formułowano wszakże i wcześniej.

Kataklizmy wojny światowej, później zaś rewolucji rosyjskiej dobitnie ilustrowały względność tradycyjnej obyczajowości, nie tylko politycznej, a także kruchość struktur „starego świata", jak i reguł, w obrębie których toczyła się gra polityczna. Wszystko to otwierało pole dla brutalności, co oczywiście nie oznacza, że jej akceptacja przychodziła łatwo. Dla ogółu polityków starszego pokolenia stanowiła ona raczej zło konieczne, niż uniwersalną regułę postępowania; sposób myślenia młodzieży był jednak odmienny i preferencje ku skrajnościom zaznaczały się silniej.

Na lewicy, programowo faszyzmowi wrogiej (chociaż w latach dwudziestych także i prominentnym postaciom z tej części sceny politycznej trafiało się wygłaszać pochwały Mussoliniego), podobnie destrukcyjną rolę odegrał kult Marszałka. Charakter autorytetu, którym się cieszył, wykluczał krytyczną refleksję, polaryzując opinię na bezwzględnych przeciwników Piłsudskiego (chociaż wielu spośród nich zamykała usta świadomość jego zasług) oraz bezkrytycznych wielbicieli. Sposób myślenia tych ostatnich dobrze ilustruje panegiryczny artykuł, opublikowany na łamach „Wyzwolenia" jeszcze w 1919 r. „Wielki człowiek to jakby wielkolud między karzełkami, jakby rosły dąb między marną krzewiną. Jakaż dziwna jest w nim siła, jakby cudownie dana od Ducha Świętego, iskra Boża, z której się rozpalają ognie dla oświecenia i ogrzania całej ziemi. (...) Nam potrzeba takiego człowieka daleko więcej, niż innym szczęśliwszym narodom; bo gdzie obcy zasiewają niezgodę, a jadem służalstwa zatruwają dusze — tam tylko jedna żelazna ręka może skupić wszystkie siły narodowe, z gromady niewolników zrobić karną,

165 ibid.

166 Z. Wasilewski, O uzgodnienie terenu, „Myśl Narodowa", nr 17 z l VIII 1927 s- 301-302.

mocną społeczność, zdolną do walki i zwycięstwa"167. Nie wnikając głębiej w przyczyny oraz mechanizm kultu trudno nie dostrzec jego głębokich implikacji politycznych. Oddani Piłsudskiemu działacze popierali jego wszelkie posunięcia bez bliższego wnikania w ich racje, nie mówiąc już o takich drobiazgach, jak ustawa zasadnicza. Wystąpiło to wyraźnie już w czasie sprawowania przez Piłsudskiego funkcji Naczelnika Państwa, a powtórzyło i po złożeniu przez niego funkcji państwowych, podczas kolejnych kampanii politycznych, które inicjował: debaty wokół organizacji naczelnych władz wojskowych, sprawy rzekomych fałszerstw w archiwach wojskowych, głośnych wystąpień publicznych i wywiadów, wygłaszanych w formie coraz bardziej bulwersującej. Destrukcyjny wpływ ataków na parlamentaryzm przejawiał się na wielu płaszczyznach. Podważanie prestiżu instytucji demokratycznych w sytuacji, gdy stanowiły one jądro systemu ustrojowego, oznaczało — w jakimś stopniu — destabilizaqe państwa. Zrozumiałe w tym kontekście wydają się częste przed majem 1926 r., występujące w wypowiedziach wszystkich niemal środowisk stojących na gruncie II Rzeczpospolitej, ostrzeżenia przed nadmiernym deprecjonowaniem Sejmu, uosabiającego wszak zwierzchnią władzę państwową. Trudno powiedzieć, na jaki odzew mogły one liczyć. Narastającej krytyki modelu władzy, w którym parlament sprawował pozycję eksponowaną, nie przerwał maj 1926 r. Także i później, gdy pełniej zaczęły się ujawniać negatywne strony także i nowego poradku, głosy postulujące powrót do stosunków przedmajowych nie były częste.

167 Z. Zawisza, Nasz Naczelnik, „Wyzwolenie", nr 9, z 2 Ul 1919, s. 126-127.

ROZDZIAŁ III

Stabilizacja (1925-1930)

Reakcje na Rapallo i Locarno

Udzielając w początkach czerwca 1922 r. dymisji gabinetowi Antoniego Ponikowskiego — co otworzyło długi, trwający półtora miesiąca kryzys rządowy — Piłsudski wskazywał na pogorszenie się sytuacji międzynarodowej Polski w wyniku porozumienia zawartego dwa

miesiące wcześniej między Niemcami a Rosją radziecką oraz na brak stosownej do rangi zagrożenia reakcji ze strony rządu. Wypowiedź ta niewątpliwie trafiała w szersze emocje społeczne. Co gorsza, budzący wielki niepokój polskiej opinii publicznej układ w Rapallo — bo o nim mowa — okazał się zaledwie początkiem łańcucha wydarzeń sygnalizujących wygasanie koniunktury politycznej, w której Polska ponownie pojawiła się na mapie. Zbliżenie obu tradycyjnych przeciwników Polski korespondowało ze zmianami w polityce najważniejszego jej sojusznika — Francji. W wyniku wyborów przeprowadzonych tam w roku 1924, zwyciężył tak zwany kartel lewicy. Wśród triumfujących po wyborach postaci znaleźli się również politycy od dawna opowiadający się za trwałą współpracą z Niemcami. Spektakularna zmiana w nastrojach opinii publicznej nie mogła nie wpłynąć na ogólny kierunek polityki zagranicznej Francji. Osłabienie antyniemieckich re-sentymentów potwierdziły także wcześniejsze o pół roku wybory w Wielkiej Brytanii. Pozytywną stroną zbliżenia między państwami zachodnimi a Niemcami, uwieńczonego porozumieniami lokarneńskimi, było przyśpieszenie procesu stabilizacji porządku powojennego. Z perspektywy czasu stabilizacja ta okazała się jednak względna, oczywistym zaś jej mankamentem z polskiego punktu widzenia było zepchnięcie Polski na pozycje izolowane. Takie też komentarze przeważały w opiniach poszczególnych środowisk politycznych1. Tym, co hamowało ujawnianie się nastrojów niezadowolenia oraz pretensji pod adresem mocarstw zachodnich, było poczucie jałowości protestu i braku możliwości aktywniejszego wpływanie przez Polskę na rozwój sytuacji2; w przypadku zaś części środowisk — także przekonanie o braku

1 Patrz: W. B alce rak, Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarno, Wrocław 1967 s. 199-219.

J. Krasuski, Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej, Warszawa 1985 s. 100.

sensownej alternatywy dla realizowanej linii polityki zagranicznej. Poza tym nie wszystkie elementy zmienionej sytuacji pokazały się od razu. Przed otwartym proklamowaniem przez republikę weimarską zamiaru doprowadzenia do rewizji granicy z Polską wywierana przez nią presja nie zawsze była dostrzegana w obrębie środowisk skłaniających się ku idei współpracy z Niemcami — przede wszystkim socjalistów, a także wśród inteligenckich radykałów. I tak, piłsudczykowski „Głos Prawdy" w jednym z komentarzy uznał wojnę celną z Niemcami za humbug Grabskiego, pragnącego uchylić się od odpowiedzialności za klęskę polityki stabilizacyjnej. Na jego łamach piętnowano wydalanie z kraju „optantów", tj. Niemców odmawiających przyjęcia obywatelstwa polskiego, wykazując niedopuszczalność podobnie „barbarzyńskich praktyk", podejmowanych jakoby celem „dogodzenia grupie nacjonalistów poznańskich o kwadratowych głowach"3. Ustosunkowując się do pogłosek na temat możliwego „Anschlussu" — pochłonięcia Austrii przez Niemcy — Tadeusz Hołówko widział w nim konieczność dziejową i akt sprawiedliwości4.

Tłem podobnych głosów był z jednej strony swoisty makiawelizm, wyrażający się w dążeniu do odsunięcia niemieckiej ekspansji od granic Polski5, z drugiej zaś — i chyba w większym stopniu — rozczarowanie do Francji. Sojusz z Francją, będący podstawą polskiej polityki zagranicznej, ostentacyjnie aprobowany przez Narodową Demokrację, budził wątpliwości różnorakiej natury. Nieliczne w pierwszej połowie lat dwudziestych głosy sceptyków, z reguły powiązanych ze środowiskami byłych „aktywistów" — działaczy orientujących się w czasie I wojny światowej na Niemcy — po Locarno zostały wsparte argumentacją silniejszą niż resentymenty i urazy6. Za próbę sformułowania alternatywnej wobec sojuszu z Francją koncepcji politycznej uznać można zainteresowanie możliwością zbliżenia się do Wielkiej Brytanii, ujawniane wówczas przez dość szerokie spektrum środowisk, od konserwatystów na prawicy, poprzez grupy radykalnej inteligencji, po socjalistów. Dla części z nich dodatkowym

motywem proangielskich sympatii były sukcesy wyborcze Labour Party — najważniejszym jednak motywem zainteresowania Wielką Brytanią było przekonanie o nieefektywności dotychczasowej polityki, a także, że w zespole mocarstw zachodnich to właśnie Brytyjczycy nadają ton7. Personal-

3 Jeszcze o optantach, „Glos Prawdy", nr 105, z 12IX 1925, s. 365-366. Por.: „Głos Prawdy", nr 106, z 16 IX 1925, s. 374.

* T. Hołówko, Pakt gwarancyjny w Polsce, „Droga", nr 6, czerwiec 1925, s. 7.

5 W. Wrzesiński, Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864-1945, Olsztyn 1994, s. 272-273.

6 Patrz: T. Filipowicz, Nasza polityka zagraniczna, Toruń —Siedlce 1922, s. 20; J. Kucharzewski, Polska wobec świata, Warszawa 1921, s. 28; W. Studnicki, Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski, Warszawa 1920, s. 9-10, 13; H. Tennenbaum, Polska w polityce światowej, Warszawa 1923, s. 47-48. Por.: W. Wakar, Doświadczenia i biedy naszej polityki zagranicznej wobec zadań chwili, Warszawa 1926, s. 13 — 14.

7 Patrz: E. Czapiewski, Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918-1926, Wrocław 1988, s. 161-162.

no-instytucjonalnym odbiciem tych tendencji było objęcie Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez uchodzącego za anglofila Aleksandra Skrzyńskiego8 — który zajął miejsce powiązanego z Narodową Demokracją Maurycego Za-moyskiego. Innym przejawem usiłowań poszerzenia pola manewru — w rzeczywistości bardzo ograniczonego nie tyle z uwagi na gospodarczą słabość państwa9, ile położenie geograficzne Polski oraz poczynania jej wielkich sąsiadów — były próby szukania możliwości rozładowania napięcia w stosunkach z Niemcami oraz Rosją. Podejmowane przez dyplomację, były one na swój sposób aprobowane przez opinię publiczną, co nie znaczy, by nie ujawiały się tu zasadnicze różnice stanowisk. Podczas wizyty w Warszawie ludowego komisarza spraw zagranicznych Cziczerina prasa obozu narodowego spekulowała na temat możliwości ściślejszych, ponad ustrojowymi różnicami, związków między obu państwami10 — budząc oburzenie środowisk, którym odpowiadałby raczej bliższy kontakt z Niemcami. W rzeczywistości jednak żadna z tych możliwości nie wchodziła w grę.

Świadectwem powagi sytuacji, przede wszystkim jednak bezradności wobec coraz wyraźniejszej perspektywy zagrożenia bezpieczeństwa państwa, były przygotowywane przez wojsko plany operacyjne. Mimo nie najgorszej jeszcze — w zestawieniu z następnym dziesięcioleciem — relacji sił wojskowych Polski oraz jej potencjalnych przeciwników, powstające w połowie lat dwudziestych opracowania zapowiadały katastrofę. Zakładały one wystąpienie przeciw Polsce obu jej wielkich sąsiadów. Podstawowy wariant planu wojny dwufrontowej, określony symbolem N + R (Niemcy plus Rosja), rozrzucał armie cieniutkim kordonem wzdłuż liczącej z górą 3 tyś. km granicy z republiką weimarską i ZSRR; nawet jednak bardziej otymistyczne warianty działań, zakładające wojnę z jednym tylko przeciwnikiem, przewidywały pozostawienie znacznych (ok. 1/3 całości) sił dla obrony przeciwległej rubieży państwa, zakładając, że spokój nie potrwa tam długo11. Kalkulacje te, trafnie odczytując realia polityczne, prowadziły jednak do wniosków sprzecznych z kanonami sztuki wojskowej — przesuwając pojęcie obrony kraju ze sfery operacji militarnych, prowadzonych z myślą o odparciu najazdu, w sferę działań symbolicznych, dokumentujących wolę oporu. Komentując ten stan rzeczy, Piłsudski wyraził się, że nie widzi dla Polski „żadnego wyraźnego celu prowadzenia w°Jny, gdyż Polska nie może sobie dać rady nawet z tymi granicami, jakie posiada"12.

Patrz: A. Skrzyński, Polska a pokój, Warszawa 1925, s. 100. Szerzej na temat poczynań Skrzyńskiego: Historia dyplomacji polskiej, t. 4, 1918 — 1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 273-274.

Patrz: P. Wandycz, Narodowa Demokracja a polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej, „Więź" 1989, nr 7-8, s. 161
10 Szerzej na ten temat: R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980, s. 246 — 248.
11 Patrz: P. Stawecki, Polityka wojskowa Polski 1921-1926, Warszawa 1981, s. 77-87.
12 Cyt za: W. Suleja, Józef Pilsudski, Wrocław 1995, s. 290.

Sygnalizowano, że skutkiem zmian, jakie zachodziły w sytuacji międzynarodowej, było ujawnienie się wątpliwości co do sensu upartego trzymania się sojuszu polsko-francuskiego. Nie tylko w kręgach byłych „aktywistów": zwolennikiem podobnego poglądu okazał się również premier Władysław Grabski, mimo licznych więzów (także rodzinnych) łączących go z uparcie eksponującą ideę sojuszu z Francją Narodową Demokracją.
Ta ostatnia natomiast pozornie zachowywała się tak, jakby w położeniu międzynarodowym nic się nie zmieniło. Od lutego 1924 r. — krótko przed ujawnieniem się odprężenia w stosunkach francusko-niemieckich, uwieńczonych konferencją w Locarno — w wiodących dziennikach obozu narodowego zaczęły ukazywać się artykuły Romana Dmowskiego, w cyklu pod tytułem Jak odbudowano Polskę. Później złożyły się one na głośną książkę: Polityka polska i odbudowanie państwa, której pierwsze wydanie ukazało się w 1925 r., następne zaś, po wyczerpaniu nakładu, już rok później. Na marginesie toczącego się równolegle sporu o zasługi poszczególnych obozów politycznych w odzyskaniu niepodległości Dmowski przedstawił systematyczny wykład poglądów zawierających wizję miejsca Polski w Europie, jak i wypływających z tego konsekwencji. Precyzyjny i spójny wywód, uznany za oficjalną wykładnię poglądów środowiska, powielany był później w licznych wypowiedziach propagandowych. Stąd też warto poświęcić mu więcej miejsca.
Dmowski wykazywał przede wszystkim nieuchronność antagonizmu pol-sko-niemieckiego. Pozbawione kolonii oraz — poprzez zakaz „Anschlussu" — odcięte od południowego kierunku ekspansji, oddzielone od Polski granicą stwarzającą trwałe punkty zapalne, Niemcy powersalskie nie mogły być ani pozyskane, ani zneutralizowane. W okresie, gdy pisał Politykę polską..., Dmowski sądził jeszcze, że osłabienie Rosji będzie trwałe. Łudził się też, że rozległość obszarów Rosji oraz jej zaabsorbowanie na innych granicach sprawią, że z czasem dostrzeże ona korzyści w istnieniu państwa polskiego, oddzielającego ją od Niemiec. Słuszne przekonanie, że Polska nie może sobie pozwolić na walkę na dwóch wielkich frontach, przeciw Niemcom i przeciw Rosji, rzutowało na całość wywodu. Niezwykle silnie akcentując złowrogą rolę Niemiec w całej historii Polski, Rosję oszczędzał, sugerując pruską inspirację w udziale Rosji w rozbiorach oraz ucisku narodowym. Jakkolwiek uważał Rosjan za barbarzyńców13, w tej akurat książce nie eksponował ich „azjatyzmu"; relacjonując zaś swoje poczynania czasów wojny starannie „wygładził" swe wspomnienia w miejscach, gdzie mogłyby rzucać cień na stosunki polsko-czecho-słowackie czy zwłaszcza polsko-francuskie. Tendencja ta w oczywisty sposób zmniejszała dokumentalną wartość książki, intencją Dmowskiego było jednak przede wszystkim kształtowanie opinii publicznej w taki sposób, by aktywnie popierała politykę stabilizującą porządek powersalski14. Niejako

przy okazji informował o działaniach własnych i skupionego wokół siebie środowiska.
Co charakterystyczne i godne odnotowania, to sztywność poglądów Dmowskiego. Przygotowując do druku kolejne wydania książki, autor nie zmieniał ich ogólnej wymowy. W 1926 r. ogłosił broszurę15, w której — w niedwuznacznej intencji przeciwdziałania powszechym fascynacjom rosnącą rolą Wielkiej Brytanii w polityce międzynarodowej — przepowiedział jej polityczną degradację oraz rozpad Imperium.
Sztywność stanowiska obozu narodowego jest źródłem kłopotów dla badaczy próbujących je interpretować. Niektórzy piszą wręcz o zagubieniu myśli politycznej Narodowej Demokracji,

nie przyjmującej do wiadomości, że oto przestaje istnieć fundament jej koncepcji politycznych: wrogość w stosunkach francusko-niemieckich16. Jest to o tyle dyskusyjne, że „fundament" ten był szerszy. Ogólnie rzecz biorąc uważano, że polityka zagraniczna każdego kraju jest w bardzo znacznym stopniu zdeterminowana przez jego historię oraz położenie geograficzne: to zaś oznacza, że reprezentujący interesy państwa politycy mają ograniczone pole manewru. W przypadku Polski o kierunku jej polityki zagranicznej przesądzać miało sąsiedztwo z Rosją i Niemcami oraz nacisk niemiecki na jej granice. Niechęć do pacyfistycznej retoryki Locarna oraz do firmujących francusko-niemieckie pojednanie liberalnych polityków — z których znaczna część objawiała wcześniej niechęć wobec Polski — dyktowała sceptycyzm co do sensu oraz możliwości dostosowywania się do nowych reguł gry. W tej sytuacji dość naturalna wydaje się tendencja do „przeczekania" niekorzystnych zjawisk w polityce międzynarodowej, tym bardziej że początkowo trudno było wyrokować o ich trwałości.

Zmiany wywołane konferencją w Locarno zaznaczyły się na dwóch płaszczyznach. Przede wszystkim w nasileniu się wrogości środowiska wobec instytucji oraz środowisk obarczanych odpowiedzialnością za pchnięcie rozwoju wydarzeń na niewłaściwe tory — to jest Ligi Narodów, Żydów oraz środowisk liberalnych (masonerii). Nastroje te, wyciskające swoje piętno i na przytoczonej książce Dmowskiego Polityka polska..., ze szczególną siłą zaznaczyły się w środowiskach młodzieżowych obozu narodowego. Wrogość wobec Ligi Narodów, stanowiącej przecież ustalony jeszcze w Paryżu element ładu powojennego, poniekąd sygnalizowała większy niż przedtem dystans w ocenie tego ładu. To samo powiedzieć można także o pojawieniu się tendencji do kwestionowania terytorialnych ustaleń traktatu wersalskiego: widocznych w domaganiu się przez młodzież podjęcia przez Polskę ofensywnej polityki zachodniej17 po-

13 Patrz list Dmowskiego do Jana Żółtowskiego z 28 IV 1930, [w:] Materiały Stanisława Kozickiego, Biblioteka Jagiellońska, akc. 31/62.

K. Kawalec, Roman Dmowski, Warszawa 1996, s. 271 — 272.

Patrz: R. Dmowski, Anglia powojenna i jej polityka. Uwagi ogólne, Warszawa 1926.

16 J. Faryś, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939, Warszawa 1981, s. 192-193; P- Wan d y c z, Narodowa Demokracja a polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej, „Wieź" nr 7-8 1989, s. 164.

17 W. Wrzesiński, Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945 Warszawa 1984, s. 337-338.

przez upomnienie się o pozostającą pod panowaniem niemieckim część Śląska Górnego, jak i Mazury.

*

Innego rodzaju problemy wiążą się z ocenami zmian w położeniu międzynarodowym, dokonywanymi przez Piłsudskiego, jak i orientujące się na niego środowiska. Podjęcie przez Piłsudskiego w lecie 1922 r. rozgrywki o charakterze niedwuznacznie już antyparlamentarnym zbiegło się w czasie ze spektakularnym pogorszeniem się sytuacji międzynarodowej Polski w rezultacie nasilenia się współpracy niemiecko-radzieckiej. Jakkolwiek jako osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo państwa i jego politykę zagraniczną nigdy nie przykładał zbytniej wagi do dostosowania swoich poczynań do parlamentarnych procedur czy opinii większości Sejmu — do czasu nie angażował się przecież w działania obliczone na podważanie autorytetu instytucji pochodzących z wyboru. W opinii osób pozostających w kręgu legendy Marszałka o zaostrzeniu jego stanowiska zadecydować miał dopiero wstrząs wywołany zamordowaniem prezydenta Narutowicza. Analiza jego poczynań w trakcie przeciągającego się kryzysu gabinetowego w lecie 1922 r. uprawnia jednak do domysłów, że grę wymierzoną wyraźnie przeciw parlamentaryzmowi

jako instytucji prowadził już pół roku wcześniej18.1 jeśli nawet uznać, że zaniepokojenie zbliżeniem niemiecko-radzieckim nie było dlań jedynym powodem działań, to odzwierciedlało ono szersze nastroje. Obawa, że państwo, odzyskane dzięki daninie krwi, znów oto, jak w czasach poprzedzających rozbiory, wydane zostało na pastwę egoizmów indywidualnych i zbiorowych19, sprzyjała zniechęceniu do rozgrywek na gruncie parlamentarnym, postrzeganych jako jałowe, a w swych konsekwencjach niebezpieczne. Podobne opinie eksponowali przede wszystkim piłsudczycy, ale i reprezentujący inne środowiska politycy — zwłaszcza wywodzący się z byłego zaboru rosyjskiego20 — skłonni byli do nich się przychylać. A większość politycznej czołówki wywodziła się właśnie stamtąd.

O ile więc można dowodzić, że zbliżenie niemiecko-radzieckie, symbolizowane przez Rapallo, przyczyniło się do zaostrzenia opozycji Piłsudskiego wobec panującego w Polsce systemu politycznego — co w konsekwencji zaowocowało przewrotem majowym — to miałbym duże wątpliwości co do umieszczania na tej samej płaszczyźnie reakcji na konferencję lokarneńską21. Oczywiście, można zakładać, że wyniki konferencji w Locarno, unaoczniając polityczną izolację Polski, mogły Piłsudskiego zaniepokoić, brak wszakże dowodów wyraźniej potwierdzających to zaniepokojenie. Pisane ex post komentarze, podobnie jak enuncjacje Piłsudskiego na temat wojska, dowodem takim nie są.

18 Patrz: A. Garlicki, Przewrót majowy, Warszawa 1979, s. 19-26.

19 B. Nietyksza, Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość. Wspomnienia z lat 1912-1945, t. l, Warszawa 1985, s. 157-163.

20 Szerzej na temat kultury politycznej zaboru rosyjskiego: S. Kieniewicz, Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego, „Dzieje Najnowsze", nr 4, 1977.

21 Patrz: Suleja, Józef Pilsudski..., s. 285-286.

Dotyczy to także kuriozalnej wypowiedzi Piłsudskiego z 23 XI 1926 r., już po przewrocie, na forum utworzonego przez siebie Komitetu Obrony Państwa. Kreśląc apokaliptyczny obraz zagrożeń okrasił go konkluzją, że wobec zawinionego przez rządy sejmowe nieprzygotowania armii „składa z siebie odpowiedzialność za pełny stan obrony Państwa na przebieg [!?] jednego roku, co w razie zbrojnego konfliktu byłby zmuszony ogłosić"22. Nie tak łatwo powiedzieć, czego dowodziła ta wypowiedź. W moim przekonaniu wymyka się ona próbom racjonalnej interpretacji: można ją traktować raczej jako projekcję aktualnego stanu ducha jej autora niż wyraz kalkulacji politycznych. Innymi słowy, nie tyle jako przejaw myśli politycznej w ścisłym znaczeniu tego słowa, ile zagadnienie medyczne.

Przeciwstawną wymowę miały inne enuncjacje Piłsudskiego, zapowiadającego, bezpośrednio po wypadkach majowych, „pięciolecie zacisza", umożliwiającego skupienie się na sprawach wewnętrznych23. Brak poczucia zagrożenia z zewnątrz potwierdzałaby także słaba obsada resortu spraw zagranicznych: nominowany ostatecznie na stanowisko ministra August Zaleski traktowany był wprawdzie jako rozwiązanie prowizoryczne, ale i przewidziany pierwotnie Janusz Radziwiłł nie był osobowością znacząco silniejszą24. Istotne wreszcie, że po przewrocie ogólny kierunek polityki zagranicznej nie zmienił się.

Publikowane przed zamachem wypowiedzi orientujących się na Marszałka publicystów i polityków również nie dają jasnego obrazu. Oskarżenia polityków sejmowych o niechęć do wojska nie znajdują uzasadnienia w globalnych ocenach dorobku obu izb parlamentu w zakresie ustawodawstwa wojskowego25. Jeśli zaś idzie o takie zagadnienia, jak skłonność do szukania oszczędności budżetowych poprzez redukcję wydatków wojskowych, skracania czasu służby itp. — to uważane za bliskie Piłsudskiemu ugrupowania prezentowały w tej materii stanowisko o wiele dalsze od postulatów wojska niż jego przeciwnicy na sejmowej prawicy 26. Mieszczą się tu także popularne wśród socjalistów koncepcje likwidacji armii stałej w ogóle i oparcia obrony na półochotniczej milicji.

Piętnem podobnej dwuznaczności obarczone były także oceny sytuacji międzynarodowej, formułowane przez radykałów. Enuncjacje dowodzące zaniepokojenia położeniem Polski przeplatane były innymi, o wymowie biegunowo różnej. Taki charakter miało podnoszenie walorów porozumień lokar-neńskich jako kroku w kierunku pojednania międzynarodowego. „Od Wersalu do Locarno — dowodził Wojciech Stpiczyński — przeżyliśmy siedem lat chudych", obecnie zbliżamy się do ery, w której stosunki między narodami
22 Ibid., s. 323, 324.
Patrz: J. Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz wojskowy, Warszawa 1970, s. 143.
24 Patrz: W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, t. 2, 1914-1939, Gdańsk 1990, s. 690-691, 730.
25 Stawecki, op.cit., s. 180.
26 Patrz: Sprawozdanie stenograficzne z 280 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej, z dn 26 III 1926, s. 9, 17, 32-37.

oprą się nie na szowinizmie, a na braterstwie27. Adam Skwarczyński wykazywał, że nie ma podstaw do głoszonych przez Narodową Demokrację nastrojów paniki. Skutkiem Locarno jest to tylko, że nie ma już Ententy, za której placówkę antyniemiecką „żeśmy się uznali", bezsporną zaś korzyścią — rozluźnienie współpracy rosyjsko-niemieckiej28. Zbieżną wymowę miał drukowany w owym czasie na łamach „Głosu Prawdy" cykl Okopy świętej Trójcy — jadowity pamflet przeciw Poznaniowi i Poznańczykom — wcześniejsze zaś komentarze dotyczące porażki wyborczej prawicy we Francji zdradzały satysfakcję i radość, a nie zaniepokojenie. Zapewne, oddziaływało tu poczucie bliskości ideowej ludzi przywiązanych do etosu lewicowego, ale nie tłumaczy ono wszystkiego. W kwietniu 1925 r. na łamach „Głosu Prawdy" ukazała się apologia Josepha Caillaux, polityka sądzonego w czasie I wojny światowej za podejrzane kontakty z Niemcami29 — wyrażającego interesy tej części wielkiego przemysłu, która od dawna opowiadała się za współpracą francusko-niemiec-ką. Nie lewicowego więc, lecz jedynie reprezentującego tę część francuskiej prawicy, której nie lubiła Narodowa Demokraq'a w Polsce. Trudno oprzeć się wrażeniu, że okazało się to wystarczającą legitymacją do uzyskania przezeń pozytywnej oceny. Kluczem do wyjaśnienia tej postawy radykalnej inteligencji nie było jej zaniepokojenie kierunkiem rozwoju sytuacji międzynarodowej, ale temperatura walk politycznych w kraju. Wzajemna wrogość osiągnęła taki pułap, że cieszyło wszystko, co wprawiało w zły humor znienawidzonego przeciwnika.

Pokusa użycia siły

Zaostrzająca się rywalizaqa polityczna w stopniu większym chyba nawet niż ułomności przyjętego modelu ustrojowego przesądzała o szansach przetrwania demokracji liberalnej. Na różnice polityczne nakładały się animozje personalne, a jątrząca agitacja tworzyła wciąż nowe zadrażnienia. W toku działań propagandowych — dotyczyło to także i bieżących poczynań politycznych — kwestionowane bywały również i te pojęcia i wartości, które z różnych powodów winny składać się na akceptowany przez wszystkie siły polityczne consensus. O ile w pierwszych miesiącach niepodległości środowiska polityczne skupione wokół Piłsudskiego oraz kręgi grupujące się wokół obozu narodowego potrafiły wypracować kompromis w kwestii wyłonienia władzy oraz ustalenia ładu politycznego, o tyle później, gdy kompromis ten zachwiał się na tle odmiennej wizji terytorialnego kształtu oraz różnych poglądów na jego politykę zagraniczną, także i wcześniejsze ustalenia stały się problematyczne.
27 W. Stpiczyński, Od Wersalu do Locarno, „Glos Prawdy", nr 109, z 10 X 1925, s. 422-423. Dwa tygodnie później dał już wyraz ocenie krytycznej porozumień (Nowe idee i stary egoizm, „Głos Prawdy", nr 111, z 24 X 1925, s. 454-455), aby po miesiącu ponownie je pochwalić (Locarno-Londyn, „Głos Prawdy", nr 116, z 28 XI 1925, s. 533-534).
28 A. Skwarczyński, Locarno, „Droga", nr 10-11, październik-listopad 1925, s. 6-9.

29 Przegląd Zagraniczny, Caillaux, „Głos Prawdy", nr 85, z 25 IV 1925, s. 60.

Dotyczyło to przede wszystkim stosunku do samej zasady kompromisu, bez której funkcjonowanie systemu było niemożliwe. W swego rodzaju politycznym testamencie, jakim były pisane z więzienia notatki Eligiusza Niewia-domskiego, uderza gwałtowna polemika z przypisywanym Piłsudskiemu sformułowaniem, że: „Demokracja to kompromis"30. Kaprys historii sprawił, że ten sposób myślenia przejęli ideowi przeciwnicy zabójcy pierwszego prezydenta Rzeczpospolitej. „Z naszego punktu widzenia — pisał w lecie 1925 r. Wojciech Stpiczyński — absurdem jest twierdzenie, jakoby obecne napięcie walki politycznej między dwoma krańcowo przeciwnymi obozami zagrażało Polsce jakimiś niebezpieczeństwami (..-)"31. W styczniu 1926 r., a zatem w czasie rządów koalicyjnego gabinetu Skrzyńskiego, Tadeusz Hołówko pisał na łamach „Drogi" o „ostatniej okupacji". Zadeklarował, że obóz demokratyczny nie ma nic wspólnego z państwem — rządzonym przez „zuchwałą szajkę bandytów i opry-szków", byłych agentów „ochrany" i „K-Stelle", spekulantów, solidarnych w rozkradaniu państwa i ukrywaniu wspólnych zbrodni. Kraj stoi przed groźbą dyktatury reakcji — chyba że „my, demokracja, kopniemy z pasją i pogardą wszelki kompromis"32. Inną formą wyrażania tego rodzaju stanowiska były ataki na sejmowych polityków lewicy (przede wszystkim PPS) za ugodowość i niezdolność do przeciwstawienia się reakcji w sposób stanowczy. Klarownie czysto, z rewolucyjną pryncypialnością, reprezentowała je socjalistyczna lewica. Tłumacząc swój udział w wypadkach krakowskich, przywódca soqalistow „niezależnych", Bolesław Drobner, wyznał: „Jestem przyrodnikiem i widzę w przyrodzie jedną wielką walkę. I między nami jest walka. Nie uznaję też (...), że demokraq'a jest sankcją kompromisów. To nieprawda!! Demokracja jest władzą ludu, władzą ludzi pracy, a nie ugodą, nie kompromisem"33.
Ten sposób myślenia budził zasadnicze wątpliwości polityków obdarzonych większą wyobraźnią. Nawet jeśli byli nastawieni do parlamentaryzmu krytycznie, obawiali się, by nieokiełznana rywalizacja nie zagroziła państwu. Za przykład posłużyć może wypowiedź Romana Dmowskiego, opublikowana w lutym 1926 r. „Pragniemy — pisał Dmowski — ażeby w naszym państwie ustała dzika, nie znająca żadnego hamulca walka stronnictw przeciw stronnictwom, ludzi przeciw ludziom. Sprzeczne dążenia muszą się ścierać, muszą walczyć ze sobą wzajemnie, ale niech walczą tak, ażeby wspólna praca tam, gdzie nie ma sprzeczności dążeń, byk możliwa"34. Abstrahując od taktycznych uwarunkowań tej opinii, uderza ona swą trafnością. Bez kompromisów parlamentaryzm nie mógł funkq'onowac, te zaś wymagały elastyczności w rozumieniu wskazań programowych oraz gotowości do współdziałania w ramach szerszych koaliqi. Świadomość tego stanu rzeczy torowała sobie drogę w ob-
30 E. Niewiadomski, Kartki z więzienia, Poznań 1923, s.15.
W. Stpiczyński, Tęsknota do mętnej wody, „Głos Prawdy", nr 96, z 11 VH 1925, s. 230.
32 T. Hołówko, Ostatnia okupacja, „Droga", nr l, styczeń 1926, s. 1 — 6.
33 B. Drobner, Drogowskazy, Kraków 1945, s. 60-61.
34 Piasek w maszynie, „Gazeta Warszawska Poranna", nr 43, z 12 II 1926.

rębie kierownictw liczących się sił politycznych — czego ilustracją być mogło m.in. funkq'onowanie skupiającego przeciwstawne siły polityczne gabinetu Aleksandra Skrzyńskiego — ale działo się to powoli i nie bez oporów. Podobna polityka była niepopularna, gdyż uniemożliwiała wywiązywanie się z obietnic wyborczych. Trudno również było ją pogodzić z pryncypiami ideologicznymi, gdyby miały być one traktowane rygorystycznie. Toteż opór — we wszystkich środowiskach politycznych — był silny. Na prawicy, odgrywającej w istniejącym w Sejmie układzie sił rolę środowiska stabilizującego system parlamentarny, niechęć do współdziałania z siłami „rozkładu" łączyła się z

objawianym przez część ekstremistycznych działaczy zainteresowaniem możliwością dyktatury partii „narodowej". Podobne nastroje zaznaczyły się także na lewicy, wśród socjalistów oraz orientujących się na Piłsudskiego środowisk radykalnej inteligencji. Werbalny akces do demokracji nie zawsze oznaczał akceptację pluralistycznego kształtu społeczeństwa, trwale zróżnicowanego materialnie, politycznie i ideowo. Włączone do politycznej propagandy demokratyczne hasła stanowiły często jedynie element dychotomicznej wizji świata, składnik tej jego części, która wyrażała „postęp" zagrożony przez siły „reakcji", interpretowane bardzo rozciągliwie. Nie łagodziły wówczas zacietrzewienia i nietolerancji, uzupełniając obraz politycznego przeciwnika o nowe, szczególnie odrażające barwy i odcienie.

Kwestionowanie potrzeby kompromisu groziło zasadom tworzącym consensus nie tylko w dziedzinie ustroju państwa, ale nawet — bywało — w odniesieniu do problemów związanych z pojmowaniem jego żywotnych interesów. Pomijając jako odrębne zagadnienie stanowisko komunistów, jak i ugrupowań reprezentujących mniejszości narodowe, można tu wskazać na charakterystyczne argumenty używane przez torujących drogę Komendantowi piłsud-czyków, przede wszystkim prowadzoną publicznie rozgrywkę o wpływy w wojsku, połączoną z nagłaśnianiem rzeczywistych i wyimaginowanych nadużyć, insynuaqami, prowokowaniem skandali Podobny charakter miała dwuznaczna w gruncie rzeczy postawa zajęta wobec toczącej się w połowie lat dwudziestych na Zachodzie kampanii oskarżeń państwa polskiego o „biały terror"35, sugestia, że powołanie Korpusu Ochrony Pogranicza było zbędne, wreszcie demagogia gospodarcza, zawarta we wskazówkach co do możliwości powiększenia obiegu papierów wartościowych i pieniądza, jak i w jednoczesnej krytyce wysokich podatków oraz niskich wydatków państwa.

Język propagandy prasowej — wszystkich środowisk politycznych — odzwierciedlał konfrontacyjne nastroje36. Niski poziom kultury politycznej, po części wynikający z braku pełniejszych tradycji parlamentarnych, po części zaś będący pochodną braków edukacji i biedy — nieuchronnie rzutował na sku-

35 „Glos Prawdy", nry 104, 107, 1925.

36 Zagadnienie to doczekało się monografii, interesującej, chociaż niestety opartej na bardzo wycinkowej bazie źródłowej (patrz: I. Kamińska-Szmaj, Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919—1923, Wrocław 1994).

teczność prymitywnych, „czarno-białych" argumentów, wspartych insynuacjami i oszczerstwami — jako oręża w politycznych rozgrywkach. Toteż posługiwali się nim wszyscy aktorzy politycznej sceny, zarzucając oponentom wszelkie możliwe ułomności i nieprawości, od niemoralnego życia osobistego, poprzez korupcję oraz przestępstwa pospolite, aż po agenturalność. Destruktywny wpływ takiej agitacji był jeszcze silniejszy, gdy ostrze podobnych zarzutów kierowało się nie tylko przeciw poszczególnym politykom czy stronnictwom, ale i przeciw parlamentowi Nie tylko przyczyniała się ona do anar-chizowania stosunków w kraju, ale antagonizowała też stosunki wewnątrz poszczególnych obozów politycznych — godząc także w polityków z własnego obozu, jeśli zdecydowani byli trzymać się ograniczeń stwarzanych przez ustrój parlamentarny. Piłsudczycy atakowali postacie typu Mieczysława Niedziałko-wskiego, zaś młodzież nacjonalistyczna nie ukrywała pretensji wobec zdominowanego przez parlamentarzystów kierownictwa Związku Ludowo-Narodowego. Znalezienie się na cenzurowanym polityków wyrażających postawy umiarkowane można zresztą uznać za przejaw szerszej prawidłowości, występującej wyraźnie wszędzie tam, gdzie polityczna polaryzacja zaznacza się zbyt silnie. Z perspektywy czasu trafny wydaje się komentarz księdza Jana Urbana, obserwatora bystrego i wnikliwego, opublikowany na łamach wydawanego przez zakon jezuitów „Przeglądu Powszechnego" bezpośrednio pod wrażeniem zamachu na prezydenta Narutowicza. Napisał on, że: „Nie walki partyjne są złem,

ale okazywana w nich nieustępliwość i fanatyzm, porównywalny — acz trudniejszy do zrozumienia — z fanatyzmem religijnym wieków średnich i Reformacji"37.
Najbardziej drastyczny wydźwięk miały rzecz jasna spekulacje na temat możliwości fizycznej rozprawy z przeciwnikiem, towarzyszące spektakularnym konfrontacjom politycznym. Jesienią 1923 r., występując w obronie zagrożonego gabinetu centroprawicowego, daleki skądinąd od ekstremizmu parlamentarzysta endecki, Jan Zamorski, nawoływał do zniszczenia torujących drogę bolszewizmowi „podjadków państwa" — jak nazywał socjalistów i inteligencję radykalną. „Walka — sugerował — jest łatwa! Trzeba cierpiącym i bałamuconym wskazać wyraźnie winowajców odpowiedzialnych za stan dzisiejszy, to jest socjalistów i lewicowych klasowców, działających na korzyść żydostwa. Jeżeli ci panowie zechcą rozdmuchiwać i rozniecać gniew ludu, zamiast zabrać się do ratunku, to niech ten gniew zna właściwe adresy (...)"38. Zbieżnymi argumentami operowali wówczas piłsudczycy; powołanie rządu Witosa obrodziło istną erupqa podobnych enuncjacji. W artykule, pisanym w lipcu 1923 r., Kazimierz Świtalski dał wyraz żalowi, że w 1918 r. lewica nie posłużyła się

J. Urban, O odkażenie naszej atmosfery politycznej, „Przegląd Powszechny", t 157, styczeń-marzec 1923, s. 8-9.

38 J. Zamorski, Uwagi o gospodarczym położeniu Polski, Poznań 1923, s. 4L

środkami przymusu: „Obawa przed bolszewizmem była tak silna (...), że jedno mocniejsze uderzenie pięścią w rozsypkę rzuciłoby wszystkich krzykliwych i hałaśliwych uczestników wieców zwoływanych przez ND (...). Lewica -pisał - oddała wówczas państwu olbrzymie usługi, ale w grze ze swoim wewnętrznym przeciwnikiem wyzbyła się jedynego argumentu, który działał - atutu strachu"39. Wywody te doczekały się rozwinięcia w późniejszym o dwa miesiące artykule Tadeusza Hołówki. W jego ocenie chorobą demokratycznej lewicy w Polsce był strach przed objęciem władzy; ludzie, którzy dali dowody odwagi w walce z caratem, okupantami, najazdem bolszewickim nie potrafili zdobyć się na podobne zdecydowanie w walce z rodzimą prawicą. Niewyzyskaną okazją usunięcia „wrzodu na organizmie narodowym" był kryzys wywołany zabójstwem Narutowicza. Potencjalnie dogodną szansę mógłby stworzyć pucz prawicowy — uwolniłby bowiem lewicę od zbędnych skrupułów, a przy niedołęstwie prawicy wynik próby sił mógłby być bowiem tylko jeden. „Fizyczna walka na długie lata rozstrzygnęłaby, kto ma Polską rządzić (...)"4°. Wskazywano, że okazywany przez demokratyczną lewicę „wstręt do władzy" zraża do niej radykalizujące się masy i otwiera pole działania dla komunistów. Wszystkie teksty kończyły się apelem o szybkie i zdecydowane działania, gdyż sytuacja jest groźna, a zwycięży ten właśnie, kto umie wziąć władzę w trudnych warunkach.
Atmosfera zaostrzającej się rywalizacji między głównymi obozami politycznymi sprzyjała podobnym enuncjacjom; wybory 1922 r., zamach na Narutowicza, powstanie gabinetu centroprawicowego wyznaczały kolejne jej etapy. Nie sądzę jednak, by atmosfera ta tłumaczyła wszystko. Wypowiedzi o skrajnej wymowie zdarzały się i przed 1922 r., podobnie upadek rządu centroprawicowego i pacyfikacja stosunków w kraju nie przyniosły im kresu. W nowej sytuacji ich antyliberalne piętno zaznaczało się silniej o tyle, że miejsce polemik zajęły próby refleksji bardziej pogłębionej oraz uogólnienia. Nie tylko atakowano politycznego przeciwnika, ale i krytykowano „system". W takich warunkach rodziły się spekulacje na temat możliwości użycia siły: w intencji pognębienia przeciwnika, uprzedzenia grożącego z jego strony ciosu41, wyjścia z politycznego impasu, w końcu zaś przywrócenia autorytetu władzy. W opinii przeciwników demokracji liberalnej właściwe jej formy ustrojowe miały tę wadę, że — jak to wyraził w 1925 r. Kazimierz Świtalski - „element siły trudno poprzez nie się przedziera"42. Zbliżona opinia ujrzała światło dzienne

39 K. Świtalski, Rachunek, „Droga", nr 4 (10), lipiec 1923, s. 2.

40 T. Hołówko, Strach przed władzą, „Droga", nr 6-7 (12-13), 1923, s. 6-9; por. A. Anusz, Polska to wielka rzecz, Warszawa 1925, s. 42-43.
41 Nieufność, charakteryzująca stosunki miedzy rywalizującymi siłami politycznymi, powiększała chęć wyłamania się z reguł gry - nawet u polityków programowo opowiadających się za demokracją parlamentarna. „Sądzę - pisał w kwietniu 1926 r. Stanisław Thugutt - że nastał już najwyższy czas abyśmy przestali zabawiać siebie i innych suchą formalistyką i od rachowania głosów w Sejmie przeszli do rachowania klęsk Polski i sił, jakie możemy przeciwstawić nasuwającemu się nieszczęściu" (W obronie parlamentaryzmu, Warszawa 1928, s. 9).
42 K. Świtalski, W jakim ustroju żyjemy, „Droga", nr 3, 1925, s. 7.

na łamach pism obozu piłsudczykowskiego już w 1922 r., bezpośrednio po wyborach. Komentując wyniki wyborów publicysta „Głosu" starał się wykazać, że o sukcesie prawicy zadecydowały głosy ludzi starych. Oznacza to, że „głosy robotników, głosy inteligencji pracującej, urzędników państwowych itd. zmajoryzowane zostały przez tych, których siła społeczna sile politycznej nie odpowiada. Głos starego emeryta ma taką samą siłę polityczną, co głos człowieka pracy. Nie ma jednak takiej samej siły społecznej"43. Na prawicy odpowiednikiem tego typu refleksji była fascynacja poczynaniami faszystów włoskich, odnoszących sukcesy bez odwoływania się do procedur prawnych.
Sugestia „niemiarodajności" procedur wyborczych siłą rzeczy kryła w sobie dopuszczenie możliwości korygowania ich wyników. Intencją podobnych opinii, wypowiadanych w środowiskach konserwatywnych, było kwestionowanie równości praw politycznych, jako prowadzących do „nierozumnej" „przewagi liczby". Tutaj jednak chodziło o coś innego. Nie kwestionowano zasady równości praw politycznych — wskazywano jednak na możliwość wymknięcia się rozwoju wydarzeń poza ramy przewidziane prawem.
Uwieńczeniem tego rodzaju spekulacji była myśl o trwałym przejęciu władzy w wyniku przewrotu. Szczególnie atrakcyjnie przedstawiała się ona dla środowisk, które z takich czy innych powodów pozostawały poza ramami systemu bądź na jego marginesie, ale nie byli od niego wolni także i wytrawni parlamentarzyści, reprezentujący stronnictwa konstytuujące ów system. „Gdybyśmy — notował w swoim diariuszu w czerwcu 1923 r. Juliusz Zdanowski — jak Mussolini przyszli do władzy zamachem, z pewnością mielibyśmy i tęższych ludzi na czele i moglibyśmy narzucić program mający realne warunki uporządkowania kraju (...)". Uważał przecież, że „nie możemy ryzykować w naszym położeniu eksperymentów"44. Obawa przed ryzykiem związanym z możliwością wmieszania się w walki stronnictw państw ościennych — powszechna w obrębie elit przywódczych — wydatnie ograniczała krąg postaci skłonnych na serio rozpatrywać taką możliwość. Nie znaczy to jednak, by ich nie było. Skutkiem zaś antyparlamentar-nych wynurzeń, w tym pochwał systemów dyktatorskich (również takich, za którymi nie krył się zamiar działań dalej idących), było zaostrzanie antagonizmów. Wzajemne podejrzenia o chęć dokonania zamachu pogłębiały nieufność — ze szczególną siłą ujawniającą się w sytuacjach kryzysowych45. Sytuacja ta dokumentowała kruchość systemu oraz negatywnie rzutowała na szansę jego przetrwania — z czego zresztą zdawali sobie sprawę politycy obdarzeni większą wyobraźnią, na różne sposoby — nieraz nieporadnie — usiłując przeciwdziałać narastającemu zagrożeniu. W tym kontekście charakterystyczna wydaje się wypowiedź odgrywającego wówczas dużą rolę w kierowni-
43 Po wyborach warszawskich, „Głos", nr 41, z 11 XI 1922, s. 643.
44 Dziennik Juliusza Zdanowskiego, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 14023 n, t 5, k. 29, notatka z 16 VI 1923.
45 A. Garlicki, Przewrót majowy, Warszawa 1979, s. 82-83, 93-94, 99-100.

ctwie obozu narodowego Stanisława Grabskiego, który w końcu 1925 r. zdecydował się na ryzykowny krok publicznego „rozgrzeszenia" Piłsudskiego z przypisywania mu zamiarów posłużenia się siłą. „Nie wierze — dowodził Grab-ski — w rzekome przygotowywanie zamachu przez marszałka Piłsudskiego, przede wszystkim dlatego, że zamach taki by się nie udał. Po drugie — bo gdyby marszałek Piłsudski naprawdę chciał urządzić zamach, miał dawniej o wiele dogodniejsze dlań okazje (...). Po trzecie — bo na pewno zdaje on sobie sprawę, że każdy zamach, skądkolwiek przyszedł, miałby jako niechybną konsekwencję wojnę domową, a następnie zbrojne najście sąsiadów. Nie przeczę, są wśród jego zwolenników maniacy dyktatury. Czy nie ma ich jednak po drugiej stronie? Mimo to dalsze dzieje Polski pójdą po drodze legalnego rozwoju państwowej organizacji Rzeczypospolitej. Wszyscy odpowiedzialni kierownicy polityki polskiej doskonale wiedzą, że każda awantura wewnętrzna musiałaby się skończyć klęską zewnętrzną. Dla przezwyciężenia olbrzymich trudności, z jakimi walczy dziś państwo polskie, (...) trzeba spokoju duchowego, rzeczowego myślenia, wiary w przyszłość. A urojone obawy zamachów spokój ten niszczą, wiarę w pieniądz polski podkopują, wzajemne zaufanie stronnictw skoalizowanych dla przezwyciężenia trudności finansowo-gospodarczych mącą"46. Tak rozumując, Grabski nie był wyjątkiem. Autorem zbieżnej wypowiedzi, wcześniejszej zresztą o dwa i pół roku, był polityk socjalistyczny Mieczysław Niedziałkowski. Jesienią 1923 r. napisał, że „(...) pierwszego dnia, gdy jedna dywizja polska wymierzy bratobójcze karabiny w piersi innej dywizji polskiej, mamy front zewnętrzny, ostateczny krach gospodarczo-finansowy, w perspektywie — śmierć Rzeczpospolitej"47.

Podobnie rozumujący politycy mieli rację, a zarazem byli w błędzie. Mylili się o tyle, że za punkt wyjścia rozważań i dążeń brali porządek kruchy i podminowany. Nie potrafili też uwzględnić w swoich kalkulacjach możliwości użycia przemocy. Maj 1926 r. zaskoczył ich, obawy zaś przed łatwymi do przewidzenia skutkami przedłużających się walk skłoniły do podejmowania akcji pacyfikacyjnych. Abstrakcyjnie rzecz biorąc, należałoby im jednak przyznać słuszność: działanie wielopartyjnej demokracji wymagało, by rywalizujące siły polityczne ściśle przestrzegały ograniczeń nakładanych przez system.

Oceny taktyki politycznej wykraczają z pewnością poza myśl polityczną, czy można jednak — poprzestając na deklaracjach — abstrahować od realnie podejmowanych działań? W końcu podstawowym kryterium stosunku do istniejącego systemu politycznego jest nie tyle werbalna jego aprobata lub krytyka, ile skłonność do respektowania (lub przeciwnie — łamania) obowiązujących reguł gry. Jedną z podstawowych zasad w systemach demokratycznych jest właśnie respektowanie procedur prawnych. W szczególności oznacza to wymóg uszanowania woli wyborców, podobnie w trakcie prac parlamentu wola jego

46 Cyt za: S. Grabski o J. PUsudskim, „Myśl Niepodległa", nr 794, z 2 I 1926, s. 7.

47 M. Niedziałkowski, Odpowiedzialność socjalizmu, „Robotnik", nr 286, z 20 X 1923, s. 1.

większości, o ile wyrażona jest w formie przepisanej prawem i nie wykracza poza zastrzeżone dla niej kompetencje, musi być przestrzegana. W praktyce w toku walk politycznych zasady te były wielokrotnie naruszane. Prawica złamała je w grudniu 1922 r., kwestionując elekcję Narutowicza. Trudno byłoby dowieść tezy, że lewica w większym stopniu przejmowała się tą zasadą. Wybrany w pierwszym Sejmie wbrew głosom lewicy marszałek musiał borykać się z ciągłą obstrukcją, utrudniającą prowadzenie obrad; drugi gabinet Witosa, wyłoniony w wyniku koalicji partii centrowych i prawicowych (1923), zetknął się z gwałtowną opozycją i ostatecznie zmuszony był ustąpić — w znacznej mierze pod wpływem pozaparlamentarnej presji, której kulminacją była jesienna rewolta krakowska. Historia powtórzyła się w maju 1926 r., gdy partie lewicy poparły zamach Piłsudskiego.

Mniej drastyczną formą łamania reguł gry były stosowane na terenie parlamentu naciski obliczone na wywarcie na przeciwniku presji i wpłynięcia tą drogą na bieg procesów

legislacyjnych. Gorszące sceny, hałaśliwe „obstrukcje" z wykorzystywaniem mechanicznych środków wywoływania hałasu, jak klaksony samochodowe, bicie w pulpity ławek — podrywały autorytet parlamentu oraz przyczyniały się do pogorszenia sprawności jego pracy. Wszystkie obozy polityczne miały swój udział w pogłębianiu się tą drogą atmosfery nieufności i wrogości, chociaż sądząc z porównania kar regulaminowych spadających na prawą i lewą stronę izby48, lewica wykazywała tu większą aktywność.

O wiele poważniejszy charakter miała działalność organizacji tajnych. Przed rokiem 1926 działało ich sporo i różnego rodzaju: od nieformalnych kierownictw poszczególnych partii politycznych, poprzez szersze struktury w postaci Ligi Narodowej na prawicy, masonierii, skupiającej środowiska postępowo-liberalne, aż po zakonspirowane grupy w rodzaju Pogotowia Patriotów Polskich czy grup konspiracyjnych w wojsku. Odrębne miejsce przypadało tu nielegalnemu ruchowi komunistycznemu — nie tylko właściwej partii, ale i kontrolowanych przez nią struktur filialnych — oraz terrorystycznym organizacjom mniejszości w rodzaju Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO, później OUN).

Ocena znaczenia tych struktur, ich wpływu na życie polityczne, nie jest łatwa. Biorąc pod uwagę wpływy grup elitarnych nie sposób stosować zwykłych kryteriów, którymi ocenia się siłę danego kierunku politycznego, jak liczebność, ilość uzyskiwanych głosów, nakłady pism itp. Dane te nie informują bowiem należycie o prestiżu środowiska, mierzonym wpływem na opinię sfer intelektualnych oraz udziałem w elitach władzy — tym pokaźniejszym, że właściwie nie weryfikowanym przez procedury wyborcze. Historycy, być może z obawy przed posądzeniem o inspirację ze strony przestrzegających przed wszechwładzą adeptów „wiedzy tajemnej" publicystów prawicowych, są dość sceptyczni w ocenie wpływów organizacji tajnych i na tym tle pogląd Ludwika Hassa, dowodzącego, iż „ten kto pomija, jako z historycznego punktu widzenia nie-

W. Konopczyński, Sejm 1922-1927 bez obslonek, Kraków 1928, s. 25.

znaczącą, rolę organizacji wolnomularskich w Europie Środkowo-Wschodniej popełnia większy błąd aniżeli mówiący o jego roli decydującej"49 — należy do wyjątkowych. Inna rzecz, że powściągliwość ta nie zawsze bywa stosowana konsekwentnie. Negliżowaniu znaczenia masonerii towarzyszy czasem demonizowanie tajnego kierownictwa obozu narodowego w postaci Ligi Narodowej.

Problem ten nie zasługiwałby na zasygnalizowanie w tym miejscu, gdyby nie jego związek z załamaniem się ustroju określonego konstytucją z 1921 r. Ludwik Hass przypuszcza, że najpóźniej w połowie 1924 r. w środowiskach radykalnej, powiązanej z masonerią inteligencji uformować się miała grupa rozważająca prawdopodobieństwo dokonania zamachu stanu przy pomocy wojska. Lęk przed możliwością utrwalenia się rządów prawicowo-centrowych rodził myśl „ratowania" demokracji wbrew woli wyborców. Spośród branych pod uwagę osób: Sikorskiego oraz Piłsudskiego, na rzecz tego ostatniego zadziałać miały znacząco większe wpływy wśród oficerów50. Lektura pamiętnika Juliusza Zdanowskiego oraz diariusza Jerzego Drobnika dowodzi, że podobna myśl nie była również obca kręgom prawicowym; co ciekawe, poruszano się w obrębie tych samych propozycji personalnych51.

Z tego, co wiadomo o przebiegu zamachu majowego nie wynika, by poprzedziły go systematyczne przygotowania. Autorzy obu najnowszych biografii Piłsudskiego są zgodni co do tego, że pod względem wojskowym zamach był improwizacją52; część wszakże opracowań poświęconych czołowym postaciom obozu piłsudczykowskiego wydaje się sugerować, że pewne przygotowania były jednak prowadzone53. W przypadku prawicy, zdominowanej przez polityków parlamentarnych, trudno jest o takowych — przynajmniej w świetle aktualnego stanu badań — mówić. Opinia, że zamach majowy uprzedził zamach prawicy, należy jednak do żywotnych legend. Powstała jeszcze w trakcie walk, posłużyła za usprawiedliwienie stronnictwom, które zdecydowały się poprzeć Marszałka, później zaś

uparcie była przez nie kolportowana54. Można to zrozumieć. Łatwiej przecież zepchnąć odpowiedzialność na przeciwnika, niż przyznać, że demokratyczny eksperyment, zadekretowany konstytucją marcową, w praktyce zakwestionowały akurat te środowiska, które najsilniej podkreślały swoje przywiązanie do demokratycznych ideałów.
121
49 L. H a s s, Wolnomularstwo w Europie Środkowo- Wschodniej w XVIII i XIX wieku, Wrocław 1982, s. 17.
50 Tenże, Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928, Warszawa 1984, s. 318-319.
51 Dziennik Juliusza Zdanowskiego, t. 5, s. 142, 148, notatki z diia 17 II 1924 i 2 III 1924; J. Drobnik, Diariusz. Poznań 7 XII 1924 - 15 XI1931, Bibl. Nar., ikps akc. 11953/1, s. 59-61.
" Garlicki, Przewrót majowy..., s. 220-269; tenże, Józef Pilsudski 1867-1935, Warszawa 1990, s. 333-357; Suleja, Józef Pilsudski..., s. 296-311.
53 Patrz np.: J. Kęsik, Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981, Wrocław 1995, s. 37-38; J. M. Majchrowski, Ulubieniec cezara. Bolesław Wieniawa-Dlugoszowski. Zarys biografii, Wrocław 1990, s. 144.
54 Patrz: I. Daszyński, W pierwszą rocznicę przewrotu majowego, Warszawa 1927, s. 11 — 13.
Era złudzeń
Trudno byłoby mi podpisać się pod opinią amerykańskiego autora Jacka Jędrucha, że w istniejącej sytuacji dokonany w maju 1926 r. przewrót stanowił swego rodzaju rozcięcie węzła gordyjskiego55. Tkwiło w niej ziarnko prawdy o tyle tylko, że w sytuacji, gdy istniejący system polityczny funkcjonował źle, nieuniknione było poszukiwanie takich układów stosunków, które mogłyby zagwarantować stabilność państwa. W konsekwencji zamachu niesprawny system nie doczekał się jednak korekty, ale został zniszczony — nie było to zatem rozwiązanie problemów, ale raczej przeniesienie ich na inną płaszczyznę. Jakkolwiek zmiany systemu prawnego nie były wielkie, sposób wyłaniania najwyższych władz państwowych, ich kompetencje i wzajemne relacje, wreszcie mechanizmy kontrolne przestały odpowiadać regułom ustalonym przez prawo. Do roku 1935 formalnie obowiązywała wciąż stara konstytucja, sankcjonująca obalony już w rzeczywistości system parlamentarny. Kolejna ustawa zasadnicza, ustanowiona w 1935 r., wprowadzająca system prezydencki, też nie była przestrzegana — co ilustruje skalę zmian modelu władzy, będących skutkiem przewrotu.
W wyniku maja ster rządów wymknął się z rąk parlamentu, przechodząc w ręce jednostki sytuującej się ponad opinią publiczną i nie kontrolowanej w swoich poczynaniach. Był to koniec demokracji parlamentarnej. Nowa sytuacja polityczna po maju stawiała przed ugrupowaniami politycznymi nowe zadania i nowe wymogi, przekreślając możliwości odzyskania władzy w drodze legalnej. Nowa ekipa rządząca nie kryła, że władzy raz zdobytej dobrowolnie już nie odda. W zmienionych realiach wybory przestawały być aktem kreowania władzy, pozostając jedynie — i to zresztą do czasu — swego rodzaju sprawdzianem sił i nastrojów 56. Zmieniły się warunki działania. Po przewrocie ramy systemu politycznego tworzyły już nie względnie stabilne normy prawne, zezwalające — w określonych prawem granicach — na wolną grę sił, ale wola ośrodka władzy, który, decydując się na pozostawienie znacznego marginesu swobód, mógł je przecież w każdej chwili ograniczyć, zawiesić lub skasować — stosownie do potrzeb. Ilustrowała to późniejsza ewolucja stosunków politycznych, przede wszystkim sprawa brzeska. Nowa sytuacja stawiała pod znakiem zapytania całą dotychczasową taktykę.
*

Inna sprawa, że wyciągnięcie wszystkich wniosków z majowej lekcji wymagało czasu. Bezpośrednio po maju silne były złudzenia, że uchylenie parlamentarnych reguł gry jest jedynie epizodem, po którym sytuacja wróci do normy.
55 J. Jędruch, Constitutions. Elections and Legislatures of Poland 1493 — 1977. A Guide to their History, Pittsburgh 1982, s. 350-351, 353.
56 Zmianę, która nastąpiła, plastycznie ilustrował komentarz działacza PPS, Kazimierza Czapińskiego, do wyborów 1930 r.: „Nie Rząd wyszedł z większości (jak w demokracjiX lecz »większość« wyszła z nominacji przez Rząd" (Faszyzm współczesny, Warszawa 1932, s. 26).

Był to jeden z czynników, który przyśpieszył pacyfikacje stosunków. Zmiana reguł gry politycznej, choć wymuszona, w jakiejś formie została zaakceptowana przez główne siły polityczne kraju. Taki sens miała nie tylko faktyczna legalizacja zamachu przez Sejm, ale i podjęta wcześniej przez te środowiska, które tworzyły polityczne zaplecze obalonego rządu Witosa, decyzja o nieprzedłuża-niu oporu. Inna rzecz, że w chwili, gdy ją podejmowano, nie była jeszcze znana stawka, o którą toczyła się gra.
Odbiciem złudzeń, że załamanie się systemu rządów parlamentarnych jest jedynie chwilowe, był przebieg debaty nad poprawkami do konstytucji (czerwiec—sierpień 1926 r.)57. Jeszcze przed majem ugrupowania prawicy i centrum domagały się zwiększenia uprawnień głowy państwa, między innymi o prawo rozwiązywania izb parlamentarnych, rozluźnienia zależności władzy wykonawczej od parlamentu, ograniczenia immunitetu poselskiego, wreszcie zmiany prawa wyborczego w celu ograniczenia proporcjonalności. Lewica programowo odrzucała te projekty. Wyłoniona po maju grupa rządząca w dobrze zrozumianym interesie własnym sięgnęła do nich, budząc konsternację środowisk, które w maju poparły zamach, w zamian zaś uzyskując warunkowe wsparcie ugrupowań odsuniętych od władzy.
W odpowiedzi na projekt poprawek do konstytucji, wniesiony przez gabinet Bartla 16 czerwca, swoje kontrpropozycje złożył klub poselski PSL „Piast" (22 czerwca), po nim zaś kluby Związku Ludowo-Narodowego, Chrześcijań-sko-Narodowy oraz chadecki (25 czerwca). Najdalej, jeśli idzie o kompetencje głowy państwa, szedł projekt „Piasta", proponując nadanie prezydentowi uprawnienia do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy oraz prawo veta zawieszającego (przy czym uchylenie prezydenckiego veta wymagać miało większości kwalifikowanej). Projekt chadecki wyróżniał się propozycją okrojenia immunitetu poselskiego, punktem ciężkości propozycji klubu ZLN była kwestia dwuizbowości parlamentu, natomiast klub Chrześcijańsko-Narodowy domagał się ponadto oparcia izby wyższej na „reprezentacji zrzeszeń" (1/3 składu) — co mogło kojarzyć się zarówno z dawnymi koncepcjami „reprezentacji interesów", jak i najnowszej daty wpływami korporacjonizmu włoskiego58. Lewica — przede wszystkim PPS — wychodziła z założenia, że skompromitowany w obecnym składzie Sejm nie powinien podejmować pracy tak ważkiej, jak zmiana ustroju, postulując rozwiązanie obu izb i nowe wybory. Podtrzymywała ona również w trakcie debat swoje wcześniejsze propozycje ustrojowe, sprowadzające się w skrócie do dalszego zdemokratyzowania modelu ustrojowego, przede wszystkim o zagwarantowanie zasady świeckości państwa oraz wprowadzenie elementów demokracji bezpośredniej. Klarowność tego stanowiska osłabiał nacisk ludzi oraz grup piłsudczykowskich, bądź ostentacyjnie popierających
57 Patrz w szczególności: Sejm Rzeczpospolitej Polskiej, okres L Sprawozdania stenograficzne z 290-295 posiedzeń Sejmu, 5-20 VII 1926.
58 A. Ajnenkiel, Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926, Warszawa 1972, s. 334-359.

poczynania rządowe, bądź prezentujących własne koncepcje ustrojowe, niekiedy aż ambarasująco antyliberalne i antyparlamentarne. Przykładem mogła tu być choćby cytowana wcześniej broszura zasiadającego we władzach PPS Tadeusza Hołówki59 — postulującego redukcję znaczenia parlamentu do roli fasady — ale podobnych enuncjacji, nieraz o wiele drastyczniejszych, było znacznie więcej. Generalnie jednak rzecz biorąc, nie określały one stanowiska lewej strony izby, wyraźnie zaskoczonej przebiegiem wydarzeń po przewrocie, uważanym za zwycięski. W rezultacie, paradoksalnie, okazywała ona podczas debaty nad zmianami w ustawie zasadniczej niniejsze zaufanie i większe opory wobec poczynań swoich współkombatantów majowych niż jej konkurenci z pokonanych ugrupowań prawicowych i centrowych60.

*

Najważniejszą cechą propozycji ustrojowych zgłoszonych po zamachu przez ogół stronnictw była ciągłość: z reguły nawiązywały one do koncepcji wysuwanych przed majem, z reguły też odwoływały się do parlamentarnego modelu państwa. Edward Dubanowicz, przewodniczący komisji konstytucyjnej w ostatniej fazie prac nad konstytucją 1921 r., pięć lat później dowodził, że chociaż pożądane byłoby pewne rozszerzenie uprawnień władzy wykonawczej, zło nie mieści się w parlamencie, „ale w jego nadużyciu i zwyrodnieniu"61. Wzmocnienie drugiej izby, a nade wszystko korekta ordynacji wyborczej, tak aby nie sprzyjała atomizacji stronnictw — rozwiązałyby problem ustrojowy. To stanowisko było typowe dla opinii prawej strony izby. Propozycje zmian ustawy zasadniczej, przedstawione przez poszczególne ugrupowania prawicy i centrum, nawiązywały do elitarnej, XIX-wiecznej koncepcji parlamentaryzmu — podobnie jak propozycje zgłoszone przez stronę rządową — od których zresztą, ogólnie rzecz biorąc, szły dalej.

Taka sytuacja dziś jeszcze sprzyja nieporozumieniom interpretacyjnym, współcześnie zaś wywoływała większą jeszcze dezorientację. Komentując na bieżąco rządowe propozycje poprawek do konstytucji, związany z Narodową Demokracją historyk prawa, Wacław Komarnicki, sądził, że nie wyzyskują one wszystkich możliwości wzmocnienia władzy wykonawczej w ramach systemu parlamentarnego — dostrzegając jedynie, że w dziedzinie budżetowej rząd uzyskał uprawnienia zbyt dalece uniezależniające go od Sejmu. Przewidując słusznie, że o przyszłym kształcie państwa rozstrzygnie praktyka, nie był w stanie dostrzec w prawnej fasadzie państwa luk, które już wkrótce miały zostać wykorzystane do walki z Sejmem62. Swoisty niedostatek wyobraźni, okazany przez dobrego znawcę prawa konstytucyjnego, ilustruje bezsens porównywania modeli ustrojowych, zawartych w propozycjach partii opozycyjnych oraz w projekcie rządowym. Porównania takie byłyby zasadne wówczas, gdyby

T. Hołówko, O zmianę Konstytucji. Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia władzy wykonawczej, Warszawa 1926, passim.

60 M. Rataj, Pamiętniki 1918-1927, Warszawa 1963, s. 379.

61 E. Dubanowicz, Rewizja Konstytucji, Poznań 1926, s. 70.

62 W. Komarnicki, O zmianie konstytucji polskiej, Wilno 1927, s. 35, 45, 66-67.

założyć, że grupa rządząca kierowała się intencją przywrócenia — zawieszonych na c/as zamachu, wcześniej zaś niesprawnych — mechanizmów prawnych. Przyszłość okazała wszakże, że miała ona inne plany.

Zachowanie stronnictw w pierwszych miesiącach po maju poniekąd dokumentowało siłę przywiązania do tradycji demokratycznej. W równym wszakże stopniu wypływało z wzajemnych uprzedzeń. Lewica — podobnie mniejszości narodowe63 — obawiała się, że w zmienionej sytuacji, gdyby rządy parlamentarne miały zostać przywrócone, zmiany ustrojowe mogłyby zostać wyzyskane przez przeciwnika. Podobne rachuby zaznaczały się także i w działalności prawicy, co skłoniło ją do poparcia propozycji rządowych — niezależnie od

poczucia porażki oraz obaw przed konsekwencjami prób energiczniejszego przeciwstawienia się poczynaniom grupy rządzącej. Niewątpliwie jednak liczono również na to, że zmiany ustroju mogą w perspektywie ułatwić także i własne poczynania, a dodatkowo, że nowa ekipa okaże się zdolna do przeforsowania takich zmian, których w normalnym, parlamentarnym trybie nie dałoby się przeprowadzić64. Inna rzecz, że sens podobnej polityki był wątpliwy. Jeżeli dążeniem Piłsudskiego po zamachu było pogłębianie negatywnych opinii o parlamencie oraz systemie partyjnym65, to poczynania reprezentowanych w nim stronnictw bynajmniej nie przyczyniały się do wzrostu autorytetu władzy ustawodawczej. Jak ujął to Ignacy Daszyński: „Przedtem głosowaliście z nienawiści, dziś głosować będziecie ze strachu"66. Poczynania stronnictw pokonanych w maju zbyt wyraźnie kojarzyły się ze strachem, uległością67. Niezależnie jednak od złego wrażenia, jakie mogły wywoływać, celowość ich budziła poważne wątpliwości. Bardziej przenikliwi obserwatorzy życia politycznego dostrzegali, że w nowych warunkach droga parlamentarna prowadzi donikąd.

*

Rozwój wydarzeń po maju przekreślił nadzieje wszystkich, którzy — używając wyrażenia Adama Próchnika - sądzili, że „przed Polską otwierają się szerokie horyzonty utrwalenia i ugruntowania republiki i demokracji, reform społecznych, rozwiązania zagadnienia mniejszościowego"68. Podobne rozczarowania zaznaczyły się zresztą już bezpośrednio po przewrocie. Były one nieuniknione, w gruncie rzeczy niezależnie od tego, jak potoczyłyby się wydarze-

63 Sprawozdanie stenograficzne z 191 posiedzenia Sejmu Rzeczpospolitej z dnia 6 VH 1926, CCXCI/30-33.

64 Ajnenkiel, Spór..., s. 409.

65 A. Garlicki, Od maja do Brześcia, Warszawa 1981, s. 14.

66 Sejm Rzeczpospolitej Polskiej, okres L Sprawozdanie stenograficzne z 290 posiedzenia Sejmu Rzeczpospolitej z dnia 5 VH 1926, CCXC/27. Wbrew intencji mówcy, podobne argumenty silniej niż w prawicę, biły w instytucję parlamentu.

67 Taki też komentarz znalazł się np. w książce W. Pobóg-Malinowskiego (Najnowsza historia polityczna Polski, t 2, 1914-1939, Gdańsk 1990, s. 679, 680.

69 A. Próchnik, Pierwszepiętnastolecie Polski niepodległej, Warszawa 1983, s. 194. Patrz tez: T T-.-—,^ou: -a/ m-*rwrrn rnrmire nrzewrotu majowego, Warszawa 1927, s. 64.

nią. Jest wątpliwe, czy w ogóle istniała recepta umożliwiająca gładkie rozwiązanie wszystkich zasygnalizowanych wyżej przez Próchnika problemów.

Za ilustrację posłużyć może próba realizacji ostatniego z nich. Wysuwane przez poszczególne grupy mniejszościowe postulaty nie doczekały się zaspokojenia w latach przed przewrotem majowym; spektakularna zmiana rządu stworzyła tu sytuację nową, potencjalnie dogodną do podjęcia dialogu. Ostentacyjnego poparcia udzielili pierwszemu powołanemu po maju rządowi politycy żydowscy, przychylnie zareagowali Niemcy; brak złudzeń co do możliwości zmian na lepsze, demonstracyjnie okazywany przez przywódców ukraińskich i białoruskich, po kilku tygodniach złagodzony został deklaracjami o niepo-gorszeniu się sytuacji ludności niepolskiej po zamachu69. Kariery oprotes-towywanych przez prawicę inteligenckich radykałów typu Tadeusza Hołówki, Kazimierza Młodzianowskiego, Antoniego Sujkowskiego oraz Henryka Józew-skiego również wydawały się zapowiadać zasadniczy zwrot w polityce narodowościowej państwa. Wśród wielu powodów, dla których do zwrotu takiego nie doszło, decydujące znaczenie miała — dostrzegana także przez polityków dalekich od nacjonalizmu — trudność uzgodnienia celów politycznych poszczególnych grup mniejszościowych z elementarnymi interesami państwa polskiego. W propagandzie postaci grupujących się wokół Piłsudskiego, państwo jawiło się i jako dobro najwyższe, i jako „wspólny dom" wszystkich zamieszkujących je narodowości. Ta ostatnia wizja rozmijała się wszakże z rzeczywistością.

Wyrażając się obrazowo można powiedzieć, że „dom" wprawdzie istniał, ale nie był wspólny, realia zaś tak się układały, że trudno byłoby się dogadać nawet co do wspólnego namiotu, z uwagi na brak zgody i co do miejsca, gdzie stawiać maszty, i tego, czy wolno przykryć je tym samym płótnem. Z tych ograniczeń dobrze zdawano sobie sprawę, a inicjując posiedzenia kolejnych ciał doradczych (w intencji przygotowania właściwych rozstrzygnięć) stosowne wnioski formułowano ostrożnie, by spełnianie postulatów poszczególnych grup mniejszościowych nie było równoznaczne z dawaniem im wolnej ręki dla polityki separatystycznej70. Próbą wcielenia w życie polityki opartej na podobnych założeniach był eksperyment wołyński Henryka Józew-skiego. Józewski, były minister w rządzie Semena Petlury w czasie kampanii kijowskiej, jako wojewoda dążył do pozyskania nacjonalizmu ukraińskiego na potrzeby polskiej racji stanu. W tym celu proklamował, w myśl „ideologii 1920 r.", polsko-ukraińskie braterstwo, jednak przy objęciu stowarzyszeń ukraińskich na obszarze województwa pełną kontrolą władz administracyjnych71.

Decydujące jednak znaczenie, rozstrzygające o porażce dalej idących zamysłów zreformowania polityki mniejszościowej, miał sposób myślenia Piłsudskiego, dalekiego od rozumienia trendów epoki zdominowanej przez wielkie ideologie i ruchy masowe. Przede wszystkim Piłsudski nie miał przekonania co do wagi

A. Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939, Wrocław 1979, s. 68-70.

70 Ibid., s. 73-86.

71 Kęsik, op. ciY, s. 60-91, 110-127.

problemu72. W świecie, w którym wyrósł i który go ukształtował, konflikty narodowe traktowane były jako trudny do zrozumienia rodzaj emocji, którymi kieruje się plebs73, ale nie przesłanka politycznych decyzji. Program Marszałka sprowadzał się do żądania rzetelnego pełnienia obowiązków wobec państwa przez polskiego urzędnika, ukraińskiego chłopa oraz żydowskiego sklepikarza — przy zagwarantowaniu wszystkim jednakowego traktowania. W równej mierze wypływał z niego sprzeciw wobec idei „Polski dla Polaków", jak i — podjęte przez Piłsudskiego osobiście — decyzje o akcji pacyfikacyjnej we wschodniej Małopolsce w 1930 r. oraz o rozwiązaniu białoruskiej „Hromady" trzy lata wcześniej. Daleki od nacjonalizmu w stylu obozu narodowego, uważał jednak za konieczne zapewnienie językowi polskiemu statusu jedynego języka urzędowego, podobnie jak umocnienie polskiego stanu posiadania w kluczowych rejonach kraju 74. Domagając się w stosunku do mniejszości słowiańskich rządów mocnych, ale sprawiedliwych i unikających zadrażnień — popierał jednocześnie ideę osadnictwa wojskowego, co niezależnie od stanowiska w sprawach szkolnych czy ściśle politycznych (autonomia województw połu-dniowo-wschodnich) oznaczało zlekceważenie postulatów mniejszości w ich najbardziej elementarnym wymiarze. Bez względu na swoistą logikę stanowiska rządów pomajowych w kwestiach narodowościowych, ich poczynania, widziane z zewnątrz — przez reprezentantów stronnictw, elit mniejszościowych oraz ludność polską na Kresach — jawiły się jako ciąg chaotycznych posunięć oscylujących między skrajnościami. Po deklaracjach oraz ruchach personalnych stwarzających wrażenie gotowości czynienia koncesji na rzecz mniejszości, przyszły represje — dotkliwsze i o nieporównanie większym zasięgu niż podejmowane przed majem. Po czym cały cykl powtórzył się od nowa. Sens podobnej polityki mógł budzić wątpliwości, a jej wpływ na zaostrzenie się sytuacji nie był zapewne mniejszy niż byłby w przypadku poczynań dyktowanych postawą bardziej sztywną, ale przynajmniej łatwiejszą do odczytania i na swój sposób stabilną. Toteż krytykowali ją nie tylko rzecznicy postaw nacjonalistycznych, lecz także reprezentanci środowisk dostrzegających konieczność poszukiwania dróg porozumienia. Komentując umowę, na mocy której - dwa i pół roku po brutalnej akcji pacyfikacyjnej - władze wyraziły zgodę na tworzenie ukraińskiego przysposobienia wojskowego, Aleksander Bocheński gratulował im wyobraźni i konsekwencji. Nie dawaliśmy

Ukraińcom - pisał (1933) - szkoły, uczelni, samorządu, aby nie „uzbrajać" ich przeciw państwu. „I nagle dajemy im organizację, komendę, musztrę, uzbrojenie"75. Post scriptum do tej opinii dopisali ukraińscy nacjonaliści, nasilając akcje terrorystyczne.

72 Chojnowski, Koncepcje..., s. 77-78. _ » Por. kapitalne uwagi H. Korwina-Milewskiego, Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1925), Poznań 1930, s. 343-344. 74 Chojnowski, Koncepcje..., s. 72.

J R,,,,t Mtndvch". nr 36, z lutego 1933, s. 1.

Wola wykonania ruchu, przy nader ograniczonych możliwościach manewru, mnożyła problemy i na innych narodowościowych stykach. W przypadku mniejszości niemieckiej czynnikiem konfliktogennym była przede wszystkim polityka republiki weimarskiej, sięgającej po argument mniejszościowy w intencji spowodowania rewizji granicy z Polską — co w pełni ujawniło się w drugiej połowie lat dwudziestych76. Powszechne w obrębie mniejszości niemieckiej nastroje niechęci wobec państwa polskiego, siła gospodarcza tej mniejszości, widoczna szczególnie na obszarze województwa śląskiego — stwarzały dodatkowe przesłanki napięcia. Podejmowane przez władze polskie próby naprawienia szkód wyrządzonych społeczności polskiej przez wcześniejszą politykę pruską77, chociaż aprobowane przez polską opinię publiczną, budziły na swój sposób zrozumiałe protesty najbardziej zainteresowanych - zwłaszcza że z konieczności musiały się opierać na środkach administracyjnych.

Orientujący się na Piłsudskiego radykalni działacze po dojściu do władzy zapomnieli jakoś o swojej wcześniejszej krytyce polityki wobec Niemców w Polsce. Za przykład posłużyć tu może kariera pochodzącego z tego środowiska Michała Grażyńskiego. Po nominacji na stanowisko wojewody śląskiego dalece prześcignął on swoich poprzedników w doborze środków w realizacji polityki repolonizacji dzielnicy. Zdecydowane, nie zawsze liczące się z prawem metody działania wojewody — uzasadnione sytuacją, w której ludność polska we własnym państwie narażona była na przejawy wielostronnego nacisku (przykładem skutków takiej sytuacji było m.in. zapisywanie dzieci do niemieckich szkół w obawie przed represjami niemieckiego pracodawcy) — budziły obiekcje aparatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz narażały Polskę na spektakularne porażki na terenie Ligi Narodów. Korespondowały wszakże z generalnym zaostrzeniem kursu politycznego oraz były zgodne z ogólniejszą polityką obozu rządzącego, twardo dążącego (wbrew podnoszonym w pierwszych latach po przewrocie hasłom regionalizmu78) do ujednolicenia struktury administracyjnej państwa oraz uwolnienia go od krępujących zobowiązań międzynarodowych. Taki charakter miała zarówno autonomia śląska, jak i tzw. konwencja górnośląska, zawarta w 1922 r. i obowiązująca przez 15 lat. Toteż wytrwale ignorujący zawarte w nich ograniczenia Grażyński był jedynym wojewodą, który utrzymał swój urząd aż do roku 1939.

Innego rodzaju komplikacje zaznaczyły się na styku polsko-żydowskim. Spełnienie postulatów społeczności żydowskiej wydawało się o tyle łatwiejsze, że nie groziły one terytorialnej integralności państwa, ani — w drugiej połowie lat dwudziestych — poważniejszymi problemami wewnętrznymi. Poparcie udzielone rządom pomajowym przez sejmową reprezentację żydowską ozna-

76 Mimo postępu badań, nie straciły tu aktualności uwagi H. Zielińskiego (Mniejszości narodowe w Europie Środkowej a problem bezpieczeństwa europejskiego (1918—1939), „Dzieje Najnowsze", nr 4, 1974, s. 10-14.

77 J. Tomaszewski, Rzeczpospolita wielu narodów, Warszawa 1985, s. 226.

78 R. Wapiński, Polska i matę ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej, Wrocław 1994, s. 351-353.

czało wycofanie się z angażowania w działalność Bloku Mniejszości Narodowych, nieaktualne stały się też forsowane w pierwszych latach niepodległości żądania autonomii narodowej. Najłatwiejsze do załatwienia okazały się postulaty natury religijnej oraz prawnej, dotyczące uchylenia dyskryminujących przepisów pozostałych po państwach zaborczych. Stosowne decyzje zapadły w latach 1928 i 193179. Bardziej kłopotliwe okazało się spełnienie wysuwanych przez społeczność żydowską dezyderatów natury oświatowej oraz gospodarczej. Skupieni wokół Piłsudskiego politycy byli wolni od antyżydowskich emocji, ale też — zgodnie z tradycją właściwą myśli socjalistycznej oraz radykalnej — skłonni byli wciąż traktować Żydów raczej jako grupę wyznaniową niż narodową. Stąd uważali, że zgoda na finansowanie przez państwo szkół z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim (jidysz) — czego domagali się Żydzi — dodatkowo utrwali i tak wyrazistą odrębność środowiska, wzmacniając w nim tendencje także do politycznego separowania się. Stanowisko to, sprzeczne zarówno z postulatami większości środowisk żydowskich, jak i z zobowiązaniami nałożonymi na Polskę przez traktat mniejszościowy, wyznaczało przesłankę konfliktu. Ze swej strony, odnotowując procesy asymilacji młodego pokolenia Żydów z kulturą polską, działacze syjonistyczni wskazywali, że „rosnąca ingerencja języka polskiego w żydowskie życie" nie oznacza rzeczywistego wtapiania się Żydów w społeczeństwo polskie80. Czy rzeczywiście życzyli sobie tego, można wątpić.

O doniosłości kwestii żydowskiej przesądzały wszakże nie tylko i nie tyle nawet problemy religijno-kulturalne, ale również ekonomiczne i społeczne -związane z dominacją Żydów w handlu i rzemiośle oraz ich koncentracją w miastach81. W drugiej połowie lat dwudziestych, w warunkach gospodarczej koniunktury, rola tych ostatnich nie ujawniła się jeszcze z taką siłą, jak w latach kryzysu gospodarczego już kilka lat później, ale była dostrzegana przez wszystkie środowiska polityczne podejmujące kwestię żydowską, w tym zwłaszcza grupy Żydom niechętne. Argumentacja ekonomiczna dominowała w propagandzie Narodowej Demokracji82. „Obojętną jest (...) sprawą - pisano w jednej z broszur wydanej przez Związek Ludowo-Narodowy - jak się nazywa naród, który bogactwa polskie i miasta zagarnął - czy są to Anglicy, Francuzi, Chińczycy czy Żydzi. Treścią i gruntem sprawy jest to, że naród obcy i wrogi zawładnął głównymi naszego życia węzłami, skutkiem czego naród polski dusi się i karleje"83. W 1928 r., gdy ukazała się cytowana broszura,

79 Chojnowski, Koncepcje..., s. 136—137.

80 Patrz: E. Mendelsohn, Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992, s. 102-103. ,

81 Patrz: J. Żarnowski, Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1973, s. 1W, m, ' " T~ Kułak, K Kawalec, Endecja wobec kwestii żydowskiej (lata 1893-1939), Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, pod red. W. Wrzesińskiego, t. 7, Polska - Polacy - mniejszości narodowe, Wrocław 1992, s. 131-133. Ay

S. 2.

propagandowa nośność formuły ujmującej problem w kategoriach „kto—kogo" była jeszcze dość ograniczona; ścierały się z nią, a w świadomości obozu rządzącego chyba dominowały, opinie wskazujące na współzależność między zamożnością Żydów a gospodarczą sytuacją kraju84. W latach trzydziestych wywołane gospodarczym załamaniem nasilenie problemów społecznych otworzyło pole nastrojom konfrontacyjnym, przeciwdziałanie którym nie było łatwe85.

Przewrót majowy nie otworzył zatem nowej ery także w stosunkach pol-sko-żydowskich, a nadzieje wiązane przez polityków żydowskich ze zmianą ekipy okazały się wygórowane. Spektakularnym przejawem współpracy było w 1928 r. wejście reprezentantów żydowskiego obozu konserwatywnego (Agu-da) na listy wyborcze Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem86, jak również ich dość dwuznaczne stanowisko w sprawie Brześcia87. Koniec ery

współpracy wyznacza głosowanie Koła Żydowskiego przeciw budżetowi w roku 1932; w tymże roku odzyskał wpływy w obozie syjonistycznym ostentacyjnie sceptyczny wobec perspektyw dialogu z państwem polskim Icchak Grubaum. Odpowiedź obozu rządzącego nadeszła po kilku latach, już po śmierci Piłsudskiego. Natomiast swego rodzaju skutkiem ubocznym poparcia przejściowo udzielonego obozowi pomajowemu przez polityków żydowskich było usztywnienie stanowiska części partii opozycyjnych, widoczne w enuncjacjach nie tylko Narodowej Demokracji88, ale również ugrupowań chłopskich. Kluczem do wyjaśnienia tego stanu rzeczy był narastający konflikt między obozem pomajowym a Sejmem. Łatwo wykazać, że z punktu widzenia interesów państwa wiązanie się Żydów z Blokiem Bezpartyjnym rodziło mniej problemów niż wcześniejsze firmowanie Bloku Mniejszości, ale — abstrahując od względów czysto taktycznych — mogły irytować przejawy poparcia akurat dla ekipy nie przestrzegającej ograniczeń prawnych oraz sięgającej po różnego rodzaju środki represyjne.

W kręgu „rewolucji majowej"

Bezpośrednio po zamachu w działalności i propagandzie ugrupowań, które uważały się za zwycięzców, zaznaczyło się dążenie do pełniejszego wyzyskania sukcesu. Mieściły się tu i oczekiwania, że Piłsudski podejmie próbę realizacji

"* Chojnowski, Koncepcje..., s. 137-138.

85 Przykładem takiej próby była m.in. broszura W. Altera, Antysemityzm gospodarczy >v świetle cyfr, Warszawa 1937.

86 Szerszy komentarz patrz: J. Holzer, Żydowskie dążenia polityczne w Drugiej Rzeczpospolitej, „Znak", nr 339-340 (2-3), luty-marzec 1983, s. 376. Por.: Najnowsze dzieje Żydów tv Polsce, Warszawa 1993, s. 223-226.

87 Patrz: Rabini górą, „Zielony Sztandar", nr 9, z 7 VI 1931, s. 3; por.: Bezpartyjny Blok Współpracy z Żydami, ibid., s. 5.

88 Patrz: J.M. Majchrowski, Problem żydowski w programach głównych polskich obozów Politycznych (1918-1939), „Znak", nr 339-340 (2-3), luty-marzec 1983, s. 384-385; Garli-cki, Od maja do Brześcia..., s. 186.

postulatów programowych lewicy, przede wszystkim jej programu społecznego, i to, na co skarżyli się pokonani partnerzy: jątrząca propaganda, najścia bojówek, groźby i naciski89. Presja wymierzona w środowiska pokonane w maju stanowiła — przynajmniej potencjalnie — niebezpieczeństwo także i dla tej części elity przywódczej lewicy, która zbyt silnie zaangażowała się w działania na forum parlamentarnym. Łatwo wykazać, że właściwym jej przeciwnikiem były w równej mierze poszczególne stronnictwa czy osoby, co system polityczny oparty na zasadzie koegzystencji stronnictw.

Dobitną ilustracją tego stanu rzeczy była argumentacja, którą posłużył się Tadeusz Hołówko, apelując — w pierwszych miesiącach po zamachu — o bezwzględne poparcie przez lewicę poczynań Marszałka. Zapewne — dowodził — .jesteśmy niezadowoleni z rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji. Sądzę, że tu do pewnego stopnia zemścił się na nas udział w rządzie koalicyjnym. Trudno jest bowiem przejść od razu od współpracy z Kiernikiem, Zdziechowskim i Witosem do ich wieszana na latarniach, co stałoby się na pewno, gdyby wypadki poszły rewolucyjną drogą. Niestety, zajęci byliśmy opatrywaniem naszych ran, które wynieśliśmy z rządu koalicyjnego (...). Gdyby w ciągu trzech dni walk w Warszawie w całym kraju jednocześnie zmieciono z naszej inicjatywy i rozkazu znienawidzonych wojewodów, starostów, komendantów Policji itd. — inaczej wyglądałaby dziś Polska"90. Jeśli zatem — sugerował Hołówko — lewica wcześniej zapracowała na swoją niepopularność, to na razie nie ma prawa żądać wcielenia w życie swego programu społecznego. Błędy kosztują. Inni publicyści, występujący na łamach pism uważających się za organy „rewolucji majowej", nie wzywali co prawda lewicy do posłuszeństwa i posypywania głowy popiołem, podsycając

nadzieje na porzucenie przez grupę rządzącą jałowych kompromisów z prawicą i wytworzenie bliższej współpracy ze stronnictwami lewicowymi"91 — wszakże wszechobecny radykalny ton, przeplatany pogróżkami, niekiedy krwiożerczymi92, stanowił dobitne potwierdzenie niemożności powrotu do reguł gry określonych przez porządek prawny. Niekiedy zresztą otwarcie łączono postulat współpracy całej lewicy z krytyką liberalnego modelu władzy.

Podobne tendencje były żywe wśród ugrupowań wspierających zamach. Domagając się rozwiązania Sejmu i przyśpieszonych wyborów, socjaliści wcale nie byli wolni od obaw co do losów wyborczej konfrontacji. Doświadczenia maja podpowiadały wszakże, że nie ma problemów nie do rozwiązania. Autor artykułu wstępnego zamieszczonego w końcu drugiej dekady maja na łamach centralnego organu PPS, domagając się natychmiastowego rozwiązania Sejmu

89 W. Witos, Moje wspomnienia, t 3, Paryż 1965, s. 119-120, 126-127, 140-143, 166.

90 Hołówko, O zmianę konstytucji..., s. 70-71.

91 Na lewo, „Głos Prawdy", nr 161, z 2 X 1926, s. 395.

92 G Line Potrzeba rewolucji w wychowaniu, „Droga", nr 6-7, czerwiec-lipiec 1926, s. 13; Za politycznym parawanem, „Przełom", nr 6, z 4 VII 1926, s. 13; nr 9 z 15 VHI 1926, s. 14; Nie igrajcie Panowie z ogniem, „Nakazy Chwili", nr 4, z 29 V 1926, s. 1. Patrz też: Czarna i szara lista, Mata™ Chwili". nrv 1-6, 8, 1926.

oraz wyboru prezydenta przez nowo wybrane izby, zaznaczał, że „(...) demokracja musi mieć bezwzględne gwarancje, że z urny wyborczej wyjdzie nie kto inny, lecz Józef Piłsudski, zgodnie z wolą olbrzymiej większości społeczeństwa"93. Na czym wszakże polegać mogłyby w praktyce owe „bezwzględne gwarancje", że wyborcy zagłosują stosownie do życzeń „obozu demokracji"? I czy byłyby one do pogodzenia z regułami demokracji parlamentarnej? Problem szans wyborczych poszczególnych obozów bezpośrednio po maju szybko obrósł legendą. Podjętą przez Piłsudskiego decyzję o odroczeniu wyborów dość powszechnie interpretowano jako skierowaną przeciw lewicy, wobec jej szans na sukces. W świetle najnowszych ustaleń historiografii pogląd ten jest jednak trudny do utrzymania. Wskazuje się, że podejmując decyzję o odroczeniu wyborów grupa rządząca zakładała, że nastroje elektoratu nie uległy znaczniejszym zmianom94. W takiej sytuacji, wobec woli utrzymania władzy, właśnie decyzja o przeprowadzeniu wyborów byłaby de facto decyzją rewolucyjną. Kryłaby bowiem w sobie gotowość użycia wszelkich środków, aby móc głosić o sukcesie. Jak się wydaje, część wspierających zamach środowisk życzyła sobie takiego rozwoju wydarzeń. Czy ewentualne oparcie się Piłsudskiego na tych środowiskach, które udzieliły mu poparcia w maju, oznaczałoby uratowanie demokracji liberalnej, można wątpić.

Jak wiadomo, wydarzenia poszły w innym kierunku. Znamienne, że zainicjowany wizytą Piłsudskiego w Nieświeżu kurs na pozyskanie prawicy konserwatywnej pociągnął za sobą zauważalne złagodzenie tonu enuncjacji prasowych — nawet u najbardziej bojowych piewców „rewolucji majowej". Próbując określić różnice między przewrotem polskim a wcześniejszymi, bolszewickim i faszystowskim, Adam Uziembło wskazywał, że wspólną ich cechę stanowiło wypełnienie pustki, którą przedtem tworzyła „fikcja władzy nie oparta o żadną siłę realną". Tu jednak zaczynały się różnice: „Bolszewizm i faszyzm jako światopoglądy mają wspólne założenie, iż społeczeństwo ludzkie jest czymś w rodzaju gliny, w której lepić może ręka rzeźbiarza to, co jej myśl twórcza nakaże". Intencje obozu rządzącego są natomiast inne: dąży on nie do budowy ustroju wedle wyspekulowanej wizji, ale do wciągnięcia do współpracy realnych sił społecznych. „Władza wyniesiona przez rząd majowy nie chce nic narzucać, czuwa ona tylko nad tym, by państwem rządziły nie fikcje — lecz istotnie żywe tendencje, istotnie ugrupowania społeczne wykonujące pewne określone funkcje w życiu. Władza (...) zdąża systematycznie do stworzenia kolaboracji tych grup — i

pomimo wszelkie głosy pesymizmu — skutki tej kolaboracji już dziś na różnych polach, a zwłaszcza na polu gospodarczym się objawiły"95. Nie mniej istotne były one w sferze politycznej: w nowej sytuacji

93 Rozwiązać Sejm!, „Robotnik", nr 137, z 19 V 1926, s. 1.

94 Patrz: J. Halbersztadt, Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów Parlamentarnych w latach 1926-1928, „Dzieje Najnowsze", nr l, 1984, s. 7 — 11; A. Chojnowski, Piisudczycy u wladzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Wrocław 1986, s. 19 — 20.

95 A. Uziembło, Bolszewizm, faszyzm a my, „Głos Prawdy", nr 167, z 14 XI 1926, s. 695-696.

konserwatyści, poprzednio wegetujący na obrzeżach systemu politycznego, stali się jedną z ważniejszych grup nacisku96. Awans środowiska niezdolnego do zdobycia większej liczby głosów w normalnej walce wyborczej Wojciech Stpi-czyński przedstawiał jako przejaw korzystnego dla państwa kompromisu między realnymi siłami: własnością i pracą97 — symptom stabilizacji nowego porządku. W tej ostatniej kwestii na pewno się nie mylił. Jednym ze skutków przewrotu było pogłębienie się i tak silnych antagonizmów między poszczególnymi grupami politycznymi. Bezpośrednio po zamachu niechętny skądinąd parlamentaryzmowi polityk endecki, Stanisław Kozi-cki, konstatował jako fakt oczywisty, „że w Polsce lewica nie uznaje rządów większości, podstawy demokratycznej formy rządów, o ile do tej większości nie należy"98. „Obecnie PPS występuje w obronie demokracji i parlamentaryzmu — głosiła broszura programowa Narodowej Partii Robotniczej (1928). — Bardzo dobrze. Zobaczymy jak to długo potrwa i jak będzie wyglądało w praktyce"99. Urazy utrzymywały się długo; Wincenty Witos, oceniając po latach swój udział w Centrolewic, napisał: „Szliśmy razem popierając socjalistów, choć wiedziałem, że nieraz idziemy nie swoją drogą i popieramy tych, co w każdej chwili gotowi są wejść na inną drogę"100. Tłem tej oceny, powstałej w latach trzydziestych, nie mogła być sytuacja współczesna — gdy socjaliści tkwili twardo w opozycji _ ale właśnie wspomnienie maja. Rzutowało ono na możliwości współpracy w przyszłości, chociaż nacisk dyktatury, uderzając w system partyjny jako całość, potencjalnie tworzył przesłanki takiego współdziałania.

W praktyce siła destrukcyjnych mechanizmów, uruchamianych przez nacisk władz, przeważała nad odruchami solidarnościowymi. W rezultacie pogłębiły się te ułomności polskiego życia politycznego, które kładły się cieniem na funkcjonowaniu demokracji parlamentarnej przed zamachem. Trwałe zepchnięcie do opozycji, rozluźniając kontakt z polityką praktyczną, sprzyjało kultywowaniu jałowego doktrynerstwa i uprawianiu demagogii. Pogłębianiu się różnic politycznych między stronnictwami sprzyjała również utrata znaczenia instytucji kształtujących nawyki dochodzenia do kompromisu — przede wszystkim parlamentu. Przed zamachem nadzieje na skorzystanie z niewielkiej skądinąd premii większościowej w przypadku blokowania się list wyborczych, możliwość stworzenia gabinetu koalicyjnego, niekiedy zaś wprost konieczności państwowe nakazujące tworzenie rządów Jedności narodowej" — wymuszały współdziałanie stronnictw, o różnym charakterze i zasięgu. Po maju współ-

l

96 W. Władyka, Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926-1935, Wrocław 1977, s. 107, 133-134, 168-169.

97 Stpiczyński, My, Pilsudczycy, „Głos Prawdy", nr 166, z 7 XI 1926, s. 674-675.

98 Uwagi, „Przegląd Wszechpolski", nr 5, 1925, s. 396.

99 Podstawy programowe Narodowej Partii Robotniczej, Warszawa 1928, s. 41. Patrz też: Ideologia Narodowego Ruchu Robotniczego, Warszawa 1928, s. 45.

100 w Witos, Moje wspomnienia, t. 3, s. 181.
praca taka przestała owocować wymiernymi korzyściami politycznymi, natomiast zaznaczył się coraz silniejszy nacisk aparatu państwowego. Miało to taki skutek, że zostały przerwane te procesy konsolidacji politycznej, które zaznaczyły się przed rokiem 1926, nowe zaś były już słabsze i pozbawione większych perspektyw działania. Utworzony po wyborach w roku 1922 blok prawicy i centrum okazał się zbyt słaby, by przetrwać w nowych warunkach, mimo prób jego ratowania poprzez nadawanie mu nowego kształtu, dostosowanego do zmienionych realiów. Taki charakter miał w pierwotnym zamyśle mieć Obóz Wielkiej Polski101. Wyniki wyborów 1928 r. otworzyły drogę blokowi centrowo-lewicowemu, rozbitemu dwa lata później w wyniku akcji represyjnej władz; po roku 1930 większość uzyskana „prawem i lewem" przez obóz rządzący przekreśliła szansę powtórzenia podobnych inicjatyw z którejkolwiek strony.
Procesy dezintegracyjne zaznaczyły się także wewnątrz poszczególnych obozów politycznych. Nacisk władz uruchamiał mechanizmy odśrodkowe, mnożąc secesje skłóconych ze sobą grup i grupek: prosanacyjnych bądź kierowanych przez ludzi nawiedzonych, często bardzo młodych. Pogłębiająca się atomizacja sceny politycznej była atutem na rzecz nowego porządku. Jeśli do wyborów w roku 1922 przystąpiło nieco ponad 20 list, co i tak stanowiło liczbę znaczną, świadczącą o dużym rozproszkowaniu opinii publicznej, to sześć lat później, przy okazji kolejnych wyborów, wzrosła ona z górą trzydzieści razy (717 list!)102. To, że większość owych list tworzyły przedsięwzięcia efemeryczne, często o charakterze wyraźnie dywersyjnym, uznać można za miarę wynaturzeń życia publicznego, ale i wyraz szerszej prawidłowości. Uformowany po zamachu system, zawdzięczając swoje istnienie rozbiciu opinii publicznej (do którego przed majem kierujące nim postacie walnie się przyczyniły!), najwyraźniej zdawał sobie z tego sprawę. Tło wystąpień propagandowych, potępiających waśnie partyjne, stanowiły działania podsycające antagonizmy i powiększające chaos. Jeżeli odwołać się w tym miejscu do częstego w enuncjacjach Piłsudskiego motywu, że w życiu politycznym odrodzonego państwa większym nieszczęściem od „złego" ustroju były złe obyczaje polityczne103, to po maju wiele energii włożono, by jeszcze bardziej je pogorszyć.
*
W dzienniku Marii Dąbrowskiej pod datą 17 V 1926 r. znalazła się charakterystyczna wzmianka. Zdaniem pisarki, istotą „rewolucji wojskowej o ideał moralny" było starcie jak gdyby dwóch narodów, różnych od siebie: „Jeden naród twórczości i doskonalenia się, docierający do istoty zagadnień, i drugi naród — naród kłamstwa i konwenansu"104. Opinia to przerysowana, ale 1 — w skrajnej formie — odzwierciedlająca pewien pogląd, szerzej rozpo-
101 R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893 — 1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980, s. 261-268.
102 A. Ajnenkiel, Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej, Warszawa 1975, s. 180, 265.
103 J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. 8, Warszawa 1937, s. 331; t. 9, Warszawa 1937, s. 31.
104 Dąbrowska, Dzienniki 1914-1932..., s. 179-180.

wszechniony wśród entuzjastów „rewolucji majowej". Jego rdzeń tworzyło przekonanie o istnieniu elity, której szczególne walory moralne oraz zasługi poniesione przy odbudowie państwa dają prawo przemawiania w imieniu ogółu społeczeństwa, niedoskonałego jeszcze, kierującego się w swych działaniach przyziemnym egoizmem i niezdolnego w swojej masie do realizowania wzniosłych celów państwa. Dzisiaj — pisał Adam Skwarczyński — „hasłem być musi: »wszystko dla Polski i jej odrodzenia — nic dla Polaków«. Polacy zbyt długo gnuśnieli w bierności, by w tej chwili jedynym dla nich nakazem nie było to tylko jedno: ofiara"105. „Społeczeństwo — sugerował Tadeusz Katel-bach — czeka na wskazania realne i

zdecydowane. Wskazaniom tym się podda i bez dyskusji, na które nie ma dziś czasu, musi uwierzyć w ich bezwzględną wartość i moc"106. Po kilku latach Wojciech Stpiczyński dystansował się wprawdzie od tendencji do nadmiernego akcentowania niedojrzałości społeczeństwa, wskazywał jednak na konieczność podjęcia systematycznych prac wychowawczych nad narodem polskim — w swej masie biernym, zacofanym oraz podatnym na warcholskie skłonności107. Drastyczną wymowę nadawała wywodom Stpiczyńskiego sugestia zastosowania przemocy, jakoby korzystnej z punktu widzenia pedagogiki społecznej. Skoro — sugerował — strachowi poddają się jedynie słabi, wytwarzanie atmosfery lęku może być pożądanym czynnikiem selekcyjnym108.
Było to skrajne stanowisko, odzwierciedlało wszakże pewien szerzej rozpowszechniony sposób myślenia. Jego wpływ śledzić można także w nowym stylu, w jakim po maju zaczęli przemawiać przedstawiciele władzy. Głośne wystąpienie Piłsudskiego na zebraniu przedstawicieli stronnictw parlamentarnych 29 V 1926 r.109 pociągnęło za sobą cały łańcuch podobnych w tonie, niekiedy ocierających się o arogancję wypowiedzi, ich autorami zaś — co ilustruje skalę zjawiska — nie zawsze byli ludzie o poglądach skrajnych. Wydany w formie broszury wywiad, jakiego „Kurierowi Wileńskiemu" udzielił w 1928 r. premier Kazimierz Bartel, poprzedzony został przedmową, w której autor ustosunkował się do zarzutów ze strony opozycjŁ Uznał je wszystkie za przejaw złej woli, uchylając się od właściwej polemiki, bowiem, jak się wyraził: „Walkę zarówno z tępotą, jak ze złą wolą uważam za bezcelową — czas swój zwykłem
105 A. Skwarczyński, Rewolucja majowa, „Droga", nr 5, 1926, s. 3. Ten nastrój i ten język udzielał się nawet postaciom bardzo odległym od postaw antyliberalnych. Stanisław Vincenz, pisząc o Gandhim, twórcy „rewolucji moralnej" w Indiach, eksponował samotność bohatera oraz głupotę i małość jego narodu. „Kiedy mamy wiarę niezachwianą, to — sugerował — oczekiwanie na jakieś stanowisko Kongresu czy Konstytuanty byłoby głupotą. (...) Lepiej uchodzić za upartego czy autokratę, niż mieć wokół siebie atmosferę wpływu tłumu i pragnąć jego aprobaty. Nie tylko nie dawać się nieść przez masy, mało jest protestować przeciw ich opiniom. Trzeba działać wprost przeciw nim jeśli te mniemania nie mają sensu" (S. Vincenz, Gandhi, twórca rewolucji moralnej w Indiach, „Droga", nr 1-3 [styczeń-marzec], 1927, s. 20).
106 T. Katelbach, Obóz wielkiej reformy, „Przełom", nr l, z 30 maja 1926, s. 5.
107 W. Stpiczyński, Polska, która idzie, Warszawa 1929, s. 84-85, 142, 145.
108 Ibid., s. 74.
109 Patrz: Garlicki, Przewrót majowy..., s. 319-322.

zużywać bardziej produktywnie"110. Z rosnącą pewnością siebie przedstawicieli władzy wykonawczej korespondowało — jeśli zawierzyć reportażom Bernarda Singera, onieśmielenie tak do niedawna wpływowych sejmowych wyjadaczy, reprezentujących partie opozycyjne111...
Przesłanki nowego stylu myślenia i działania zaznaczyły się także w sferze organizacyjnej. Proklamowany po maju w środowiskach piłsudczykowskiej lewicy Związek Naprawy Rzeczpospolitej z założenia miał się różnić od tradycyjnych stronnictw, stanowiąc strukturę zupełnie na polskim gruncie nową. Te właśnie jego cechy podkreślano w propagandzie środowiska. „Stworzony ze stowarzyszeń, których członkowie mają szkołę karności wojskowej — głosił artykuł wstępny »Przełomu« — nie przypomina niczym stronnictw. Żadne władze nie są wybierane. Na czele ZNR stanęła Egzekutywa Naczelna (...). Ona kieruje bezapelacyjnie całą działalnością ZNR, ona mianuje i odwołuje wszystkie stopnie władz Związku — słowem, w jej rękach spoczywa całe kierownictwo organizacją. W niezdrowej, przesyconej nadmiarem partyjnego rozgwaru atmosferze naszego życia publicznego tylko taki typ organizacji może osiągnąć cel, jaki sobie ZNR stawia — zorganizowanie społeczeństwa pod hasłem reformy naszego życia. Społeczeństwo

rozgoryczone do stronnictw odczuwa żywiołowo potrzebę takiego obozu"112. Nowe formy organizacyjne wydawały się zapewniać skuteczniejsze działanie niż struktury tradycyjnych stronnictw — co w jakimś stopniu tłumaczy zainteresowanie, jakie obudziły wśród entuzjastów „rewoluqi majowej". Tyle, że niedługo cieszyli się monopolem na ów wynalazek.

Wśród przegranych

Jedną z konsekwencji maja było uaktywnienie się działaczy już wcześniej krytycznych wobec instytucji parlamentarnych. Proces ten zaznaczył się we wszystkich środowiskach politycznych. W ruchu socjalistycznym uaktywniła się lewica socjalistyczna oraz syndykalistyczna, operująca hasłami antypar-lamentarnymi; z równą siłą demokrację parlamentarną krytykowali — zanim jeszcze z PPS odeszli — piłsudczycy113. Podobne zjawiska zaznaczyły się również w ruchu ludowym, uruchamiając mechanizmy odśrodkowe, a także prowadząc do częściowej wymiany elit przywódczych114. Formą ich był poniekąd także tzw. ruch młodowiejski. Jakkolwiek nie atakował bezpośrednio Sejmu, ale bardzo zdecydowanie odżegnywał się od praktycznej działalności

110 [K. Bartel], Niedomagania parlamentaryzmu. Wywiad z prezesem Rady Ministrów prof, dr. Kazimierzem Bartlem, ogłoszony w „Kurierze Wileńskim", z dn. 4 X 1928, wyd. 2, Warszawa 1928, s. 3.

111 B. Singer, Od Witosa do Slawka, Warszawa 1990, s. 28-31.

112 Związek Naprawy Rzeczypospolitej, „Przełom", nr 2, z 6 VI 1926, s. Z

113 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918—1948), Wrocław 1988, s. 124-125.

114 J. Jachymek, Myśl polityczna PSL „Wyzwolenie" 1918-1931, Lublin 1983, s. 94-95, 115-116.

stronnictw chłopskich — co pośrednio dokumentowało dystans wobec instytucji, na której forum działalność ta była prowadzona.

Na prawicy, chociaż raczej w środowiskach konserwatywnych niż naro-dowo-demokratycznych, konstatacja bankructwa parlamentaryzmu pociągnęła za sobą spekulacje na temat perspektyw zaprowadzenia monarchii. Jesienią 1926 r. stosowne rezolucje podjęło Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Sympatie monarchistyczne były silne także i w innych grupach konserwatywnych, co — wobec ich wejścia w orbitę obozu rządzącego — budziło niepokój w obrębie popierających go wcześniej środowisk radykalnych115. Rosnącą nośność polityczną haseł monarchistycznych dokumentowała wreszcie próba zorganizowania wokół nich szerszego ruchu politycznego, wychodzącego poza stanowiące oparcie dla konserwatystów środowiska ziemiańskie. Ruch ten, pod nazwą Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej (potem Wszechstanowej), okazał się jednak tylko epizodem116. Odmowa wejścia w skład obozu rządzącego, szykany aparatu administracyjnego, przeciwdziałanie tradycyjnych nurtów politycznych — sprowadziły na ruch ten klęskę w wyborach w 1928 r. i jego upadek. Polaryzacja sceny politycznej wokół stosunku do rządów pomajowych nie była wprawdzie jeszcze tak głęboka jak w latach późniejszych, niemniej już wówczas brakowało miejsca dla zorganizowania się jakiejś trzeciej siły.

Wejście środowisk konserwatywnych w orbitę obozu rządowego117 zmniejszyło ich zainteresowanie możliwością dyktatury partii „narodowej" na wzór włoski, chociaż opinii dokumentujących to zainteresowanie było nadal sporo118. Natomiast trwale zepchnięty do opozycji — poddany przy tym wszechstronnej i skutecznej presji — obóz narodowy zaczął akcentować je tak silnie jak nigdy dotąd. W lecie 1926 r. Roman Dmowski ogłosił na łamach czołowych pism obozu narodowego cykl artykułów pt Nacjonalizm i faszyzm, w całości poświęcony ocenianym niezwykle pochlebnie poczynaniom Mus-soliniego. Jeżeli zawierzyć dokumentacji policyjnej, zamysł ustanowienia — śladem Włoch — dyktatury partii „narodowej" przyświecał Dmowskiemu również podczas akcji tworzenia Obozu Wielkiej

Polski (od grudnia 1926 r.). Mniej jasno w jej świetle przedstawia się kwestia źródeł inspiracji dla przyjętych
115 Za jego świadectwo uznać można list Bolesława Motza, przesłany później, już po sprawie brzeskiej, do redakcji katowickiej „Polonii" (Sprawa brzeska 1930—1932, Katowice 1932, s. 248-252).
116 Monografią tych inicjatyw jest praca J.M. Majchrowskiego, Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej, Wrocław 1988.
117 Dzisiaj — konstatował tryumfalnie Stanisław Mackiewicz-Cat — „rządy parlamentu istnieją jedynie na papierze, naszym ustrojem faktycznym, naszą konstytucją rzeczywistą jest władza marsz. Piłsudskiego" (Kropki nad i, Warszawa 1927, s. 104).
118 J. Dobrzyński, Sprzeczności idei demokratycznej, Warszawa 1929, s. 64—66. W roku 1930 redakcja „Przeglądu Współczesnego" wydała, w t 34 (nr 100—101), monograficzny zeszyt poświęcony Włochom, z tekstami hierarchów faszystowskich. Patrz też: R. Wapiński, Kształtowanie się w Polsce w latach 1922—1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie, [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. 9, Wrocław 1985, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 687, s. 107-108.

w OWP form organizacyjnych opierających się na zasadzie nominacji, a nie wyborów: pierwsze doniesienia mówiły o naśladowaniu rozwiązań Związku Naprawy Rzeczpospolitej, dopiero następne o faszystowskich119.
Dmowski należał do postaci dość chłodno oceniających ustrój polityczny odrodzonej Rzeczpospolitej — przejawem dystansu była jego faktyczna absencja w życiu politycznym przed majem — ale akcenty antyliberalne i antypar-lamentarne pojawiły się także w wypowiedziach postaci dotąd bez zastrzeżeń akceptujących ustrój liberalnej demokracji. Dość porównać publicystykę Stanisława Grabskiego z okresu przed- i pomajowego120. Największe jednak znaczenie miał ferment w środowiskach popierających obóz narodowy młodzieży. Utworzenie przez Dmowskiego nowej, zwartej, pozaparlamentarnej organizacji nacjonalistycznej — Obozu Wielkiej Polski — dawało młodym możliwości samodzielnego działania oraz poszukiwań programowych, całe środowisko chroniło zaś przed rozłamem, wielce prawdopodobnym w przypadku zachowania dominacji nad całością ruchu przez parlamentarzystów121. Fascynacja faszyzmem, widoczna i w publicystyce „Młodych" — jak nazwano całą grupę — potwierdzona też w późniejszych przekazach122, w poważnym stopniu określiła ostateczny kształt Obozu. Stało się to jednak dopiero po fiasku jego pierwotnej formuły — zgodnie z którą stanowić miał rodzaj forum, skupiającego środowiska centroprawicy — i przejęciu nad nim władzy przez młodzież.
Zainteresowanie faszyzmem, stanowiące szczególną formę zaznaczania dystansu wobec instytucji demokracji liberalnej, było w owym czasie zjawiskiem szerszym. Ze szczególną siłą zaznaczyło się ono na prawicy. Poza Narodową Demokracją oraz grupami konserwatywnymi ujawniło się w środowiskach związanych z Kościołem i poszukujących inspiracji w jego nauce społecznej — chociaż tam obok głosów dających wyraz fascynacji, nieraz w formie skrajnej123, dość szybko pojawiły się również opinie krytyczne. O rozmiarach tej fascynacji faszyzmem świadczyć może to, że ulegali jej wówczas także ludzie odlegli od sympatii prawicowych. Zofia Nałkowska, notując na bieżąco swoje wrażenia z wizyty we Włoszech odbytej w końcu lat dwudziestych, operowała właściwie wyłącznie superlatywami: „Wszyscy ludzie spotkani przygodnie (...) mówią z dumą o zaszłych zmianach, czują te zmiany, to coś, co się powiększyło w ich ojczyźnie. Więc właśnie mieszkania nowe dla robotników, więc to, że się rozszerza charakterystyczne dla Genui tunele w samym mieście (...), lepszy
119 Poufny Komunikat Informacyjny Nr l [6 XII 1926], [w:] Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na M.St. Warszawę, pod red. J. Widackiego, 1.1, z. l, Warszawa 1991, s. 4. Por.: komunikat nr 2, z 10 XII, s. 10.

120 S. Grabski, Kryzys myśli państwowej, Lwów-Warszawa 1927, s. 13-14, 25, 32-33, 123, 133.
121 K. Ka walec, Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922—1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego, Warszawa 1989, s. 220.
122 W. Wasiutyński, Źródła niepodległości, Londyn 1977, s. 102, 136.
123 L. Caro, Myśli Japończyka o Polsce, Lwów 1927, s. 42, 50-51, 76.

porządek, milicja w czarnych koszulach, uroczystości narodowe, wyższe ambicje"124. Podobnych enuncjacji było więcej.
W przypadku młodzieży związanej z obozem narodowym o głębokości fascynacji faszyzmem zadecydowała nie tylko moda, ale i specyficzne przeżycie wydarzeń dokonujących się na wewnętrznej scenie. Na wcześniejsze tęsknoty za dyktaturą partii „narodowej" nałożył się wpływ wypadków majowych. Zamach dostarczył wzorca politycznego sukcesu125 odniesionego poprzez posłużenie się przemocą, a nie przez kompromis czy oddziaływanie na opinię, i wyrażającego się w trwałym zdobyciu władzy. Majowa lekcja wydawała się potwierdzać sugestie płynące z „marszu na Rzym" oraz z krwawych konfrontacji zapoczątkowanych przewrotem bolszewickim. Należąc do środowiska wrogiego Piłsudskiemu, młodzi ludzie przyznawali mu umiejętność posłużenia się właściwymi do sytuacji środkami i pragnęli powtórzyć jego drogę. Natomiast parlamentarne metody działania „starej" endecji budziły w nich politowanie. Nastroje te stopniowo przybierały postać szerszej koncepcji politycznej. Jej sedno stanowił pogląd, że użycie przemocy w walce o władzę jest nieuchronne. Istotą władzy jest bowiem panowanie silniejszego nad słabszym, a nie kontrakt. Z takiej perspektywy ustroje oparte na kartce wyborczej jawiły się jako wynik nieporozumienia.
Taki sposób myślenia wycisnął piętno na enuncjacjach polityków młodszego pokolenia, z czasem obrastając swoistą historiozofią126. Najpełniejszy — w latach dwudziestych — jego wykład stanowiła książka Jerzego Drobnika Przesilenie współczesnej polityki, pomyślana jako polemika z ideą integralnej demokracji, forsowaną w ramach PPS przez Mieczysława Niedziałkowskiego. Drobnik sugestywnie wykazywał słabość kartki wyborczej w obliczu „kilku dywizji dobrze uzbrojonego wojska" oraz starał się dowieść małego prawdopodobieństwa utrzymania się walk wewnętrznych w ramach istniejącego systemu prawnego. Jest to możliwe jedynie w krajach bogatych i ustabilizowanych, a i to tylko do czasu. Przy pozostawieniu wolnego pola dla gry sił społecznych nieuchronnie dojść musi do rozpętania walk wewnętrznych na skalę stawiającą pod znakiem zapytania „pewność, że strony w walce tej będą sobie same nakładały ograniczenie w doborze środków (...). Kto — dowodził — (...) posiada silną wiarę w bezwzględną słuszność własnych zapatrywań, zdobytych być może po długiej pracy, ten nie będzie skłonny do podporządkowywania się błędnej — jego zdaniem — opinii cudzej (...). O ile zaś posiadać będzie siłę odpowiednią, pokusa użycia jej nasunie się sama przez się"127. „Władza — pisał w innym miejscu — jest rzeczą łakomą i dobrowolnie nie odchodzi od niej ten, który ma dość siły, aby się przy niej utrzymać, a jeżeli
124 Z. Naikowska, Dziennik, t. 3, s. 329, notatka z 31 VH 1928.
125 Wapiński, Kształtowanie się..., s. 102.
126 Patrz: T. Gluziński, Odrodzenie idealizmu politycznego, Warszawa 1935, s. 41.
127 J. Drobnik, Przesilenie współczesnej polityki, Poznań 1929, s. 70—71.

chodzi o wyższe motywy, kto ma poczucie posłannictwa i pragnie je wypełnić"128.
Tłem tej opinii były polityczne konfrontacje końca lat dwudziestych. Autorytet wynikający z niedawno udzielonego przez wyborców poparcia (w kolejnych wyborach w 1928 r.) nie

pomógł wiele parlamentowi w starciu z grupą rządzącą. Można się zatem nie dziwić, że łatwo znajdowała zwolenników. Przewrotność zawartego w niej założenia polegała na swego rodzaju legitymizacji przemocy. Ten sposób myślenia — w przypadku szerszego upowszechnienia się oraz przełożenia go na język politycznych dyrektyw — nie tylko stawiał pod znakiem zapytania funkcjonowanie liberalnej demokracji, ale i mógł być groźny dla stabilności państwa. W wytworzonym przez dyktaturę klimacie stanowił zjawisko, którego zasięg wyraźnie się rozszerzał, jakkolwiek ciągle jeszcze — w końcu lat dwudziestych — nie dominujące. Politycy wywodzący się z młodego pokolenia — dotyczyło to nie tylko Narodowej Demokracji — w większym lub mniejszym stopniu skłaniali się ku takiemu sposobowi myślenia, starsza natomiast generacja była pod tym względem bardziej powściągliwa. Także w przypadku nowej politycznej struktury obozu narodowego, jaką był przeznaczony do działalności poza parlamentem Obóz Wielkiej Polski, ewolucja w kierunku przyswajania totalitarnych zdobyczy w zakresie programu oraz form działania politycznego wymagała czasu i bynajmniej nie została doprowadzona do końca.

Kluczową rolę odgrywały obawy przed narażeniem młodego państwa na zbyt silne wstrząsy, łagodząc skutki polaryzacji opinii oraz zacietrzewienia. Stanowiły jeden z czynników, które wpłynęły na podjęcie przez kierownictwo Narodowej Demokracji wysiłków pacyfikacyjnych jeszcze w czasie walk majowych129, mimo świadomości przegranej. Podobne zahamowania ujawniali również inne środowiska polityczne. „Jeżeli — pisał Stanisław Thugutt (1929) — jesteś ofiarą wyzysku (...), walcz z nim, nie poddawaj się. Ale walcz jak człowiek, co nie chce rozwalić domu, w którym mieszka, w którym mieszkali jego ojcowie. To jest twój dom — nie niszcz go. (...) O buncie, o rewolucji moglibyśmy mówić spokojnie wtedy, kiedybyśmy mieli pewność, że zacząwszy ją, my sami ją dokończymy bez przeklętej bolszewickiej pomocy"130. Podobną wymowę miało podkreślanie przez Mieczysława Niedziałkowskiego zalet demokracji jako formy ustrojowej zachowującej zdolność do elastycznego i szybkiego reagowania na zmiany dokonujące się w strukturach politycznych, społecznych oraz nastrojach131. Impas polityczny, wywołany trwałym odsunięciem od udziału we władzy, osłabiał — we wszystkich ugrupowaniach — wpływy tak rozumujących postaci, na rzecz radykałów, a tendencję tę dodatkowo wzmacniała rozpoczynająca się w obrębie elit przywódczych wymiana pokoleń.

128 Ibid., s. 65.

129 Wapiński, Narodowa Demokracja..., s. 250-252.

130 S. Thugutt, Listy do młodego przyjaciela, Lublin 1929, s. 26-27.

131 M. Śliwa, Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 5, pod. red. H. Zielińskiego, Wrocław 1983, s. 219.

Skłaniająca się ku poglądom radykalnym młodzież dostrzegała, że powściągliwość w doborze metod walki jest korzystna dla obozu rządzącego. Ogranicza bowiem prawdopodobieństwo, że któryś z rywali zechce powtórzyć jego drogę.

*

Atmosfera w coraz większym stopniu sprzyjała zatem akceptacji poglądów skrajnych, jakkolwiek — pomijając jako zagadnienie odrębne oraz swego rodzaju wyjątek stanowisko ruchu komunistycznego aprobującego totalitarny wzorzec radziecki — u schyłku lat dwudziestych nigdzie ome nie dominowały. Można mówić raczej o ich przenikaniu do tradycyjnych koncepcji, akcentujących rolę pracy w parlamencie i wytwarzaniu się swego rodzaju koegzystencji starego z nowym. Tam, gdzie — jak na antypodach politycznej sceny, w obozie narodowym i u socjalistów — „nowe" zaznaczało' się silniej, spójność całej koncepcji politycznej środowiska stawała się wątpliwa.

Przykładem tej sytuacji był przypadek obozu narodowego. Krytyka demokracji parlamentarnej, podejmowana przezeń, dotyczyła w zasadzie tych form i instytucji, które

charakteryzowały parlamentaryzm w jego rozwiniętej i demokratycznej postaci. Parlament pozostawał także głównym terenem akcji politycznej. Stanowisko to nie było już jednak tak jednoznaczne, jak przed 1926 r. Nie tylko budził zainteresowanie „eksperyment" Mussoliniego, ale i pogłębiały się podziały wewnętrzne środowiska, od utworzenia OWP działającego w ramach struktury dualistycznej. Jeden jej pion, zdominowany przez starszych, przywiązanych do parlamentaryzmu działaczy, był klasyczną partią polityczną pod nazwą Związku Ludowo-Narodowego, od roku 1928 zaś Stronnictwa Narodowego, drugi zaś — Obóz Wielkiej Polski — stanowił już strukturę nowego typu, zorganizowaną na zasadach paramilitarnych, w coraz większym stopniu opanowywaną przez młodzież i stosownie do oczekiwań tej ostatniej modyfikującą metody działania oraz koncepcje programowe. Należy jednak podkreślić, że enuncjacje wyrażające stanowisko całego środowiska — mam tutaj na myśli oficjalne dokumenty zarówno Stronnictwa Narodowego, jak i Obozu Wielkiej Polski, a także wnioski składane przez Klub Narodowy na terenie parlamentu — mieściły się ciągle w ramach liberalnego modelu państwa132.

Ta sama uwaga odnosi się do koncepcji wysuwanych przez ruch chrze-ścijańsko-społeczny, Narodową Partię Robotniczą oraz główne partie ludowe133, chociaż i one nie były wolne od dwuznaczności zawartych tak

132 J. Holzer, Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej, Warszawa 1974, s. 355-358. Patrz też: W. Komarnicki, O konstytucję narodową. Stanowisko Stronnictwa Narodowego w sprawie rewizji konstytucji oraz tekst projektu rewizji złożonego przez klub narodowy w komisji konstytucyjnej Sejmu, Warszawa 1930, s. 10-13; B. Wasiutyński, Praworządność, Warszawa 1927, s. 1-4, 6, 9-10, 13, 16; Zasady Programowe Związku Ludowo-Narodowego. Uchwały Rady Naczelnej ZLN z dn. 16 X 1927, Warszawa [b.r.w.], s. 2-3; Program Stronnictwa Narodowego uchwalony przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 X 1928, Warszawa 1928, s. 13-16, 20.

133 Holzer, Mozaika..., s. 399-400, 413, 433-434. *«

w programach społecznych chadecji i NPR, jak i — w stopniu większym — w politycznym oportunizmie kierownictw partii „środka", godzących jakoś deklaracje woli obrony konstytucyjnego ładu z próbami prowadzenia „rzeczowej" polityki wobec rządów pomajowych. Nacisk państwa, a także penetracja działaczy orientujących się na obóz rządzący ograniczały swobodę ruchów tych środowisk.

W podobnej sytuacji znalazła się PPS. Ten najpoważniejszy na lewicy parlamentarnej ośrodek konsolidacji opinii stanął w drugiej połowie lat dwudziestych w obliczu konieczności określenia stanowiska wobec polityki sojuszników z maja, coraz wyraźniej sprzecznej z głoszonymi przez partię koncepcjami. Dualizm działań i enuncjacji, charakterystyczny dla poczynań lewicy przed majem, utrzymywał się i później, chociaż presja aparatu państwowego, w połączeniu z działaniami stronników obozu rządzącego wewnątrz PPS, uruchamiając procesy rozłamowe doprowadziły z czasem do polaryzacji poglądów i oczyszczenia atmosfery. Formułowane w obrębie środowiska poglądy na ustrój polityczny państwa pozostawały w ścisłym związku z toczącymi się walkami frakcyjnymi. Część środowisk socjalistycznych związanych z lewicą partyjną namiętnie krytykowała instytucje parlamentarne. To samo czyniła grupa piłsudczykowska. Procesy odśrodkowe, ogólnie rzecz biorąc, wydawały się umacniać pozycję rzeczników parlamentaryzmu134, jakkolwiek równolegle przyciągnięto grupę lewicową skupioną wokół Drobnera.

Najwybitniejszym przedstawicielem nurtu parlamentarnego w PPS był Mieczysław Niedziałkowski, podejmujący zasadniczą polemikę z argumentami wysuwanymi przez rzeczników alternatywnych koncepcji ustrojowych. Niedziałkowski sugerował, że takie usterki życia społecznego, jak demagogia, brak stabilizacji elit kierowniczych, powstawanie klik i koterii mają swoje źródła w układzie sił społecznych, a nie w określonych formach

ustrojowych właściwych demokracji parlamentarnej. W innych ustrojach politycznych, takich jak monarchia, system prezydencki, dyktatura na wzór radziecki — podobne przejawy patologii nie znikają, lecz jedynie przejawiają się w formie ukrytej, nieporównanie bardziej dla państwa niebezpiecznej135. W Polsce źródłem słabości demokracji parlamentarnej — prócz przyczyn subiektywnych — był niski poziom kultury politycznej i prawnej społeczeństwa, nieprzyzwyczajonego do tej właśnie formy ustrojowej. Jednoznaczność owych sformułowań osłabiały konstatacje bankructwa liberalizmu oraz prognozy wskazujące na polaryzację stosunków politycznych i społecznych, nasilającą się walkę między antagonistycznymi siłami socjalizmu i kapitalizmu oraz wezwanie do dokonania jednoznacznego wyboru między nimi136.

134 J. Tomicki, Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948, Warszawa 1985, s. 304-305; J. Holzer, PPS - szkic dziejów, Warszawa 1977, s. 134.

135 Śliwa, Myśl polityczna Niedziałkowskiego..., s. 214—221.

136 M. Niedziałkowski, Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień, Warszawa 1926, s. 36, 78.

Inną niekonsekwencją charakteryzującą postawę całego środowiska politycznego było upieranie się przy ocenie, jakoby podjęta w maju 1926 r. decyzja poparcia przewrotu była trafna, z czym łączyła się krytyka porządków przed-majowych137. Dostrzegając ją na zewnątrz, interpretowano nieraz jako przejaw nieszczerości opozycyjnej postawy PPS. Piłsudski, będący zręcznym graczem politycznym, potrafił wygrywać tę nieufność na swoją korzyść, np. przez ujawnianie treści zakulisowych rozmów i czynienie wrażenia, że kryją się za nimi dalej idące kontakty138. Potępiając dyktaturę proletariatu na wzór radziecki, PPS czyniła to niewątpliwie szczerze. Równolegle wszakże zapowiadano, że przyszły rząd socjalistyczny, gdy się uformuje, „(...) musi z całą bezwzględnością odpierać zamachy reakcji i usuwać z drogi przeszkody stawiane przez klasy posiadające (,..)"139.

Państwo liberalne czy państwo „zrzeszeń"?

Sygnalizowano już, że pewne cechy atmosfery ideowej, która się po wojnie wytworzyła, sprzyjały koncepcjom podnoszącym prymat zbiorowości nad jednostką, a także — generalnie — zainteresowaniu ideą silnej władzy: nie tylko skoncentrowanej w gestii jednego ośrodka, ale i wykraczającej poza wąsko rozumianą sferę polityczną. Przeobrażenia systemu władzy po maju w sposób naturalny wzmacniały tę tendencję; skala zaś społecznych potrzeb, w połączeniu ze słabością rodzimego kapitału sprzyjały angażowaniu się państwa w gospodarkę. Było ono silne także przed majem, przewrót jednak wytworzył korzystniejszy klimat dla inicjatyw — przyjmowanych ciepło w obrębie środowisk idealizujących państwo. Nadzieje na podjęcie przez państwo podobnego programu poszerzały bazę społeczną obozu rządzącego. U ludzi przywiązanych do lewicowego etosu były czymś naturalnym. Jak wspominał Czesław Bobrowski, chociaż przyjął przewrót z rezerwą, żywił jednak nadzieję, że może on przynieść coś pozytywnego. Dlatego też zdecydował się — właśnie wówczas — na postawę aktywną, czynny współudział w budowie państwa, obierając karierę urzędniczą140. Wśród entuzjastów etatyzacji na czoło wysuwała się skupiona wokół Stefana Starzyńskiego grupa młodych urzędników w Ministerstwie Skarbu, tworzących tzw. „pierwszą brygadę gospodarczą". W pisanych z perspektywy czasu wspomnieniach należący do tego grona Aleksander Ivanka widział ułomności ruchu przeceniającego wartość aparatu urzędniczego, ale i przyznawał mu niebagatelne walory: „(...) była ostra, i co więcej, konsekwentna przez 12 lat reakcja na »skomercjalizowaną rację stanu«, (...) były (...) próby pewnego uniezależnienia państwa od służebnej roli w stosunku do prywatnego

137 Śliwa, Polska myśl socjalistyczna..., s. 128.

138 Garlicki, Józef Piłsudski 1867-1935..., s. 558. Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 708.

139 Czego chcą i jak pracują socjaliści, Kraków 1927, s. 9. Por. I. Daszyński, Czy socjaliści mogą uznać „dyktaturę proletariatu"?, Lublin 1927, s. 4—6, 8 — 10.
ł*° C. Bobrowski, Wspomnienia ze stulecia, Lublin 1985, s. 51 — 57.
143
dysponenta gospodarczego, (...) niejednokrotnie bez skrupułów grabieżczego (...r141.
Forsowana przez „pierwszą brygadę gospodarczą" etatyzacja budziła jednak rosnące wątpliwości. Działały tu nie tylko naciski środowisk akceptujących pozostawienie kapitałowi możliwie wolnej ręki, ale i coraz szersze uświadamianie sobie związku między rozszerzaniem się uprawnień państwa a powiększaniem się dystansu między rządzącymi i masą pozostałych. Po maju zachwiał się entuzjazm socjalistów dla etatyzmu jako oznaki wypierania kapitalizmu z życia gospodarczego. Coraz więcej działaczy widziało w nim narzędzie burżuazyjnego państwa142. Stanowisko komunistów było w tej materii bardziej jeszcze niechętne143. Decydujące znaczenie miały jednak przemiany dokonujące się wewnątrz obozu rządzącego, w którym — wobec akcesu środowisk reprezentujących większą własność ("sfer gospodarczych", jak mówiono wówczas) — generalnie malało znaczenie ludzi operujących szerszymi wizjami polityki społecznej. Te ostatnie zresztą różnicowały się; etatyzm był tylko jedną z nich, relatywnie mało popularną i w miarę upływu czasu coraz częściej stawianą na cenzurowanym. Eugeniusz Kwiatkowski skarżył się w tym czasie, że pojęcie etatyzmu stało się straszakiem służącym do pogłębiania przepaści między rządem a społeczeństwem144. Czynili to przecież nie tylko publicyści opozycyjni. Zachowawcy (Jan Bobrzyński) wprost straszyli socjalizacją; bardziej finezyjnie polemizował z poglądami etatystów reprezentujący sfery przemysłowe Andrzej Wierzbicki. „Czytałem nawet niedawno — ironizował (1929) — o nowej niezwykle subtelnej teorii naukowej, że ponieważ etatyzm ma wspólny źródłosłów z »etat« — państwo — więc kto zwalcza etatyzm jest wrogiem państwowości"145.
*
Obawy przed rozrostem wpływów biurokracji jako skutkiem realizacji programu etatystycznego, torowały drogę programom „uspołecznienia państwa", rozwijanym w obrębie lewicy sanacyjnej. Na łamach utworzonego w końcu maja 1926 r. pisma „Przełom" piętnowano dotychczasową „anarchię" w dziedzinie produkcji, domagając się przyznania postulowanemu Rządowi Naprawy Rzeczpospolitej decydującego wpływu na gospodarkę — realizowanego jednak nie metodami biurokratycznymi, ale przez przyciągnięcie czynnika społecznego. Punkt ciężkości propozycji „naprawiaczy", jak uszczypliwie nazywano całe środowisko, stanowił postulat oparcia państwa na związkach zawodowych146. Aby to mogło nastąpić, związki zawodowe musiałyby zmienić
141 A. Ivanka, Wspomnienia skarbowca 1927-1945, Warszawa 1964, s. 115-116.
142 Przykładem charakterystyczna opinia Hermana Diamanda, z lutego 1930 (Przemówienia w Sejmie Rzeczypospolitej 1919-1930, Warszawa 1932, s. 543).
143 K. Dziewulski, Spór o etatyzm 1919-1939, Warszawa 1981, s. 121-127.
144 E. Kwiatkowski, Prawo zwycięstwa. Odczyt, wygłoszony w Poznaniu w dn. 26 V 1929, Warszawa 1929, s. 15.
145 A. Wierzbicki, Zagadnienie etatyzmu i neoetatyzmu w Polsce, Warszawa 1929, s. 18.
146 Deklaracja programowa Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej, uchwalona na posiedzeniu w dniu 6 I 1927, [Warszawa], s. 5. Patrz też: K. Zakrzewski, Z kim budować?, „Przełom", nr 6, z 4 VH 1926, s. 2-3.
144
charakter: uniezależnić się od wpływów partii politycznyceh, przebudować na zasadzie branżowej oraz zrezygnować z walki o płace i spoołeczne świadczenia na rzecz współudziału w rządzeniu państwem. Postulowvany ustrój nowego rodzaju demokracji — demokracji

antyliberalnej147, jak niekiedy pisano -wyróżniałby się tym, że opierać się miał nie na jednostkach, ale właśnie na różnorakich zrzeszeniach społecznych, przede wszystkim oo charakterze zawodowym.
Krąg środowisk zdradzających zainteresowanie podobnnymi perspektywami był o wiele szerszy od grupy „Przełomu", znamienane jednak, że -pamiętając o syndykalistach socjalistycznych - przychylne echo znajdowały one raczej na prawicy148, wśród młodego pokolenia,, kojarzone z koncepcjami korporacyjnymi. Podział na rzeczników i przeciwników podobnych rozwiązań nie pokrywał się z podziałem na ugrupowania pprorządowe i opozycję. O ustroju korporacyjnym marzył przywódca prorządoawej Myśli Mocarstwowej Rowmund Piłsudski, postulując upaństwowienie związków zawodowych, a następnie oparcie na nich parlamentu149. Podobnee opinie formułowały ekstremistyczne grupy w obozie narodowym. Lwowski .„Zespół Stu" jeszcze przed secesją i przejściem do obozu rządzącego postulował! utworzenie „państwa socjalnego", rządzonego przez wyłanianą w drodze kooaptacji elitę, w której miejsce wykonawczych ogniw władzy zajęłyby korporracje zawodowe150. W opinii młodego pokolenia przywódców obozu narodow/ego korporacjonizm jawił się nie tyle jako postulat, ile raczej wynik naturalnej i ewolucji stosunków. „Mamy wrażenie — pisał Jerzy Drobnik (1929) — że przegotowanie państwa korporacyjnego dokonywa się w licznych krajach dzisiaj ssamo i bezpośrednio, bez udziału polityki - z wyjątkiem Włoch. Powstają liczine i potężne zrzeszenia zawodowe, gospodarcze i kulturalne, które w rzeczywistości dzierżą ster działania (...) sił organizacyjnych narodu i wywierają ogrcomny wpływ na jego życie wewnętrzne, pozostawiając na uboczu partie politycznie"151. Syndykalizm jawił się jako uniwersalna recepta na bez mała wszelkie trudności życia zbiorowego. W wersji prawicowej jako możliwość zastąpienia^ partii politycznych w roli pośrednika przy wyłanianiu reprezentacji politycznej społeczeństwa, w wersji lewicowej zaś jako narzędzie zastępujące zarównio administrację gospodarczą, jak i kierownictwa firm. Wśród mnogości ogółmikowo formułowanych propozycji różnice miedzy lewicowym syndykaliztfnem a prawicowym korporacjonizmem nie zawsze były uchwytne.
Spadek roli parlamentu oraz reprezentowanych w ninn partii politycznych po maju sprzyjały podobnym wizjom. W jakiejś mierze jpunktem odniesienia dla nich był eksperyment korporacyjny Mussoliniego — ilustrujący możliwość
147 J. Rakowski, Demokracja antyliberalna, „Przełom", nr 41-<42, z 4 XII 1928, s. 5-6.
148 Patrz: Ustrój państwa, Warszawa 1927 (nakŁ SChN), s. 17-118, 21-23.
149 R. Piłsudski, O nowy ustrój, [Warszawa] 1930, s. 4-5, 9.
150 A. Domaszewicz, Oblicze polityczne Zespołu Stu, Lwów 1'928, s. 13-15; W. Mej-baum, Podstawy narodowego myślenia i narodowej polityki, Lwów 1926. s. 33 — 36.
151 Drobnik, Przesilenie współczesnej polityki..., s. 122.

zorganizowania społeczeństwa na zasadzie reprezentacji interesów zawodowych, nie zaś odrębnych programów politycznych152. Wątpliwości, jakie się pojawiały, były rozmaitej natury. Niektórzy dawali wyraz przekonaniu, że na podobne zmiany, chociaż w zasadzie pożądane, jest u nas jeszcze za wcześnie153, inni obawiali się nadmiernego rozrostu aparatu państwowego oraz skasowania wolności politycznych. Niekiedy w grę wchodziły jeszcze inne względy. Przywódcy Narodowej Demokracji należący do starszego pokolenia, z Dmowskim na czele, motywowali swój sceptycyzm wobec koncepcji korporacyjnych obawami przed swego rodzaju nobilitacją oraz dopuszczeniem do szerszych wpływów partykularyzmów klasowych oraz branżowych — w ich opinii bardziej demoralizujących społeczeństwo niż rozbieżne programy partyjne. Środowiska konserwatywne oraz katolickie, chociaż zainteresowane kor-poracjonizmem jako ustrojem kładącym kres walce klasowej, dystansowały się od modelu włoskiego, jako nadmiernie zetatyzowanego. Wskazywano, że korporacje nie muszą być organem państwa, ale raczej rodzajem samorządu, zaś przymus

należenia do korporacji nie powinien oznaczać dla tej ostatniej monopolu wyłączności — owszem, powinna być zachowana możliwość istnienia organizacji odrębnych154. Bardziej jeszcze ostrożny w tym względzie wydawał się w owym czasie pogląd szerszej (poza Polską) opinii katolickiej. Opracowany w połowie lat dwudziestych, w wyniku prac Międzynarodowego Związku Badań Społecznych (powstałego w 1920 r. w Malines z inicjatywy kard. Mer-ciera), dokument pod nazwą Kodeks Społeczny, przetłumaczony na język polski w 1928 r., a przedstawiany jako uniwersalna recepta rozwiązania kwestii społecznej, nie propagował rozwiązań korporacyjnych, jak i w ogóle żadnych o wymowie antyliberalnej. Podobna tendencja, bodaj jeszcze wyraźniej, zaznaczyła się w stanowisku co do ustroju politycznego. Zaprzeczając, jakoby prawowitość władzy wiązała się z określoną formą rządu (w związku z czym „nie ma monarchii z prawa Bożego"), zdystansowano się od XIX-wiecznej tradycji katolickiego legitymizmu155. Żywe w następnym dziesięcioleciu fascynacje perspektywami zaprowadzenia katolickiego ustroju politycznego i społecznego należały już, jak widać, do innej niż Kodeks Społeczny epoki.

*

Polemizując z poglądami etatystów, przy zachowaniu stosownego dystansu także wobec rzeczników uspołecznienia gospodarki, Andrzej Wierzbicki starał

Patrz: Bobrzyński, Sprzeczności idei demokratycznej..., s. 78; W.L. Jaworski, Notatki, Kraków 1929, s. 31, 32, 151-156, 171; tenże, Myśli o ustroju państwowym, Kraków 1928, s-9—17; M. Starzewski, Organizacja społeczeństwa na zasadzie ekonomicznej w państwie faszystowskim, „Przegląd Współczesny", 1930, t 35, s. 115-127, 448-453; A. Szymański, Mussolini ' korPoracyjna przebudowa Wioch, Lublin 1927, s. 25-26, 42-53; A. Peretiatkowicz, Państwo faszystowskie. Bilans rządów pięcioletnich, Warszawa 1927, s. 14-15, 20-23.

A. Piasecki, O kryteriach oceny projektu Konstytucji. Odczyt wygłoszony we Lwowie 16 III 1929 r. Warszawa 1929, s. 27-28.

154 A. Szymański, Zagadnienie spoleczne, Lublin 1929, s. 34—35.

155 Kodeks Spoleczny. Zarys katolickiej syntezy spolecznej. Przełożył i przedmową poprzedził Prof. U. Lub. Ludwik Górski, Lublin 1928, s. 10.

się sprecyzować pożądane formy współpracy czynnika reprezentującego interes społeczny oraz indywidualnego przedsiębiorcy. „Państwo — pisał (1929) — tworzy ogólne warunki materialne i organizacyjne dla działalności społecznej, ujmuje ją w pewne karby i poddaje pewnym rygorom, lecz pozostawia jej zakres swobody ruchu tak duży, by los danego warsztatu pracy zależny był rzeczywiście od sprawności i tężyzny jego kierowników. Nie drobiazgowa interwencja, nie prowadzenie za rękę, nie narzucanie tej lub innej choćby najdoskonalszej metody, lecz stworzenie takich warunków ogólnych, by wysiłek indywidualny mógł się przejawiać skutecznie i musiał się przejawiać w sposób najintensywniejszy"156. Ożywienie gospodarcze drugiej połowy lat dwudziestych dawało solidne argumenty zwolennikom oparcia systemu gospodarczego na indywidualnej inicjatywie. Generalnie sceptyczny wobec aktywności państwa Adam Heydel przekonywał wręcz, że ponieważ kapitalizm potwierdził swą żywotność, a w Polsce priorytetowym zadaniem nie jest niwelacja różnic, ale — wobec skali zapóźnienia — wzrost bogactwa — lepiej nie przesadzać z ingerencją państwa157.

Przejawem wiary w żywotność modelu gospodarowania opartego na indywidualnej przedsiębiorczości było zainteresowanie tayloryzmem oraz modnym w owym czasie „fordyzmem". Istota tayloryzmu polegała na racjonalizacji pracy poprzez jej podział na proste, łatwe do nauczenia się oraz mechanicznego wykonywania czynności — „fordyzm" natomiast postulował rozwiązywanie problemów bytowych załogi przedsiębiorstwa w duchu nowocześnie pojętego paternalizmu. Fabrykant, ku pożytkowi zatrudnionych, ale i w dobrze

pojętym interesie własnym, zapewniać miał opiekę socjalną i troszczyć się o godziwe warunki regeneracji sił po pracy. Doświadczenia zakładów motoryzacyjnych Henry'ego Forda w Detroit, przeciwstawiane amoralizmowi „czystej" wolnej konkurencji, jak i obserwowanej zza miedzy próbie realizacji doktryny proklamującej wyzwolenie klasy robotniczej — jawiły się jako swego rodzaju trzecia droga, przejaw rozsądku oraz szacunku dla człowieka. Niekiedy jednak „fordyzm" poddawano mitologizacji i pojmowano w sposób tak doktrynerski, że przybierał on cechy ideologii skrajnej. Taką właśnie postać nadawał mu Tadeusz Dzieduszycki, technik (inżynier) i publicysta związany z obozem konserwatywnym, łączący zainteresowanie poczynaniami Forda z nie mniejszą sympatią dla Mussoliniego158. W opinii Dzieduszyckiego tajemnicą sukcesu przedwojennych Niemiec, a współcześnie Stanów Zjednoczonych, było przyjęcie zasady działania zespołowego, przyciągnięcie do współpracy przedstawicieli świata nauki i sformułowanie planu umożliwiającego sterowanie procesami

156 Wierzbicki, Zagadnienie etatyzmu..., s. 52.

157 A. Heydel, Kapitalizm i socjalizm wobec etyki, Kraków 1927, s. 35 — 36.

158 Dokumentowała to jego opatrzona barokowym tytułem książka: Teoria ruchu faszystowskiego i państwa syndykalistycznego korporacyjnego oraz podstawy jego organizacji i „Naukowego kierownictwa" służące realizacji demokratycznej idei: .fnożliwie wszechstronnego dobra, możliwie licznych obywateli, możliwie najmniejszym wysiłkiem i wyzyskiem społecznym, nieosiągalnej metodą demokratyczną dotąd nigdzie, Warszawa 1927.

produkcji, konsumpcji i wymiany. Warunkiem skuteczności podobnych działań jest rozciągnięcie ich poza sferę gospodarczą: stąd zalecał Dzieduszycki sterowanie nastrojami społecznymi przez sugestywną reklamę, wywołującą „entuzjazm" i utwierdzającą autorytet rządzących. Osiągnięta w ten sposób stabilizacja stosunków wewnętrznych miała wzmocnić państwo oraz zapewnić przypływ kapitałów obcych, co umożliwiłoby rozwiązanie także i problemów sąsiedztwa Polski. Dzieduszycki sądził, że „lepiej nas obroni rozsiany na pograniczu kordon gospodarczych placówek Forda, Hoovera etc., niż najbitniejsza armia"159.

O powszechności zainteresowania „fordyzmem" świadczyć mogły przychylne jego omówienia zarówno na łamach piłsudczykowskiej „Drogi", jak i w prasie obozu narodowego. W tym ostatnim środowisku interesowali się nim nie tylko ekstremistyczni działacze z kręgów lwowskiego „Zespołu Stu"160, ale i przywiązani do klasycznego, opartego na wolnej konkurencji modelu ekonomicznego publicyści gospodarczy. Wśród tych ostatnich pierwszoplanową postacią był Adam Heydel. Widział on w doświadczeniach zakładów Forda zdrową reakcję przeciw pojmowaniu demokracji na sposób skrajny, tracący anarchizmem. Nie wolno — wskazywał — zapominać, że „hierarchiczna piramida, której postać musi przybrać każda zorganizowana grupa społeczna, nie może być zbudowana z piasku, który byle podmuch »woli ludu« rozsypuje i niweluje, że odwrotnie — powinna być możliwie trwała"161. Podobne poglądy zaznaczyły się wyraźnie w kręgach katolickich; reprezentatywna dla nich była opinia ekonomisty Leopolda Caro, który zachwycał się ideą solidarności fabrykanta i skupionej wokół niego „rodziny" robotniczej162. Fascynacja fordyzmem, zaznaczająca się dość silnie na fali koniunktury drugiej połowy lat dwudziestych, okazała się epizodem, dobiegając kresu wraz z wybuchem wielkiego kryzysu gospodarczego, gdy zachwiał się mit Ameryki.

Spór o konstytucję i walka o władzę

Ustawa zasadnicza z 1921 r. przyznawała Sejmowi n kadencji wyjątkowe uprawnienia w dziedzinie zmiany ustroju politycznego państwa, poprzez obniżenie progu większości kwalifikowanej z 2/3 na 3/5, „przy obecności co najmniej połowy liczby głosów"163. Stąd też kampania wyborcza 1928 r.

159 T. Dzieduszycki, Amerykanizacja od góry to kredyt i rychła sanacja. Skrót rozważań publikowanych w I i II 1926 r. w „Czasie" krakowskim, „Dniu Polskim", „Kurierze Poran-nVm", „Kurierze Warszawskim", a zebranych w dłuższy cykl w „Warszawiance", Warszawa 1926, s. 47-55, 60.
160 Patrz: S. Kopczyński, System społeczny i gospodarczy Henryka Forda, Lwów 1927, s. 11-12, 27, 31, 38, 45-47.
161 A. Heydel, Filozofia społeczna Forda, Kraków 1927, s. 23.
162 Caro, Myśli Japończyka..., s. 50-51.
163 Polska w latach 1918-1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii, pod red. W. Wrzesińskiego, Warszawa 1986, s. 123.

w znacznym stopniu została zdominowana przez problematykę ustrojową; zarówno w jej trakcie, jak i po ukonstytuowaniu się Sejmu i Senatu w nowym składzie poszczególne środowiska przedstawiały własne propozycje zmiany ustawy zasadniczej. Swego rodzaju regułą było podtrzymywanie stanowiska zajętego wcześniej. „Jedni — komentował przeciągającą się debatę Adam Krzy-żanowski (1928) — chcą uszczuplić zakres działania Sejmu, ale nie chcą zmienić prawa wyborczego, podczas gdy drudzy woleliby zreformować prawo wyborcze, byleby nie uszczuplać zbytnio zakresu działania Sejmu. Jedni radziby systemowi mniej parlamentarnemu, a więcej demokratycznemu — drudzy woleliby mniej demokracji, a więcej parlamentaryzmu. Rząd, jak dotąd, obstaje przy programie demokratycznym, atoli mało parlamentarnym"164.
Opinia ta, choć nie pozbawiona złośliwości, była ogólnie trafna, poza ostatnim zdaniem, wątpliwym nie tylko ze względu na trudność pogodzenia pojęcia demokracji (skądinąd wieloznacznego) z ogólnym kierunkiem ewolucji stosunków politycznych po maju. O wiele ważniejsze były różnice zdań w obrębie rozrastającego się, wielonurtowego środowiska, składającego się na obóz rządzący. Miało ono wyraźne trudności z przedstawieniem klarownej koncepcji ustrojowej, dla której czerpano inspirację ze zbyt wielu i zbyt różnych źródeł. Wspólny dla wszystkich grup postulat wzmocnienia władzy wykonawczej był bardzo rozmaicie rozumiany. W opinii liberalnego skrzydła obozu rządzącego, skupiającego się wokół Kazimierza Bartla, realizacja tego postulatu nie wymagała zasadniczej zmiany filozofii politycznej. Głosząc prymat państwa nad społeczeństwem nie przeciwstawiano sobie obu pojęć, sugerując możliwość współdziałania w ramach systemu reprezentacyjnego. Krytykę parlamentaryzmu oraz systemu partyjnego starano się odnosić do układu stosunków, jaki się wytworzył na gruncie polskim. Łączyła się z tym sugestia, że ograniczenie roli parlamentaryzmu zniwelowałoby ułomności instytucji — w nowym kształcie pożytecznej dla państwa165. Inne grupy nadawały głoszonej przez siebie krytyce parlamentaryzmu wymowę bardziej skrajną, poprzez uogólnianie zarzutów oraz kwestionowanie podstawowych instytucji i procedur. Szczególną wymowę miało tu ujawnienie się zainteresowania poczynaniami faszystów włoskich. W publicystyce środowisk radykalnych było to novum, ale zarazem — podobnie jak wcześniejsze analogiczne enuncjacje na prawicy — wynik tęsknoty do stosunków uporządkowanych, różnych od chaosu sprzecznych dążeń i tendencji kojarzonych z demokracją liberalną. Komentując imponujące swą wysokością liczby frekwencji podczas plebiscytarnych „wyborów" włoskich, współpracownik piłsudczykowskiego „Głosu Prawdy" wyrokował, że: „Żadnym terrorem nie można zmusić całego niemal narodu do głosowania wbrew swym przekonaniom na system będący zaprzeczeniem elementarnych zasad demokracji. A więc istnieje inny czynnik, nie oparty na przymu-
164 A. Krzyżanowski, Rządy marszalka Piłsudskiego, wyd. 2, Kraków 1928, s. 155.
165 W.T. Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935, Warszawa 1985, s. 76.

149
się (...), przeświadczenie, że tylko rząd Mussoliniego, a nie żaden inny, jest (...) najwłaściwszą i najlepszą formą, jaka daje się zastosować do układu stosunków w kraju, który po wojnie omal nie pogrążył się w odmęcie anarchii"166. Cały ten passus odnosić się miał oczywiście nie tylko do Włoch.
Nasilająca się w obrębie obozu rządzącego krytyka demokracji parlamentarnej, wyborów powszechnych, praktyk politycznych wymuszanych przez kompromis oraz reguły prawne — coraz częściej koncentrowała się na im-manentnych jakoby wadach parlamentaryzmu — właściwych już nie tylko jego niedoskonałemu wcieleniu zrealizowanemu w Polsce, ale również działającemu sprawnie modelowi brytyjskiemu. Utrzymany w podobnym duchu cykl artykułów profesora Wolnej Wszechnicy, Władysława Malmiaka, publikowany jesienią 1926 r. na łamach „Głosu Prawdy", dokumentował zmianę zapatrywań dokonującą się w obrębie środowisk postępowej inteligencji. Podobną wymowę miało akcentowanie wad narodowych społeczeństwa polskiego, przede wszystkim właściwych mu jakoby skłonności anarchicznych. Tego rodzaju enuncjacje, częste wśród piłsudczyków, a także wśród części konserwatystów, były przydatne w roli uzasadnienia władzy silnej, od tego społeczeństwa niezależnej. Stąd nie było przypadkiem, że po roku 1926 propaganda rządowa chętnie sięgała do tego typu ocen167. Były one obecne w wypowiedziach piłsudczyków także i przed przewrotem, po maju wszakże powstały wyjątkowo dogodne warunki do ich kultywowania, za sprawą zarówno — co już sygnalizowano — wywołanej przewrotem euforii, jak i nasilających się tendencji do monopolizowania władzy.
Podobną ciągłością charakteryzowały się także inne, eksponowane w obrębie radykalnej inteligencji, wątki, jak kult państwa jako wartości samoistnej, kult Piłsudskiego jako wodza narodu, nieufność wobec systemu partyjnego, parlamentu i procedur prawnych168 — chociaż po maju ich wymowa zmieniała się, zarówno z uwagi na powiązanie z systemem władzy, jak i w wyniku konsekwencji otwarcia się na prawo. Dotyczyło to w szczególności głoszonego przez środowisko elitaryzmu, który zderzył się z silnym w kręgach konserwatywnych poczuciem stanowości. Lepiej byłoby zresztą mówić o przenikaniu się niż zderzeniu; elitaryzm związany z poczuciem misji i zasługi raczej nakładał się na postawy demonstrowane przez zachowawców, niż się z nimi ścierał. Wpływ środowisk konserwatywnych zaznaczył się w nasilającym się zainteresowaniu dla korporacjonizmu na wzór włoski (pojmowanego jako alternatywa dla systemu partyjnego), jak i w pracach redakcyjnych nad kolejnymi propozycjami reformy konstytucji, powstającymi w obrębie obozu rządzącego. Obecność w enuncjacjach tego obozu frazeologii demokratycznej oraz retoryki bardziej niekiedy radykalnej niż w przypadku pozostających w opozycji środo-
166 FIS. [prawd. Florian Sokołów - K.K.], Paradoks dyktatury faszystowskiej, „Głos Prawdy", nr 192 z 7 IV 1929, s. 227.
167 Patrz: A. Wierzbicki, Naród—państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego, Wrocław 1978, s. 120—122. 169 Holzer, Mozaika..., s. 286-288.
150
wisk legalnej lewicy dokumentowała niespójność całości: elementy charakterystyczne dla doktryn prawicowych, nawet faszyzujących — jak kult silnego państwa, wojska, wodzostwa, elitaryzm, niechęć do partii politycznych — przeplatały się z frazeologią zaczerpniętą od socjalistycznych radykałów. Był to oczywisty skutek wielonurtowości obozu rządzącego, względów taktycznych związanych z posiadaniem przeciwników i na prawicy, i na lewicy, w końcu zaś specyficznej genealogii politycznej środowiska, tysiącem nici związanego z etosem lewicy, dryfującego jednak na prawo i sprawującego władzę w znacznej mierze za cenę dystansowania się od wcześniejszych, idealistycznych wizji.
*

Wola utrzymania władzy zdobytej siłą, dodatkowo zaś utrwalonej systemem zabezpieczeń prawnych, rzutowała na kształt kolejnych projektów zmiany konstytucji powstających w obozie rządowym169. Taki charakter miała przede wszystkim tendencja do rozluźniania zależności hierarchicznie uszeregowanych ogniw władzy wykonawczej od instancji wyłanianych drogą wyborczą, z parlamentem na czele. Inną cechą owych projektów było dążenie do rozbudowy prerogatyw głowy państwa. W myśl koncepcji, że władza państwowa jest jednolita, odrzucono zasadę jej trójpodziału. Jakkolwiek współcześnie widziano w tym wyraz ulegania nowym, antyparlamentarnym prądom, większe chyba znaczenie odegrała w tym wypadku inspiracja programowa konserwatystów — dla których parlament był raczej organem samorządu niż ogniwem władzy państwowej. Trzeba jednak pamiętać, że w realiach powojennych także i poglądy ustrojowe konserwatystów zdradzały wyraźne skażenie „autorytatywnym" piętnem — stąd nazbyt kategoryczne przeciwstawianie sobie obu tendencji byłyby wątpliwe.

Poważniejsze wątpliwości dotyczą rangi refleksji nad wzajemnym usytuowaniem najwyższych władz państwowych w projektowanej nowej ustawie zasadniczej. Na pewno zajmowały one eksponowane miejsce w propagandzie obozu rządowego i były ważnym elementem politycznej rozgrywki. Czy jednak merytoryczne znaczenie wytaczanych w nich argumentów było tak wielkie, jakby wskazywała na to powaga tematu? Można mieć tu wątpliwości. Inaczej bowiem niż zażarte dyskusje poprzedzające uchwalenie konstytucji marcowej, tocząca się w drugiej połowie lat dwudziestych debata konstytucyjna w istocie nie dotyczyła już reguł wyłaniania władzy. Władza bowiem już istniała i nie kryła, że ustąpić nie zamierza, a jej stosunek do norm prawnych, o fle miałyby

169 Patrz: Projekt zmiany konstytucji, zgloszony do laski marszałkowskiej w dniu 2 lutego r.b. przez Bezpartyjny Blok Wspólpracy z Rządem, „Przełom", nr 5-6, 1929, s. 8-13 (910-915). Por. dyskusję ustrojową na łamach „Drogi" w 1928 (nry 7 - 8, 9) i 1929 (nry l, 9,11). Projekt Bloku uzupełniała długa lista opracowań „autorskich" postaci czynnych w obozie prorządowym. Autorami ważniejszych byli S. Bukowiecki (Praca społeczna a państwo, Warszawa 1928), W.L. Jaw or ski (Projekt konstytucji, Kraków 1928), E. Sapieha (Konstytucja racji stanu, Warszawa 1930), T. Seidler (Rozważania ustrojowe, Warszawa 1929), W. Studnicki (Zagadnienia ustrojowe, Warszawa 1929), a także, już po przejściu wraz z „Zespołem Stu" do obozu pro-rządowego, S. Mękarski (Zagadnienia zmiany ustroju, Lwów 1929).

krępować swobodę ruchów, był bardzo specyficzny. Domagając się zwiększenia uprawnień głowy państwa, Piłsudski wyraził się (1930), iż: „W jakie kto paragrafy to moje żądanie ubierze — jest to mi dość obojętne. Nie staram się nawet myślą pracować nad nimi (...)" 17°. Dla Marszałka prawo było instrumentem działania, a nie wartością samoistną171, stąd nie była to wypowiedź incydentalna — co więcej, właściwy jej styl myślenia udzielał się współpracownikom Piłsudskiego, przenikając na coraz niższe szczeble machiny administracyjnej. Sytuacja ta nie mogła nie wpływać na wagę toczącej się równolegle debaty nad zmianą konstytucji. Projekt BBWR, wniesiony w lutym 1929 r., stanowił element gry obliczonej na podtrzymanie podziałów wśród opozycji sejmowej, a także na propagandowe jego zdyskontowanie w szerszym odbiorze społecznym. Dyskusyjne jednak, w jakim stopniu traktować go można jako wykładnię koncepcji ustrojowej środowiska; biograf Piłsudskiego, Andrzej Garlicki nie wykluczał, że projektu tego Marszałek nawet nie przeczytał172...

*

Jakkolwiek szersza opinia publiczna w ograniczonym stopniu zdawała sobie sprawę z niuansów sytuacji, stopniowo słabła wiara, że zawieszenie normalnych mechanizmów prawnych będzie jedynie czasowe. Z punktu widzenia ugrupowań opozycyjnych zmiana taktyki, wyrażająca się w podjęciu działań poza terenem parlamentu, była koniecznością, ale i

krokiem z wielu względów niedogodnym. Stąd też odwlekano trudną decyzję. Obawiano się destabilizacji państwa, jak i — w razie niepowodzenia — narażenia się na represje administracyjne. Nastroje społeczne też nie sprzyjały szerszej akcji przeciw rządowi. „Łatwe pogodzenie się opinii publicznej z przewrotem — komentował ten stan rzeczy Adam Krzyżanowski (1928) — tłumaczę sobie po części także tym, że — niestety — nasze społeczeństwo nie jest przyzwyczajone do praworządności". Pocieszał się przecież, że: „Państwo, w którym zanika autorytet prawa, nie popada w anarchię, jeśli społeczeństwo ratuje się uznaniem autorytetu jednostki"173. W podobnym duchu wypowiadał się także inny polityk konserwatywny, Władysław Leopold Jaworski. „Polacy — pisał (1929) — wtedy tylko są szczęśliwi, gdy jeden za nich myśli. Bynajmniej nie próżnują: jedni go podziwiają, drudzy krytykują, wszyscy więc pracują"174.

Podobnie jak w opozycyjnych partiach politycznych, także i we wspierających Piłsudskiego środowiskach sukces majowego puczu pomnożył liczbę głosów dokumentujących fascynację ideą rządów silnej ręki. Jakkolwiek ujawniła się ona we wszystkich grupach składających się na obóz rządzący, szczególną aktywność wykazywały tu postacie od dawna krytyczne wobec instytucji demokracji przedstawicielskiej. Spośród nich — w końcu lat dwudziestych — duże znaczenie przypadło konserwatystom. Ich akces do obozu prorzą-

170 J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t 9, s. 269.

171 Kulesza, op. cit., s. 57.

172 Garlicki, Od maja do Brześcia..., s. 326.

173 Krzyżanowski, Rządy Marszałka Pilsudskiego..., s. 46, 57.

174 W.L. Jaworski, Notatki, Kraków 1929, s. 79.

dowego zaowocował szeregiem prób ideologicznego uzasadniania istniejącego stanu rzeczy. Niekiedy były one bardzo jednoznaczne w swojej ogólnej wymowie; Jan Bobrzyński otwarcie podawał w wątpliwość realną wartość praw politycznych, jako nie gwarantujących obywatelowi „realnego wpływu na losy państwa, a przez to i na własne. Obsadzaniem stanowisk urzędowych — dowodził (1929) — zajmują się kliki, a rozdziałem mandatów poselskich i ustalaniem list wyborczych także kliki nieliczne. Czyż wrzucanie raz ma kilka lat do urny wyborczej kartki z jakimś numerem, oznaczającym listę nie:znanych i narzuconych mu indywiduów, jest dla obywatela istotnie tak cenną zdobyczą postępu?"175.

W bardziej finezyjnej formie krytykowali instytucje demokracji przedstawicielskiej Konstanty Grzybowski oraz Adam Piasecki. Czynili to bowiem posługując się pojęciami akceptowanymi w środowiskach postępoworadykal-nych, zręcznie wiązanych z pomajową praktyką w taki sposób, że wyradzały się we własne przeciwieństwo. W opinii Grzybowskiego uznanie „legalności rewolucyjnej" stanowiło prostą konsekwencję zasady suwerenmości ludu. Reszta zależała od lokalnych warunków. Tam, gdzie w „normalnych" okolicznościach wystarczała kartka wyborcza, w czasach rewolucji i przewrotów równie uprawnione mogą być rozmaite „formy ludowej akceptacji woli dyktatora", w postaci manifestacji oraz wieców. Nigdzie nie jest powiedziane — dowodził (1930) — że jedynie kartka wyborcza odzwierciedla wolę ludu. „Nie da się z góry określić tych sposobów. Wszystkie są (...) równie dobre. »W jakikolwiek sposób wyraża naród swoją wolę, wystarcza, że ją wyraża; wszystkie formy są dobre, a wola jego jest zawsze prawem najwyższym« — nauczał już ojciec demokracji Sieyes. Skoro raz zadeklarowano w konstytucji zasadę suwerenności ludu, opuszczono teren ściśle opisanych kompetencji i form działalności, wlkroczono na teren polityczny. Cechą suwerena jest, że stoi ponad i poza wszelkim unormowaniem"176. Rok wcześniej podobną myśl wyraził Adam Piassecki kwestionując, podczas wygłoszonego we Lwowie w 1929 r. odczytu, zasadę, że o prawomocności władzy decydują wybory, czy w ogóle jakiekolwiek mechanizmy prawne. Jak sugerował, „(...) żywy naród nie może podporządkować procesu stale się w nim dokonującego wysuwania elit na

szczytowe stanowiska jakiemuś prawnemu mechanizmowi. (...) Obecnie żyjemy w okresie cezairystycznym, to jest rządów jednostek, które dzierżą władzę dzięki własnej woli rządzenia, popartej autorytetem, posiadanym w społeczeństwie i rozporządzalnej sile fizycznej. W Polsce, mimo pozorów konstytucyjnych, rządzi Marszałek Piłsudski. Jego autorytet jest tak wielki, że aby rządzić, okazało się, iż nie potrzebuje on stwarzać dla siebie specjalnego zakresu władzy, ustalonej przez prawo"177.

175 Bobrzyński, Sprzeczności idei demokratycznej..., s. 31 — 32.

176 K. Grzybowski, Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu, Kraków 1930, s. 10.

177 A. Piasecki, O kryteriach oceny projektu Konstytucji. Odczyt wygłoszony we Lwowie 16 marca 1929 r., Warszawa 1929, s. 18-20.

l

ROZDZIAŁ IV

Czas kryzysu (1930-1935)

Argument siły

Komentując sytuację polityczną dla konserwatywnego „Przeglądu Współczesnego", Konstanty Grzybowski latem 1930 r. stwierdzał impas. „Nie należy się spodziewać — pisał — aby rząd posiadł większość w parlamencie przy najbliższych wyborach. Należy również pamiętać, że z każdym miesiącem trudniej jest mówić o możliwości kompromisu między reżimem a którąś z grup opozycyjnych. Opozycja nie jest zdolna do objęcia rządów; reżim jest coraz mniej zdolny do swobodnego rządzenia. Jakież więc wyjście z trudnej sytuacji? Jedni przypominają, że reżim powstał nie w ramach prawa, ale z woli rewolucji. Inni oczekują wyborów do Sejmu w bliskiej już przyszłości"1. Na tle innych prognoz ta wyróżniała się trzeźwością sądu i brakiem złudzeń. Przy takim stawianiu sprawy wnioski nasuwały się same.

Historyk związany z obozem pomajowym, Władysław Pobóg-Malinowski, zwrócił uwagę na stopniowanie przez Piłsudskiego środków nacisku celem doprowadzenia przywódców opozycyjnych do „opamiętania się" i uniknięcia konieczności zastosowania wobec nich represji na szerszą skalę. Zanim więc doszło do aresztowania przywódców stronnictw opozycyjnych i uwięzienia ich w twierdzy brzeskiej, Piłsudski próbował ich zastraszyć, sprowadzając oficerów do przedsionka Sejmu i prowokując znany incydent2. Można dodać, że lista poczynań dyktowanych podobną logiką była dłuższa — poczynając od pogróżek pod adresem przywódców stronnictw na zorganizowanej dla nich „herbatce" bezpośrednio przed legalizacją zamachu przez wybór Piłsudskiego na prezydenta, poprzez głośne najścia „nieznanych sprawców", po wyczyny bojówek, rekrutowanych spośród różnych wspierających grupę rządzącą środowisk. Zjawiska te, piętnowane przez opozycję, w obrębie obozu rządzącego miały przecież swoich obrońców, którzy nie wahali się publicznie je usprawie-

1 K. Grzybowski, Kronika polityczna, „Przegląd Współczesny", t. 34, 1930, s. 153-154.

2 W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, L 2, 1914-1939, Gdańsk 1990, s. 710.

dliwiać3. W tym nurcie mieszczą się i głośne wywiady prasowe Piłsudskiego, pełne rynsztokowych epitetów, przeplatanych pogróżkami4. Na długo zatem przed zastosowaniem represji opinia społeczna — w tym kierownictwa stronnictw — miały sporo okazji, by oswoić się z podobną perspektywą.

Intencją Pobóg-Malinowskiego było usprawiedliwienie poczynań Piłsudskiego, wywód jego wszakże nie wytrzymuje krytyki. Przede wszystkim mistyfikuje istotę konfliktu. To nie przywódcy sejmowi byli agresywni: inicjatywa znajdowała się w rękach obozu rządzącego, stopniowo, lecz konsekwentnie budującego struktury państwa autorytarnego. Marszałek mógł uważać, że Polska potrzebuje silnej władzy, ale równocześnie bronił także własnej osoby i

skupionego wokół siebie grona postaci — wyłączając ich poczynania spod społecznej kontroli. Poza tym, niezależnie nawet od wątpliwości co do walorów rozumowania operującego kategorią „mniejszego zła", trudno nie widzieć, jak demoralizująca w szerszej skali była przyjęta przez Piłsudskiego taktyka zastraszania. Jak gorzko skomentował ją Wincenty Witos: „Traktowanie sejmu przez p. Piłsudskiego jest znane, ale ponieważ posiadał siłę, a wielu w Polsce jest takich, co mniej dbają o słuszność, a każdej sile się podporządkują, trafili się więc i u nas ludzie, co chcieli się (...) jej (...) poddać"5. Wobec pozostałych, skłaniających się — w obliczu kurczących się możliwości działania — ku zaostrzaniu opozycyjnej postawy, skuteczność taktyki zastraszania wymagała eskalacji środków nacisku. Tak też się stało. W sytuacji, gdy przestały skutkować mgliste zapowiedzi, że może być gorzej, przyszedł czas na materializację gróźb. Kiedy, wobec braku efektywności działań ograniczonych do terenu parlamentu, przywódcy dominującego w Sejmie II kadencji bloku centrolewicowego zapowiedzieli — na zwołanym w Krakowie kongresie — rozszerzenie akcji protestacyjnych, Piłsudski postanowił uderzyć pierwszy, paraliżując kierownictwa wszystkich liczących się partii opozycyjnych przez represje, zakrojone na bezprecedensową na polskim gruncie politycznym skalę.

3 Patrz: A. Anusz, Rola Józefa Pilsudskiego w życiu narodu i państwa, Warszawa 1927, s. 12—15. Swego rodzaju precedensem dla podobnych wystąpień były podjęte wcześniej przez część tworzących Narodową Demokrację środowisk próby gloryfikacji postaci zabójcy pierwszego prezydenta Rzeczpospolitej. Ta analogia nie idzie jednak bardzo daleko. Oburzenie, jakie wywołały próby kreowania kultu Niewiadomskiego, było bowiem tak powszechne i silne, że w rezultacie nie zatoczył on szerszych rozmiarów nawet w obrębie obozu narodowego. Reakcje na drastyczności doby pomajowej okazały się już zróżnicowane, uzależnione od politycznej opcji, a przy tym ogólnie słabsze. Dla porządku należy jednak odnotować głosy powstałe w obrębie szeroko pojętego obozu prorządowego, które wyłamywały się spod owej prawidłowości. Taki charakter miała broszura rektora uniwersytetu wileńskiego, Mariana Zdziechowskiego, poświęcona „zaginięciu" generała Zagórskiego oraz ocenie zachowania się władz w tej sprawie (Sprawa sumienia polskiego, wyd. 2, Wilno 1927, s. 3 — 5, 21 — 23). Protesty przeciw biciu opozycyjnych dziennikarzy ukazały się na łamach nawet tak bojowego organu obozu pomajowego, jak „Przełom".

4 J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. 9, Warszawa 1937, s. 144-154, 186-192, 224-230.

5 Oświadczenie W. Witosa przed Sądem Okręgowym w Warszawie 29 X 1931 r., [w:] Materiały źródłowe do historii ruchu ludowego, t. 2, 1918-1931, Warszawa 1967, s. 429.

Można powiedzieć, że użycie siły było wpisane w logikę zdarzeń. Nie tylko dlatego, że obóz rządzący, zdecydowany utrzymać władzę, już wcześniej sugerował taką możliwość. Równie istotne było, że deprecjonowany przez propagandę obozu rządzącego dawny układ sił politycznych, reprezentowany przez system partyjny oraz parlament, okazał się żywotny i nie dawał zredukować się do roli dekoracji. Przesądzało to o nieuchronności starcia. Decyzja o rozwiązaniu Sejmu i Senatu oraz aresztowaniu grupy opozycyjnych posłów niewątpliwie mieściła się w logice polityki zastraszania, zarazem jednak zastosowane środki nadały tej polityce zupełnie nową jakość. Za swego rodzaju miarę poczucia siły grupy rządzącej cztery lata po majowym zamachu uznać można, że tym razem nie przywiązywała już szczególnej wagi do prawnego uzasadnienia podjętych represji. Osadzeni w więzieniu wojskowym i poddani sadys-tycznemy drylowi politycy — w tym także postacie powszechnie szanowane i znane — zostali wytypowani wedle zasad zupełnie woluntarystycznych. Ich uwięzienia nie poprzedziło postępowanie sądowe: decydował ołówek Piłsudskiego, kreślącego znaczki na liście nazwisk dostarczonych przez ministra spraw wewnętrznych6. W wywiadzie udzielonym niespełna dwa tygodnie później redaktorowi naczelnemu „Gazety Polskiej", Bogusławowi Miedzińskiemu, Marszałek przyznawał, że dobór ofiar był przypadkowy

(„mógłbym wybierać co piątego, co dziesiątego"), jak i że nie bardzo potrafi powiedzieć, „za co właściwie taki czy inny pan jest ścigany przez sprawiedliwość". „Wiem — sugerował — że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z wekslami, oszukaństwa i szantaże (...)". Zarzuty te, oględnie się wyrażając, nie odpowiadały prawdzie.
Podobnie naciągana była sugestia powściągliwości w stosowaniu środków represyjnych. Stwierdzenie Piłsudskiego, iż (w imię nieprzeciążania policji) „zdecydowałem się nie osiągać rekordu i zatrzymałem się — dla pierwszej transzy — przy jednej czwartej zaledwie"7 — pośrednio stanowiło zapowiedź możliwości rozszerzenia grupy zatrzymanych również o dalsze „transze" — uzasadniając rozkręcającą się spiralę represji. Liczba aresztowanych okazała się bowiem o wiele wyższa niż domyślne trzy czwarte. Noc z 9 na 10 września, gdy aresztowano 19 opozycyjnych posłów, wyznaczała początek fali — w ciągu następnych tygodni zatrzymano, na różny czas, około pięciu tysięcy osób, w tym około 30% składu opozycyjnych klubów parlamentarnych z rozwiązanego Sejmu8. Nie tylko dowolność represji, ale i ich rozmiary były szokiem dla ludzi angażujących się politycznie. „Z ostatnich aresztów widzimy, że rząd dąży po prostu do wyłapania wszystkich działaczy opozycji, zdolnych do masowej agitacji"9 — ta opinia lokalnego działacza PPS, wypowiedziana jesienią 1930 r., a odnotowana przez policyjnego konfidenta, nie wymaga komentarza.
6 F. Sławoj-Składkowski, Strzępy meldunków, Warszawa 1936, s. 223.
7 Cyt za: Nie zniszczenie, lecz naprawa parlamentaryzmu jest programem wodza narodu, „Przełom", nr 38, z 21 IX 1930, s. Z
8 A. Ajnenkiel, Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926-1939, Warszawa 1980, s. 194.
9 Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu, AAN, mf 34/6, k. 542.

„Brześć" stanowił cezurę w życiu kraju, sygnalizując zmiany w polityce wewnętrznej: spektakularne i zaznaczające się w wielu dziedzinach. Po przewrocie majowym Polska wypadła z grona państw rządzących się demokratycznie, ale — paradoksalnie — dokonało się to za aprobatą środowisk na swój sposób przywiązanych do ideałów demokratycznych. Rozmaite recepty „naprawy Rzeczpospolitej", od marzeń o „uspołecznieniu państwa" czy „demokracji antyliberalnej" po próby złagodzenia kwestii mniejszościowych poprzez inicjowanie możliwości zajmowania bardziej otwartej postawy wobec postulatów zamieszkujących Polskę narodowości — można traktować jako próbę realizacji wyznawanych przez nie wartości w nowych warunkach, po przewrocie. Pozornie, wobec osłabienia prawicy, warunki te mogły wydawać się bardziej korzystne niż przed majem. Dopiero z czasem okazało się, że stworzone przez system autorytarny mechanizmy są silniejsze od idealistycznych mrzonek i że one właśnie, a nie szczytne hasła, narzucają logikę postępowania — co z całą siłą występowało w momentach konfrontacji, takich jak sprawa brzeska czy kolejne kampanie wyborcze.
W propagandzie obozu rządzącego znamiennym zjawiskiem okazało się swego rodzaju sięganie do instrumentarium przeciwnika. Charakter wyborów w 1930 r. określiło nie tylko bezprecedensowe zaangażowanie się aparatu państwowego w ich przebieg, ale także próby konsolidowania społeczeństwa poprzez posłużenie się straszakiem zagrożenia z zewnątrz — co stanowiło do tej pory raczej specjalność Narodowej Demokracji. Korzystając z toczącej się równolegle kampanii wyborczej w Niemczech, obóz rządzący nagłaśniał co bardziej soczyste enuncjacje polityków niemieckich, walczących o głosy hołdującej nacjonalistycznym i antypolskim nastrojom klienteli. Szczególny rozgłos zyskało przemówienie ministra Gotfryda Trewiranusa. Podjęta w lecie we wschodniej Małopolsce przez nacjonalistów ukraińskich kampania terrorystycznych zamachów, podpaleń i mordów dostarczyła dogodnej okazji do zamanifestowania woli obrony polskiego stanu posiadania także na drugim zagrożonym odcinku. Tak więc nasilającemu się naciskowi na przeciwników Piłsudskiego na lewicy oraz

prawicy towarzyszyły represje wobec ruchu ukraińskiego. Decyzja o pacyfikacji obszaru zagrożonego irredenta bezsprzecznie stanowiła odpowiedź na ukraiński terroryzm, ale forma oraz moment podjęcia kontrakcji wyraźnie podporządkowane były wymogom konfrontacji odbywającej się wewnątrz obozu polskiego. Chodziło o działania spektakularne, dobitnie wykazujące bezpodstawność zarzutów bierności i kokietowania mniejszości, stawianych wcześniej władzom przez prawicę.

Proces przejmowania przez obóz rządzący haseł oraz idei głoszonych wcześniej przez endecję, uwieńczony w drugiej połowie dziesięciolecia proklamowaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego, zaznaczył się więc wcześniej, wyraźnemu przyśpieszeniu ulegając właśnie jesienią 1930 r. Spektakularnym tego przejawem było nie tylko demonstrowanie nieugiętości wobec propagandowych napaści niemieckich, ale i zwrócenie uwagi na wagę dostępu Polski do morza — nie tylko jako niezbędnego warunku gospodarczej i politycznej

suwerenności państwa (jak widziała to Narodowa Demokracja), ale i jako środka umożliwiającego wzrost jego potęgi oraz stanowiącego bramę dla przyszłej ekspansji. Walorem takiego stanowiska było to, że już nie dawało się przebić dalej idącą i silniej przemawiającą do wyobraźni wizją. Sprawując realną władzę (co sugerowało także znajomość niebezpieczeństw i ograniczeń swobody działań), obóz rządzący mógł się też nie obawiać zbytnio oskarżeń o brak realizmu i megalomanię — łatwych do sparowania zarzutem małoduszności i braku wiary w polskie siły... W ten sposób Narodowa Demokracja została trwale przelicytowana, i to w dziedzinie, którą dotąd mogła uważać za własną domenę.

W zgodzie z coraz silniejszymi w propagandzie obozu rządowego akcentami „mocarstwowymi", obradująca w końcu października 1930 r. Liga Morska i Rzeczna zmieniła ostatni człon nazwy na „kolonialną": posiadanie terytoriów zamorskich uważane było bowiem wówczas za pożądany element prestiżu państwa, podnoszący jego znaczenie na arenie międzynarodowej. Demonstrowane aspiracje do otrzymania przez Polskę części dawnych kolonii niemieckich z pewnością — co się w opracowaniach przedmiotu podkreśla — stanowiły swoistą odpowiedź na niemieckie próby okrojenia Polski od zachodu10, zarazem jednak, odpowiednio nagłośnione na wewnętrznym forum, były próbką rozszerzającego się repertuaru propagandowego rządzącego obozu. Czy można uznać za przypadek, że ujawniono je właśnie jesienią 1930 r.?

O wyniku konfrontacji przesądziło posłużenie się przez obóz rządzący aparatem państwa. Świadom wagi tego argumentu Piłsudski, udzielając w końcu października wywiadu Bogusławowi Miedzińskiemu, przypominał, że „i pan, i wszyscy mogą łatwo zrozumieć, że ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie, to znaczy, że niemożliwym jest przypuszczać, aby sejmowładztwo czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć wraz ze swoją »suwerennością« w jakikolwiek sposób — i sprawa, postawiona przeze mnie na wybory, nie może polegać na jakiejś możliwości przegranej z mojej strony"11. W zgodnej opinii środowisk opozycyjnych wypowiedź ta stanowiła cyniczny komentarz do przebiegu akcji wyborczej, zdominowanej przez naciski administracyjne oraz nadużycia12. Postaciom angażującym się w poczynania obozu prorządowego, a także ludziom zdezorientowanym lub pragnącym za wszelką cenę spokoju przypominała jednak, kto na pewno wygra i komu bezpieczniej się nie narażać. Toteż fala represji, potwierdzająca wolę użycia wszystkich środków w obro-

10 Patrz: T. Białas, Liga Morska i Kolonialna 1930-1939, Gdańsk 1983, s. 26-29.

11 Piłsudski, 0/7. cit., t. 9, Warszawa 1937, s. 256.

12 Patrz charakterystyczny komentarz organu PPS: M. Krieger, Przegrać nie jesteśmy w stanie, „Robotnik", nr 336, z 3 XI 1930, s. 2. Por.: Istota walki. Wywiad Marszałka PUsudskiego, „Przełom", nr 44, z 2 XI 1930, s. 6.

nie władzy zdobytej w maju, silnie wpłynęła na nastroje, konsolidując obóz prorządowy, dodając mu otuchy i pewności siebie13.
Wcześniej, podczas przeciągającej się wojny nerwów, poczynania grupy rządzącej zaczynały budzić wątpliwości także i w obrębie wspierających ją środowisk. Na ogół krytykowano — oględnie i oszczędzając osobę Piłsuds-kiego — niezdecydowanie i odwlekanie starcia, bywało jednak, że poczucie impasu kierowało także ku głębszym, wyłamującym się z obozowej dyscypliny refleksjom14. Ślady tych rozterek łatwo śledzić w prasie prorządowej. W drugiej połowie 1930 r. raptownie zanikły, co stanowiło ilustrację wymuszonej „Brześciem" konsolidacji. Energia i determinacja grupy rządzącej zaspokoiła potrzebę silnego przywództwa, a obudzone wątpliwości natury moralnej — ujawniające się we wszystkich środowiskach składających się na obóz rządzący, najbardziej bodaj wyraźnie w grupie skupionej wokół krakowskiego „Czasu" — były raczej udziałem jednostek niż większych grup.
Te same zjawiska zaznaczyły się i w szerszej skali, wśród ludzi nie angażujących się politycznie. „Dotychczasowa taktyka rządu — pisał Adam Próchnik — wytworzyła przekonanie, że w razie zwycięstwa opozycji rząd bynajmniej nie ustąpi, że albo nastąpi wtedy zamach stanu, albo nowy okres gry w kotka i myszkę za pomocą sztuki interpretacyjnej, albo nowe wybory aż do skutku. Wytwarzało się przekonanie, że na drodze legalnej rząd obalony być nie może. Czasami z takiego przekonania rodzą się prądy rewolucyjne, czasem zaś, gdy warunki nie sprzyjają przewrotom, powstaje zniechęcenie i bierność. Na wiele się waży, gdy się wie, że bitwa będzie istotnie decydująca. W tym wypadku nie miano tego przekonania"15. Lektura doniesień policyjnych potwierdza tę opinię. W przededniu głosowania rozpowszechniane były pogłoski, „że do głosowania w ogóle nie dojdzie i Rząd w obawie przed klęską ucieknie się do środków gwałtownych, zyskując na akcji przedwyborczej jeno tyle, że partie polityczne wyczerpią znacznie swoje siły i środki finansowe"16. Charakterystyczne dla atmosfery przedwyborczej było pojawienie się spekulacji na temat możliwości złamania tajności wyborów oraz represjonowania wyborców głosujących niezgodnie z oczekiwaniami władz17.
Nastroje rezygnacji i podszytego lękiem zniechęcenia stanowiły wówczas — na równi z powszechnym uznaniem oraz zaufaniem do osoby Piłsudskiego — atut obozu prorządowego. Sprzyjała mu niska, poza byłym zaborem pruskim, kultura prawna, jak i sytuacja gospodarcza: skutki wielkiego kryzysu, nasi-
13 A. Chojno wski, Pilsudczycy u wladzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Wrocław 1986, s. 160.
14 Por. artykuły Jerzego Szuriga z października 1929 r. oraz pisane pół roku później (Bije godzina czynów, „Przełom", nr 26-27, z 20 X 1929; Kryzys ideowy obozu prorządowego, ibid., nr 21, 22, 23, 24, z 25 V, l, 8 i 15 VI 1930).
15 A. Próchnik, Pierwsze piętnastolede Polski niepodkglej, Warszawa 1983, s. 314.
16 Komisariat Rządu na M.S. Warszawę. Akta szczegółowe - korespondencja, Archiwum Akt Nowych, Mf 2741, zwój l, sygn. 297/1-2, k. 221.
17 Prasa opozycyjna jak mogła starała się je zwalczać. Patrz: „Piast", nr 43, z 26 X 1930, s. l,

łającego się od spektakularnego krachu na giełdzie nowojorskiej rok wcześniej, nie dały się jeszcze silniej odczuć, a obawy przed pogorszeniem koniunktury przemawiały raczej za wzmocnieniem władzy niż kwestionowaniem jej uprawnień. W takiej sytuacji głoszone przez Centrolew hasła obrony demokratycznych swobód oraz prawa brzmiały zbyt abstrakcyjnie, by poruszyć szersze kręgi społeczne.
Wypadki brzeskie stanowiły poniekąd potwierdzenie i przypomnienie lekcji udzielonej w maju. Istotą jej było ukazanie wartości argumentu siły, tym razem zastosowanego przez

aparat państwowy. Jego skuteczność okazała się tak wielka, że wywołała konsternację także i w obrębie grupy rządzącej. Wiosną 1931 r., przemawiając do grona współpracowników, Piłsudski, niewątpliwie szczerze, wskazywał na konieczność przejścia „na „bardziej normalny sposób pracy". Przekonany jest bowiem, „że siła nie wychowuje, a tylko łamie. Natomiast wychowuje tylko prawna praca"18. Podobne akcenty można również znaleźć w prorządowej prasie z tego okresu. Nie powinny one dziwić o tyle, że mentalność grupy rządzącej różniła się przecież od sposobu myślenia „klasy politycznej" w ZSRR, Włoszech, czy później w Niemczech. Sygnalizowane skrupuły, chociaż obecne w politycznym myśleniu grupy rządzącej, schodziły jednak na plan dalszy przy okazji kolejnych prób sił — nawet jeśli stawką ich nie było już nawet utrzymanie władzy, ale tylko możliwość powiększenia stanu posiadania. W rezultacie już trzy lata później, po „Brześciu", proklamując wybory do samorządów lokalnych, obóz rządzący ponownie sięgnął do bogatego repertuaru nacisków19, nadużyć oraz fałszerstw.

Nową jakość w tej dziedzinie tworzyło powołanie tzw. miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej (1934). Niezależnie nawet od nasuwających się w tym miejscu skojarzeń, najistotniejsze było tu usankcjonowanie nieznanej w państwach cywilizowanych represji pozasądowej, o charakterze administracyjnym. Utworzenie obozu w równej mierze stanowiło wynik swoiście rozumianej potrzeby chwili, było swego rodzaju odwetem państwa w odpowiedzi na zamach na ministra odpowiedzialnego za spokój i bezpieczeństwo publiczne, jak i kontynuację (i kulminację) polityki zastraszania prowadzonej po maju. Dlatego też, wbrew pierwotnym zamierzeniom Piłsudskiego, okazał się on instytucją trwałą, która przeżyła swojego inicjatora i dotrwała aż do wojny. W lutym 1937 r. MSW wysłało okólnik do podległych sobie placówek z zapytaniem o skuteczność „nadzwyczajnego środka" w walce z działalnością opozycyjną: czy byli internowani zmienili swoją postawę, ilu spośród nich pozostaje na usługach policji, słowem — o dostarczenie danych, Jakie mogą scharakteryzować wpływ pobytu w Berezie: dodatni z punktu widzenia interesów Państwa lub ujemny". Odpowiedź, która nadeszła 18 III z Komisariatu Rządu, akcentowała jako pozytyw odstraszającą rolę obozu. Jak podkreślano, „(...) sama

18 Cyt za: Chojno wski, PUsudczycy u wladzy..., s. 167.

19 Patrz: Urząd Wojewódzki Poznański, Wydz. Społ.-Polityczny. Sprawozdania miesięczne z ruchu społecznego legalnego, Centralne Archiwum KC PZPR, sygn. 274/11, t. 21 (AM 1742/10),

świadomość istnienia Berezy działa odstraszająco na słabsze jednostki, jak to niejednokrotnie dało się ustalić drogą poufnych wiadomości"20.

Wszystko to po raz kolejny potwierdzało niemożność obalenia obozu rządzącego w drodze legalnej, przy okazji dokumentując nieadekwatność tego modelu polityki, który odwoływał się do wiary w potęgę kartki wyborczej21. Istotne także, że granice legalności stopniowo zacieśniały się. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że przy wszystkich kumulujących się ograniczeniach i rozmaitych restrykcjach swoboda zrzeszania się oraz wypowiadania poglądów ciągle możliwa była w ramach nieporównanie szerszych niż te, które zapewniały systemy totalitarne, współcześni widzieli jedynie nasilające się i niepokojące ich zjawiska — których zasięgu (tym bardziej kresu) nie byli w stanie określić. Zaostrzający się kurs polityczny z pewnością w znacznym stopniu wiązał się z ujawnieniem się politycznych i społecznych reperkusji załamania gospodarczego. Zarazem przecież był także funkcją znacznie zwiększonej w porównaniu z okresem wcześniejszym swobody ruchów obozu rządzącego. Dysponując większością w obu izbach parlamentu, nie miał on już kłopotów z uzyskaniem prawnej akceptacji dla swych poczynań, ani też — wyjąwszy ustawę zasadniczą — z dopasowaniem istniejącego w kraju prawa do wymogów realizowanej przez siebie polityki.

Swego rodzaju znakiem czasu był ogłoszony w końcu listopada 1932 r. na łamach „Gazety Polskiej" artykuł Antoniego Anusza. Autor wezwał do „wyścigu praworządności", trawestując rzucone przez Piłsudskiego hasło „wyścigu pracy". „Jesteśmy już — pisał — na tyle bogaci w doświadczenie, posiadamy tyle rad, wskazań i upomnień Józefa Piłsudskiego, największego w Polsce eksperta w sprawach państwowych, że możemy dzisiaj stanąć do wyścigu praworządności z tą ambicją, że ten wyścig wygramy nie tylko w czasie, lecz i pod względem bezspornej wartości i zbawienności dla państwa wypracowanych zasad praworządności"22.

Abstrahując w tym miejscu od wartości wypracowywanych zasad prawa23, tempo ich uchwalania rzeczywiście mogło przywodzić na myśl wyścig. W ciągu kilku lat, poczynając od jesieni 1930 r., istniejący w kraju system prawny został zmieniony. Nowe ustawy, dekrety oraz rozporządzenia, uchwalane przy ostentacyjnym lekceważeniu opinii stronnictw opozycyjnych, rozciągały kontrolę władzy na coraz szersze dziedziny życia społecznego — rozbudowy wuj ąc uprawnienia czynnika administracyjnego. Taki charakter nosiło prawo o zgromadzeniach i zebraniach (luty 1932), o stowarzyszeniach (październik 1932); usta-

20 Komisariat Rządu na M. St. Warszawę, AAN, [d. CAKC] Mf. 2741/6, k. 3-6a.

21 Chojnowski, Pilsudczycy u wladzy..., s. 160, 225-227. Por.: Ajnenkiel, Polska po przewrocie majowym..., s. 310—311.

22 A. Anus z, O dobrą społeczną wolę i panowanie prawa, Warszawa 1935, s. 33.

23 Całkiem nie można od nich abstrahować o tyle, że ewolucja systemu prawnego wydaje się pewniejszą podstawą rekonstrukcji koncepcji politycznych obozu rządzącego niż różnego rodzaju deklaracje.

wy: akademicka (marzec 1933), o stypendiach, samorządowa. Postanowienia tej ostatniej, zwłaszcza w zestawieniu z toczącą się równolegle kampanią wyborczą do samorządów, oznaczały spektakularne rozstanie się z ostentacyjnie popieranym po przewrocie programem odciążenia państwa poprzez rozbudowę kompetencji władz lokalnych. Zawarta w niej filozofia swoiście pojętej supremacji państwa została podtrzymana w postanowieniach kolejnej ustawy zasadniczej. Podobna przyświecała serii ustaw, które objęły wymiar sprawiedliwości, sądownictwo oraz adwokaturę (1932). Sądy doraźne, upowszechnione uchwałą Rady Ministrów z września 1931 r., hojnie szafowały karą śmierci; jej utrzymanie także w nowym kodeksie karnym z lipca 1932 r. — nie wywołało większych protestów radykalnej inteligencji — co jej wytknął socjalista Adam Próchnik, autor ogłoszonej wówczas, pisanej na gorąco, historii pierwszych piętnastu lat odrodzonego państwa24. Nie był to przecież ani jedyny, ani nawet szczególnie skrajny przykład ambiwalencji postaw tego środowiska.

Podporządkowanie stanowionego prawa poczynaniom obozu rządzącego przejawiało się także i w samej budowie norm prawnych. „Bywały ustawy — pisał Próchnik — które niemal w każdym paragrafie zawierały jakieś upoważnienie dla ministra. W ten sposób powstał cały szereg tak giętkich ustaw, że rząd mógł działać według swego uznania, nie przekraczając przepisów prawa i nie czując się zupełnie skrępowanym"25. Nie on jeden czynił podobne spostrzeżenia. Ekonomista i działacz konserwatywny, Adam Krzyżanowski, już po swoim zerwaniu z obozem prorządowym wskazywał (1935), że: „Ustawy, obowiązujące w każdym państwie albo nakazują władzom stosować przepisy w nich zawarte, albo pozwalają im orzekać wedle ich swobodnego uznania w granicach wytyczonych przez ustawy. Ustrój, oparty na zakreślaniu swobodnemu uznaniu władz wąskich granic, jest ustrojem praworządnym, ponieważ postanowienia władz administracyjnych i wyroki sądów polegają w ramach tego ustroju przede wszystkim na zastosowaniu przepisów ustawy do konkretnego wypadku. Mniej praworządnym jest ustrój państwa wtedy, gdy ustawy uzależniają w znacznej mierze podjęcie decyzji przez władze od ich swobodnego uznania". Powołany w wywodzie

przykład ilustrował, że rządzona przez Piłsudskiego Polska należy do krajów „mniej praworządnych": „Jak nieprawdopodobnie obszernynr jest obecnie w Polsce zasięg swobodnego uznania władz, tego przekonywującym dowodem jest artykuł 69 tegorocznej ordynacji podatkowej, mocą którego każdy jest obowiązany »udzielać wyjaśnień, zeznawać jako świadek lub biegły«, atoli minister może każdego indywidualnie zwolnić z tego obowiązku"26.

2* Próchnik, op. cit., s. 364.

25 Ibid., s. 358.

26 A. Krzyżanowski, Moralność współczesna, Kraków 1935, s. 25, 29—30. Por.: Roman Rybarski o narodzie, ustroju i gospodarce. Wybór, wstęp i opracowanie S. Rudnicki, Warszawa

1997, s. 124-125.

Konieczność przystosowania się do nowych warunków w pierwszym rzędzie dotyczyła opozycyjnych stronnictw politycznych. Musiały to uczynić, jeśli miały pozostać na placu jako rywale do walki, jeśli nie o władzę w państwie, to przynajmniej o „rząd dusz". Coraz bardziej dotkliwe utrudnienia działalności organizacyjnej i propagandowej oraz nacisk aparatu administracyjnego i policyjnego sprawiały, że wycofywały się osoby pozbawione silniejszych motywacji działania. „Ludzie boją się, nie przyjmują mandatów; pomimo zdyscyplinowania partyjnego odczuwa się obawę przy pracy, chęć usunięcia się od niej..."27 — skarżył się jesienią 1930 r. jeden z lokalnych działaczy Stronnictwa Narodowego w Wilnie. Opróżniające się miejsca zajmowali ludzie młodzi, bardziej skłonni do ponoszenia osobistego ryzyka, zarazem jednak posiadający wyrobione zdanie na temat skuteczności poczynań na forum Sejmu — jak i polityków, preferujących podobne metody działania. „Myślą oni widocznie — szydził ze swoich starszych kolegów młodzieżowy działacz endecki — że sanacja (...) nie zastosuje metod brzesko-majowych czy »cudów nad urną«"28. Skutkiem dokonującej się wymiany elit było upowszechnienie się postaw ekstremistycznych. Można wykazywać, że sprzyjały im preferencje ideologiczne młodzieży, decydowało wszakże to, że w warunkach zaostrzającego się kursu politycznego traciły na znaczeniu argumenty ludzi reprezentujących bardziej umiarkowane poglądy.

W konsekwencji w działalności środowiska zaznaczało się często zjawisko swego rodzaju ucieczki do przodu. Adam Doboszyński, krótko przed wybuchem wojny zapytany przez Wojciecha Wasiutyńskiego o motywy zorganizowania głośnego „zajazdu" na Myślenice, wyznać miał, że: „Policja tak szykanowała naszych, że gdybym nie reagował, położyłaby się robota w powiecie"29. Czy w wyniku podjętych działań i tak się później nie „położyła", to inna sprawa. Nie ulega jednak wątpliwości, że przeciwdziałanie nastrojom rezygnacji oraz lęku, paraliżującym aktyw członkowski, stało się dla stronnictw opozycyjnych zadaniem pierwszoplanowym. To zaś wymagało zapewnienia szeregowym członkom choćby minimum poczucia bezpieczeństwa oraz dostarczenia im motywacji do działania. Rozbudowa struktur organizacyjnych, jak i rozbudowa ideologii — w systemy coraz bardziej zamknięte i zwarte — miały m.in. takie właśnie skutki, a nie narażały na tak wielkie ryzyko, jak radykaliza-cja poczynań. Na początek lat trzydziestych przypadła zmiana charakteru Obozu Wielkiej Polski, związana z objęciem w nim pełni władzy przez mło-

27 Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu, AAN, mf 34/6, k. 647.

28 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Departament Polityczny, Materiały Stronnictwa Narodowego: odezwy, dokumenty, programy, regulaminy (1923-1937), AAN, sygn. 866 (mf 25436), k. 6.

29 W. Wasiutyński, Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego, Londyn 1982, s. 68.

dzież (czerwiec 1931 r.), a także ogólną militaryzacją ruchu, jaka nastąpiła wkrótce potem. Już nie tylko wyłaniano władze Obozu w drodze nominacji, ale także, na wzór wojska, zdyscyplinowano masy członkowskie — poddając je mustrze oraz zaopatrując w jednolite umundurowanie: odznaki organizacyjne w postaci Mieczyka Chrobrego, koszule koloru surowego lnu, granatowe spodnie oraz berety. Częścią nowego stylu działania było także demonstrowanie „bojowości" na zewnątrz, defilady oraz widowiskowe przemarsze30. Zmieniająca się atmosfera polityczna nie pozostała bez wpływu na pomysły urządzenia życia wewnętrznego państwa. Były one coraz dalsze od zachodnich form obyczajowości politycznej. „Powiem Panom szczerze — mówił Roman Dmowski w czerwcu 1931 r. na zjeździe Obozu Wielkiej Polski — że przy dojściu do władzy chciałbym porządzić przez dwa lata bez parlamentu (...)"31. Wśród przywódców obozu narodowego starszego pokolenia najbardziej chyba jednoznacznie za instytucją dyktatury optował Stanisław Kozicki. Uważał on, że źródłem trudności ustrojowych współczesnej doby jest dokonująca się w krajach cywilizacji zachodniej demokratyzacja stosunków wewnętrznych — związana z wejściem w życie publiczne szerokich warstw, pozostających dotąd poza polityką. W sytuacji, gdy „warstwy przygotowywane przez szereg wieków do funkcji, jakie w życiu państwowym, politycznym i społecznym sprawowały", przestały sprawować funkcje przywódcze32, utracił rację bytu również parlamentaryzm, będący wbrew pozorom „instytucją na wskroś arystokratyczną". Ten swoisty, jak nazywał to zjawisko Kozicki, „najazd barbarzyńców wewnętrznych" nieuchronnie wymuszał zmiany w strukturach politycznych oraz politycznych obyczajach — odpowiadające mentalności i potrzebom owej „nowej demokracji"33. Akceptując celowość dokonujących się zmian, Kozicki uważał je przecież za „pewnego rodzaju cofnięcie się w postępie i rozwoju kultury i form politycznych i ustrojowych"34. Krytyka parlamentaryzmu, wyrażana w obrębie środowisk młodzieżowych obozu narodowego, szła już o wiele dalej, kierując się nie tylko przeciw instytucjom i ludziom, ale także regułom gry oraz całej filozofii politycznej, na której je budowano. Z czasem obrosła całą historiozofią, całkowicie odrzucającą dorobek XIX stulecia. Wskazać tu można publikacje Henryka Rolickiego (Tadeusza Gluziń-skiego) czy Jędrzeja Giertycha. Młodzież piętnowała praktykę współdziałania z innymi ugrupowaniami politycznymi, sankcjonowaną przez „starą" endecję, nawet nie z powodu

K. Kawał e c, Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922 — 1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego, Warszawa 1989, s. 116-117.

31 Cyt za: J. Zieliński, Reorganizacja Obozu Wielkiej Polski z r. 1931, [w:] „Studia Historyczne", z. 2 (69), 1975, s. 267.

S.K. [Stanisław Kozicki], Kryzys cywilizacji zachodnioeuropejskiej, „Gazeta Warszawska", nr 113, z 15 IV 1932, s. 3.

33 S. Kozicki, Pól stulecia życia politycznego. Pamiętnik, i. 3, cz. 7, Biblioteka PAN, Kraków, rkps 77849, s. 54-56.

34 Ibid., s. 54.

nieskuteczności podobnej polityki, skądinąd ewidentną, ale z uwagi na jej „niemoralność". Było to zresztą na swój sposób logiczne. Jeśli bowiem uznaje się, że słuszność może być po jednej tylko stronie, własne zaś racje i ideowe wybory kojarzy się ze wzniosłymi zasadami moralnymi, wówczas każdy kompromis staje się podejrzany.

*

Podobny sposób myślenia, zachowania oraz analogiczne procesy stanowiły szerszą prawidłowość, z różnym nasileniem zaznaczając się we wszystkich znaczących środowiskach politycznych. Wśród socjalistów odpowiednikiem zapatrzenia w poczynania Mussoliniego było zainteresowanie dla eksperymentu radzieckiego; analogia polegała na tym także, że

wyróżnili się tu działacze należący do młodszej generacji. Jakkolwiek fascynacja nie musiała oznaczać gotowości do bezkrytycznego naśladownictwa, to okazywany krytycyzm też wcale nie przesądzał o gotowości odrzucenia wszystkiego, co oferował totalitarny wzorzec. Perspektywa użycia siły kusiła szansą przyśpieszenia pożądanych na lewicy przeobrażeń politycznych i społecznych, dodatkowo zaś popychała ku niej — jak i na prawicy — widoczna nieefektywność metod parlamentarnych. Początek lat trzydziestych unaocznił nierealność koncepcji zakładającej pokojową drogę do socjalizmu. Już wcześniejsze doświadczenia wyborcze nie były zachęcające — rok 1930 rozwiewał jednak wszelkie złudzenia. Te doświadczenia doczekały się wkrótce swoistego potwierdzenia przez wypadki austriackie i niemieckie. Demokratyczna forma burżuazyjnego państwa jawiła się w tej sytuacji nie jako stabilna podstawa do działań, ale coś tymczasowego i nietrwałego35.
W takiej sytuacji nawet zdeklarowani zwolennicy demokracji parlamentarnej czuli się zmuszeni tonować swoje stanowisko licznymi zastrzeżeniami. W wydanej w 1935 r. broszurze Kazimierz Czapiński dystansował się od poglądu, iż „kartką wyborczą uda się zwyciężyć burżuazję i wprowadzić socjalizm", dowodząc, że miarą wartości swobód demokratycznych jest ich użyteczność dla organizowania się do walki o lepszy ustrój. Dopuszczana już przez program PPS dyktatura36 jest wprawdzie z założenia instytucją przejściową, ale nieodzowną ze względu na opór burżuazji oraz konieczność głębokiego wkroczenia państwa w sferę ekonomiczną. Reprezentujący w partii orientację centrową Norbert Barlicki szedł dalej, w ogóle kwestionując sens polityki nie posługującej się przemocą. Wskazywał (1932), że demokraq'a nie ma szans, jeśli siłom reakcji pozostawi się swobodę ruchów. Ciężkim błędem socjalistów była, jego zdaniem, rezygnacja z użycia siły w dobie tworzenia państwa, jak i później angażowanie się ich w mozolne tworzenie większości parlamentarnej oraz układanie ustaw. Przeciwnik bowiem nie ma skrupułów w sięganiu po przemoc, prawo zaś pisane, „(...) o ile nie znajduje się pod sankcją
35 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław 1988, s. 138.
36 K. Czapiński, Walka robotników o zwycięstwo. Zarys dziejów myśli socjalistycznej, Warszawa 1935, s. 16.

rzetelnej siły społecznej, jest świstkiem papieru, jest po prostu niczym"37. Podobne motywy zdominowały treść broszury (1933) Jana Maurycego Bor-skiego. Akcentował on nikłe prawdopodobieństwo przebudowy ustroju społecznego bez użycia siły. Jeśli bowiem nawet kartka wyborcza wystarczyłaby do przejęcia władzy, to przecież przebudowa społeczna wymagać będzie „rządów trwałych i długotrwałych". Rząd realizujący reformy nie może być obalony wraz z końcem kadencji, nawet w przypadku przegranej w wyborach: „Demokracja prawdziwa i jedyna to właśnie ten rząd socjalistyczny, wszystko inne to przywidzenia, blade widma z ubiegłego stulecia. Rząd socjalistyczny, ustępując (...), sprzeniewierzyłby się własnej, socjalistycznej demokracji, tej, którą sam zaczął tworzyć. Wyrzekłby się rewolucji społecznej, a więc i socjalizmu"38. Jedynie w państwach małych, narażonych na skuteczne naciski burżuazyjnego otoczenia, Borski uważał za uzasadnione trzymanie się legalizmu.
W zestawieniu z koncepcjami wysuwanymi przez lewicę socjalistyczną i te poglądy uznać należałoby za umiarkowane. Lewica żywo interesowała się doświadczeniami radzieckimi w budowie nowego ustroju39; krytyka zaś dotychczasowej taktyki partii pociągała za sobą spekulacje na temat celowości złożenia mandatów przez posłów socjalistycznych i podjęcia działalności na rzecz społecznej rewolucji w sojuszu z socjalistami mniejszości narodowych oraz komunistami.
Dostosowywując się do nowej sytuacji, środowisko zacieśniało więzy organizacyjne oraz rozbudowywało bojówki. Każdy członek partii poniżej 30 roku życia miał obowiązek uczestniczyć w działaniach Akcji Socjalistycznej, ubierać się w mundur (granatowy, podobny w kroju do kolejarskiego) oraz poddawać się mustrze. Wśród zmian programowych

najistotniejsze znaczenie miały dwa elementy: zaakceptowanie dyktatury jako instytucji niezbędnej w warunkach walki klasowej oraz zakwestionowanie polityki tworzenia koalicji z innymi środowiskami politycznymi, przede wszystkim ludowcami. Odbiciem tych tendencji były uchwały XII (1931), przede wszystkim zaś XIII (1934) Kongresu PPS40. Trudno przeczyć, że przyjęta wówczas przez PPS koncepcja dyktatury „mas pracujących" była różna od leninowskiej formuły dyktatury proletariatu. I ona jednak zakładała użycie przemocy wobec przeciwnika politycznego i klasowego, nadto można wątpić, w jakim stopniu różnice te były czytelne dla elektoratu obu środowisk politycznych.

Zmiana stosunku do komunistów stanowiła swego rodzaju probierz rosnącego znaczenia lewicy partyjnej, jak i skali radykalizacji poglądów. W jakimś

N. Barlicki, Mea culpa, [w:] Muszą zamilknąć spory na lewicy. Wybór pism, Warszawa 1980, s. 127, 128.

38 J.M. Borski, Dyktatura proletariatu, Warszawa 1933, s. 30-31, także s. 27-30, 31-32.

39 J, Tomicki, Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939, Warszawa 1982, s. 265-267. Por.: R. Backer, Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918-1948 Toruń 1994, s. 118-120.

40 Ibid., s. 161-163, 185-186; J. Tomicki, Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948 Warszawa 1985, s. 335-336, 347.

stopniu oddziaływało też obudzone przez represje poczucie wspólnoty losu. W marcu 1934 r. na łamach „Robotnika" ukazał się artykuł z sugestią legalizacji partii komunistycznej w Polsce, a to w imię... logiki: „(...) jeśli komunistów aresztują za dążenie do zmiany ustroju, to powinno się i nas, socjalistów, więzić"41. Nadto zaznaczały się przesłanki zbliżenia stanowisk. Komentując wypadki, nawet ostrożny w sądach (wyłączając sprawy kościelne) Kazimierz Czapiński skłonny był klasyfikować system sanacyjny jako faszystowski42. Próby oskarżeń Stronnictwa Ludowego o „faszyzm agrarny", podejmowane przez lewicę partyjną43, przypominały stanowisko zajmowane przez komunistów; zarazem jednak były wyrazem niechęci do kontynuowania współpracy w ramach bloku centrolewicowego.

Alternatywę wyznaczały próby współpracy z komunistami, podejmowane przez niższego szczebla działaczy; spektakularną akcją było rozpoczęte w lecie 1934 r. w Warszawie współdziałanie „młodzieżówek" obu partii — Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Polegało ono na wspólnej akcji wymierzonej przeciw szukającemu oparcia w dzielnicach robotniczych (Obozowi Narodowo--Radykalnemu44. Zakończyła się ona sukcesem: nie mogjąc utrzymać demolowanych przez bojówki lokali, ONR musiał je zwinąć. W irok później, w jakiejś mierze pod wrażeniem wyników obrad VII Kongresu Kominternu, socjaliści zdecydowali się na uzgodnienie „paktu o nieagresji" z K]pp, zobowiązując się ograniczyć polemiki. Komuniści, zgodnie z zaleceniami nnoskiewskiej centrali, interpretowali ów pakt swoiście, wcale nie rezygnując z '. krytyki swoich przeciwników w obrębie ruchu robotniczego. Polemizując zz prawym skrzydłem PPS, ówczesny przywódca KPP, Julian Leński-Leszczyńsski starał się dowieść, iż „(...) burżuazyjne państwo polskie nie jest »wspólnyrm domem« (...), lecz machiną ucisku i wyzysku, którą trzeba rozbić"45.

Współpraca z KPP oznaczała wiązanie się z partią nie; tylko znajdującą się poza nawiasem systemu prawnego i nie krępującą się stwarzanymi przez prawo ograniczeniami, ale i świadomie dążącą do zniszczenia ipaństwa. Trudno się więc dziwić, że poczynając od maja 1936 r. kierownictwo) PPS przystąpiło do ograniczania kontaktów z komunistami46. Wiązało się to 2zarówno z dążeniami do podcięcia wpływów własnej lewicy partyjnej, jak i rpróbami odnowienia współpracy z ruchem ludowym oraz sondowaniem możliiwości poszukiwania sprzymierzeńców w kręgach lewicy sanacyjnej.

41 B. Drobner, Bezustanna walka, t. 2, Wspomnienia 1919-1935?, Warszawa 1965, s. 273.

42 K. Czapiński, Faszyzm współczesny, Warszawa 1932, s. 25—227.
43 Śliwa, Polska myśl socjalistyczna..., s. 146.
44 Patrz: E. Rudziński, Bojówki ONR na ulicach Warszawy w 19H4 roku, [w:] „Pokolenia", nr 4-5, 1962, s. 103-109.
45 J. Leński, O front ludowy w Polsce 1934-1937. Publicystyka,, Warszawa 1956, s. 23.
46 J. Holzer, PPS. Szkic dziejów, Warszawa 1977, s. 152-153; W. Suleja, Polska Partia Socjalistyczna 1892—1948. Zarys dziejów, Warszawa 1988, s. 207-210J.
167
Radykalizacja stanowisk, uderzająca na obu biegunach politycznej mozaiki, relatywnie słabiej zaznaczała się w jej centrum. Nie znaczy to, że brakowało wypowiedzi o zabarwieniu antyparlamentarnym, także autorstwa wytrawnych polityków. W tym kontekście znamienna wydaje się opinia Witosa, wyszydzającego w swoich wspomnieniach opozycyjnych polityków sejmowych, którzy „zawsze mieli coś do powiedzenia, niewiele robiąc sobie z tego, że ich nikt nie słuchał. Stanowili oni dużą paczkę w każdym klubie i w każdym z nich byli jednaką zawadą. Panom posłom Rymarowi, Czapińskiemu, Mali-nowskiemu wydawało się, że każde ich słowo, przynajmniej jak Mojżesza na Górze Synaj, wstrząśnie posadami sanacji. Tymczasem posady te się nie ruszyły, a do zagłuszenia tych mówców wystarczył zupełnie jeden ryk Sanojcy"47. Konstatacje bezsilności parlamentu oraz jałowości parlamentarnej taktyki — aż nadto usprawiedliwione realiami — nie pociągnęły jednak za sobą zasadniczych zmian w politycznych koncepcjach; o przyjęciu zaś bardziej radykalnej taktyki można mówić jedynie, w odniesieniu do ruchu ludowego, dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych, a więc później niż w uczynili to socjaliści oraz Narodowa Demokracja. Stronnictwa „środka", do których — prócz zjednoczonego od roku 1931 ruchu ludowego - zaliczyć można Narodową Parte Robotniczą oraz chadecję, nadal zatem potępiały wszelkie formy dyktatur oraz opowiadały się za ustrojem demokracji parlamentarnej48. Akcenty świadczące o odchodzeniu od liberalnej koncepcji państwa przejawiły się nie tyle w otwartym zakwestionowaniu właściwych mu standardów ustrojowych, ile w coraz silniejszym akcentowaniu kwestii społecznych. Zjawisko to przybierało różne formy. W równej mierze sprzyjały mu zmiany w życiu politycznym, jak i ujawniające się stopniowo skutki załamania gospodarczego. „Demokracja — pisał w połowie lat trzydziestych radykalny działacz chłopski Stefan Ignar — to nie tylko parlamentarna i republikańska forma ustroju państwowego, który raz się okazuje wygodny, drugi raz — niepraktyczny. Dziś szeroko trąbi się, że się demokracja przeżyła, że ludzkość wraca do dyktatury i absolutyzmu. To są tylko formy, które przeważają w tym czy innym okresie. Demokracja to jest wieczysta tęsknota i dążność człowieka do równości i sprawiedliwości". „Ludzkość — pisał w innym miejscu — idzie do demokracji. Nie do liberalnej demokracji, w której masz prawo głosować, a do garnka nie masz co włożyć. Chodzi o rzeczywistą równość i sprawiedliwość"49. Chadecja, w zgodzie z sugestiami Kościoła, interesowała się korporacjonizmem — widząc w nim możliwość złagodzenia kwestii społecznej oraz zapewnienia pokoju klasowego. Postulowany kształt zrzeszeń korporacyjnych był przedmiotem dość ożywionej wymiany poglądów. Specyficzną formą radykalizacji koncepcji politycznej było ujawnione w łonie Narodowej Partii Robotniczej zainteresowanie perspektywą stworzenia
47 W. Witos, Moje wspomnienia, t. 3, Paryż 1965, s. 339-340.
48 J. Holzer, Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej, Warszawa 1974, s. 399 — 400, 415, 455.
49 S. Ignar, Wybór pism publicystycznych, Warszawa 1962, s. 103, 105.
168
polskiej postaci narodowego socjalizmu50. Inspiracją były tu sukcesy Hitlera, ilustrujące siłę agitacji łączącej demagogię społeczną oraz nacjonalistyczną, ale na przeszkodzie sukcesu stanęła zarówno słabość środowiska nie wytrzymującego konkurencji silniejszych grup i

nękanego rozłamami (także na tle sygnalizowanej inicjatywy), jak i dość mieszane reakcje, jakie na gruncie polskim budziło pojęcie narodowego socjalizmu. Obawy przed Niemcami negatywnie rzutowały na stosunek do inicjatyw stanowiących (w mikroskali) kalkę ideową nazizmu. Ostatecznie więc żadna z prób recepcji narodowego socjalizmu — było ich więcej51 — nie zaowocowała stworzeniem liczącego się ruchu.

Nacisk dyktatury, gdzie indziej dość jednoznacznie sprzyjający radykaliza-cji postaw i poglądów, w przypadku akurat ugrupowań centrowych raczej uruchamiał tendencje odśrodkowe, niż animował próby wypracowywania nowych koncepcji działania. Działo się tak zarówno za sprawą relatywnie słabszego zideologizowania ugrupowań „środka", jak i przede wszystkim tego, że — poza ruchem ludowym — nie reprezentowały one siły porównywalnej z obozem narodowym czy socjalistami. Poczucie impasu, brak sensownej alternatywy dla działań prawnych, penetracja ze strony obozu rządzącego — animowały ciąg frond i rozłamów, tym gwałtowniejszych, im słabsze było oparcie danego środowiska o masowe, ustabilizowane zaplecze. W rezultacie siła ugrupowań centrowych malała, rosły natomiast możliwości grup okupujących antypody politycznej sceny. Pogłębiająca się polaryzacja stanowiła zjawisko charakterystyczne dla lat trzydziestych, potęgujące się w miarę upływu czasu, zjawisko o znaczących konsekwencjach dla szerszego klimatu politycznego. Tu jedynie je sygnalizujemy.

Innym znamiennym zjawiskiem było swego rodzaju porządkowanie się politycznej sceny. Pogorszenie się warunków działania pozwalało zachować żywotność jedynie większym grupom o wyrazistej indywidualności (co narzucało wymagania i co do programu, przyczyniając się do ideologizacji także pragmatycznego z natury rzeczy ruchu ludowego). Jakkolwiek równolegle nacisk aparatu państwa stymulował procesy odśrodkowe, mnożąc liczbę politycznych podmiotów, jedynie w wyjątkowych przypadkach były one czymś więcej niż szybko zamierającymi efemerydami. Znaczącym wyjątkiem były środowiska narodowo-radykalne, powstałe w wyniku serii rozłamów, jakie w latach 1933 — 1934 dotknęły obóz narodowy — nie mogły się one przecież równać ze „starymi" partiami politycznymi: ani macierzystym środowiskiem, ani ruchem ludowym czy PPS.

Ogólnie rzecz biorąc, odpowiedzią opozycyjnych stronnictw na pogorszenie się warunków działania było zacieśnianie powiązań organizacyjnych, zaostrzanie dyscypliny, zwiększanie uprawnień centralnych organów wykonaw-

50 AAN, MSW, sygn. 850, k. 200, Polityczne Komunikaty Informacyjne, nr 5, 1-30 IV 1932. Patrz też: A. Dębieć, Narodowy Socjalizm, Pabianice 1930, s. 7-20, 36, 38, 53-58.

51 Szerzej na ten temat: J.M. Majchrowski, Szkice z historii polskiej prawicy politycznej lat Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1986, cz. 2 i 3. Patrz też: A. Paczkowski, Z folkloru politycznego II Rzeczypospolitej. Narodowy socjalizm, „Więź", nr 3, 1973.

czych kosztem ciał pochodzących z wyboru, tworzenie bojówek, a także struktur konspiracyjnych, nielegalnych, dublujących statutowe52. Podobny proces w sferze ideowej prowadził do uniformizacji środowisk (chociaż rozpiętość reprezentowanych w ich ramach opinii nadal pozostawała znaczna) oraz ideologizacji programów. Na osobne odnotowanie zasługuje swego rodzaju nobilitacja przemocy jako skutecznego instrumentu działania. Zjawiska te zaznaczyły się nawet w tradycyjnie pragmatycznym ruchu ludowym. Stopniowo umacniając się w miarę upływu czasu, miały doniosłe i długofalowe konsekwencje, pogłębiając podziały polityczne oraz wywierając wpływ na rozwój koncepcji programowych. Bystrzejsi obserwatorzy politycznej sceny dostrzegali niebezpieczeństwa, jakie krył ten stan rzeczy. Za ilustrację może tu posłużyć przenikliwy komentarz luźno związanego z obozem rządzącym Aleksandra Hertza, pochodzący wprawdzie z końca dekady, ale stanowiący podsumowanie zapoczątkowanych wcześniej zjawisk. Autor potrafił dostrzec groźbę narzucenia tyranii nie tylko w poczynaniach ugrupowań otwarcie objawiających

zainteresowanie totalitarnymi rozwiązaniami, lecz także u grup manifestujących przywiązanie do demokracji. Jak wskazywał, już próba tworzenia organizacji politycznej wokół ideologicznych programów (a nie pragmatycznych interesów) oznaczała wejście na niebezpieczną ścieżkę. Jeśli stronnictwo zostało ukształtowane (jak konserwatyści i liberałowie angielscy) w ramach ustroju „mającego za założenie liczbę stronnictw większą niż jedno", a jego przedstawiciele nie przewidują zmiany stosunków prawnych po ewentualnym przejęciu władzy, to groźba przekształcenia się takiego stronnictwa w partię nowego typu, podobną do faszystowskiej czy bolszewickiej, nie jest zbyt wielka. „Ale — wskazywał — sprawa już nieco inaczej wygląda, gdy przechodzimy na teren masowych stronnictw politycznych o zwartej strukturze organizacyjnej, i to nawet takich, które w swych założeniach ideowo-taktycznych stają na gruncie demokracji parlamentarnej. Jeżeli reprezentują one tzw. typ światopoglądowy (...), to ostatecznie dążą do tego, aby stworzyć jakiś układ stosunków rzeczowo-prawnych, który by odpowiadał ich dążeniom ideowo-programo-wym", w dalszej zaś konsekwencji „do pozostania na placu jako jedyny zwycięzca "53

Oceniając skutki oddziaływania dyktatury na szersze kręgi społeczne, pamiętać należy i o relatywnie krótkim czasie jej funkcjonowania, i o jeszcze krótszym epizodzie demokracji parlamentarnej. Środowiska liberalne były w Polsce słabe, w dodatku nasi wyznawcy poglądów liberalnych skłonni byli

52 Patrz: J.R. Szaf lik, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" 1926-1931, Warszawa 1970, s. 241; J. Holzer, PPS. Szkic dziejów, Warszawa 1977, s. 167-168; tenże, Mozaika polityczna..., s. 446-447, 472-475, 478; Tomicki, Polska Partia Socjalistyczna..., s. 367; Wapiński, Narodowa Demokracja. .., s. 278,282—286; S. Rudnicki, Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność, Warszawa 1985, s. 147, 151.

53 A. Hertz, Szkice o totalitaryzmie. Wyboru dokonał J. Carewicz. Wstępem opatrzył W. Lamentowicz, Warszawa 1994, s. 3 — 4.

określać się raczej poprzez niechęć do poczynań nacjonalistycznej prawicy54, niż opowiadając się za takimi wzorcami działania politycznego, które stanowiły normę w Europie Zachodniej. Taką wymowę miało nie tylko poparcie dla przewrotu, ale i dość uporczywe trzymanie się w orbicie obozu rządzącego. W kręgach inteligenckich powszechnym uznaniem cieszył się powtarzany za historyczną szkołą krakowską pogląd, że państwo musi być silne, co nie bardzo daje się pogodzić z uzależnieniem od opinii ciał przedstawicielskich. Gdyby nie despotyzm Piastów oraz Przemyślidów — pisał znakomity filolog, historyk języka i kultury Aleksander Briickner (1930) - Polacy oraz Czesi nie uniknęliby losu Słowian połabskich oraz Prusów, „którzy jednolitej, trwałej akcji, stosowanej przez arystokrację i monarchię, nie znali. Przyszłość Polski zabezpieczał wyłącznie despota Piast"55. Kariera wydanej w 1917 r. publicystycznej książki Antoniego Chołoniewskiego56, podnoszącego zalety ludowładztwa dawnej Polski, nie przetrwała euforii pierwszych lat niepodległości — co charakterystyczne jednak, jej tezy, jako politycznie szkodliwe, były atakowane nawet w środowiskach liberalnych57. Słabość władzy wykonawczej, paraliżowanej przez sejmowładztwo, przesądzić miała o upadku dawnej Polski: ten wątek ustawicznie powracał w propagandzie obozu prorządowego, eksponowany na rozmaite sposoby, przede wszystkim zaś kojarzony ze współczesnymi walkami politycznymi58. Pesymizm w ocenie dawnej Rzeczpospolitej korespondował z ogólnymi cechami systemu politycznego po maju, podobnie jak — rzadziej reprezentowane, ale liczące się jako fakt społeczny — poglądy o anarchicznych skłonnościach Polaków czy w ogóle Słowian, zdeterminowanych kulturowo czy nawet rasowo59.

Inicjując — bezpośrednio po podjęciu decyzji o aresztowaniach — rugi „byłych posłów" z pracy w szkołach i urzędach, bez liczenia się z pragmatyką służbową oraz obowiązującymi

przepisami60, Piłsudski wyciągał praktyczne konsekwencje z głoszonej przez obóz rządzący zasady utożsamiającej pojęcia obozu rządzącego i państwa, a także torował drogę rozszerzeniu pojęcia poli-

54 Jak pisał Mieczysław Niedziałkowski: „(...) podstawowy grzech tych sfer, że dla nich słowo »postęp« było li tylko synonimem antyendeckości i że w tej antyendeckości zamykał się cały postęp inteligencki. To była jego treść, jego ideologia, lecz gdy przyszło tworzyć konkretny pozytywny program, to nie pozostało już nic (...)" (Sejm Rzeczpospolitej Polskiej. Okres L Sprawozdanie stenograficzne z 292 posiedzenia Sejmu RP, z 16 VII 1926 r., CCXCII/21).

55 A. Bruckner, Dzieje kultury polskiej, t. l, Kraków 1930, s. 199.

56 A. Chołoniewski, Duch dziejów Polski, Kraków 1917.

57 J. Maternicki, Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914—1918. Studium historiograficzne, Warszawa 1975, s. 347, 351.

58 Patrz m.in. W. Stpiczyński, Glos Prawdy, Warszawa 1930, s. 200-208.

59 Jak wskazuje Roman Wapiński, „mitologizacja państwa i idąca za nią przepaść między organami wykonawczymi władzy państwowej a społeczeństwem, traktowanym generalnie jako przedmiot oddziaływania — ostrożnie oceniając — sprzyjały narastaniu deformacji w sferze świadomości społecznej" (Kształtowanie się w Polsce w latach 1922-1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie, [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. 9, Wrocław 1985, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 687, s. 101).

60 F. Sławoj-Składkowski, Strzępy meldunków, Warszawa 1936, s. 228-229.

tyki poza tradycyjne, wąskie jego rozumienie. Po Brześciu udział w poczynaniach stronnictw opozycyjnych wymagał determinacji oraz gotowości ponoszenia ryzyka. W szczególnie ciężkiej sytuacji znaleźli się ludzie zatrudnieni w aparacie państwowym, zmuszani do angażowania się w różnych akcjach obozu prorządowego61: od wysyłania pocztówek okolicznościowych w dzień imienin Piłsudskiego po podpisywanie pożyczki wewnętrznej. „Imienność tej pożyczki oraz szczegółowość danych, które trzeba podać o sobie, czyni z tej pożyczki rodzaj półprzymusowej kontrybucji, a z deklaracji — materiał dla kartoteki" — skarżyła się Maria Dąbrowska62.

Rozszerzanie się wąskiego dotąd kręgu osób, które na własnej skórze odczuwały oddziaływanie mechanizmów uruchamianych przez dyktaturę, rzutowało — niezależnie od innych czynników, w tym i spadku prestiżu Sejmu i innych ciał przedstawicielskich — na rozmiary oporu społeczeństwa wobec poczynań prowadzących do uszczuplania swobód obywatelskich. Sądząc po sprawie brzeskiej, z tego co wiemy, nie przedstawiał się on imponująco63. Ciekawe, że najżywsze protesty obudziło nie tyle spektakularne złamanie stosowanych w demokratycznych państwach reguł oraz procedur, ile związane z nim drastyczności, często już bez wnikania w meritum sprawy. Oburzano się zatem raczej o to, że więźniów bito, niż że ich wcześniej bezprawnie aresztowano, a także że wybory zostały spreparowane64.1 tutaj zresztą nie obywało się bez żenujących zastrzeżeń, ilustrujących erozję norm politycznej obyczajowości. Zofia Nałkowska notowała, że z trudem jedynie i bez przekonania dała się nakłonić do udziału w proteście przeciw represjom brzeskim. Jak pisała: „(...) prześladowanie więźniów nie zaczęło się od tej chwili, (...) to samo działo się względem komunistów od początku — i wtedy nikt nie protestował, a teraz protestuje cały kraj, jakby zaszło coś nowego, bo chodzi o PPS i endecję"65. Nawiasem mówiąc, motyw ten pojawił się również w ripoście Juliusza Kadena--Bandrowskiego, który uzasadniając represje brzeskie, legitymizował swój „de-mokratyzm" wcześniejszym wstawianiem się za komunistami oraz promowaniem na polskim rynku wydawniczym dzieł pisarzy radzieckich66. Profesor radykalnej i wolnomyślnej Wolnej Wszechnicy, Władysław Maliniak, oponował

61 Patrz charakterystyczny komentarz naczelnego organu rządzącego obozu (Urzędnicy to czynnik twórczy, „Gazeta Polska", nr 249, z 10 IX 1930, s. 1). O sytuacji nauczycieli patrz: J. Hajewicz, S. Jaworski, Kryzys wychowania i oświaty, Warszawa 1932, s. 36—37, 64.
62 „Ale — dodawała — pewno w inny sposób nie dałoby się uzyskać pożyczki dzisiaj, w dzisiejszym państwie i z dzisiejszym człowiekiem" (M. Dąbrowska, Dzienniki 1933-1945, Warszawa 1988, s. 22, notatka z 27 IX 1933).
W świetle dokumentacji policyjnej, nikłe echa akcji protestacyjnej w sprawie brzeskiej były niemiłym zaskoczeniem dla partii opozycyjnych (Komisariat Rządu na M. St. Warszawę [d. CAKC PZPR] Mf 2741, zwój 5, k. 36; Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu, AAN, Mf 34/7, k. 86).
6* Patrz: A. Słonimski, Kromki tygodniowe 1927-1939, Warszawa 1956, s. 204.
65 Z. Nałkowska, Dzienniki, t. 4, 1930-1939, cz. 1 (1930-1934), Warszawa 1988, s. 237, notatka z 31 XII 1930.
66 Ibid., s. 242.

przeciw protestowi swoich kolegów z uczelni, przypominając obozowi narodowemu zamordowanie Narutowicza, PPS-owi zaś wypominając posługiwanie się bojówkami. Z kolei głośny w Poznaniu antyklerykał i radykał, Henryk Ułaszyn, nie podpisał listu w sprawie Brześcia, wystosowanego przez inną grupę uczonych, gdyż przeszkodziło mu, że „zbyt dobrze" znał „nastawienie polityczne znacznej części tych kolegów". A poza tym miał wątpliwości co do zasadności podobnych działań. „Są komisje w Sejmie, są sądy. Trzeba to wszystko odczekać"67. Listę podobnych w wymowie enuncjacji, przygnębiających przez to, że wśród ich autorów były również postacie znaczące dla nauki i kultury, można by ciągnąć dalej68.
Obawy, by krytyka rządu nie wyszła na korzyść prawicowej opozycji, paraliżowały reakcje środowisk liberalnej inteligencji. Lektura kolejnych roczników „Racjonalisty" — organu Warszawskiego Koła Intelektualistów Polskiego Związku Myśli Wolnej — ilustruje jedno z charakterystycznych zachowań ujawniających się w tym gronie. Nie chcąc atakować grupy rządzącej, szukano przeciwnika, na którego można by łatwo i w sposób dla siebie bezpieczny zrzucić odpowiedzialność za zaostrzający się kurs polityczny i pogarszającą się sytuację gospodarczą. Takim wygodnym przeciwnikiem okazał się Kościół oraz klerykalizm: pochłonięci walką z nim publicyści „Racjonalisty" wydawali się nie dostrzegać ani sprawy brzeskiej, ani represyjnych zmian ustawodawstwa, które nastąpiły w ślad za nią. Wyjątkiem byk ustawa akademicka z 1933 r., chociaż nawet w tej sprawie środowisko okazało się drastycznie podzielone. Komentując ustawę, pisał Tadeusz Kotarbiński o pętli, coraz silniej dławiącej życie społeczne: „Idą na postronek posłowie, stowarzyszenia, samorządy, sędziowie, nauczycielstwo, profesura. Nie trzeba być jasnowidzem, by zauważyć, że wkrótce nie starczy postronka"69. Liberałom, którym pole widzenia zasłaniały urazy wobec „obecnych obrońców" niezależności szkół wyższych, wytknął złośliwie, że: „(...) pilnie zwiedzając zwierzyniec, nie dostrzegli słonia". Miał tu wiele racji, ale też gorzkie jego słowa w znacznym stopniu mogły się odnosić także i do niego samego: „słonia" wprawdzie dostrzegł, ale uczynił to późno.
Sygnalizowano już podobieństwa sytuacji środowisk liberalnej inteligencji i grup konserwatywnych. Niezdolne do zorganizowania się w samodzielne struktury, często też uzależnione materialnie od państwa, krążyły w orbicie obozu rządzącego, mimo że akceptacja jego poczynań w coraz mniejszym stopniu dawała się pogodzić z wiernością dla wyznawanych przez siebie ideałów. Rozterki na tym tle uruchamiały ferment, jednak — póki żył Piłsudski — na otwarty bunt decydowały się raczej jednostki niż szersze środowiska. W końcu

67 W. Maliniak, W sprawie oświadczenia profesorów WWP, „Przełom", nr 2, z 11 I 1931, s. 11-12; H. Ułaszyn, Jeszcze w sprawie brzeskiej, „Przełom", nr 6, z 10 n 1931, s. 11
68 Patrz m.in.: M. Gerson, Demokracja przeciw demokratom; A. Kersten, Cmentarz ideałów, „Europa", nr 10 (7), wrzesień 1930 r. i 11 (8X październik 1930 r, s. 298-299 i 321-323.
69 T. Kotarbiński, Reforma szkól akademickich, „Racjonalista", nr 4, kwiecień 1933, s. 53-54.

1931 r. ukazał się list zamieszkałego na stałe w Paryżu Bolesława Motza, znanego lekarza, z przekonań socjalisty i radykała, związanego dotąd z poczynaniami obozu Piłsudskiego. Motz ujawnił treść rozmowy, jaką trzy lata wcześniej odbył z jednym z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, Wa-lerym Sławkiem. Wynikać z niej miało, że akcja brzeska nie była wcale spontaniczną odpowiedzią na stan zagrożenia państwa, ale że przygotowywano ją wcześniej — przynajmniej od wiosny 1928 r. Nie akceptując metod swoich dawnych kolegów i nie potrafiąc zrozumieć ich zamierzeń, oskarżył ich o zamiar wprowadzenia monarchii70. Michał Janik, związany przez lata z obozem niepodległościowym i z tego powodu jeszcze w 1926 r. szczerze uradowany z przewrotu — w następnym dziesięcioleciu odmalowywał swoje wrażenia używając już tylko barw czarnych. „Indywidualność ludzka przestała istnieć (...), schodziło się do rzędu stada, pędzonego w niewiadomym kierunku. Zdawało się, że jakaś zmora zwaliła się na obezwładnione społeczeństwo. Garstka sytych bredziła o »radosnej twórczośck, którą w rzeczywistości stała się chęć używania za wszelką cenę (...). Prowokacja i szpiegostwo wżarły się tak głęboko, że ludzie lękali się własnego cienia i zamieniali w żywe automaty, poruszające się na powrozie rozkazu wytresowanej sfory opryczników"71. Maria Dąbrowska, która — sądząc z jej dzienników — w 1928 r. nie widziała niczego nagannego w jawnym oddawaniu głosów na listę ‚jedynki"72, kilka lat później, piętnując obrazki samowoli policji oraz arogancji władz, wyrażała swoją opinię w formie bardziej wprawdzie eleganckiej językowo, lecz równie krytycznie.
Pewność siebie, demonstrowana przez grupę rządzącą, udzielała się lokalnym funkcjonariuszom i przedstawicielom władzy; ogólnie zaś dobre samopoczucie grupy rządzącej kłuło w oczy tym bardziej, że przypadło na czas gospodarczego załamania i wielorakich jego skutków — przede wszystkim drastycznego poszerzenia się marginesu nędzy. Tworzyło to solidny grunt dla wrogości, zaznaczanej nieraz w formie bardzo skrajnej, a wyrastającej nie tyle na gruncie różnic poglądów i programów (nie zawsze o takich można mówić), ile raczej przykrych doświadczeń osobistych, wynikłych z kontaktu czy to z policjantem, czy poborcą podatkowym. W latach trzydziestych nawet tradycyjny antagonizm wsi i dworu wydawał się odsuwać na plan dalszy w obliczu konfliktów z wszelkiego rodzaju przedstawicielami aparatu państwa73. Skutki tego stanu rzeczy musiały być niebezpieczne zwłaszcza tam, gdzie poczucie identyfikacji z państwem było słabe. Znający dobrze wieś Wincenty Witos wspominał, iż większość „chłopów, nie zdająca sobie sprawy ze stosunków i nie zagłębiająca się w nich, była przekonana, że ich nieszczęściu winno jest pań-
70 Patrz: Sprawa brzeska 1930-1932, Katowice 1932, s. 248-251
71 M. Janik, O wolność i władztwo ducha. Spowiedź niepodległościowca, Kraków 1939, s. 275.
72 Dąbrowska, Dzienniki 1914-1932..., s. 238, notatka z 4 III 1928.
73 Patrz: Wieś o sobie. Dziś i jutro wsi polskiej w pryzmacie ankiet KSMŻ i KSMM, opracowanych pod red. mgr. Jura Leżeńskiego, Poznań 1938, s. 19-20, 107, 119-120. Patrz też: J. Żarnowski, Epoka dwóch wojen, [w:] Społeczeństwo polskie od X do XX wieku, Warszawa 1988, s. 622, 650.

stwo. Przypominając sobie czasy zaborcze, powtarzali, że i u nas lepiej nie będzie, dopóki znowu Polska nie upadnie"74. Związany z obozem piłsud-czykowskim historyk, Władysław Pobóg-Malinowski, odnotowywał, że w drugiej połowie lat trzydziestych „unici chełmscy, tak dotąd wytrwali w przywiązaniu do wiary ojców, zaczęli masowo przechodzić na prawosławie"75. Spostrzeżenia Kazimierza Wyki, zauważającego przejawy satysfakcji z powodu załamania się państwa bezpośrednio po wrześniu 1939 r.76, dokumentowały skrajne formy, w jakich wyrażały się podobne nastroje, jak i ich trwałość.

Jeśli mogły one zaznaczyć się z taką siłą nawet wśród ludności polskiej, to co powiedzieć o reakcjach grup mniejszościowych! Jakkolwiek o zaostrzeniu się konfliktów narodowościowych w początkach lat trzydziestych zadecydował kryzys gospodarczy wraz ze wszystkimi swymi społecznymi konsekwencjami, naciski ze strony aparatu państwowego oraz rozmaite nadużycia, potęgujące się w okresach politycznych konfrontacji, dodatkowo komplikowały sytuację. Były one szczególnie widoczne właśnie na Kresach. Kuriozalne pochody wyborcze, polegające na manifestacyjnym głosowaniu na listę rządową, otwierane przez prawosławnego duchownego, a zamykane przez policjanta77 — zapewniły obozowi rządzącemu zwycięstwo wyborcze, ale w dalszej perspektywie bynajmniej nie służyły utrwaleniu polskich rządów na terenach tak silnie z dziejami Polski związanych. Na ołtarzu doraźnych korzyści grupa rządząca poświęcała wizerunek państwa — tego samego państwa, w którym kazała upatrywać naczelną wartość polityczną.

Erozję autorytetu państwa i jego organów, zwłaszcza tych, które wyobrażać miały bezstronność władzy oraz ideę działania dla dobra ogólnego, uznać można za nieunikniony koszt uformowania się struktur władzy autorytarnej. Zrządzeniem losu przyśpieszenie tego procesu przypadło akurat na czas, gdy państwo musiało się borykać ze skutkami kryzysowej zapaści. „Gdzie Sejm nazywany jest burdelem, ministrowie nie ukaranymi złodziejami, tam sądy stają się dintojrą, a sędziowie spodlonymi manekinami" — głosił pogląd zawarty w liście niejakiego Zygmunta Wilskiego, krążącym w odpisach po Warszawie podczas prowadzonego przeciw więźniom brzeskim procesu sądowego78. Autor listu, na co dzień podający się za współczesne wcielenie króla Zygmunta III, nie uchodził za osobę szczególnie poważną — trudno wszakże przeczyć, że jego opinia brzmiała zupełnie rozsądnie.

74 Ibid., s. 355. Por. charakterystyczna wypowiedź Michaia Roga w Sejmie (Sejm Rzeczpospolitej Polskiej, Okres III, Sprawozdanie stenograficzne ze 124 posiedzenia w dniu 6 XI 1934, s. 45).

75 Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 828.

76 K. Wyka, Życie na niby. Pamiętnik po klęsce, Kraków-Wrocław 1984, s. 246-263.

77 Patrz: Ajnenkiel, Polska po przewrocie..., s. 205; tenże, Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej, Warszawa 1975, s. 301.

78 Cyt za: Witos, Moje wspomnienia, t. 3, s. 320.

Obawy, by wrogość do istniejącego systemu rządów nie przerosła w niechęć do samego państwa, zaznaczały się w enuncjacjach wielu środowisk politycznych. Odebranie masom prawa gospodarza Polski to odebranie im poczucia odpowiedzialności za los ojczyzny — wskazywał, stopniowo rozluźniający swoje związki z Narodową Demokracją, Stanisław Grabski79. Podobne akcenty pojawiły się również w enuncjacjach skądinąd skłonnych do ekstremizmu działaczy młodszego pokolenia przywódców obozu narodowego80; łatwo też je śledzić u socjalistów, jak i w ruchu ludowym81. Krytykę aktualnie prowadzonej przez państwo polityki starano się oddzielać od ocen jego instytucji, wskazując, że grupy rządzącej nie można z państwem utożsamiać oraz protestując przeciw nadużywaniu idei niepodległości jako narzędzia bieżących polemik. Kontakty grupy rządzącej ze starym światem bogactwa i przywilejów dodatkowo pogłębiały obawy przed możliwymi do przewidzenia formami reakcji na taki stan rzeczy. Żywe na lewicy, a w większym bodaj stopniu w ruchu ludowym,

ujawniały się przecież nie tylko tam. Charakterystyczna wydaje się wypowiedź Władysława Grabskiego (byłego premiera), przestrzegającego przed sytuacją, w której lud mógłby odczuć, że Polską znów rządzi szlachta82.
Znamienne również, że podobne refleksje nie oszczędziły i środowisk pro-rządowych83, chociaż nie były one, zwłaszcza bezpośrednio po Brześciu, miarodajne dla ich opinii. Dominowało poczucie satysfakcji i triumfu. Kiedy w wydanych w 1931 r. Dysproporcjach Eugeniusz Kwiatkowski dość nieśmiało zasugerował szkodliwość generalnego odsądzania przeciwników politycznych od czci i wiary84, naraził się na niezadowolenie Marszałka, co oznaczało dlań odsunięcie od ważniejszych funkcji publicznych. Niełaski Komendanta nie odczuł natomiast sadystyczny komendant twierdzy brzeskiej, Wacław Kostek--Biernacki, nagrodzony za swą gorliwość urzędem wojewody poleskiego. W prywatnych rozmowach (m.in. z Arturem Śliwińskim) Piłsudski nie krył, że widzi ułomności i niebezpieczeństwa drogi, po której kroczy. Mówił o walorach właściwego narodowi polskiemu „instynktu wolności", który docenia i którego zabić nie chciałby i nie mógłby85. Na szerszym forum przemawiał jednak innym językiem, ukształtowanym przez logikę walki, napastliwym, operując insynuacjami i wulgaryzmami. Ten właśnie styl przyswajały sobie, nieraz
79 S. Grabski, Państwo Narodowe, Lwów 1929, s. 156-157.
80 Patrz: J. Rembieliński, Tysiącletnie opóźnienie, „Myśl Narodowa", nr 51, z 2 XII 1934, s. 749.
81 Śliwa, Polska myśl socjalistyczna..., s. 128. Por.: W głębokiej trosce, „Zielony Sztandar", nr 22, z 2 VIII 1931, s. 1; St. B., Polska Ludowa, „Wici", nr 10, z 8 El 1931, s. 1-2.
82 W. Grabski, Idea Polski, Warszawa 1935, s. 87-104.
83 Patrz: A. Bocheński, Ratować polskich chłopów, „Bunt Młodych", nr 14-15 (81-82), z 20 VII 1935, s. 10-11.
84 „Przeciwnik polityczny stał się u nas synonimem skończonego szubrawca. Ten pokarm podajemy ustawicznie niewyrobionemu politycznie społeczeństwu, podsycamy przejaskrawioną już i bez tego nieufność" (E. Kwiatkowski, Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej, Kraków [b.r.w.], s. 284).
85 A. Garlicki, Od Brześcia do maja, Warszawa 1986, s. 123-124, 163-164.
r

w groteskowej formie, postacie z kolejnych „brygad" rozrastającego się obozu prorządowego86. Inni próbowali naśladować związaną z nim filozofię działania — tak, jak ją rozumieli. Trzy elementy — wskazywał w początkach 1933 r. na łamach „Buntu Młodych" były wojewoda lwowski Piotr Dunin--Borkowski — spajają dzisiaj państwo: 1) katolicyzm narodu, 2) wojsko, 3) „(...) trzecim elementem w chwili obecnej jest rozwinięty system nadzoru i przymusu policyjnego (...). W Polsce istnieje atmosfera strachu; strach, w braku innych organizacyjnych pierwiastków, jednak jeszcze trzyma ludność, aczkolwiek w nader niedoskonały sposób. Nie można nie zwrócić uwagi, że tego rodzaju system demoralizuje tak podmiot, jak obiekt strachu i na dłuższą metę (zwłaszcza przy pewnej poprawie ogólnych warunków materialnych) przestaje w ogóle działać. Niemniej należy się liczyć, że w pewnych chwilach ma ten system pozytywne znaczenie, jakkolwiek go moralnie ocenimy"87.
Głębsza refleksja przyszła później. „JJeż razy w pierwszych latach po przewrocie majowym — wspominał Melchior Wańkowicz — słyszałem z ust mężów stanu, że obywatel jest po to, żeby płacił podatki"88. Dyplomata i utalentowany pamiętnikarz, Kajetan Morawski, trafnie podsumowywał istniejący stan rzeczy, stwierdzając, że po maju „nie społeczeństwo kształtowało nową Rzeczypospolitą — idea Rzeczpospolitej brała w karby społeczeństwo". Układ taki zapewniał wprawdzie instytucjom państwa ciągłość działań, podważał jednak „najsilniejszą więź każdego demokratycznego społeczeństwa — poczucie wspólnej odpowiedzialności. Ogół obywateli podzielił się na tych, którzy poddając się przywództwu

władzy naczelnej wspierali jej inicjatywy, i na takich, którzy podjęli (...) ostrą opozycję. Do odpowiedzialności za nie wypływający z ich woli bieg wypadków nie poczuwali się ani jedni, ani drudzy"89.

Ideologia państwowa

Sytuacja, w której grupa rządząca nie zdecydowała się na wprowadzenie dyktatury jawnej, ukrywając mechanizmy rządzenia za atrapą ludowładztwa, w specyficzny sposób rzutowała i na ogólny kierunek propagandy, i na ton wypowiedzi prominentnych postaci. Szczególną cechą tych wypowiedzi było to, że znane i rozumiane dotąd jednoznacznie pojęcia i symbole uzyskiwały nowe znaczenie. Stosunki panujące w Polsce uparcie zestawiano z praktyką ustro-

86 I tak, broniąc języka publicznych wypowiedzi Piłsudskiego, a przy okazji dystansując się od tej części własnego środowiska, która nie poparła Brześcia, dwóch konserwatywnych publicystów w grudniu 1930 r. wystąpiło z tezą, że polityka nie jest poezją, nadto długoletnie rządy „rozwydrzonego, radykalnego chamstwa" tak przeżarły psychikę społeczeństwa, że kulturalnych słów „nasi rodacy — wcale nie rozumieją" (J. RyxiJ. Bobrzyński, Czy nie złudzenie?, „Nasza Przyszłość", 1930, t. 6, s. 29).

87 P. Dunin-Borkowski, Elementy politycznej przyszłości Polski, „Bunt Młodych", nr 36, z lutego 1933, s. 6.

88 M. Wańkowicz, Przez cztery klimaty 1912-1972, Warszawa 1972, s. 153.

89 K. Morawski, O niepodległym dwudziestoleciu, Warszawa 1981, „Głos", s. 136.

jową krajów Europy Zachodniej oraz USA. Ten motyw był stale obecny w propagandzie obozu prorządowego aż do połowy lat trzydziestych. Obok niego wszakże stopniowo nasilał się inny, akcentujący zbieżność dokonujących się w Polsce przeobrażeń z ogólnym trendem, prowadzącym do odrzucenia idei rewolucji francuskiej, zmierzchu państwa liberalnego, czy w ogóle indywidualizmu w życiu społecznym90. Były to sprzeczne poglądy, ale adresowano je do różnych środowisk: do własnej młodzieży raczej ten drugi, chociaż równolegle starano się zaznaczyć dystans wobec poczynań systemów totalitarnych91.

Niekiedy wszakże trudno było uniknąć zamieszania, wynikłego z nieuniknionej niespójności idei i haseł środowiska o złożonej genealogii oraz wielonur-towego, a powiększanego przez pragnienie dotarcia do wielu środowisk, niezależnie od dzielących je politycznych i ideowych różnic. Zwalczając kierownictwa zastanych na politycznej scenie nurtów ideowych, starano się pozyskać ich klientelę. Stąd też, podejmując walkę o „rząd dusz", bez żenady przyjmowano od przeciwników poszczególne hasła, idee, elementy programów — na ogół z sugestią, że są one właśnie realizowane i to w sposób o wiele pełniejszy, niż uczyniłby to konkurent.

Próby swoistego przelicytowywania środowisk od dawna obecnych na polskiej scenie politycznej, posiadających wsparcie w rozwiniętej doktrynie politycznej, prowadziły niekiedy do groteskowych efektów. „Jestem nacjonalistą, ale uważam, że endecy zupełnie źle rozumieją nacjonalizm, bo chcą go pogodzić z chrześcijaństwem, a nacjonalizm powinien być ateistyczny i zwalczać księżą międzynarodówkę. Jestem katolikiem, ale uważam, że endecy są złymi katolikami, bo są nacjonalistami, a dobry katolik powinien zwalczać nacjonalizm. Jestem proletariuszem i zwalczam endeków, bo są burżujami, ale jestem obrońcą sfer gospodarczych i uważam, że endecy mają bolszewickie pomysły. Teraz rozumiesz, czym jestem: jestem prawdziwym endekiem, a endecy są fałszywymi endekami"92. Żart Wojciecha Wasiutyńskiego, opublikowany w 1936 r., ilustrował zestaw argumentów prasowych obozu prorządowego wymierzony przeciw Narodowej Demokracji — co wiązało się z próbami penetracji politycznego zaplecza przeciwnika. Podobne usiłowania nie oszczędzały jednak i innych środowisk; lewica zresztą odczuła je wcześniej i — biorąc pod uwagę związki z nią postaci konstytuujących obóz rządowy — o wiele bardziej boleśnie. W końcu 1930 r. na łamach PPS-owskiego „Robotnika"

90 W. Makowski, Rewizja umowy społecznej, Warszawa 1933, s. 10—11, 58-64, 82; M. Szawleski, Naprzełomie naszego ustroju państwowego, Warszawa 1929, s. 1 — 3, 37,146—157; A. Skwarczyński, Myśli o Nowej Polsce, Warszawa 1931, s. 9-10, 127-131; T. Seidler, Jednostka - państwo - rząd (Próba syntezy), Warszawa 1934, s. 24-28, 35-46, 48-64, B. Miedziński, Wczoraj - dziś - jutro, Warszawa 1938, s. 18-22, 39-54. Patrz też: W pętli Parlamentaryzmu, „Gazeta Polska", 1930, nr 199, z 22 VII 1930, s. 1; czb., Uwagi o faszyzmie, „Nowa Kadrowa", nr 24, z 16 XII 1930, s. 5-6.
91 J. Hoppe, Gawędy i wykłady, Warszawa 1935, s. 20, 28-29, 31, 36, 45, 55, 59, 67-72; A. Skwarczyński, Podstawy pracy w zespole, Warszawa 1933, s. 8—13.
92 W. Wasiutyński, Z duchem czasu, Warszawa 1936, s. 277.

ukazał się komentarz Jana Maurycego Borskiego, całktowicie zbieżny w tonie z przytoczonym fragmentem felietonu Wasiutyńskiego9 3. O rodzaju argumentacji, używanej przez rządowych propagandystów, świadczyć może m.in. fragment książki Wojciecha Stpiczyńskiego, gdzie oportunizmowi socjalistów przeciwstawił on „twardą wierność interesom klasy robotniczej i socjalizmowi", okazywaną jakoby przez polską ekspozyturę III Międzynarodówki94. W początkach lat trzydziestych bulwersowały opinię przejawy ostentacyjnego radykalizmu, okazywanego przez młodzieżowe organizacje pirorządowe. Na łamach organu Legionu Młodych — „Państwa Pracy" — moiżna było zapoznać się z publicystycznymi występami komunisty Stefana Jędirychowskiego, a także dowiedzieć o sukcesach ZSRR w zakresie budownictwa socjalistycznego95. Formy, jakie przybierał ów koncesjonowany radykalizm, były coraz bardziej ambarasujące dla władz, ilustrując niebezpieczeństwa prób licytowania się w radykalizmie z socjalistami — i owocując w konsekwencji otwarciem na prawo.
Walka z obozem narodowym potencjalnie otwierała furtkę demagogii także na innym odcinku — narodowościowym, mimo ograniczonych możliwości działania i aż nazbyt widocznych zagrożeń. Wydaje się, że taki w dużej mierze charakter miało zainteresowanie regionalizmem, deklarowane po przewrocie96. Wołyński eksperyment Henryka Józewskiego miał w mikroskali swój odpowiednik na drugim krańcu państwa, wśród Kaszubów, gdzie lojalność wobec Piłsudskiego próbowano skojarzyć z separatyzmem, i to skrajnym, gdyż kierującym się przeciw mieszkańcom nie tylko Małopollski czy Poznańskiego, ale nawet sąsiednich regionów Pomorza97. Także tutaj upływ czasu doprowadził szybko do zawężenia wachlarza propagandowych iofert. Kiedy rok przed wybuchem wojny publicysta prorządowego Obozu Zjedlnoczenia Narodowego dowodził, że obóz rządzący reprezentuje najbardziej odpowiedni (bo państwowy) nacjonalizm, że bardziej szczerze niż ludowcy dąży do reformy rolnej, a los ziemiaństwa leży mu na sercu bardziej niż konserwatystom98 — to nie kokietował już ani klienteli PPS-u, ani „separatystów" (cokolwiek i kogokolwiek pod tym słowem rozumieć).
Swoistym produktem ubocznym toczącej się walki o „rząd dusz" były symptomy pomieszania pojęć. Opowiadając się za demokracją obóz rządzący podkreślał, że chodzi o demokrację „prawdziwą", nie zaś tę „fałszywą", pod-
93 J.M.B., Ich metody, „Robotnik", nr 309, z 10 X 1930, s. 1.
94 W. Stpiczyński, Polska, która idzie, Warszawa 1929, s. 42.
95 Kronika polityczna ZSSR, „Państwo Pracy", nr 39, z 3 XII 1933, s. 3.
96 J. Kęsik, Zaufany Komendanta. Biografia polityczna fana Henryka Józewskiego 1892—1981, Wrocław 1995, s. 53-59. Przegląd propozycji regioaalistycznych zawiera praca W. P ar uch a, Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu pilsudczykowskiego [1926-1939], Lublin 1997, s. 153-163.
97 Patrz: W. Turek, Między centralizmem a separatyzmem: Narodowa Demokracja wobec Kaszubów i Pomorza, „Studia Zachodnie", nr 3, Zielona Góra 1998,, s. 108-110,
98 Patrz: M. Śliwa, Polska myśl polityczna w I polowie XX wieku, Wrocław 1993, s. 159.

szytą anarchią i pokrywającą prywatę — za którą optować miała opozycja. „Kiedy już mówimy o dyktaturach — dowodził na sejmowym forum Stanisław Car (1934) — to nie chcę przykrywać listkiem figowym tego, co dzieje się w Polsce. Stawiani otwarcie pytanie: czy w Polsce jest dyktatura? Na to pytanie odpowiem Panom szczerze: według mego najgłębszego przekonania w Polsce dyktatury nie ma i nigdy jej nie było"99. Nie trzeba dodawać, że sala doceniła brawurę mówcy, bez żenady przeczącego oczywistym faktom. Podobnych deklaracji było więcej100. Jan Piłsudski (brat Marszałka), ścierając się z oponentami stwierdzał: „(...) Nie można powiedzieć, że (...) zaprzepaszczamy sprawę demokracji. Nie, my proponujemy tylko całkiem inną demokrację"101. Jeszcze więcej finezji wykazał inny prawnik, Konstanty Grzybowski, który z istotą pojęcia demokracji skojarzył... represje brzeskie. „U genezy wszelkiej prawie demokracji — wskazywał — leży gwałt demokratycznej mniejszości nad antydemokratyczną, czy też obojętną wobec demokracji większością. Uzasadnieniem gwałtu jest wiara, że tworzona terrorem nowa forma rządów jest zgodna z »prawdziwą« wolą większości. Demokracja nie jest w tym różna od dyktatury zwyciężającej w wyborach 1930 r."102

W taki sposób pojęcia powszechnie znane uzyskiwały nowe, odmienne znaczenie. Przy niskiej kulturze prawnej, słabej tradycji liberalnej, jak i orientowaniu się wielu postaci reprezentujących nurt liberalny na Piłsudskiego, powiększający się zamęt w umysłach nieuchronnie rozlewał się daleko poza granice obozu rządzącego, sprzyjając relatywizmowi i z czasem owocując istną erupcją szokujących deklaracji. Sporo tego rodzaju wypowiedzi sprawiało wrażenie swego rodzaju intelektualnej zabawy, korzystania z okazji popisania się sprawnością polemiczną; wiele innych jednak stanowiło raczej produkt zacietrzewienia oraz gubienia poczucia tego, co wypada. W tym nurcie mieściła się publicystyka „Nowej Kadrowej", organu, jak informował podtytuł, „zorganizowanej demokracji"; prawdziwą jednak perełką był zbiór opowiadań autorstwa Wacława Kostka-Biernackiego, komendanta twierdzy brzeskiej — opublikowany jesienią 1931 r., gdy opinię publiczną bulwersowały doniesienia o procesie więźniów brzeskich, a także o ich wcześniejszym brutalnym traktowaniu. Z książki Kostka-Biernackiego można się było dowiedzieć, że widok krwi, „okropny dla tracącego ten eliksir", jest jakoby „bardzo przyjemny dla sprawcy

99 S. Car, Na drodze ku nowej konstytucji, Warszawa 1934, s. 181.

100 E. Kwiatkowski, Istotne założenia w walce o nowy ustrój, Warszawa 1929, s. 24, 35; T. Hołówko, Dlaczego trzeba zmienić konstytucję, Warszawa [b.r.w.], s. 22—25; K. Bartel, Mowy parlamentarne, Warszawa 1928, s. 63-75.

101 Cyt. za: W. Komarnicki, Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system, Wilno 1937, s. 94-95.

102 K. Grzybowski, Wybory 1930, „Przegląd Współczesny", 1930, t 35, s. 471. W klimacie, który się wytworzył, konserwatyście wtórował liberał. Na marginesie walki z szeroko rozumianym obskurantyzmem Tadeusz Boy-Żeleński wyszydzał powszechne prawo wyborcze i sądy przysięgłych (T. Żeleński [Boy], Reflektorem w mrok. Wybór publicystyki, Warszawa 1981, s. 179, 218,299-300).

mordu lub zranienia"; pragnienie mordu to „najstarsza i najszacowniejsza tęsknota ludzka", każdy zaś normalny człowiek tęskni za nim, „choćby, w najgorszym razie, tylko za mordem owadów"103.

*

Te językowe igraszki zasługują na przypomnienie nie tylko jako element klimatu zamkniętej epoki, ale i jako dobitna ilustracja trudności odtwarzania politycznej koncepcji poprzez odwoływanie się do tego, co zostało napisane lub powiedziane. Kształtująca się ideologia państwowa stanowiła wytwór obozu wielonurtowego, i to organizowanego w coraz większym

stopniu raczej poprzez udział we władzy niż wspólną przeszłość, nie mówiąc o ideologicznych wyznacznikach. Dlatego właśnie stanowiła twór eklektyczny, łącząc elementy różnych — niekiedy przeciwstawnych — doktryn, haseł i wartości.
Niewątpliwie najważniejszym jej elementem był kult państwa jako wartości naczelnej, a zarazem samoistnej, niezależnej w znacznej mierze od dążeń społeczeństwa. Próbując sprecyzować teoretyczne podstawy „ideologii państwowej", związany z obozem rządzącym historyk, Olgierd Górka, pisał (1937) o państwie jako wspólnym tworze „przynależnych jednostek" oraz „właścicieli"; szczególny nacisk wszakże położył na rolę tych ostatnich. „Źródłem władzy — wskazywał — jest własność na danym państwie, względnie zdobyte posiada-
,"104
me
Potrzebę rządów paternalistycznych, narzucających swą wolę krnąbrnemu, w najlepszym zaś razie ospałemu ogółowi, uzasadniała argumentacja różnej próby. O ile blaknący w latach trzydziestych mit „rewolucji majowej" był przydatny już tylko w obrębie własnego środowiska politycznego, to wskazywanie na potrzebę istnienia nadrzędnego autorytetu, zdolnego do bezstronnego rozstrzygania sporów partyjnych i narodowościowych, stanowiącego czynnik ładu i porządku i zapewniającego bezpieczeństwo w obliczu coraz bardziej komplikującej się sytuacji zewnętrznej, mogło przemawiać do szerszego grona odbiorców. Niewątpliwie grupa rządząca starała się stworzyć taki właśnie wizerunek swoich działań105 — to, w jakiej mierze jej się to udało, stanowi problem odrębny.
Mit państwa jako wartości najwyższej miał wymowę antynacjonalistyczną o tyle, o ile przeciwstawiano go podobnie absolutyzowanemu pojęciu narodu lub przywoływano dla uzasadnienia dialogu z mniejszościami narodowymi. W realiach lat trzydziestych trudno jednak było mówić i o jednym, i drugim. Najpoważniejszy konkurent na prawicy — Narodowa Demokracja — nie upatrywała w pojęciu narodu absolutu w sensie światopoglądowym, stąd spór
103 W. Kostek-Biernacki (Stefan Kostecki), Diabeł zwycięzca, Kraków 1931, s. 168.
104 O. Górka, Naród a Państwo jako zagadnienie Polski, Warszawa 1937, s. 66.
105 Dobitnym tego przykładem była polityka informacyjna prowadzona w wojsku (patrz: Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Nauka obywatelska (Tematy do pogadanek), Warszawa 1936, pogadanka nr 2 i nr 56). Patrz też: J. Kęsik, Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918—1939, Wrocław 1998, s. 96, 181-183.

„państwo czy naród", toczony przez nią z obozem rządzącym, dotyczył mimo wszystko nie tyle sfery wartości, ile bieżących poczynań. Propaganda endecji atakowała politykę obozu rządzącego wobec mniejszości, postrzegając ją jako nazbyt miękką, ale krytykę swą uzasadniała raczej względami praktycznymi — odwołując się do poczucia zagrożenia oraz interesów czy to ludności kresowej, czy tych środowisk w obrębie społeczeństwa polskiego, którym doskwierała konkurencja ze strony Żydów — niż ściśle ideologicznymi. W miarę upływu czasu stawało się jednak coraz bardziej widoczne, że krytyka ta trafia w próżnię. Fakty nie potwierdzały jakiejś szczególnej podatności obozu rządzącego na żądania mniejszości, raczej przeciwnie. Przewrót majowy nie zaowocował znaczącymi koncesjami na odcinku mniejszościowym; podobnie ustabilizowanie się sytuacji obozu rządzącego nie zwiększyło jego skłonności do ustępstw. Jakkolwiek w ciągu pierwszej połowy lat trzydziestych prowadzone były próby rozmów z politykami reprezentującymi najbardziej liczące się grupy mniejszościowe, przede wszystkim ukraińskimi i żydowskimi, nie przyniosły one pozytywnych rezultatów nawet tam, gdzie — jak w przypadku Ukraińców latem 1935 r. — zostały uwieńczone spektakularną ugodą106. Z pewnością swobodę

manewru władz państwowych (niezależnie od tego, kto stałby na ich czele) ograniczały względy obiektywne, przede wszystkim brak środków spowodowany gospodarczą katastrofą, jak i usprawiedliwione okolicznościami obawy przed działalnością irredentystyczną — i tym, by jej nie ułatwić lekkomyślnie udzielanymi koncesjami. Wydaje się jednak, że dodatkowe utrudnienia stwarzał tu charakter systemu rządów, jaki się uformował. Strzegąc stanu posiadania, autorytarny reżim nie mógł mierzyć postulatów mniejszości inną miarą od tych, które stosował wobec formułowanych w obrębie elit reprezentujących społeczność polską107. W praktyce więc spór „państwo czy naród" dotyczył raczej relacji między grupą rządzącą a ogółem rządzonych, niż między narodem panującym a innymi narodowościami; przeciwnikiem jej zaś był nie tyle obóz narodowy, ile wszystkie nurty polityczne kwestionujące jej monopol władzy. Uzasadnieniem dla ukształtowanego modelu rządów autorytatywnych była pesymistyczna, zaczerpnięta z historiografii szkoły krakowskiej, wizja społeczeństwa jako tworu egoistycznego, bezmyślnego i podatnego na prądy anarchiczne. Tego rodzaju zarzuty odnoszone były nie tyle do ogółu obywateli II Rzeczpospolitej, ile raczej do narodu w niej panującego, kojarzone z przeszłością tego narodu i z cechami ukształtowanej w jego obrębie kultury politycznej. Pesymizm ten był starszy niż dyktatura — podobne akcenty łatwo znaleźć także w enuncjacjach piłsudczyków przed rokiem 1926 — ale w warunkach zaostrzającego się kursu trafił na sprzyjający klimat. Mieszczą się w tym nurcie i wynurzenia

106 A. Chojno w ski, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939, Wrocław 1979, s. 169-173, 176-181, 203-205.

107 Patrz charakterystyczne uwagi Piłsudskiego na konferencji u prezydenta Mościckiego 18 XI 1930 (A. Garlicki, Józef PUsudski 1867-1935, Warszawa 1990, s. 600).

coraz bliższego śmierci Piłsudskiego, utyskującego na „naród idiotów", i enuncjacje rozszerającego się grona jego naśladowców. „Obarczeni dziedziczną chorobą warcholstwa (...) — pisał jeden z przywódców Legionu Młodych, Zbigniew Zapasiewicz (1933) — obarczeni chorobą krótkodystansowości w pracy, a co najważniejsze typową polską pasywnością i brakiem wiary we własne siły — lubimy jeszcze dużo gadać, a mało robić"108. „Polacy są kłótliwi — mówił uczestnik organizowanych przez Adama Skwarczyńskiego dyskusyjnych wieczorów — kiedy jednak mają dobrego kierownika, grają świetnie. Trzeba dla stworzenia z Polaków dobrego zespołu dać im energiczne kierownictwo"109. Niektóre z wypowiedzi sugerowały wręcz nieuchronność wytworzenia się antagonistycznego układu stosunków między liderem a resztą: „Wartość człowieka, a zwłaszcza polityka, ideowca — dowodził Stanisław Mackiewicz (1935) — mierzy się ilością jego wrogów", wielkość zaś Piłsudskiego przejawiać się miała w tym właśnie, że realizował „święte ideały narodu wbrew woli tego narodu"110.

Niebezpieczeństwo tkwiące w takim sposobie myślenia polega na tym, że łatwo może on przerodzić się w cynizm oraz pogardę dla ludzi traktowanych jak przedmiot — tło dla działań bohatera i jego drużyny. Mit elity, uprawnionej do suwerennego przemawiania w imieniu całego społeczeństwa, stanowił tę część ideologii obozu rządzącego, która budziła bodaj najżywsze kontrowersje. Zasadniczo aprobowali go konserwatyści111, chociaż też nie bez pewnych wahań: jeśli porównać stanowisko redagowanej przez Jana Bobrzyńskiego „Naszej Przyszłości" oraz liberalizującej grupy „Buntu Młodych", różnice były wyraźne. Spośród opozycyjnych ugrupowań politycznych bodaj najbardziej zdecydowanie oprotestowywał koncepcje elitarne ruch ludowy, nie bez słuszności kojarząc je z utrzymywaniem się przywilejów „lepiej" urodzonych. Natomiast stanowisko antypodów politycznej sceny było już skażone dwuznacznością. W obozie narodowym były one przedmiotem zażartych sporów. Kwestionowane przez przywiązanych do parlamentarnego

forum działaczy starszego pokolenia cieszyły się zainteresowaniem młodzieży. Koncepcja „elity narodowej",
108 Prawdziwi rycerze rewolucji. Założyciele Legionu Młodych o przeszłości i przyszłości, „Państwo Pracy", nr 4, z 12 II 1933, s. 1.
109 Dyskusja dotyczyła sportu, ale dominowały w niej odniesienia do aktualnej sytuacji politycznej (cyt. za: A. Wierzbicki, Naród-państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego, Wrocław 1978, s. 122). Patrz też: Pod znakiem odpowiedzialności i pracy. Dziesięć wieczorów pod redakcją Adama Skwarczyńskiego, Warszawa 1933, s. 38-42, 44. Por.: J. Hoppe, A. Skwarczyński. Myśli o związkach zawodowych, Warszawa 1934, s. 42.
110 S. Mackiewicz, Książka moich rozczarowań, Warszawa 1939, s. 149-150. Zob. również fragment „litanii" autorstwa Kazimiery Iłłakowiczówny: „(...) schylony w trudzie, zło wypleniał, którego kąsało wszystko co padalcze, który do dnia ostatniego walczył" (K. Iłłakowiczowna, Litania do Matki Saskiej Ostrobramskiej za Marszałka Piłsudskiego, „Verbum", nr 4 (1935), s. 737).
111 A. Listowski, Naturalna równość ludzi, elityzm i hierarchizm, „Bunt Młodych", nr 49, 1933, s. 4-5.

przedstawiana najczęściej jako wynik fascynacji poczynaniami monarchistów francuskich oraz faszystów112, w co najmniej równiej mierze wynikała z doświadczeń rodzimych, stanowiąc swoiste odbicie popularności koncepcji głoszonych w obozie rządowym113. Skrajne grupy próbowały również przyjmować pesymistyczną historiozofię, piętnując „obciążenia" historyczne, zapowiadając stworzenie nowego typu Polaka i „wykorzenienie" wad narodowych114. Nie mniej złożone, chociaż z innych powodów, było stanowisko socjalistów. Pragnienie budowy porządku egalitarnego zderzało się tu z charakterystycznym dla marksizmu rysem szczególnego rodzaju elitaryzmu: wiarą w klasę robotniczą jako „awangardę" społeczeństwa oraz partię jako awangardę tej klasy. Na to nakładały się podziały wewnętrzne, jak i resentymenty na tle powiązań z obozem rządzącym.
Krytyka poczynań tej realnie uformowanej elity, jaką stanowił obóz rządzący, dość nieuchronnie rzutowała na stosunek do koncepcji elitarnych. Czasem zniechęcał do nich w ogóle, czasem sprowadzał się do prób wykazywania, że „prawdziwy" elitaryzm powinien wyglądać inaczej. Sytuacja, w której podstawowym elementem określającym oblicze obozu rządzącego był udział we władzy, rzutowała na zależności między ludźmi, sposoby zachowań, jak i wzorce osobowe — zwłaszcza te, które faktycznie ulegały upowszechnieniu. Sprzyjała także przyciąganiu ludzi pozbawionych głębszych motywacji ideowych. Zarówno we współczesnej publicystyce, jak i wspomnieniach, powtarzają się wizerunki ludzi o życiorysach raczej nieciekawych, znaczonych współpracą na rzecz zaborcy, niekiedy uchybieniami natury obyczajowej czy nawet kryminalnej, a także zwykłych pieczeniarzy. To ich właśnie przede wszystkim dostrzegano na zewnątrz; dyskusyjne natomiast, czy nadawali ton115. Niewątpliwie wśród pracujących w aparacie państwa starano się upowszechniać etos bezinteresownej, ofiarnej pracy dla kraju. Pracy będącej służbą a nie przywilejem, i nie zwalniającej od innych powinności. Aleksander Ivanka w swoich wspomnieniach odnotował, jak pełniąc już od kilku lat funkcję naczelnika wydziału w Ministerstwie Skarbu nie uchronił się — i chyba nawet się o to nie starał — od przepisowej służby w wojsku... Ale też znaleźć w nich można wiele opisów prywaty, korupcji i różnych nadużyć, popełnianych przez ludzi z kręgu władzy. Okazję do nadużyć oraz tworzenia synekur stwarzały, jak i wszędzie, związki polityki z ekonomiką, w szczególności uczestnictwo urzędników we władzach przedsiębiorstw państwowych116. Podobny wpływ wywierały mechanizmy
112 Patrz: J. Rembieliński, Potomstwo obozowe, „Podbipięta", nr 4, 1936, s. 1.

Patrz: J. Kornecki, Wspomnienia i szkice, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps sygn. 13174 II/l, k. 459.
114 Patrz: B. Piasecki, Walka na dwóch frontach, Warszawa 1938, s. 6, 8.
115 A. Chojnowski, Pilsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Wrocław 1986, s. 204-205; J. Żarnowski, Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej Warszawa 1973, s. 305-309.
116 A. Ivanka, Wspomnienia skarbowca 1927-1945, Warszawa 1964, s. 129-134, 147-180. Por: S. Wachowiak, Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890-1939 Warszawa 1983 s. 276.

uruchamiane przez dyktaturę. Poczuciu bezkarności u szczytu hierarchicznej drabiny odpowiadało pragnienie przypodobania się władzy na niższych jej szczeblach. Pełniący funkcję zastępcy naczelnika Straży Przedniej (prorządowej organizacji dla młodzieży szkół średnich), Bronisław Nietyksza wspominał konsternację, o którą przyprawił go iście monarszy ceremoniał, z jakim przyjęły go ogniwa Straży w Kielcach i Brześciu nad Bugiem, gdy przeprowadzał inspekcje jej placówek. „Tak uroczystej formy powitania nie stosowano nawet w stosunku do większości ministrów. A było to przecież dni kryzysu - 1933 rok. Skąd brano fundusze na pokrycie kosztów bankietów, o tym nigdy się nie dowiedziałem"117. Protest Nietykszy przerwał dalszy ciąg bankietów i parad. Pod względem wychowawczym oddziaływanie ich na młodzież było wątpliwe i kłóciło się z celami elitarnej z założenia formacji. Z drugiej strony wszakże uświadamiały one młodzieży, że akces oznacza przystąpienie do grupy uprzywilejowanej. A i to miało swoją wagę, zwłaszcza w latach kryzysu. Zasada „marchewki" w formie równie rażącej stosowana była w odniesieniu do grupującej się w organizacjach prorządowych młodzieży akademickiej, ze skutkiem nietrudnym do przewidzenia. Jak wyraził się Ludwik Krzywicki, parafrazując znane powiedzenie Piłsudskiego: „nie wszyscy członkowie Legionu Młodych są świniami, ale wszystkie świnie akademickie wlazły do Legionu"118. I znowu trudno powiedzieć, w jakiej mierze można tę opinię uogólniać. Czy jednak odnotowane w niej zjawisko nie stanowiło wyrazu szerszej prawidłowości?
Odnosi się to i do obecności prądów ideowych akcentujących elitaryzm. Stanowiły one raczej rodzaj ideologicznego uogólnienia istniejącego stanu rzeczy niż doktrynalną aberrację — jeśli zestawić je z elitarnym charakterem państwa, odpowiadającym mu modelem oświaty i kultury, niskim stopniem ruchliwości społecznej, w końcu utrwalającą istniejący stan rzeczy stagnacją, pogłębianą przez kryzys119. W szczególności odzwierciedlały status grupy rządzącej. Niezależność od opinii społecznej oraz mechanizmów wyborczych, lekceważenie społeczeństwa, przekonanie o szczególnych uprawnieniach do przewodzenia mu, przerastające w swoiste poczucie posłannictwa; zamknięty charakter środowiska, zintegrowanego przez wykonywanie funkcji władczych oraz pamięć własnych zasług, uzupełniającego się przez swego rodzaju koopta-cję; mariaż ze snobistycznymi środowiskami ziemiańskimi — nieuchronnie rzutowały na sposób myślenia, stymulując tendencje do zamykania się w coraz
bardziej hermetycznej kaście.
*
Najważniejszym jednak — gdyż wspólnym wszystkim środowiskom tworzącym obóz rządzący - elementem ideologii państwowej był kult przywódcy. W jego wyłonieniu się widziano już nie tylko szczęśliwy dla narodu traf
117 B. Nietyksza, Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość. Wspomnienia z lat 1912-1945, t l, Warszawa 1985, s. 200.
119 L. Krzywicki, Burdy studenckie, [w:] Wspomnienia, Ł 3, Warszawa 1959, s. 287, także s. 288-291.

119 Patrz też: Żarnowski, Epoka dwóch wojen..., s. 603.

związany z pojawieniem się postaci wyjątkowego formatu, ale wręcz elementarny warunek ukształtowania się organizacji państwowej, bez spełnienia którego ta w ogóle nie mogłaby zaistnieć. Dobitnie ilustrowała to charakterystyczna opinia Antoniego Anusza. „Wszędzie, gdziekolwiek powstała nowa organizacja państwowa — pisał (1929) — gdziekolwiek naród zorganizował się w państwo, wszędzie tam widzimy jakąś wybitną indywidualność, która swoją wolą i umysłem potrafiła uruchomić wszystkie siły i zasoby narodu i pokierować nimi do osiągnięcia zamierzonego celu"120. W Piłsudskim widziano taką właśnie indywidualność, co wyrażane bywało w rozmaity sposób, czasem aż groteskowo przesadny. Jak „(...) Chrystus poszedł z Józefa-Cieśli, tak naród polski — ten nowoczesny Chrystus narodów — miał się odrodzić z Józefa Budowniczego Polski" - głosiła jedna z książek opiewających jego cześć, wydana w 1930 r.121
Podobnych enuncjacji, szokujących egzotyczną na polskim gruncie nutą quasi-religijnego uwielbienia przywódcy, bądź tylko sławiących imię „Wodza Narodu", „Geniusza Polski", „Wielkiego Przyjaciela Dzieci" było wiele. Ich nachalność, brak umiaru, jak i ujawniający się przy okazji serwilizm, budziły niekiedy konsternację i poczucie niesmaku także w obrębie środowisk pro-rządowych122. Bywało też jednak, że traktowano je jak coś zrozumiałego samo przez się, zwłaszcza w środowiskach młodzieżowych, w ogóle skłonnych do egzaltacji i przesady. „Wódz! Najcudowniejsze słowo — pisał z emfazą w dniu imienni Piłsudskiego publicysta młodolegionowego „Państwa Pracy" — jakie ludzie potrafili ukuć. Ukuć, bo to jest słowo spiżowe. Dźwięczy w nim walka — grają fanfary zwycięstwa"123. W 1933 r. obozowi szkoleniowemu Legionu Młodych w Rozewiu patronowało cementowe popiersie żyjącego przywódcy. „Młode ręce go wznosiły — Ukochanemu"124 — informował, w charakterystycznej konwencji, organ prasowy tej młodzieżowej ogranizacji. Tam, gdzie nie dopisała egzaltacja, zaznaczał się nacisk czynnika administracyjnego, w miarę upływu czasu coraz silniej. Uroczyste obchody imienin Marszałka stwarzały okazje do różnego rodzaju nacisków, jak i wiązały się ze zwiększoną aktywnością policji125.
Narzucony urzędowo po 1926 r. kult Piłsudskiego nakładał się na widoczne w szerszej skali przejawy uznania i fascynacji. Czesław Bobrowski, zastanawiając się po latach nad fenomenem legendy Komendanta, próbował ją wyjaśnić
A. Anusz, Z powodu oświadczenia Marszałka Piłsudskiego z dnia l lipca 1928 r. Przypomnienia i uwagi, Warszawa 1929, s. 33.
S. Pełczyński, Proroctwo Mickiewicza. „A imię jego czterdzieści i cztery", czyli Mar-szalek Piłsudski przepowiedzianym mężem i wskrzesicielem narodu, Warszawa 1930, s. 119.
122 Patrz: Od redakcji, „Bunt Młodych", nr 5(54), z 19 III 1934, s. 1.
123 B. Dębiński, Wódz, „Państwo Pracy", nr 9, z 19 III 1933, s. 2.
124 Rozewiacy, „Legion Młodych", nr l, kwiecień 1933, s. 8.
125 Komisariat Rządu na M. St Warszawę, AAN, MF 2741, zwój l (sygn. 297/III-1, Notatki informacyjne), k. 28; Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu, AAN, mf 34/10, k. 271. Patrz też: „Rozruchy" imieninowe, „Zielony Sztandar", nr 37, z 18 października 1931, s. 5. Por. wspólny wniosek ZPPS, Klubu Narodowego oraz posłów ludowych: Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Okres III, Druk nr 228.

zaczerpniętym z psychoanalizy terminem: „transfer na ojca"126. Wydaje się, że jest to opinia trafna. Przy ogólnym poczuciu braku stabilizacji, w pierwszej połowie lat trzydziestych dodatkowo pogłębianym przez kryzys gospodarczy, postać przywódcy stanowiła ważny, porządkujący niejako element stałości, porządku, ładu.
W szerszej, ogólnospołecznej skali kult wodza był funkcją niskiej kultury politycznej. W ustabilizowanych i bogatych społeczeństwach, przy silnej tradycji liberalnej — na przykład w

świecie anglosaskim — podobne zjawisko byłoby nie do pomyślenia. Uwielbienie wodza wynikało również ze specyfiki rządzącej grupy, wywodzącej się z wojska. Mimowolną jej karykaturą był wizerunek odmalowany w Strzępach meldunków Felicjana Sławoja-Składkow-skiego. Posiadała ona wszakże również pewną raczej sympatyczną cechę, odróżniającą ją od elit formujących się w innych niedemokratycznie rządzonych państwach. Status półboga, osiągnięty przez Piłsudskiego, był funkcją nie tylko jego umiejętności i siły, ale i autentycznego przywiązania, jakie potrafił obudzić jeszcze w czasach wojen polskich i wcześniejszych; wiedział też, że autorytet, którym się cieszył, pozwalał mu nie obawiać się obalenia przez własne otoczenie127. I to niezależnie od pogarszającego się stanu zdrowia i malejącej zdolności do sprawowania władzy. Kiedy w końcu umarł, nawet ludzie wykształceni nie potrafili oprzeć się wrażeniu kataklizmu... Zofia Nałkowska wspominała, że wiadomość o śmierci Piłsudskiego dotarła do niej w czasie przyjęcia. Wrażenie było piorunujące — dom rychło się wyludnił128. Jalu Kurek odnotował ciemności, jakie ponoć zapadły na dzień przed pogrzebem wodza, 17 maja. W jego opinii potwierdziło to nadludzki wymiar bohatera: „Już za życia uważali go za nieśmiertelnego. Co za zbieżność wypadków w przyrodzie i wśród ludzi! Zagasła świeca w Polsce i zagasło światło nad Krakowem"129. Dalszy bieg wydarzeń stanowił swoistą ilustrację potrzeb środowiska wyraźnie niezdolnego do egzystencji bez przywódcy130, potrzebującego kogoś, przed kim stoi się na baczność. „Była w ostatnich czasach w Polsce, po śmierci Józefa Piłsudskiego, wielka tęsknota za Wodzem" — głosił artykuł wstępny prorządowego „Pionu", informując o wręczeniu buławy marszałkowskiej Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu. — Tkwiące w narodzie siły i żądzę czynu zespolić w celowym wysiłku „może tylko jedna wola i jedno serce, bijące zgodnie z sercem narodu"131.

126 C. Bobrowski, Wspomnienia ze stulecia, Lublin 1985, s. 38.
127 Garlicki, Józef Pilsudski..., s. 602.
128 Z. Nałkowska, Dzienniki, t. 4, cz. 2, Warszawa 1988, s. 10.
129 J. Kurek, Zaćmienie nieba, „Pion", nr 26, z 29 VI 1935, s. 1.
130 Chojnowski, Pilsudczycy u władzy..., s. 235.
131 Marszałek Polski, Edward Śmigiy-Rydz, „Pion", nr 46, z 15 XI 1936, s. 1. Kazimierz Świtalski 19 XI 1935 r. nie bez uszczypliwości zanotował w swoim diariuszu, że „(...) gdy zabrakło jednego autorytetu, to wielu ludzi niczym innym nie zajmuje się, jak tylko poszukiwaniem innego autorytetu" (Diariusz 1919-1935, Warszawa 1992, s. 704).

W kręgach opozycyjnych kult Piłsudskiego (potem zaś Rydza) budził irytację i protesty, odnotowywane w dokumentacji typu policyjnego, a widoczne i w publicystyce. Skala ujawnianych postaw była szeroka, od ostrożnego okazywania dystansu po otwarte wyrażanie niechęci. „Kto — szydził w początkach lat trzydziestych publicysta związany z obozem narodowym — nam »dał« wolność? Marszałek. Kto zbudował Polskę Odrodzoną? Marszałek. On nie tylko zwyciężył wszystkich wrogów, ale odbudował, uporządkował skarb, życie gospodarcze itd., wszystko On"132. Nie był to pogląd obiektywny, ale i nie formułował go polityk-statysta, lecz szeregowy działacz, a jednocześnie nauczyciel, na własnej skórze odczuwający forsownie zaprowadzane wówczas w szkołach tzw. wychowanie państwowe. W jego opinii sprowadzało się ono do prymitywnej indoktrynacji oraz krzewienia konformizmu: „(...) w nauce rachunków znane są wypadki, gdy mierzy się i oblicza długość wąsów osoby centralnej; w nauce geografii w pierwszym rzędzie ma się interesować uczniów miejscowościami związanymi z życiem i twórczością tej osoby, a w nauce języka polskiego zaznajamia się uczniów z pięknem jego języka itp. Centralnymi zagadnieniami dzisiejszej szkoły stały się portrety, pocztówki, figurki, biusty, obchody imieninowe"133. Tego rodzaju spostrzeżeń było więcej; istotne też, że ich ton w zadziwiająco małym stopniu wiązał się z ideowym obliczem środowiska. Bywało też, że reprezentujące różne ugrupowania polityczne

organa prasowe powoływały się na siebie nawzajem. Za przykład posłużyć może informacja zamieszczona przez ludowy „Zielony Sztandar" za chadeckim krakowskim „Głosem Narodu": ponoć w jednej ze szkół zdarzyć się miało, że małe dziecko, zapytane przez katechetę o drugą osobę Trójcy Świętej, odpowiedziało: Marszałek Piłsudski134... Krytykując kult wodzostwa, opozycyjne środowiska w jakimś stopniu jednak mu ulegały. Dla ekstremistycznych środowisk w obrębie obozu narodowego „wodzem" był Dmowski135, bez względu na okazywaną przez niego niechęć do wchodzenia w tę rolę. W ruchu ludowym rósł autorytet Witosa, wcześniej często kwestionowany, ugruntowany zaś uwięzieniem i wyrokiem, następnie wymuszonym pobytem na emigracji. Nawet w publicystyce kościelnej, co prawda w bardzo specyficznej postaci, pojawiły się „wodzowskie" akcenty136. Jakkolwiek nie były to zjawiska porównywalne z tym, co ujawniło się w obozie rządzącym137, stanowiły jednak element szerzej rozumianej kultury politycznej tamtego czasu — w znacznej mierze zdominowanej przez potrzebę silnego przywództwa oraz wpływ wojska. Na szerszą skalę zjawiska te ujawniły się

132 Hajewicz [Haydukiewicz], Jaworski, Kryzys wychowania i oświaty..., s. 18.
133 Ibid., s. 34.
134 Skutki służalczej propagandy, „Zielony Sztandar", nr 8, z 29 I 1933, s. 6.
135 R. Wapiński, Roman Dmowski, Lublin 1989, s. 373-375.
136 Patrz: Szkolą Czynu. Wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej, pod red. ks. S. Brossa, Poznań [b.r.w.], nr 32, Organizacja Akcji Katolickiej, s. 3, 6.
137 Pomijać naturalnie kult Stalina na lewicy — czego w ogóle nie można byłoby rozpatrywać na tej samej płaszczyźnie.

w latach trzydziestych, rzutując i na język polityki. „Nastrój bardziej wojenny — komentował Adam Krzyżanowski (...) — znajduje swój wyraz terminologiczny w częstszym niż przedtem posługiwaniu się metaforami wojskowymi. Określamy politykę przemysłową władz jako podjęcie bitwy na odcinku przemysłu. Nazywamy bardziej przychylne ustosunkowanie się władz do bolączek gospodarczych ludności wiejskiej »nastawieniem się frontem do wsi«"138. Palma pierwszeństwa w tej dziedzinie należałaby się zapewne grupie rządzącej — wywodzącej się z wojska i chętnie o tym przypominającej — lecz powodzenie owego militarnego stylu było zjawiskiem szerszym i niezwykle charakterystycznym. Starsza generacja traktowała go na ogół z rezerwą, młodych już ono nie raziło.

*

Cementowany kultem silnego przywództwa oraz mitem państwa konglomerat idei i haseł, składający się na ideologię państwową, niewątpliwie różnił się od doktryn wysuwanych przez współczesne ruchy totalitarnej prawicy139. Apoteoza tradycji irredentystycznej i romantycznej oraz deklarowany radykalizm społeczny przypominały o przeszłości dawnego obozu niepodległościowego; koncepcje elitarystyczne, kult państwa oraz autorytetu władzy zapożyczone zostały z politycznego arsenału prawicy — raczej konserwatywnej zresztą niż narodowej. W enuncjacjach miarodajnych postaci wyraźnie zaznaczało się dążenie do podkreślania dystansu wobec politycznych i społecznych eksperymentów zza wschodniej, jak i zachodniej (po roku 1933) granicy. Trudno wszakże przeczyć, że poszczególne składniki ideologii państwowej były podatne na możliwość ich skrajnego interpretowania; bądź w ogóle formułowano je w sposób skrajny. Taką jednoznaczną wymowę miało tu przede wszystkim niezwykle kategoryczne potępienie systemu partyjnego, podobnie jak ekskluzy-wizm polityczny; tak jak podobnie podejmowane w obrębie szeroko pojętego obozu prorządowego — na ogół już po śmierci Piłsudskiego — próby tworzenia zwartych doktryn. Właściwie wszystkie były skrajne. Operując frazeologią antyliberalną, nawoływały do delegalizacji opozycji i głębokiego wkroczenia państwa w sferę gospodarczą: od radykalnie pojętego

etatyzmu, poprzez różne formy syndykalizmu, aż po narodowy komunizm („Legion Młodych", a zwłaszcza „Zadruga").

Finał debaty ustrojowej

Po wyborach 1930 r. Sejm ponownie podjął debatę konstytucyjną. W obliczu determinacji okazanej przez obóz rządzący w walce o władzę, sens prac nad ustawą zasadniczą mógł budzić wątpliwości. Jeśli powodem nieprzestrzegania konstytucji z 1921 r. była jej nieprzydatność z punktu widzenia potrzeb

138 A. Krzyżanowski, Moralność współczesna, Kraków 1935, s. 61.

139 W.T. Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach ,—— ,n-,r nr————„„ loss o 957 — 260.

obozu dążącego do utrzymania monopolu władzy, to jaki kształt musiałby przybrać akt prawny, który satysfakcjonowałby ją tak dalece, by nie musiała go omijać i łamać? Cząstkowej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie dostarczały ustawy uchwalane w początkach lat trzydziestych — co jednak raczej mnożyło wątpliwości i znaki zapytania. Katastrofa gospodarcza początku lat trzydziestych, wraz z wszystkimi konsekwencjami dla stosunków społecznych (a także narodowościowych), dodatkowo relatywizowała znaczenie prac nad nową ustawą zasadniczą. W artykule ogłoszonym w lutym 1934 r. Roman Dmowski napisał wprost, że największą tragedią jest problem głodu (nie tylko fizycznego), wśród wielu zaś wymagających rozwiązania kwestii konstytucja z pewnością „nie zajmuje pierwszego miejsca i nie ona rozstrzygnie o dalszych losach narodu"140. Ten pogląd w obrębie środowisk opozycyjnych był reprezentowany szerzej, nawet jeśli z różnych powodów nie formułowano go z tak brutalną szczerością.

Panika, spowodowana pogłębiającym się załamaniem gospodarczym, z drugiej zaś strony wytrwała propaganda obozu rządzącego oddziaływały na szersze nastroje społeczne, ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy. Przesadą zapewne byłoby nazbyt uogólniać wypowiedzianą przez bezrobotnego z Łodzi (styczeń 1932) opinię, iż: „Wszelka sejmokracja, demokracja, parlamentaryzacja w ustroju prywatno-kapitalistycznym to giełda dla wszelkich kombinatorów, próżniaków i oszustów lawirujących wśród bezrobotnych źle informowanych mas (,..)"141. Odzwierciedlała przecież nastroje ludzi nie przywiązujących większej wagi do procedur prawnych, a sfrustrowanych trudnościami codziennego życia i oczekujących od państwa pomocy. Wszystkie środowiska obecne na politycznej scenie dostrzegały zmiany ogólniejszego klimatu, jakie się już dokonały, a próbując przewidzieć dalszy ich ciąg, modyfikowały zarówno doktryny, jak i styl działania.

Dokonujące się zmiany rzutowały i na koncepcje ustrojowe, i na stosunek do narzuconej przez obóz rządzący debaty konstytucyjnej. Opublikowane w 1931 r. wyniki ankiety konstytucyjnej Sejmu dokumentowały narastanie dystansu wobec zasad, które określiły kształt konstytucji marcowej. Referujący ją w 1921 r. Edward Dubanowicz dziesięć lat później domagał się rozszerzenia kompetencji izby wyższej parlamentu oraz zmiany zasad jej powoływania poprzez częściowe dopuszczenie zasady kooptacji. Zasadniczo kwestionując zasadę proporcjonalnego podziału głosów, jak i „mechanicznej" ich równości, wyraził pogląd, że „zasada powszechności głosowania wymaga ściślejszych granic wieku, osiadłości i dowodów czynnego udziału w pracy i twórczości społecznej"142. Krytykę proporcjonalnego prawa wyborczego, jako nie sprzyjającego tworzeniu stałej większości sejmowej, zawierały także uwagi nadesłane przez Episkopat Polski. Stronnictwa opozycyjne nie nadesłały swoich uwag — wo-

140 R. Dmowski, Pisma, t. 10, Częstochowa 1939, s. 276.

141 Pamiętniki bezrobotnych, t. l, Warszawa 1967, s. 257.

142 Ankieta konstytucyjna Sejmu R.P., L l [Warszawa 1931], s. 31.

bęc czego kształt dyskusji ustrojowej zdominowały postacie związane z obozem rządzącym, w tym urzędnicy państwowi, a także profesorowie wyższych uczelni. Kwestionowano zasadę nietykalności poselskiej, jawności obrad (wraz z wyłączeniem spod cenzury druku sprawozdań sejmowych), a także wyłanianie głowy państwa w wyborach przez obie izby parlamentu (jak przewidywała konstytucja marcowa) oraz w głosowaniu powszechnym (jak postulowano w projekcie Bezpartyjnego Bloku, zgłoszonym w 1929 r.)143. Warto przypomnieć, że projekt ten nie kwestionował dotychczasowych zasad prawa wyborczego, z „proporcjonalnością" włącznie. Przebieg dyskusji dokumentował przesuwanie się opinii obozu rządzącego na prawo, w kierunku coraz bardziej konserwatywnym; sygnalizował także, że wniesiony zaledwie dwa lata wcześniej projekt przestaje odzwierciedlać stanowisko grupy rządzącej.

Eksponowane przez propagandę rządową oskarżenia stronnictw opozycyjnych o popieranie — w imię umiłowania bałaganu i hołdowania anarchii — „zbankrutowanych" zasad ustrojowych nie odpowiadały prawdzie. Należy to zaznaczyć w imię ścisłości, bo kryteria ocen tego, co lepsze, a co gorsze, nie są dzisiaj takie same jak w latach trzydziestych. Krytyka parlamentaryzmu w obrębie różnych środowisk przybierała rozmaite postacie, niemniej jednak zaznaczyła się wszędzie. Ponieważ sygnalizowano to zjawisko już wcześniej, nie ma potrzeby do niego wracać.

*

Istotniejszym w tym miejscu i trudniejszym zagadnieniem jest przedstawienie ewolucji koncepcji ustrojowych obozu rządzącego. Źródłem trudności jest nie tyle znana niechęć Piłsudskiego do wypowiadania się w tej materii, ani też to, że wielonurtowość obozu rządzącego pozostawiała miejsce dla wielu propozycji ustrojowych144 (z zaznaczającą się jednak coraz silniej przewagą tendencji konserwatywnej i elitarystycznej)145. Najistotniejsze jest, że nie sposób posłużyć się tu analizą enuncjacji propagandowych i programowych obozu rządzącego. Znaczna bowiem ich część miała charakter fasadowy i nie była wyrazem koncepcji ustrojowych. To, co nie ulega wątpliwości, to dążenie do utrzymania pełni władzy i pragnienie znalezienia takich rozwiązań prawnych, które byłyby w stanie to ułatwić. Tendencja ta, widoczna w wielu enuncjacjach wypowiadanych podczas debaty ustrojowej, wycisnęła również silnie piętno na kształcie kolejnej ustawy zasadniczej, uchwalonej — w obliczu obstrukcji ze strony stronnictw opozycyjnych — z ominięciem obowiązującej procedury prawnej. Zgodnie z deklarowaną intencją ustawodawcy, nowa ustawa zasadnicza stanowić miała już nie formę społecznego „kontraktu" między obywatelem a państwem (jak konsty-

tucje liberalnych państw zachodnich), ale „statut organizacyjny" tego ostatniego146. Państwo wyrastało na czynnik samodzielny, niezależny od społeczeństwa i jego dążeń, „wspólne dobro" różnych zamieszkujących je grup i środowisk, nie poddane jednak woli żadnego z interesów partykularnych, samo suwerennie określające, na czym polega „dobro powszechne".

Zarówno enuncjacje publiczne towarzyszące pracom nad nową ustawą zasadniczą, jak i późniejsze, a także sam tekst konstytucji — zdradzały wysiłki zaznaczenia dystansu wobec systemów totalitarnych147. Co najmniej równie wyraźne były wszakże wtręty antyliberalne. Taki charakter miało przede wszystkim usytuowanie najwyższych władz państwowych, odrzucające zasadę trójpodziału władz, nie tylko w sensie politycznym, ale nawet kompetencyjnym. Całość suwerennej władzy państwowej skoncentrowano w rękach głowy państwa. Zrezygnowano z konstytucyjnej gwarancji praw obywatelskich, jako zbędnej, gdyż — jak w toku debaty wskazywano — praw tych jakoby nikt nie narusza148. Z tekstu konstytucji znikło także pojęcie „narodu" jako suwerena państwa. Brak pojęcia „narodu" różnił polską ustawę zasadniczą od analogicznych aktów prawnych stanowionych w

państwach faszystowskich. Jest to jednak zbyt słaba podstawa dla dalej idących wniosków. W końcu zasadę suwerenności narodu proklamowały doktryny demokratyczne, uzasadniając nią prerogatywy władz wyłanianych w wyborach powszechnych. Stąd też powoływała się na nią konstytucja marcowa, jak i projekt ustawy zasadniczej, zgłoszony w 1929 r. przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Natomiast stanowisko polityków oraz środowisk ekstremistycznych było tu dwuznaczne, niezależnie od deklarowanego (lub nie) nacjonalizmu149. Trudno zatem upatrywać w przyjmowaniu zasady suwerenności narodu wyrazu jedynie nacjonalizmu, w pominięciu jej zaś — wyrazu dystansu wobec skrajnych tendencji. W istniejącej sytuacji jej pominięcie miało wymowę raczej antyliberalną niż antynacjonalistyczną.

Zgodnie z postanowieniami konstytucji kwietniowej, prerogatywy narodu przelane zostały na głowę państwa. Prezydent miał być piastunem władzy jednolitej i niepodzielnej, nie odpowiadającym przed nikim za swe czynności. Forsując koncepcję silnej władzy centralnej, skupionej w rękach głowy pań-

143 Ibid., t. 2, s. 70-72; t. 3, s. 6, 28-29.

144 Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne..., s. 110-112, 130-143.

145 Patrz: Z. Wojciechowski, Państwo jako forma organizacji narodu i społeczeństwa. Podstawy organizacyjne Państwa Polskiego, [w:] Materialy Z. Wojciechowskiego, Archiwum PAN

~.——:„ „„..„„ o TIT_R w 103-104. 108. 113, 162, 211. Obszerny tekst stanowił część

146 Komarnicki, Ustrój państwowy Polski współczesnej..., s. 177.

147 A. Ajnenkiel, Polskie konstytucje, Warszawa 1982, s. 317, 319, 331-333. Patrz też: S. Car, B. P od o ski, Główne wytyczne nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1935, s. 28 — 31, 35 — 39, 44 — 45; S. Car, Czynnik równowagi w nowej Konstytucji. Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Senatu dnia 14 XII 1934, Warszawa [b.r.w.], s- 16; B. Miedziński, Zagadnienia ustroju państwa, [w:] W piętnastolecie niepodległości, Warszawa 1933; A. Piasecki, Reforma konstytucji w Polsce. Odczyt wygłoszony 23 VI 1934 r. w paryskiej „Academie des sciences morales et politiques", Kraków 1934, s. 181; tenże, Zasady "owej konstytucji, „Przegląd Powszechny", 1934, t. 201, s. 372-373; M. Starzewski, Uwagi prawno-polityczne nad projektem Konstytucji wicemarszałka Cara, Kraków 1934, s. 103—107.

148 Ajnenkiel, Polska po przewrocie majowym..., s. 447.

149 Warto dodać, że zasadę suwerenności narodu programowo kwestionował Mussolini; budziła też ona wątpliwości wśród ekstremistycznych grup młodzieży narodowej (Patrz: Z. Stahi,

stwa, myślano naturalnie o Piłsudskim. Trudno powiedzieć, w jakiej mierze rację ma Andrzej Ajnenkiel, wskazując, iż „nie liczono się (...) z tym, że marszałek był śmiertelnie chory"150. Tekst konstytucji wydaje się uprawniać do przypuszczeń, że jednak asekurowano się na wypadek, gdyby na czele państwa stanąć musiał ktoś mniej popularny i znany. Znamienne, że w końcu odstąpiono od głoszonej wcześniej zasady elekcji prezydenta w głosowaniu powszechnym. Według postanowień artykułu 16 konstytucji wybory prezydenckie mogłyby się nie odbyć, jeżeli ustępujący prezydent oraz powoływane przez obie izby parlamentu Zgromadzenie Elektorów uzgodniliby stanowiska. Zabezpieczeniu ciągłości władzy grupy rządzącej służyło również wycofanie się z wcześniejszych obietnic utrzymania 5-przymiotnikowego prawa wyborczego.

Odrodzenie państwa tekst ustawy zasadniczej wiązał z „walką i ofiarą najlepszych swych synów"151. Było to sformułowanie o tyle niefortunne, że stawiało przysłowiowe jajko przed kurą. Jeśli bowiem państwo nie istniało jeszcze, jakże mogło spłodzić swoich synów, i do tego najlepszych? Stylistykę tego zdania określiły jednak w równej mierze dążenia do

unikania w ustawie konstytucyjnej słowa „naród", jak i potrzeby grupy rządzącej, sobie właśnie przypisującej zasługę odzyskania niepodległości i upatrującej w tym mandat do sprawowania władzy.
Przypominając zasługi, upomniano się i o nagrodę. Taki charakter miały sygnalizowane wyżej prawne gwarancje utrzymania władzy. W aspiracjach „drużyny" Marszałka mieściły się także dążenia do uzyskania odrębnego, uprzywilejowanego statusu prawnego. Śladem ich był artykuł 7 konstytucji, zapowiadający możliwość różnicowania uprawnień obywateli w zależności od ponoszonych na rzecz państwa wysiłków oraz położonych wcześniej zasług. W stosunku do wysuwanych przedtem w tym względzie propozycji przyjęte w tekście ustawy zasadniczej sformułowania uznać należałoby za umiarkowane. Trzeba tu wymienić przede wszystkim projekt „Legionu Zasłużonych" autorstwa Walerego Sławka, przedstawiony na forum sejmowym przez Stanisława Cara w styczniu 1934 r., wycofany zaś — wskutek sprzeciwu Piłsuds-kiego - pół roku później152. Projekt ów zakładał stworzenie prawnie wyodrębnionej elity, wyposażonej w uprawnienia władcze i uzupełniającej się drogą kooptacji. Polemizując z tą koncepcją, związany z obozem narodowym prawnik, Wacław Komarnicki, upatrywał w niej „przejaw tych (...) tendencji oligarchicznych do stworzenia grupy rządzącej, które w dzisiejszych państwach autorytatywnych przybrały postać systemu monopartyjnego"153. Nie była to
150 Ajnenkiel, Polska po przewrocie majowym..., s. 448; A. G a r l i c k i, Od Brześcia do maja,
Warszawa 1986, s. 301.
151 Artykuł l, paragraf 2 konstytucji kwietniowej, cyt. za: Polska w latach 1918-1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii, Warszawa 1986, s. 276.
152 Szerzej na ten temat: Chojnowski, Pilsudczycy u władzy..., s. 215-219. Patrz też: Ś witał ski, Diariusz..., s. 654—655.
153 Komarnicki, Ustrój państwowy..., s. 154.

analogia w pełni trafna: wyłaniana grupa rządząca, z założenia nieliczna, różniłaby się od masowych partii w krajach totalitarnych. Niemniej jednak u źródeł całej koncepcji tkwiło dążenie do utrzymania władzy i petryfikowania tego stanu rzeczy poprzez stosowne regulacje prawne.
*
Dążenie to w specyficzny sposób określało oblicze głoszonego w obrębie obozu rządzącego elitaryzmu. W końcu lat dwudziestych na łamach organu Polskiego Towarzystwa Eugenicznego ukazała się opinia na temat celowości długofalowej polityki, obliczonej na tworzenie zastępów ofiarnej i wysoko kwalifikowanej kadry. „Państwo — wskazywano — musi zwrócić więcej uwagi na tworzenie się dziedzicznie uzdolnionych rodzin pracowników państwowych, które by przekazywały pewne cechy i automatyzmy duchowe drogą dziedziczenia swym potomkom; rodziny te powinny wytworzyć potężny aparat urzędniczy, który by (...) podtrzymywał potęgę państwa"154. Humorystyczny ten pomysł nie był rzecz jasna miarodajny dla opinii obozu rządzącego jako całości — wyrastał jednak z podobnego gruntu co późniejsza koncepcja „Legionu Zasłużonych". Stanowił jedynie propozycję bardziej skrajną, a przy tym biorącą za punkt odniesienia zajmowane aktualnie miejsce w aparacie administracyjnym, a nie wcześniejsze zasługi dla odbudowy państwowości.
Podobne pomysły, stanowiące rodzaj autorytarnej utopii155, w praktycznych zastosowaniach pociągały za sobą trudności zarówno polityczne — budziły bowiem w społeczeństwie żywe kontrowersje — jak i prawno-ustrojowe. Próba ich realizacji wycisnęła piętno na kształcie nowej ustawy zasadniczej, ale też — ogólnie rzecz biorąc — skończyła się fiaskiem. Dla głównego ich animatora, Walerego Sławka, porażka ta oznaczała usunięcie na margines życia politycznego. Dla ogółu elity rządzącej koncepcja „Legionu Zasłużonych" okazała się nazbyt

abstrakcyjna i niepraktyczna"156. Bez zastrzeżeń akceptowano jedynie tę ich część, nie do przyjęcia z kolei dla opozycji, która mogła być użyta do utrwalenia monopolu władzy157. Podobny charakter, jak można przypuszczać, miały zastrzeżenia Piłsudskiego. Prawne określenie statusu elity nie jest potrzebne, jeśli ta ostatnia posiada dostateczną siłę oraz zdecydowana jest bronić osiągniętych przywilejów; nadto stosowne postanowienia wyglądają sztucznie i mogłyby na szerszym forum wywierać złe wrażenie.

Porażka Sławka była wydarzeniem o tyle znamiennym, iż — abstrahując od popełnionych przez niego błędów w rozgrywce — ilustrowała kilka szerszych prawidłowości. Przegrana człowieka o ambicjach ideologa w jakimś stopniu dokumentowała słabość spoiwa ideologicznego w zestawieniu z realnymi interesami środowisk stanowiących polityczne oparcie systemu. Nie było

15* S. Buczyński, Sprawa urzędnicza a eugenika, „Zagadnienia Rasy", 1929, nr 7-8, s. 350.

155 Chojnowski, Pilsudczycy u władzy..., s. 252; Ku lesz a, op. cit., s. 290.

156 W tym większym stopniu dotyczyło to bardziej jeszcze skrajnych propozycji w rodzaju ustroju „uniwersalistycznego" Teodora Seidlera (Jednostka ~ państwo - rząd f Próba syntezy] Warszawa 1934, s. 62-64, 75-83).

157 Chojnowski, Pilsudczycy..., s. 252.

też przypadkiem, że swój upadek poprzedził Sławek zapowiedzią, że odtąd: „Prawo — jako naczelny regulator, ma nami rządzić (...)"158. Trudno było bowiem oczekiwać entuzjazmu dla końca ery łamania prawa od postaci, które jej właśnie zawdzięczały swoją karierę. Poza tym realne obowiązywanie prawa, nawet restrykcyjnego, kładąc kres dowolności ujmuje rządzącym jakąś część władzy. W systemach demokratycznych, gdzie władza z natury rzeczy ma charakter ograniczony, istnienie tego typu barier przyjmowane jest jako coś oczywistego. W systemach dyktatorskich jest inaczej, i prawo — tam gdzie mogłoby krępować swobodę grupy rządzącej — staje się instytucją fasadową. Reasumując można więc powiedzieć, że koncepcja rządów elity, walorów moralnych, intelektualnych i zasług — krępowanej w swoim działaniu prawem — przegrała w konfrontacji z aspiracjami i dążeniami realnie uformowanej grupy rządzącej.

Odnowienie sporu o rolę Polski między Rosją a Niemcami

Udzielając instrukcji Alfredowi Wysockiemu przed jego wyjazdem na placówkę do Rzymu (1933) miał Piłsudski powiedzieć, że: „Podstawą polityki polskiej jest utrzymywanie w mocy traktatów, o ile wchodzą w grę granice. Na traktatach tych musimy się opierać. Zawierają one nasze prawa zatwierdzone przez sygnatariuszy. Bez ich wiedzy i woli nic w tych traktatach zmienione być nie może, bo byłoby to bezprawiem. Jeżeli Europa nie będzie broniła i przestrzegała traktatów i praw w nich zawartych, my pójdziemy w jej ślady i pozbędziemy się tych wszystkich zobowiązań, które przez traktaty zostały na nas nałożone. Odpowiedzialność zaś spadnie na tych, którzy to złamanie prawa pierwsi wywołali"159. Abstrahując od ścisłości zanotowanej przez rozmówcę wypowiedzi Piłsudskiego, zawarta w niej myśl brzmiała rozsądnie, krąg zaś środowisk, które położenie międzynarodowe widziały podobnie, był o wiele szerszy od obozu rządzącego.

Zmiany w sytuacji międzynarodowej w początkach lat trzydziestych sygnalizowały zbliżający się koniec ery międzynarodowego odprężenia, zapoczątkowanego konferencją w Locarno. Kryzys gospodarczy zaostrzył rywalizację ekonomiczną państw podrywając podstawy współpracy — i tak po wojnie dość niepewne wobec powszechności protekcjonizmu160, uprawianego przez wszystkie państwa ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Agresja Japonii na Mandżurię pokazała słabość międzynarodowych instytucji bezpieczeństwa

158 W służbie dobra zbiorowego — pozostaniemy. Mowa płk. Sławka do posłów i senatorów BBWR, wygłoszona 6 VII 1935, [w:] Chojnowski, Pilsudczycy..., s. 275, Aneks nr 5.

159 A. Wysocki, Tajemnice dyplomatycznego sejfu. Wybór i opracowanie W. Jankowerny,

Warszawa 1974, s. 177.
160 Patrz: uwagi F. Młynarskiego, Kredyt i pokój. Droga wyjścia z kryzysu, Warszawa 1933. s. 20-24, 50, 59-61.

zbiorowego. Z polskiej perspektywy najbardziej istotne były zmiany zachodzące w jej najbliższym sąsiedztwie. Jakkolwiek ani umocnienie jedyno-władztwa Stalina, ani dokonywana w ZSRR w ramach pierwszej „pięciolatki" rozbudowa przemysłu ciężkiego, ani objęcie władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów nie groziły bezpośrednio wojną, potwierdzały jednak ewolucję sytuacji, w coraz mniejszym stopniu uzasadniającej wielkie nadzieje wiązane z Ligą Narodów.
W drugim dziesięcioleciu swojej działalności Liga coraz częściej postrzegana była jako instytucja schyłkowa i twór bez wielkiego znaczenia. W nowej sytuacji sens aktywności na jej forum bywał kwestionowany; wyczuwając tę nową sytuację, jesienią 1932 r. podał się do dymisji angażujący się w poczynania na genewskim gruncie August Zaleski — bezpośrednio po sukcesie dyplomatycznym, jakim było zapewnienie Polsce ponownego wyboru do Rady Ligi161. Następca Zaleskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych, Józef Beck, należał — podobnie jak Piłsudski, którego sugestie realizował — do postaci zdecydowanych wyciągać wnioski z tego, że gwarantujące ład powojenny państwa przestają angażować się w jego obronę. Demonstracją nowego stylu dyplomacji polskiej było wypowiedzenie zobowiązań z tytułu traktatu o ochronie mniejszości narodowych (wrzesień 1934 r.). Krok ten, przygotowywany od dłuższego czasu, powiązany był zręcznie z próbą rozciągnięcia podobnych zobowiązań na wszystkie państwa, z wielkimi mocarstwami włącznie. Wobec ich niechęci do uszczuplania własnej suwerenności oraz postępującego paraliżu procedur ligowych dyplomacja polska mogła sobie gratulować rozegrania całej sprawy. Sukces Polski nie był jednak sukcesem Ligi ani zwycięstwem idei zbiorowego bezpieczeństwa162.
*
Odchodzącą w przeszłość „erę złudzeń" żegnano w Polsce bez wielkiego żalu. Dostrzegano słabość pacyfistycznej frazeologii, jej zakłamanie, jak i trudność posługiwania się nią przy rozwiązywaniu rzeczywiście trudnych problemów. W początkach 1930 r. na łamach organu prasowego grupującego entuzjastów idei zbliżenia narodów ukazało się omówienie poglądów brytyjskiego filozofa i głośnego przeciwnika wojny Bertranda Russella. Opowiadał się on za państwem światowym jako warunkiem trwałej eliminacji wojen, na razie zaś radził, aby „impulsom barbarzyńskim przeciwstawiać impulsy humanitarne, militarnym — pacyfistyczne"163. Wbrew intencji autora omówienia ogólny wydźwięk relacjonowanych poglądów był jednak dość żałosny.
Znamienne, że także te środowiska, które przyjęły Locarno raczej z nadzieją niż z obawami, w początkach kolejnej dekady dawały wyraz swojemu
161 Historia dyplomacji polskiej, t. 4, 1918-1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 441-443.
162 Problem ten ma swoją monografię w postaci książki W. Micho wieża, Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w roku 1934, Łódź 1963.
163 I. Gliksman, Horoskopy polityczne Bertranda Russella, „Europa", nr 4 (1), styczeń 1930, s. 101.

rozczarowaniu i zniechęceniu. Wojciech Stpiczyński wskazywał, że frazeologia pokojowa stanowi często jedynie parawan ukrywający odradzanie się imperializmu oraz forsowanie dążeń zaborczych - przykładem poczynania republiki weimarskiej oraz Rosji bolszewickiej164. Aleksander Bregman podnosił pozorny charakter gwarancji bezpieczeństwa tworzonych po Locarno. Inny związany z obozem rządzącym publicysta, Mieczysław Szawleski, uznał słynną triadę Brianda „bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie" w

ogóle za nierealną utopię165. Było to stanowisko idące o tyle daleko, że trudne już do odróżnienia od tego, co od dawna głosiła Narodowa Demokracja piórem Stanisława Kozickiego - od końca lat dwudziestych głównego w tym środowisku komentatora zagadnień międzynarodowych.

Wrogość Narodowej Demokracji wobec instytucji genewskich korespondowała z ogólnym narastaniem w działalności środowiska tendencji skrajnych. Mogła się wszakże żywić także argumentacją zaczerpniętą ze świata najzupełniej realnego. Wskazywano zatem na niesprawność ligowej machiny, jak i jej uległość na naciski ze strony mocarstw. Zaangażowanie się Ligi w poparcie dla procesu pojednania francusko-niemieckiego oraz demontaż potraktatowych gwarancji bezpieczeństwa (jak zakończona przed terminem okupacja Nadrenii, kontrola rozbrojenia Niemiec czy obciążenie ich obowiązkiem spłat odszkodowań), przy aprobacie dla nasilanej przez Niemcy kampanii na rzecz rewizji granicy z Polską, tworzyło solidne podstawy zarówno dla poczucia zagrożenia, jak i narastania dystansu wobec idei może i szczytnych, ale niepraktycznych, a przy tym niewolnych od hipokryzji. To była przyczyna, dla której głoszona przez obóz narodowy krytyka Ligi znajdowała wyznawców coraz dalej poza jego obrębem. Była odbiciem szerzej rozpowszechnionych wątpliwości. „Jednak jest faktem - notowała w swoim dzienniku w grudniu 1930 r. Zofia Nałkowska - że lepsza Europa jak najgorzej myśli o Polsce, że mamy sympatię tylko u nacjonalistów i katolików. Natomiast wszyscy lubią teraz Niemców"166. Podobne motywy zagościły w późniejszej o dwa lata publicystycznej wypowiedzi prawnika Mieczysława Szerera. Pacyfizm — wskazywał — nie wyruguje konkurencji, ale co najgorsze, może to być taki rodzaj współzawodnictwa, w którym sobie nie damy rady. W wyścigu cywilizacyjnym nasze cnoty militarne nie będą w wielkiej cenie167.

Kwestia, czy istniał związek między pogarszaniem się atmosfery wokół Polski a umocnieniem się w niej rządów dyktatorskich mogła uchodzić za kontrowersyjną. W opinii środowisk liberalnych oraz socjalistów dryfujący na prawo reżim opinii Polski szkodził, przeciwnie uważał ruchliwy i utalentowany publicysta konserwatywny Stanisław Mackiewicz-Cat próbując dowieść, że

164 W. Stpiczyński, Głos Prawdy, Warszawa 1930, s. 4-17.

165 A. Bregman, Opinia polska a sprawy zagraniczne. Uwagi o niemocarstwowości myślenia, Kraków 1931, s. 11; M. Szawleski, Quo vadere, Warszawa 1933, s. 110.

166 Z. Nałkowska, Dzienniki, t. 4, 1930-1939, cz. l (1930-1934), Warszawa 1988, s. 224, notatka z 6 XII 1930.

167 M. Szerer, Polsce grozi pokój, Warszawa 1932, s. 26-28.

o wartości Polski w oczach Zachodu przesądza nie jej demokratyzm, ale właśnie reakcyjność168. Był to spór w pełnym tego słowa znaczeniu akademicki — ewolucja sytuacji politycznej, zmieniając podstawowe realia, szybko go zdezaktualizowała. Objęcie w Niemczech władzy przez narodowych socjalistów uczyniło bezprzedmiotową politykę zapoczątkowaną w Locarno, popieraną nie tylko przez Ligę Narodów, ale i wpływową międzynarodówkę socjalistyczną (drugą). Miało to znaczenie także dla polskiej sceny politycznej, przejawiając się w ewolucji stanowisk takich środowisk, jak socjaliści i inteligencja radykalna — do czasu silnie zaangażowanych w dążenie do powiązania Polski z lewicowo-liberalnym odłamem opinii publicznej na Zachodzie oraz Ligą Narodów. Po przewrocie popierające Piłsudskiego postacie szybko zmieniły sposób patrzenia na sprawy międzynarodowe — celem działań oraz punktem odniesienia, podobnie zresztą jak i w polityce wewnętrznej, pozostawało państwo. Natomiast dla socjalistów zerwanie z Piłsudskim oznaczało porzucenie daleko idących wizji rozwiązania spraw wschodnich poprzez wyzwolenie zamieszkałych tam narodów — na rzecz przyjęcia linii politycznej realizowanej przez ogół partii socjaldemokratycznych w Europie169. Postulowaną w jej ramach rewizję

traktatu wersalskiego PPS pojmowała jako wstęp do pojednania polsko-niemieckiego (podobnego do wcześniejszego niemiecko-francuskiego) — co jednak, wobec ujawnianego przez republikę weimarską z coraz większą siłą zamiaru okrojenia Polski z zachodu, okazało się nie bardziej realne niż wcześniejsze, inspirowane przez piłsudczy-ków, „prometejskie" wizje. Wraz z upadkiem republiki weimarskiej z całą wyrazistością ujawniła się jałowość tej polityki.

*

Coraz widoczniejsza kruchość podstaw, na której oparto powojenną stabilizację, nie doprowadziła do odrodzenia koncepcji federacyjnych. Przy zmienionym układzie sił między Polską a nową formą państwowości rosyjskiej były one zupełnie nierealne. Stąd też publicystyczna aktywność gorącego ich orędownika, Leona Wasilewskiego170 - odsuniętego zresztą od realnych wpływów politycznych — nosiła cechy twórczości epigońskiej. Poza granicami obozu rządzącego traktowano ją bardziej poważnie171. Zawarcie w 1932 r. układu o nieagresji z ZSRR w sposób spektakularny ilustrowało ewolucję stanowiska obozu rządzącego — zwłaszcza że zawarcie porozumienia stanowiło wstęp do zbliżenia obu państw i pociągnęło za sobą wyraźną zmianę tonu propagandy

168 S. Mackiewicz, Kropki nad i, Warszawa 1927, s. 71.

169 J. Fary ś, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939, Warszawa 1981, s. 206, 218.

L. Wasilewski, Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu, Warszawa 1929, s. 176—228; tenże, Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe, Warszawa 1934, s. 142—143. Za przykład posłużyć mogą wystąpienia publicystyczne Romana Dmowskiego z kwietnia 1930 r., gdy sugestywnie przestrzegał przed niebezpieczeństwem podjęcia przez Piłsudskiego wyprawy na Wschód, oraz z sierpnia, gdy wykazywał niecelowość poparcia w jakiejkolwiek postaci narodowych dążeń ukraińskich (Świat powojenny i Polska, wyd. 2, Warszawa 1931 s 117-129 234-263).

prasowej. Charakterystycznym jej wyrazem było ukazanie się Opierzonej rewolucji Melchiora Wańkowic?;a, zawierającej tyleż ciepły, co nieprawdziwy obraz wschodniego sąsiada172. Świadomość wzrastającego nacisku ze strony Niemiec rzutowała na reakcje stronnictw generalnie usatysfakcjonowanych perspektywą pokoju od Wschodu.

O wiele więcej wątpliwości wiązało się z polsko-niemiecką deklaracją o niestosowaniu przemocy, podpisaną w styczniu 1934 r. To posunięcie do dzisiaj wywołuje emocje, jakkolwiek zasadniczą jego myślą było skorzystanie z okazji ucięcia niemieckiej propagandy rewizjonistycznej na Zachodzie, skutecznej i budzącej szeroki rezonans. Podejmując je, Piłsudski był przekonany, że dojście Hitlera do władzy w praktyce osłabi rewanżyzm niemiecki, gdyż zmniejszy skuteczność niemieckiej polityki zagranicznej173. Zwalczany przez socjalistów, krytykowany przez ruch ludowy, oprotestowany w artykule wstępnym zredagowanym przez Mariana Seydę (bliskiego współpracownika Dmo-wskiego z czasów jego działalności w Paryżu oraz byłego ministra spraw zagranicznych w 1923 r.), układ z Niemcami pociągnął za sobą przejawy zbliżenia obu państw, wystarczająco spektakularne, by wywierać w szeroko rozumianej opinii publicznej głębokie wrażenie174. Ton propagandy prasowej obozu rządzącego w pełni przystawał do tej nowej sytuacji. Eksponując dziejowe znaczenia deklaracji, wskazywano na poczucie realizmu nowych władców Niemiec, jak i złożony w ten sposób przez nich dowód ich niezależności od tradycji pruskiej175. Autor okolicznościowej broszury zestawiającej całość argumentacji uzasadniającej podpisane porozumienie, Kazimierz Smo-gorzewski, konstatował wyciszenie napaści propagandowych, wzrost obrotów gospodarczych, upadek Prus pochłoniętych przez ujednolicane przez narodowych socjalistów Niemcy, brak podstaw do obaw przed irredenta nielicznej mniejszości niemieckiej, wreszcie brak powodów do żałoby po republice weimarskiej —

prowadzącej akcję antypolską i skłonną do szukania w niej pomocy w ZSRR. Kończył sugestywnym apelem o pojednanie obu narodów, w imię pokoju jak i wiary we własne, polskie siły: „(...) od dwu lat jesteśmy na szachownicy jedną z najczynniejszych sił. Miejmy wiarę w siebie, utrwalajmy w Polsce silne rządy, wprzęgajmy do pracy państwowej najzdrowsze w. narodzie czynniki. Nie grożą nam żadne katastrofy ani nieszczęścia. (...) Dzieje stosunków niemiecko-polskich na przestrzeni tysiąclecia nie pozwalają twierdzić, że Polacy i Niemcy zawsze byli tylko nieprzejednanymi wrogami.
172 J. Ryngmanowa, Melchior Wańkowicz, Opierzona rewolucja, 1934, Rój, „Droga", nr 11, listopad 1934, s. 1053-1054.
173 M. Musielak, Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego,
Poznań 1997, s. 138-153.
174 Patrz rain. L. Noel, Agresja niemiecka na Polskę, Warszawa 1966, s. 92-93, 95. Zob. też: K. Mazurowa, Skazani na wojnę, Warszawa 1978, s. 226 — 227.
175 Patrz: W. Wrzesiński, Sąsiad czy wróg. Ze studiów nad ksztaltowaniem obrazu Niemca ,., P,,;,,,.,, ,,, i,,,,,rh 7705-1939. Wrocław 1992, s. 609-614.

Nawet zresztą gdyby tak było — zastrzegał się — nie wynikałby z tego wniosek, że tak ma być i nadal"176.
W szerszym odbiorze argumentacja ta, jak i polityka, którą wspierała, budziła kontrowersje i wątpliwości. Relatywnie najmniej — jeśli idzie o określanie stanowiska — miały ich ugrupowania lewicowe oraz centrowe. Obawy przed Niemcami uzyskały dodatkową pożywkę w postaci ideologicznej niechęci do narodowego socjalizmu. Bardziej złożonym zagadnieniem okazało się stanowisko środowisk reprezentujących prawą stronę politycznej panoramy. Także w obrębie poszczególnych grup nie było ono ani klarowne, ani jednolite. Konserwatyści, jak i w wielu innych sprawach, okazali się podzieleni: obawom okazywanym przez ich wielkopolski odłam odpowiadało zainteresowanie perspektywą porozumienia z Niemcami, objawiane przez zachowawców wileńskich. Pozostawiając nawet na boku opinie związanego z tym środowiskiem Władysława Gizberta Studnickiego, mającego utrwaloną renomę germanofila, można przytoczyć humorystycznie dziś brzmiące komentarze Stanisława Mac-kiewicza-Cata — łącznie z opinią, że hitlerowcy byli jakoby „(...) pierwszą od 1848 r. filopolską organizacją polityczną Niemiec"177.
Także tradycyjnie antyniemiecka Narodowa Demokracja w praktyce okazała się nie mniej podzielona. Obawy przed Niemcami, właściwe całemu obozowi, przeplatały się z niechęcią wobec środowisk, którym hitlerowcy wydali wojnę. Publicyści endeccy z mściwą satysfakcją przypominali upatrzonym, szykanowanym przez nowy reżim postaciom ich ujawniany wcześniej szowinizm wszechniemiecki, postawę antypolską, a nawet zbrodnie wojenne podczas I wojny światowej. Przywódcy należący do starszej generacji widzieli w Hitlerze pozbawionego większych kwalifikacji politycznych demagoga, który pojawił się akurat wtedy, gdy Niemcy zaczynały zbierać owoce wysoko przez siebie ocenianej polityki Stresemanna178. Liczono na izolację nowych Niemiec, ich konflikt z liberalnymi państwami zachodnimi, przede wszystkim zaś przekreślenie polityki współpracy z Rosją. „Niemcy — cieszył się Dmowski (1934) — (...) wiedzą (...), że gdyby nas zmusili do wojny, już nie mogą liczyć, że Rosja jednocześnie wymierzy nam cios w plecy"179.
Na rachuby te nakładała się jednak fascynacja dynamiką i siłą ruchu, który w Niemczech zdobył władzę, nieuchronnie kojarzona z impasem, w którym tkwił obóz narodowy w Polsce. Rozwiązanie przez władze administracyjne Obozu Wielkiej Polski na przełomie 1932 i 1933 r. przyśpieszyło dojrzewające już wcześniej procesy rozłamowe. Ciągnęły się one aż do połowy dziesięciolecia, przypadając akurat na czas zmian w położeniu zewnętrznym państwa.

K. Smogorzewski, Czy dziejowy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich?, Poznań 1934,
177 Cyt. za: Wrzesiński, Sąsiad..., s. 613.
178 Patrz: list Jana Czekanowskiego do Henryka Jabłońskiego, Poznań l XI 1961 r., Archiwum PAN, Warszawa, sygn. 30, materiały S. Kozickiego. Patrz też: Wapiński, Endecja wobec hitleryzmu..., s. 534-535.
179 Dmowski, Pisma, t. 10..., s. 4.
200
201
Dla polityków młodych, walczących o swoje miejsce w ruchu, później zaś usiłujących wykroić sobie z niego własne zaplecze, pochwały hitleryzmu stanowiły — na równi z atakami na liberalizm — dogodną formę polemiki z poglądami przeciwników z grona własnego środowiska. Naturalnie nieporozumieniem byłoby przeczyć istnieniu fascynacji nazizmem w ekstremistycznych środowiskach młodzieżowych, nie tak łatwo jednak, właśnie z uwagi na taktyczny kontekst wielu wypowiedzi, określić dzisiaj rzeczywiste rozmiary tego zjawiska. Niewątpliwie były mniejsze, niż wskazywałyby na to świadectwa publicystyczne. Jeśli zestawić berlińskie korespondencje Jerzego Drobnika — utrzymane w tonie niezwykle pochwalnym dla nazizmu — z jego notatkami w prowadzonym na prywatny użytek diariuszu, dowodzącymi i umiejętności obserwacji, i krytycyzmu, to trudno aż uwierzyć, że ich autorem mogła być ta sama osoba. Podobnie instrumentalny charakter zdradzały, częste w publicystyce radykalnych środowisk narodowych, przeciwstawianie energii „młodego" ruchu kunktatorstwu starego pokolenia oraz upatrywanie źródła sukcesów w tym, że nie zgodził się być .jedynie taranem"180 dla dogodzenia ambicjom starszych panów. Znamienne także, że apogeum fali zainteresowania hitleryzmem, mierzone i liczbą enuncjacji, i temperaturą przykro dzisiaj rażących ocen dodatnich, przypadło właśnie na okres rozłamów. Później wyraźnie osłabło181, co potwierdzałoby instrumentalny charakter wielu głosów, chociaż z pewnością nie wszystkich.
*
Biorąc pod uwagę, że wydarzenia niemieckie zapełniały pierwsze strony gazet, a przy tym dotyczyły kraju zajmującego kluczowe miejsce w Europie i tradycyjnie plasującego się w centrum zainteresowania polskiej myśli politycznej, trudno dziwić się wrażeniu, jaki wywarły. Dokumentowały one nośność frazeologii nacjonalistycznej skojarzonej z populistyczną demagogią — jako narzędzia w walce o władzę. Było to wyzwanie dla wszystkich środowisk politycznych. Na lewicy postrzegano je jako jeszcze jeden przykład nierealności pokojowej drogi do socjalizmu. Potężna socjaldemokracja niemiecka została zmuszona do milczenia, wcześniej zaś pozwoliła się zdystansować w walce o wpływy. Sytuacja ta sprzyjała rzecznikom rozwiązań radykalnych. Wyzyskując koniunkturę i dostrzegając siłę haseł narodowych — Komintern włączył je w 1935 r. na swoim VII Kongresie do propagandowego arsenału partii komunistycznych. Na prawicy zainteresowanie budziły możliwości militaryzacji ruchu politycznego, agresywnej propagandy antysemickiej, jak i — z większymi zastrzeżeniami — posłużenia się kwestią społeczną182. Jeśli idzie o obóz
180 Patrz: J. Drobnik, Po kapitulacji Hugenberga, „Kurier Poznański", nr 295, z l VII 1933, s. 2; C. Sulimczyk, Zwycięstwo Hitlera, „Szczerbiec", nr 9, z 25 III 1933, s. 4-5; M.S. [Mieczysław Suchocki], O co walczymy, „Wielka Polska", nr 4, z 22 III 1934, s. 1; Co myśli stary obozowiec, ibid., s. 4.
181 K. Kawale c, Narodowa Demokracja wobec nacjonalizmu niemieckiego, „Dzieje Najnowsze", nr 3-4, 1986, s. 154.
182 Musielak, Nazizm..., s. 24, 118-126, 146.
narodowy, to starsze pokolenie obawiało się raczej skutków społecznej demagogii, młodzież natomiast kusiła formuła „narodowego radykalizmu". Poza nim było chyba mniej tego

rodzaju oporów. Pomijając w tym miejscu jako zjawisko marginalne próby tworzenia w Polsce ruchów narodowosocjalistycz-nych, należałoby tu wskazać na kierunek ewolucji obozu rządzącego po śmierci Piłsudskiego: w coraz większym stopniu sięgano do nacjonalizmu, ale i nie gardzono argumentami wyraźnie populistycznymi183.
J.M. Majchrowski, Silni-zwarci-gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego, Warszawa 1985, s. 91.

ROZDZIAŁ V
Presja ideologicznych utopii (1935 — 1939)

Presja zbiorowości

W maju 1919 r., w pierwszym numerze wznowionego „Przeglądu Narodowego" ukazał się przedruk artykułu zmarłego trzy lata wcześniej ideologa Narodowej Demokracji, Zygmunta Balickiego. Krótko przed śmiercią, będąc pod wrażeniem zmian, które tocząca się wojna wprowadziła w życie społeczeństw, Balicki przepowiadał, że okażą się one trwałe, poddając społeczeństwa i narody karności wcześniej nie do pomyślenia. „Ucierpi na tym »wolność«, ten — jak pisał — fetysz pokoleń minionych, lecz spotęguje się za to konsolidacja narodu, jego jednolitość i siła"1. Jakkolwiek trudno byłoby mówić o dosłownym spełnieniu się tej prognozy, odzwierciedlała przecież zjawiska dostrzegane szerzej. Po I wojnie światowej nawet w obrębie środowisk liberalnych pojawiły się symptomy zniechęcenia do indywidualistycznej i atomi-stycznej wizji społeczeństwa. W 1920 r. Jerzy Kurnatowski opublikował, przetłumaczone na język polski, wykłady Charlesa Gide'a, akcentującego znaczenie zasady solidarności w życiu społeczeństw, wskazującego, że konkurencja nie eliminuje wspólnoty interesów narodowych ani klasowych, że walka, wojna dodatkowo potęgują instynkty społeczne, im zaś wyższa społeczność, tym stopień koordynacji większy2. Trend kolektywistyczny wykraczał poza sferę ściśle polityczną — albo raczej środowisko twórców okazało stosowną wrażliwość na znaki czasu. W głośnym eseju Zaraza w Grenadzie, ogłoszonym w 1926 r., publicysta i krytyk literacki Jan Nepomucen Miller, oznajmił przeżywanie się indywidualizmu na rzecz uspołecznienia. „Prawdziwie istotny, dalekosiężny przełom, jaki się odbywa w sztuce najnowszej, polega — pisał — (...) na (...) zmianie indywidualistycznego podporządkowania sobie świata zewnętrznego na społeczny, gromadzki, kolektywny punkt widzenia"3. U schyłku następnego dziesięciolecia

1 Z. Balicki, Przyszły wzrost konsolidacji narodowej, „Przegląd Narodowy", nr l, maj 1919, s. 114-115.
2 K. Gide, Solidaryzm. Według wykładów prof. Karola Gide'a opracował Jerzy Kurnatowski, Warszawa 1920, s. 93.
3 J.N. Miller, Zaraza w Grenadzie. Rzecz o stosunku nowej sztuki do romantyzmu i modernizmu w Polsce, Warszawa 1926, s.17.

nie stroniący od politycznego zaangażowania pisarz, Ferdynand Goetel, uznał proces ten za dokonany i decydujący o ludzkich zachowaniach we wszystkich dziedzinach życia. „Kiedy byłem jeszcze młodym człowiekiem — wspominał — najwyższe doznania uzyskanej wolności miewałem na wyprawach w dzikie i puste w moich czasach przestrzenie Karpat i Tatr. Córki moje odziedziczyły po mnie namiętność górskiej włóczęgi — ale na próżno usiłowałbym je nakłonić, aby z dobranym towarzyszem lub samotnie poszły w góry pierwszym z brzegu wertepem. Instynkt pcha je ku ruchliwym szlakom, ku gromadzie, ku fachowcom narciarstwa i taternictwa, ku metodyce podróżowania i zwalczania trudności! Czy z tego powodu czują się w górach mniej wolne ode mnie? Na pewno nie! Wolność swą odnajdują w działaniu wspólnym (...)"4. Ostrożniej wypowiadał się na łamach „Drogi" Wawrzyniec Kubala. Uznając daleką przyszłość za niemożliwą do przewidzenia, nie miał przecież (1934) wątpliwości, że ta najbliższa „(...) zmierza ku jedności państwa i społeczeństwa. Rozwój ten niesie z sobą szereg konieczności w ułożeniu się stosunku

jednostki do państwa. Jeśli dziś główna ilość norm państwowych ma charakter przymusowy, to stopniowo państwo jako kolektyw będzie musiało oprzeć się na węzłach moralnych"5.
*
Wypowiedzi utrzymanych w podobnym duchu było mnóstwo, polityczna zaś ich wymowa sprowadzała się do prób wykazania konieczności oraz nieuchronności wypracowania nowych form życia zbiorowego. Przewidując możliwe komplikacje związane z koniecznością przełamywania nawyków ludzkich ukształtowanych w innych warunkach, mnożono programy formowania „nowego człowieka", lepszego, bardziej moralnego i uspołecznionego. Tego rodzaju zapowiedzi pojawiły się w enuncjacjach niemal wszystkich środowisk politycznych. Trudno zaprzeczyć, że brzmiały sympatyczniej od głosów będących wyrazem akceptacji praktyki zastraszania, równocześnie jednak często kryły w sobie perspektywę daleko idącej ingerencji w życie — także osobiste — każdego człowieka. W końcu to on miał być zmieniany, w imię społecznych potrzeb i szczytnych zasad.
Wspólną cechą większości postulowanych wzorców było dążenie do stworzenia typu bardziej zdyscyplinowanego, energicznego i wytrwałego. Krytykowano przysłowiowy polski „słomiany ogień" oraz zmaterializowanie i egoizm współczesnego pokolenia. Pojęcia „dyscypliny" oraz „energii" mogą być jednak bardzo rozmaicie rozumiane. Zdarzało się więc, że nawet w obrębie poszczególnych środowisk politycznych recepty na „nowego człowieka" poważnie różniły się między sobą. W szczególności dotyczyło to Narodowej Demokracji, gdzie wysuwane propozycje oscylowały między ideałem „obywatela-żołnierza", formułowanym jeszcze przed wojną przez Zygmunta Balickiego, a typem przedsiębiorcy, promowanym w Polsce niepodle-
* F. Goetel, Pod znakiem faszyzmu, Warszawa 1939, s.75.
5 W. Kubala, Jednostka a kolektyw, „Droga.", nr 4, kwiecień 1934, s. 330.

głej6, mimo że taki wzorzec wychowawczy budził sarkastyczne uwagi wśród ekstremistycznie nastrojonej młodzieży. Po secesji, w kręgach narodowo-rady-kalnych kreowano inny wizerunek, bardziej „heroiczny" — bliższy typowi wojownika7. Podobna rozbieżność zaznaczyła się w enuncjacjach obozu rządowego. Chociaż znaczna jego część wywodziła się z wojska i w publicystyce środowiska, w szczególności w poczynaniach wyspecjalizowanych agend troszczących się o zaplecze dla armii8 łatwo wyławiać przejawy upatrywania szczególnych zalet w cnotach militarnych, wydaje się, że mimo wszystko nie one dominowały. W praktyce bowiem, formułując postulat „nowego człowieka", kładziono nacisk nie tyle na cnoty rycerskie, ile raczej na posłuszeństwo i poczucie dyscypliny. Takie też zarzuty stawiano forsowanej w szkolnictwie wszystkich szczebli koncepcji „wychowania państwowego". Nie tylko środowiska opozycyjne, ale i publicyści kościelni wskazywali na nadużycia argumentacji przywołującej pojęcie państwa i jego dobra dla uzasadnienia doraźnych norm, w istocie pozbawionych pierwiastków tak potrzebnej w wychowaniu stałości i trwałości. Jak wskazywano, tworzy się nie tyle etykę państwową, ale etykę dla państwa aktualnego. Posłuszeństwo jest tu ważniejsze od wewnętrznego przekonania: „(...) droga wychowawcza nie prowadzi przez sumienie ani nie troszczy się o pobudki czynów, lecz wychowanie polega raczej na przyzwyczajaniu i ćwiczeniu (...)"9. Mimowolną ilustracją trafności tych zarzutów mógł być wykaz cech osobowości potrzebnych w dziele uprzemysłowienia kraju, zestawiony w broszurze programowej nowej, powołanej w początkach 1937 r., formacji politycznej obozu rządzącego — Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wzorzec ów tworzyć mieli ludzie posiadający: a) „ideologię i nastawianie społeczne odpowiadające potrzebom Narodu i Państwa Polskiego; b) świadomość zadań, jakie przemysł polski ma spełniać dla obrony kraju i gospodarki narodowej; c) poczucie etyki i dyscypliny społecznej koniecznej do spełnienia tych zadań; odpowiednią dla zajmowanego stanowiska kulturę gospodarczą i techniczną; e) właściwe dla swego miejsca pracy

zamiłowanie zawodu, wykształcenie i przygotowanie fachowe oraz rozwinięty zmysł gospodarczy"10. Na początku wykazu znalazły się cechy gwarantujące polityczną lojalność, na końcu — cechy związane z posiadaniem (lub nie) kompetencji.

6 Zob.: Z. Wasilewski, Dziesięcioro wskazań, Warszawa 1925, s. 3-14; H. Glass, Harcerstwo jako czynnik odrodzenia narodowego, Warszawa 1924, s. 7 — 15; Popularne wskazania dla działacza narodowego. Polska dla Polaków — wladza dla narodu, 1935, s. 39; Z. Wardejn, Dmowski — wychowawca, „Polityka Narodowa", nr l—2, styczeń—luty 1939, s. 88.

7 Patrz:W. Kwasieborski, Wytyczne ideowe i organizacja wychowania narodowego, „Ruch Młodych", nr (4) 7, kwiecień 1936, s. 16 — 20; B. Piasecki, Walka na dwóch frontach, Warszawa
1938, s. 4-8.

8 Szerzej na ten temat: J. Kęsik, Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918-1939, Wrocław 1998, s. 98-100.

9 J. Ściesiński, Wychowanie państwowe w świetle zasad nauki katolickiej, „Ateneum Kapłańskie", t 34, 1934, s. 271-273.

10 Patrz: Biuro Studiów i Planowania OZN, z. 9. Zagadnienie uprzemysłowienia Polski, Warszawa 1939, s. 43.

Powtarzającą się cechą właściwie wszystkich propozycji powstających w obrębie liczących się środowisk było deklarowane pragnienie zerwania z liberalnym indywidualizmem. Zamiar wyleczenia ludzi z antyspołecznego egoizmu deklarowały środowiska związane z ruchem ludowym jak i robotniczym, wreszcie z Kościołem. Kościół postulował zwiększenie oddziaływania na życie codzienne zasad zawartych w religii11, podobne wskazania formułowała młoda endecja, uzupełniając postulowany wzorzec o rzadkie na polskim gruncie cnoty mieszczańskie. „Pragniemy — pisał wybijający się działacz i ideolog młodego pokolenia Jędrzej Giertych (1938) — by odrodziło się życie religijne. By odrodziły się cnoty rodzinne i normalne, staromodne, patriarchalne życie rodzinne (...). Pragniemy, by odrodziła się uczciwość w sensie pieniężnym (...), by odrodziła się uczciwość w traktowaniu swoich obowiązków, swej pracy i wziętych na siebie zadań (...), by zapanowały w Polsce europejskie i zachodnie zasady lojalności i honoru (...), by znikła z Polski moda życia nad stan, a nastała moda oszczędności, umiarkowania, skromnych potrzeb (,..)"12. Ideolog obozu rządzącego, Adam Skwarczyński, kreślił ideał „nowego rycerstwa", przeciwstawiając „psychice spożywania i używania" ideał życia opartego na idealizmie, surowych obyczajach oraz niewielkich potrzebach materialnych. Polska jest bowiem państwem na dorobku, a akumulacja kapitałów dla przyszłej rozbudowy wymaga „ofiary obniżenia stopy życiowej"13. Reprezentujący skrajny odłam agraryzmu — ideologii rozwijanej w obrębie ruchu ludowego — Tomasz Nocznicki kreślił w 1934 r. na łamach „Młodej Myśli Ludowej" obraz swego rodzaju falansteru jako modelu stosunków społecznych oraz ustroju rolnego: wspólna obróbka gruntu, praca na dwie zmiany, zamiast chat „bloki na pięćdziesiąt rodzin jedno- lub dwupiętrowe, mieszkania na ogół dwuizbowe, z częścią gospodarczą (...)". Wspólnota — zapowiadał — zatrudni rzemieślników, zapewni edukację na poziomie elementarnym, utworzy żłobki, przedszkola, kluby, domy ludowe, łaźnię, ambulatorium, izby chorych. Na tle realiów polskiej wsi proponowany koszarowy model życia kusił podniesieniem stopy życiowej oraz zmniejszeniem wysiłku: likwidacja prywatnej własności sprawić miała, że „zniknie to utrapione harowanie po 16—18 godzin na dobę"1*. Pojawienie się podobnych treści w enuncjacjach środowiska odwołującego się do indywidualnie gospodarującej (i przywiązanej do ziemi) klienteli uznać można za miarę siły trendu kolektywistycznego. Naprawdę skrajny charakter miały jednak dopiero propozycje powstające poza strukturami większych sił politycznych. Nie zawsze można je jednoznacznie sklasyfikować, wiążąc z etosem prawicowym bądź lewicowym — zdradzały bowiem znamiona obu, tworząc przy tym

często zwarte, sugestywne całości. Warto w tym miejscu podać kilka charakterystycznych przykładów. Dotyczy
11 H. Bednorz, Udzial Akcji Katolickiej w rozwiązaniu kwestii społecznej, Poznań 1939, s. 7-8, 9-11.
12 J. Giertych, O wyjście z kryzysu, Warszawa 1938, s. 205 — 207.
13 A. Skwarczyński, Wskazania, Warszawa 1934, s. 55 — 60.
14 T. Nocznicki, Wybór pism, Warszawa 1965, s. 228-232.

to w szczególności poglądów Jana Stachniuka i grupy „Zadrugi", której był twórcą. Stachniuk debiutował politycznie w prorządowym Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, z czasem tworząc wokół siebie szersze środowisko. Osią jego wizji była sugestywna wizja ładu społecznego, w którym zbiorowość ingeruje w sferę życia już nie tylko publicznego, ale także i najściślej osobistego jednostki, uwalniając ją nie tylko od presji tradycji, ale i redukując sferę prywatności15, tak, aby płynące od państwa impulsy wyzwalały spontaniczną inicjatywę w oczekiwanym przez władzę kierunku. Fascynował go tłum, w którym widział zaczątki wspólnoty nowego typu, uwolnionej od zahamowań i obciążeń tradycyjnej moralności. „Zadruga" określała się jako grupa nacjonalistyczna; konsekwentnie odrzucając wszelkie idee międzynarodowe zwróciła się przeciw katolicyzmowi, eksponując jego kosmopolityzm i szkodliwe, rozkładowe (gdyż podobnie jak liberalizm biorące w opiekę jednostkę) wpływy. Dalej jeszcze szły propozycje wolnomularza i socjalisty Władysława Spasow-skiego - do 1930 r. dyrektora Instytutu Pedagogicznego w Warszawie, w latach zaś trzydziestych skłaniającego się sympatiami ku komunizmowi. Marzył on o państwie światowym, kształtującym nowego człowieka — nie tylko wolnego od przesądów kultury mieszczańskiej oraz w pełni uspołecznionego, ale i uszlachetnionego rasowo, wolnego od chorób dziesiątkujących populacje ludzkie. Państwo czuwać miałoby nad kojarzeniem par, pod względem eugeni-cznym i antropologicznym najkorzystniej dobieranych, oraz przeciwdziałać rozrodowi typów uznanych za patologiczne. Opieka nad dzieckiem zaczynałaby się od chwili poczęcia: przy uznaniu aborcji za instrument polityki demograficznej - państwo na każdy rok wyznaczałoby kontyngent (limit) noworodków16. Całość tych poglądów jako żywo przypominała wizję zawartą w totalitarnej utopii lat trzydziestych: Nowym wspaniałym świecie Aldousa Hux-leya. Przyznawały one państwu prawo kształtowania nie tylko dusz swych poddanych, ale także ich ciał, i to kształtowania w najbardziej dosłownym znaczeniu tego słowa - także poprzez zabiegi medyczne zalecane przez tzw. eugenikę negatywną.

*

Popularność eugeniki, znanej też pod nazwą higieny społecznej, była zjawiskiem szerszym, ściśle powiązanym z siłą trendu kolektywistycznego. O ile dzisiaj pojęcie to niewiele mówi17 — albo kojarzone bywa z rasizmem oraz poczynaniami III Rzeszy — to przed ostatnią wojną było dość modne w szerokim kręgu środowisk, łącząc się ze specyficznie pojmowaną troską o zdrowie społeczeństwa. W generalnym skrócie postulaty eugeników obejmowały: 1) wspomaganie reprodukcji środowisk reprezentujących „zdrowe rody" oraz
15 J. Stachniuk, Heroiczna wspólnota narodu, Poznań 1935, s. 200, 222-223, 228, 233, 289, 292.
16 W. Spasowski, Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowania ludzkości, Warszawa 1933, s. 290-294.
17 Hasła „eugenika" czy „higiena społeczna" nie znajdziemy w popularnych encyklopediach mt*/1vr7nvrh wvHflnvch W PRL.

2) zapobieganie reprodukcji jednostek uznanych za obciążone dziedzicznie18 (tzw. eugenika negatywna). W zgodnie z nimi w wielu krajach po Wielkiej Wojnie wprowadzono

poradnictwo przedślubne, którego częścią były obowiązkowe badania lekarskie. Dostrzegając, że zakaz małżeństw osobników obciążonych dziedzicznie bynajmniej nie eliminuje ich reprodukcji, entuzjaści ruchu eugenicznego postulowali ich izolowanie lub sterylizację. Ten ostatni środek, chociaż drastyczny, był tańszy, co podnosiło jego atrakcyjność w oczach zwolenników radykalnych rozwiązań. Najbardziej skrajną ideą dyktowaną przez ten sposób myślenia był pomysł tzw. eutanazji — uśmiercania nieuleczalnie chorych.
Kolebką ruchu eugenicznego była Wielka Brytania, po I wojnie światowej zyskał on wszakże dużą popularność także w Stanach Zjednoczonych — gdzie w początkach lat trzydziestych w ponad połowie stanów zalegalizowano praktyki sterylizacyjne19, krajach bałtyckich (Szwecja, Norwegia, Finlandia, Dania), Szwajcarii oraz Niemczech. Fascynacja eugenika nie ominęła i Polski, gdzie „lobby" eugeniczne ukonstytuowało się wcześnie — właściwie równolegle ze swoimi zachodnimi odpowiednikami. Od roku 1918 zaczęły ukazywać się „Zagadnienia Rasy", będące organem szerszego ruchu, popularnego zwłaszcza wśród lekarzy. Spośród artykułów publikowanych na łamach pisma zdecydowanie przeważały materiały poświęcone problemom walki z chorobami społecznymi, w tym bodaj najczęściej z gruźlicą; niemniej trafiały się również teksty o innej wymowie, w pełni ilustrujące dwuznaczność pojęcia higieny społecznej, tracące rasizmem poprzez eksponowanie roli dziedziczności w dziejach oraz kulturze20, lub będące wyrazem prób tworzenia wokół eugeniki szerszej ideologii. Wspólną ich cechą było dążenie do uporządkowania sfery, w której każdy dotąd robił co chciał, przy okazji zaś do likwidacji barier nakładanych przez tradycję i obyczaj. Nowy porządek miał być zbudowany wedle zasad racjonalności i higieny. „Na horyzoncie nowego życia ludzkości — pisał (1927) Leon Wernic — wschodzi wielka gwiazda (...). Zamiast chaosu rozrodczego i swawoli rozigranych zmysłów, egoizmu bezgranicznego (...) zapanuje racjonalna zasada dobra ludzkości, której podlegać będą wszystkie inne interesy"21. Podobnie jak w innych krajach, zainteresowanie eugenika korespondowało z podziałami określającymi kształt politycznej sceny. Miało jednak pewne cechy swoiste. Inaczej niż na przykład w Niemczech22, w Polsce środowiska prawicowe były bardzo powściągliwe w recepcji wskazań społecznej higieny —

18 The Encyclopaedia Britannica (1947), vol. 8, s. 808.
S. Dąbrowski, Eugenika ze stanowiska katolickiego, Poznań [b.r.w.], s. 39.
Patrz: E. Schultze (Lipsk), Mongolizacja Rosji, „Zagadnienia Rasy", nr 5, marzec 1929, s. 102—105; S. Studencki, Próba charakterystyki psychologicznej typów antropologicznych wśród młodzieży polskiej, „Zagadnienia Rasy", nr 12, grudzień 1930, s. 241-248.
21 L. Wernic, Wymieranie narodów, „Zagadnienia Rasy", nr 10, czerwiec 1927, s. 96.
22 Patrz: G.L. Mosse, Kryzys ideologii niemieckiej, Warszawa 1972, s. 134-141, 150-151 154-156.

decydowała tu niechęć Kościoła katolickiego wobec eugeniki23. Relatywnie więcej dwuznaczności zaznaczało się w opiniach artykułowanych w obrębie środowisk inteligencji radykalnej. Przedstawiciele tej grupy dominowali wśród współpracowników „Zagadnień Rasy", broniąc postulatów eugeniki kojarzonej z postępem. Ta aprobata niekiedy rozciągała się również na postulaty tzw. eugeniki negatywnej, operującej drastycznymi środkami, od aborcji w przypadku domniemania obciążeń dziedzicznych płodu, po sterylizację osób nieuleczalnie chorych24. W tym nurcie mieściły się poglądy Władysława Spasowskie-go — nie były one jednak odosobnione, gdyż krąg podobnie myślących osób był szerszy. Jakkolwiek postulaty eugeniczne podnosiły na ogół środowiska odżegnujące się od rasizmu, nie gardziły one odwoływaniem się do doświadczeń III Rzeszy. W sensie geograficznym stanowiły one z pewnością najbliższy punkt odniesienia. Niemiecka ustawa eugeniczna, przygotowywana od lat dwudziestych, a uchwalona już po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów w lipcu 1933 r., z uwagi na drastyczność sformułowań stanowiła

krok precedensowy25, także na tle podobnych aktów prawnych, przyjmowanych wcześniej w innych państwach. Niedoszła ustawa polska, której projekt został zgłoszony w maju 1934 r. na forum Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, kopiowała rozwiązania niemieckie, jeśli idzie o przyjęcie możliwości dokonywania na wniosek sądów zabiegów przymusowej sterylizacji26. Jak było jednak do przewidzenia, projekt ten został skutecznie oprotestowany. Dla stanowiska silnie angażującego się tu Kościoła miarodajny był komentarz ks. Stanisława Podo-leńskiego, który protestując przeciw „traktowaniu ludzi jak zwierzęta hodowlane" wskazywał na niedopuszczalność powoływania się w tym miejscu na interes społeczeństwa czy państwa. „Jednostka posiada bowiem przed państwem i niezależnie od niego naturalne prawo do życia i do całości swego ciała; nie jest ona przy tym »środkiem« dla dobra ogółu"27. Podobne opinie formułowano w obrębie wszystkich środowisk akcentujących swój katolicyzm, nawet zdecydowanie ekstremistycznych — piętnując praktyki niemieckie jako

23 Została ona oficjalnie potępiona w encyklice Casti Connubii, wydanej 31 XII 1930.

** Taki charakter — co piętnowała publicystyka kościelna — miały postanowienia kongresu na rzecz świadomego macierzyństwa i reformy seksualnej, który obradował w Krakowie 25 XI 1934 r. Patrz: komentarz ks. Stefana Wyszyńskiego (Dr Zuzelski, Przegląd prasy, „Ateneum Kapłańskie", t. 35, 1934, s. 180). Sterylizację aprobował — i to entuzjastycznie — Tadeusz Boy--Żeleński (Reflektorem w mrok. Wybór publicystyki, Warszawa 1981, s. 275-278).

25 A także element łańcucha w hitlerowskim ustawodawstwie rasistowskim, kierującym się nie tylko przeciw Żydom, ale także osobom uznanym za mniej wartościowe pod względem rasowym. Szerzej na ten temat: F. Połomski, Dyskryminacyjna funkcja ,,prawa rasowego" (Rassen-recht) Trzeciej Rzeszy (1933—1945), [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t l, pod red. K. Joncy, Wrocław 1974, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 222, s. 32—38.

26 Patrz: „Zagadnienia Rasy", nr 2, czerwiec 1934, s. 236 i n.; nr 3—4, wrzesień—grudzień 1935, s. 240-242.

27 S. Podoleński, Ustawa sterylizacyjna w Niemczech, „Przegląd Powszechny", t. 201, 1934, s. 60 — 61. Por.: tenże, Projekt polskiej Ustawy Eugenicznej, „Przegląd Powszechny", t. 204, 1934, s. 390.

barbarzyńskie. Znany z późniejszego „zajazdu" na Myślenice Adam Doboszyń-ski — w niedwuznacznej intencji zaznaczenia różnicy stanowisk dzielących polski obóz narodowy od hitleryzmu — wzmiankował konieczność przyzwyczajenia się do obecności „ludzi upośledzonych" za sprawą chorób, niedorozwoju umysłowego czy pijaństwa. „Musimy tych ludzi — pisał (1934) — uznać za stały składnik normalnego społeczeństwa i stale się nimi opiekować"28. Podobnych enuncjacji było więcej.

Spór o higienę społeczną zasługuje na przypomnienie właśnie dlatego, że wyraziście ilustrował niejednoznaczność politycznych podziałów. Obrońcy tradycyjnego modelu obyczajowości, chętnie podkreślający przy innych problemach swój dystans wobec ideologii liberalnej, w tym akurat przypadku sięgali po argumenty wolnościowe — strasząc perspektywą państwa-molocha, kasującego swobodę ludzkich zachowań w ich najbardziej elementarnym wymiarze. Natomiast rzecznicy jego reformy — na różne sposoby powiązani ze środowiskami liberalnymi — z upodobaniem eksponowali konieczności państwowe, częstokroć uzasadniając je „mocarstwową" frazeologią, oraz posługiwali się kryterium użyteczności społecznej29. Tego rodzaju odwrócenie ról stanowiło oczywisty paradoks, nie jedyny tego rodzaju, ale wielce charakterystyczny.

*

Zapowiedzi kształtowania od nowa psychiki społecznej siłą rzeczy prowadziły do pytań o rolę dotychczasowych instytucji wychowawczych: rodziny, szkoły, przede wszystkim zaś

Kościoła. Inaczej niż na przykład w stosunku do problemów społecznych, stanowisko tego ostatniego było tu bardzo konserwatywne i sztywne. Kościół zwalczał idee reformy obyczajów zarówno w duchu kolektywistycznym, jak i libertyńskim, piętnując publicystykę Boya-Żeleń-skiego, krytykując wzorce wychowawcze postulowane przez ruch młodowiej-ski, jak i dystansując się od idei wychowania państwowego. W tym ostatnim wypadku (jak i zwalczając eugenikę) sięgał do argumentów wolnościowych, często jednak jego stanowisko wyrażane było językiem raczej drażniącym. Uzasadniając karalność aborcji, ks. Antoni Szymański dowodził, że: „Zakaz, poparty groźbą kary, jest potępieniem złego czynu, upomnieniem, które wstrzymuje od działania i przynajmniej budzi niepokój sumienia. Oczywiście, kto się wstrzymał od złego czynu tylko ze strachu, ten jeszcze nie jest moralnym, ale już spełnił jak gdyby pierwszy warunek moralności, a co najważniejsze, nie dał złego przykładu"30.

28 A. Doboszyński, Gospodarka Narodowa, wyd. 2, Warszawa 1936, s. 311-312. Por.: J. Giertych, Kajakiem po Niemczech, Pelplin (1936), s. 85 — 86; Barbarzyństwo, „Czuwamy", nr 48, z 30 VII 1933, s. 2.

29 M. Lucius, Gospodarka eugeniczna człowiekiem w Polsce, „Zagadnienia Rasy", nr l, marzec 1937, s. 56 — 62. Szerzej na ten temat: K. Kawalec, Polska myśl polityczna wobec hitlerowskiej ustawy eugenicznej z 14 VII 1933 r., [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi w Europie, t. 20, Wrocław 1997, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1943.

30 A. Szymański, Ograniczenie urodzin i karalność przerywania ciąży, Lublin 1930, s. 67.

Tło owych sporów tworzyła polaryzująca się scena polityczna, w latach trzydziestych zdominowana przez zjawiska wywołane presją totalitarnych ideologii oraz — na polskim gruncie także przez coraz bardziej brutalną walkę o władzę. Problemy te zazębiały się o siebie, często w sposób bardzo złożony. Kościół nie mógł zachować obojętności wobec zjawisk, które dotykały go bądź pośrednio, wywierając wpływ na sposób myślenia wiernych oraz ich zachowania, bądź bezpośrednio, jako instytucję. Chociaż nie w tym stopniu jak polityczne partie, i on przecież odczuł konsekwencje zaostrzającego się kursu politycznego. Wobec rozbieżności stanowisk rokowania o uchylenie sprzecznego z konkordatem ustawodawstwa odziedziczonego po byłych państwach zaborczych ciągnęły się latami31, i ostatecznie nie doczekały się uregulowania. W 1935 r. sprzeciw władz zablokował obsadę biskupstwa sandomierskiego na ponad rok32, dwa lata później zaś wybuchł głośny „konflikt wawelski". Zarządzona przez arcybiskupa Sapiehę zmiana lokalizacji trumny ze zwłokami Marszałka wywołała poważny kryzys polityczny, z zapowiedziami dymisji rządu i niewybrednymi atakami prasowymi włącznie. Ubolewając nad sympatią okazywaną Narodowej Demokracji przez część środowisk kościelnych, publicysta prorządowego „Buntu Młodych", Ksawery Pruszyński, wiązał je (1936) z poczynaniami państwa w organizacjach tworzonych czy opanowywanych przez siebie. Cechą łączącą zarówno grupujący nauczycieli szkół powszechnych Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak i organizacje młodzieżowe w rodzaju Straży Przedniej, Legionu Młodych oraz młodowiejskiego „Siewu", była demonstrowana niechęć do Kościoła, przy czym: „Agresywność anty-katolicka zagęszczała się w dziwnej łączności ze zwiększaniem się zależności danej organizacji od władzy"33. Biorąc pod uwagę dominujące dzisiaj kryteria ocen zaznaczyć należy, że ani racje rzeczników upowszechnienia nowych poglądów na miejsce człowieka w społeczeństwie i nowych wzorców zachowań, ani motywy obrońców tradycyjnego modelu obyczajowości nie przedstawiały się jednoznacznie. Poglądy bronione przez Kościół były kwestionowane zarówno przez zwolenników rozszerzenia sfery swobód indywidualnych, jak i znacznie bardziej widocznych w klimacie lat trzydziestych rzeczników radykalnego ograniczenia tej sfery. Podobnie rzecz się miała ze stanowiskiem ugrupowań oraz środowisk deklarujących obronę Kościoła. Kościół był w sytuacji trudnej, nie chcąc ani ich zrazić, ani też stać się

stroną w sporze obozu rządzącego z opozycją. Ciesząc się z przywiązania mas do religijnego obyczaju zdawał sobie sprawę, że nie musi oznaczać to głębszej kultury religijnej ani przejęcia się zasadami
31 Patrz: K. Krasowski, Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-prawne, Warszawa-Poznań 1988, s. 83-89.
32 Patrz: S.W. (Stefan Wyszyński), Sprawy spoteczno-religijne, „Ateneum Kapłańskie", Ł 37,
1936, s. 507-508.
33 K. Pruszyński, Nie utrudniać roli Faulhabera, ‚3unt Młodych", nr 10 (101), z 10 VI
211
wiary34. Bilans toczących się zmagań jest trudny do oszacowania także dlatego, że dotyczył procesów, które zostały w dramatycznych okolicznościach przecięte. Odnotowując trendy widoczne w lokujących się wysoko w hierarchii prestiżu środowiskach inteligenckich, można domniemywać, że z czasem doczekałyby się one upowszechnienia w skali szerszej. Także i tu obraz nie był jednoznaczny: obok coraz częstszego modelu rodziny z jednym dzieckiem35, powracająca fala religijności narzucała części młodej inteligencji przeciwną modę36.
*
Sojusznikiem Kościoła w światopoglądowych bataliach stały się środowiska prawicowe, w praktyce, przy istniejącym układzie sił, w znacznej mierze o proweniencji narodowo-demokratycznej. Dodatkowo sprzyjały mu czasy. Charakteryzując różnice dzielące stabilne XIX stulecie od współczesności, kreślił Wojciech Wasiutyński (1937) obraz świata zdominowanego przez masy depcące indywidualne istnienia, świata, w którym nie było „(...) rzeczy niemożliwych. Stałość państw okazała się złudzeniem. Tak samo stałość stosunków gospodarczych, społecznych, politycznych. Czyż może wierzyć w automatyzm gospodarczy pokolenie, które dziecinnymi oczyma oglądało powstanie eksperymentu komunistycznego, gospodarki wojennej, dewaluacji? Czyż może nie wierzyć w potęgę woli przekształcającej świat, jeżeli było świadkiem powstania Polski, roku 1920, przewrotu bolszewickiego, marszu czarnych koszul na Rzym? Czy może wierzyć w trwałość materialnych stosunków, gdy kryzys gospodarczy jest dla niego stanem normalnym? W naszych czasach — stwierdzał w konkluzji — jak może nigdy, zostało naocznie okazane, że świat jest przemijający. I przez kontrast tym potężniej ukazały się oczom współczesnym Słowa, które nie przeminą"37. Burzliwa epoka sprzyjała ujawnianiu się zapotrzebowania na stałe autorytety, a potężna, uosabiająca niezmienność instytucja (przedsoborowego) Kościoła mogła taki właśnie autorytet wyobrażać.
Zjawisko odzyskiwania przez Kościół wpływów — tam, gdzie je w ciągu XIX stulecia utracił, to jest w kręgach elit — widoczne już w latach dwudziestych, nasiliło się w następnym dziesięcioleciu. Potwierdzeniem wzrostu siły Kościoła był w latach trzydziestych rozwój działalności stowarzyszeniowej38, prasy katolickiej — w tym także wielkonakładowej — a poniekąd także kie-
34 Patrz: A. Niesiołowski, Katolicyzm społeczny, „Przegląd Powszechny", t. 216, 1937, s. 281. Por.: J. Roztworowski F.J., Najważniejsze postulaty katolickie w dzisiejszej Polsce (Odczyt wygłoszony na Akademii Skargowskiej w Płocku, w dniu 25 X 1936 r.), Płock 1936, s. 7-8.
35 J. Żarnowski, Epoka dwóch wojen, [w:] Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku, Warszawa 1988, s. 614.
36 S. Kasznica, Rozważania, wyd. 2, Poznań 1936, s. 59-61.
37 W. Wasiutyński, Dynamizm katolicki młodego pokolenia, „Przegląd Powszechny", t. 214 (kwiecień-maj-czerwiec), 1937, s. 139.
38 Na początek lat trzydziestych przypadło w Polsce otwarcie działalności Akcji Katolickiej. Młodzież studiująca została objęta siecią organizacji (Sodalicje Mariańskie, luventus

Christiana, Odrodzenie i in.); masowy charakter miały tworzone we wsiach, jako przeciwwaga dla ruchu młodowiejskiego, katolickie stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej.
212
runek ewolucji obozu rządowego. Nie znaczy to, by również w drugiej połowie lat trzydziestych w jego propagandzie nie można było natrafić na akcenty zdecydowanie antyklerykalne, ale nie określały już one stanowiska obozu, z właściwym sobie pragmatyzmem dryfującego w kierunku wytkniętym wcześniej przez formację narodowo-katolicką39. Znakiem czasu było odnotowanie w 1937 r. (pierwszy raz) na winiecie prorządowego „Pionu" świąt Bożego Narodzenia.
Odzyskiwanie wpływów przez Kościół stanowiło element szerszego procesu pogłębiającej się polaryzacji ideowej. Było to zjawisko wieloaspektowe i wypadnie jeszcze do niego wrócić. W tym miejscu odnotujmy, że religii przypadła rola jednego z dwóch kształtujących się ośrodków opinii - na drugim biegunie plasowały się doktryny odwołujące się do marksizmu. To, co znajdowało się pomiędzy nimi, mogło zachowywać daleko nawet posuniętą odrębność, ale o zajmowanej pozycji w rosnącej mierze decydowało określenie swojego stanowiska wobec każdego z biegunów. Dotyczyło to także nacjonalizmu. Sygnalizowano już, że w latach dwudziestych, dystansując się od aspiracji światopoglądowych, zrezygnował on z próby odegrania roli bardziej samodzielnej. Natomiast nowa na polskim gruncie ideologia, jaką był rozwijany w obrębie ruchu młodowiejskiego agraryzm, ujawniła w latach trzydziestych takie aspiracje. Próby tworzenia nowego kultu, eksponującego jedność sił przyrody (ziemi, słońca) oraz ludzkości40 - współgrały z antyklerykalnym nastawieniem, wywołując ataki kół kościelnych. Czy rzeczywiście, jak sugeruje Janusz Żarnow-ski, agraryzm mógł stać się zaczątkiem nowego światopoglądu41, to już inna sprawa.
Trudniej jeszcze mówić o alternatywie światopoglądowej w odniesieniu do liberalizmu, mimo zdradzanych przezeń w tym względzie ambicji. Powiązania środowisk liberalnych z systemem władzy po maju wpływały nieuchronnie na klarowność przesłania ideowego42, a w konsekwencji i na jego recepcję. Przede wszystkim jednak środowiska liberalne były na polskim gruncie słabe, a w zmieniającej się atmosferze intelektualnej słabła też wiara w nieograniczone możliwości ludzkiego rozumu oraz postęp, tak charakterystyczna dla
39 J.M. Majchrowski, Silni - zwarci - gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego, Warszawa 1985, s. 145-150, 153. Por.: 199, Tok gluszca, „Zaczyn", nr 10, z 11 III 1937, s. 2. Patrz też: „Zaczyn", nr 31, z 5 VIII 1937, s.3-4.
40 „Dziękujemy ci Ziemio i Boże słońcowy, że za wspólne trudy, mamy już chleb nowy" - śpiewano na „żniwnych świętach" wiciowych w 1933 r. („Wici", nr 40-41, z 15 X 1933, s. 11). Patrz też: J.Niećko, Wchlopskiświat, Warszawa 1937, s. 188. Por.: J. Wieśniak, Wici, agraryzm. siew; Kraków 1937, s. 110-120, 132-134; J. Młodowiejski, Wici, marksizm wiejski, Londyn 1943 (Odb. z „Ruchu Katolickiego", organu Akcji Katolickiej w Polsce, nr 2-4, 1937), s. 7, 16-17.
41 Żarnowski, op.cit., s. 663 — 664.
42 Zob. interesujące uwagi R. Wapińskiego, Miejsce środowisk i tendencji liberalnych w życiu politycznym Polski odrodzonej 1918-1939, [w:] Materiały i rozprawy do teorii, dziejów i współczesności liberalizmu, t. l, Sympozjum historyczne: „Tradycje liberalne w Polsce", Warszawa 1993, s. 76-77, 80-81.
213
XIX stulecia. Przyszłość rysowała się groźnie, sens zaś upartego trzymania się wszystkich, wysuniętych wcześniej w imię wyzwolenia człowieka postulatów, stawał się wątpliwy43.
Wizje nowej Polski
Trend kolektywistyczny, rzutując na pojmowanie miejsca jednostki w społeczeństwie, równie silne piętno wyciskał w poglądach na to, jak społeczeństwa mają być zorganizowane i jak

mają gospodarować. Kryzys gospodarczy stworzył dogodne warunki do szerzenia się ideologicznych utopii. Panika i lęk przed jutrem w sposób naturalny animowały tęsknotę za światem bezpiecznym, wolnym od nędzy, ucisku, krzywdy ludzkiej, wojen. Recepty, jak to osiągnąć, przedstawiały się naturalnie różnie: kusząc wizją budowy nowego ładu niejako od początku, w myśl wyspekulowanych przesłanek wysnutych z humanitarnych zasad sprawiedliwości i równości, bądź przeciwnie — obiecując restytucję dawnych wartości, kojarzących się swojsko i oferujących poczucie bezpieczeństwa. Wspólną ich cechą była wszakże negacja modelu gospodarczego opartego na prywatnej własności oraz wolnej konkurencji. Dość powszechnie dostrzegano, że ciosem dlań była wojna światowa, rozbijając spoisty system międzynarodowego podziału pracy44; kryzys gospodarczy, izolując wewnętrzne rynki poszczególnych państw oraz uświęcając praktykę ostrzejszej ingerencji państwa w gospodarkę, otworzył pole coraz dalej idącej krytyce systemu, postrzeganego nie tylko jako antyspołeczny, ale i nieefektywny.

Przed wybuchem wielkiego kryzysu krytyka kapitalizmu stanowiła specjalność lewicy; w latach trzydziestych została jednak podchwycona także przez pozostałe nurty polityczne — od ludowego, poprzez chrześcijańsko-społeczny, aż po obóz narodowy. Naturalnie, pod zgodnie krytykowane pojęcie „kapitalizmu" podkładano różne treści. Mogło ono odnosić się — jak w interpretacji środowisk odwołujących się do marksizmu — do ustroju opartego na własności prywatnej, ale mogło również oznaczać jedynie jedną z form takiego ustroju, zdominowaną przez zrzeszenia typu monopolistycznego, syndykaty i kartele45, a także własność „anonimową", wyobrażaną przez instytucję spółki akcyjnej, której właściciele nie uczestniczą w procesie produkcji, zadowalając się wywieranym na nią pośrednio wpływem. Sercem tak rozumianego kapitalizmu był rynek papierów własnościowych — giełda. Miejsce symbolizujące brudne machinacje finansowe, a także miejsce narodzin wielkiego kryzysu. Słowo „kapitalizm" mogło łączyć się z krytyką gospodarki rynkowej w ogóle,

Patrz charakterystyczna wypowiedź Ferdynanda Zweiga (Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu, Lwów 1938, s. 287).

44 C. Bobrowski, Amerykanizacja Europy, „Przegląd Współczesny", t 24 (styczeń—marzec 1928), s. 308 — 313; A. Heydel, Dążenia etatystyczne w Polsce, [w:] Etatyzm w Polsce Kraków 1932, s. 34-45.

45 Patrz: L. Caro, Zmierzch kapitalizmu, Poznań 1934, s. 5, 18-37; tenże, Liberalizm i kapitalizm, Włocławek 1937, s. 76-91.

ale także tylko jej skrajnie liberalnego wariantu46. Mogło kierować się przeciw instytucji własności, przeciw regułom gry opartej na wolnej konkurencji47 oraz swobodnym przepływie kapitałów i dóbr; przeciw grupom osób bądź nawet konkretnym osobom odpowiedzialnym za istniejący stan rzeczy, a dobieranym wedle różnych kryteriów. Kryterium takim mogło być miejsce zajmowane w społecznej hierarchii, posiadany majątek lub kapitał, ale mogła nim być również przynależność państwowa, narodowościowa, wreszcie pochodzenie lub wyznanie48. Antykapitalistyczne nastawienie ze szczególną siłą udzielało się młodemu pokoleniu. Naturalnie, można tu wskazać znaczące wyjątki — w rodzaju koncepcji młodych konserwatystów z grupy „Buntu Młodych"49, ale nie zmieniały one całości obrazu. Także w starszym pokoleniu krąg krytyków kapitalizmu rozszerzał się — obejmując także ludzi jak najdalszych od lewicowości. Dotyczyło to w szczególności szerokiego kręgu środowisk określających się mianem katolickich. Przykład dawał tu sam Kościół instytucjonalny; wydaniu encykliki Quadragesima Anno (1931) odpowiadało zwiększone zainteresowania problemami społecznymi, pogłębianymi przez kryzys, interpretowanymi w kategoriach bankructwa moralnego, gdyż odrywającego etykę od zasad gospodarowania systemu. Wypowiedziom publicystycznym samych księży, nieraz dość daleko idącym50, wtórowali związani z Kościołem intelektualiści. Antoni Ro-szkowski, w wydanej w 1932 r. książce,

dystansował się co prawda od ujawnianych na prawicy sympatii dla rozwiązań korporacyjnych (w imię swobody gospodarowania), ale krytyka rozpiętości społecznych, niszczenia drobnych zakładów pracy, wyzysku, koncentracji bogactw w ręku szczupłej elity — zajmowały w niej o wiele więcej miejsca31. Dalej szedł Leopold Caro, kwestionując całą filozofię gospodarki rynkowej: „Współzawodnictwo słabych z silnymi, niewprawnych z przebiegłymi, bez mądrej opieki państwa nad słabymi doprowadzić musi do klęski słabych. Wolność nie stwarza bynajmniej między konkurentami równości. (...) Współzawodnictwo poza tym niszczy siły, jak wojna, podczas gdy współdziałanie je pomnaża i uwielokrotnia. Prawa

46 Patrz: K. Golde, J. Hoppe, Jutro Pracy, Warszawa 1932, s. 18.

47 S. Chrobot, O nowe drogi, „Wici", nr 38, z 20 XI1931, s. 6-7; J. Niecko, Wiejska szkolą życia społecznego, Warszawa 1929, s. 3; J. S tam, Era planowań i zbrojeń, „Drogi Polski", 1937, nr 5, s. 6-16.

48 Jak ujmowała to wydana przez Stronnictwo Narodowe broszura Walka z kapitalizmem w Polsce to przede wszystkim walka z Żydami i obcym kapitałem (Do czego dąży Stronnictwo Narodowe?, Kraków [b.r.w.], s. 4). Por.: Narodowcy a zagadnienie robotnicze, Łódź 1936, s. 6—7; Wytyczne w sprawach żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej, OWP, Odział Akademicki, Warszawa 1932, s. 10—11; J. Hoppe, Mozaika robotnicza, Warszawa 1937, s. 61-62.

49 Patrz: K. Studentowicz, Polityka gospodarcza państwa, Warszawa 1937, s. 91-138.

50 Patrz: charakterystyczny komentarz ks. Stefana Wyszyńskiego, Kościół i miłosierdzie wobec klęski bezrobocia, „Ateneum Kapłańskie", t 28, 1931, s. 131-136.

51 A. Roszkowski, Korporacjonizm katolicki, Poznań 1932, s. 32-49, 130, 136-140.

ekonomiczne, oparte na egoizmie gospodarczym (...), nie są bynajmniej ani ogólne ani wieczne"52.

Prawdziwym znakiem czasu były symptomy zmiany stanowiska ekonomistów akademickich, hołdujących zasadom tak zwanej szkoły klasycznej, ortodoksyjnie liberalnej i konsekwentnie odrzucających wszelkie formy ingerencji państwa w gospodarkę53. Pod wpływem kryzysu konsekwencja ta zachwiała się. Jeśli zestawić aprobatę dla różnych form interwencjonizmu państwowego, wyrażaną w wydanej w końcu lat trzydziestych książce Ferdynanda Zweiga, z wcześniejszymi enuncjacjami grupy akademickich liberałów, choćby zawartymi w wydanej w 1932 r. pracy zbiorowej Etatyzm w Polsce54, to różnice były wyraźnie. Symptomy ewolucji poglądów można śledzić także na przykładzie poszczególnych osób: cytowany na początku pracy Ludwik Górski, w perspektywie parcelacji folwarków upatrujący wówczas zapowiedź nieomalże końca cywilizacji, w końcu dostrzegł, że miałaby ona i dobre strony, przyczyniając się do zmniejszenia różnic społecznych55. Innego przykładu dostarczają wypowiedzi Romana Rybarskiego: jeszcze w wydanej w 1932 r. książce Przyszłość gospodarcza świata okazywał nieufność wobec zasady rozszerzenia ingerencji państwa w gospodarkę, starając się wykazać jałowość kosztownej polityki antykryzysowej56. Po kilku jednak latach złagodził swoje stanowisko, dopuszczając w sferze gospodarczej nie tylko działalność regulacyjną państwa — co czynił i wcześniej — ale także podjęcie krytykowanych wcześniej przez siebie działań bezpośrednich, w postaci np. robót publicznych57.

*

Powszechną krytykę budziła polityka gospodarcza rządu, godząca konserwatywną politykę fiskalną i monetarną oraz inwestycje państwowo-kapitalis-tyczne58. Opozycyjna opinia obarczała ją odpowiedzialnością za ciężki przebieg kryzysu w Polsce. Ruch ludowy piętnował politykę utrzymywania niskich cen produktów rolnych, kręgi gospodarcze utyskiwały na demagogię antykar-

52 L. Caro, Solidaryzm. Jego zasady, dzieje i zastosowania, Lwów 1931, s. 199.

53 K. Dziewulski, Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919-1939, Warszawa 1981, s. 36-60.
54 Etatyzm w Polsce..., s. 28-45, 73-87, 112-120. Por.: A. Heydel, Gospodarcze granice liberalizmu i etatyzmu, Kraków 1929, s. 9-10, 15-19, 22, 28.
55 L. Górski, Wytyczne programu wiejskiego w świetle zasad katolickich, Lublin 1937, s. 33-34.
56 R. Rybarski, Przyszłość gospodarcza świata, Warszawa 1932, s. 208-210, 212-223. Patrz też charakterystyczne wystąpienie Rybarskiego w Sejmie: Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres III, Sprawozdanie stenograficzne z 3 posiedzenia Sejmu, z dn. 16 XII 1930, 111/71.
57 R. Rybarski, Podstawy narodowego programu gospodarczego, Warszawa 1934, s. 43—44; tenże, Idee przewodnie gospodarstwa Polski, Warszawa 1939, s. 140, 142—149.
58 J. Rotschild, Marshall Józef Pilsudski on State, Society Dialectics in Restored Interwar Poland, Poland between the Wars 1918—1939. Edited by Timothy Wiles. A collection of Papers and Discussions from the Conference „Poland betweeen the Wars: 1918 —1939" held in Blooming-ton, Indiana, February 21-23, 1985. A Publication of the Indiana University Polish Studies Center, Bloomington, Indiana 1989, s. 34. >:•,

telową59; wszystkie środowiska skarżyły się na fiskalizm, starając się chronić własny elektorat przez próby wykazania, że ponosi lwią część kosztów utrzymania państwa... W miarę upływu czasu narastała również krytyka polityki monetarnej rządu. Początkowo prowadziła ją głównie PPS, z czasem została podjęta także przez inne ugrupowania. Obawy, że uelastycznienie kursu złotego może spowodować niekontrolowaną inflację, podnoszone przez obrońców poczynań rządowych60, traciły na znaczeniu w obliczu widocznych strat spowodowanych polityką deflacyjną, jak i doświadczeń innych krajów. Decydującym jednak czynnikiem, jak i w wielu innych sprawach, była opinia Pił-sudskiego, i póki on żył, zmiana polityki walutowej była niemożliwa61. Z de-flacji zrezygnowano dopiero w końcu 1935 r., uruchamiając program nakręcania koniunktury oraz rozbudowy przemysłu: pierwszym jego etapem miała być budowa w widłach Wisły i Sanu Centralnego Okręgu Przemysłowego. Realizacja tych zamierzeń wiązała się z działalnością zdecydowanego zwolennika interwencjonizmu państwowego, Eugeniusza Kwiatkowskiego. Znamienne, że gdy ją podjęto, spotkała się z krytyką, jako zbyt nieśmiała. Domagano się -przede wszystkim wpływowe koła wojskowe — zwiększenia skali prac i ich tempa, nawet za cenę inflacyjnego załamania waluty62. Za forsowną rozbudową przemysłu oraz sterowaniem procesami ekonomicznymi opowiadał się także Obóz Zjednoczenia Narodowego — nowa formacja polityczna obozu rządzącego63. „Jeśli się nie popełnia rażących błędów i nie marnuje niepotrzebnie energii (...) - pisał inż. Julian Piasecki - rezultaty gospodarki planowej muszą być dobre"64. Podobny punkt widzenia reprezentowały odrywające się od obozu narodowego rozłamowe grupy narodowo-radykalne, w tym szczególnie wyraźnie Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga", kierowany przez Bolesława Piaseckiego.
59 Patrz charakterystyczne wystąpienie Andrzeja Wierzbickiego w Sejmie IV kadencji (Sprawozdanie stenograficzne z 10 posiedzenia Sejmu Rzeczpospolitej z dn. 17 n 1936, k. 50-54). Por. tenże, Program gospodarczy Lewiatana, Warszawa 1933, s. 36-37, 73; tenże, W terenie i z trybuny, Warszawa 1936, s. 55, 59. 60
60 I. Matuszewski, Trudniejsza droga, „Gazeta Polska", nr 273, z 2 X 1932, s. 1; tenże, Próby syntez, Warszawa 1935, s. 236-237.
61 Z. Landau, J. Tomaszewski, Gospodarka Polski międzywojennej 1918-1939, Ł 3, Wielki kryzys (1930-1935), Warszawa 1982, s. 247-250.
62 Szerzej na ten temat patrz: Z. Landau, W. Roszkowski, Polityka gospodarcza II RP i PRL, Warszawa 1995, s. 60-61, 65, 74, 200-203, 210-212, 216. Przy daleko idących rozbieżnościach ocen właściwie we wszystkich kluczowych kwestiach najmniej wątpliwości

wydaje się budzić polityka monetarna przed rokiem 1935 - zgodnie krytykowana, jako kosztowna i mało efektywna.
63 Majchrowski, Silni - zwarci - gotowi..., s. 97-101.
64 J. Piasecki, O gospodarce planowej, Biuro Studiów i Planowania OZN, „Materiały i Prace", z. l, Warszawa 1938, s. 11; Patrz też: Ku przebudowie gospodarczej. Wytyczne inwestycji państwowych, Warszawa 1937, s. 15-23, 27; E. Kwiatkowski, O wielkość Rzeczypospolitej. Przemówienie wygłoszone w Sejmie w dn. 2 XD 1938, [W-wa 1938], s. 15, 59; J. Dudziński, Moich siedem grzechów głównych, Warszawa 1939, s. 95-96.

Równocześnie jednak nasilała się krytyka etatyzmu, podejmowana przez rosnący krąg środowisk65. Jakkolwiek objęcie przez państwo sferą zainteresowania całego szeregu instytucji gospodarczych i społecznych w znacznej mierze stanowiło proces natury obiektywnej — skutek słabości kapitału prywatnego oraz odpowiedź na kryzysową zapaść początku lat trzydziestych — miał on przecież doniosłe reperkusje polityczne, związane zarówno z możliwościami materialnego uzależniania od rządzącej elity rosnącej rzeszy ludzi, jak i powiększaniem się liczby stanowisk wymagających obsadzenia. Te właśnie aspekty poczynań etatystycznych budziły w ogólnym odbiorze najwięcej wątpliwości. Protestowano nie tyle przeciw aktywności państwa w dziedzinie gospodarczej — którą w miarę upływu czasu w coraz szerszym wymiarze akceptowano — ale przeciw dążeniu grupy rządzącej do rozszerzania swych prerogatyw. „Cóż z tego — szydził na forum Sejmu parlamentarzysta endecki Bohdan Winiarski (1935) — że czasem słyszymy z ław ministerialnych zdania, że z systemem etatyzmu należałoby zerwać. Zerwać to znaczy wypuścić z zależności mnóstwo ludzi, to się nie da zrobić"66. Związany z obozem konserwatywnym dyplomata Kajetan Morawski, w wydanych wiele lat po wojnie wspomnieniach wskazywał, że rządy pomajowe ukróciły wprawdzie w urzędach interwencje poselskie, ale z zasadą klucza partyjnego nie zerwały. Gorzej nawet: „(...) ustanowione przez rządy pomajowe biura personalne zaczęły zupełnie jawnie selekcjonować personel urzędniczy nie wedle zdatności fachowej, lecz wedle prawomyślności. Metody, które słusznie krytykowano, gdy stosowane były przez partie, zastosowano obecnie wyłącznie pod kątem widzenia interesów obozu rządzącego. Zamiast wytępić zło, zmonopolizowano je, by je eksploatować na własną korzyść"67. Z perspektywy czasu, także doświadczeń znanego współczesnemu czytelnikowi państwa socjalizmu realnego, ciekawszy wydać się może głos działacza niepodległościowego „Zarzewia", wybitnego geografa Eugeniusza Romera. Akcentował on zarówno niszczące skutki wniknięcia państwa w delikatną tkankę życia społecznego, jak i właściwe temu procesowi tworzenie się nowej klasy ludzi uprzywilejowanych. Charakterystyczną ich cechą była dyspozycyjność wobec hierarchicznych zwierzchników przy braku odpowiedzialności przed szerszą opinią społeczną. Jak pisał: „(...) osobnik pierwszej klasy może być dziś kuratorem w jednym miejscu, jutro wojewodą, a kiedy sobie to stanowisko, czy się na tym stanowisku (u)przykrzył, zostaje gdzie indziej dyrektorem Ubezpieczalni"68...
65 W drugiej połowie lat trzydziestych nawet w obozie rządowym głosy otwarcie proetatystyczne stały się rzadkie (patrz: M. Janota-Bzowski, Na nowej drodze ku jutru Polski. Wytyczne programu ideowopolitycznego płk. Adama Koca, Tarnów 1937, s. 10—11, 15, 18 — 19).
66 Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP, póz. 133, s. 11 (luty 1935).
67 K. Morawski, O niepodległym dwudziestoleciu, Warszawa 1981, s. 152.
68 E. Romer, Rady i przestrogi (1918-1938), Lwów 1938, s. 110. O tym, że Romer nie przesadzał, przekonuje także lektura pamiętnika Wacława Jędrzejewicza (Wspomnienia, Wrocław 1993, s. 186-243).

Krytyka etatyzmu jako przejawu upolitycznienia gospodarki była o tyle niekonsekwentna, że większość recept uzdrowienia sytuayi, powstałych w obrębie środowisk tworzących polityczną panoramę, zdradzało obciążenie podobną ułomnością. Silnie zideologizowane, w praktyce, przy próbie wcielenia ich w życie, wymagałyby daleko idącej ingerencji czynnika politycznego — bez względu na to, że recepty te były różne.
Znamienną cechą większości propozycji formułowanych w obrębie opozycyjnych ugrupowań prawicowych był dystans wobec perspektywy przebudowy społeczeństwa w kierunku, w którym wcześniej podążyły kraje zachodnie. Wskazywano, że procesy uprzemysłowienia prowadzą do niszczenia drobnej własności, przedstawiającej szczególne walory dla stabilizacji istniejącego porządku politycznego i społecznego; że dotychczasowy kierunek postępu technicznego — premiujący technologie oszczędzające ludzką pracę, lecz kosztowne — nie jest korzystny dla realiów polskich, z olbrzymim bezrobociem i brakiem kapitałów; wreszcie że (wyłączywszy Polskę!) przebieg kryzysu jest cięższy w krajach przemysłowych niż rolniczych. Potępienie egoizmu jako motywu działalności gospodarczej, potrzeba znalezienia rozwiązań umożliwiających sterowanie ekonomiką, które jednak nie byłyby tożsame z rozbudową uprawnień państwa — rodziło zainteresowanie koncepcjami korporacyjnymi, wysuwanymi przez środowiska katolickie69, a także Narodową Demokrację, chociaż już nie bez wielu zastrzeżeń. Na takim podłożu powstawały programy zakładające oparcie rozwoju gospodarczego na preferencjach dla rolnictwa, w przemyśle zaś opowiadające się za upowszechnieniem własności, dekoncentracją wytwórczości oraz za szerokim zastosowaniem technik kapitałooszczęd-nych opartych na wyzyskaniu taniej pracy ludzkiej70. W tym kierunku szły sugestie myśli społecznej Kościoła, podobne wątki w postaci bardziej wyrazistej znaleźć też można w późnej publicystyce Dmowskiego, zebranej w tomach Świat powojenny i Polska oraz Przewrót.
Ocena tych koncepcji jest trudna z wielu względów. O ile można dyskutować nad trafnością wielu spośród przesłanek, na których je opierano, to ostateczne wnioski niewątpliwie grzeszyły niebezpieczną jednostronnością. Można wskazywać, że ich realizacja groziłaby utrwaleniem dystansu dzielącego Polskę od narodów przodujących, chociaż trudno ryzykować w tej materii bardziej kategoryczne wnioski. W końcu forsowana po ostatniej wojnie przez prawie pół wieku industrializacja też jakoś nie zaowocowała zmniejszeniem owego dystansu. Oceniając wysuwane przez prawicę oraz ruch ludowy ideologiczne wizje na tle realiów im współczesnych, powiedzieć można, że kierowały się one przeciw wielkiej własności, zwłaszcza w handlu i przemyśle, w tym bodaj głównie przeciw przedsiębiorstwom opanowanym przez obcy (to znaczy niepolski) kapitał. Czasem łączyła się z tym nieufność wobec miasta i stworzonej
69 Patrz: Korporacjonizm, Lublin 1939, s. 31-38, 42-50, 72, 85-87 i dalsze. Patrz też: L. Caro, Problem społeczny w katolickim oświetleniu, Poznań [b.r.w.], s. 9, 12.
70 Brały to pod uwagę również programy powstające w obozie rządzącym (Biuro studiów i planowania OZN, „Materiały i Prace", z. 3, Warszawa 1938, s. 6).

w jego obrębie cywilizacji, jako źródła zagrożenia dla tradycyjnych wartości przechowywanych przez społeczność wiejską. O elementach antymiejskiej utopii z pewnością można mówić w odniesieniu do wysuwanych przez ruch ludowy koncepcji agrarystycznych71; podobne wątki z wielką siłą ujawniły się także w wypowiedziach części młodego pokolenia przywódców narodowych72. W tym ostatnim wypadku wyraźniej kierowały się one przeciw ludności żydowskiej — wciąż tradycyjnie wykonującej funkcje „stanu trzeciego".
Jeżeli — odwołując się do przejrzystej klasyfikacji liberalnego ekonomisty Ferdynanda Zweiga — przyjąć, że o charakterze systemu gospodarczego decyduje sposób pogodzenia dwóch sprzecznych zasad: postępu oraz bezpieczeństwa73, to wspólną cechą większości

koncepcji powstających w czasie kryzysowego załamania był akcent kładziony na drugą z nich. Ks. Antoni Szymański, formułując postulaty poprawy systemu społecznego, kładł nacisk na konieczność określenia przez państwo długości czasu pracy, zagwarantowania stałości pieniądza (najlepiej opartego o złoto) oraz przymusowe ubezpieczenia społeczne74. Ekonomista i działacz polityczny Feliks Młynarski, kreśląc wizję idealnego ustroju zapowiadał, że każdy będzie miał prawo do pracy: państwo nowoczesne to państwo społeczne75. Wśród określanych różnymi nazwami (solidaryzm, proporcjonalizm, dystrybutyzm76, a nawet polonizm77) propozycji powtarzała się sugestia przyjęcia rozwiązań korporacyjnych oraz dążenia do zmniejszania dystansów społecznych — poprzez dopuszczenie robotników do udziału w zyskach, a niekiedy także we własności przedsiębiorstwa. Na tym tle skrajnością wyróżniała się — ciesząca się wielką popularnością w obrębie młodego pokolenia przywódców narodowych — wizja Adama Doboszyń-skiego. Marzył on (1934) o „(...) ustroju idealnym, w którym wartość pieniądza i stopa życiowa byłyby zupełnie niezmienne, i wszelkie ryzyko wykluczone (...)"78. Stojący na drugim biegunie socjalista i wolnomularz Henryk Kołodziejski, wygłaszając odczyt w Towarzystwie Kooperatystów (grudzień 1932), formułował postulaty utrzymane w podobnym duchu. Uzasadniając zalety gospodarki planowej wskazywał, że skończą się wahania koniunktury, bezrobocie, zamknięte fabryki, nie będzie już palenia dóbr. Oparcie planów inwestycyjnych na kryteriach naukowych ograniczy ryzyko błędu i usunie element

71 Patrz: J. Niecko, O wewnętrzne życie wsi, Warszawa 1930, s. 62—63; S. Miłkowski, Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego, Kraków 1934, s. 76 — 78.

72 Patrz: A. Doboszyński, Gospodarka narodowa, Warszawa 1936, wyd. 2, s. 267—268; K. Stojanowski, Chłop a państwo narodowe, Poznań 1937, s. 49, 54—64.

73 Zweig, Zmierzch..., s. 216-217.

74 A. Szymański, Zagadnienie społeczne, Lublin 1929, s. 229-230, 295-296, 322-323.

75 F. Młynarski, Proporcjonalizm ekonomiczny. Zagadnienie nowego kierunku, Warszawa 1937, s. 171.

76 S. Wielkopolski, Co to są narodowcy? (Ich cele i dążenia), Cieszyn 1931, s. 14—15.

77 Patrz: M. Szawleski, Program naszej obronności i organizacji wewnętrznej, Warszawa 1935, s. 23-27; tenże, Polonizm. Ustrój narodu polskiego, Warszawa 1938, s. 182, 261, 313-319.

78 Doboszyński, Gospodarka narodowa..., s. 50. Szerzej na temat poglądów Doboszyń-skiego: B. Nitschke, Adam Doboszyński. Publicysta i polityk, Kraków 1993, s. 57-83.

przypadku. Pragnąc eliminować ryzyko, Doboszyński chciał ulokować każdego przedsiębiorcę w hierarchicznej strukturze zrzeszeń typu korporacyjnego; jego oponenci z lewicy — cytowany tu Kołodziejski był jednym z wielu — zamierzali osiągnąć ten sam efekt poprzez poddanie wszelkiej działalności gospodarczej rygorom ustalanego przez państwo planu gospodarczego. Tak rozumiany „plan" nie miał być dokumentem określającym kierunki strategicznego rozwoju gospodarki kraju, lecz (podobnie jak w krajach realnego socjalizmu) drobiazgowo zredagowanym aktem prawnym, ustalającym ceny, „raty amortyzacyjne i kapitalizacyjne, potrzebne sumy kapitałów obrotowych i kredytów", kierunki produkcji, jej wielkość, koszty, normy wydajności pracy — słowem wszystko — dokumentem określającym cały proces produkcji i wymiany, standaryzującym normy spożycia79.

W opinii socjalistów warunkiem funkcjonowania gospodarki planowej była zmiana stosunków własnościowych. Nowy program agrarny PPS, opracowany w początkach lat trzydziestych, wyłączył spoza jej zasięgu gospodarkę chłopską, natomiast wszelka wielka oraz średnia własność podlegać miały wywłaszczeniu oraz uspołecznieniu80. Mając na uwadze zarówno ułomności bacznie obserwowanego eksperymentu radzieckiego, jak i rodzime przykłady gospodarki państwowej, socjaliści podnosili obawy przed

niebezpieczeństwem nadmiernego wzrostu wpływów biurokracji — stąd też postulowane przez nich uspołecznienie z założenia nie było równoznaczne z upaństwowieniem. Rozmaite recepty dopuszczenia robotników do zarządzania zakładem pracy, postulat rozwoju spółdzielczości oraz związków zawodowych — pojmowanych jako ogniwa zarządzania ekonomicznego oraz władzy politycznej — zabezpieczać miały uprawnienia czynnika społecznego. W tej materii socjaliści znajdowali wspólny język z deklarującymi społeczny radykalizm grupami wywodzącymi się z obozu rządzącego, w drugiej zaś połowie lat trzydziestych rozluźniającymi z nim związki: to jest syndykalistami (środowisko „Przełomu") oraz grupą „Jutra Pracy".
Także koncepcje wysuwane w ciągu lat trzydziestych w łonie ruchu ludowego były utrzymane w duchu egalitarnym i antykapitalistycznym. Skrajny charakter miały propozycje Tomasza Nocznickiego, postulującego (1934) oparcie ustroju rolnego na sieci wspólnot rolnych (do 10 tyś. hektarów każda) i zerwanie w ten sposób z chłopską własnością prywatną. Przemysł miał zostać uspołeczniony81. Inny ideolog agraryzmu, Stanisław Miłkowski, reprezentował stanowisko bardziej umiarkowane. Przede wszystkim odciął się on od rozwiązań radzieckich, i to w sposób jednoznaczny82. Podstawą ustroju rolnego
79 H. K o l o d z i e j s k i, Automatyzm czy planowa gospodarka, Warszawa [b.r.w.], s. 11 - 12,17, 22-23.
80 M. Śliwa, Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku, Wrocław 1993, s. 140-141.
81 Nocznicki, Wybór pism..., s. 220-233.
82 „Dyktatura i odgórny przymus w ustroju komunistycznym daleko głębiej wnika w życie jednostki, aniżeli dyktatura w państwie kapitalistycznym" (Miłkowski, Agraryzm..., s. 27, 28-31). Por. T. Nocznicki, Zabieram głos, „Młoda Myśl Ludowa", 1934, nry 11-12.

przyszłej Polski miały pozostać gospodarstwa prywatne, własność chłopska miała jednak uzyskać oparcie w całej sieci wspomagających ją placówek spółdzielczych (mleczarnie, rzeźnie, łaźnie, piekarnie, stacje maszynowe, pralnie, ośrodki zdrowia, banki, czytelnie). Przemysł miał zostać uspołeczniony i pracować głównie na potrzeby rynku wewnętrznego; zalecenie, że winien być zdolny do wchłonięcia nadwyżek ludności wiejskiej mogło oznaczać zarówno postulat jego rozbudowy, jak i brak preferencji dla wprowadzania zaawansowanych technologii, rugujących pracę ręczną. Przy radykalizmie sformułowań był to program centrowy w tym sensie, że zbiegały się w nim elementy koncepcji głoszonych zarówno przez socjalistów, jak i obóz narodowy. Zapowiedzi nacjonalizacji oraz wywłaszczeń zbliżały program agrarystów do stanowiska zajmowanego przez lewicę; natomiast akcenty antymiejskie, przejawy nieufności do postępu technicznego, krytyka nadmiernie rozwiniętego pośrednictwa handlowego — korespondowały z podobnymi wątkami w publicystyce środowisk prawicowych83.
*
Wszystkie te propozycje stanowiły raczej projekcję założeń ideologicznych, niż pragmatyczne programy. Ich realność przedstawiała się rozmaicie. I tak, o ile wizja Doboszyńskiego była w pełni utopijna, stanowiąc próbę przeniesienia na grunt naszego stulecia poglądów zawartych w dziełach św. Tomasza z Akwinu, to nie można tego powiedzieć o podobnych w wielu aspektach propozycjach powstających w obozie rządowym, dysponującym wieloma instrumentami wpływania na życie gospodarcze. Na dobrą sprawę bowiem trudno sobie wyobrazić pomysł tak zwariowany, aby — wsparty stosowną dozą przymusu — nie mógłby stać się podstawą polityki rządu. Idea korporacyjnej przebudowy ustroju, podana w „średniowiecznym" opakowaniu przez Mieczysława Szawleskiego (najważniejszym ogniwem ustroju społecznego miały być „sukiennice"), w zgodzie z tradycją obozu rządzącego silnie podkreślała uprawnienia państwa, co zbliżało postulowany model do

rozwiązań włoskich. Z kolei dla przytoczonych wyżej propozycji Henryka Kołodziejskiego wyraźnym punktem odniesienia były doświadczenia radzieckiej pięciolatki. Wspólnym motywem łączącym te różne w końcu od siebie propozycje było to, że obie mogły powołać się na istnienie realnego wzorca. Inną wspólną ich cechą było dążenie do eliminacji ryzyka w działaniu ludzkim — poprzez redukcję sfery działania indywidualnego na rzecz uprawnień zbiorowości, reprezentowanej bądź wprost przez państwo, bądź poprzez powiązane z nim w różnym stopniu zrzeszenia samorządowo-społeczne. W tym względzie obie zdradzały ostrze antyliberalne, wyrażając tendencję szerszą, silnie rzutującą na treść programów formułowanych w obrębie różnych nurtów.

Bywało i tak, że krytyka „anarchicznego" modelu gospodarowania, opartego na konkurencji oraz dążeniu do zysku, stanowiła jedynie pretekst dla swoistej reklamy radzieckiego eksperymentu. Oglądany z bezpiecznej odległo-

83 Miłkowski, Agraryzm..., s. 65-67, 82.

ści, spoza szczelnej granicy ryskiej, ilustrował możliwości gospodarki sterowanej przez państwo. Jej ograniczenia w warunkach braku swobody przepływu informacji były widoczne słabiej — co ułatwiało snucie wizjonerskich recept szybkiego postępu, okupionego jedynym, choć istotnym warunkiem: przejęciem pełni władzy. „Aparat przemysłowy, dziś w połowie unieruchomiony — pisał na łamach komunistycznego „Nowego Przeglądu" Jerzy Ryng (1931) -wystarczy dla zatrudnienia dwukrotnie większej niż dzisiaj ilości robotników. Znaczną część potrzebnego surowca posiadamy w kraju. Resztę, zwłaszcza bawełnę i rudę, dostarczy nam ZSRR. (...) Zmobilizujemy masę bezczynnej dziś siły roboczej, zarówno prostej, jak nawet wysoce wykwalifikowanej. Zmobilizujemy też masę sił technicznych: toż to tysiące inżynierów, techników wałęsa się bez pracy. My im damy robotę rozciągając kontrolę nad nimi"84.

Nie można powiedzieć, by wizje te nie były na swój sposób realne, to znaczy, by nie mogły stać się podstawą rzeczywiście funkcjonującego systemu (pomijając fakt, że jego realia oglądane z bliska nie wyglądałyby tak atrakcyjnie). Trudniej szacować prawdziwość korporacyjnego modelu gospodarki, postulowanego przez część środowisk katolickich — jako że krytyka etatystycznego korporacjonizmu faszystowskiego pozbawiała ów model określonego wzorca. Warto odnotować, że w opinii liberalnych ekonomistów model ów jednak — nawet w swej teoretycznej, a zatem idealnej postaci — wcale nie miał mniej wad niż gospodarka sterowana centralnie przez państwo. Słabą jego stroną, której nie miały modele etatystyczne, była właśnie — kryjąca w sobie zapowiedź chaosu — perspektywa decentralizacji aparatu uprawnionego do podejmowania decyzji ekonomicznych85. Mogłoby się to odnosić również do syndykalizmu, jak i — tu już z zastrzeżeniami, gdyż zarządzanie gospodarką nie jest prostą funkcją stosunków własnościowych — do programów zakładających zmianę stosunków własnościowych nie poprzez upaństwowienie, ale rozwój spółdzielczości czy upowszechnienie własności. Rozwój własności drobnej, związków typu spółdzielczego, jak i związków zawodowych, może bowiem — w sensie czysto organizacyjnym — dokonywać się zarówno w gospodarce rynkowej, jak i systemie nakazowo-rozdzielczym. Nie jest także bezpośrednio uzależniony od ustroju politycznego i można go sobie wyobrazić zarówno w krajach dyktatur, jak i tych rządzonych demokratycznie. Trudno byłoby jednak wskazać przykład kraju, w którym rozwój ten decydowałby o kształcie porządku gospodarczego czy politycznego, spychając na plan dalszy takie jego cechy, jak system partyjny oraz prawny, a także model zarządzania gospodarką. W praktyce działo się często przeciwnie, co wyraźnie widać na przykładzie dyktatur. Potrafiły się one bronić przed ingerencją ze strony czynnika społecznego — neutralizując procesy, w których upatrywały groźbę dla siebie. O ile więc trudno byłoby sobie wyobrazić materializację idei syndykalistycznych,

84 J. Ryng, Wybór pism, Warszawa 1957, s. 125.
85 Zweig, Zmierzch..., s. 134-138; A. Krzyżanowski, Moralność współczesna, Kraków 1935, s. 78.

„Polski Ludowej", „dystrybutyzmu" czy „solidaryzmu" w ich integralnym kształcie, to mogłyby zapewne posłużyć jako eleganckie opakowanie gospodarki zdominowanej przez aparat państwowy — jak korporacje przy reżimie Mussoliniego czy wybieralne rady w państwach socjalizmu realnego.
*
Interesujące, że problem powiązania sfery ekonomicznej z polityczną najbardziej ostro widziały postacie, których stosunek do demokracji liberalnej, jak i gospodarki wolnorynkowej określony był jednoznacznie. To znaczy albo akceptowały je, bądź zdecydowanie odrzucały. Roman Rybarski, reprezentujący w obrębie obozu narodowego skrzydło liberalne, przypomniał (1939), że w momencie obejmowania władzy Mussolini deklarował się jako zwolennik wolnej gry sił w gospodarce. Dyktatorskie rządy wymusiły zmianę modelu gospodarowania. Rybarski dowodził, że równie mało realna jest sytuacja odwrotna: gospodarka planowa oraz pełne bezpieczeństwo socjalne — przy zachowaniu politycznych wolności. Jeśli bowiem — stwierdzał w konkluzji — pozwoli się grupie rządzącej decydować o tym, co kto ma wytwarzać i ile konsumować, pozostanie już niedaleka droga, by ta orzekała również, co kto ma myśleć i w co wierzyć86. Zbieżny pogląd wyraził konserwatysta Adam Krzyżanowski — wskazując, że parlamentaryzm był fortecą wzniesioną przez polityków nawykłych do gospodarki wolnorynkowej, znoszoną przez etatyzm87. Opinia zwolennika autorytatywnych form ustrojowych, Mieczysława Szawleskiego, nie była odmienna: „Z liberalizmem gospodarczym — pisał (1936) — musi się skończyć liberalizm polityczny, a z gospodarczą polityką planową musi się począć jedna polityka państwowa możliwie ścisła, ponieważ polityka i gospodarstwo na przestrzeni wieków zawsze dzielą ten sam los"88. Wiele jednak wizji przebudowy ustroju społecznego, nie poddawanych próbie życia, ignorowało tę prawidłowość. Propozycje Adama Doboszyńskiego, akceptowane przez znaczącą część młodego pokolenia przywódców obozu narodowego, łączyły zdecentralizowany model życia gospodarczego ze zwartymi formami ustroju politycznego. Podobnie rzecz się miała z programami powstającymi wśród socjalistów i radykalnej inteligencji oraz w środowiskach młodowiejskich. Zapowiedzi tworzenia mechanizmów gospodarczych, opierających się na reglamentacji i planowaniu, kojarzone były z deklarowaną wolą zachowania demokratycznych form ustrojowych. Czy rzeczywiście, jak sugeruje Michał Śliwa, było to równoznaczne z opowiadaniem się „za zmodyfikowaną formą państwa liberalnodemokratycznego"89, miałbym wątpliwości. Dostrzegano wprawdzie groźbę kryjącą się w rozroście biurokracji, ale proponowane środki zaradcze, przede wszystkim rozwój spółdzielczości, w prak-
86 Rybarski, Idee przewodnie..., s. 182-183.
87 A. Krzyżanowski, Polityka i gospodarstwo. Pisma pomniejsze oraz przemówienia 1920-1931, Kraków 1931, s. 432-435.
88 M. Szawleski, Sugestie programowe w związku z hasłem Naczelnego Wodza o obronie narodowej, Warszawa 1936, s. 78 — 79.
89 Śliwa, Polska myśl polityczna..., s. 151.

tyce byłyby zbyt słabą przeciwwagą dla państwa i jjego organów. Zwłaszcza że często zakładano, iż postulowane zmiany społeczne muszą być wsparte siłą.
Dobrą ilustracją tych dylematów wydają się refleksje ideologa agraryzmu, Stanisława Miłkowskiego. Polemizował on z poglądem, „że ustrój można zmienić jakimś jednym aktem czy to na drodze ustawodawczej, czy też drogą rewolucji", podkreślając, że przymus nie

tworzy form trwałych, a najtrudniejszym i obliczonym na lata zadaniem jest przebudowa ludzkiej psychiki. „To, co wzrasta powoli — pisał — ale jest dziełem rosnącej świadomości mas pracujących, jest ich własnym wysiłkiem — to tylko ma swoją istotną wartość". Zarazem przecież za niezbędne uważał wzmocnienie uprawnień władzy, celem zdławienia oporu przeciwników politycznych oraz przeprowadzenia zmian w społecznej psychice. „Mając w swoich rękach instrument władzy — pocieszał — (...) można rozwinąć tak energiczną akcję propagandową i oświatowo--wychowawczą", że na powrót do „normalnych form demokratycznych" nie byłoby trzeba długo czekać90. Pytania, czy ów przejściowy okres rzeczywiście trwałby krótko i pozostał bez wpływu na ostateczny kształt wcielanego w życie społeczne programu, w świetle smutnych doświadczeń naszego stulecia można uznać za bezprzedmiotowe.

W zapowiedziach daleko idących społecznych zmian rozważania na temat użycia siły były często — paradoksalnie — właśnie tą częścią koncepcji politycznej, która nadawała całości cechy pewnego realizmu. Bez zastosowania przemocy mało prawdopodobne były przeobrażenia, których wynikiem stałaby się zmiana sposobu życia milionowych mas ludzkich. Zakładając nawet, co miało miejsce w większości sygnalizowanych wizji, że generalny kierunek zmian będzie akceptowany przez większość społeczeństwa, przyjmowano przecież za pewnik wsparcie zmian siłą, jak i trwałe istnienie obszarów niezadowolenia. Skala wymagających rozwiązania problemów rosła wraz z wielkością owego „obszaru". O ile w przypadku większości doktryn socjalistycznych w założeniu tworzyły go środowiska relatywnie nieliczne (choć wpływowe), to krystalizujące się na prawicy, jak i w ruchu ludowym wizje zakładające ograniczenie pośrednictwa handlowego, zmianę jego modelu, a także stworzenie warunków umożliwiających migracje z przeludnionej wsi do miast — potencjalnie rozszerzały front przewidywanej walki, grożąc aktywizacją najbardziej rozległego, gdyż obejmującego cały obszar państwa, „styku" narodowościowego.

*

Nie było to przypadkiem o tyle, że korespondowało z coraz bardziej zaognioną sytuacją na odcinku polsko-żydowskim. Cezurą wydaje się tu wielki kryzys91. Rozmiary konfliktów, ich charakter, wreszcie diagnozy przyczyn

90 Miłkowski, Agraryzm..., s. 72, 75.

91 A. Hertz, Żydzi w kulturze polskiej, Paryż 1961, s. 222.

budzą wciąż krańcowo rozbieżne opinie92. Rozstrzygnięcie tych sporów nie wydaje się dzisiaj możliwe, zarówno ze względu na luki w stanie badań, jak i atmosferę emocjonalną, która nie sprzyja chłodnej analizie licznych wymagających rozwiązania kwestii. W swoim czasie George Orwell (1948) w sposób dość przewrotny — zważywszy, że było to kilka lat po ostatniej wojnie — zwątpił w możliwość poważnych studiów w tej materii, właśnie z powodu obciążeń emocjonalnych, za sprawą których antysemityzm „traktowany jest po prostu jako haniebne zboczenie, niemal zbrodnia". W tej sytuacji prace o antysemityzmie stają się, jak się wyraził, „ćwiczeniami w znajdowaniu źdźbeł w oczach bliźnich"93. Dziś można jedynie wyrazić żal, że sytuacja ta wciąż się utrzymuje.

Narastanie postaw antyżydowskich było faktem, trzeba wszakże widzieć to zjawisko we właściwych rozmiarach, jak i to, że jego tło tworzył nie tylko antysemityzm. Zgodnie z trafną konstatacją Romana Wapińskiego — „wystarczające przesłanki zawiści, a czasami nawet drastycznych zachowań, tworzyła bieda. Można jedynie przypuszczać, że poczucie obcości narodowej, wyznaniowej i kulturalnej mogło przyczyniać się do tego, że przedmiotem pożądania był najczęściej żydowski sklepik i kramik. Także dlatego, iż powszechniej spotykano się z nim, a nie z chrześcijańskim"94. Ta sytuacja w dużej mierze określała charakter wystąpień antyżydowskich. Choć nie brakowało w nich rozbudowanej mitologii, dominowała jednak — nawet w enuncjacjach przewodzącego w tym względzie obozu

narodowego — argumentacja ekonomiczna. Daremne byłoby dowodzić, że nie zawierała ona elementów zmistyfikowanych, kon-trowanych w polemikach przez oponentów, odwoływała się jednak do żywo odczuwanych bolączek oraz operowała stwierdzeniami najzupełniej zgodnymi z potocznymi wyobrażeniami w tej materii. Innym charakterystycznym argumentem, do czasu częstym w prasie obozu narodowego, jak i ludowej, było wiązanie kwestii żydowskiej z polityką sanacji, wraz z sugestią, że Żydzi popierają zaostrzenie jej kursu. W drugiej połowie lat trzydziestych, wraz ze zmianą stanowiska obozu rządzącego w kwestii żydowskiej, argument ten stracił na wadze.

Związek kwestii żydowskiej, skupiającej, jak w soczewce, zawikłane problemy natury religijno-obyczajowej, gospodarczej i społecznej, czysto politycz-

92 R. Wapiński, Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej, Łódź 1989, s. 482—483; N. Davies, Boże igrzysko. Historia Polski, t 2. Odroku 1795, Kraków 1991, s. 332-336; Francoise L e Moal, Tolerance in Poland: political choice and tradition, [w:] The Tradition of Polish Ideals. Essays in History and Literature. Edited by WJ. Stankiewicz, London 1981, s. 82 — 83; J. Tomasze w ski, Społeczność żydowska w Polsce, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, pod red. W. Wrzesińskiego, t 7, Polska — Polacy — mniejszości narodowe, Wrocław 1992, s. 115—118; Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku), pod red. J. Tomaszewskiego, Warszawa 1993, s. 203-211; J. Żarnowski, Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939, Warszawa 1973, s. 104, 222, 253, 273-276, 389-392; E. Mendelsohn, Żydzi Europy Środkowo--Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992, s. 105 — 113.

93 G. Orwell, Eseje, Paryż [b.r.w.], s. 288.

94 R. Wapiński, Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej, Wrocław 1991, s. 315.

nej na końcu, z ideologicznymi wizjami przebudowy społeczeństwa i państwa, okazał się bardzo ścisły. Nie grożąc wprawdzie stratami terytorialnymi — kwestia żydowska była jednak palącym problemem o tyle, że poruszała wszystkie nerwy życiowe społeczeństwa. Wobec jej rozmiarów każdy pomyślany na dalszą metę program w taki czy inny sposób musiał zająć wobec niej stanowisko. Miało to jednak daleko idące konsekwencje, sprzyjając — w znacznej mierze niezależnie od sygnalizowanych wcześniej czynników — narastaniu irracjonalizmu, jak i zaostrzaniu linii politycznej. W istniejącej bowiem sytuacji nie był realny żaden program rozwiązania kwestii żydowskiej, to zaś tworzyło solidny grunt dla rozwoju obsesji na tym tle95 — wyrażanych często w formie bardzo dzisiaj żenującej. Głosy o „wojnie polsko-żydowskiej"96, przesadne, gdyby traktować je jako diagnozę stosunków polsko-żydowskich w ich wymiarze powszechnym, były jednak dość reprezentatywne dla stanu ducha elit, gdy poczucie bezradności owocuje swego rodzaju ucieczką do przodu i zaostrzeniem stanowiska. Odzwierciedlały także upodobnienie się stanowisk poszczególnych środowisk politycznych — z wyłączeniem socjalistów, chociaż też nie wszystkich.

Narastający konflikt w coraz większym stopniu przyciągał uwagę elit, w tym i grupy rządzącej. Ogłoszona w lutym 1937 r. deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego przypominała wspólnotę historycznych losów wszystkich zamieszkujących Rzeczpospolitą społeczności, niezależnie od języka i kultury, deklarując uszanowanie wszelkich odrębności, ‚jak długo nie godzą w interesy państwa i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści". Jedyną wymienioną z nazwy mniejszością była właśnie żydowska. Dystansując się od inicjowanych w obrębie środowisk młodoendeckich aktów samowoli i gwałtu, dokument akceptował zarówno „dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej", jak i „samoobrony kulturalnej"97. Było to stanowisko zgodne z poglądem większości polskiej opinii publicznej, w zestawieniu jednak z tradycją obozu rządzącego stanowiło w tej materii rewolucję — spektakularny przejaw przejmowania punktu widzenia Narodowej Demokracji w kwestii

unarodowienia handlu. Tytułem ilustracji warto w tym miejscu przypomnieć wcześniejszą zaledwie o siedem lat wypowiedź Wojciecha Stpiczyńskiego, nie tylko przeciwstawną w ogólnej wymowie, ale w dodatku zredagowaną w prowokacyjnym stylu, właściwym erze Brześcia. „Obywatel rozsądnie myślący i prawidłowo gospodarujący zarobionym groszem — pisał Stpiczyński (1930) — szuka taniego, a nie patriotycznego kupna". Słabość polskiego handlu wynikła, jego zdaniem, z braku stosownych uzdolnień, swego rodzaju
95 Patrz interesujące uwagi W. Wasiutyńskiego, Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego, Londyn 1982, s. 11. Por.: R. Wapiński, Roman Dmowski, Lublin 1989, s. 360-368.
96 Patrz: „Zet", 1938, nr 2 (122), s. 1-5.
97 Polska w latach 1918 — 1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii, pod red. W. Wrzesińskiego, Warszawa 1986, s. 345.

narodowej wady (jednej z wielu) i jest to jedyna przyczyna istniejącego stanu rzeczy: „Gdyby nie było Żydów, byłby ktoś inny, byliby Grecy, Niemcy, Czesi... Ktoś by być musiał, bo społeczeństwo nowoczesne bez wymiany (...) istnieć nie może"98. Zestawienie tej wypowiedzi z deklaracją OZN nie wymaga komentarza. W ślad za tą deklaracją poszedł cały szereg enuncjacji publicystycznych o różnej wadze, dokumentujących jednak zwiększone zainteresowanie problemem99.

Sprawując władzę, obóz rządzący miał oczywiście nieporównanie większe możliwości działania niż którakolwiek z grup opozycyjnych i jego stanowisko miało też nieporównanie większą wagę gatunkową. Sprecyzowanie stanowiska w kwestii żydowskiej korespondowało z nasileniem różnego rodzaju działań, wiązanych z realizacją modnej wówczas idei „podniesienia Polski wzwyż". Mnożące się zarządzenia o charakterze porządkowym i sanitarnym, podobnie jak restrykcje antyimportowe, chociaż nie skierowane specjalnie przeciw żadnej grupie narodowościowej czy wyznaniowej (stąd nie będące wyrazem antysemityzmu państwowego)100, z pewnością były uciążliwe dla ludności zajmującej się handlem — powiększając trudności spowodowane kryzysem gospodarczym i proklamowanym przez prawicę bojkotem żydowskiego handlu. Bardziej kontrowersyjną kwestią było bez wątpienia podjęcie — na wniosek posłanki Janiny Prystorowej — próby ograniczenia uboju rytualnego: „przesadą byłoby twierdzenie — komentował sprawę Władysław Pobóg-Malinowski — iż była to tortura dla zwierząt; na pewno jednak nie był to humanitarny sposób zabijania"101.

Spadek udziału Żydów w handlu, chociaż dokonujący się relatywnie wolno102, nieuchronny w warunkach obudzonych antagonizmów i nasilonej rywalizacji (na wschodzie państwa także żydowsko-ukraińskiej), powodował jednak ich pauperyzację, zmuszając państwo do zajęcia stanowiska. Państwo zaś, nie chcąc się angażować w układ stosunków, które postrzegało jako anormalny i na dłuższą metę niemożliwy do utrzymania103, szukało sposobu rozwiązania problemu w powiązaniu z pielęgnowanymi z coraz większym upodobaniem koncepcjami emigracyjno-kolonialnymi. Taki charakter miało inspirowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych poparcie programu palestyńskiego, jak i - wobec zaostrzenia restrykcji imigracyjnych przez
98 W. Stpiczyński, Głos Prawdy, Warszawa 1930, 164, 166.
99 Patrz m.in.: Dlaczego zwalczamy Żydów?, Warszawa [b.r.w.]; B. Miedziński, Uwagi o sprawie żydowskiej wraz z uchwalana. Rady Naczelnej OZN z dnia 21 maja 1938 r., Warszawa 1938; M. Lepecki, Madagaskar, kraj, ludzie, kolonizacja, Warszawa 1938.
100 Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie..., s. 206.
101 W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1914-1939, t 2, Gdańsk 1990, s. 810.

102 w Warszawie, zgodnie z materiałami Zarządu Miejskiego, miedzy rokiem 1933 a 1938 spadł on o nieco ponad 3% (z 53,9 do 50,6%) (G. Zalewska, Ludność żydowska. Warszawa w okresie międzywojennym, Warszawa 1996, s. 206).
103 Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 813.

sprawujących mandat nad Palestyną Brytyjczyków — próby szukania innych terenów osadniczych. Dwuznaczną wymowę całej inicjatywy dokumentowały w równej mierze rozmaite planowane restrykcje prawne, jak i podjęcie — w tej samej intencji przyśpieszenia emigracji — współpracy z ekstremistyczną częścią ruchu syjonistycznego, skupioną wokół Włodzimierza (Zeva) Żabotyńskie-go104.
Ewolucja obozu rządzącego, wraz z towarzyszącym jej selektywnym przejmowaniem poglądów właściwych dotąd Narodowej Demokracji, przyśpieszyła załamanie się widocznego w połowie lat trzydziestych procesu odprężenia w stosunkach z mniejszością ukraińską. Poparcie ruchu Łemków, uważanego przez Ukraińców za separatystyczny, animowanie ruchu szlachty zagrodowej pozyskiwanej dla polskości, rugowanie z posad administracyjnych ludzi widzących — jak Henryk Józewski — potrzebę działań bardziej elastycznych, wreszcie własne inicjatywy podejmowane przez wojsko105 — składały się na smutny obraz zaostrzającej się sytuacji, której tak naprawdę nikt (łącznie z polską ludnością kresową) nie chciał, ale nad którą nikt nie potrafił zapanować.
Między „rewolucją narodową" a „frontem ludowym"
Cytowany już przy innej okazji socjolog, Aleksander Hertz, przewrotnie, ale nie bez słuszności dowodził, że w gruncie rzeczy człowiek w swoim zbiorowym działaniu rzadko „(...) posługuje się racjonalnym myśleniem, choć stale stara się swe emocje racjonalizować. Tak jest w okresach równowagi i stabilizacji życia. W epokach wielkich panik momenty racjonalne znikają z myślenia ludzkiego. Zastępują je momenty magiczne, które zresztą człowiek poddaje jakiejś racjonalizacji lub pseudoracjonalizacji"106. Za szczególną cechę myślenia magicznego uważał Hertz podział rzeczywistości na „Dobro i Zło", „Swoje — Obce", przy czym przeciwstawne pojęcia musiały być całkowice oddzielone od siebie... Taki właśnie proces zarysował się w latach trzydziestych w zbiorowym myśleniu. Śledząc enuncjacje zwalczających się nurtów politycznych, łatwo w nich wyławiać elementy dokumentujące nasilającą się obecność uproszczonej wizji świata, trwale podzielonego na „swoich" oraz wrogów. Zależnie od politycznej opcji, wrogiem mógł być burżuj, faszysta, komunista, mason, Żyd. Wróg nie musiał występować jawnie i nawet własne szeregi nie zapewniały bezpieczeństwa przez groźbą infiltracji. Konieczna była czujność.
104 A. Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w lalach 1921-1939, Wrocław 1979, s. 222-226.
105 Jeśli wierzyć sugestii Władysława Pobóg-Malinowskiego, wojsko do tego stopnia podporządkowywało się lokalnej opinii polskiej, że ignorowało monity zwierzchników (op. cit., s. 827-829).
106 Hertz, Żydzi w kulturze polskiej..., s. 209-210.

Dwubiegunowa wizja świata właściwa była wszystkim grupom skrajnym, stąd najłatwiej ją śledzić w enuncjacjach środowisk komunistycznych, gdzie występowała od początku. Ten sposób myślenia okazał się wszakże na tyle zaraźliwy, że objawił się — w specyficznych warunkach lat trzydziestych — także i u innych ugrupowań politycznych. W przypadku socjalistów przyjmowaniu go sprzyjał marksizm — z konstytuującym go mitem walki klas. „Jak na przestrzeni wszystkich wieków — informowała wydana nakładem młodzieży socjalistycznej i syndykalistycznej broszura (1937) — tak i dziś ścierają się dwa przeciwne światopoglądy, postępu i reakcji, wolności i tyranii, sprawiedliwości i ucisku społecznego. (...) Dziś w skali światowej walczą między sobą obóz demokracji z obozem faszyzmu. I przez

Polskę przewala się ta burza dziejowa. I w Polsce stoją naprzeciw siebie obóz ludu (...) i obóz wstecznictwa". Pierwszy występuje w imię socjalizmu, niosącego perspektywę wolności, równości, braterstwa i pokoju, drugi zaś, broniąc kapitalizmu, opowiada się tym samym za obozami koncentracyjnymi, wodzostwem, pogromami, zbrojeniami i wojną107. Ulotka, wydana z okazji wyborów do poznańskiej Rady Miejskiej, zapowiadając starcie „dwóch światów" — „endecko-faszystowsko-kapitalisty-cznego" oraz „całego świata pracy" reprezentowanego przez PPS i klasowe związki zawodowe108 — z podziwu godną precyzją określała rozmiary każdego z nich. „Obóz ludu", jak i „cały świat" pracy ograniczały się tu w praktyce do osób poddanych oddziaływaniu organizacyjnemu ruchu socjalistycznego. Poza jego obrębem rozciągał się już świat obcy i wrogi. Po drugiej stronie barykady konserwatysta, Jan Bobrzyński, w dość podobny sposób demaskował czający się wszędzie komunizm. „Nie wierzmy bezkrytycznie — ostrzegał (1936) — że wszystko, co się jakimś narodowym katolicyzmem firmuje, jest naprawdę narodowe i naprawdę katolickie. Nie wierzmy, że wszystko, co firmuje się szczerym patriotyzmem, jest patriotyczne, naprawdę polskie. Nie wierzmy, że wszystko, co firmuje się wielką postępowością, jest naprawdę i szczerze postępowe!"109 Dla Bobrzyńskiego niezawodnym probierzem komunizmu były sympatie dla Czechosłowacji. Wojciech Wasiutyński (1932) wybrał z pewnością bardziej miarodajny miernik — stosunek do nacjonalizmu — ale formułowane konkluzje obarczone były podobnie niebezpieczną dychotomią. „Kto (...) — dowodził — bez zastrzeżeń odrzuca ideę narodową, musi prędzej czy później dojść do ideowego komunizmu. Tylko te dwa prądy mają przed sobą przyszłość na dalszą metę"110.

Podobne wypowiedzi można by mnożyć. Propaganda obozu rządzącego bazowała na przeciwstawieniu konieczności państwowych oraz dążeń anar-

107 / cóż dalej miody człowieku?, Lwów 1937, s. 6-7, 21.

108 [Odezwa] Do wszystkich ludzi pracy miasta Poznania, Poznań [1936]. Analogiczne wątki znaleźć można — po drugiej stronie — u Giertycha (J. Giertych, Po wyborach w Łodzi. Obserwacje i wnioski, Warszawa 1936, s. 9, 12-13).

109 J. Bobrzyński, Bolszewicka prawda. Poświęcone rozwadze Polaków wszystkich sfer i zawodów, Warszawa 1936, s. 71-72.

110 W. Wasiutyński, Casus Dembiński, „Akademik Polski", nr 6, z 21 IV 1932, s. 3.

chicznych, wspieranych przez „obce agentury" — z czytelną sugestią, że te pierwsze realizował jedynie Piłsudski wraz z oddanym mu gronem współpracowników. Natomiast przeciwnicy Marszałka przedstawiani byli jako krąg skłóconych koterii, demoralizujących masy i osłabiających państwo programowymi i personalnymi animozjami — w interesie wpływów obcych i państwu polskiemu niechętnych. Wątek „dwóch obozów", uderzająco silny w enuncjacjach środowisk zajmujących przeciwległe miejsca barykady i poniekąd żywiących się niechęcią do siebie, w złagodzonej postaci przejawiał się także i w propagandzie ugrupowań centrowych. W przypadku ruchu ludowego w nadawaniu skrajnej postaci antagonizmowi: wieś—miasto — natomiast w przypadku ruchu chrześcijańsko-społecznego (czy szerzej: środowisk znajdujących się pod bezpośrednim wpływem Kościoła) znamię dychotomicznego przeciwstawiania nosiły wypowiedzi podkreślające dystans między wskazaniami religii a słabościami ciała oraz (traktowanymi na podobnej w gruncie rzeczy płaszczyźnie) uroszczeniami ideologii politycznych111. Ostrość tej dychotomii łagodziła sugestia, że misją Kościoła jest wytyczanie drogi między skrajnościami. W sensie światopoglądowym oznaczało to sprzeciw wobec konieczności dokonywania wyboru między wykluczającymi się alternatywami: indywidualizmu i kolek-tywizmu, utylitaryzmu i idealizmu, liberalizmu i etatyzmu, laicyzmu i teokracji, pacyfizmu i militaryzmu112, w sensie zaś czysto politycznym — dystans wobec postulatów państwa totalitarnego113. W kręgach ekstremistycznej prawicy ta swoista przezorność budziła (ukrywaną) irytację, pogłębianą

okazywanymi przez środowiska kościelne przejawami dystansu wobec nacjonalizmu114. Bardzo wyraziście przedstawił ją w spisywanych w czasie wojny wspomnieniach młodzieżowy działacz narodowy z Przemyśla, Włodzimierz Bilan. W jego opinii wydawane przez Kościół pisma nie potrafiły zająć prawdziwie jednoznacznego stanowiska wobec negatywnych zjawisk życia: „(...) wbrew żądaniu Ewangelii, żądającej od ludzi, aby byli zimni lub gorący, nigdy letni, redakcja »Małego Dziennika« była właśnie letnia"113. Polityczne konsekwencje upowszechnienia się dwubiegunowej optyki wyraziły się we wzmocnieniu i tak silnej preferencji ku skrajności. Podział rzeczywistości społecznej na dwa bieguny nie tylko dyktował nieufność wobec wszystkich, którzy pozostawali poza kręgiem własnego oddziaływania, dowartościowując własny obóz, ale i zmieniał sposób patrzenia na scenę polityczną — postrzeganą jako teren ścierania się przeciwstawnych wartości, nie zaś interesów, bardziej lub mniej uprawnionych. Sygnalizowano już w innym miejscu,

111 Do walki z nowoczesnym pogaństwem, [w:] Szkolą czynu. Wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej, pod red. ks. S. Brossa, nr 9, Poznań [b.r.w.], s. 5-6.

112 A. Niesiołowski, Wychowanie polityczne, [w:] Katolicka myśl wychowawcza. Pamiętnik II Studium Katolickiego w Wilnie w dn. 28 VIII - l IX 1936, Poznań 1937, s. 351.

113 Patrz: J.M. Bocheński O.P., List do redaktora „Prosto z Mostu", „Prosto z Mostu", nr 8, z 6 II 1938, s. 1.

114 Patrz: tl, Jacques Maritain, Religia i kultura - O porządku doczesnym i o wolności, ..Verbum", nr 2, 1934, s. 232-236.

jak groźna dla zasady kompromisu była ideologizacja polityki: upowszechnienie czarno-białej optyki stanowiło jeden z przejawów tego szerszego procesu. Równie wątpliwe jak kompromis stawało się trzymanie określonych reguł rywalizacji. Potencjalnym partnerem w rozgrywce mógł być nawet rywal, ale przecież nie nosiciel zła!

Skłonność do dwubiegunowego widzenia rzeczywistości określała nie tylko sposób myślenia o polityce, ale w znacznej mierze także kierunek zaangażowania: opcje skrajne, jako jednoznaczne, były w lepszej sytuacji niż pośrednie. Widać tę prawidłowość na kartach Rodzinnej Europy Czesława Miłosza, gdzie wspomina swoje czasy uniwersyteckie i konstatuje pogłębiający się wśród młodzieży podział na faszyzującą prawicę i coraz wyraźniej stalinowską lewicę — kosztem postaw pośrednich. „Dlatego na rozmaitych postępowców marksiści patrzyli jako na niedojrzałych, czekających jeszcze na prawdziwe wtajemniczenie. I na odwrót, konserwatywne odruchy nakazywały wielu współczesnym nieufność wobec wszystkich demokratów i liberałów, jakby w zerwaniu z automatycznym posłuszeństwem hasłu: »Bóg i Ojczyzna« zawierał się już marksizm nieuświadomiony"116. Przytoczona nieco wcześniej opinia Wojciecha Wasiutyńskiego potwierdzała spostrzeżenia Miłosza; podobnie ilustrował je przypadek Henryka Dembińskiego, przywódcy katolickiego „Odrodzenia" na uniwersytecie wileńskim, który — konsekwentnie odrzucając nacjonalizm — zawędrował w końcu do komunistów. Mając do wyboru szeroką paletę stronnictw tworzących życie polityczne Polski, wybrał propozycję spoza niej. Ilustruje to, jak nikłe dla ludzi operujących zideologizowanym obrazem świata stawały się możliwości wyboru.

Podobne dylematy, przykro odczuwane zwłaszcza przez osoby obdarzone większą wrażliwością, stanowiły zjawisko szersze117. Do jednoznacznego określenia się wzywała propaganda grup ekstremistycznych118; polaryzacja polityczna, szczególnie — jak w soczewce — widoczna na uczelniach, prowadziła do — odnotowanego w wielu pamiętnikach, jak i relacjach policyjnych119 — pogłębiającego się rozpadu wspólnoty akademickiej, rozrywanej przez antagonizmy polityczne i narodowościowe oraz rodzące się na tym tle liczne incydenty. Ujawniała się nawet w poszczególnych rodzinach, wyrażając się bądź w nadawaniu hołubionym w obrębie rodziny tradycjom wymowy bardziej dosłownej i skrajnej, bądź w radykalnej zmianie opcji. Syn Bohdana Wasiu-

116 C. Miłosz, Rodzinna Europa, Paryż 1980, s. 96.
117 „Wstępujemy teraz dopiero — notowała w swoim diariuszu Maria Dąbrowska w końcu 1936 r. — w okres dyktatury wojskowej, która wnet sprzymierzy się z nacjonalizmem. Dla człowieka, który chce coś robić, nie pozostaje nic innego, jak przyjąć to do wiadomości i wybrać między dwiema postaciami zła: komunizmem i militarystycznym nacjonalizmem, i starać się, żeby czarna reakcja, którą oba te kierunki niosą, uwstecznijąc rozwój człowieka, była możliwie najmniej czarna" (Dzienniki 1933-1945, Warszawa 1988, s. 173, notatka z 4 X 1936).
118 Patrz: P. Ponisz, Kościół - a naród i państwo, Poznań 1936, s. 35-36; A. Awicz, U progu Nowej Polski, Poznań 1937, s. 7 — 14.
119 Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu, AAN, sygn. mf. 34/11, k. 70-71, 232
tyńskiego, jednego z przywódców „starej" endecji — Wojciech — stał się jednym z filarów Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falangi". Córka lewicowego socjalisty, Bolesława Drobnera, poszukując lewicowości bardziej jeszcze konsekwentnej, a nie mając właściwego jej ojcu upodobania do chodzenia własnymi ścieżkami, stała się komunistką. Podobny zapewne był przypadek Wandy Wasilewskiej. Ludwik Krzywicki, wybitny socjolog, w młodości jeden z pionierów ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich, w swoich wspomnieniach z bólem odnotowywał ideowe wybory wielu młodych ludzi ze znanych mu rodzin socjalistycznych, którzy zwracali swe sympatie ku skrajnej prawicy120. Zjawisko to zaznaczyło się tym silniej, że wpływ zmienionego w latach trzydziestych klimatu nałożył się na wcześniejsze reminiscencje rewolucji rosyjskiej, jak i wojen o granice121.
*
Polaryzacji politycznej sprzyjała dokonująca się równolegle pokoleniowa wymiana znacznej części elit partyjnych. Już współcześni zauważali, że w młodym pokoleniu „konflikty idei i światopoglądów" występują ostrzej. Komentując to zjawisko, Leon Kruczkowski zauważał (1938), że wchodząc w życie polityczne, młodzież wsącza się „w łożyska istniejących już, zastanych ruchów i sił społecznych. (...) Właściwa jej wiekowi skłonność do egzaltacji i przesady oraz nikłość zmysłu krytycznego czynią jej stosunek do przyjmowanych idei i światopoglądów — radykalnym i jaskrawym"122. Tak też było, chociaż z perspektywy doświadczeń sąsiednich krajów, jak i zachowań drobnych grupek odrywających się od większych środowisk powiedzieć można, że to „wsączanie się" ludzi młodych do istniejących już struktur hamowało jednak ich radykalizm, który bez takiego hamulca ujawniłby się pełniej. Nie da się tego powiedzieć o warunkach działania stworzonych przez państwo autorytarne. Młode, wchodzące w życie polityczne pokolenie jedynie w ograniczonym zakresie mogło zetknąć się z działalnością typu parlamentarnego, stąd też z konieczności zdobywało szlify w bezpośredniej walce o wpływy bądź z obozem rządzącym, bądź „konkurencją" spod innych znaków. Stąd kojarzyło pojęcie działalności politycznej raczej z konfrontacją wykluczających się racji, niż próbami wypracowywania kompromisu. Rdzeniem zmieniających się koncepcji politycznych — jak i szerszej atmosfery, których te koncepcje były częścią — stawało się przekonanie, że XIX-wieczny liberalizm się przeżył, wiara w ewolucyjny postęp jest złudzeniem, motorem zaś zmian jest przemoc.
„Gdy gumowe pały, w plecy wypięte bębnią werbel — ...w charkot Żydów, w bek majowych nabożeństw — Tutaj, na śmiesznym rynku, sam jeden w tłumie, wiem: stary świat ginie, tu także ciąże dziejów wypruwają noże!"123. Wiersz nosił tytuł: Wiosna 1934, a jego autorem był Julian Przyboś. „Przyjdzie
120 L. Krzywicki, Wspomnienia, t 3, Warszawa 1959, s. 290.
121 Patrz też: Wapiński, Pokolenia..., s. 282-284, 294-301, 305-307.
122 L. Kruczkowski, W klimacie dyktatury, Kraków 1938, s. 12-14.
123 J. Przyboś, Wiosna 1934, „Pion", nr 34, z 25 VIII 1934, s. 3.

dzień — wtórował mu Władysław Broniewski — przyjdzie dzień, i radośnie będziemy podpalać!"124. Konstanty Dobrzyński, ludowy poeta związany z obozem narodowym, wyrażał swą niecierpliwość i swoje pragnienia w podobnej formie, pisząc o lasach pięści, które „(...) zalewają, jak morze, dziejowy horyzont. Pięści w słońce się wgryzą! Pięści jutro zwyciężą! Rięści rwą jak lawina w skowycie i chrzęście, pięści niebo rozorzą jednym błyskiem kłów! Dość słów! dzisiaj są pięści!"125. Nie czując się kompetentny, by ocenić wartość artystyczną tych utworów, nie widzę między nimi różnic w ich ogólniejszej wymowie. Widać, że były produktem jednego czasu, jak i zbieżnego sposobu myślenia — wyrażając podobne przeczucie: że oto nadchodzi kataklizm, który zniszczy istniejący porządek. Znamienne, że kataklizm ten budził raczej nadzieję, niż obawy.

*

Sukces przewrotu majowego, rozstrzygnięcie konfrontacji brzeskiej, podobnie fala zamachów stanu, jaka przetoczyła się przez kontynent, ilustrowały potęgę argumentu siły, rodząc na swój sposób zrozumiałą chęć naśladownictwa. Rosnący wpływ ideologii na działania polityczne, prowadząc do zaostrzania antagonizmów, nie eliminował zainteresowania możliwością użycia siły — więcej, doczekała się ona swoistej nobilitacji w roli narzędzia przyśpieszającego konieczne przemiany. Charakterystycznym zjawiskiem, widocznym zwłaszcza w wypowiedziach polityków wywodzących się z młodszego pokolenia, była rehabilitacja pojęć i wartości „rewolucyjnych". Szczególnie uderzało to w enuncjacjach prawicy, jako że w myśli politycznej lewicy wątek ten zaznaczał się stale, był jedynie spychany na dalszy plan, kłócąc się z ostentacyjnie głoszoną afirmacją demokracji parlamentarnej oraz taktyką parlamentarną. W latach trzydziestych wszakże nieuchronnie zyskać musiał na sile wobec ewidentnej jałowości legalnych metod działania126: stąd też lewica socjalistyczna oraz syndykaliści propagowali akcję bezpośrednią127. Podobnie czynili komuniści, w odróżnieniu od swych konkurentów z legalnej lewicy nie przejmujący się perspektywą destabilizacji państwa.

W środowiskach prawicowych przyjęło się upatrywać w rewolucyjnych wstrząsach formę patologii społecznej, proces niszczący dorobek pokoleń, niezdolny do tworzenia trwałych wartości. Do czasu jednak. Przesłanki rewizji tego poglądu zaznaczyły się już w latach dwudziestych, wyrażając się w zainteresowaniu dla poczynań faszystów włoskich, w latach trzydziestych natomiast został on bardziej generalnie zakwestionowany. Nawet stateczni konserwatyści nie potrafili się oprzeć tej skłonności. „Jest zasadniczym złudzeniem, że postawa zachowawcza, powiedzmy wyraźniej — reakcyjna, złączona jest ślubem nierozerwalnym z myśleniem ewolucyjnym (mamy już w Europie przykłady, że tak nie jest) (...) — pisał Anatol Listowski (1933). — Ryzykuję więc pytanie, czy

124 Cyt. za: M.M. Drozdowski, Warszawa XX wieku, Warszawa 1976, s. 386.
125 K. Dobrzyński, Żagwie na wichrach, Poznań 1938, s. 53.
126 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław 1988, s. 174-182.
127 I cóż dalej miody czlowieku..., s. 28.

r

nie byłoby dobrze przestawić zwrotnicę na inny tor i uaktywnić w sobie rzeczywisty, aktywny kompleks »woli«, kompleks rewolucyjny". Zbieżną opinię wyraził Konstanty Grzybowski wskazując, że polaryzacja opinii, niemożność wypracowania konsensusu co do kardynalnych zasad ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego — przekreśla szansę pokojowej, stopniowej ewolucji. „Jeśli konserwatyzm chce się przeciwstawić tej fali wszystko burzącej (...) — stwierdzał w konkluzji — musi (...) nie tylko w doktrynie, ale i w taktyce powiedzieć, że legalność rozwoju — to nie formalna zgodność ciągu dalszego z początkiem, ale to zgodność wieczysta wszystkiego z naczelną zasadą, z prawdą, która sama w sobie jest niezmienna"128. W myśli politycznej obozu narodowego analogicznym wątkiem była idea

„rewolucji narodowej" — kierującej się nie tylko przeciw zagrożeniu z lewa, ale także przeciw instytucjom państwa liberalnego. Zakładała ona stworzenie grupy zdolnej do przeciwstawienia się działalności „sił rozkładu", także przemocą, a następnie ujęcie pełni władzy. Uformowana w toku walki grupa rządząca utworzyć miała narodową elitę, która w formie najpełniejszej wyraziłaby narodową odrębność oraz dążenia. Zgodnie z sugestią Jana Rembielińskiego, wyrażoną w opublikowanym w 1936 r. głośnym artykule129, autorstwo tego pomysłu należało do Dmow-skiego, który zaszczepił go młodzieży. Z tego, co dziś wiadomo, można jednak raczej przyjąć, że młodzieży nie trzeba było specjalnie przekonywać dla tego rodzaju idei i to raczej ona pozyskiwała dla nich reprezentantów starszej generacji. Idea rewolucji narodowej rzutowała także na sposób patrzenia na społeczeństwo jako całość. Postrzegane dotąd jako twór pluralistyczny, nabierać zaczęło cech struktury hierarchicznej, skupionej wokół grupy postaci tworzących elitę130, a zorganizowanej w ramach jednej prawdy, „monoidei" — zgodnie z określeniem Adama Doboszyńskiego. Społeczeństwo bowiem, jako twór opierający się na współdziałaniu, jedynie w niewielkiej mierze, w granicach „(...) powierzchniowej fali (...)", dopuszczać może wewnętrzne walki131. Tym samym przypisano cechy patologiczne walkom stronnictw i programów, uważanym dotąd za normalny składnik życia politycznego.

*

Przemoc niewątpliwie nie jest istotą rewolucji; raczej gwałtowność i skala zmian, przyśpieszonych i pogłębionych dzięki użyciu siły132. A jednak zaakceptowanie perspektywy przemian rewolucyjnych pociągnęło za sobą zwiększone zainteresowanie metodami, będącymi przecież narzędziem, nie zaś celem

128 A. Listowski, K. Grzybowski, Dwa glosy o konserwatyzmie i rewolucji, Kraków 1933, s. 7, 12-13.

129 J. Rembieliński, Potomstwo obozowe, „Podbipięta", nr 4, 1936, s. 1.

130 Warto tu porównać choćby wypowiedzi Dmowskiego z lat trzydziestych — z wcześniejszymi, pochodzącymi na przykład z Wewnętrznej polityki narodowej (Pisma, t 9, Częstochowa 1939, s. 40-47, 49-60; t. 8 [Przewrót}, Częstochowa 1938, s. 363-366, 393-396).

131 A. Doboszyński, Konspiracje, Warszawa 1939, s. 17.

132 Patrz rozważania J. Baszkiewicza, Wolność — Równość — Własność. Rewolucje burżuazyjne, Warszawa 1981, s. 5-23, 242-265.

działań. „Toczymy wprawdzie — pisał Jan Dobraczyński (1937) — walkę w sferze duchowej, ale nonsensem byłoby twierdzić, że można sferę zagadnień ducha oderwać całkowicie od sfery zagadnień materii (...). Gdy więc zwalczamy niebezpieczną ideę, wyznawaną i propagowaną przez człowieka lub grupy ludzi, uderzamy z konieczności (...) w człowieka materialnego i w jego dobra materialne (,..)"133. Bard „Falangi", Włodzimierz Pietrzak, już nie usprawiedliwiał się ani przekonywał, ale otwarcie głosił chwałę przemocy: „Niech się bronią stateczni, wzywamy ich do walki, aby odeszli z pieśnią wojownika, w szczęku oręża — jeśli potrafią, oni, którzy nie znali w życiu ryzyka odwagi. Muszą odejść — oto jest nasza godzina, stoimy u progu zwycięstw, które zedrzemy dłonią twardą"134. Na lewicy, w obrębie środowisk penetrowanych przez ruch komunistyczny, marzenia o przemocy uzasadniano bądź potrzebą odwetu, bądź prawami historii, domagającej się przyśpieszenia biegu także poprzez wylane „morze krwi ludzkiej". Uzasadniając taką konieczność, Henryk Dembiński (1939) starał się dowieść humanitarności procesu kładącemu „kres straszliwemu, wieki całe trwającemu okrucieństwu" klas posiadających. „Hipo-kratesowskie prawo, że miecz i ogień leczą skutecznie to, czego nie mogą już uleczyć lekarstwa reform". Gwałt usuwał gangrenę, niemożliwą do uleczenia inną drogą. Gdyby — dowodził — chłopi francuscy w 1789 r. nie zbuntowali się, „to by wieś francuska nie różniła się dziś w niczym

istotnym od wsi włoskiej, węgierskiej czy rumuńskiej lub przedwojennej rosyjskiej"135. Pisząc o rewolucji francuskiej, Dembiński usprawiedliwiał okrucieństwa innej, tej zza wschodniej miedzy. Tłem jego wypowiedzi był wielki terror. Podobnie pretekstowy charakter miała wcześniejsza nieco wypowiedź Jerzego Borejszy. Uderzała w niej wszechobecność słowa „krew", z upodobaniem odmienianego przez wszystkie przypadki. Gdy — pisał Borejsza — „(...) rząd, zdobyczy rewolucji broniący, przelać musi krew kilkudziesięciu ludzi, by spokój w kraju zapewnić — dobrze czyni! Bo krew, Hamlecie, może być przelana albo dla dzieła Reformacji i Wielkiej Rewolucji Francuskiej i krew może obficie popłynąć dla Inkwizycji. Pamiętaj o tym, że gdy dziecię na świat przychodzi, z pępowiną jego matki krew spływa. Z tą krwią nowy świat się rodzi"136.
Fascynację przemocą potwierdzał — po latach — Aleksander Wat w rozmowach z Miłoszem137. Zasięg podobnych opinii na pewno wykraczał poza polityczne antypody. Dobrą ilustracją były tu głosy intelektualistów, posiadających sprecyzowane poglądy, ale nie związanych bliżej z określonymi obozami politycznymi. „Dyktatura proletariatu — notowała w swoim dzienniku Maria Dąbrowska (1933) — może być traktowana jedynie jako nieuniknione zło, logiczny odwet, ale tylko odwet"138. W opinii krytyka literackiego, Jana Emila

133 J. Dobraczyński, Nieistniejące konflikty, „Prosto z Mostu", nr 28, z 20 VI 1937, s. 1.
134 W. Pietrzak, Gawęda, „Młoda Polska", nr l, z sierpnia 1937, s. 18.
135 H. Dembiński (I), Wybór pism, Warszawa 1962, s. 251-256.
136 J. Borejsza, Rozmowa o humanizmie, „Sygnały", nr 25, z 1 I 1937, s. 8 — 9.
137 A. Wat, Mój wiek. Pamiętnik mówiony, Warszawa 1990, s. 81 — 83.
138 Dąbrowska, Dzienniki 1933-1945..., s. 10, notatka z 7 I 1933.
r

Skiwskiego, przemoc stanowiła uniwersalną, niezbędną zasadę porządkującą, czynnik tworzący cywilizacje i nadający im wyraz. Naszą narodową słabością — dowodził — jest nijakość, niezdolność do wielkich czynów, wielkich namiętności. Gwałt bywa konieczny, nienawiść także może być siłą twórczą. Przykład Anglii, na który lubią powoływać się liberałowie, nic nie znaczy. Jak bowiem zachowują się Anglicy wobec kolorowych, w koloniach? Łagodne obyczaje — brzmiała konkluzja — buduje się na gwałcie139.
*
W sferze propagandowej odpowiednikiem aktów agresji był zaostrzający się ton agitacji oraz przedstawianie przeciwnika w sposób budzący odrazę i agresję. „Ludzie, którzy zlękli się groźnie wzniesionych pięści, »karzeł potworny, wylęgły z bagien rodzinnych«, ze szpalt »Warszawskiego Dziennika Naro-dowego« plunął nieprawdę"140 — w takiej formie na łamach młodzieżowego organu PPS przystąpiono do prostowania informaqi zamieszczonej przez konkurenta. Pod sugestywnym piórem Leona Kruczkowskiego przeciwnik tracił cechy ludzkie, stając się personifikacją zła, które „węszy i szczuje, judzi i zabija (...)"141. Norbert Barlicki równie wyraziście piętnował „gniazda posępnych mroków, gdzie się lęgnie zbrodnia i zdrada"142. Ponury wizerunek nikczemnej, tchórzliwej, niezdolnej do otwartej walki, stale konspirującej kreatury, wyobrażający w środowiskach lewicowych endeka, bliźniaczo przypominał kreowany w propagandzie prawicy portret masona. Taki sposób myślenia wydatnie ograniczał szansę ewentualnego dialogu z politycznym przeciwnikiem, niezależnie od skali różnic poglądów w wielu praktycznych kwestiach. Decydującym argumentem stawała się siła fizyczna, zdolna utrzymać w ryzach zarówno „faszystów wszelkiej maści"143, jak i ich przeciwników — gdyby to „faszyści" mieli większość na sali. Na łamach wydawanego przez Obóz Wielkiej Polski „Szczerbca", Tadeusz Dworak sugerował, aby nie tracić czasu na dyskusję z oponentami: gdy taki — pisał (1932) - „wystąpi publicznie (...),

zapytajcie go — ile i w jakiej formie mu za to zapłacono — i zrzućcie żydłaka z mównicy"144. Komentując rzekomy zamach na przywódcę OZN, płk. Adama Koca, młodzieżowy organ obozu rządzącego bez żenady zapowiadał zemstę (1937) dokonywaną metodycznie, na zimno: „Będzie to uderzenie niszczące przeciwnika w każdy celowy sposób, całkowicie i bez żadnych względów. Uderzenie nasze uprzedzi akcje przeciwnika, niszcząc jego siły u samego źródła"145.

139 J.E. Skiwski, Pięknoduchostwo, „Pion", nr 5, z 6 II 1938, s. 1-2.

140 K. Dębnicki, Przegląd prasy, „Młodzi Idą. Pismo Młodzieży Socjalistycznej", nr 11 (27), z października 1937, s. 4.

141 L. Kruczkowski, W klimacie dyktatury, Kraków 1938, s. 49.

142 N. Barlicki, Muszą zamilknąć spory na lewicy. Wybór pism, Warszawa 1980, s. 169.

143 Mloda gwardia PPS rusza do ataku, „Młodzi Idą. Pismo Młodzieży Socjalistycznej", nr 11 (27), z października 1937, s. 1.

144 T. Dworak, Kto broni Żydów, „Szczerbiec", nr (2)3, z 25 I 1932, s. 3.

145 Zamach, „Młoda Polska", nr l, z sierpnia 1937, s. 4.

Akty agresji, nieraz odrażająco brutalne, stanowiły odpowiednik tego rodzaju publicystyki; wraz z nią uznać je można za wytwór zarówno zaostrzającej się rywalizacji poszczególnych nurtów, jak i uruchomionych przez dyktaturę mechanizmów i reguł gry, w obrębie których ta rywalizacja się dokonywała. Odnotowywany przez współczesnych wzrost przestępczości, nie tylko na tle politycznym, sprzyjał wysuwaniu postulatów zaostrzenia sankcji karnych, ale i determinował próby dociekań szerszych uwarunkowań takiego stanu rzeczy. Poza dyskusją był wpływ utrzymującej się biedy. Poszukując determinant natury politycznej, dość zgodnie w kręgach opozycyjnych sugerowano, że wzrost przestępczości wiąże się z zaabsorbowaniem policji po roku 1926 polityką146 — ze szkodą dla właściwych jej zadań. Na lewicy — choć nie tylko tam — wskazywano na demoralizujące skutki faktycznego tolerowania przez państwo aktów przemocy o podłożu politycznym. Dla opinii formułowanych w obrębie prawicy reprezentatywny wydaje się komentarz Adama Krzyżanow-skiego, który zwrócił uwagę na nadmierną dowolność w poczynaniach organów państwa oraz wadliwą konstrukcję prawa, w zbyt małym stopniu uwzględniającego nawyki prawne społeczeństwa i za często zmienianego. W takiej sytuacji zły przykład idący z góry łatwo znajduje naśladowców, w szerszej zaś świadomości zatarciu ulegają granice między tym, co tolerowane lub dozwolone, a tym, co już stanowi występek147. Tak czy owak, starcia bojówek, rekrutowanych także spośród elementu kryminalnego, stały się w latach trzydziestych znaczącym elementem politycznego pejzażu, ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy148. Państwo interweniowało tu słabo albo wcale, także dlatego, że samo — wymuszając uległość — nie zamierzało ograniczać się do posługiwania się środkami administracyjnymi.

Podobny relatywizm stanowił zjawisko szersze, rzutując na zachowania, jak i na poglądy. Ludwik Krzywicki w swoich wspomnieniach potrafił oburzyć się na Romana Rybarskiego za odmowę podpisu w indeksach studentów Żydów protestujących przeciw gettu ławkowemu — ale już kilkanaście stron dalej, omawiając aferę doc. Cywińskiego, jako przejaw „zdziczenia" zakwalifikował jego aluzję pod adresem Piłsudskiego, nie zaś bestialskie pobicie Cywińskiego przez oficerską bojówkę149, ani uruchomiony przez władze mechanizm represji administracyjnej (Bereza), a później sądowej, w oparciu o ustawę działającą wstecz, a uchwaloną tymczasem. Komentując w swoim diariuszu plagiat, którego dopuścił się Wincenty Rzymowski, Zofia Nałkowska — aktywna w tym samym środowisku postępowej inteligencji — nie miała wątpliwości co do jego winy, ale już karę usunięcia z Akademii Literatury uważała za nadmiernie

146 W. Grab s k i, Idea Polski, Warszawa 1935, s. 54.

147 Krzyżanowski, Moralność współczesna..., s. 54 — 55, 72—73, 84—85.

148 Patrz: Krzywicki, Wspomnienia..., s. 290-291, 317, 337, 347-348; Ivanka, op. cit., s. 76-78. Patrz też: S. Rudnicki, Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność, Warszawa 1985, s. 290, 292-293, 303-304.
149 Krzywicki, Wspomnienia..., s. 368, 373-374.

Skiwskiego, przemoc stanowiła uniwersalną, niezbędną zasadę porządkującą, czynnik tworzący cywilizacje i nadający im wyraz. Naszą narodową słabością — dowodził — jest nijakość, niezdolność do wielkich czynów, wielkich namiętności. Gwałt bywa konieczny, nienawiść także może być siłą twórczą. Przykład Anglii, na który lubią powoływać się liberałowie, nic nie znaczy. Jak bowiem zachowują się Anglicy wobec kolorowych, w koloniach? Łagodne obyczaje - brzmiała konkluzja - buduje się na gwałcie139.
*
W sferze propagandowej odpowiednikiem aktów agresji był zaostrzający się ton agitacji oraz przedstawianie przeciwnika w sposób budzący odrazę i agresję. „Ludzie, którzy zlękli się groźnie wzniesionych pięści, »karzeł potworny, wylęgły z bagien rodzinnych«, ze szpalt »Warszawskiego Dziennika Naro-dowego« plunął nieprawdę"140 — w takiej formie na łamach młodzieżowego organu PPS przystąpiono do prostowania informacji zamieszczonej przez konkurenta. Pod sugestywnym piórem Leona Kruczkowskiego przeciwnik tracił cechy ludzkie, stając się personifikacją zła, które „węszy i szczuje, judzi i zabija (,..)"141. Norbert Barlicki równie wyraziście piętnował „gniazda posępnych mroków, gdzie się lęgnie zbrodnia i zdrada"142. Ponury wizerunek nikczemnej, tchórzliwej, niezdolnej do otwartej walki, stale konspirującej kreatury, wyobrażający w środowiskach lewicowych endeka, bliźniaczo przypominał kreowany w propagandzie prawicy portret masona. Taki sposób myślenia wydatnie ograniczał szansę ewentualnego dialogu z politycznym przeciwnikiem, niezależnie od skali różnic poglądów w wielu praktycznych kwestiach. Decydującym argumentem stawała się siła fizyczna, zdolna utrzymać w ryzach zarówno „faszystów wszelkiej maści"143, jak i ich przeciwników — gdyby to „faszyści" mieli większość na sali. Na łamach wydawanego przez Obóz Wielkiej Polski „Szczerbca", Tadeusz Dworak sugerował, aby nie tracić czasu na dyskusję z oponentami: gdy taki — pisał (1932) — „wystąpi publicznie (...), zapytajcie go — ile i w jakiej formie mu za to zapłacono — i zrzućcie żydłaka z mównicy"144. Komentując rzekomy zamach na przywódcę OZN, płk. Adama Koca, młodzieżowy organ obozu rządzącego bez żenady zapowiadał zemstę (1937) dokonywaną metodycznie, na zimno: „Będzie to uderzenie niszczące przeciwnika w każdy celowy sposób, całkowicie i bez żadnych względów. Uderzenie nasze uprzedzi akcje przeciwnika, niszcząc jego siły u samego źródła
"145
139 J.E. Skiwski, Pięknoduchostwo, „Pion", nr 5, z 6 II 1938, s. 1-2.
140 K. Dębnicki, Przegląd prasy, „Młodzi Idą. Pismo Młodzieży Socjalistycznej", nr 11 (27), z października 1937, s. 4.
141 L. Kruczkowski, W klimacie dyktatury, Kraków 1938, s. 49.
142 N. Barlicki, Muszą zamilknąć spory na lewicy. Wybór pism, Warszawa 1980, s. 169.
143 Młoda gwardia PPS rusza do ataku, „Młodzi Idą. Pismo Młodzieży Socjalistycznej", nr 11 (27), z października 1937, s. 1.
144 T. Dworak, Kto broni Żydów, „Szczerbiec", nr (2)3, z 25 I 1932, s. 3.
145 Zamach, „Młoda Polska", nr l, z sierpnia 1937, s. 4.

Akty agresji, nieraz odrażająco brutalne, stanowiły odpowiednik tego rodzaju publicystyki; wraz z nią uznać je można za wytwór zarówno zaostrzającej się rywalizacji poszczególnych nurtów, jak i uruchomionych przez dyktaturę mechanizmów i reguł gry, w obrębie których ta rywalizacja się dokonywała. Odnotowywany przez współczesnych wzrost przestępczości, nie

tylko na tle politycznym, sprzyjał wysuwaniu postulatów zaostrzenia sankcji karnych, ale i determinował próby dociekań szerszych uwarunkowań takiego stanu rzeczy. Poza dyskusją był wpływ utrzymującej się biedy. Poszukując determinant natury politycznej, dość zgodnie w kręgach opozycyjnych sugerowano, że wzrost przestępczości wiąże się z zaabsorbowaniem policji po roku 1926 polityką146 — ze szkodą dla właściwych jej zadań. Na lewicy — choć nie tylko tam — wskazywano na demoralizujące skutki faktycznego tolerowania przez państwo aktów przemocy o podłożu politycznym. Dla opinii formułowanych w obrębie prawicy reprezentatywny wydaje się komentarz Adama Krzyżanow-skiego, który zwrócił uwagę na nadmierną dowolność w poczynaniach organów państwa oraz wadliwą konstrukcję prawa, w zbyt małym stopniu uwzględniającego nawyki prawne społeczeństwa i za często zmienianego. W takiej sytuacji zły przykład idący z góry łatwo znajduje naśladowców, w szerszej zaś świadomości zatarciu ulegają granice między tym, co tolerowane lub dozwolone, a tym, co już stanowi występek147. Tak czy owak, starcia bojówek, rekrutowanych także spośród elementu kryminalnego, stały się w latach trzydziestych znaczącym elementem politycznego pejzażu, ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy148. Państwo interweniowało tu słabo albo wcale, także dlatego, że samo — wymuszając uległość — nie zamierzało ograniczać się do posługiwania się środkami administracyjnymi.
Podobny relatywizm stanowił zjawisko szersze, rzutując na zachowania, jak i na poglądy. Ludwik Krzywicki w swoich wspomnieniach potrafił oburzyć się na Romana Rybarskiego za odmowę podpisu w indeksach studentów Żydów protestujących przeciw gettu ławkowemu — ale już kilkanaście stron dalej, omawiając aferę doc. Cywińskiego, jako przejaw „zdziczenia" zakwalifikował jego aluzję pod adresem Piłsudskiego, nie zaś bestialskie pobicie Cywińskiego przez oficerską bojówkę149, ani uruchomiony przez władze mechanizm represji administracyjnej (Bereza), a później sądowej, w oparciu o ustawę działającą wstecz, a uchwaloną tymczasem. Komentując w swoim diariuszu plagiat, którego dopuścił się Wincenty Rzymowski, Zofia Nałkowska — aktywna w tym samym środowisku postępowej inteligencji — nie miała wątpliwości co do jego winy, ale już karę usunięcia z Akademii Literatury uważała za nadmiernie
146 W. Grab s k i, Idea Polski, Warszawa 1935, s. 54.
147 Krzyżanowski, Moralność współczesna..., s. 54—55, 72—73, 84—85.
148 Patrz: Krzywicki, Wspomnienia..., s. 290-291, 317, 337, 347-348; Ivanka, op. cit., s. 76 — 78. Patrz też: S. Rudnicki, Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność, Warszawa 1985, s. 290, 292-293, 303-304.
149 Krzywicki, Wspomnienia..., s. 368, 373-374.
r

surową w stosunku do rangi przewinienia150. Komentując ten sam przypadek, Leon Kruczkowski poszedł o wiele dalej, w „manii tępienia plagiatów" dostrzegając wyraz upadku życia kulturalnego i starając się dowieść związku praw autorskich z kapitalizmem, traktującym twórczość jak towar i strzegących jej jak znaku fabrycznego151. Oczywiście, gdy w grę wchodziły kwestie ściślej powiązane z polityką, tym łatwiej było o różnice poglądów. Symptomy pomieszania pojęć, nasilone w erze Brześcia, trwale zakorzeniły się na polskim gruncie, skala zaś demagogii — w czym partycypowały wszystkie środowiska polityczne - przekraczała często granice rozsądku. Przywódca „Falangi", Bolesław Piasecki, kojarzył pojęcie tolerancji z niekonsekwencją, reprezentujący zaś ekstremistyczne skrzydło Stronnictwa Narodowego Tadeusz Dworak — z niezdolnością do działania152. W opinii komunisty Henryka Dembińskiego (1936), katolicyzm był li tylko ideologiczną powłoką dla antysemityzmu153, natomiast dla niektórych publicystów prorządowych, zarówno z kręgów ozonowych, jak i radykalizujących — naturalnym sojusznikiem warcholstwa i anarchii154. Jerzy Drobnik, politycznie debiutujący w obozie narodowym, od połowy zaś lat trzydziestych

aktywny po stronie rządu, równie jednoznacznie klasyfikował przeciwstawianie „zachodniej" zasady „dumnego obywatela" kojarzonym z wpływami Wschodu despotyzmowi i dyktaturze. Podobne opinie stanowiły dlań przejaw warcholstwa155.

Totalitarne inspiracje a polskie realia

O ile w dobie formowania się państwa źródłem powszechnie akceptowanych wzorców były liberalne państwa zachodniej Europy, to kilkanaście lat później ich atrakcyjność zmalała. Wiele czynników złożyło się na to. Kryzys gospodarczy podał w wątpliwość sens trzymania się zasad gospodarki wolnorynkowej, a rezultatem fali zamachów stanu, która przeszła przez państwa europejskie, było uczynienie z organizmów rządzących się demokratycznie placówek eksponowanych. Nie tylko radykalne zredukowanie ich liczby, ale i zachowanie na arenie międzynarodowej nie przysparzało im autorytetu. W zestawieniu z ostentacyjną pewnością siebie i militarną sprawnością, okazywaną zwłaszcza przez oparte na masowych ruchach politycznych dyktatury nowego typu156, miękka, okraszona pacyfistyczną frazeologią postawa państw

150 Z. Nałkowska, Dzienniki, t 4, cz. 2 (1935-1939), Warszawa 1988, s. 175, notatka z 25 I 1937.

151 Kruczkowski, W klimacie..., s. 101-104.

152 B. Piasecki, Nastawienie bojowe, „Akademik Polski", nr 10, z 21 X 1932, s. 2; T. Dworak, Rozlazłe dusze, „Szczerbiec", nr 29, z 25 XI 1931, s. 2-4.

153 Dembiński (I) , Wybór pism, s. 190.

154 Za dużo przypadków, „Zaczyn", nr 30, z 29 VII 1937, s. 1. Por.: M. Jehanne-Wielopolska, Biskup Sapieha w zupełnej zgodzie z prawem i co z tego za wniosek?, Warszawa 1937, s. 25.

155 J. Drobnik, Przed startem, Poznań 1937, s. 25.

156 H. Arendt Korzenie totalitaryzmu, t. l, Warszawa 1989, s. 288, 302-331.

do niedawna przodujących mogła budzić politowanie. Stąd też wielu kojarzyła się z dekadencją i upadkiem. Inni, dostrzegając uderzającą rozmaitość form ustrojowych i panujących ideologii, wiązali ją z pogłębiającą się polaryzacją ideologiczną i polityczną — stwierdzając upadek także wcześniej dość względnej jedności europejskiej kultury. „Są kraje - pisał Ferdynand Zweig (1938) -gdzie równość przed prawem uznana została za przesąd. Są kraje, gdzie wolność myśli i słowa uznana została za najwyższe dobro ludzkości, i kraje, które posługują się terrorem. Są kraje, gdzie odpowiedzialność rządów jest fundamentem ustroju, i kraje, gdzie fundamentem jest nieodpowiedzialność rządzących przed rządzonymi. Są kraje, w których własność prywatna jest uświęconą instytucją, i kraje, w których własność prywatna nie jest tolerowana. Są kraje tolerancji religijnej, kraje represji religijnej i kraje bojowego bezbożnictwa. Nawet podstawowe kanony etyki i moralności, które przedtem były wspólnotą wszystkich krajów europejskich, zaczynają od siebie coraz bardziej odbiegać. Istnieje moralność niemiecka, włoska czy rosyjska, ale coraz mniej jest moralności europejskiej. (...) Tolerancja, ten największy dorobek kultury europejskiej i zarazem jej najsilniejszy fundament, bo podstawa jej uniwersalizmu, zanika w tempie zastraszającym (...)"157. Bodaj bardziej jeszcze pesymistyczna w swojej wymowie była wcześniejsza o dwa lata wypowiedź Wincentego Witosa. „Żyjemy — pisał — w okresie wielkich wstrząsów i przeobrażeń. Na widownię występują coraz to nowi prorocy, zapowiadając raj na ziemi, dla łatwowiernych. Zamarła sprawiedliwość, zginęło sumienie i moralność, pozostały gwałt, siła fizyczna, ukryty interes. Nie tylko człowiek, ale całe narody stają się igraszką w ręku rzekomych proroków, gotowych poświęcić ich życie i przyszłość, byle postawić na swoim. W tym nowym potopie nikt nie jest pewny już nie tylko sprawiedliwości, ale życia i mienia, nie wiedząc, kiedy i jakie zbiry położą kres jego istnieniu"158.

Z wypowiedzi wyrażających przeczucie końca epoki, bądź przynajmniej wrażenie przesilenia niosącego groźbę dla tradycyjnych wartości, można by zestawić solidną antologię. Opublikowany w drugiej połowie lat trzydziestych (drugie wydanie w 1938 r.) zbiór szkiców publicystycznych Mariana Zdziecho-wskiego nosił charakterystyczny tytuł: W obliczu końca. Katolicki publicysta i krytyk literacki, do czasu związany z PPS, Artur Górski, pisał o „niepokoju naszego czasu", przywódca obozu narodowego, Roman Dmowski — o „przewrocie"159... Podobne opinie pojawiały się i w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie; w latach trzydziestych wszakże, w zmienionej sytuacji politycznej, nabrały one odmiennej, bardziej dosłownej wymowy. Stara Europa była nieporównanie słabsza niż w pierwszej dekadzie, a i nowe porządki zarysowały się bardziej wyraziście.

157 Zweig, Zmierzch..., s. 303-304.

158 W. Witos, Moje uwagi i rady dla chłopskiej braci (1936), s. 9.

159 A. Górski, Niepokój naszego czasu, Warszawa 1938; M. Zdziechowski, W obliczu końca, Wilno 1938 (wyd. 2).

Stosunek do nich był wypadkową wielu czynników: m.in. okazał się zjawiskiem generacyjnym. Reprezentujący starsze pokolenie postacie na ogół dawały wyraz nieufności. Ograniczając się do tych z pierwszego planu, można się tu powołać zarówno na Piłsudskiego, jak i Dmowskiego160. Były dwukrotny premier, uzdrowiciel skarbu Władysław Grabski, ustosunkowując się do zapowiedzi „zmierzchu demokracji" wyraził się (1935), że jest właściwością „ludzi o słabym rozwoju istotnych wartości kulturalnych, by upatrywać znamiona nietrwałości tego, co stanowi najbardziej wartościowe pierwiastki kultury"161. Znamienne, że autorami podobnych wypowiedzi bywali także politycy krytycznie nastawieni do instytucji demokracji liberalnej.

Optyka młodzieży była odmienna. Sam stempel nowości, właściwy systemom opartym o masowe ruchy polityczne, stanowił o ich atrakcyjności, na równi z widocznym wzrostem prestiżu państw zorganizowanych na nowych zasadach. ZSRR, jeszcze w latach dwudziestych będący państwem izolowanym, triumfalnie powrócił do międzynarodowej wspólnoty, i to na eksponowane miejsce; rządzone przez Hitlera Niemcy wyszły z powersalskiej zapaści; niekwestionowany status mocarstwa uzyskały Włochy. Te sukcesy poruszały wyobraźnię, zwłaszcza w zestawieniu z sytuacją w Polsce, postrzeganą jako dreptanie w miejscu. W przypadku ZSRR fascynowały wieści o braku bezrobocia, wielkich inwestycjach zmieniających warunki życia całych społeczności, mobilizacji oraz przemieszczeniach milionowych mas ludzkich, skonsolidowanych wokół celów wytyczanych przez władze. Seria moskiewskich procesów162 mąciła ten obraz — z kolei postanowienia konstytuq'i stalinowskiej utwierdzały wizerunek ZSRR jako państwa demokratycznego. Sukces rządzonego przez bolszewików państwa wydawał się potwierdzać, że społeczeństwo jest tworem plastycznym, podatnym na ideologiczne impulsy163, a także, że likwidacja istniejących w nim barier społecznych powiększa siłę i dynamizm całej wspólnoty.

Takie przekonanie udzielało się nie tylko socjalistycznej lewicy. W początkach lat trzydziestych flirt polsko-radziecki wpływał na nastroje także w obrębie tradycyjnie antyrosyjskiego środowiska orientującego się na Marszałka. W 1933 r. poznański oddział prorządowego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej wydał książkę, której autor, Jan Stachniuk, zachwycił się radziecką kolektywizacją jako środkiem tworzenia bezklasowego społeczeństwa, w którym upatrywał wspólnotę narodową nowego, wyższego typu. Cytując uchwały XVII konferencji partyjnej WKP(b), marzył o kolektywizacji w Polsce,

160 Patrz: J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. 9, Warszawa 1937, s. 21. Por.: R. Dmowski, Pisma, t 10, Częstochowa 1939, s. 267-270.

161 Grabski, Idea Polski..., s. 150.

162 Wat, Pamiętnik mówiony..., s. 225. Patrz też: L. Kołakowski, Główne nurty marksizmu, cz. 3, Rozkład, Warszawa 1989, „Krąg", s. 860.
163 Patrz charakterystyczne rozważania W. Makowskiego, Reklama polityczna a tzw. wola społeczna, Warszawa 1932, s. 7, 25-29, 37-39, 42-43.
241
przewidując zaś opór „elementów drobnoburżuazyjnych wiejskich" z góry zapowiadał konieczność sięgnięcia po drakońskie środki164. Osiągnięciami ZSRR w tworzeniu „społeczeństwa bezklasowego" entuzjazmował się również Legion Młodych. Czy można się jednak dziwić radykalizującej się młodzieży prorządowej, skoro podobne fascynacje nie były zupełnie obce nawet ideowym przeciwnikom komunizmu? O „sowieckiej nacji" — i to nie w sensie pejoratywnym — pisał Wojciech Wasiutyński165, publicysta zaś ideologicznego organu OZN oburzał się, że „widzieć w roku 1937 w państwach totalnych tylko despotyzm, wodzostwo, GPU i Łubiankę — to barbarzyństwo i prostactwo"166.
„Gdzie niedawno jeszcze królował smutek, tam dzisiaj płynie fala radości powszechnej, zapanował entuzjazm. Jakby ciągłe święto narodowe..."167 — tak wyglądały początki rządów Hitlera w oczach jednego z przywódców oene-rowskiej secesji. Tym, co fascynowało w przypadku dyktatur radykalnej prawicy, prócz iluzji „entuzjazmu" społeczeństwa i jego jednomyślności, było starannie reżyserowane wrażenie utrzymania ciągłości tradycji. Dawny ład i porządek — szczęśliwie połączony z energią nowej elity rządzącej i sprężystością nowych struktur168, zyskiwał jak gdyby drugi oddech. Hitleryzm niezupełnie odpowiadał temu obrazowi, ale też, jako „nazbyt" rewolucyjny, budził więcej zastrzeżeń, nawet w kręgach ekstremistycznych. W przypadku systemu Mus-soliniego tego rodzaju wątpliwości było mniej. Najpoważniejsze dotyczyły konfliktu z Watykanem, którego apogeum przypadło na rok 1931, a także proklamowanego przez faszyzm kultu państwa, kojarzącego się z sanacją. W drugiej połowie lat trzydziestych podnosili je jednak praktycznie wyłącznie politycy należący do starszej generacji. Młodzież nabierała się na iluzję siły i sprawności militarnej, pamiętała o bliskości kulturowej kraju katolickiego i raczej (wówczas) ubogiego; a wiedziała także, że Włochy z Polską nie graniczą. Wiele ocen zdradzało ponadto zupełnie niepojętą dzisiaj naiwność, na swój sposób zrozumiałą u ludzi żyjących w kraju niedemokratycznym już wprawdzie, ale wciąż pluralistycznym. Dobrą ich ilustracją była książka jednego z przywódców narodowych młodego pokolenia Stefana Niebudka, wydana w 1937 r. Pełen podziwu dla osiągnięć kraju „czarnych koszul", widoczne wszędzie we Włoszech podobizny Mussoliniego uznał za dowód żywiołowego poparcia społecznego dla Duce169.
*
W poprzednim rozdziale sygnalizowano już, że szerszy kontekst wielu wypowiedzi na temat totalitarnych ruchów oraz eksperymentów ustrojowych
164 J. Stachniuk, Kolektywizm a naród, Poznań 1933, s. 79.
w Wasiutyński, Z duchem czasu, Warszawa 1936, s. 69-73.
166 Głosy i odgłosy, „Zaczyn", nr 42, z 21 X 1937, s. 8.
167 T. Gluziński, Prosta droga, „Sztafeta", z 15 IV 1934, s. 1.
168
L. Caro, Reformy gospodarcze i społeczne faszyzmu, Warszawa 1933, s. 2—12. Por.: M. Dąbrowska, Dzienniki 1933-1945, s. 63, notatka z 28 IX 1934.
169 S. Niebudek, W kraju czarnych koszul, Częstochowa 1937, s. 26.
242
relatywizował ich wymowę. Zjawisko to, widoczne w ferowanych współcześnie ocenach faszyzmu, z reguły oglądanych przez pryzmat sytuacji polskiej170, można uogólnić także i na inne totalitarne ruchy. Często opis ich traktowano pretekstowo: chodziło nie tyle o przedstawienie opisywanego zjawiska, ile znalezienia dogodnej dla odbiorcy formuły

przybliżania własnych racji. Sukcesy obcych ruchów totalitarnych, odwołujących się jednak do symboliki pozwalającej kojarzyć je z siłami politycznymi obecnymi także i na polskiej scenie, w zależności od potrzeb pozwalały bądź widzieć w nich dobrą wróżbę, bądź memento nakazujące zwarcie szeregów i mobilizację wszystkich sił.
„Jesteśmy — pisał Jędrzej Giertych (1938) — jednym z tych ruchów, które - jak faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech, obóz Salazara w Portugalii, karlizm i Falanga w Hiszpanii - obalają w poszczególnych krajach Europy stary system masońsko-plutokratyczno-socjalistyczno-żydowski i budują porządek nowy: porządek narodowy"171. Przy całej jednoznaczności tego stwierdzenia nie oznaczało ono przecież gotowości do współdziałania z „pokrewnymi" kierunkami; poczucie łączności ideowej nie rzutowało w stopniu rozstrzygającym na ogląd sytuacji międzynarodowej. Oznaczało podkreślenie przynależności do świata, który zwycięża i który ma przyszłość. Inną kwestię stanowiły reakcje na podobne deklaracje na forum szerszym, poza granicami środowiska, do którego należał Giertych. Na lewicy - tej najszerzej pojętej -podkreślano, że faszyzm jest zjawiskiem międzynarodowym172, narzędziem wielkokapitalistycznej oligarchii, oceniając w tych kategoriach także polską scenę polityczną. Dość zgodnie upatrywano rodzimą formę faszyzmu w Narodowej Demokracji oraz wyłaniających się z niej organizacjach, natomiast przedmiotem sporu było, w jakim stopniu na przymiotnik „faszystowski" zasługiwał system sanacyjny, jak i ugrupowania opozycyjne reprezentujące centrum politycznej sceny. O ile umiarkowane skrzydło ruchu socjalistycznego skłaniało się raczej ku zawężającej interpretacji terminu „faszyzm", to grupy lewicowe, w tym młodzieżowe, skłonne były ją rozszerzać. Sukces hitlerowców ożywił podnoszone i wcześniej w łonie ruchu socjalistycznego wątpliwości co do walorów ustroju opartego na kartce wyborczej. W Niemczech łudzono się — pisał Jan Maurycy Borski (1933) — że „»swobod-na gra sił« w ustroju demokratycznym doprowadzi do zwycięstwa demokracji". To, że stało się inaczej — wskazywał - nie było przypadkiem, bowiem w kraju o zaostrzonych walkach klasowych, słabej tradycji demokratycznej i silnych uczuciach narodowych, demokracja wymaga „siły do obrony"173. Problematyka niemiecka była tu jedynie pretekstem do refleksji nad przyczynami własnych porażek. W efekcie w większym stopniu zainteresowano się
170 R. Wapiński, Kształtowanie się w Polsce w latach 1922-1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie, [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. 9, Wrocław 1985, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 687, s. 92, 123.
171 J. Giertych, O wyjście z kryzysu, Warszawa 1938, s. 31.
172 M. Śliwa, Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław 1988, s. 143.
173 J.M. Borski, Dyktatura proletariatu, Warszawa 1933, s. 34.

działalnością wśród środowisk penetrowanych przez przeciwnika, przede wszystkim drobnomieszczaństwa oraz wśród bezrobotnych — z czym wiązały się próby przejmowania inicjatywy, także i w dziedzinie haseł propagandowych. W obozie komunistycznym potwierdzeniem zainteresowania skutecznością haseł narodowych były uchwały VII Kongresu Kominternu.
Enuncjacje ekstremistycznej części obozu rządzącego dokumentowały pragnienie znalezienia recepty pozwalającej umocnić władzę, bądź przynajmniej rozszerzyć paletę argumentacji stosowanej w walce z przeciwnikami politycznymi. „Istotnie — dowodził publicysta prorządowego »Zaczynu«, ukrywający się za liczbą »177« — dyktatury totalne przecinają często procesy myślenia, ale politycznego, i to niektóre kierunki, lecz śmiemy twierdzić, że cywilizacja powszechna, którą osiągają, często starczy za powszechne myślenie. (...) Co się tyczy tzw. praworządności, to przecież nie społeczeństwo odczuwa jej brak, lecz ci, którzy walczyli lub walczą o władzę, i w przekroju ogólnospołecznym argument ten traci na wadze"174. „Nie chcę — pisał Ferdynand Goetel (1939) — się natrząsać z goryczy, jaką

budzi w pokoleniu wyrosłym w indywidualizmie perspektywa nadchodzącej ery »strychulcowej«. Ale pesymistyczne twierdzenia, że wraz z demokratyczną swobodą przekonań schodzi z areny dziejów i kultura zachodnia, jest z pewnością błędne. Odchodzą wspaniali ludzie, nadchodzą wspaniałe gromady. W rzeszach faszystowskich zjawia się przed nami zjawisko nowego ludu i nowej jego wolności. (...) Jeżeli zaś chodzi o straty, to jeszcze nie wiadomo, co zostało stracone. Swoboda twórczości nie jest jeszcze całą kulturą, gdyż obok twórczości wolnej, istnieje także i twórczość z przekonania"175. Wpływ totalitarnych wzorców zaznaczył się wyraźnie w przyjętych w sierpniu 1938 r. przez Radę Naczelną OZN tezach dotyczących upowszechniania wartości kulturalnych. Planowa, prowadzona przez państwo akcja preferować miała masowe imprezy i widowiska publiczne: „Poza granicami naszego Państwa są one należycie cenione i na szeroką skalę stosowane. Podchwycono tam już od dawna odwieczne upodobank ludności do oglądania i brania udziału we wszelkiego rodzaju widowiskach, jak procesje kościelne, parady wojskowe, koronacje monarchów itp., i wykorzystano je dla masowego wychowania narodu. (...) Dla państwa nowoczesnego — stwierdzono — jest pożądane, aby w pewnym momencie możliwie wielka liczba obywateli przeżywała jednocześnie określone wrażenia i wzruszenia, gdyż wzmacnia to poczucie wspólnoty wśród całej ludności"176.

Skutki działania presji totalitarnych wzorców na poczynania obozów politycznych szacować o tyle trudno, że zaostrzaniu stanowisk sprzyjały również czynniki natury lokalnej, miarą zaś fascynacji nie zawsze były oceny poczynań

174 177, Państwa totalne, „Zaczyn", nr 27, z 5 VII 1937, s. 6-7.

175 Goetel, Pod znakiem faszyzmu..., s. 77-78.

176 Biuro Studiów i Planowania OZN. „Materiały i Prace", z. 5. Problem upowszechnienia wartości kulturalnych, Warszawa 1938, s. 131.

Stalina czy Hitlera. Analizując enuncjacje powstające w obrębie obozu rządowego czy publicystyczne wypowiedzi postaci wywodzących się z Obozu Wielkiej Polski — w obecności krytyki demokracji liberalnej177, kultu wodza, wojny i ekspansji, apoteozy wsi, zainteresowania korporacjonizmem, elita-ryzmu — można byłoby doszukiwać się przejawów inspiracji poczynaniami ruchów oraz dyktatur faszystowskich. Podobnie frazeologia egalitarna, wrogość bądź dystans wobec tradycji, hasła antywiejskie, postulat industrializacji kraju — mogłyby wskazywać na fascynację poczynaniami radzieckimi. Czy jednak każdy z tych elementów nie miał także i swoich rodzimych źródeł?

Punktem odniesienia dla współczesnych były realia własnego państwa. Z perspektywy czasu nie ulega wątpliwości, że wymuszona strachem apatia jako podstawa stabilizacji reżimu stanowi mniejsze zło niż aktywność wywołana skojarzoną z terrorem propagandową sugestią, ale optyka ludzi nie znających bliżej mechanizmów totalitarnego państwa bywała często inna. Zło, dostrzegane z bliska, przesłaniało perspektywę także ludziom dalekim od sympatii profaszystowskich: socjalista Norbert Barlicki mógł dwuznacznie się wyrazić, że „obywatel Polski, odsunięty od wpływów, żyje w przeciwstawieniu do sąsiadów bez entuzjazmu"178. Współczesnych irytowało urzędniczenie społeczeństwa179, jego oportunizm i bierność. Podobne opinie formułowano nie tylko w kręgach opozycyjnych. Jak pisał Wacław Makowski: „(...) każdy chce być urzędnikiem: chłop, rolnik na kilkunastu morgach obija progi po miastach, ażeby go wzięto za woźnego; obywatel ziemski stara się o posadę w banku, przemysłowiec chce sprzedać swoją fabrykę rządowi, a sam w niej zostać dyrektorem, albo przynajmniej dostać zamówienie rządowe"180. Podobne spostrzeżenia czynił Stanisław Mac-kiewicz, skarżąc się na wszechobecność pieczeniarskiego ducha. Rolę wielkich panów przejęło „państwo, które skumulowało w sobie nie tylko fortuny całej zaiste niegdyś wielkiej magnaterii polskiej, ale także i ich hojność, i ich szczodrobliwość, i ich żądania gardłowania po wiecach181.

Taka sytuacja już wówczas rodziła deformacje, znane powojennemu czytelnikowi z zasadniczo odmiennej rzeczywistości ustrojowej. I tak Mackiewicz odnotowywał arogancję urzędników wobec petentów, jak i rząd służbowych limuzyn zaparkowanych przy modnym zajeździe blisko stolicy. Adam Heydel z rozbawieniem komentował zasłyszaną wiadomość o dostojnikach, którzy bombardowali archiwa natarczywymi prośbami ó informację o historii ich rodzin, bądź próbowali udowodnić pokrewieństwo z bardziej znanymi rodami. Przebywając podczas okupacji we Francji (1940) Andrzej Bobkowski zauwa-

177 Także u postaci skądinąd dalekich od ekstremizmu (Patrz: E. Kwiatkowski, Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce. Przemówienie, wygłoszone w dn. 16 X 1938 w Katowicach na zebraniu, zorganizowanym przez okręg śląski OZN, Warszawa 1938, s. 19 — 20.
178 Barlicki, Muszą zamilknąć spory..., s. 166.
179 A. Heydel, Myśli o kulturze, Warszawa 1936, s. 67.
180 W. Makowski, Społeczeństwo a państwo, „Droga", nr 5, maj 1936, s. 358.
181 S. Mackiewicz, Książka moich rozczarowań, Warszawa 1939, s. 37 — 38.

żył, że tamtejszy policjant wprawdzie nie zawsze jest mądry, „(...) ale często jest dobroduszny i łatwy w pożyciu. Nasz — wspomniał — też nie był mądry, ale za to złośliwy i upojony władzą. Mieszanina znacznie gorsza. Jak rzadko było się traktowanym przez naszą policję jak człowiek"182.

Autorytetu władzy nie podnosiły także inicjatywy w zamierzeniu racjonalne, ale — podejmowane przez ludzi o zupackiej mentalności — przybierające formy kuriozalne, ośmieszające władzę. „Sławojki" były tylko ogniwem w łańcuchu podobnych pomysłów. Innym był — rygorystycznie egzekwowany jeszcze w sierpniu 1939 r. (!) nakaz wyrównywania i bielenia wiejskich płotów183. Zapewne zaważył tu fakt uformowania znacznej części rządzącej elity w wojsku, gdzie pojęcie ładu często rozumie się dosłownie oraz czysto zewnętrznie — ale był to także element szerszej całości, krytykowanej, często w formie bardzo ostrej, także przez ludzi o poglądach prorządowych. Melchior Wańkowicz pisał o zaciągniętej nad krajem „grubej sieci fikcji"184; Ksawery Pruszyński w cyklu sugestywnych komentarzy notował przygnębiające obrazki sobiepań-stwa z jednej strony, apatii i zobojętnienia z drugiej18S. W literaturze naukowej sygnalizował to zjawisko Roman Wapiński, pisząc o demoralizującym wpływie oficjalnej obrzędowości oraz nasilania się działań na pokaz186.

Źródła sygnalizowanych niedomagań oceniane były różnie — większość komentatorów kojarzyła je z cechami systemu politycznego, chociaż byli i tacy, którzy skłaniali się raczej ku akcentowaniu wad materiału ludzkiego, skażonego kulturowo czy nawet rasowo. Powtarzając, zapewne nieświadomie, podobny zarzut Juliana Bruna-Bronowicza z lat dwudziestych, żalił się Jan Emil Skiwski (1934), że w Polsce „nie było żadnej rewolucji, ani małej, ani wielkiej"187, piętnując „polską chorobę" frazesu, płytkości, niekonsekwencji. Marząc o „religii państwa" ubolewał (1935), że nie widzi „w naszej psychice elementów, które by taką doktrynę zdolne były wyłonić. Nie pieję z tej okazji — zaznaczał — hymnów na cześć naszej pięknej duszy narodowej, rozmiłowanej w indywidualizmie i wolności, ale nazywam rzeczy po imieniu. Po co tam, gdzie się widzi po prostu brak pewnego rodzaju uzdolnień, prawić o jakiejś wielkiej cnocie, która ten brak przystraja w piękne szatki? Na co ta megalomania narodowa?"188. „Główny szkopuł — stwierdzał Ferdynand Goetel — stanowi nasza połowiczność, nasza niezdarność, nasza wygoda". „Faszyzmowi — pisał w innym miejscu — nie mamy do przeciwstawienia nic istotnego. Stąd wniosek

182 A. Bobkowski, Szkice piórkiem (Francja 1940-1944), Warszawa 1988, Ł l, s. 158.
183 Szerzej o całej akcji: K. K a walec, Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1939-1939. Ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej, Wrocław 1995, s. 122-123.
184 M. Wańkowicz, Przez cztery klimaty 1912-1972, Warszawa 1972, s. 154.

185 K. Pruszyński, Podróż po Polsce, Warszawa 1937, s. 114-115, 129-133.
186 R. Wapiński, Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej, Łódź 1989, s. 486—487.
187 J.E. Skiwski, O typ współczesnej kultury polskiej, „Pion", nr 30, z 28 VE 1934, s. 7.
188 Tenże, Kościól, państwo i zdrowy rozsądek, „Pion", nr 17, z 27 IV 1935, s. 3.

logiczny: nie nadający się do faszyzmu Polacy, nie nadają się w ogóle do niczego"189. Podobne głosy, autorstwa zarówno działaczy politycznych190, jak i intelektualistów, można by mnożyć.
Pesymistyczne oceny społeczeństwa i narodu obecne były w polskiej myśli politycznej od dawna. Także i w przedstawionych wyżej nie byłoby nic bulwersującego, gdyby nie to, że wypowiadające je postacie zgodnie się podawały za nacjonalistów — „prawdziwych", brzydzących się połowicznością i małością obozu narodowego. A poza tym wymowa przytoczonych wypowiedzi była bardziej drastyczna niż wcześniej znanych inwektyw Piłsudskiego. Istoty słabości narodu szukano już nie tylko w podatności na anarchistyczne instynkty, ale w ogóle w jakiejś dziwnej niemocy, niezdolności do twórczości oryginalnej i wartościowej. I to w każdej właściwie dziedzinie191. Niezależnie od intencji głosicieli tego rodzaju poglądów, właściwy im skrajny pesymizm zapowiadał moment, w którym postawione zostanie pytanie o prawo tak ułomnej społeczności do własnego państwa. Tuż przed najazdem niemieckim — w lecie 1939 r. — ukazała się książka Jana Stachniuka, zawierająca swoistą „rehabilitację" okresu niewoli. Autor wskazywał, że pozbawiony wolności naród został wciągnięty „w rytm obcego, lecz nieskończenie bardziej wytężonego życia", co w ostatecznym rozrachunku było dlań korzystne. Nie omieszkał zaznaczyć, że dokonujący się pod obcymi rządami postęp mógł trwać jedynie tak długo, jak długo właściwe jakoby kulturze polskiej mechanizmy autodestrukcji trzymane były w ryzach192. Jesień 1918 r. oznaczała dla autora ponowne wkroczenie narodu na drogi dekadencji i upadku; przejściowo jedynie i w stopniu niedostatecznym poprawił sytuację zamach Piłsudskiego. Natomiast obserwowane współcześnie symptomy przeżywania się dyktatury grozić miały, jego zdaniem, recydywą czasów przedmajowych i ostatecznym upadkiem...

Tęsknota za wolnością

Była to oczywista skrajność - ale i logiczne wyciągnięcie wszystkich konsekwencji z zasady upatrującej w społeczeństwie plastyczne tworzywo dla twórczych poczynań rządzącej grupy. Odrzucenie poglądu o wadliwości owego tworzywa torowało drogę zwątpieniu w sens zasady konstytuującej systemy dyktatorskie - i były to reakcje częstsze. O tyle warto je odnotować, że dokumentowały powolne wygasanie koniunktury na poglądy ekstremalne. Wraz z upływem czasu zacierała się pamięć o ekscesach „sejmowładztwa", natomiast ujemne strony rządów nadmiernie silnej ręki były widoczne aż nadto. Sprzeciw wobec dyktatury mógł naturalnie wynikać z frustracji, że rządzą inni,
189 Goetel, Pod znakiem faszyzmu..., s. 15, 211 — 212.
190 A. Malatyński, Święty Tomasz z Akwinu i obóz narodowy, Warszawa 1935, s. 7.
191 Patrz: J.E. Skiwski, Poza wieszczbiarstwem i pedanterią, Poznań 1929, s. 174-177.
192 J. Stachniuk, Dzieje bez dziejów. Teoria rozwoju wewnętrznego Polski, Warszawa 1939, s. 301.

niekiedy przecież pociągał za sobą dalej idące wnioski. Jeden z wybitniejszych w obrębie obozu narodowego parlamentarzystów, Juliusz Zdanowski, notował w swoim diariuszu pod datą l II 1934 r., że chociaż zawsze był jak najdalszy od liberalizmu, „(...) to jednak dzisiaj widząc tę nienasyconą klikę (...) myślę, czym się nie mylił (...)193. Podobne wątpliwości ujawniały się szerzej: na przeciwnym biegunie dobrym ich przykładem była ewolucja poglądów Mieczysława Niedziałkowskiego194 — w pierwszych latach niepodległości

krytycznego wobec instytucji państwa liberalnego, później zaś czołowego przedstawiciela nurtu parlamentarnego w PPS.
Słabość biurokratycznego reżimu, budującego siłę na bierności, a nie aktywności ludzkiej, dostrzegało również wielu spośród tych, którzym nie przeszkadzała dyktatorska forma rządu. Jan Hoppe, początkowo entuzjasta Obozu Zjednoczenia Narodowego, potem coraz bardziej wnikliwy jego krytyk, wskazywał (1938), że mając „wszystkie złe skutki totalizmu i rządów dyktatorskich, (...) nie mamy ich dobrodziejstw". „To co przyjdzie, musi być lepsze. (...) Suchym zarządzeniem władzy administracyjnej czy wezwaniem zbiurokratyzowanej formacji politycznej tego procesu nie wywołamy. To musi być jakiś wielki poryw serc i to nie zatrwożonych, a zdobywczych"195. Podobny motyw eksponował Mieczysław Szawleski, wskazując (1938), że „kto tchórzy w życiu obywatelskim, stchórzy i na wojnie"196. Swoistą receptą na pogodzenie aktywności obywatelskiej z wymogami państwa, rządzonego przez wywodzącą się z obozu legionowego elitę, była OZN-owska koncepcja konsolidacji wokół hasła „obrony Polski" — jedynego punktu koncepcji programowej obozu rządzącego, który nie był kwestionowany przez opozycję197. Nadużycie tego hasła dla utrwalenia monopolu władzy narażałoby go na podobną dewaluację, jakiej dostąpiła idea „silnego rządu". Toteż szukanie jakiejś formy porozumienia z wielkimi nurtami politycznymi z punktu widzenia elementarnie pojmowanego interesu państwa było rozwiązaniem o wiele rozsądniejszym niż kontynuowanie forsowanej przez Piłsudskiego polityki zwalczania całego systemu partyjnego198. Inna rzecz, że znalezienie właściwych rozwiązań nie było łatwe, a złudne poczucie siły rodziło pokusę dyktowania warunków.
193 J. Zdanowski, Dziennik, Biblioteka Zakładu Narodowego im Ossolińskich we Wrocławiu rkps 14023/11, Wrocław, t. 7, s. 139.
194 M. Śliwa, Myśl polityczna Mieczyslawa Niedziaikowskiego, [w:] W kręgu twórców myśli politycznej. Myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 5, Wrocław 1983, s. 203-205, 219-221, 234-236, 242.
195 Hoppe, Wierzyłem... (artykuły), Warszawa 1938, s. 21, 125-126. 196
196 M. Szawleski, Polonizm. Ustrój narodu polskiego, Warszawa 1938, s. 297 — 298.
197 Majchrowski, Silni — zwarci — gotowi..., s. 55.
198 Zamiar zbliżenia do trwałych i żywotnych ruchów społecznych — a taki charakter miał zarówno obóz narodowy, jak i ruch ludowy - o ile nie był traktowany jako forma dywersji i nie wyradzał się w kontaktach z niewielkimi grupami ekstremistycznej młodzieży, potencjalnie mógłby prowadzić do potrzebnej pacyfikacji stosunków i usunięcia przynajmniej części wynaturzeń zapoczątkowanych przewrotem majowym.

W opinii części rządzącego obozu rozwiązanie dylematu ustrojowego kryło się w dalszym zaostrzaniu kursu w likwidacji pluralizmu politycznych stowarzyszeń i partii. W grę wchodziło zarówno rozwijanie koncepcji „elitarnej" do postaci bardzo skrajnej199, jak i — bardziej prawdopodobne — przyjęcie ustroju będącego kombinacją wzorów niemieckich i włoskich. Tego typu sugestie zawierał polityczny manifest Ferdynanda Goetla (1939) oraz prawno-poli-tyczne rozważania Zygmunta Cybichowskiego200. Perspektywa dołączenia Polski do grona państw totalnych budziła zrozumiałe protesty — niekiedy wyrażane z całą powagą, innym razem w formie lżejszej, chociaż nie mniej kategorycznie. „Co to jest właściwie totalność — pytał uczestnik rozmowy, zasłyszanej jakoby przez »Myśl Narodową«. — „To trudno powiedzieć — brzmiała odpowiedź — ale dam ci przykład. Gdyby ze wszystkich drzew w kraju zrobić jedno drzewo, ze wszystkich wron zrobić jedną wronę, gdyby ta wrona siadła na tym drzewie... — Już wiem, wiem — przerwał bohater. — Ale ci radzę — nie siadaj pod tą wroną..."201
Perspektywa końca samodzielnej egzystencji, zawarta w zapowiedzi ujednolicenia geografii politycznej, nie była jedynym motywem protestów. Elementem kłócącym się z recepcją

skrajnych wzorców ustrojowych było postrzeganie społeczeństwa jako tworu hierarchicznego: nie tylko uporządkowanego, ale i poddanego stałym, niezależnym od władzy państwowej autorytetom, zawartym w tradycji i religii. Tęsknota za życiem bezpiecznym, opartym na stabilnych i czytelnych zasadach — podsycana przez kryzys, groźbę wojny oraz represyjny system polityczny — nie bardzo dawała się pogodzić z przyzwoleniem na wszechwładzę grupy rządzącej. Pełniejszej recepcji totalitarnych wzorców nie sprzyjała również świadomość, że przodownikami w szerzeniu nowych idei są najgroźniejsi spośród byłych zaborców. W specyficznych warunkach Polski zatem nawet wpływ czynnika tak powszechnie uważanego za konfliktogenny i podsycający ekstremizmy, jak resentymenty o charakterze narodowym, nie przedstawiał się tak jednoznacznie, jak można by sądzić.

W drugiej połowie lat trzydziestych, odrzucając wzorce demokracji liberalnej, niektórzy spośród działaczy endeckich młodego pokolenia skłonni byli — w dużej mierze pod wrażeniem praktyk okresu pomajowego — zdystansować się także od perspektywy dyktatury opartej na rządach „elity" narodowej202. W rezultacie otworzyło się rozległe pole dla kreślenia wizji — w różnym stopniu odwołujących się do realnie ustrojowych wzorców — zawartych mię-

199 Dotyczyło to m.in. koncepcji wysuwanych przez monarchistów (J. Bobrzyński, Uproszczony ustrój państwa polskiego. Projekt, przyjęty przez Komisję porozumiewawczą Związku Polskiej Myśli Państwowej i Stronnictwa Narodowych Monarchistów, Warszawa 1939, s. 10—11. Por.: L. Gembarzewski, Monarchia Narodowa jako hash XX-go wieku, Warszawa 1934, s. 28).

200 Z. Cybichowski, Na szlakach nacjonalizmu, Warszawa 1939; F. Goetel, Pod znakiem faszyzmu, Warszawa 1939.

201 Na marginesie, „Myśl Narodowa", nr 13, z 28 III 1937, s. 207.

202 Patrz: W. Wasiutyński, Naród rządzący, Warszawa 1935, s. 23 — 24, 30 — 31, 41 — 44.

dzy akceptacją ustroju totalitarnego203 a próbą znalezienia porządku odmiennego zarówno od demokracji, jak i dyktatury204. Znamienne w tym kontekście były fascynacje wiekami średnimi, gdy życie społeczne zamykało się w obrębie struktur stanowych205, jak i — bulwersujące współczesnych — ustrojem dawnej Rzeczpospolitej206. „Prosto z Mostu" podjęło polemikę ze skrajnie kolektywistycznymi koncepcjami Stachniuka i „Zadrugi"; wizję totalitarnej utopii, zawartej w książce Aldousa Huxleya, traktowano jako przestrogę. Przy tym wszystkim — jeśli chodzi o obóz narodowy — formalnie obowiązywał wciąż program S N przyjęty w 1928 r., stojący na gruncie demokracji liberalnej, chociaż w bardzo konserwatywnym wydaniu. W drugiej połowie lat trzydziestych akceptowała go już jedynie mniejszość tego rozległego środowiska politycznego.

W niektórych jego kręgach niechęć wobec różnych form totalitaryzmu miała głębsze podstawy ideologiczne (czy światopoglądowe). Tak było w przypadku środowisk liberalnych207 — w realiach polskich nierównie większą wagę miało jednak narastanie podobnego dystansu w kręgach katolickich. Akcentując dystans wobec obu postaci marksizmu oraz ideologii liberalnej208, podobną miarę w coraz większym stopniu skłonne były stosować także i do poczynań radykalnej prawicy. Jakkolwiek zarówno w enuncjacjach środowisk kościelnych, jak i szerszych zwłaszcza kręgów korzystających z szyldu „katolickiego", nietrudno byłoby wyławiać głosy świadczące akurat o czymś przeciwnym (dość powołać się na dyskusję na temat totalizmu, zainaugurowaną w 1937 r. przez „Pro Christo", trafiające się w publicystyce pochwały poczynań Mussoliniego czy nawet Hitlera); nie wydaje się, by zasadne było przypisywanie tym opiniom wielkiego znaczenia. Z pewnością nie wyrażały tendencji dominującej, stanowiąc raczej ilustrację znacznego marginesu swobody w wyrażaniu poglądów politycznych. Wypowiedzi budzące dzisiaj poczucie zażenowania równoważone były innymi, dowodzącymi nieufności wobec

totalitarnych porządków, jak i rosnącej otwartości także i na impulsy dochodzące z kierunków odległych od tych, które Kościół akceptował. Można się w tym kontekście powołać nie tylko na publicystykę „Verbum"209, ale i treści zamieszczane na

203 Zasady programu narodowo-radykalnego, Warszawa 1937, s. 3 — 7, 10—12, 14—15. Patrz też: B. Piasecki, Duch czasów nowych a Ruch Młodych, Warszawa 1935, s. 54—59.

204 Patrz: B. Grott, Geneza i początki formowania się poglądów ,^nlodych" obozu narodowego na zagadnienia ustrojowe (okres działalności Obozu Wielkiej Polski), „Dzieje Najnowsze", nr l, 1984, s. 123-124.

205 Patrz: A. Bar, Kryzys współczesnej kultury, „Przegląd Powszechny", t. 202, 1934, s. 226—249. Patrz też: B. Grott, Nacjonalizm chrześcijański. Myśl spoleczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1991, s. 203—207.

206 Patrz szyderczy komentarz Leona Kruczkowskiego (W klimacie dyktatury..., s. 27—28).

207 Patrz: J. Kurnatowski, Współczesne idee społeczne, Warszawa 1933, s. 51 — 57, 64—65.

208 A. Roszkowski, Katolicyzm społeczny. Zarys rozwoju poglądów spoleczno-katolickich, Poznań 1932, s. 25-38. Patrz też: N. Cieszyński, Bilans katolicki za rok 1929, „Ateneum Kapłańskie", t. 25, 1930, s. 378.

209 Patrz np: J. Siwecki, W obronie humanizmu, „Verbum", nr 3, 1934, s. 327 — 328.

łamach periodyków o nieporównanie bardziej konserwatywnej orientacji, w rodzaju „Ateneum Kapłańskiego" — publikującego omówienia poglądów Hend-rika de Mana czy Sigmunda Freuda. Krytyczne, to prawda, ale i dostrzegające walory — dalekie od połajankowego tonu. Także daleko idąca ostrożność tych enuncjacji, które nosiły charakter oficjalnego stanowiska Kościoła, siłą rzeczy przesądzała o ich antytotalitarnym charakterze. Należy tu wskazać przede wszystkim dokumenty najważniejszej rangi, określające stanowisko całego Kościoła powszechnego, jakimi były encykliki papieskie, z Mit brennender Sorge i Divini Redemptoris na czele210. Zbieżną wymowę miały listy pasterskie Episkopatu polskiego z lat trzydziestych.

Równie charakterystyczne było pojawienie się w publicystyce katolickiej akcentów świadczących o odchodzeniu od ryczałtowego potępienia liberalizmu i socjalizmu. Wskazywano zarówno> na zasadność rewindykacyjnych dążeń świata pracy, jak i walor idei wolności w ekonomii oraz życiu społecznym211. Znamienny był również inny motyw: dostrzeżenie nie tylko podobieństw, ale i wzajemnej współzależności faszyzmu i komunizmu (traktowanemu jako niebezpieczeństwo większe). „Obie te potęgi rosną równolegle, powstając przeciwko sobie: jedna i druga w nienawiści widzi cnotę; jedna i druga wywyższa wojnę narodów lub klas; jedna i druga żąda dla społeczności doczesnej miłości mesjanistycznej (...), jedna i druga nagina człowieka do jakiejś nieludzkiej kultury (...). Wszystkie te skrajne i sprzeczne z sobą poglądy są wynikiem obalenia naturalnej hierarchii wartości, opartej (...) na świadomości nadprzyrodzonego pochodzenia człowieka"212. Deklaracje te były dostatecznie wyraźne, by wywołać pozytywne dla Kościoła echa nawet w środowiskach tradycyjnie antyklerykalnych, opowiadających się wszakże — inna rzecz, że niekiedy głównie werbalnie — za demokracją213. Wydaje się, że w niektórych wypadkach mówić można o przejawach dalej idącego zbliżenia stanowisk. Taką wymowę miała m.in. wypowiedź współpracującego z ruchem socjalistycznym pedagoga Zygmunta Mysłakowskiego — interpretującego postępy ruchów totalitarnych w kategoriach bliskich myśli katolickiej. „Ludzie — pisał (1938) — stają się podobni do owiec z rozbitego stada (...). Wyzuci z wielkich kultów religijnych,

210 H. Dembiński (II), Encykliki Divini Redemptoris i Mit Brennender Sorge, „Verbum", nr 2, 1937, s. 247-260. Patrz też: B. Cywłński, Korzenie tożsamości, Rzym 1982, s. 71.

211 Patrz: S. Wyszyński, Kościół i miłosierdzie wobec etyki bezrobocia, „Ateneum Kapłańskie", t 28, 1931, s. 1301-1350; A. Szymański, Ekonomika i etyka, Lublin 1936, s. 57; J. Kobyliński, Eksperymenty medyczne w świetle etyki katolickiej, Poznań [b.r.w.], s. 10—11; tenże, Istota i geneza państwa totalnego, Poznań 1936, s. 10—13, 15.
212 H. Dembiński (II), Jednostka a społeczeństwo, [w:] Katolicka myśl społeczna. Pamiętnik III Katolickiego Studium w Warszawie 1937, Poznań 1938, s. 91. Swoją wymowę miała tu zapowiedź (s. 92) obrony „praw społeczeństwa przed nadmiernymi uroszczeniami indywidualizmu, praw człowieka przed zachłannością Państwa totalnego, praw ducha, wreszcie przed terrorem z góry narzuconych porządków i planów".
213 Patrz: Zmierzch antylderykalizmu, „Sygnały", nr 50, 1938; J. Raduski, Rasizm wioski w nnalach. ..Czarno na białem", nr 32, z 7 VIII 1938, s. 3.

przenieśli na swych władców potrzebę kultu i otaczają ich czcią dotąd należną bóstwu (...). Przeciwieństwo wszystkiego, co dostojne, wszelka lichota, (...) wulgarność — zjednoczyło się i maszeruje triumfalnie"214.
Trudnej zinterpretować wypowiedzi powstające w środowiskach szeroko pojętej lewicy. Były one równie niejednoznaczne jak te z przeciwnej strony barykady, z tą różnicą, że o ile na prawicy deklarowano dystans wobec instytucji demokracji liberalnej, to tutaj swego rodzaju regułą było ostentacyjne podkreślanie wierności dla wartości i ideałów demokratycznych. W drugiej połowie lat trzydziestych czynili to także komuniści, jak i penetrowane przez nich środowiska, potępienie faszyzmu godząc z apoteozą wzorca radzieckiego. Było to możliwe o tyle, że formułowane w obrębie lewicy wizje ustroju na ogół w zręczny sposób operowały konstrukcjami fasadowymi, nie eksponując zawartych w nich pierwiastów przemocy i przymusu215. Ich obecność była wszakże faktem, a zaznaczały się z tym większą siłą, im mocniej akcentowano wrogość do politycznego przeciwnika. W tym kontekście trudno nie uznać za wymowne pochwał przewrotu majowego, wypowiadanych przecież już po doświadczeniach lat trzydziestych, czy — przy okazji 150 rocznicy rewolucji francuskiej — zachwytów nad „demokracją" jakobińską...216
Zarazem, podobnie jak i gdzie indziej, czynnikiem oddalającym totalitarną groźbę były działania na rzecz jeśli nie zachowania tradycyjnej tkanki społecznych powiązań i wartości — kwestionowanych przez lewicę — to tworzenia nowej, zachowującej wszakże niezależność od struktur władzy. Mam tu na myśli podkreślane silnie przez socjalistów oraz ruch ludowy zainteresowanie dla różnych form samorządności i spółdzielczości. O ile talmudyczne doktrynerstwo, wyrażające się w skłonności do sprowadzania całej rzeczywistości społecznej do ram wyznawanego systemu ideologicznego, niewątpliwie sprzyjało tendencjom skrajnym — to kłóciła się z nim postawa otwarta, odrzucająca przekonanie o monopolu na racje, upatrująca w ideologii źródło inspiracji, a nie zbiór gotowych recept. W tym względzie, mimo podobieństw doktryn, ruchy: komunistyczny oraz socjalistyczny zasadniczo się różniły. Bardziej jeszcze otwarty światopoglądowo był pragmatyczny ruch ludowy, bez względu na to, że i on w latach trzydziestych w coraz większym stopniu operował elementami własnej ideologii.
Zdrowy rozsądek trudno godzić z programami nawołującymi do zburzenia wszystkiego w imię budowy porządku doskonałego, opierającego się na wy-spekulowanej idei. Zakorzenione w tradycji narodowej idee wolnościowe podobnie kłóciły się z prognozami zmierzchu demokracji parlamentarnej i „zimy"
214 Z. Mysłakowski, Totalizm czy kultura, Kraków 1938, s. 67-68. Por. Renzo De Felice, Interpretacje faszyzmu, Warszawa 1976, s. 88 — 92.
215 L. Kołakowski, Główne nurty marksizmu, cz. 3. Rozkład, Warszawa 1989, s. 859.
216 J. Grzędziński, Zanim padły pierwsze strzały, „Czarno na białem", 1938, nr 20, z 13 V 1938, s. 1-2; W. Banaś, Klub jakobinów i deklaracja praw, ibid., nr 18, z 3 IV 1939, s. 10.

ludów217. W przypadku, gdy łączyły się one z wizją społeczeństwa otwartego i pluralistycznego — stanowiły element spoistej całości, a ich wymowa była jednoznaczna. W praktyce bywało różnie. Hasła wolnościowe mogły być również interpretowane w sensie doktrynersko zawężonym, w ścisłym związku z ideami egalitarnymi218; mogły także stanowić element dychotomicznie podzielonego świata - swego rodzaju znak rozpoznawczy, pozwalający określić sprzymierzeńca. W takich wypadkach jednoznaczność demokratycznego credo
stawała się wątpliwa.
*
Podobnie niejednoznacznie przedstawiała się wymowa haseł wolnościowych, którymi posługiwała się Narodowa Demokracja. Rozumiano je odmiennie, na ogół nadając inne znaczenie, niż czyni to doktryna liberalna. Realizację postulatów wolnościowych wiązano nie z przekonaniem o istnieniu niezbywalnych, należnych jednostce praw, ale z interesem ogólnospołecznym, wymagającym pozostawienia jednostce pewnego zakresu swobody ruchów. Uustracją tego sposobu myślenia była charakterystyczna wypowiedź Romana Dmow-skiego, pochodząca z końca lat dwudziestych. „Nie trzeba zapominać - pisał — że nasza cywilizacja, cywilizacja rzymska, wielkość swą, swą wyższość nad wszystkimi innymi zawdzięcza przede wszystkim temu, że podniosła jednostkę ludzką i uczyniła ją przedmiotem prawa; nasza zaś religia, religia chrześcijańska, jest religią jednostki, ma w pieczy indywidualną duszę ludzką i kształci jej moralną samoistność. Jednakże cywilizacja ta pojmuje jednostkę w rodzinie i w społeczeństwie, a ponad prawa jednostki stawia salus reipu-blicae - dobro całości społecznej i politycznej oraz siłę węzłów religijnych, moralnych i prawnych, czyniących ze zbiorowiska ludzkiego jedną całość. Zasada wszakże praw jednostki, wyzwolonej z wszelkich krępujących ją więzów (...) - jest zabójczym wypaczeniem podstaw cywilizacji rzymskiej"219. Tak rozumiana „wolność" nie kłóciła się z dyscypliną społeczną - przeciwnie, mogła być rozpatrywana dopiero na tle tej ostatniej.
Ten pogląd właściwy był całej prawicy: od konserwatystów, poprzez obóz narodowy, aż po kręgi kościelne. Jego wymowa ulegała ewolucji. O ile w latach dwudziestych kierowała się ona przede wszystkim przeciw liberalnej koncepcji państwa, to w następnym dziesięcioleciu - także przeciw pełniejszej akceptacji totalitarnych wzorców. Widać to wyraźnie nawet w wypowiedziach skłonnej do ekstremizmu młodzieży. Jeśli zaś idzie o poglądy postaci należących do pokolenia starszego, to zainteresowanie liberalnymi formami ustrojowymi właściwie tam nie wygasło: choć krytykowane, uważane były ciągle za swego rodzaju normę. Dotyczyło to przede wszystkim postulatu „taniego" państwa, o wąskich kompetencjach, ale czy tylko? W obrębie najszerzej rozumianej
217 Patrz: A. Chrząszczewski, Przypływy i odpływy demokracji, Warszawa 1939, s. XI, 70-76, 140.
218 Patrz: L Fik, O żywą treść demokracji, Katowice 1938, s. 8-9, 13, 20-22, 24.
219 R. Dmowski, Pisma, i. 9, Częstochowa 1939, s. 132-133. Por.: J. Bartoszewicz, fnJrarrni, tinuinik nnlitvr.znv. Do uzvtku posłów, urzędników, członków ciał samorządowych i wybór-

prawicy bez wielkiego trudu można zestawić długą listę wypowiedzi pochodzących od znaczących postaci, w różnej formie podnoszących związek idei narodowej z procesami demokratyzacji społeczeństwa220. Edward Dubanowicz, marząc o monarchii dziedzicznej, nie ukrywał nostalgii i za demokracją parlamentarną. Kryzys tej formy ustrojowej tłumaczył tym, że w dobie powszechnego rozprzężenia wymaga zbyt wysokich walorów obywatelskich. Wierzył jednak, że z czasem ludzkość powróci na drogę, z której zeszła. „Dążenie do uznania równej godności ludzkiej nie jest — pisał (1936) — rysem ujemnym ani hańbiącym. Jest zasadzone głęboko w naturze człowieka, jest rysem istotnym ludzkiej, chrześcijańskiej

kultury. Jako linia wytyczna (...) równość obywatelska stanowi o zdolności rozwoju naszej cywilizacji. Jeżeli z tą zasadą identyfikuje się zasadę demokracji, to zniszczenie takiej demokracji otworzyłoby erę zupełnego zdziczenia ludzkości. (...) Dążenie do wolności jest samą istotą duszy ludzkiej. (...) Bez wolności nie ma sztuki, nie ma kultury, rozwoju, nawet prawdziwego życia. Nie ma państwa, zdolnego do życia"221.

Wobec groźby wojny

Przedstawiając położenie międzynarodowe państwa, wydana przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy na potrzeby „nauki obywatelskiej w oddziałach" książka podkreślała brak naturalnych granic oraz brak - poza Łotwą i Rumunią — przyjaznych sąsiadów. Przez to: „Polska (...) zawsze musiała odpierać napady sąsiedzkie i przez to zawsze potrzebowała silnego wojska. (...) Wojsko kosztuje; to prawda. Ale kosztuje mniej niż klęska podboju, niż zniszczenie wojenne"222. Wielkie, zważywszy potencjał gospodarczy państwa, kwoty przeznaczane na wojsko — ok. 40% wydatków budżetowych — jak i priorytetowe traktowanie potrzeb obrony narodowej we wszelkich planach rozbudowy infrastruktury, wynikały z woli utrzymania suwerenności państwa, jak i świadomości jego trudnego położenia. Grupa rządząca realizowała w tym względzie zamierzenia postaci, które wcześniej zaangażowały się w budowę Polski jako państwa „wielkiego" — posiadającego dostateczną siłę, by zapewnić sobie minimum swobody ruchów. Jest znamienne, że w obrębie szerszej opinii publicznej ten kierunek działań był trwale akceptowany, mimo świadomości ponoszonych wyrzeczeń i bez względu na to, że wobec

220 I. Chrzanowski, Okolo wychowania narodowego. Trzy odczyty, Warszawa 1932, s. 48—49, 55-57; R. Dmowski, Przewrót, Pisma, t. 9, Częstochowa 1939, s. 391-392; S. Grabski, Ku lepszej Polsce, Warszawa 1932, s. 132, 178; R. Rybarski, Siłą i prawo, Warszawa 1936, s. 71—78, 150—151; B. Winiarski, My i oni w walce o konstytucję, Poznań 1935, s. 58 — 61, 65 — 68. Por.: F. Młynarski, Człowiek w dziejach. Jednostka — państwo — naród, Warszawa [b.r.w.], s. 82-97, 130-134; tenże, Totalizm czy demokracja w Polsce, Warszawa 1938, s. 18-26, 48-51, 59-63; l Czuma, Absolutyzm ustrojowy, Lublin 1934, s. 253.

221 E. Dubanowicz, Ku stalemu ustrojowi państwa polskiego, Warszawa 1936, s. 92.

222 Żolnierz-obywatel. Książka o Polsce do nauki obywatelskiej w oddziałach. Opracowana przez Instytut Oświaty Dorosłych i Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa 1937,

rozbudowy potencjału militarnego obu wielkich sąsiadów Polski — dokonywanego w oparciu o środki nieporównanie większe od polskich — możliwości zapewniania sobie bezpieczeństwa na tej drodze malały.

Propaganda obozu rządowego eksponowała siłę i sprawność wojska, kojarząc z nią względną stabilizację położenia międzynarodowego, jaka zarysowała się w drugiej połowie lat trzydziestych223. Za ilustrację posłużyć może komentarz Bogusława Miedzińskiego, opublikowany w grudniu 1937 r. „Pokój jest na granicach Rzeczypospolitej. Na dalekich horyzontach jedynie błyskają gromy (...). Powaga odniesionych zwycięstw, twarda i szczera wola pokoju — oddala je od naszych granic. Oddala je również nasza gotowość obronna. (...) stanęliśmy w rzędzie tych, których dobre prawa niełatwo ktoś się poważy zaczepić"224. Podobne w tonie wypowiedzi, powtarzane wcześniej przy okazji kolejnych okrągłych rocznic odrodzonej państwowości225, krzewiły poczucie pewności siebie i wiary w przyszłość. Wbrew opinii sceptyków, państwo polskie nie tylko przetrwało, ale i potrafiło wyciszyć propagandę skierowaną przeciw swoim granicom, a także osiągnąć odprężenie w stosunkach z obu wielkimi sąsiadami. Wiara w to, że potrafi się ono obronić, udzielała się także opozycyjnym politykom. Cytowany przy innej okazji Włodzimierz Bilan przytoczył w swojej relacji wystąpienie Dmowskiego na Radzie Naczelnej Stronnictwa Narodowego w 1937 r., gdy ten miał się wyrazić, że „(...) ten dureń Piłsudski zrobił jedno dobrze, dobrą armię"226.

Zaufanie do własnych sił, powszechne w sytuacji zagrożenia wojennego w lecie 1939 r., kontrastowało ostro z lękiem przed konfrontacją z niemiecką techniką wojenną oraz sprawnością na polu walki, odnotowywanym przez raporty wywiadu wojskowego w 1925 r.227 Kilkanaście lat, które minęło, wyznaczyło w tym wypadku całą epokę. Optymizm oraz poczucie siły — uzewnętrzniające się nieraz w śmiesznej dziś „mocarstwowej" retoryce228 — nie powinny być traktowane jedynie w kategoriach złudzeń i błędu, chociaż przyszły bieg zdarzeń wystawił je na ciężką próbę. Poniekąd stanowiły one naturalną cechę społeczeństwa demograficznie młodego, przejaw jego dynamizmu.

*

Odnotowuję te nastroje, gdyż w znacznej mierze determinowały one postrzeganie sytuacji międzynarodowej, a rzutowały i na poczynania polityków. Oczywiście, w większym stopniu widzieli oni rozmaite stojące przed państwem

223 Historia dyplomacji polskiej, t. 4, 1918-1939, Warszawa 1995, s. 532-533.

224 B. Miedziński, Wczoraj - dziś - jutro, Warszawa 1938, s. 147.

225 Patrz: W. Stpiczyński, Krwawy, pracowity cud 1920 roku, Warszawa 1930, s. 46-47; W piętnastolecie niepodległości, Warszawa 1933, s. 50, 130—133.

226 W. Bilan, U źródel wrześniowej katastrofy, Biblioteka PAN, Kraków, rkps 7842, k. 42. Spisując wspomnienie w 1940 r, opatrzył uwagę Romana Dmowskiego gorzkim komentarzem.

227 Kęsik, Naród pod bronią..., s. 124.

228 Patrz: J.M. Majchrowski, Geneza politycznych ugrupowań katolickich, Paryż 1984, s. 104. Próbkę takiej retoryki zawierał artykuł Marka Święcickiego, zamieszczony w piśmie studenckim jesienią 1938 r. (Imperializm młodego pokolenia, „Dekada", nr 4—5, z 11 — 20 XI 1938, s. 1).

ograniczenia, ale u podstaw wszystkich dalej idących idei tkwiło założenie istnienia minimum swobody manewru. Spośród owych idei dwie zasługują na odnotowanie: koncepcja „Międzymorza" oraz kompleks kwestii związanych z pragnieniem umocnienia dostępu do morza. Szczególną ich cechą był nie tylko rozmach, ale i to, że budziły odzew w szerszym kręgu środowisk politycznych, nie tylko w obozie rządowym, chociaż rozumiano je często rozmaicie.

Idea „Międzymorza" w dość naturalny sposób wynikała z ukształtowania politycznej mapy po I wojnie światowej. Pomiędzy dwoma tradycyjnie rywalizującymi o wpływy w środkowo-wschodniej Europie mocarstwami, Niemcami i Rosją (ZSRR), powstał pas państw mniejszych — od Finlandii na pomocy, po państwa bałkańskie na południu. Wola utrzymania suwerennego bytu wraz z dostrzeganiem niebezpieczeństwa ze strony Rosji i Niemiec powinna wymusić jakieś formy współpracy wszystkich zainteresowanych, przy czym szczególna rola przypaść winna państwu terytorialnie największemu i dysponującemu w tej grupie najliczniejszą armią — to znaczy Polsce. „Musimy więc, chcąc nie chcąc — sugerowała jedna z powstałych w 1934 r. ekspertyz — stać się jak gdyby drogowskazem dla tych państw i wykazywać im, jak ważnym jest wytworzenie takich warunków, aby wpływy wielkich mocarstw były w miarę możliwości zneutralizowane i aby te państwa uzyskały swobodę rozwoju

C..)"229.

Słabe punkty tej rozsądnej idei tkwiły w negliżowaniu siły bieżących antagonizmów, dzielących państwa tego obszaru; w przecenianiu możliwości Polski jako lokalnego lidera, z czym łączyło się założenie, że zainteresowane mocarstwa nie zdobędą się na efektywne przeciwdziałanie. Równie wątpliwe było milczące przyjęcie założenia zrozumiałego z perspektywy polskiej, niemniej wątpliwego — że wszystkie państwa regionu są, podobnie jak Polska, zdecydowane bronić swojej suwerenności z całą determinacją. Tymczasem

determinacja bądź jej brak mogła być uzależniana od oceny szans przedsięwzięcia. W sytuacji, gdy utrzymanie suwerenności przestawało być realne wobec miażdżącej dysproporcji sił, kapitulacja stawała się rozwiązaniem nie mniej logicznym niż opór. To, co dobrze rozumieli Czesi, było nie do przyjęcia dla elit polskich, stąd też — jak skomentował to Piotr Wandycz — uwaga czechosłowackiego męża stanu Karela Kramafa, iż „gdyby był Polakiem, szedłby albo z Niemcami przeciw Rosji, lub z Rosją przeciw Niemcom, nie mogła być brana na serio pod uwagę"230. Trudności położenia Polski, wciśniętej między ekspansywne mocarstwa, w sposób zrozumiały zmniejszały jej atrakcyjność w oczach potencjalnych partnerów — mogli się bowiem obawiać, że ich bezpieczeństwo nie wzrośnie, lecz raczej zmaleje przez przyjęcie nadmiernych, a możliwych do uniknięcia zobowiązań.

229 Cyt. za: P. Los so w ski, Polska w Europie i świecie 1918-1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej, Warszawa 1990, s. 205.

230 p wandycz, Z dziejów dyplomacji, Wrocław 1989, s. 47.

Znamienną cechą koncepcji „Międzymorza" była niejednoznaczność jej politycznej wymowy. Oceniając ją, Olgierd Terlecki zauważył, że gdyby ktoś zamierzał ją poważnie realizować, „zaczynałby od ścisłej współpracy polsko--czechosłowackiej"231. Jakkowiek wobec stanowiska Pragi można było mieć wątpliwości co do realności podobnej współpracy, potencjalnie mogłaby ona stanowić — z uwagi na siłę obu państw — klucz do stabilizacji ładu powersal-skiego w tej części Europy. Obrany przez Piłsudskiego, a kontynuowany przez Becka kurs na zbliżenie z Węgrami nadawał pojęciu „Międzymorza" inną wymowę, raczej antywersalską, godząc je z podejmowanymi przez Węgry próbami rewizji porządku traktatowego. Pożądany przez Becka rozpad Czechosłowacji pozbawiał Polskę konkurenta do lokalnej hegemonii, ale siłą rzeczy powodował tak daleko idące zmiany na politycznej mapie, że trudno było liczyć na zachowanie przez Polskę dotychczasowej swobody ruchów, nie mówiąc już o wzmocnieniu jej pozycji. W tym względzie stanowisko sterników polskiej polityki zagranicznej było wysoce nierealistyczne.

Jednolite stanowisko polskiej opinii publicznej co do kwestii praw Polski na Śląsku Zaolziańskim nie rzutowało automatycznie na stosunek do Republiki Czechosłowackiej. Jako kraj rządzony demokratycznie, o znaczących wpływach partii chłopskiej, cieszyła się ona sympatią socjalistów oraz ruchu ludowego. Konserwatyści jej nie lubili, natomiast stanowisko obozu narodowego w czasie decydującego o losach Republiki Czechosłowackiej okresu lata-jesieni 1938 r. okazało się dwoiste: za sprawą ewolucji środowiska w kierunku skrajnym, coraz silniejszego akcentowania wrogości wobec ideologii liberalnej i masonerii, wreszcie świadomości ryzyka otwartego opowiedzenia się za Czechosłowacją w sytuacji narastającego na to państwo nacisku niemieckiego. Jeśli wierzyć relacji Jędrzeja Giertycha, część rządzących wówczas w tym środowisku polityków młodszego pokolenia skłonna była poważnie rozpatrywać możliwość podjęcia próby nacisku na władze państwowe, by udzieliły one pomocy Czechosłowacji232, nawet za cenę ryzyka wojny z Niemcami. Najważniejsze było jednak stanowisko obozu rządzącego, który — za opinią Becka — zdecydował się w brzydki sposób skorzystać z kłopotów sąsiada233. Upadek Czechosłowacji przyniósł Polsce Zaolzie, ale i otworzył furtkę dla wpływów niemieckich w całym pasie „Międzymorza", co zdezaktualizowało wcześniejsze nadzieje związane z aktywnością w tym rejonie oraz pewnymi osiągnięciami — przede wszystkim wcześniejszym o kilka miesięcy nawiązaniem stosunków z Litwą. Był to, wobec charakteru ciągnącego się przez całe dwudziestolecie konfliktu, krok z pewnością o wiele mniej kontrowersyjny niż rewindykacje kosztem Czechosłowacji. Co mogło niepokoić, zwłaszcza w obliczu kompliku-

231 O. Terlecki, Pułkownik Beck, Kraków 1985, s. 51.

232 Patrz: J. Giertych, Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. Relacja pamiętnikarska, Londyn 1987, s. 40-45, 71-81, 90.

233 Zagadnienie to ma swoją monografię: S. Stanisławska, Polska a Monachium, Warszawa 1967. Patrz: s. 117-171.
257
jącej się sytuacji międzynarodowej, to symptomy świadczące o wiązaniu tych poczynań z rozgrywkami na forum wewnętrznym234.
Bardziej jednoznaczną wymowę miały koncepcje wyrastające z pragnienia umocnienia pozycji Polski jako kraju morskiego. Poza kompleksem postulatów „kolonialnych" — przemawiających do wyobraźni opinii publicznej, ale nie mających rangi realizowanych dyrektyw polityki zagranicznej — właściwie wszystkie pozostałe kierowały się, bezpośrednio lub pośrednio, przeciw Niemcom. Dotyczyło to żądania obrony uprawnień Polski w Gdańsku, budowy Gdyni, rozbudowy marynarki wojennej, w stopniu zaś tym większym koncepcji zmiany na korzyść Polski istniejącego stanu rzeczy — postrzeganego jako nienormalny i konfliktogenny. Pionierska rola w wysunięciu ofensywnego programu zachodniego (w tym wypadku należałoby mówić raczej o „pomocnym") przypadła Narodowej Demokracji, zwłaszcza jej młodzieży, sugerującej konieczność zasadniczej reorientacji polityki zagranicznej w kierunku odzyskania tego, co zostało stracone na rzecz niemczyzny w poprzednich stuleciach. Czasem, jak w przypadku Zygmunta Wojciechowskiego (od połowy lat trzydziestych już w obozie rządzącym), stanowisko to było wspierane rozwiniętą argumentacją geograficzno-historyczną; wskazywaniem na rolę morskiego wybrzeża oraz ujścia rzek w panowaniu nad całym obszarem idącego w głąb lądu zaplecza.
Pogląd o wolnym dostępie do morza jako warunku niezależności państwa w drugiej połowie lat trzydziestych stał się swego rodzaju standardem; silnie podkreślało go m.in. wojsko w wydawanych broszurach oświatowych235. Głośna książka-reportaż Józefa Kisielewskiego o słowiańskiej przeszłości pozostających w posiadaniu Niemiec ziem pomorskich, wydana w początkach 1939 r. przez poznańską księgarnię św. Wojciecha, a zainspirowana przez Instytut Bałtycki w Gdyni — poświadczała zarówno postępujące zbliżenie stanowisk obozu rządzącego oraz opozycji prawicowej, jak i zdolność nawiązywania swego rodzaju roboczej współpracy na odcinku antyniemieckim236.
Podobnej dokumentacji doczekały się wcześniej także inne odcinki polsko--niemieckiego pogranicza: mazursko-warmiński, w postaci książki Melchiora Wańkowicza Na tropach Smętka, ogłoszonej w 1936 r. (także z inicjatywy Instytutu Bałtyckiego), a także zbioru reportaży Stanisława Wasylewskiego Na Śląsku Opolskim, opublikowanego w 1937 r., a zainicjowanego przez katowicki Instytut Śląski, korzystający z patronatu wojewody Michała Grażyń-
234 Mam tu na myśli przede wszystkim buńczuczny, epatujący tanim optymizmem ton propagandy, ale nie tylko. Czy można uznać za przypadek, że termin wysłanego Litwie ultimatum upływał akurat 19 marca, w dniu imienin Piłsudskiego? Nota bene taki sposób uczczenia pamięci Marszałka budził niekiedy niesmak (Patrz: L. Mitkiewicz, Wspomnienia kowieńskie 1938—1939, Warszawa 1990, s. 23-24).
235 Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Nauka obywatelska (Tematy do pogadanek), Warszawa 1936, pogadanka 39; Żohtierz-obywatel..., s. 21.
236 J. Kisielewski, Ziemia gromadzi prochy, Poznań 1939. Książkę poprzedziły wyjazdy do Niemiec w roku 1937 i 1938.
258
skiego. Wszystkie te inicjatywy były zaledwie słabą reakcją na propagandę rewizjonistyczną po drugiej stronie granicy, po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy, kontynuowaną bez wcześniejszej ostentacji, niemniej uporczywie. Wobec kwestionowania praw Polski do „ziem zrabowanych" przypominały, kto komu wcześniej co zrabował. Charakterystycznym, powtarzającym się motywem była konstatacja końca ery „Drang nach

Osten", ze wskazaniem na znacząco wyższy przyrost naturalny ludności polskiej oraz przewidywane konsekwencje tego stanu rzeczy w przyszłości. I jakkolwiek podobne twierdzenia znaleźć można także i we współczesnych opracowaniach237, grzeszyły one jednak nadmiernym optymizmem. Wyższa stopa przyrostu naturalnego ludności polskiej nie była w stanie wyrównać strat spowodowanych przyśpieszoną germanizacją. Błędem interpretacji absolutyzujących czynnik demograficzny238 było niedocenianie asymilacyjnej siły kultury masowej, jak i skali środków, jakimi posłużyć się może totalitarne państwo, łącznie z ludobójstwem. Pod tym względem interpretacje te stanowiły produkt sposobu myślenia właściwego raczej XIX stuleciu, niż czasów nam bliższych.

*

„Gdyby pan w nocy obudził chłopa polskiego mówiąc mu: »wróg idzie«, nie miałby najmniejszej wątpliwości, że chodzi o Niemców" — usłyszeć miał ambasador francuski Leon Noel w okresie największego rozkwitu polsko-nie-mieckiego flirtu239. Na niepopularność polityki współpracy z III Rzeszą skarżył się aparat MSZ, firmujący zaś tę politykę Beck był ostro atakowany nie tylko przez ugrupowania opozycyjne. Także w obrębie obozu rządzącego próby rozszerzenia zaplecza politycznego łączyły się z sugerowaniem przynajmniej postawy antyniemieckiej. Rozbudowując wpływy w armii i państwie, generał (później marszałek) Edward Rydz-Śmigły budował swą popularność m.in. na dość widocznym, zwłaszcza początkowo, dystansowaniu się od poczynań ministra spraw zagranicznych. O ile hasło „obrony Polski" jako płaszczyzna konsolidacji opinii miało wymowę wieloznaczną, to działania na rzecz przywrócenia współpracy wojskowej z Francją — praktycznie przez swego poprzednika zerwanej — wywoływały niezadowolenie Berlina. Były to poczynania akceptowane przez większość opinii publicznej. Socjaliści, a także ruch ludowy, widzieli w demokratycznych państwach zachodnich, zwłaszcza zaś Francji, naturalnego sojusznika Polski. Podobne było stanowisko konstytuującego się w drugiej połowie lat trzydziestych nurtu chrześcijańsko-społecznego, do którego zbliżył się gen. Władysław Sikorski. Dostrzegał on polityczną impotencję III Republiki, ale mimo to — także w zręcznie napisanej książce pt. Przyszła

237 Patrz: P. Eberhardt, Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w., Warszawa 1996, s. 110.

238 Odnosi się to także i do formułowanych na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ocen Romana Dmowskiego (Świat powojenny i Polska, Warszawa 1931, s. 291 — 296, 301, 310-312).

239 L. Noel, Agresja niemiecka na Polskę, Warszawa 1966, s. 53.

wojna — zalecał Polsce najściślejszy z nią związek240. Podobne stanowisko zajmowała Narodowa Demokracja. Coraz silniej akcentując wrogość wobec masonerii i krytykując wewnętrzne stosunki we Francji, uważała jednak Francję za państwo sojusznicze; atakując zaś komunizm (do czego wdzięczny grunt stwarzały moskiewskie procesy), równolegle starała się dowieść możliwości utrzymania dobrych stosunków z ZSRR jako formą państwa rosyjskiego241.

Biorąc to pod uwagę, stanowisko grupy młodych konserwatystów skupionych wokół „Buntu Młodych", potem „Polityki", dowodzących konieczności uniezależnienia polityki zagranicznej od stanowiska opinii publicznej242, było z ich punktu widzenia zupełnie zrozumiałe. Szli bowiem wbrew niej, proponując silniejsze związanie się z Niemcami i swego rodzaju wyprawę krzyżową przeciw ZSRR. Ku podobnym sugestiom skłaniali się nieliczni, ale dość aktywni ger-manofile (najgłośniejszym z nich, chociaż nie jedynym243, był Władysław Stu-dnicki); tęsknoty za realizacją .jagiellońskich" planów ekspansji wschodniej ujawniły się także w publicystyce środowisk narodowo-radykalnych. Nie układały się one wszakże w przemyślaną koncepcję polityczną, a ilustracją dyktującego je sposobu myślenia

była charakterystyczna enuncjacja rozpoczynającego samodzielną działalność polityczną Antoniego Malatyńskiego. Odrzucał on geopolitykę, jako że u jej źródeł tkwić miała „niewiara w siły Narodu Polskiego, przekonanie, że Rzeczpospolita nie może walczyć na dwa wielkie fronty"244.

Oceny bieżącej sytuacji politycznej, jak i przyszłego rozwoju wydarzeń, nakładały się na ideologiczne fascynacje i antypatie, rzutując na ogląd sytuacji. Wpływ motywacji ideologicznych niekiedy ułatwiał zajęcie jednoznacznego stanowiska, innym razem komplikował je. W drugiej połowie lat trzydziestych PPS przelała na rządzoną przez socjalistów Francję wcześniejsze afekty pokładane w Lidze Narodów i systemie zbiorowego bezpieczeństwa. W sytuacji, gdy Związek Radziecki zajmował postawę antyniemiecką, zarówno obawy przed Niemcami, jak i sympatie — mimo wielorakich zastrzeżeń — dla dokonywanego tam eksperymentu społecznego nakazywały przymykanie oczu na cienie życia za wschodnią granicą Polski245. Na drugim biegunie okazywany na prawicy podziw dla Hiszpanii frankistowskiej, sympatie dla Mussoliniego oraz fascynacja dynamiką działań III Rzeszy kłóciły się z obawami przed negatywnymi dla Polski konsekwencjami pełniejszego sukcesu organizującej się wokół Niemiec grupy państw. W praktyce obawy te okazały się silniejsze: zgodnie z ustaleniami dobrego znawcy tych zagadnień, Romana Wapińskiego,

240 W. S i k o r s k i, Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju, Warszawa 1984, s. 45 — 46, 75. Patrz też: W. Korpalska, Wladystaw Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna, Wrocław 1981, s. 186-188.

241 J. Fary ś, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939, Warszawa 1981, s. 375.

242 Zespół „Polityki", Polska idea imperialna, Warszawa 1938, s. 25-27.

243 Patrz: J. Bobrzyński, „Gruba Berta". Odpór „Naszej Przyszłości" na atak p. Stanisława Strońskiego i niektórych innych prasowców, Warszawa 1936, s. 10—12, 15, 20 — 21.

244 A. Malatyński, Nowy ruch narodowy, Warszawa 1937, s. 119.

245 M. Lewicki, Zmieniająca się orientacja, „Czarno na białem", nr 7, z 12 n 1939, s. 3.

analiza całości propagandy środowiska, także w okresie poprzedzającym ujawnienie się napięcia w stosunkach z Niemcami, wskazuje na przewagę motywacji ściśle politycznych nad ideologicznymi - jedynie w odniesieniu do rejonów geograficznie bardziej odległych, jak Hiszpania czy Włochy, można dowodzić przewagi tych ostatnich246. Poczucie ideologicznego pokrewieństwa, wyrażającego się w niechęci do komunizmu oraz ideologii liberalnej, okazało się w przypadku obozu narodowego zbyt słabe w obliczu świadomości wykluczających się interesów politycznych. Innymi słowy, nacjonalizm okazał się silniejszy od prawicowego ekstremizmu.

Odnotujmy przecież, że można było nacjonalizm pojmować inaczej. Sympatyzujący z „Falangą" prawnik Zygmunt Cybichowski247 uważał - przeciwnie - że: „Pogląd, który by odradzał lub zwalczał tworzenie związków czy to nacjonalistów, czy to państw nacjonalistycznych dla popierania wspólnych ideałów, kłóciłby się tak bardzo z istotą nacjonalizmu, że mógłby być tylko konsekwencją zapoznania jego istoty lub dziełem jego wrogów"248. Podobne poglądy prezentowali Ferdynand Goetel oraz Jan Emil Skiwski. Nie były one jednak reprezentowane w skali szerszej, a sens ich ostatecznie przekreśliło zagrożenie państwa przez agresję niemiecką.

*

W obliczu zbliżającej się wojny opinia liczących się sił politycznych była jednomyślna co do woli utrzymania politycznej niezależności i terytorialnej integralności. „Myślę, że mało kto wątpi tutaj, że Polska nie podjęłaby walki dla poparcia decyzji wyrażonej przez Becka" - komentował w sporządzanym raporcie znane przemówienie ministra spraw zagranicznych z 5 maja 1939 r. amerykański attache wojskowy mjr William H. Colbern. - „Kraj, nie bacząc na lokalne sympatie polityczne, wydaje się mocno zjednoczony za osłoną armii". Przewidywał

dalszy nacisk niemiecki i wojnę nerwów, podczas której „Polska poddawana będzie wszelkim znanym Niemcom naciskom w nadziei złamania jej siły. Teraz nerwy ich są w dobrym stanie i szczerze podziwiam pewność, z jaką radzą sobie z tą sytuacją. Okaże się, czy wytrzymają przez okres kilku miesięcy, czy też nie. Mając w pamięci przykład Czech, muszę powiedzieć, że nie oczekuję tutaj podobnego upadku"249.
Była to trafna prognoza, chociaż demonstrowana nieustępliwość miała rozmaite podłoże. W przypadku obozu rządzącego w grę wchodziło w równej mierze - błędne - przekonanie, że Niemcy blefują i do wojny nie dojdzie250,
2*6 R. W a piński, Endecja wobec hitleryzmu i III Rzeszy, [w:] Polska, Niemcy, Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych, Poznań 1977, s. 542.
2*7 Wojciech Wasiutyński w swoich notatkach pozostawił o nim bardzo niepochlebną wzmiankę (Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień, Gdańsk 1996, s. 55).
248 Z. Cybichowski, Na szlakach nacjonalizmu, Warszawa 1939, s. 208.
249 W.H. Colbern, Polska. Styczeń - sierpień 1939. Analizy i prognozy. Komentarze do wydarzeń attache wojskowego ambasady USA w Warszawie, Warszawa 1986, s. 55.
250 J. Krasuski, Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej, Warszawa 1985, s. 192.

jak i wyniki analizy przebiegu kryzysu czeskiego, z której wynikało, że w grze z Hitlerem jedno ustępstwo nieuchronnie pociągnie za sobą łańcuch dalszych. Podczas odprawy dla wyższych urzędników MSZ, przeprowadzonej 24 marca 1939 r., Beck wyraził obawę, że „gdybyśmy mieli się przyłączyć do tego typu państw wschodnich, które dają sobie dyktować prawa, to wtedy nie wiem, gdzie się to zakończy. Dlatego rozsądniej jest iść przeciw nieprzyjacielowi, niż czekać, aż on do nas przyjdzie"251. Podobną opinię, że nie wolno „bać się wojny", gdyż jest to najlepszy sposób, by ją na siebie ściągnąć, wyraził kilka miesięcy wcześniej Bogusław Miedziński. Na to nakładało się przekonanie o braku szans Rzeszy na zwycięstwo w wypadku, gdyby konflikt przerodzić się miał w wojnę światową. Jak zapewniono w jednej z wielu broszur propagandowych, gdyby doszło do wojny, „Polska skrwawi się potężnie, wytrzymując pierwszy napór, następnie jednak zyskać może", gdyż pokój podyktowany będzie w Berlinie252.
Enuncjacje formułowane w obrębie środowisk opozycyjnych zawierały mniej taniego optymizmu; przeczucie nieuchronności wojny pojawiło się też wcześniej, rzutując na ich treść. Wspólnym motywem było podkreślanie determinacji: „Uważamy — pisano na łamach organu Stronnictwa Ludowego — że ofiarami na rzecz państwa nie handluje się, a chłopi Ojczyźnie rachunków za zasługi swe nie mają zwyczaju wystawiać"253. Grupa rządząca okazała się wprawdzie oporna na wysuwany przez środowiska opozycyjne postulat powołania rządu w sposób pełniejszy symbolizującego jedność narodowego wysiłku, ale w coraz bardziej napiętej sytuacji, w zgodzie z treścią przytoczonej wyżej wypowiedzi, nie zdecydowały się one na stawianie tej sprawy na ostrzu noża.
W interpretacji socjalistów zbliżający się konflikt miał charakter globalny, jako element szerszego starcia między siłami międzynarodowego faszyzmu a broniącymi wolności i postępu narodami; ruch ludowy próbował apelować do idei solidarności słowiańskiej254, natomiast Narodowa Demokracja, precyzując cele wojny (czerwiec 1939 r.), wskazywała na konieczność zapewnienia Polsce szerszego oparcia o morze oraz likwidacji enklawy wschodniopruskiej. Niektórzy reprezentujący młodsze pokolenie działacze szli dalej, postulując strategiczną granicę na Odrze255. Podobne motywy, zawarte w nakazie odzyskania ziem piastowskich, pojawiły się także w enuncjacjach ruchu młodowiej-skiego256.

251 Cyt. za: S. Żerko, Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939, Poznań 1998, s. 263-264. Z. Harlender, Polski dynamizm polityczny. Praca dyskusyjna o kierunkach ekspansji politycznej w kraju i za granicą, Warszawa 1939, s. 19.
253 Przykłady chłopskiego patriotyzmu, „Zielony Sztandar", nr 18, z 30 IV 1939, s. 1.
254 M. Śliwa, Polska myśl polityczna w I polowie XX wieku, Wrocław 1993, s. 170-171.
255 K. Kowalski, Polska wobec Niemiec, Warszawa 1939, s. 11; J. Giertych, Regiony polskie w Niemczech, „Polityka Narodowa", nr 4-6, 1939, s. 234-235. Por.: Giertych, O wyjście z kryzysu..., s. 287.
256 S. Piotrowski, Droga Polski prowadzi na Zachód, „Wici", nr 36, z 27 VIII 1939, s. 1-2.

Niewątpliwie nie wszystkie wypowiedzi, formułowane wówczas publicznie, odzwierciedlały rzeczywiste stanowisko ich autorów, będąc produktem zarówno specyficznej atmosfery zagęszczającego się napięcia, jak i szybkiego, sprzyjającego dezorientacji tempa wydarzeń, wreszcie — będąc wyrazem myślenia życzeniowego. Uwaga ta w szczególności odnosi się do spekulacji na temat zachowania się ZSRR w nadchodzącym konflikcie. Ukrywana, chociaż obecna w polskiej myśli politycznej świadomość istnienia sporu terytorialnego oraz obawy przed możliwością poparcia przez ZSRR ruchów irredentystycznych na tle narodowościowym lub społecznym, wreszcie strach przed sprowokowaniem Hitlera poprzez otwarte wejście w kontakt z państwem ostentacyjnie mu wrogim — sprawiały, że na ogół nie postulowano bliższych związków sojuszniczych z ZSRR. Uważano jednak, że możliwe będzie zachowanie stosunków na tyle poprawnych, by na wypadek konfliktu z III Rzeszą Polska miała na tyłach państwo zachowujące życzliwą neutralność. Trafnie dostrzegając związek szans Polski z utrzymywaniem się niemiecko-radzieckiego antagonizmu wierzono, że będzie on trwały i nawet po podpisaniu przez Hitlera porozumienia ze Stalinem nie dopuszczano do siebie myśli, że mogło ono zawierać coś więcej, niż zostało oficjalnie ogłoszone. Trudno się dziwić, ponieważ wszystkie konsekwencje tego kroku wykraczały poza możliwości politycznej wyobraźni także tych obserwatorów — poza Polską — którzy dostrzegli, że dla II Rzeczpospolitej oznacza on wyrok śmierci.

F
Zamknięcie

„Nasze wielkie pany idą w kłótni tany, ten tamtego goli, a nas wszystkich bili,
Bujda, bujda, bujda.
Co nam wasz ten bój da
Hej kolęda, kolęda!"1

— głosił fragment powstałego w 1931 r. utworu nieznanego autora, w swoisty sposób komentującego walki stronnictw. Odzwierciedlał on sposób myślenia znacznej części politycznego elektoratu — dla której przedmiot sporów był czymś mało zrozumiałym i mało ważnym, która widziała natomiast powszechność biedy, a dostrzegała (mówiły o tym dalsze zwrotki kolędy) kruchość ogólniejszego położenia, wynikłą z apetytów państw ościennych. Historia przyznała podobnie myślącym rację o tyle, że owe zewnętrzne realia rychło przypomniały o sobie. Z perspektywy trzech ostatnich stuleci istnienie państwa polskiego jako tworu w pełni suwerennego okazało się zaledwie epizodem, trwającym krócej niż czas życia jednej generacji. Regułą była bądź niewola, bądź w najlepszym razie różne formy podległości. W dłuższej perspektywie czasowej problem zmiany tego stanu rzeczy, niekiedy redukowany drastycznie jedynie do znalezienia form umożliwiających przetrwanie, jawił się jako najważniejszy, spychający na plan dalszy wszystkie inne.

Można wszakże patrzeć na dzieje II Rzeczpospolitej także z odmiennej perspektywy. Podobnie jak inne państwa narodowe w Europie po Wielkiej Wojnie, ustanawiała ona dla dominującej w jej obrębie społeczności formy bytowania o tyle normalne, że zabezpieczające jej podstawowe zbiorowe potrzeby. Zapewniała możliwość skoncentrowania się na kwestiach

wewnętrznych, podjęcia debat nad najważniejszymi problemami dotyczącymi organizacji zbiorowego życia, debat podobnych do tych, które — na ogół wcześniej — toczyły się w obrębie innych narodowych społeczności. Polska nie miała „własnego" wieku XIX; specyficznym jego odpowiednikiem, w skróconym czasie i w warunkach prowizorium, były właśnie lata II Rzeczpospolitej. Działo się to w zmienionym politycznym klimacie, w dużej mierze zdominowanym przez presję „religii świeckich" — wielkich ideologii politycznych, formułujących imponu-

1 Polskie kolędy patriotyczne. 1830 — do dzisiaj, Warszawa 1989, s. 94.

j ące wizje budowy nowego porządku i wspartych o rzesze zdeterminowanych wyznawców. Drastyczności wynikłe z prób naginania „rzeczywistości rzeczywistej" do „rzeczywistości urojonej" — by posłużyć się trafnym aforyzmem Kazimierza Bartla — stanowiły inny element owej zmieniającej się atmosfery. Bezprecedensowe załamanie gospodarcze początku lat trzydziestych, potęgując nastroje lęku oraz niepewność jutra, tworzyły tym dogodniejsze podłoże dla politycznego wizjonerstwa oraz rewolucyjnej mistyki, wpływając na zaognienie się istniejących antagonizmów na tle społecznym i narodowościowym.

Wszystko to rzutowało na klimat oraz formy politycznych debat, wpływając również na charakter formułowanych recept oraz aplikowanych środków zaradczych. Daremnie byłoby przeczyć, że przybierały one nieraz formy drastyczne, niemożliwe z dzisiejszej perspektywy do zaakceptowania, ale na tle praktyk wcielanych w owym czasie w życie w innych krajach, w tym u obu wielkich sąsiadów, skala obserwowanych w Polsce drastyczności była tak nieznaczna, że już samo ich stawianie na jednej płaszczyźnie musi budzić uzasadniony sprzeciw. Istotne także, że spotykały się one z narastającym oporem społecznym. Nie tylko rodzimy model autorytaryzmu był powszechnie oprotestowany, ale — w przededniu II wojny światowej — społeczeństwo polskie w bardzo jednoznaczny sposób określiło swoje preferencje. Brak prób montowania przez hitlerowców ruchu kolaboracyjnego po dokonanej po wrześniu 1939 r. inwazji uznać można za swoiste wyciągnięcie wniosków z tej sytuacji. Powstałe w toku walki politycznej, czytane po latach enuncjacje stronnictw i ich przywódców — często ludzi wybitnych — mogą współczesnego czytelnika irytować wykrzywieniem perspektywy, a nieraz także oczywistymi dzisiaj omyłkami w ocenie sytuacji. Stanowiąc rodzaj zwierciadła, w którym znajdowały odbicie wszystkie ważniejsze problemy odrodzonego państwa, myśl polityczna nie dawała wiernego ich obrazu — jedynie wyobrażenie o nim, niewątpliwie zdeformowane. Podobnie działo się zawsze, dzieje się tak też w czasach nam współczesnych. Od formułowanych na gorąco opinii nie można oczekiwać ani obiektywizmu, ani stosownego dystansu. Rzadko — to prawda — zdarzają się również i takie, nie ma ich jednak nigdy wiele, a poza tym nie mają one zwykle szas na zdobycie szerszego poklasku. Uświadomienie sobie przepaści między istotnym stanem rzeczy, często widocznym dopiero z długiej perspektywy czasowej, a wyobrażeniami o nim, kreowanymi przez siły polityczne oraz media, wydaje się istotne także dlatego, że ilustruje wartość zdrowego rozsądku oraz równie zdrowego sceptycyzmu — potrzebnego zawsze, zwłaszcza w ocenie wszystkiego, co się natrętnie i sugestywnie narzuca.

Bibliografia

Materiały rękopiśmienne i archiwalne

ARCHIWUM AKT NOWYCH

Akta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wydział Społeczno-Polityczny MSW.

Komisariat Rządu na Miasto Stołeczne Warszawę, Komenda Policji Państwowej na Miasto Stołeczne Warszawę, Wydział Społeczno-Polityczny.

Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu.

Akta Komitetu Narodowego Polskiego.

Akta Ignacego Jana Paderewskiego.

ARCHIWUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK W POZNANIU
Materiały Zygmunta Wojciechowskiego.
BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA
Materiały Stanisława Kozickiego. Papiery Zygmunta Wasilewskiego.
BIBLIOTEKA NARODOWA, WARSZAWA
Korespondencja Ignacego Chrzanowskiego.
Wspomnienia Bernarda Chrzanowskiego, Jerzego Drobnika, Kazimierza Fudakowskiego, Kazimierza Mariana Morawskiego, Jana Żółtowskiego.
BIBLIOTEKA POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW
Materiały J. Zielińskiego.
BIBLIOTEKA ZAKŁADU NARODOWEGO im. OSSOLIŃSKICH, WROCŁAW
Wspomnienia S. Głąbińskiego, S. Kozickiego, J. Zdanowskiego, K. Hrabyka, J. Korneckiego.
Wspomnienia, źródła drukowane, relacje
Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego, Ł l, 1890-1918, Wrocław 1973.
Bielatowicz Jan, Goudę Mater Polonia. Gawęda, Paryż 1964.
Bielecki Tadeusz, W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia, Londyn 1968.
Bil an Włodzimierz, U źródeł wrześniowej katastrofy, Biblioteka PAN, Kraków, rkps. 7842.
Bobkowski Andrzej, Szkice piórkiem (Francja 1940-1944), Warszawa 1988.
Bobrowski Czesław, Wspomnienia ze stulecia, Lublin 1985.
Ciołkosz Adam, Trzy wspomnienia. Kazimierz Czapiński, Zygmunt Piotrowski, Mieczysław Nie-
dzialkowski, Londyn 1945. Colbern William H., Polska. Styczeń — sierpień 1939. Analizy i prognozy. Komentarze do
wydarzeń attache wojskowego ambasady USA w Warszawie, Warszawa 1986. (Courtenay...); Listy J.Baudouina de Courtenay do A. Ćemego, Wrocław 1972.
266
Dąbrowska Maria, Dzienniki 1914-1932, Warszawa 1988. Dąbrowska Maria, Dzienniki 1933-1945, Warszawa 1988. Drobner Bolesław, Bezustanna walka, L 2, Wspomnienia 1919-1935, Warszawa 1965; t. 3,
Wspomnienia 1936-1944, Warszawa 1967.
Drobnik Jerzy, Diariusz. Poznań 7 XII 1924 - 15 XI1931, Bibl. Nar, rkps akci 11953/1. Gier tych Jędrzej, Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. Relacja pamiętnikarska, Londyn 1987.
Grabski Stanisław, Pamiętniki, t 1—2, Warszawa 1989. Grabski Władysław, Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924—1925), Warszawa
1927.
Ivanka Aleksander, Wspomnienia skarbowca 1927—1945, Warszawa 1964. Janik Michał, O wolność i wladztwo ducha. Spowiedź niepodległościowca, Kraków 1939. Jędrzejewicz Wacław, Wspomnienia, Wrocław 1993. Kieniewicz Antoni, Nad Prypecią, dawno temu... Wspomnienia zamierzchlej przeszlości, Wrocław
1989. Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na M.St. Warszawę, pod red. Jana Widackiego,
t. 1-4, Warszawa 1991-1996.
Korwin-Milewski Hipolit, Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1925), Poznań 1930. Kozicki Stanisław, Pól stulecia życia politycznego. Pamiętnik, Biblioteka PAN, Kraków, rkps
77849.
Krzywicki Ludwik, Wspomnienia, t. 3, Warszawa 1959. Materiały źródłowe do historii ruchu ludowego, Warszawa 1967. Miłaszewski Stanisław, Wspominamy, Poznań 1939. Miłosz Czesław, Rodzinna Europa, Paryż 1980. Miłosz C., Zaczynając od moich ulic, Wrocław 1990. Mitkiewicz Leon, Wspomnienia kowieńskie 1938—1939, Warszawa 1990. Młynarski Feliks,

Wspomnienia, Warszawa 1971. Morawski Kajetan, Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice, Paryż [b.r.w.]. Nahlik Stanisław Edward, Przesiane przez pamięć. W rodzinnym gnieździe, Kraków 1987. Nałkowska Zofia, Dzienniki, t. 3, 1918-1929, Warszawa 1980; t. 4, Warszawa 1988. Nietyksza Bronisław, Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość. Wspomnienia z lat 1912—1945, t. l,
Warszawa 1985.
Noel Leon, Agresja niemiecka na Polskę, Warszawa 1966. Polskie kolędy patriotyczne. 1830 — do dzisiaj, Warszawa 1989. Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866—1925, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984. Pruszyński Mieczysław, Tamci. Rozmowy z czołowymi działaczami II Rzeczypospolitej
1935—1945, mpis w zbiorach autora. Rataj Maciej, Pamiętniki 1918-1927, Warszawa 1963. Romer Eugeniusz, Pamiętnik paryski (1918-1919), Wrocław 1989. Ruchniewicz Krzysztof, Od podziału do jedności. Inicjatywy integracyjne w Europie w XX w.
Wybór źródeł dla szkól ponadpodstawowych, Wrocław 1996. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Sprawozdania stenograficzne 1919 — 1939. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Druki. Sławoj-Składkowski Felicjan, Strzępy meldunków, Warszawa 1938. Świtalski Kazimierz, Diariusz 1919-1935, Warszawa 1992.
Wachowiak Stanisław, Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890-1939, Warszawa 1983. Wasiutyński Wojciech, Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego, Londyn
1982.
Wasiutyński W., Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień, Gdańsk 1996. Wasiutyński W., Skończył się wiek XX, Gdańsk 1991. Wat Aleksander, Mój wiek. Pamiętnik mówiony, Warszawa 1990.
267
Witos Wincenty, Moje wspomnienia, t. 1-3, Paryż 1964-1965.
Wyka Kazimierz, Życie na niby. Pamiętnik po klęsce, Kraków-Wrocław 1984.
Wy sock i Alfred, Tajemnice dyplomatycznego sejfu. Wybór i opracowanie W. Jankowerny, Warszawa 1974.
Zdanowski Juliusz, Dziennik, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 14023/11, Wrocław.
Żółtowski Jan, Wspomnienia (1871 — 1939), Biblioteka Narodowa, rkps I 10254.
Prasa
„ABC Młodych", 1934.
„Akademik", późn. „Awangarda", późn. „Awangarda Państwa Narodowego", 1922-1924,
1927-1930, 1932-1939. „Akademik Polski", 1928-1935. „Ateneum Kapłańskie", 1919-1939. „Dzień Akademicki", późn. „Bunt Młodych", późn. „Polityka", 1931-1939. „Czarno na Białem", 1937-1939. „Czuwamy", 1933-1934. „Dekada", 1935-1939. „Droga", 1922-1937. „Drogi Polski", 1937-1939. „Europa", 1929-1930. „Falanga", 1938-1939. „Gazeta Polska", 1929-1939.
„Gazeta Warszawska", późn. „Warszawski Dziennik Narodowy", 1919-1939. „Głos Prawdy", 1922-1929. „Kurier Poznański", 1929-1933, 1938-1939. „Legion Młodych", 1933-1934. „Marchołt", 1934-1938. „Merkuriusz Polski Ordynaryjny", 1933-1939. „Młoda Myśl Ludowa", 1932-1939. „Młoda Polska", 1937-1938. „Młodzi Idą", 1937. „Myśl Narodowa", 1921 —1939. „Myśl Niepodległa", 1918-1931. „Myśl Polska", 1941 -1976, 1989. „Nakazy Chwili", 1926. „Nasza Przyszłość", 1930-1933. „Nowa Kadrowa", 1930.
„Państwo Pracy", późn. „Nowe Państwo Pracy", 1932-1936. „Piast", 1918-1939. „Pion", 1933-1939. „Podbipięta", 1936-1937. „Polityka Narodowa", 1938-1939. „Polska Narodowa",

1936-1939. „Polska Gospodarcza", 1931. „Pro Christo", 1937. „Prosto z Mostu", 1935-1939. „Przegląd Narodowy", 1919-1920. „Przegląd Powszechny", 1923-1939. „Przegląd Współczesny", 1923-1939. „Przegląd Wszechpolski", 1922-1926. „Przełom", 1926-1935.

„Racjonalista", 1930-1933.
„Robotnik", 1918-1939.
„Ruch Młodych", 1936-1938.
„Sprawy Narodowościowe", 1927, 1928.
„Sygnały", 1934-1939.
„Szczerbiec", 1928-1932, 1935.
„Sztafeta", 1933-1934.
„Trybuna Narodu", 1926-1928.
„Verbum", 1934-1938.
„Walka", 1926.
„Wiadomości Literackie", 1932, 1933.
„Wici", 1929-1939.
„Wielka Polska", 1934-1936.
„Wyzwolenie", 1919.
„Zaczyn", 1936-1939.
„Zadruga", 1937-1939.
„Zagadnienia Rasy", późn. „Eugenika Polska", 1929-1939.
„Zet", 1932-1939.
„Zielony Sztandar", 1931-1939.

Publicystyka polityczna

Alter Wiktor, Antysemityzm gospodarczy w świetle cyfr, Warszawa 1937.
Alter W., Człowiek w społeczeństwie, Warszawa 1938.
Ankieta Konstytucyjna Sejmu RP, t l—4, Warszawa 1931.
Anus z Antoni, O dobrą społeczną wolę i panowanie prawa, Warszawa 1935.
Anus z A., Polska to wielka rzecz, Warszawa 1925.
Anus z A., Rola Józefa PUsudskiego w życiu narodu i państwa, Warszawa 1927.
Anus z A., Z powodu oświadczenia Marszałka PUsudskiego z dnia l lipca 1928 r. Przypomnienia i uwagi, Warszawa 1929.
A wic z Aleksander, U progu Nowej Polski, Poznań 1937.
Halicki Zygmunt, Egoizm narodowy wobec etyki, Lwów 1903.
B ar lick i Norbert, Muszą zamilknąć spory na lewicy. Wybór pism, Warszawa 1980.
Bartel Kazimierz, Mowy parlamentarne, Warszawa 1928.
[Bartel K.], Niedomagania parlamentaryzmu. Wywiad z prezesem Rady Ministrów prof. dr. Kazimierzem Bartlem, ogłoszony w „Kurierze Wileńskim" z dn. 4 X 1928, wyd. 2, Warszawa 1928.
Bartosze wieź Joachim, Podręczny slownik polityczny. Do użytku poslów, urzędników, członków ciał samorządowych i wyborców, Warszawa [b.r.w.].
Bartoszewicz J., Znaczenie polityczne Kresów Wschodnich dla Polski, Warszawa 1924.
Barycka Janina, Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty, Wrocław 1991.
Bednorz Herbert, Udział Akcji Katolickiej w rozwiązaniu kwestii społecznej, Poznań 1939.
Bełcikowska Alicja, Partie polityczne i związki zawodowe w Polsce wobec wyborów do Sejmu i Senatu w 1935 r., Warszawa 1935.
Bełcikowska A., Stronnictwa i związki polityczne w Polsce. Charakterystyki, dane historyczne, rezolucje..., Warszawa 1925.
Bełcikowska A., Przewodnik praktyczny po Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1925.

Bełcikowski Jan, Charakterystyki i programy stronnictw politycznych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1923.
Biuro Studiów i Planowania OZN, „Materiały i Prace", z. 1-9, Warszawa 1938-1939.
Bobrzyński Jan, Bolszewicka prawda. Poświęcone rozwadze Polaków wszystkich sfer i zawodów, Warszawa 1936.

Bobrzyński J., „Gruba Berta". Odpór „Naszej Przyszłości" na atak p. Stanisława Strońskiego i niektórych innych prasowców, Warszawa 1936.
Bobrzyński J., Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa 1928.
Bobrzyński J., Sprzeczności idei demokratycznej, Warszawa 1929.
Bobrzyński J., Uproszczony ustrój państwa polskiego. Projekt przyjęty przez Komisję porozumiewawczą Związku Polskiej Myśli Państwowej i Stronnictwa Narodowych Monarchistów, Warszawa 1939.
Bocheńscy Adolf i Aleksander, Tendencje samobójcze narodu polskiego, Lwów 1925.
Bocheński A., Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie, Warszawa 1947.
Borski Jan Maurycy, Dyktatura proletariatu, Warszawa 1933.
Bregman Aleksander, Opinia polska a sprawy zagraniczne. Uwagi o niemocarstwowości myślenia, Kraków 1931.
Bronowicz [Brun] Julian, Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek, Warszawa 1926.
[Bross], Szkołą czynu. Wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej, pod red. ks. Stanisława Brossa, Poznań [b.r.w.], nr 32, Organizacja Akcji Katolickiej.
Bruckner Aleksander, Dzieje kultury polskiej, t. l, Kraków 1930.
Bukowiecki Stanisław, Polityka Polski niepodległej. Szkic programu, Warszawa 1922.
Bukowiecki S., Praca społeczna a państwo, Warszawa 1928.
Bukowiecki S., Przed rewizją konstytucji, Warszawa 1928.
Bystroń, Jan Stanisław, Megalomania narodowa, Warszawa 1935.
Car Stanisław, Czynnik równowagi w nowej Konstytucji. Przemówienie, wygłoszone na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Senatu dnia 14 grudnia 1934, Warszawa [b.r.w.].
Car S., Na drodze ku nowej konstytucji, Warszawa 1934.
Car Stanisław, P od oski Bohdan, Główne wytyczne nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1935.
Car S., Z zagadnień konstytucyjnych Polski, Warszawa 1924.
C aro Leopold, Ku nowej Polsce, Lwów 1923.
C aro L., Liberalizm i kapitalizm, Włocławek 1937.
C aro L., Myśli Japończyka o Polsce, Lwów 1927.
Caro L., Problem społeczny w katolickim oświetleniu, Poznań [b.r.w.]. . ,
Caro L., Reformy gospodarcze i społeczne faszyzmu, Warszawa 1933.
Caro L., Solidaryzm. Jego zasady, dzieje i zastosowania, Lwów 1931.
Caro L., Zmierzch kapitalizmu, Poznań 1934.
Chołoniewski Antoni, Duch dziejów Polski, Kraków 1917.
Chrzanowski Ignacy, Około wychowania narodowego. Trzy odczyty, Warszawa 1932.
Chrząszczewski Aleksander, Przypływy i odpływy demokracji, Warszawa 1939.
Chrząszczewski A., Zmierzch parlamentaryzmu, Warszawa 1923.
Ci ś wieki Tadeusz, O Naczelniku Państwa i Prezydencie Rzeczypospolitej. Studium prawno-poli-tyczne, Poznań 1922.
Courtenay Jan Baudouin de, Mój stosunek do Kościoła, Warszawa 1927.
Courtenay Jan Baudouin de, Tolerancja. Równouprawnienie. Wolnomyślicielstwo. Wyznanie paszportowe, Warszawa 1923.
Cybichowski Zygmunt, Na szlakach nacjonalizmu, Warszawa 1939.

Cynarski Jan, Henryk Mościcki, Historia najnowsza. Wiek XX, Warszawa [b.r.w.].
Czaki F. (pseud. F. Młot), Worek judaszów, czyli rzecz o klerykalizmie, Kraków 1911.
Czapiński Kazimierz, Czarna ofensywa, Warszawa — Lwów 1922.
Czapiński K., Dokąd kler prowadzi Polskę? (Mowy wygłoszone w debacie konstytucyjnej), Warszawa 1921.
Czapiński K., Faszyzm współczesny, Warszawa 1932.
Czapiński K., Państwo a Kościół. Konkordat Polski z Rzymem, Warszawa [1925].
Czapiński K., Walka robotników o zwycięstwo. Zarys dziejów myśli socjalistycznej, Warszawa 1935.

Czego chcą i jak pracują socjaliści, Kraków 1927.
C z urna Ignacy, Absolutyzm ustrojowy, Lublin 1934.
Czuma L, Kościół, naród i państwo, Kraków 1927.
Daszyński Ignacy, Czy socjaliści mogą uznać „dyktaturę proletariatu"?, Lublin 1927.
Daszyński L, Sejm, rząd, król, dyktator. Uwagi na czasie, Warszawa 1926.
Daszyński L, W pierwszą rocznicę przewrotu majowego, Warszawa 1927.
Daszyński L, Z burzliwej doby. Mowy sejmowe posła Ignacego Daszyńskiego, wygłoszone w czasie od października 1918 do sierpnia 1919 roku, wedle protokołów stenograficznych, Lwów 1920.
Dąbrowski Stefan, Eugenika ze stanowiska katolickiego, Poznań (1935).
Deklaracja programowa Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej, uchwalona na posiedzeniu w dniu 6 stycznia 1927 roku [Warszawa].
Dembiński Henryk, Wybór pism, Warszawa 1962.
Dębieć Andrzej, Narodowy socjalizm, Pabianice 1930.
Diamand Herman, Przemówienia w Sejmie Rzeczypospolitej 1919—1930, Warszawa 193Z
Dlaczego zwalczamy Żydów?, Warszawa [b.r.w.].
Dmowski Roman, Anglia powojenna i jej polityka. Uwagi ogólne, Warszawa 1926.
Dmowski R., Kościół, naród i państwo, Chicago 1985.
Dmowski R., Myśli nowoczesnego Polaka, Lwów 1904.
Dmowski R., Pisma, t 2-4, 7-10, Częstochowa 1937-1939.
Dmowski R., Polityka polska i odbudowanie państwa, Warszawa 1926.
Dmowski R., Świat powojenny i Polska, Warszawa 1931.
Dmowski R., Upadek myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa 1914.
Do czego dąży Stronnictwo Narodowe?, Kraków [b.r.w.].
Do wszystkich ludzi pracy miasta Poznania, Poznań [1936].
Doboszyński Adam, Gospodarka Narodowa, Warszawa 1936.
Doboszyński A., Konspiracje, Warszawa 1939.
Dobrzyński Konstanty, Żagwie na wichrach, Poznań 1938.
Domaszewicz Aleksander, Oblicze polityczne Zespołu Stu, Lwów 1928.
Drobner Bolesław, Drogowskazy, Kraków 1945.
Drobner B., Wybór prac i artykułów, Warszawa 1980.
Drobnik Jerzy, Przed startem, Poznań 1937.
Drobnik J., Przesilenie współczesnej polityki, Poznań 1929.
Dubanowicz Edward, Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego, Warszawa 1936.
Dubanowicz E., Rewizja Konstytucji, Poznań 1926.
Dudziński J., Moich siedem grzechów głównych, Warszawa 1939.
Dzieduszycki Tadeusz, Amerykanizacja od góry to kredyt i rychła sanacja. Skrót rozważań publikowanych w I i II1926 r. w „Czasie" krakowskim, „Dniu Polskim", „Kurierze Porannym", „Kurierze Warszawskim", a zebranych w dłuższy cykl w „Warszawiance", Warszawa 1926.

Dzieduszycki T., Teoria ruchu faszystowskiego i państwa syndykalistycznego korporacyjnego oraz podstawy jego organizacji i „Naukowego kierownictwa" służące realizacji demokratycznej idei: .fnożliwie wszechstronnego dobra, możliwie licznych obywateli, możliwie najmniejszym wysiłkiem i wyzyskiem społecznym, niesiągalnej metodą demokratyczną dotąd nigdzie, Warszawa 1927.
Etatyzm w Polsce, Kraków 1932.
Fik Ignacy, O żywą treść demokracji, Katowice 1938.
Filipowicz Tytus [Rewera], Nasza polityka zagraniczna, Toruń—Siedlce 1922.
Gembarzewski Leszek, Monarchia Narodowa jako hasło XX-go wieku, Warszawa 1934.
Giertych Jędrzej, O wyjście z kryzysu, Warszawa 1938.
Giertych J., Po wyborach w Łodzi. Obserwacje i wnioski, Warszawa 1936.
Glass Henryk, Harcerstwo jako czynnik odrodzenia narodowego, Warszawa 1924.
Goetel Ferdynand, Na szlakach faszyzmu, Warszawa 1939.
271
Golde Karol, Hoppe Jan, Jutro Pracy, Warszawa 1932.
Górka Olgierd, Naród a Państwo, jako zagadnienie Polski, Warszawa 1937.
Górski Artur, Na nowym progu, Warszawa 1918.
Górski A., Niepokój naszego czasu, Warszawa 1938.
Górski Ludwik, Dialogi polityczne, Warszawa 1925.
Górski L., Wytyczne programu wiejskiego w świetle zasad katolickich, Lublin 1937.
Grabski Stanisław, Kryzys myśli państwowej. Lwów—Warszawa 1927.
Grabski S., Ku lepszej Polsce, Warszawa 1932.
Grabski S., Naród a państwo, Lwów 1922.
Grabski S., Państwo Narodowe, Lwów 1929.
Grabski S., Rewolucja. Studium spoleczno-psychologiczne, Warszawa 1921.
Grabski S., Rzym czy Moskwa, Warszawa 1927.
Grabski S., Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski, Warszawa 1922.
Grabski S., Z codziennych walk i rozważań, Poznań 1923.
Grabski Władysław, Idea Polski, Warszawa 1935.
Grzybowski Stanisław, Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu, Kraków 1930.
Hajewicz J. [Haydukiewicz], Jaworski S., Kryzys wychowania i oświaty, Warszawa 1932.
Handelsman Marceli, Rozwój narodowości nowoczesnej, Warszawa 1973.
Harlender Z., Polski dynamizm polityczny. Praca dyskusyjna o kierunkach ekspansji politycznej
w kraju i za granicą, Warszawa 1939. Hertz Aleksander, Szkice o totalitaryzmie. Wyboru dokonał J. Garewicz. Wstępem opatrzył
W. Lamentowicz, Warszawa 1994.
Heydel Adam, Dążenia etatystyczne w Polsce, [w:] Etatyzm w Polsce, Kraków 1932. Heydel A., Filozofia społeczna Forda, Kraków 1927.
Heydel A., Gospodarcze granice liberalizmu i etatyzmu, Kraków 1929. ; Heydel A., Kapitalizm i socjalizm wobec etyki, Kraków 1927.
Heydel A., Myśli o kulturze, Warszawa 1936. .< Hołówko Tadeusz, Co robotnik polski zdobyl przez niepodległość?, Warszawa 1923. v Hołówko T., Dlaczego trzeba zmienić konstytucję, Warszawa [bj.w.]. Hołówko T., O zmianę Konstytucji. Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia władzy
wykonawczej, Warszawa 1926.
Hołówko T., Religia a nowa Polska, Wilno [b.r.w.]. H on o w ski Feliks, Parlament i rząd w Polsce niepodległej. Część prawno-polityczna. Rok 1918,
Warszawa 1938.

Hoppe Jan, Skwarczyński Adam, Myśli o związkach zawodowych, Warszawa 1934. Hoppe J., Gawędy i wykłady, Warszawa 1935. Hoppe J., Mozaika robotnicza, Warszawa 1937. Hoppe J., Wierzyłem... (artykuły), Warszawa 1938. / cóż dalej miody człowieku? Lwów 1937. Idealistyczne i materialistycznepojmowanie dziejów. Konferencja Jauresa J., Lafarqua P., Warszawa
1906.
Ideologia Narodowego Ruchu Robotniczego, Warszawa 1928. Ignar Stefan, Wybór pism publicystycznych, Warszawa 1962. Jabłonowski Władysław, Amica Italia, Poznań 1926. Janota-Bzowski Mikołaj, Na nowej drodze ku jutru Polski. Wytyczne programu ideowo-politycz-

nego pik. Adama Koca, Tarnów 1937. Jaworski Władysław Leopold, Notatki, Kraków 1929. Jaworski W.L., Myśli o ustroju państwowym, Kraków 1928. Jaworski W.L., Projekt konstytucji, Kraków 1928.
Jaworski W.L., Rząd, [w:] Ankieta o Konstytucji z 17 III 1921, Kraków 1924. Jehanne-Wielopolska Maria, Biskup Sapieha w zupełnej zgodzie z prawem i co z tego za wniosek?, Warszawa 1937.
272
Kasznica Stanisław, Rozważania, wyd. 2, Poznań 1936.
Katolicka myśl społeczna. Pamiętnik III Katolickiego Studium w Warszawie 1937, Poznań 1938.
Katolicka myśl wychowawcza. Pamiętnik II Studium Katolickiego w Wilnie w dn. 28 VIII — l IX 1936, Poznań 1937.
Knoll Roman, Uwagi o polskiej polityce 1939, Warszawa 1939.
Kobyliński Józef, Eksperymenty gospodarcze w świetle etyki katolickiej, Poznań [b.r.w.].
Kobyliński J., Istota i geneza państwa totalnego, Poznań 1936.
Kodeks społeczny. Zarys katolickiej syntezy społecznej, Lublin 1928. Przełożył i przedmową poprzedził prof. U.Lub. L. Górski.
Kołodziejski Henryk, Automatyzm czy planowa gospodarka, Warszawa [b.r.w.].
Kołodziejski H., Wnioski z kryzysu, Warszawa 1932.
Komarnicki Wacław, O konstytucję narodową. Stanowisko Stronnictwa Narodowego w sprawie rewizji konstytucji oraz tekst projektu rewizji złożonego przez klub narodowy w komisji konstytucyjnej Sejmu, Warszawa 1930.
Komarnicki W., O zmianie konstytucji polskiej, Wilno 1927.
Komarnicki W., Ustrój państwowy Polski wspólczesnej. Geneza i system, Wilno 1937.
Koneczny Feliks, Polskie logos a ethos. Roztrząsania o znaczeniu i celu Polski, t. l, Poznań 1921.
Konopczyński Władysław, Sejm 1922-1927 bez obsłonek, Kraków 1928.
Konopczyński W., Umarli mówią. Szkice history czno-polityczne, Poznań 1929.
Kopczyński Stanisław, System społeczny i gospodarczy Henryka Forda, Lwów 1927.
Korporacjonizm, Lublin 1939.
Koskowski Bolesław, Chcecie rozwoju czy przewrotu?, Warszawa 1929.
Kostek-Biernacki Wacław, Diabeł zwycięzca, Kraków 1931.
Kozicki Stanisław, Niemcy i Polska na tle polityki powojennej, Warszawa 1927.
Kruczkowski Leon, W klimacie dyktatury, Kraków 1938.
Krzyżanowski Adam, Moralność współczesna, Kraków 1935.
Krzyżanowski A., Pauperyzacja Polski współczesnej, Kraków 1925.
Krzyżanowski A., Polityka i gospodarstwo. Pisma pomniejsze oraz przemówienia 1920—1931, Kraków 1931. '
Krzyżanowski A., Rządy marszałka Piłsudskiego, wyd. 2, Kraków 1928.

Kucharzewski Jan, Polska wobec świata, Warszawa 1921.
Ku przebudowie gospodarczej. Wytyczne inwestycji państwowych, Warszawa 1937.
Kurnatowski Jerzy, Współczesne idee społeczne, Warszawa 1933.
KurnatowskiJ., Gide Karol, Solidaryzm. Według wykładów prof. Karola Gide'a opracował..., Warszawa 1920.
Kwiatkowski Eugeniusz, Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej, Kraków [b.r.w.].
Kwiatkowski E, Istotne założenia w walce o nowy ustrój, Warszawa 1929.
Kwiatkowski Eugeniusz, O wielkość Rzeczypospolitej. Przemówienie wygłoszone w Sejmie w dn. 2 XII 1938 r. [W-wa 1938].
Kwiatkowski E., Prawo zwycięstwa. Odczyt wygłoszony w Poznaniu w dn. 26 V1929, Warszawa 1929.
Kwiatkowski E., Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce. Przemówienie wygłoszone w dn. 16 X1938 w Katowicach, na zebraniu zorganizowanym przez okręg śląski OZN, Warszawa 1938.
Lenin Władimir (Ulianow), Dzieła, t. 31, Warszawa 1955.
Leń ski Julian, O front ludowy w Polsce 1934-1937. Publicystyka, Warszawa 1956.
Lepecki Mieczysław, Madagaskar, kraj, ludzie, kolonizacja, Warszawa 1938.
Listowski Anatol, Grzybowski Konstanty, Dwa głosy o konserwatyzmie i rewolucji, Kraków 1933.
Lutosławski Kazimierz, Socjaliści jako wrogowie Polski [b.r.w., ok. 1919].
Łubieński Henryk, Istota demokracji, Warszawa 1919.
Mackiewicz Stanisław, Kropki nad i, Warszawa 1927.
Mackiewicz S., Książka moich rozczarowań, Warszawa 1939.

Makowski Wacław, My i wy, Warszawa 1938.
Makowski W., Reklama polityczna a tzw. wola społeczna, Warszawa 1932.
Makowski W., Rewizja umowy społecznej, Warszawa 1933.
Malatyński Antoni, Nowy ruch narodowy, Warszawa 1937.
Malatyński A., Święty Tomasz z Akwinu i obóz narodowy, Warszawa 1935.
Matuszewski A., Próby syntez, Warszawa 1935.
Mejbaum Wacław, Podstawy narodowego myślenia i narodowej polityki, Lwów 1926.
Mejbaum W., Polskie problemy dnia, Warszawa 1935.
Mękarski Stefan, Zagadnienia zmiany ustroju, Lwów 1929.
Miedziński Bogusław, Wczoraj — dziś — jutro, Warszawa 1938.
Miedziński B., Uwagi o sprawie żydowskiej wraz z uchwałami Rady Naczelnej OZN z dnia 21 V 1938 r., Warszawa 1938. Miller Jan Nepomucen, Zaraza w Grenadzie. Rzecz o stosunku nowej sztuki do romantyzmu
i modernizmu w Polsce, Warszawa 1926.
Miłkowski Stanisław, Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego, Kraków 1934.
Młodo wiej ski Józef, Wici, marksizm wiejski, Londyn 1943.
Młynarski Feliks, Człowiek w dziejach. Jednostka — państwo — naród, Warszawa [b.r.w.].
Młynarski F., Kredyt i pokój. Droga wyjścia z kryzysu, Warszawa 1933. Młynarski F., Proporcjonalizm ekonomiczny. Zagadnienie nowego kierunku, Warszawa 1937. Młynarski F., Totalizm czy demokracja w Polsce, Warszawa 1938. M oracze w ski Jędrzej, Przewrót w Polsce. I. Rządy ludowe. Szkic wypadków z czasów wyzwolenia
Polski do 16 stycznia 1919 roku. Napisał poseł E.K, Kraków-Warszawa 1919. Morawski Kajetan, O niepodległym dwudziestoleciu, „Głos", Warszawa 1981. Motz Bolesław, Komu Polska zawdzięcza swą niepodległość, Paryż 1927. Mysłakowski Zygmunt, Państwo a wychowanie, Warszawa 1935. Mysłakowski Z, Totalizm czy kultura, Kraków 1938.
Narodowcy a zagadnienie robotnicze, Łódź 1936.

Nauka obywatelska (Tematy do pogadanek), Ministerstwo Spraw Wojskowych, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa 1936. Niebudek Stefan, W kraju czarnych koszul, Częstochowa 1937. Niecko Józef, O wewnętrzne życie wsi, Warszawa 1930. Niecko J., Rozważania na czasie, Warszawa 1938. Niecko J., W chłopski świat, Warszawa 1937. Niecko J., Wiejska szkolą życia społecznego, Warszawa 1929. Niedziałkowski Mieczysław, Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień, Warszawa
1926.
Niesiołowski Andrzej, Katolicyzm a totalizm, Poznań 1938. Niesiołowski A, O ideologiach polityczno-społecznych, Poznań 1935. Niewiadomski Eligiusz, Kartki z więzienia, Poznań 1923. Nitti Francesco, Europa bez pokoju, Warszawa 1923. Nocznicki Tomasz, Wybór pism, Warszawa 1965.
O mocnego człowieka w Polsce. Odbitka cyklu artykułów z „Polski Zbrojnej", Warszawa 1938. Orwell George, Eseje, Paryż [b.r.w.]. Pamiętniki bezrobotnych, t l, Warszawa 1967.
Pełczyński Stanisław, Proroctwo Mickiewicza, Warszawa 1930.
Peretiatkowicz Antoni, Państwo faszystowskie. Bilans rządów pięcioletnich, Warszawa 1927.
Piasecki Adam, O kryteriach oceny projektu Konstytucji. Odczyt wygłoszony we Lwowie 16 III
1929 roku, Warszawa 1929. Piasecki A., Reforma Konstytucji w Polsce. Odczyt wygłoszony 23 VI1934 r. w paryskiej .^icade-
mie des sciences morales et politiques", Kraków 1934.
Piasecki Bolesław, Duch czasów nowych a Ruch Młodych, Warszawa 1935. Piasecki B., Walka na dwóch frontach, Warszawa 1938.
274
Piłsudski Józef, Pisma zbiorowe, t 8—9, Warszawa 1937.
P i ł s u d ski Rowmund, O nowy ustrój, Warszawa 1930.
Podstawy programowe Narodowej Partii Robotniczej, Warszawa 1928.
P o nisz Piotr, Kościół — a naród i państwo, Poznań 1936.
Popularne wskazania dla działacza narodowego. Polska dla Polaków — wladza dla narodu, 1935.
Pragier Adam, Uwagi o Konstytucji 17 marca, Warszawa 1921.
Program Polskiej Partii Socjalistycznej uchwalony na XVII-ym Kongresie PPS, Warszawa 1920.
Program Stronnictwa Narodowego uchwalony przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 października 1928 roku, Warszawa 1928.
Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1920.
Próchnik Adam, Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej, Warszawa 1983.
Pruszyński Ksawery, Podróż po Polsce, Warszawa 1937.
Romer Eugeniusz, Drogi wyjścia z sytuacji obecnej, Lwów 1925.
Romer E., Rady i przestrogi (1918-1938), Lwów 1938.
Roszkowski Antoni, Katolicyzm społeczny. Zarys rozwoju poglądów społeczno-katolickich, Poznań 1932.
Roszkowski A., Korporacjonizm katolicki, Poznań 1932.
Roztworowski Jan F.J., Najważniejsze postulaty katolickie w dzisiejszej Polsce (Odczyt wygłoszony na Akademii Skargowskiej w Płocku, w dniu 25 X 1936 roku), Płock 1936.
Ryb ar ski Roman, Idee przewodnie gospodarstwa Polski, Warszawa 1939.
Rybarski R., Naród, jednostka i klasa, Warszawa 1926.
Ryb ar ski R., Podstawy narodowego programu gospodarczego, Warszawa 1934.
Rybarski R., Przyszłość gospodarcza świata, Warszawa 1931
Rybarski R., Siła i prawo, Warszawa 1936.
Ryng Jerzy, Wybór pism, Warszawa 1957.

Rzepecki Karol, Rzepecki Tadeusz, Sejm i Senat 1928-1933. Podręcznik..., Poznań 1928.
Rzepecki T., Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku. Z życiorysami i podobiznami 311 posłów sejmowych..., Poznań 1920.
Rzepecki Tadeusz, Rzepecki Witold, Sejm i Senat 1922-1927. Podręcznik dla wyborców..., Poznań 1923.
Sapieha Eustachy, Konstytucja racji stanu, Warszawa 1930.
Seidler Teodor, Jednostka — państwo — rząd (Próba syntezy), Warszawa 1934.
Seidler T., Rozważania ustrojowe, Warszawa 1929.
Sikor ski Władysław, Polska i Francja. W przeszłości i dobie współczesnej, Lwów 1931.
Sikor ski W., Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju, Warszawa 1984.
Singer Bernard, Od Witosa do Sławka, Warszawa 1990.
Skiwski Jan Emil, Na przełaj, Warszawa 1935.
Skiwski J.E., Poza wieszczbiarstwem i pedanterią, Poznań 1929.
Skrzyński Aleksander, Polska a pokój, Warszawa 1925.
Skwarczyński Adam, Myśli o Nowej Polsce, Warszawa 1931.
Skwarczyński A., Podstawy pracy w zespole, Warszawa 1933.
Skwarczyński A., Pod znakiem odpowiedzialności i pracy. Dziesięć wieczorów, pod redakcją..., Warszawa 1933.
Skwarczyński A., Wskazania, Warszawa 1934.
Słonimski Antoni, Kroniki tygodniowe 1927—1939, Warszawa 1956.
Smogorzewski Kazimierz, Czy dziejowy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich, Poznań 1934.
Smogorzewski K., Propaganda „korytarzowa" zagranicy, Toruń 1930.
Sośnicki Kazimierz, Podstawy wychowania państwowego, Lwów —Warszawa [b.r.w.].
Spasowski Władysław, Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologu pracy i wychowania ludzkości, Warszawa 1933.
Sprawa brzeska 1930—1932, Katowice 1932.

Sprawa żydowska, Warszawa 1928.
Stachniuk Jan, Dzieje bez dziejów. Teoria rozwoju wewnętrznego Polski, Warszawa 1939.
Stachniuk J., Heroiczna wspólnota narodu, Poznań 1935.
Stachniuk J., Kolektywizm a naród, Poznań 1933.
Stahl Zdzisław, Uwagi o władzy państwowej, Warszawa 1931.
Starzewski Maciej, O ordynacji wyborczej do Sejmu 1935 roku, Kraków 1938.
Starzewski M., Uwagi prawno-polityczne nad projektem Konstytucji wicemarszałka Cara, Kraków 1934.
Stojanowski Karol, Chłop a państwo narodowe, Poznań 1937.
Stpiczyński Wojciech, Głos Prawdy, Warszawa 1930.
Stpiczyński W., Krwawy, pracowity cud 1920 roku, Warszawa 1930.
Stpiczyński W., Polska, która idzie, Warszawa 1929.
Studentowicz Kazimierz, Polityka gospodarcza państwa, Warszawa 1937.
S tu d nick i Władysław, Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski, Warszawa 1920.
Studnicki W., Zagadnienia ustrojowe, Warszawa 1929.
Swianiewicz Stanisław, Lenin jako ekonomista, Wilno 1930.
Szawleski Mieczysław, Na przełomie naszego ustroju państwowego, Warszawa 1929.
Szawleski M., Polonizm. Ustrój narodu polskiego, Warszawa 1938.
Szawleski M., Program naszej obronności i organizacji wewnętrznej, Warszawa 1935.

Szawleski M., Quo vadere, Warszawa 1933.
Szawleski M., Sugestie programowe w związku z hasłem Naczelnego Wodza o obronie narodowej, Warszawa 1936.
Szerer Mieczysław, Polsce grozi pokój, Warszawa 1932.
Szymański Antoni, Ekonomika i etyka, Lublin 1936.
Szymański A., Mussolini i korporacyjna przebudowa Włoch, Lublin 1927.
Szymański A., Ograniczenie urodzin i karalność przerywania ciąży, Lublin 1930.
Szymański A., Zagadnienie społeczne, Lublin 1929.
Tenenbaum Henryk [Rykten], Polska w polityce światowej, Warszawa 1923.
Thugutt Stanisław, Listy do młodego przyjaciela, Lublin 1929.
Thugutt S., W obronie parlamentaryzmu, Warszawa 1928.
Ułaszyn Henryk, Z walk z kłamstwem, Poznań 1934.
Ustrój państwa, Warszawa 1927 [nakł. SChN].
W piętnastolecie niepodległości, Warszawa 1933.
Wakar Włodzimierz, Doświadczenia i błędy naszej polityki zagranicznej wobec zadań chwili, Warszawa 1926.
Wańkowicz Melchior, Przez cztery klimaty 1912-1972, Warszawa 1972.
Wasilewski Leon, Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe, Warszawa 1934.
Wasilewski L., Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu, Warszawa 1929.
Wasilewski Zygmunt, Dyskusje, Poznań [b.r.w., ok.1925].
Wasilewski Z., Dziesięcioro wskazań, Warszawa 1925.
Wasiutyński Bohdan, Praworządność, Warszawa 1927.
Wasiutyński Wojciech, Naród rządzący, Warszawa 1935.
Wasiutyński W., Z duchem czasu, Warszawa 1936.
Wasiutyński W., Źródla niepodległości, Londyn 1977.
Wielkopolski S., Co to są narodowcy? (Ich cele i dążenia), Cieszyn 1931.
Wierzbicki Andrzej, Program gospodarczy Lewiatana, Warszawa 1933.
Wierzbicki A., W terenie i z trybuny, Warszawa 1936.
Wierzbicki A., Zagadnienie etatyzmu i neoetatyzmu w Polsce, Warszawa 1929.
Wieś o sobie. Dziś i jutro wsi polskiej w pryzmacie ankiet KSMŻ i KSMM, opracowanych pod red. Jura Leżeńskiego, Poznań 1938.
Wieśniak Józef, Wici, agraryzm, siew, Kraków 1937.

Winiarski Bohdan, My i oni w walce o konstytucję, Poznań 1935.
Witos Wincenty, Wybór pism i mów, Lwów 1939.
Witos W., Moje uwagi i rady dla chłopskiej braci [1936].
Witos W., Zagadnienia państwowe i społeczne Polski, Warszawa 1924.
Wojciechowski Zygmunt, Myśli o polityce i ustroju narodowym, Poznań 1935.
Wojciechowski Z., Myśli o polityce i ustroju narodowym. Seria druga, Poznań 1937.
Wytyczne w sprawach żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej, OWP, Odział Akademicki, Warszawa 1932.
Zamorski Jan, Uwagi o gospodarczym położeniu Polski, Poznań 1923.
Zasady Programowe Związku Ludowo-Narodowego. Uchwały Rady Naczelnej ZLN z dn. 16 października 1927, Warszawa [b.r.w.].
Zasady programu narodowo-radykalnego, Warszawa 1937.
Zdziechowski Marian, Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie, Wilno 1923.
Zdziechowski M., Sprawa sumienia polskiego, Wilno 1927.
Zdziechowski M., Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne, Wilno 1939.
Zdziechowski M., W obliczu końca, Wilno 1938.
Zespół „Polityki", Polska idea imperialna, Warszawa 1938.

Z n an i e c k i Florian, Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii, Poznań 1921.
Zweig Franciszek, Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu, Lwów 1938.
Żeleński Tadeusz [Boy], Reflektorem w mrok. Wybór publicystyki, Warszawa 1981.
Żer om ski Stefan, Na probostwie w Wyszkowie, [w:] Cwałem, galopem. Opowieści z wojny bolszewickiej, Sopot 1990.
Żoinierz-obywatel. Książka o Polsce do nauki obywatelskiej w oddziałach. Opracowana przez Instytut Oświaty Dorosłych i Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa 1937, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.
Opracowania
Ajnenkiel Andrzej, Ewolucja systemów ustrojowych w Europie Środkowej 1918—1939, [w:] Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918—1939, Warszawa 1975.
A j n e n k i e l A., Konstytucje Drugiej Rzeczypospolitej, [w:] Polska niepodległa 1918 - 1939, pod red. J. Żarnowskiego, Wrocław 1984.
A j n e n k i e l A., Mit II Rzeczypospolitej, [w:] Polskie mity polityczne XIX i XX wieku. Kontynuacja. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t 10, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1996.
Ajnenkiel A., Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926, Warszawa 1978.
Ajnenkiel A., Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej, Warszawa 1975.
Ajnenkiel A., Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926—1939, Warszawa 1980.
Ajnenkiel A., Polskie konstytucje, Warszawa 1982.
Ajnenkiel A., Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926, Warszawa 1972.
Ajnenkiel A., Historia Sejmu Polskiego, t. 2, cz. 2, Warszawa 1989.
Albert Andrzej [Wojciech Roszkowski], Najnowsza historia Polski 1918-1980, Londyn 1991.
Ar end t Hannah, Korzenie totalitaryzmu, Warszawa 1989.
B alce rak Wiesław, Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna, Wrocław 1967.
Bardach Juliusz, Leśnodorski Bogusław, Pietrzak Michał, Historia państwa i prawa polskiego, Warszawa 1977.
Baszkiewicz Jan, Wolność — Równość — Własność. Rewolucje burżuazyjne, Warszawa 1981.
Backer Roman, Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918 — 1948, Toruń 1994.
Bednarek Stefan, Charakter narodowy w koncepcjach i badaniach współczesnej humanistyki, Wrocław 1980.

Białas Tadeusz, Liga Morska i Kolonialna 1930-1939, Gdańsk 1983.
Black Eugene C., Squaring a Minorities. Triangle: Lucien Wolf, Jewish Nationalists and Polish Nationalists, [w:] The reconstruction of Poland, 1914-1923, London 1992.
Brykalska Maria, Aleksander Świętochowski, t. 2, Warszawa 1987.
B uszko Józef, Historia Polski 1864-1948, Warszawa 1978.
Chodorowski Jerzy, Czy zmierzch państwa narodowego?, Poznań 1996.
Chojnowski Andrzej, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921 — 1939, Wrocław 1979.
Chojnowski A., Kwestia mniejszości narodowych a bezpieczeństwo państwa w myśli politycznej Narodowej Demokracji i sanacji, [w:] Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, Ł 4, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1980.

Chojno w ski A., Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Wrocław 1986.
Chwalba Andrzej, Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870-1918), Kraków 1992.
Ciało wieź Jan, Polsko-francuski sojusz wojskowy, Warszawa 1970.
Cienciala Anna M., Poland and the Western Powers 1938—1939. A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe, London 1968.
Cienciala Anna M., The Battle of Danzig and the Polish Corridor at the Paris Peace Conference of 1919, [w:] The reconstruction of Poland 1914-1923, London 1992.
Cottam Kazimiera Janina, Bolesław Limanowski (1835 — 1935). A Study in Socialism and Nationalism, New York 1978.
Cywiński Bogdan, Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej, t. l, Korzenie tożsamości, Rzym 1982.
Czapiewski Edward, Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918—1926, Wrocław 1988.
Czubiński Antoni, Komunistyczna Partia Polski (1918-1938). Zarys historii, Warszawa 1985.
Davies Norman, God's Playground, A History of Poland, vol. 2,1795 to the Present, Oxford 1981. Także w tłum. poi.: Boże igrzysko. Historia Polski, t. 2. Od roku 1795, Kraków 1991.
Drozdowski Marian Marek, Warszawa XX wieku, Warszawa 1976.
Dudek Antoni, Pytel Grzegorz, Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej, Londyn 1990.
Dziewulski Kazimierz, Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919-1939, Warszawa 1981.
Eberhardt Piotr, Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo--Wschodniej w XX w., Warszawa 1996.
E k steins Modris, Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku, Warszawa 1996.
Fary ś Jerzy, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918—1939, Warszawa 1981.
Felice Renzo De, Interpretacje faszyzmu, Warszawa 1976.
Friszke Andrzej, O kształt Niepodległej, Warszawa 1989.
Garlicki Andrzej, Józef Piisudski 1867-1935, Warszawa 1988.
Garlicki A., Od maja do Brześcia, Warszawa 1981.
Garlicki A., Od Brześcia do maja, Warszawa 1986.
Garlicki A., Przewrót majowy, Warszawa 1979.
Gellner Ernest, Postmodernizm, rozum i religia, Warszawa 1997.
Grott Bogumił, Geneza i początki formowania się poglądów „młodych" obozu narodowego na zagadnienia ustrojowe (okres działalności Obozu Wielkiej Polski), „Dzieje Najnowsze", 1984, nr 1.
Grott B., Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939, Kraków 1987.
Grott B., Nacjonalizm chrześcijański. Myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1991.
Grott B., Nacjonalizm i religia. Proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926—1939, Kraków 1984.

Grott B., Religia, Kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy. Narodowa Demokracja. Wybór
tekstów z komentarzem autora, Kraków 1993. Grott B., Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism ideologów i krytyki
katolickiej (Zarys problematyki badawczej), „Dzieje Najnowsze", nr l, 1980. Grott B., Majchrowski J., Publicystyka „Zadrugi" jako jeden z przejawów krytyki kultury

katolickiej w Polsce, „Zeszyty Naukowe UJ". Studia Religioznawcze, 1981. Halbersztadt Jerzy, Józef Pilsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926-1928, „Dzieje Najnowsze", nr l, 1984. H as s Ludwik, Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej
1905-1928, Warszawa 1984.
Hass L., Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku, Wrocław 1982. Hauser Przemysław, Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1918—1939, [w:] Polska — Polacy
— mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t 8, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1992.
Hayek Friedrich A., Droga do niewoli, Londyn 1982. Hertz Aleksander, Żydzi w kulturze polskiej, Paryż 1961. Hillebrandt Bohdan, Ruch młodzieżowy w Polsce, Warszawa 1982. Historia chłopów polskich, pod red. S. Inglota, Wrocław 1995.
Historia dyplomacji polskiej, t. 4, 1918-1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995. Historia Polski, t. 4, cz. l, Warszawa 1969; cz. 2, Warszawa 1984. Holzer Jerzy, Lewica i totalitaryzm, „Krytyka", nr 30/1988. Holzer J., Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej, Warszawa 1974. Holzer J., PPS - szkic dziejów, Warszawa 1977. Holzer J., Żydowskie dążenia polityczne w Drugiej Rzeczpospolitej, „Znak", nr 339—340 (2—3), luty—marzec 1983.
Howard Michael, Wojna w dziejach Europy, Wrocław 1990. Iwanów Mikołaj, Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921 — 1939, Warszawa
1991.
JachymekJ, Myśl polityczna PSL „Wyzwolenie" 1918-1931, Lublin 1983. Jakubowska Barbara, Ruch ludowy wobec przeszłości narodowej (do 1939 r.), Warszawa 1995. Jędruch Jacek, Constitutions, Elections and Legislatures of Poland 1493-1977. A Guide to their History, Pittsburgh 1982.
Johnson Paul, Historia świata (od roku 1917), Wrocław 1989. Julien Claude, Imperium amerykańskie, Warszawa 1971.
Juzwenko Adolf, Polska a „biała"Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.), Wrocław 1973. Kamińska-Szmaj Irena, Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie
1919-1923, Wrocław 1994.
Kawalec Krzysztof, Antyklerykalizm w polskiej myśli politycznej lat trzydziestych, [w:] Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej, t. 4, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1997.
Kawalec K., Dmowski o Europie i kulturze zachodniej, „Polityka Polska", nr 12/1988.
Kawalec K., Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922—1939. Ze studiów nad dziejami myśli
politycznej obozu narodowego, Warszawa 1989. Kawalec K., Narodowa Demokracja wobec nacjonalizmu niemieckiego, „Dzieje Najnowsze",
nr 3-4, 1986. K a w a l e c K., Polska myśl polityczna wobec hitlerowskiej ustawy eugenicznej z 14 VII 1933 r., [w:]
Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi w Europie, t. 20, Wrocław 1997, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1943. Kawalec K, Roman Dmowski, Warszawa 1996.
Kawalec K., Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1939-1939. Ze studiów nad
dziejami polskiej myśli politycznej, Wrocław 1995. Kęsik Jan, Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918 — 1939,
Wrocław 1998.

Kęsik J., Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892—1981, Wrocław 1995.
Kieniewicz Stefan, Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego, „Dzieje Najnowsze", nr 4, 1977.
Kisielewski Tadeusz, Zakrzewski Andrzej, Chłopi, ruch ludowy, państwo, Warszawa 1980.
Knysz-Rudzka Danuta, Teorie zagłady cywilizacji zachodniej (1918—1939), „Kultura i społeczeństwo", t. 8: 1964.
K of m an Jan, Nacjonalizm gospodarczy — szansa czy bariera rozwoju. Przypadek Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992.
Koko Eugeniusz, W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918-1939), Gdańsk 1995.
Kolbuszewski Jacek, Literatura wobec historii. Studia, Wrocław 1997.
Kołakowski Leszek, Główne nurty marksizmu, t. 2, zeszyt l, Niezależne Zrzeszenie Studentów Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego; cz. 3, Rozkład, Warszawa 1989, „Krąg".
Komarnicki Tytus, Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914-1920, London 1957.
Kozłów ski Maciej, Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918 — 1919, Kraków 1990.
Krasowski Krzysztof, Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej, Warszawa—Poznań 1992.
Krasowski K., Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne, Warszawa-Poznań 1988.
Krasuski Jerzy, Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej, Warszawa 1985.
Król Marcin, Konserwatyści a niepodległość. Studia nad myślą konserwatywną XIX wieku, Warszawa 1985.
Kułak Teresa, „Nie dokończona" wojna z Niemcami. Zagadnienie polskiej ekspansji nad Odrę i Bałtyk w międzywojennej publicystyce Stanisława Grabskiego, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", nr 2-3, 1994.
Kułak Teresa, Kawalec K., Endecja wobec kwestii żydowskiej (lata 1893—1939), Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, pod red. W. Wrzesińskiego, t. 7, Polska — Polacy — mniejszości narodowe, Wrocław 1992.
Kulesza Władysław, Koncepcje ideowo-potityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926—1935, Warszawa 1985.
Landau Zbigniew, Roszkowski Wojciech, Polityka gospodarcza IIRP i PRL, Warszawa 1995.
Landau Z., Tomaszewski Jerzy, Gospodarka Polski międzywojennej 1918—1939, t. 3, Wielki kryzys (1930-1935), Warszawa 1982.
Lat a w ski Paul, Dmowski Roman, The Polish Question, and Western Opinion, 1915—1918, The Case of Britain [w:] The reconstruction of Poland 1914-1923, London 1992.
Lerski G.J., Dmowski, Paderewski and American Jews (A Dokumentary Compilation), „Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies", vol. 2, Oxford 1987.
Lundgreen-Nielsen Kay, The Polish Problem at the Paris Peace Conference. A Study of the Policies of the Great Powers and the Poles 1918-1919, Odense 1979.
Łaptos Józef, Francuska opinia publiczna wobec spraw polskich w latach 1919—1925, Wrocław 1983.
Łepkowski Tadeusz, Rozważania o losach polskich, Londyn 1987.
Łossowski Piotr, Polska w Europie i świecie 1918 — 1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego H Rzeczypospolitej, Warszawa 1990.
Łossowski P., Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku, Warszawa 1986.
Majchrowski Jacek M., Geneza politycznych ugrupowań katolickich, Paryż 1984.

Majchrowski J.M., Państwo w koncepcjach polskiej myśli katolickiej, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 7, Państwo w polskiej myśli politycznej, Wrocław 1988.
Majchrowski J.M., Problem żydowski w programach głównych polskich obozów politycznych (1918-1939), „Znak", nr 339-340 (2-3), luty-marzec 1983.
280
Majchrowski J.M., Silni — zwarci — gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego, Warszawa 1985.
Majchrowski J.M., Szkice z historii polskiej prawicy politycznej lat Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1986.
Majchrowski J.M., Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej, Wrocław 1988.
Maternicki Jerzy, Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914—1918. Studium historiograficz-ne, Warszawa 1975.
Mauersberg Stanisław, Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939, Wrocław 1968.
Mazurowa Kazimiera, Skazani na wojnę, Warszawa 1978.
Mendelsohn Ezra, Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym, Warszawa 1992.
M ice w ski Andrzej, Dmowski a rewolucja obozu narodowego, „Tygodnik Powszechny", nr 30, z 11 XII 1983.
Mich Włodzimierz, Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918-1939), Lublin 1992.
M i chowie z Waldemar, Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w roku 1934, Łódź 1963.
Moal Fran9oise Le, Tolerance in Poland: political choice and tradition, [w:] The Tradition of Polish Ideals. Essays in History and Literature. Edited by W.J. Stankiewicz, London 1981.
Musielak Michał, Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego, Poznań 1997.
Mysłek Wiesław, Kościól katolicki w Polsce 1918-1939, Warszawa 1966.
Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku), pod red. J. Tomaszewskiego, Warszawa 1993.
Nałęcz Tomasz, Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918, Wrocław 1984.
Nitschke Bernadetta, Adam Doboszyński. Publicysta i polityk, Kraków 1993.
Nowak Andrzej, Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733—1921), Warszawa 1995.
Nowicki Józef, Teoria ekonomii II Rzeczypospolitej, Warszawa 1988.
Paczkowski Andrzej, Z folkloru politycznego II Rzeczypospolitej. Narodowy socjalizm, „Więź", 1973, nr 3.
Pajewski Janusz, Odbudowa państwa polskiego. 1914—1918, Warszawa 1978.
Par uch Waldemar, Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu pilsudczykowskiego (1926—1939), Lublin 1997.
Pielą Michał SDS, Udzial duchowieństwa w życiu politycznym Polski w pierwszych latach niepodległości (1914—1924). Rozprawa doktorska napisana na Seminarium Historii Kościoła XIX i XX wieku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod kierunkiem ks. prof, drą hab. Zygmunta Zielińskiego, Lublin 1991.
Pietrzak Michał, Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919-1926, Warszawa 1969.
Pilch Andrzej, Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932-1939, Kraków 1972.
Pobóg-Malinowski Władysław, Najnowsza historia polityczna Polski, t. 2,1914 -1939, Gdańsk 1990.

Poland between the Wars 1918—1939. Edited by Timothy Wiles. A Collection of Papers and Discussions from the Conference „Poland betweeen the Wars: 1918-1939" held in Bloomington, Indiana, February 21 — 23, 1985. A Publication of the Indiana University Polish Studies Center, Bloomington, Indiana 1989.
Polonsky Antony, Roman Dmowski and Italian Fascism, [w:] Ideas into Politics. Aspects of European History 1880-1950, Sydney 1984.
Polska w latach 1918—1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii, pod red. W. Wrzesiń-skiego, Warszawa 1986.
281
P o ł o m s k i Franciszek, Dyskryminacyjna funkcja , ‚prawa rasowego" (Rassenrecht) Trzeciej Rzeszy (1933 — 1945), [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t l, pod red. K. Joncy, Wrocław 1974, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 222.
Potrzebowski Stanisław, „Zadruga" — Eine \olkische Bewegung in Polen, Bonn 1982.
Przybylski Henryk, Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937, Warszawa 1980.
Rudnicki Szymon, Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918—1926, Wrocław 1981.
Rudnicki S., Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność, Warszawa 1985.
Rudnicki S., Program społeczny Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR). Stosunek do kwestii robotniczej, „Z Pola Walki", nr 3, 1965.
Rudnicki S., Roman Rybarski o narodzie, ustroju i gospodarce. Wybór, wstęp i opracowanie..., Warszawa 1997.
Rudziński Eugeniusz, Bojówki ON R na ulicach Warszawy w 1934 roku, „Pokolenia", nr 3—4, 1962.
Sczaniecki Michał, Powszechna historia państwa i prawa, Warszawa 1979.
Seton-Watson Hugh, Eastern Europe between the Wars 1918-1941, wyd. 3, London 1962.
Sobczak Mieczysław, Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1918-1939, Wrocław 1998.
Sobolewska Barbara, Sobolewski Marek, Myśl polityczna XIX i XX wieku, Liberalizm. Warszawa 1978.
Społeczeństwo i polityka — dorastanie do demokracji — kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku, pod red. A. Żarnowskiej i T. Wolszy, Warszawa 1993.
Stanisławska Stefania, Polska a Monachium, Warszawa 1967.
Stawecki Piotr, Polityka wojskowa Polski 1921-1926, Warszawa 1981.
Suleja Włodzimierz, Józef Pilsudski, Wrocław 1995.
Suleja W., Kosynierzy i strzelcy. Rzecz o irredencie, Wrocław 1997.
Suleja W., Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948. Zarys dziejów, Warszawa 1988.
Suleja W., Propagandowe treści powieści politycznych Juliusza Kadena-Bandrowskiego, „Dzieje Najnowsze", nr 3, 1981.
Suleja W., System polityczny Władysława Studnickiego (do roku 1918), [w:] Twórcy polskiej myśli politycznej. Zbiór studiów, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, pod red. Henryka Zielińskiego, Wrocław 1978.
Szablicka-Żak Jalanta, Szkolnictwo i oświata w pracach Sejmu Ustawodawczego II Rzeczypospolitej, Warszawa 1997.
Szaflik Jerzy Ryszard, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" 1926-1931, Warszawa 1970.
Szporluk Roman, Polish-Ukrainian Relations in 1918: Notes for Discussion, [w:] The reconstruction of Poland 1914-1923, London 1991
Szpotański Zenon, O wolności myślenia, Kraków 1986.
Śliwa Michał, Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 5, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1983.

Śliwa M., Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku, Wrocław 1993.
Śliwa M., Polska myśl socjalistyczna (1918-1948), Wrocław 1988.
Talmon Jocob Leib, The origins of totalitarian Democracy, New York 1952.
Terej Jerzy Janusz, Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji, Warszawa 1971.
Ter ej J. J., Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami Narodowej Demokracji, Warszawa 1971.
Terlecki Olgierd, Pułkownik Beck, Kraków 1985.
Tomaszewski Jerzy, Konsekwencje wielonarodowościowej struktury ludności Polski 1918—1939 dla procesów integracyjnych społeczeństwa, [w:] Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX-XX w, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1976.
Tomaszewski J., Miejsce Polski w Europie Środkowej w koncepcjach polityków, [w:] Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 4, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1980.
282
Tomaszewski J., Ojczyzna nie tylko Polaków, Warszawa 1985.
Tomaszewski J, Rzeczpospolita wielu narodów, Warszawa 1985.
Tomaszewski J., Społeczność żydowska a Polacy w II Rzeczypospolitej, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, pod red. W. Wrzesińskiego, t 8, Polska — Polacy — mniejszości narodowe, Wrocław 1992.
Tomicki Jan, Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939, Warszawa 1982.
Tomicki J., Partie polityczne, [w:] Polska Odrodzona 1918—1939. Państwo — społeczeństwo — kultura, Warszawa 1982.
Tomicki J., Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948, Warszawa 1985.
Tuchman Barbara, Wyniosła wieża. Świat przed pierwszą wojną 1890—1914, Warszawa 1987.
Turek Wojciech, Między centralizmem a separatyzmem: Narodowa Demokracja wobec Kaszubów i Pomorza, „Studia Zachodnie", nr 3, Zielona Góra 1998.
Waldenberg Marek, Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee, Warszawa 1992.
Wandycz Piotr, Dmowski's Policy at the Paris Peace Conference: Success or Failure, [w:] The reconstruction of Poland 1914-1923, London 1992.
Wandycz P., Narodowa Demokracja a polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej, „Więź", nr 7—8, lipiec—sierpień 1989.
Wandycz P., The United States and Poland, Cambridge, Mass., 1980.
Wandycz P., Z dziejów dyplomacji, Wrocław 1989.
Wapiński Roman, Endecja wobec hitleryzmu i III Rzeszy, [w:] Polska, Niemcy, Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych, Poznań 1977.
Wapiński R., Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku, Gdańsk 1997.
Wapiński R., Komitet Narodowy Polski i jego wkład w odbudowę niepodległości Polski (1917—1919), [w:] Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego, pod. red. C. Blocha i Z. Zielińskiego, Lublin 1995.
Wapiński R., Kształtowanie się w Polsce w latach 1922—1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie, [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. 9, Wrocław 1985, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 687.
Wapiński R., Miejsce środowisk i tendencji liberalnych w życiu politycznym Polski odrodzonej 1918 — 1939, [w:] Materiały i rozprawy do teorii, dziejów i współczesności liberalizmu, t. l, Sympozjum historyczne: „Tradycje liberalne w Polsce", Warszawa 1993.

Wapiński R., Narodowa Demokracja 1893 — 1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980.
Wapiński R., Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej, Wrocław 1991.
Wapiń ski R., Polska i male ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej, Wrocław 1994.
Wapiński R., Problem państwa w koncepcjach politycznych obozu narodowego, [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 7, Państwo w polskiej myśli politycznej, Wrocław 1988.
Wapiński R., Roman Dmowski, Lublin 1989.
Wapiński R., Ruchy nacjonalistyczne uformowanie się tendencji faszystowskich i parafaszystow-skich, [w:] Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi w Europie, t. 3, Faszyzm — teoria i praktyka w Europie (1922-1945), Wrocław 1977.
Wapiński R., Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej, Łódź 1989.
Werschler Iwo, Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Holówko. Życie i działalność, Warszawa 1984.
Wiatr Jerzy W., Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej, Warszawa 1973.
Wiatr J.W., Socjologia stosunków politycznych, wyd. 3, Warszawa 1980.
Wierzbicki Andrzej, Naród — państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego, Wrocław 1978.
Władyka Władysław, Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926-1935, Wrocław 1977.
283
Wrzesiński Wojciech, Niemcy w polskiej myśli politycznej 1964—1914. Główne nurty, [w:] Polska
i jej sąsiedzi. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, Ł l, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1975. Wrzesiński W., Odrodzenie państwa polskiego w 1918 roku a problem Prus Wschodnich, Olsztyn
1969.
Wrzesiński W., Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920, Olsztyn 1974. Wrzesiński W., Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922-1939, Wrocław 1993. Wrzesiński W., Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1964—1945, Olsztyn 1994. Wrzesiński W., Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce
w latach 1795-1939, Wrocław 1992.
Wrzesiński W., Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864—1945, Warszawa 1984.
Zakrzewski Andrzej, Wincenty Witos, Warszawa 1977.
Żal e w ska Gabriela, Ludność żydowska. Warszawa w okresie międzywojennym, Warszawa 1996. Zieliński Józef, Reorganizacja Obozu Wielkiej Polski z r. 1931, „Studia Historyczne", 1975. Zieliński Henryk, Historia Polski 1914-1939, Wrocław 1981 Zieliński H., Mniejszości narodowe w Europie Środkowej a problem bezpieczeństwa europejskiego (1918-1939), „Dzieje Najnowsze", nr 4, 1974, Zieliński H., O potrzebie i trudnościach badania dziejów myśli politycznej. Polska i jej sąsiedzi,
Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t l, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1975.
Zieliński H., Obiektywne i subiektywne przesłanki bezpieczeństwa II Rzeczpospolitej, [w:] Na
warsztatach historyków polskiej myśli politycznej, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. 4,
pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1980. Z i mań d Roman, Uwagi o teorii narodu na marginesie analizy nacjonalistycznej teorii narodu,

„Studia Filozoficzne", nr 4, 1967. Żarnowski Janusz, Epoka dwóch wojen, [w:] Społeczeństwo polskie od X do XX wieku, Warszawa
1988.
Żarnowski J., Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1973. Żarnowski J., W sprawie genezy systemu państw narodowych w Europie Środkowej i Południowo-
- Wschodniej po 1918 r., „Kwartalnik Historyczny", nr 3, 1970. Żerko Stanisław, Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939, Poznań 1998.
Indeks nazwisk*
Ajnenkiel Andrzej 12,48, 50-52, 79, 88, 96,122,
124, 133, 155, 174, 191, 192 Alter Wiktor 129 Anusz Antoni 116, 154, 160, 185 Arendt Hannah 238 A wieź Aleksander 231
Backer Roman 16, 165
Balcerak Wiesław 105
Balicki Zygmunt 60, 202, 203
Balzer Oswald 78
Banaś Wincenty 251
Bar Adam 249
Bardach Juliusz 92
Barlicki Norbert 99, 164, 165, 236, 244
Bartel Kazimierz 122, 134, 135, 148, 179, 264
Bartoszewicz Joachim 75, 81, 98, 252
Barycka Janina 66
Baszkiewicz Jan 6, 234
Bator Bolesław 20
Baudouin de Courtenay Jan 12, 64, 69, 93
Beck Józef 195, 256, 258, 259, 261
Bednarek Stefan 61
Bednorz Herbert 205
Bialas Tadeusz 157
Bilan Włodzimierz 230, 254
Black Eugene C. 43
Block Czesław 26
Bobkowski Andrzej 245
Bobrowski Czesław 142, 185, 186, 213
Bobrzyński Jan 100, 101, 136, 143, 145, 152,
176, 182, 229, 248, 259 Bocheński Adolf 90 Bocheński Aleksander 24, 90, 126, 175
Bocheński J.M. (O.P.) 230 Bójko Jakub 12 Bolesław Chrobry 20
Borejsza Jerzy 235
Borski Jan Maurycy 16, 165, 178, 242
Bregman Aleksander 196
Briand Aristide 196
Brodacki Jan 100
Broniewski Władysław 18, 233
Bronowicz Julian zob. Brun Julian
Bross Stanisław 187, 230
Bruckner Aleksander 170
Brun Julian 17, 75, 90, 92, 245
Brykalska Maria 89
Buczyński Stanisław 193
Bujak Franciszek 45

Bukowiecki Stanisław 74, 89, 150
Buszko Józef 92
Bystroń Jan Stanisław 68, 69
Caillaux Joseph 112
Car Stanisław 91, 179, 191, 192
Caro Leopold 55, 74, 137, 147, 213-215, 218,
241
Cerny Adolf 12, 69 Chodorowski Jerzy 70, Chojnowski Andrzej 42, 78, 81, 86, 125, 126, 128-130, 158-160, 181, 183, 186, 192-
194, 228
Chołoniewski Antoni 170 Chrobot Stanisław 214 Chrystus 185 Chrzanowski Ignacy 253 Chrząszczewski Aleksander 100, 252 Chwalba Andrzej 65 Cialowicz Jan 111 Cienciała Anna M. 28, 37 Cieszyński N. 249 Ciołkosz Adam 65 Ciświcki Tadeusz 91
* W indeksie nie uwzględniono bibliografii. Kursywą zaznaczono nazwiska autorów opracowań współczesnych.

Colbern William H. 260
Cybichowski Zygmunt 248, 260
Cywiński Bogdan 62, 250
Cywiński Stanisław 237
Czaki Franciszek 63
Czapiewski Edward 21, 106
Czapiński Kazimierz 63, 65, 72, 73, 121, 164,
166, 167
Czekanowski Jan 199 Cziczerin Georgij 107 Czubiński Antoni 17 Czuma Ignacy 62, 253
Daszyński Ignacy 15, 45, 99, 120, 124, 142
Davies Norman 45, 225
Dąbrowska Maria 21,22, 85,133,171,173,231, 235, 241
Dąbrowski Stefan 207
De Felice Renzo 251
Dembiński Henryk 231, 235, 238, 250
Denikin Anton 28
Dębieć Andrzej 168
Dębiński Bolesław 185
Dębnicki K. 236
Diamand Herman 45, 143
Diuski Kazimierz 32
Dmowski Roman 7, 19, 20, 22-28, 30-34, 36-39, 44, 54-56, 58, 61, 62, 66-68, 77, 102, 108, 109, 113, 136, 137, 145, 163, 187, 189, 197-199, 204, 218, 226, 234, 239, 240, 252-254, 258
Doboszyński Adam 162, 209, 219-221,223,234
Dobraczyński Jan 235
Dobrzyński Konstanty 233
Domaszewicz Aleksander 144
Downarowicz Medard 31, 32
Dreszer Zygmunt 89
Drobner Bolesław 16, 57, 93, 113, 141, 166, 232
Drobnik Jerzy 62, 120, 138, 144, 200, 238
Drozdowski Marek Marian 233
Dubanowicz Edward 49, 123, 189, 253
Dudziński Juliusz 216

Dunin-Borkowski Piotr 176
Dworak Tadeusz 236, 238
Dyboski Roman 54
Dzieduszycki Tadeusz 146, 147
Dziewulski Kazimierz 73, 143, 215
E.K. 11 El. Ner. 90 Eberhardt Piotr 258 Eksteins Modris 54, 56 Elter Zygmunt 74
F1.S. zob. Sokołów Florian
Faryś Jerzy 29, 36, 68, 109, 197, 259
Faulhaber Michael von 210
Feldman Wilhelm 5, 6, 8
Fik Ignacy 252
Filipowicz Tytus 106
Ford Henry 146, 147
Freud Sigmund 250
Friszke Andrzej l, 96, 97
Gandhi Mohandas Karamchand 134
Carewicz Jan 169
Garlicki Andrzej 19, 27, 28, 110, 117, 120, 124,
129, 134, 142, 151, 175, 181, 186, 192 Gellner Ernest 56 Gembarzewski Leszek 248 Gerson M. 172 Gide Charles 202 Giertych Jędrzej 163, 205, 209, 229, 242, 256,
261
Glass Henryk 204 Gliksman Ignacy 195 Gluziński Tadeusz 88, 138, 163, 241 Głąbiński Stanisław 45
Goetel Ferdynand 203, 243, 245, 246, 248, 260 Golde Karol 214 Górka Olgierd 180 Górski Artur 239
Górski Ludwik 57, 88, 90, 145, 215 ' Grabowski Ignacy Oksza 99 Grabski Stanisław 12, 68, 73, 77, 80, 81, 85, 86,
118, 137, 175, 253
Grabski Władysław 89, 106, 108, 175, 237, 240 Grażyński Michał 126, 257/258 Grott Bogumił 61, 66, 249 Grunbaum Icchak 86, 129 Grzelszczak-Grzegorzewski Franciszek 17
Grzędziński January 251 Grzybowski Konstanty 152, 153, 179, 234
Hajewicz J. (Haydukiewicz) 171, 187
Halbersztadt Jerzy 131
Handelsman Marceli 68
Harlender Z. 261
Hoss Ludwik 119, 120
Hauser Przemysław 43
Hertz Aleksander 169, 224, 228
Heydel Adam 146, 147, 213, 215, 244
Hitler Adolf 168, 198, 200, 240, 241, 244, 249,
261, 262
Holzer Jerzy 50, 129,140, 141, 149,166,167,169 Hołówko Tadeusz 65, 74, 84/85, 87, 88, 93, 106,
113, 116, 123, 125, 130, 179
286
Hoover Herbert Clark 147 Hoppe Jan 177, 182, 214, 247 Howard Michael 20 Hugenberg Alfred 200 Hulka-Laskowski Paweł 72 Huxley Aldous 206, 249
Ignar Stefan 167
Iłłakowiczówna Kazimiera 182
Inglot Stefan 60

Ivanka Aleksander 142, 143, 183, 237
Iwanów Mikołaj 75
J.Ch. 38
J.M.B. zob. Borski Jan Maurycy
Jabłoński Henryk 199
Jachymek Jan 135
Jakimiak Bolesław 36
Janik Michał 173
Jankowerny Wojciech 194
Janota-Bzowski Mikołaj 217
Janowska Halina 23
Jaworski S. 171, 187
Jaworski Władysław Leopold 52, 76, 92, 99,
145, 150, 151
Jehanne-Wielopolska Maria 238 Jędruch Jacek 121 Jędruszczak Tadeusz 23 Jędrychowski Stefan 178 Jędrzejewicz Janusz 72 Jędrzeje wieź Wacław 217 Johnson Paul 56, 67 Jonca Karol 208 Józef-Cieśla 185
Józewski Jan Henryk 120, 125, 178, 228 Julien Claude 71 Juzwenko Adolf 27
Kaden-Bandrowski Julian 17, 22, 75, 171
Kamińska-Szmaj Irena 84, 114
Kasznica Stanisław 211
Katelbach Tadeusz 77, 78, 134
Kautsky Karl 16
Kawalec Krzysztof '24, 34, 37, 51, 54, 66,67,108,
128, 137, 163, 200, 209, 245 Kersten Adam 172
Kęsik Jan 30, 85, 120, 125, 178, 180, 204, 254 Kieniewicz Antoni 57 Kieniewicz Stefan 110 Kiernik Władysław 130 Kisielewski Józef 257 Kisielewski Tadeusz 51 Knysz-Rudzka Danuta 54
Kobyliński Józef 250
Koc Adam 217, 236
Kochanowski Jan Karol 99
Kofman Jan 70
Koko Eugeniusz 82
Kolbuszewski Jacek 78
Kotakowski Leszek 41, 240, 251
Kołodziejski Henryk 219-221
Komarnicki Tytus 45
Komarnicki Wacław 123, 140, 179, 191, 192
Koneczny Feliks 22, 55
Konopczyński Władysław 86, 119
Kopczyński Stanisław 147
Kopernik Mikołaj 69
Kornecki Jan 183
Korpalska Walentyna 259 ',X
Korwin-Milewski Hipolit 126
Kosmowska Irena 15
Kossakowski Michał 28
Kostecki Stefan zob. Kostek-Biernacki Wacław
Kostek-Biernacki Wacław 175, 179, 180
Kotarbiński Tadeusz 172

Kowalski Kazimierz 261
Kozicki Stanisław 67, 97, 100, 108, 132, 163,
196, 199
Kozlowski Maciej 31, 35 Kramaf Kareł 255 Krasowski Krzysztof 210 Krasuski Jerzy 105,
260 ,:,' Krieger Marek 157 Król Marcin 6, 21
Kruczkowski Leon 232, 236, 238, 249 Kryński Wacław 38 Krzywicki Ludwik 184, 232, 237
Krzyżanowski Adam 55, 71, 148,151,161,188,
222, 223, 237 Kubala Wawrzyniec 203 Kucharzewski Jan 106 Kulak Teresa 57, 68, 128
Kulesza Wladyslaw T. 148, 151, 188, 190, 193 Kurek Jalu 186 Kurnatowski Jerzy 202, 249
Kwasieborski Wojciech 204 Kwiatkowski Eugeniusz 143, 175, 179, 216,
244
Lamentowicz Wojciech 169
Landau Zbigniew 47, 216
Latawski Paul 37
Le Moal Franqoise 225
Lenin Włodzimierz Iljicz 41, 60, 92
Leński Julian zob. Leszczyński Julian
Lepecki Marian 227
287
Lerski G.J. 44 Leszczyński Julian 75, 166 Leśnodorski Boguslaw 92 Lewicki Mieczysław 259
Leżeński Jur 173 Lieberman Herman 38 Line G. 130
Listowski Anatol 182, 233, 234 Listowski Antoni 34 Lucius Mieczysław 209 Lundgreen-
Nielsen Kay 32, 37 Lutosławski Kazimierz 49, 57, 58 Luxemburg Róża 41
Łaptos Józef9 Łepkowski Tadeusz 51 Łossowski Piotr 11, 107, 195, 255 Łubieński Henryk
20
M.S. zob. Suchocki Mieczysław Mackiewicz-Cat Stanisław 136, 182, 196, 197,
199, 244 Majchrowski Jacek M. 62, 101, 120, 129, 136,
168, 201, 212, 216, 247, 254 Makowski Wacław 177, 240, 241 Malatyński Antoni 246, 259
Maliniak Władysław 149, 171, 172 Malinowski Maksymilian 167 Mań Hendrik de 250 Marks
Karl 17, 22 Marylski Antoni 20 Maternicki Jerzy 170 Matuszewski Ignacy 216 Mauersberg
Stanisław 85 Mazurowa Kazimiera 198 Mejbaum Wacław 144 Mendelsohn Ezra 5, 43, 45,
86, 128, 225 Merrier Desire 145 Mękarski Stefan 150 Micewski Andrzej 7 Michowicz
Waldemar 195 Mickiewicz Adam 185 Miedziński Bogusław 155, 157, 177, 191, 227,
254, 261
Miller Jan Nepomucen 202 Miłaszewski Stanisław 11 Miłkowski Stanisław 219-221, 224
Miłosz Czesław 231, 235 Mitkiewicz Leon 257 Młodowiejski Józef 212 Młodzianowski
Kazimierz 125 Młynarski Feliks 194, 219, 253 Mojżesz 167
Monteskiusz zob. Montesquieu Charles Louis
Montesquieu Charles Louis 15, 99
Moraczewski Jędrzej 11
Morawski Kajetan 176, 217
Mosse Georg L. 207
Mościcki Ignacy 181
Motz Bolesław 136, 173
Musielak Marian 198, 200
Mussolini Benito 102, 103, 117, 136, 140,
144-146, 149, 164, 191, 223, 241, 249,
259
Mycielski Jan 21 Mysłakowski Zygmut 250, 251 Myslek Wieslaw 63
Nałęcz Tomasz 17, 19

Nałkowska Zofia 18, 59,137,138,171,186,196,
237, 238 Narutowicz Gabriel 82, 86, 110, 115, 116, 119,
172
Natanson Stefan 20 Niebudek Stefan 241 Niecko Józef 212, 214, 219 Niedziałkowski
Mieczysław 36,49, 65,115,118,
138, 139, 141, 170, 247 Niesiołowski Andrzej 211, 230 Nietyksza Bronisław 110, 184
Niewiadomski Eligiusz 94, 113, 154 Nitschke Bernadetta 219 Nitti Francesco 54, 94
Nocznicki Tomasz 205, 220 Noel Leon 198, 258 Nowak Andrzej 34
Orwell George 225 Orwid L. 44
Paczkowski Andrzej 168
Paderewski Ignacy 30, 44
Pajewski Janusz 23, 41
Paruch Waldemar 87, 178
Pełczyński Stanisław 185
Peretiatkowicz A. 145
Perl Feliks 46
Petlura Semen 29, 34, 35, 125
Piasecki Adam 145, 152, 191
Piasecki Bolesław 183, 204, 216, 238, 249
Piasecki Julian 216
Piast 170
Piastowie 170
Pietrzak Michał 92, 95, 235
Piltz Erazm 21
Piłsudski Jan 179
288
Piłsudski Józef 7, 17, 18, 24, 26, 28-36, 38, 40, 41, 48, 49, 58, 103-105, 107, 110, 111, 113,
114, 118-120,124-131, 133, 134, 136, 138, 142, 148,149, 151-161,170-173, 175, 176, 178,
179,181, 182,184-188,190,192-195, 197, 202, 210, 215, 216, 230, 237, 240, 246, 247, 254,
256, 257
Piłsudski Rowmund 144
Piotr Wielki 27
Piotrowski Stanisław 261
Piotrowski Zygmunt 65
Płomieńczyk Adam zob. Adam Skwarczyński
Pobóg-Malinowski Władysław 52, 53,111,124, 142, 153, 154, 174, 227, 228
Podoleński Stanisław 208
Podoski Bohdan 191
Polomski Franciszek 208
Ponikowski Antoni 105
Ponisz Piotr 231
Popławski Jan Ludwik 57
Pragier Adam 52
Próchnik Adam 42, 124, 125, 158, 161 ?
Pruszyński Ksawery 210, 245 •
Prystorowa Janina 227
Przemyślidzi 170
Przyboś Julian 232
Przybylski Henryk 50, 87
Puchałka Jan 74

Raduski Jan 250
Radziwiłł Janusz 111
Rakowski Janusz 144
Rataj Maciej 123
Rembieliński Jan 175, 183, 234
Rolicki Henryk zob. Tadeusz Gluziński
Romer Eugeniusz 30, 44, 89, 217
Roszkowski Antoni 63, 214, 249
Roszkowski Wojciech 47, 216
Rotschild Joseph 215
Roztworowski Jan 75, 76, 211
Róg Michał 174
Ruchniewicz Krzysztof 71
Rudnicki Szymon 21, 101, 161, 169, 237
Rudziński Eugeniusz 166
Russell Bertrand 195
Rybarski Roman 71, 76, 80, 82, 161, 215, 223,
237, 253
Rydz-Śmigły Edward 186, 187, 258 Rymar Stanisław 167 Ryng Jerzy 222 Ryngmanowa Janina 198 Ryx Jerzy 176 Rzymowski Wincenty 237
S.K. zob. Kozicki Stanisław
S.W. zob. Wyszyński Stefan
Salazar Antonio de Oliveira 242
Sanojca Józef 167
Sapieha Adam 210, 238
Sapieha Eustachy 150
Schultze Ernst 207
Seidler Teodor 150, 177, 193
Sempołowska Stefania 93
Seton-Watson Hugh 94
Seyda Marian 198
Sieyes Emmanuel Joseph 152
Sikorski Władysław 120, 258, 259
Singer Bernard 135
Siwecki Jerzy 249
Skarbek Aleksander 26, 27
Ski A. 64
Skiwski Jan Emil 235-236, 245, 246, 260
Skrzyński Aleksander 107, 113, 114
Skwarczyński Adam 72, 98, 112, 134, 177, 182,
205
Sławek Walery 135, 173, 192-194 Sławoj-Składkowski Felicjan 155, 170, 186 Słonimski Antoni 171
Smogorzewski Kazimierz 198, 199 ^ Sobczak Marian 86 j./; Sokołów Florian 149 ;..< Sorel Georges 103 ,« Spasowski Władysław 206, 208 Spengler Oswald 54 Srokowski Konstanty 71 Stachniuk Jan 206, 240, 241, 246, 249 Stahl Zdzisław 191 Stalin losif 187, 195, 244, 262 Stam Jerzy 214 Stanislawska Stefania 256 Stankiewicz Władysław J. 225 Starczewski Eugeniusz 89, 93 Starzewski Maciej 145, 191 Starzyński Stefan 142 Stawarz Antoni 11 Stawecki Piotr 107, 111 Stojanowski Karol 219 Stpiczyński Wojciech 98, 99, 111-113, 132,

134, 170, 178, 196, 226, 227, 254 Stresemann Gustav 199 Stroński Stanisław 259 Studencki Stanisław 207 Studentowicz Kazimierz 214 Studnicki Władysław Gizbert 35, 106, 150, 199, 259
Suchocki Mieczysław 200 Sujkowski Antoni 31, 32, 125
289
Suleja Włodzimierz 17, 25, 30, 35,107,110, 120,
166
Sulimczyk Czesław 200 Szablicka-Żak Jolanta 65 Szaflik Jerzy Ryszard 169 Szawleski Mieczysław 177, 196, 219, 221, 223,
247
Szerer Mieczysław 196 Szporluk Roman 29 Szurig Jerzy 158 Szymański Antoni 145, 209, 219, 250
Ściesiński J. 204
Śliwa Michal 6, 8, 29, 36, 39, 40, 43, 47, 50, 52, 58, 82, 98, 135, 139, 141, 142, 164, 166, 175, 178, 220, 223, 233, 242, 247, 261
Śliwiński Artur 175
Świecicki Marek 254
Świętochowski Aleksander 88, 89
Świtalski Kazimierz 94, 115, 116, 186, 192
tl 230
Talmon Jacob Leib 20
Tennenbaum Henryk 106
Terej Jerzy Janusz 66
Terlecki Olgierd 256
Tetmajer Włodzimierz 99
Thon Ozjasz 44
Thugutt Stanisław 53, 116, 139
Tomasz z Akwinu, św. 221, 246
Tomaszewski Jerzy 41, 44, 45, 78, 127, 216, 225
Tomicki Jan 18, 141, 165, 169
Trewiranus Gotfryd 156
Tuchman Barbara 13, 14
Turek Wojciech 178
Ułaszyn Henryk 172 Urban Jan 115 Uziembło Adam 131
Valery Paul 54 Vincenz Stanisław 134
Wachowiak Stanisław 183 Wakar Włodzimierz 106 Waldenberg Marek 13 Wandycz Piotr 24, 32, 44, 107, 109, 255 Wańkowicz Melchior 176, 198, 245, 257 Wapiński Roman 6, 8, 12, 14, 15, 18-22, 24-26, 28, 34-36, 38, 51, 54, 57, 70, 78, 88, 102, 107, 127, 133, 136, 138, 139, 169, 170, 187, 199, 212, 225, 226, 232, 242, 245, 259, 260
Wardejn Zdzisław 204 Wasilewska Wanda 232 Wasilewski Leon 30, 35, 197 Wasilewski Zygmunt 69, 70, 103, 204 Wasiutyński Bohdan 20, 38, 81-84, 140,
231/232 Wasiutyński Wojciech 7, 68, 137, 162, 177, 178,
211, 226, 229, 231, 232, 241, 248, 260 Wasylewski Stanisław 257 Wat Aleksander 235, 240 Wernic Leon 207 Werschler Iwo 85 Wiatr Jerzy 41 Widacki Jan 137 Wielkopolski Stanisław 219 Wieniawa-Długoszowski Bolesław 120 Wierzbicki Andrzej 143, 145, 146, 216 Wierzbicki Andrzej 149, 182 Wieśniak Józef 212 Wiles Timothy 215 Wilski Zygmunt 174 Wilson Woodrow 30 Winiarski Bohdan 217, 253 Witkacy zob. Witkiewicz Stanisław Ignacy Witkiewicz Stanisław Ignacy 55 Witos Wincenty 12, 58, 100, 115, 119, 122, 130,

132, 135, 154, 167, 173, 174, 187, 239 Władyka Wiesław 132 Wojciechowski Stanisław 82, 190 Wojciechowski Zygmunt 257 Wolsza Tadeusz 60 Wrzesiński Wojciech 12, 15, 35-37, 43, 45, 66,
68, 106, 109, 128, 147, 198, 199, 225, 226 Wyka Kazimierz 174 Wysocki Alfred 194 Wyszyński Stefan 62, 208, 210, 214, 250
Young Hilton 89
Zagórski Włodzimierz 154
Zakrzewski Andrzej 51
Zakrzewski Kazimierz 143
Zaleski August 111, 195
Zalewska Gabriela 227
Załuska Jan 20
Zamorski Jan 58, 115
Zamoyski Maurycy 107
Zapasie wieź Zbigniew 182
Zawisza Z. 104
Zdanowski Juliusz 58, 102, 117, 120, 247
Zdziechowski Marian 55, 99, 130, 154, 239
Zielinski Henryk 6, 12, 35, 41, 92, 127, 139
Zieliński Józef 163
290
Zieliński Zygmunt 26 Zimand Roman 61 Znaniecki Florian 22, 55 Zuzelski Dr zob. Wyszyński Stefan Zweig Ferdynand 213, 215, 219, 222, 239 Zygmunt HI Waza 174
Żabotyński Włodzimierz (Zev) 228
Żamowska Anna 60
Żarnowski Janusz 40, 52, 128, 173, 183, 184,
211, 212
Żeleński Tadeusz Boy 65, 179, 208, 209 Żerko Stanisław 261 Żeromski Stefan 17, 75, 90, 92
Żóhowski Jan 44, 108
Spis treści
Wstęp | 5
ROZDZIAŁ L Jaka Polska? (lata 1918-1922) | 11
Euforia | 11
Polska jako szczytna idea i Polska jako zwykłe państwo | 14
Polska jako państwo „wielkie" | 23
Spór o granice państwa i jego miejsce w powojennej Europie | 26
Kwestia praw mniejszości | 41
Reformy społeczne | 46
Spór o model ustrojowy. Konstytucja marcowa | 48
ROZDZIAŁ II. W klimacie tymczasowości (lata 1922—1925)
Po Wielkiej Wojnie | 54
Ideologie a Kościół | 60
Czas nacjonalizmu | 67
Polacy i nie-Polacy | 79
Mit państwa w obliczu próby | 88
Narastanie krytyki systemu demokracji parlamentarnej | 91
54
ROZDZIAŁ HI. Stabilizacja (1925-1930)
Reakcje na Rapallo i Locarno | 105
Pokusa użycia siły | 112

Era złudzeń | 121
W kręgu „rewolucji majowej" | 129
Wśród przegranych 135
Państwo liberalne czy państwo „zrzeszeń"? | 142
Spór o konstytucję i walka o władzę | 147
105
153
ROZDZIAŁ IV. Czas kryzysu (1930-1935)
Argument siły | 153
Reakcje na Brześć | 162
Ideologia państwowa | 176
Finał debaty ustrojowej | 188
Odnowienie sporu o rolę Polski między Rosją a Niemcami
ROZDZIAŁ V. Presja ideologicznych utopii (1935-1939)
Presja zbiorowości | 202 Wizje nowej Polski | 213 Między „rewolucją narodową" a „frontem ludowym" | 228
194
202
292
Totalitarne inspiracje a polskie realia | 238 Tęsknota za wolnością [246 Wobec groźby wojny | 253
Zamknięcie | 263
Bibliografia | 265
Materiały rękopiśmienne i archiwalne | 265
Wspomnienia, źródła drukowane, relacje | 265
Prasa | 267
Publicystyka polityczna | 268
Opracowania | 276
Indeks nazwisk l 284
BIBUOTEW INSTYTUTU HISTORYCZNEGO Uniwersytetu Warszawskleflo
Biblioteka IHUW
1076010646